OCHRONA ZABYTKÓW SZTUKI

czasopismo poświęcone opiece nad zabytkami inwentaryzacji i geografji zabytków





zeszyt 1-4 Warszawa 1930/3

OCHRONA ZABYTKÓW SZTUKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE OPIECE NAD ZABYTKAMI INWENTARYZACJI I GEOGRAFJI ZABYTKÓW

REDAKCJA:

Redaktor: JERZY REMER, Generalny Konserwator
Sekretarz: Dr. JADWIGA PRZEWORSKA

ADRES REDAKCJI:

Warszawa, Aleja Szucha 25, Gmach Ministerstwa W. R. i O. P.
III piętro, Departament Sztuki. — Telefon wewn. Nr. 223.

SKŁAD GŁÓWNY:

Towarzystwo Wydawnicze (J. Mortkowicz), Warszawa, Mazowiecka 12

LA PROTECTION DES MONUMENTS ARTISTIQUES

REVUE CONSACRÉE À LA PROTECTION DES MONUMENTS LEUR INVENTAIRE ET LEUR GEOGRAPHIE

RÉDACTION:

Rédacteur en chef: GEORGES REMER, Conservateur Général
Secrétaire: Dr. ÉDVIGE PRZEWORSKA

ADRESSE DE LA RÉDACTION:

Warszawa (Varsovie), Aleja Szucha 25, Ministère des Cultes
et de l'Instruction Publique (Département des Beaux Arts)

DÉPÔT:

Société d'Édition (J. Mortkowicz) à Varsovie, rue Mazowiecka 12

OCHRONA ZABYTKÓW SZTUKI

83

279

LA PROTECTION
DES
MONUMENTS ARTISTIQUES

REVUE CONSACRÉE À LA PROTECTION DES MONUMENTS
LEUR INVENTAIRE ET LEUR GÉOGRAPHIE

RÉDACTEUR EN CHEF

GEORGES REMER
CONSERVATEUR GÉNÉRAL

FASCICULES 1—4
PREMIÈRE PARTIE

VARSOVIE 1930—1931

PUBLICATION DU MINISTÈRE DES CULTES ET DE L'INSTRUCTION PUBLIQUE (DÉPART. DES BEAUX ARTS)
DÉPÔT: SOCIÉTÉ D'ÉDITION (J. MORTKOWICZ) À VARSOVIE

OCHRONA ZABYTKÓW SZTUKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE OPIECE NAD ZABYTKAMI
INWENTARYZACJI I GEOGRAFJI ZABYTKÓW

REDAKTOR

JERZY REMER
GENERALNY KONSERWATOR

ZESZYT 1—4
CZĘŚĆ PIERWSZA



WARSZAWA 1930—1931

NAKŁADEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO (DEPARTAMENT SZTUKI)
SKŁAD GŁÓWNY: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE (J. MORTKOWICZ) W WARSZAWIE



OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ N. BOROWSKI

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

SŁOWO WSTĘPNE

Opieka nad zabytkami sztuki w Polsce otrzymuje w niniejszem czasopiśmie swój fachowy organ. Potrzebę stworzenia własnego wydawnictwa odczuwali konserwatorzy od samego początku powstania państwowej organizacji konserwatorskiej. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że zarówno teoretyczna, jak i praktyczna działalność konserwatorstwa powinna była znaleźć swój wyraz w publikacji, poświęconej jednej i drugiej stronie tej funkcji. Mieliśmy również przekonanie, że zabytkoznawstwo i ochrona zabytków muszą iść w parze z powszechnem zainteresowaniem społeczeństwa, które ma prawo żądać wiadomości o stanie kulturalnej spuścizny. W imię tych postulatów i wewnętrznych nakazów domagano się wydawnictwa, informującego o zabytkach sztuki w Polsce i ich zachowaniu, oraz o tem wszystkiem, co bezpośrednio lub pośrednio się wiąże z czynnościami w zakresie konserwatorstwa i konserwacji.

Źródłem i początkiem naszego czasopisma był zatem obowiązek wobec wiedzy o sztuce ubiegłych wieków i wobec społeczeństwa, które powierzyło swój wielki skarb, zabytki sztuki, pieczy konserwatorów. Dla nich zaś stworzenie własnego organu stało się długo oczekiwanym aktem, pozwalającym na unaocznienie wyników pracy w zakresie odbudowy, restauracji i konserwacji zabytków sztuki. Przyjmując odpowiedzialne funkcje opieki nad niemi, konserwatorzy polscy zdawali sobie sprawę, że odpowiedzialność na nich ciążąca musi znaleźć drogę do świadomości społeczeństwa. Bez tej powszechnej świadomości największe wysiłki konserwatorstwa jako fachowej i oficjalnej organizacji poszłyby na marne. Nie możemy zaś do tego dopuścić, by aktywność kilkunastu czy kilkudziesięciu jednostek, obdarzonych nawet najszerszemi pełnomocnictwami i autorytetem, rozbiła się o bierność ogółu.

Czasopismo nasze, poświęcone opiece nad zabytkami, inwentaryzacji i geografji zabytków, ma być z jednej strony sprawdzianem metod pracy i utrwaleniem jej wyników; z drugiej strony oczekuje ono od inteligencji polskiej czynnego ustosunkowania się do wielkiej wagi zagadnienia społecznego, jakiem jest opieka nad zabytkami sztuki w Polsce. Konserwatorstwo było i pozostanie odpowiedzialne za przeprowadzenie tej opieki pod względem naukowym i artystycznym. Na społeczeństwo spada natomiast odpowiedzialność i obowiązek

utrzymania przekazanego mu przez poprzednie pokolenia skarbu w nieuszczuplonym i nienaruszonym stanie.

Stojąc na stanowisku współodpowiedzialności za całokształt zabytków sztuki w Polsce, powoływać się będziemy na przykłady w innych państwach europejskich, w których opieka nad zabytkami należy do rządowych instytucyj, wspieranych przez najszerszą akcję inteligentnych warstw społeczeństwa przy pomocy licznie rozgałęzionych towarzystw kulturalnych. Bez należytego wychowania obywateli w miłości i kulcie dla zabytków przeszłości, sprawa ich ochrony nie może wydać właściwych wyników.

Nie wolno nam również zapominać, że idea opieki nad zabytkami stała się ideą uniwersalną, obejmującą kulturę całego świata cywilizowanego. Uniwersalizm tej idei — pomimo ciężkich prób, przez jakie ona przechodziła w czasie wojny światowej i jeszcze obecnie przechodzi wskutek ogólnego kryzysu duchowych wartości, a także wobec zmienionych warunków życia i społecznego ustroju — nie da się ów uniwersalizm wyłączyć z powszechnej intuicji narodów, budujących swą przyszłość na wartościach historycznych.

Wskrzeszona do nowego życia państwowego Rzeczpospolita Polska nie oddała na pastwę losu dziedzictwa wielowiekowej kultury, zabytki, które czasu niewoli były jak nigdzie indziej żywemi kamieniami historji narodu, dokumentami, na które powoływać się mogła polska racja stanu, dopominająca się raz wraz o prawo do samodzielnego bytu politycznego.

W odrodzonem Państwie Polskiem ustanowiono prawną opiekę nad zabytkami, stworzono organizację i służbę konserwatorską, wyznaczono fundusze na konserwację. W najcięższych warunkach podjęto prace w kierunku ratowania zniszczonych lub uszkodzonych zabytków przez działania wojenne. Pożoga wojny, szalejąca nie po raz pierwszy zresztą na ziemiach naszych, nie oszczędziła skarbów sztuki i kultury, obracając miasta, kościoły, zamki, pałace i dwory w perzynę i ruinę. *Naufragio eripere* — stało się pierwszem hasłem polskiego konserwatorstwa. A ileż strat ponieśliśmy w długim okresie niewoli pomimo znacznych wysiłków moralnych i materjalnych ze strony społeczeństwa, które starało się usilnie przeciwstawić niszczycielskim (i w tej dziedzinie) instynktom zaborców. Wreszcie nie można przeoczyć, że długotrwałe zaniedbanie naszych zabytków wycisnęło swe piętno na ich wyglądzie i stanie.

Najwyższy czas, ażeby fakty powyższe dotarły do świadomości ogółu i stały się bodźcem do wyszukania odpowiednich środków zaradczych. Na drodze do osiągnięcia tego celu czasopismo nasze chce być pomostem porozumienia między społeczeństwem a wykonawcami w dziedzinie ochrony zabytków.

Służąc uniwersalnej idei opieki nad zabytkami sztuki, opierającej się na naukowych podstawach wiedzy o zabytkach i ich konserwacji, obowiązujemy się tem samem do przestrzegania prawdy wobec nauki; wierząc, że poszanowanie

artystycznej przeszłości narodu jest fundamentem ciągłości w prawdziwej kulturze, przeciwdziałać będziemy jawnie wszelkim zakusom niszczenia lub uszczuplania narodowego skarbu sztuki; pewni, że między sztuką dawną a dzisiejszą niema żadnego istotnego przedziału, baczyć będziemy, ażeby nie stworzono sztucznego podziału na sztukę żywą i martwą; łamy naszego organu oddajemy do dyspozycji wszystkim badadaczom, znawcom i miłośnikom zabytków, zapewniając ich, że mieć będą swobodę wypowiadania się o sprawach, zakreślonych ramami czasopisma.

Konserwatorstwo polskie otrzymuje swój organ po dwunastoletniej działalności. Odzwierciedleniem naszych myśli, zabiegów, prac i projektów są niniejsze cztery zeszyty. Mamy nadzieję, że zostaną one przyjęte przez ogół społeczeństwa ze zrozumieniem ważności sprawy, której służyć pragniemy z całą gorliwością i z pełnem poczuciem obowiązku.

REDAKCJA

AVANT-PROPOS

La présente revue est destinée à servir d'organe spécial de la protection des monuments en Pologne. Les conservateurs en ont senti le besoin du jour même de la création d'une organisation officielle de conservation. Il n'était pas douteux que tant la théorie que la pratique de la conservation dussent trouver leur expression dans une publication consacrée aux deux côtés de cette fonction. Les conservateurs croyaient aussi que la connaissance et la protection des monuments doivent éveiller un intérêt général de la nation qui a le droit d'exiger qu'on l'informe quant à l'état du patrimoine culturel.

Ce devoir envers l'histoire de l'art des siècles passés et envers la nation qui a confié son trésor à la garde des conservateurs fut la source de la publication actuelle. Quant aux conservateurs — la création d'un propre organe a été pour eux la réalisation d'un projet nourri depuis longtemps, en permettant de présenter les résultats de la reconstruction, restauration et conservation des monuments artistiques.

En assumant la fonction responsable de leur protection les conservateurs polonais se rendaient compte que cette responsabilité doit être reconnue et comprise par la nation.

Une revue, consacrée à la protection des monuments, à leur inventaire et à leur géographie, doit d'une part contribuer à permettre de juger les méthodes du travail et en fixer les résultats d'autre part elle veut servir de terrain d'entente entre la nation et les spécialistes. A notre avis nous sommes tous responsables de l'état de nos monuments artistiques et c'est pourquoi notre revue s'adresse au public polonais cultivé qui se rend compte de l'importance de l'action tendant à éveiller dans la nation l'amour et le culte des vestiges du passé. Nous ne devons pas oublier que l'idée de la protection des monuments est devenue une idée universellement reconnue par le monde civilisé. Bien que cette idée ait subi de graves epréuves pendant la guerre mondiale et qu'elle en subisse encore aujourd'hui à cause de la crise générale des valeurs morales et des changements dans la vie des sociétés — nous croyons qu'elle ne peut être éliminée de la conscience universelle des nations qui édifient leur avenir sur les bases de leur passé.

La Pologne restaurée ne s'est pas désinteressée de l'héritage de sa culture polyséculaire. Pendant l'époque de l'esclavage les monuments historiques de la Pologne ont été pour elle des preuves de son ancienne splendeur, des documents servant de base à la raison d'État polonaise qui ne cessait de postuler le droit à l'indépendance politique.

La République Polonaise a établi la protection légale des monuments, a créé à cet effet une organisation officielle et a effecté des fonds à leur conservation. Les conservateurs ont commencé leur activité dans des conditions extrêmement pénibles, immédiatement après la guerre, et ont travaillé à sauver les monuments ruinés ou endommagés par les opérations militaires. *Naufragio eripere* — tel fut le mot d'ordre des conservateurs polonais. Nous avons subi de grandes pertes au cours de notre servitude, malgré les efforts moraux et matériels de la nation dans les trois parties séparées de la Pologne.

L'état et l'aspect de nos monuments témoignent du long délaissement dont ils ont souffert.

Notre revue, dans son désir de servir l'idée de la protection des monuments basée sur les principes scientifiques de la conservation, s'oblige à observer la vérité à l'égard de la science. Nous croyons que le respect du passé artistique de la nation constitue le fondement de la continuité de la véritable culture et c'est pourquoi notre revue s'opposera à toutes les tentatives de détruire ou d'amoindrir notre patrimoine artistique. A notre jugement, il n'y a pas de différence essentielle entre l'art ancien et celui d'aujourd'hui, nous veillerons donc à ne pas créer de division artificielle entre l'art vivant et l'art mort et nous mettons les colonnes de notre revue à la disposition de tous les savants, connaisseurs et amateurs des monuments artistiques avec le droit d'exprimer librement leurs idées relatives au domaine circonscrit par les cadres de la revue.

Après douze années d'activité les conservateurs de monuments artistiques disposent enfin de leur propre organe. Les quatre fascicules présents reflètent les idées, les efforts, les travaux et les projets relatifs à la protection des monuments artistiques en Pologne.

RÉDACTION

Z HISTORJI KONSERWATORSTWA W POLSCE

JAROSŁAW WOJCIECHOWSKI

HISTORJA POWSTANIA I ROZWOJU ORGANIZACJI OPIEKI PAŃSTWOWEJ NAD ZABYTKAMI SZTUKI W POLSCE

Praca niniejsza jest częściowem powtórzeniem dwóch artykułów tegoż autora, drukowanych w swoim czasie w «Wiadomościach Konserwatorskich» (dodatek do Nr. 1 i 2 oraz 10, 11 i 12 «Ziemi» z r. 1929), a mianowicie: «Polskie prawo zabytkowe» i «Organizacja opieki państwowej nad zabytkami w Polsce», które odpowiednio usystematyzowane i uzupełnione, dają po raz pierwszy szczegółowy przegląd dotychczasowych wysiłków uczynionych przez Państwo na polu opieki nad zabytkami sztuki w Polsce.

Podajemy tę pracę w przeświadczeniu, że stanowi ona niejako dokument historyczny, mogący stać się w przyszłości niepozbawionym wartości przyczynkiem do historji pierwszego dziesięciolecia odrodzonego Państwa Polskiego.

Redakcja.

1.

Stan opieki nad zabytkami w Polsce przedwojennej.

Aczkolwiek ruch około zabytków przeszłości rozpoczął się stosunkowo bardzo wcześnie i w państwie np. kościelnem już w XV wieku (za Piusa II i Sykstusa IV), w Szwecji w XVII (za Gustawa Adolfa), we Francji w XVIII (za Ludwika XIV) wychodzą postanowienia prawne, zmierzające do zachowania zabytków sztuki, to jednak pierwsze te przepisy papieży oraz królów, mające na celu ochronę pewnych tylko i nielicznych zabytków, oceniamy nietyle jako wypływ konieczności cywilizacyjnej państwowej, ile raczej jako wyniki osobistych upodobań i skłonności wykształconych monarchów.

Zakres działania ówczesnych państw był albo jeszcze średniowieczny, ograniczający się tylko do zadań ujemnych, t. j. obrony na zewnątrz i utrzymania porządku na wewnątrz, albo były to państwa t. zw. policyjne, rządzone absolutnie, których program obejmował wprawdzie i zadania dodatnie, mające wrzekomo uszczęśliwić ludzkość, ale pojmowano te zadania zbyt dowolnie i jednostronnie, wedle osobistych zapatrywań osób rządzących, a bez należytego uwzględnienia istotnych potrzeb i bez pytania się samego ludu. Tak więc usiłowania np. Ludwika XIV, Józefa II, lub Fryderyka II, choć może istotnie z szlachetnych wynikłe pobudek, wręcz przeciwny przyniosły skutek. Zamiast zadowolenia zapanowała w ludzie niechęć i wzrastało wzburzenie umysłów.

I inaczej być nie mogło.

W takich warunkach politycznych brakło w usposobieniu ludności czynników mogących sprzyjać zabytkom, nawet gdyby była już wtedy obudziła się miłość i cześć dla tej spuścizny przeszłości, zmierzająca do jej systematycznej konserwacji. Tymczasem nietylko miłość taka obudzić się nie mogła, bo nie sprzyjały jej ówczesne prądy naukowe, ale przeciwnie ludy nawet myśleć nie mogły o podobnych kwestjach, bo przedewszystkiem chodziło im o odzyskanie wolności osobistej i zdobycie warunków ekonomicznego bytu i rozwoju.[1]

Właściwa idea konserwatorska, wypływająca z pobudek zarówno cywilizacyjnych, naukowych, jak i narodowych, patrjotycznych, zaczyna wydobywać się z głębi społeczeństwa jednocześnie w kilku naraz punktach Europy, dopiero po wojnach napoleońskich. Dzieje się to mianowicie we Włoszech, w północnych państwach w Szwecji i Danji, dalej w Belgji i Francji, jako też w Niemczech.

Wiek XIX jest dopiero tym okresem czasu, kiedy sprawa opieki nad zabytkami wchodzi na należyte tory i staje się powszechną. Zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku widać we wszystkich państwach cywilizowanych dążenie, ażeby akcję mającą na celu ratowanie skarbów sztuki i kultury przed egoizmem i samowolą jednostki, ująć w ramy należytej organizacji prawnej. Ukazuje się więc cały szereg odpowiednich aktów prawodawczych we wszystkich prawie państwach Europy, a również niektóre kraje kolonjalne, jak Algier, Egipt i Indje, otrzymują ustawy opieki nad zabytkami ostrzejsze nawet od ustaw swych metropolij.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Rosja, Austrja i Prusy, t. j. te trzy państwa zaborcze, które dokonały rozbioru Polski, należały do wyjątkowo nielicznych państw, nie posiadających do ostatniej chwili prawodawstwa zabytkowego w rozumieniu jednej ustawy ogólnej, a zadawalniających się wydawaniem osobnych rozporządzeń i przepisów, naogół niewystarczających.

W Prusach, — pomijając mało znaczący rozkaz gabinetowy Fryderyka Wilhelma III z r. 1815, — obowiązywały przestarzałe przepisy administracyjne z r. 1844, uzupełnione nowelami z lat 1903, 1905 i 1906 oraz prawem z r. 1907 «przeciw zabrzydzaniu miejscowości». W Austrji ustanowiona w r. 1853 w Wiedniu t. zw. Centralna Komisja ochrony zabytków usiłowała wprawdzie wprowadzić odpowiednie prawodawstwo, lecz bez powodzenia; w r. 1911 wszedł pod obrady parlamentu austrjackiego opracowany przez min. projekt prawa zabytkowego, który jednak nie uzyskał zatwierdzenia. To samo było w Rosji, gdzie dopiero przed samą wojną, w r. 1914, został wniesiony do Dumy państwowej odpowiedni projekt Cesarskiej Komisji Archeologicznej w Petersburgu.

W zaborze pruskim opieka państwowa nad zabytkami rozpoczęła się od dość już dawna, a mianowicie od roku 1843, kiedy to przy pruskiem Ministerstwie Wyznań i Oświaty w Berlinie ustanowiony został urząd generalnego konserwatora zabytków i stworzony system opieki państwowej, odznaczający się wprawdzie brakiem ogólnego prawodawstwa zabytkowego, gdyż oparty na organizacji i procedurze przepisów administracyjnych, lecz celowy i pomyślany praktycznie. Konserwator berliński występował w charakterze urzędowego rzeczoznawcy dla ministra, jako najwyższej instancji. Załatwianie bezpośrednie spraw opieki nad zabytkami należało w instancjach pierwszej i drugiej do zwykłych władz administracyjnych, przyczem organem zarządzającym był z reguły Prezydent Rejencji, który wydawał zarządzenia po wysłuchaniu opinji honorowego konserwatora prowincjonalnego, mianowanego przez Ministra Wyznań i Oświaty. Minister ten stanowił instancję odwoławczą i rozstrzygającą w sprawach spornych.

W prowincjach były czynne jako organy doradcze do spraw opieki nad zabytkami t. zw. Komisje prowincjonalne, o charakterze mieszanym (urzędniczo-obywatelskie). Rząd, z wyjątkiem zabytków stanowiących własność państwa, lub tych co do których istniał obowiązek utrzymywania, oparty na oddzielnym tytule prawnym, unikał bezpośredniego podejmowania prac restauracyjnych a także poszukiwań archeologicznych. Skutkiem tego skarb pruski w finansowaniu tych przedsięwzięć brał udział w bardzo skromnych rozmiarach, wykorzystując natomiast celowo ofiarność publiczną; z drugiej strony pruska administracja zapewniała sobie wydatną współpracę społeczeństwa. Zabór pruski posiadał ponadto dokonaną na koszt rządu ogólną inwentaryzację naukową zabytków.

Inwentaryzacja ta nie była jednak kompletna, a jeśli chodzi o zabytki polskie, tendencyjna, albowiem bądź pomijała je z lekceważeniem, bądź też podciągała pod klasyfikację

sztuki i wpływów wyłącznie niemieckich. Poważne braki przedstawiała też w zaborze pruskim strona techniczna konserwacji zabytków, a to dzięki przyjętej w całych Niemczech i mającej tam uznanie do ostatnich lat metodzie restauracyj t. zw. puryfikacyjnych, polegających na przywracaniu zabytków do pierwotnego stanu, skutkiem czego bardzo znaczna ilość cennych zabytków została przebudowana lub odnowiona pod okiem i pod kierunkiem konserwatorów w sposób zatracający wszelką nieraz wartość starożytniczą. Te niemieckie restauracje odbiły się niestety przy końcu XIX wieku silnem echem i na innych ziemiach Polski, w Galicji i w b. Kongresówce, powodując zniszczenie wielu gmachów zabytkowych, zwłaszcza kościelnych.

W zaborze austrjackim opieka państwowa nad zabytkami w ścisłem znaczeniu tego słowa do czasu wojny nie istniała. Utworzono już wprawdzie w r. 1853, przy Ministerstwie Wyznań i Oświaty w Wiedniu jako ciało doradcze wspomnianą wyżej «Komisję Centralną dla badania i ochrony dzieł sztuki i pamiątek historycznych», przemianowaną później, w r. 1873 na «Komisję Centralną dla badania i ochrony zabytków», której podporządkowani zostali powołani wkrótce jako obywatelscy rzeczoznawcy do spraw opieki nad zabytkami, prowincjonalni konserwatorzy honorowi; lecz organizacja ta pomyślana centralistycznie i pozbawiona egzekutywy, wybitniejszej działalności nie ujawniła, kierując głównie swe czynności — dzięki powstałemu przy niej Instytutowi Historji Sztuki — ku pracom naukowym, inwentaryzacyjnym, publikując tomy t. zw. Kunsttopographie, wydawnictwa, stojącego na wysokim poziomie naukowym i artystycznym i mogącego służyć za wzór w tej dziedzinie pracy.

Nowy statut Komisji z r. 1911 posiadający jednocześnie charakter normy prawnej zastępującej brak właściwej ustawy, wprowadził coprawda pewną zmianę na lepsze, a mianowicie przez ustanowienie konserwatorów krajowych, jako urzędników państwowych, zamiast poprzednich konserwatorów honorowych; ci jednak nowi konserwatorzy, związani w swem urzędowaniu decyzją t. zw. państwowego urzędu opieki nad zabytkami w Wiedniu, byli pozbawieni właściwej egzekutywy. Przy Komisji Centralnej funkcjonowała t. zw. Rada Zabytkowa, jako organ opinjująco-doradczy dla Ministra. Konserwatorzy każdego kraju koronnego tworzyli t. zw. Grona Konserwatorów, obradujące perjodycznie w sprawach o znaczeniu ogólniejszem i zasadniczem. Od roku 1894 usiłowała Komisja Centralna ustanowić odpowiednie prawodawstwo zabytkowe, lecz bez powodzenia. W roku 1911 został zgłoszony do parlamentu opracowany przez nią projekt, a raczej zarys prawa zabytkowego, który jednak nie wszedł w życie.

Dla Galicji dopiero przed samą wojną ustanowiono jeden urząd konserwatora krajowego — w Krakowie.

Wogóle rząd austrjacki o zabytki nie troszczył się wiele, o polskie zaś — wcale. Pisze o tem otwarcie Dr. Józef Muczkowski w Nr. 9 «Architekta» z r. 1910, dodając, iż «austrjacki budżet dla spraw kultury i sztuki jest nieczuły i nie lubi tego rodzaju wydatków, a Galicję traktuje wprost nieżyczliwie».

Jeśli więc w tej to Galicji, w drugiej połowie XIX wieku, od chwili otwarcia najwyższej instytucji naukowej Akademji Umiejętności w Krakowie, a zwłaszcza od zawiązania się tam w roku 1873 Komisji do badania historji sztuki w Polsce — uczyniono dla sprawy opieki nad zabytkami, dla racjonalnej konserwacji i inwentaryzacji naukowej zabytków bardzo wiele, to zapisać to należy jako zasługę na karb przeważnie społeczeństwa polskiego, uczonych i artystów. Zwłaszcza wybitną pod tym względem była działalność obu t. zw. Gron Konserwatorów Galicji Zachodniej i Wschodniej — w Krakowie i we Lwowie, grupujących w sobie wybitne siły fachowe, uwieńczona publikacją kilku tomów t. zw. Teki Konserwatorów, zawierających, prócz większych prac monograficznych, znakomitą inwentaryzację kilku powiatów małopolskich. Do należytego postawienia sprawy opieki nad zabytkami przyczynił się też w zaborze austrjackim szereg towarzystw kulturalno-artystycznych

Krakowa i Lwowa, przyczem Kraków, jako centrum naukowego i artystycznego życia Polski odegrał w całości omawianego tutaj zagadnienia zasadniczo dominującą rolę; wywarł też wpływ wielki na obudzenie się ruchu konserwatorskiego w zaborze rosyjskim.

W Rosji opieka państwowa nad zabytkami nie istniała. Dopiero przed samą wojną, jak już wyżej powiedziano, został wniesiony do Dumy państwowej projekt szczegółowy prawa zabytkowego, opracowany przez Cesarską Komisję Archeologiczną w Petersburgu, który jednak nie wszedł w życie. Działalność Komisji Petersburskiej, instytucji podobnej z ducha do Centralnej Komisji Wiedeńskiej, tylko jeszcze bardziej pompatycznej i nieruchliwej, była wyłącznie naukowa i dotyczyła zabytków tylko rosyjskich; jeśli zwracała się ku zabytkom polskim, jak np. freski ruskie w kaplicy św. Trójcy w Lublinie, to jedynie w celach rusyfikacyjnych.

Skutkiem tego o opiece państwowej nad zabytkami w zaborze rosyjskim nie było mowy. Pewne poczynania, jak np. prace nad inwentaryzacją zabytków (nb. tylko średniowiecznych), dokonane na ziemiach Królestwa Polskiego na skutek ukazu Mikołaja I w latach 1840—50 przez Komisję senatora Stronczyńskiego, nie mogą wchodzić w rachubę, gdyż nie dały istotnych wyników, poza pewnym, dość zresztą skromnym materjałem opisowo-ilustracyjnym, którego znaczenie jest dziś już wyłącznie archiwalne.

Społeczeństwo polskie samo zajmowało się tą palącą dla kultury narodowej sprawą, z rosnącem stale zainteresowaniem i wyczuciem coraz to czujniejszem jej potrzeby. Prądy te jednak znalazły należyte ujście dopiero w roku 1906, z chwilą założenia w Warszawie «Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości», którego działalność chociaż dorywcza i ograniczona przeważnie do małego terytorjum b. Królestwa Kongresowego, a raczej nawet tylko do jego połaci zachodniej, była bardzo ożywioną i wydajną, szerząc kult przeszłości i jej pamiątek, stawiając zaniedbaną poprzednio sprawę racjonalnej konserwacji zabytków na wysokim poziomie naukowym, urządzając wystawy sztuki dawnej, oraz gromadząc cenne i bogate zbiory inwentaryzacyjne. Archiwum fotograficzne Towarzystwa jest jedną z bogatszych w Polsce kolekcji tego rodzaju, a przeprowadzone w latach 1914—1918 przy poparciu materjalnem Kasy im. Mianowskiego zdjęcia pomiarowo-inwentatryzacyjne głównych gmachów zabytkowych Warszawy, z b. siedzibami królewskiemi na czele, posłużyły za podstawę do przeprowadzanej wkrótce potem lub dziś jeszcze będącej w toku restauracji tych gmachów, stanowiących nietylko największą ozdobę stolicy Państwa, lecz świadczących również o jej reprezentacyjnem znaczeniu.

Ta akcja społeczeństwa polskiego, zapoczątkowana i prowadzona w czasach niewoli miała doniosłe znaczenie. Żłobiąc w świadomości oświeconych warstw narodu poczucie obowiązku strzeżenia zabytków, jako widomych znaków i skarbów narodowej kultury, była zapładniająca, przygotowała bowiem grunt dla akcji przyszłych polskich czynników państwowych, które dzięki temu — już w zaraniu odzyskania przez Polskę niepodległości, a więc już w r. 1918, za rządów Rady Regencyjnej, mogły były przystąpić do położenia podstaw prawnych i zakreślenia niezbędnych ram organizacyjnych dla dalszej opieki nad zabytkami, — opieki już planowej i systematycznej i wypływającej z woli wolnego już narodu.

A biła wtedy dla zabytków polskich godzina prawie że ostatnia.

Polski artystyczny dorobek przeszłości uszczuplony już tak bardzo w poprzednich wiekach, został dotknięty nowym straszliwym ciosem.

Szalejący na całym niemal obszarze Polski huragan wielkiej wojny światowej poczynił śród zabytków bardzo wielkie i dotkliwe spustoszenia. Jedne zginęły bezpowrotnie, spalone lub zburzone, drugie legły w gruzach, lub doznały mniej lub więcej poważnych uszkodzeń, inne wreszcie rozgrabiono i wywieziono, — nie po raz to zresztą pierwszy w dziejach narodu polskiego. A i sprawa pozostałych zabytków, t. j. tych, które nie ucierpiały od działań wojennych, przedstawiała się naogół źle, po części z powodu ogólnego zaniedbania, wynikającego z braku należytej, a nieraz nawet wszelkiej konserwacji, po części zaś z po-

wodu poprzednio dokonywanych niszczycielskich poczynań, jak wszelkiego rodzaju przebudowy, nieumiejętne restauracje i przeróbki. Dodajmy do tego, że w każdej z trzech dzielnic Polski sprawa opieki nad zabytkami była, jak już widzieliśmy, postawiona rozmaicie i naogół bardzo niekorzystnie. Byliśmy rozdarci pomiędzy trzy zabory i zdani na łaskę i niełaskę wrogów.

Naszą spuścizną artystyczną rozporządzali inni, bądź też wogóle nikt nie rozporządzał, pozostawiając ją losom czasu, lub, co gorsza, losom spekulacji. Nasz artystyczny stan posiadania nie był zabezpieczony, ani nawet dostatecznie znany. Na domiar złego sami do zniszczenia przykładaliśmy rękę, wyzbywając się pomników dawnej sztuki, niepomni, że naród, który nie żąda ich strzeżenia, który niszczy je, lub sprzedaje więcej dającemu, — poniża się i kaleczy dobrowolnie.

Sumienie narodowe domagało się, aby temu co rychlej przeciwdziałać. Sprawa prawodawstwa zabytkowego, a tem samem i organizacji opieki nad zabytkami, stanęła przed odrodzonem Państwem Polskiem jako jedna z najbardziej doniosłych i pilnych spraw kulturalnych.

2.
Polskie prawodawstwo zabytkowe.

Pierwszym polskim aktem prawodawczym, dotyczącym opieki nad zabytkami, jest opracowana w roku 1918 w ówczesnem Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustawa ramowa, ogłoszona jako dekret Rady Regencyjnej z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury (Dz. Pr. P. P. z dn. 8 listopada 1918 r. Nr. 16, poz. 36).

Dekret ten, ujęty w 6 działów (Zasady ogólne, Zabytki nieruchome, Zabytki ruchome, Wykopaliska i znaleziska, Postępowanie przy wywłaszczaniu zabytków i odszkodowania, Odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko przepisom) oraz 35 artykułów, postanawiał co następuje:

Opiece prawa podlegają, wszelkie zabytki sztuki i kultury, znajdujące się w granicach Państwa Polskiego, wpisane do inwentarza zabytków sztuki i kultury (art. 1) i zaprowadza się inwentarz tych zabytków (art. 5); korzystają z opieki prawa, zanim zostaną zapisane do inwentarza zabytków sztuki i kultury, wszelkie nieruchome i ruchome dzieła, świadczące o sztuce i kulturze epok ubiegłych, istniejące nie mniej, niż 50 lat, a także wszystkie wykopaliska i znaleziska; dzieła ruchome, istniejące mniej niż 50 lat mogą być uznane za zabytki na mocy specjalnej decyzji Ministra W. R. i O. P. (art. 11).

Opieka nad zabytkami sztuki i kultury należy do Ministerstwa W. R. i O. P. (art. 2); czynności związane z tą opieką sprawują konserwatorzy zabytków sztuki i kultury, mianowani przez Ministra W. R. i O. P. (art. 3).

Zabytki nieruchome podlegają wszystkie opiece prawa, bez względu na tytuł ich własności (art. 12—17); z zabytków zaś ruchomych te, które są własnością publiczną, a więc będące zarówno w posiadaniu państwa, jak miast, gmin administracyjnych i wyznaniowych, parafij, korporacyj i t. d. (art. 20); na zabytek ruchomy, stanowiący własność prywatną, opieka prawa może być rozciągnięta tylko w wypadkach wyjątkowych, mianowicie, gdy zabytek taki posiada wybitne znaczenie narodowe a jednocześnie grozi mu niebezpieczeństwo zniszczenia, uszkodzenia lub wywozu zagranicę; wówczas może być wywłaszczony na rzecz jednego z muzeów narodowych (art. 22).

Bez pozwolenia władzy konserwatorskiej nie mogą być przedsiębrane przy zabytkach zarówno nieruchomych jak ruchomych żadne zmiany, a wszelkie roboty dotyczące zabytków podlegają kontroli konserwatora, który ma prawo wstrzymywania robót wykonywanych bez pozwolenia lub niewłaściwie (art. 14, 15, 20, 21); każdy właściciel zabytku nieru-

chomego jest obowiązany utrzymywać go w należytym stanie (art. 15); jeśli zachodzi niebezpieczeństwo zniszczenia lub uszkodzenia zabytków nieruchomych, rząd ma prawo wywłaszczać je lub ograniczać ich użytkowanie (art. 16), a także nie dopuścić do zniszczenia, zasłaniania lub szpecenia widoku na zabytki lub z zabytków nieruchomych. Odkrycie przypadkowe wykopalisk pociąga przymus niezwłocznego zawiadomienia o tem władzy konserwatorskiej (art. 24).

Wszelkie zaś prywatne poszukiwania archeologiczne wymagają pozwolenia Ministra W. R. i O. P. (art. 25); rząd ma prawo użytkowania lub wywłaszczania dla badań naukowych terenu, na którym dokonano odkrycia, a także prawo przedkupu wykopalisk i znalezisk (art. 27).

Zabroniony jest wywóz z granic Państwa Polskiego zabytków ruchomych i ich części (art. 19), a także wykopalisk i znalezisk (art. 26).

Taka jest treść ogólna omawianego dekretu. Został on uzupełniony kilkoma przepisami wykonawczemi, a mianowicie, prócz okólników, dotyczących pozwoleń na wywóz z granic państwa przedmiotów zabytkowych i dzieł sztuki,[2] ukazały się cztery rozporządzenia ministerjalne: 1) rozporządzenie Ministra Sztuki i kultury z dnia 5 kwietnia 1919 r. w przedmiocie organizacji urzędów konserwatorskich (Monitor Polski Nr. 81 z dn. 9 kwietnia 1919 r.); 2) rozporządzenie Ministra Sztuki i Kultury z dnia 5 kwietnia 1919 r. w przedmiocie wpisywania zabytków sztuki i kultury do inwentarza (Monitor Nr. 81 z dn. 9 kwietnia 1919 r.); 3) rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 17 maja 1924 r. o utworzeniu okręgowych Komisyj Konserwatorskich (Monitor Polski z dn. 14 czerwca 1924 r. Nr. 135, poz. 391), oraz 4) rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 19 grudnia 1925 r. w sprawie Komisyj mieszanych dla ochrony zabytków sztuki i kultury, znajdujących się w katolickich kościołach i lokalach kościelnych (Dz. U. R. P. z dn. 20 stycznia 1926 r. Nr. 6, poz. 35).

Rozporządzenie z dnia 5 kwietnia 1919 r. o organizacji urzędów konserwatorskich wprowadziło podział Państwa na okręgi konserwatorskie oraz ustaliło zakres kompetencji konserwatorów, do których należy sprawowanie bezpośredniej opieki i dozór nad zabytkami, w szczególności zaś: 1) zaznajamianie się, o ile możności dokładne, z zabytkami znajdującemi się w okręgu powierzonym pieczy danego konserwatora, i w tym celu dokonywanie objazdów w granicach tego okręgu; 2) organizowanie miejscowego archiwum zabytków (spisy, opisy, fotografje, plany, rysunki i t. p.); 3) czuwanie nad stanem zabytków i robotami konserwatorskiemi, wykonywanemi w danym okręgu; 4) udzielanie rad i wskazówek fachowych; 5) przedstawianie Ministerstwu wraz z wyczerpującą opinją wykazów zabytków, których wpisanie do inwentarza uznaje się za wskazane; 6) prowadzenie dostępnego dla wszystkich spisu zabytków, wciągniętych do inwentarza. (Dwa ostatnie punkty straciły już aktualność z powodu skasowania inwentarza zabytków sztuki i kultury, a wprowadzenia tylko rejestrów wojewódzkich — o czem niżej). Prócz tego rzeczonem rozporządzeniem została powołana do życia t. zw. Rada Konserwatorów, złożona z naczelnika wydziału zabytków i muzeów (jako przewodniczącego), referentów do spraw inwentaryzacji zabytków, oraz wszystkich konserwatorów zabytków sztuki i kultury. Rada Konserwatorów na zjazdach perjodycznych[3]) obraduje nad sposobami racjonalnej opieki nad zabytkami oraz ich konserwacji i wyraża opinje, które następnie podlegają rozpoznaniu Ministra, w szczególności zaś: 1) opinje o projektach przebudowy, restauracji, zmiany i t. p. ważniejszych gmachów kościelnych i świeckich, oraz o wszelkich sprawach do jej opinji przedstawionych; 2) wyraża opinję w wypadkach, kiedy właściciel zabytku, względnie urząd zabytkiem zarządzający. zaprotestuje przeciwko projektowi wpisania zabytku do inwentarza. (Ostatni punkt dziś już nieistotny wobec zmiany postępowania przy wpisywaniu zabytków).

Drugie z przytoczonych wyżej rozporządzeń Ministra Sztuki i Kultury z dnia 5 kwietnia 1919 r. ustala, zresztą w sposób dość skomplikowany, zasady, na jakich dokonywać się ma wpisywanie zabytków sztuki i kultury do inwentarza. Treści tego rozporządzenia bliżej rozpatrywać nie będziemy, gdyż przestała ona być aktualną wobec wprowadzenia odmiennej procedury wpisywania zabytków — nie do inwentarza, lecz do rejestru – o czem będzie mowa przy rozpatrywaniu nowej, obecnie obowiązującej ustawy zabytkowej.

Trzecie rozporządzenie — Ministra W. R. i O. P. z dn. 17 maja 1924 r. wprowadziło utworzenie w miejscu urzędowej siedziby Konserwatorów zabytków sztuki i kultury w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i Lublinie — t. zw. Okręgowych czyli wojewódzkich Komisyj Konserwatorskich, jako organów doradczych do spraw zabytków sztuki i kultury, a złożonych, prócz wojewody jako przewodniczącego, z konserwatora danego okręgu, dwóch przedstawicieli miejscowego Uniwersytetu lub innej wyższej uczelni, dwóch przedstawicieli miejscowych Towarzystw o charakterze naukowo-kulturalnym lub artystycznym, przedstawiciela duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a w miarę potrzeby także po jednym przedstawicielu duchowieństw innych wyznań według uznania wojewody, oraz z czterech członków mianowanych przez Ministra W. R. i O. P. na wniosek wojewody.

Oprócz członków wymienionych, w pracach Komisji mogą brać udział członkowie-korespondenci, powołani przez Ministra W. R. i O. P. na wniosek właściwego terytorjalnie wojewody z pośród osób, interesujących się sztuką i kulturą.

Zadaniem każdej komisji jest: wysłuchiwanie sprawozdania, względnie wydawanie opinji o sprawach poruszonych w sprawozdaniu Konserwatora, a także wypowiadanie opinji i zgłaszanie wniosków w sprawach dotyczących zabytków sztuki i kultury danego okręgu.

Wreszcie czwarte i ostatnie rozporządzenie — o mieszanych Komisjach Konserwatorskich z dnia 19 grudnia 1925 r. — wydane przez Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Episkopatem Polskim na mocy art. XIV. Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, i podpisanego w Rzymie dnia 10 lutego 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 501), oraz art. 2 ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r. o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek Państwa do Kościoła Rzymsko-Katolickiego (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 324), ustanowiło dla ochrony ruchomych zabytków kościelnych w każdej djecezji Komisję, składającą się z ordynarjusza, jako przewodniczącego, i czterech osób, śród których winien znajdować się Konserwator państwowy zabytków sztuki i kultury, lub inny przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P. — Zadaniem każdej komisji jest: utworzenie wspólnego inwentarza djecezjalnego zabytków kościelnych ruchomych; wydawanie pozwoleń na wszelkie roboty lub zmiany przy tych zabytkach mające się wykonać, a także kontrola nad temi robotami. Restauracja obrazów objętych djecezjalnym inwentarzem zabytków wymaga osobnego pisemnego zezwolenia ordynarjusza.

Z pod działania Komisji wyjęte są dokumenty, mające w myśl prawa kanonicznego charakter tajny, między innemi przechowywane w tajnem archiwum biskupiem, oraz przedmioty specjalnego kultu, np. obrazy cudowne.

Rola, jaką Dekret z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury odegrał w dziedzinie opieki państwowej nad zabytkami w Polsce, jest bezwątpienia wielce doniosła. Na jego zasadzie Państwo zostało podzielone na okręgi konserwatorskie i uzyskało Konserwatorów. Utworzenie inwentarza państwowego dało podstawę do zaprowadzenia generalnego spisu zabytków w celach ewidencyjnych, a ten znów stał się zaczątkiem planowej inwentaryzacji. Dzięki egzekutywie, w jaką Dekret ów wyposażył władze konserwatorskie, ingerencja miarodajnych czynników rządowych okazała się skuteczną w ogromnej większości spraw i dzięki niej to właśnie wiele zabytków zostało uratowanych.

Jednakże mimo tych wszystkich stron i wyników dodatnich, Dekret Rady Regencyjnej w znaczeniu określonego aktu prawodawczego nie był zadawalający i nie mógł być utrzymany.

Przedewszystkiem nie obowiązywał na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego, gdzie pozostawały w mocy dawne przepisy pruskie, a także, jeśli chodzi o Śląsk Cieszyński oraz obszar Spisza i Orawy, stan prawny nie był zupełnie jasny. Poza tem, był siłą rzeczy opracowany pośpiesznie, w momencie, kiedy granice państwa, ani jego ustrój prawno-polityczny nie był jeszcze ustalony, stanowił więc tylko ustawę ramową, która wykazała przy stosowaniu jej w praktyce liczne braki. Niewłaściwym był podział zasadniczy zabytków na nieruchome i ruchome. Najbardziej jednak może ujemną stronę Dekretu tego stanowiło oparcie się o system francuski, t. zw. klasyfikacji (classement), na zasadzie którego moc prawa rozciąga się na zabytki, o ile są one wpisane do inwentarza państwowego. Procedura takiego wpisywania określona specjalnem rozporządzeniem ministerjalnem, obstawiona nieuniknionemi z punktu prawnego formalnościami, była przewlekła i uniemożliwiała przez to szybkość decyzji przy załatwianiu poszczególnych spraw, związanych z zabezpieczeniem zagrożonych objektów.

Ponieważ droga nowelizacji nie była wskazana, gdyż zmiany, któreby trzeba było do Dekretu wprowadzić, szły bardzo daleko — Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opracowało projekt nowej ustawy, która weszła w życie i obecnie obowiązuje jako Rozporządzenie Prezydenta z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami, ogłoszone w Nr. 29 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 14 marca 1928 r. (poz. 265).

Rozporządzenie to zawarte w 9-ciu rozdziałach (I. Postanowienia ogólne, II. Władze Konserwatorskie, III. Opieka nad zabytkami, IV. Wykopaliska i znaleziska, V. Wywłaszczenie zabytków, VI. Postanowienia karne, VII. Zabytki będące własnością Państwa, VIII. Postanowienia przejściowe, IX. Postanowienia końcowe) i 47-miu artykułach, a wzorowane po części na analogicznej ustawie włoskiej z 1909 r., austrjackiej z 1923 r. i kilku jeszcze innych najnowszych aktach prawodawczych tego rodzaju, opiera się na następujących zasadach.

Inwentarz państwowy, jako punkt wyjścia do rozciągnięcia mocy prawa na zabytek, jak również podział niewłaściwy zabytków na nieruchome i ruchome został zaniechany. W myśl art. 1-go zabytkiem jest więc każdy przedmiot tak nieruchomy, jak ruchomy, charakterystyczny dla pewnej epoki, posiadający wartość artystyczną, kulturalną, historyczną, archeologiczną lub paleontologiczną, stwierdzoną orzeczeniem władzy państwowej i zasługujący wskutek tego na zachowanie.

Z powodu przyłączenia do grupy zabytków znanych pod ogólną nazwą «sztuki i kultury» (zabytki człowieka) — grupy paleontologicznej (zabytki ziemi), zakres zabytków został, jak widzimy, uwzględniony w całej rozciągłości. (Stąd zmiana w tytule w porównaniu z Dekretem R. R.).

Art. 2-gi precyzuje ściśle te przedmioty, które w szczególności mogą być uznane za zabytki. Wymienione jest tu na równi z poszczególnemi przedmiotami, jako podlegające opiece prawa — otoczenie zabytków architektonicznych (p. 2-gi), a także całe grupy budowli (p. 5-ty) i kolekcje przedmiotów (p. 16-ty) oraz rozplanowanie starych miast i dzielnic staromiejskich (p. 6-ty).

Władzą konserwatorską II (najwyższej) instancji jest Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Władzami konserwatorskiemi I instancji są wojewódzkie władze administracji ogólnej (urzędy wojewódzkie), które opiekę nad zabytkami sprawują przez konserwatorów. Władze zatem wojewódzkie, względnie konserwatorzy, są tą bezpośrednią władzą, która sprawuje całą opiekę nad zabytkami, do której też zwracać się powinni zainteresowani we wszystkich sprawach, zwłaszcza tych wymienionych poniżej, które wymagają zezwolenia. Minister jest władzą odwoławczą, która — poza dyrektywą ogólną — rozstrzyga sprawy zaprotestowane.

Do władz konserwatorskich I instancji (konserwatorów) należy: 1) wydawanie orzeczeń, stwierdzających wartość zabytkową przedmiotów i nadających tym przedmiotom cha-

rakter zabytku w znaczeniu prawa (art. 3); 2) prowadzenie rejestru zabytków (art. 3); 3) wydawanie zezwoleń na wszelkie roboty i zmiany przy zabytkach (art. 14 — samowolne wykonywanie robót i zmian jest wzbronione); 4) nadzór nad temi robotami (art. 15); 5) wstrzymywanie robót, wykonywanych bez zezwolenia lub w sposób niewłaściwy (art. 15); 6) wydawanie zezwoleń na wywóz zabytków z granic państwa (art. 21 — samowolny wywóz jest wzbroniony); 7) wydawanie zezwoleń na poszukiwania archeologiczne i paleontologiczne (art. 26 — samowolne poszukiwania są wzbronione).

Do współdziałania z władzami wojewódzkiemi administracji ogólnej w wykonywaniu opieki nad zabytkami powołane są okręgowe komisje konserwatorskie (art. 9).

Jeżeli zachodzi obawa, że przedmiot, mogący być uznany za zabytek, a nie posiadający jeszcze charakteru zabytku na zasadzie orzeczenia władzy konserwatorskiej, może na skutek prowadzonych około niego robót ulec wpływom szkodliwym dla jego zachowania, władza konserwatorska władna jest wstrzymać roboty, zmierzające do zburzenia, przerobienia, odnowienia, rekonstruowania, zdobienia lub uzupełnienia tego przedmiotu (art. 12).

Zarządy związków komunalnych, gmin wyznaniowych, osób prawnych kościelnych i zakonnych kościoła katolickiego, wszelkie wogóle korporacje publiczno-prawne, jak również stowarzyszenia, posiadające osobowość prawną, które mają na celu opiekę nad zabytkami, obowiązane są zawiadamiać władze konserwatorskie I instancji o będących w ich posiadaniu przedmiotach, co do których zachodzą dane, że mają wartość zabytkową, jak również o wszelkich zdarzeniach, które wywarły ujemny wpływ na konserwację tych przedmiotów (art. 13).

Właściciel zabytku powinien utrzymywać go w należytym stanie (art. 16).

Jeżeli grozi niebezpieczeństwo zniszczenia lub uszkodzenia zabytku, a zarządzenia poprzednio wydane tego niebezpieczeństwa nie uchylają, lub jeżeli jest niebezpieczeństwo wywozu zabytku zagranicę, przedmioty, uznane za zabytki, mogą być wywłaszczone na rzecz państwa, związków komunalnych, lub innych osób prawnych, które mają na celu opiekę nad zabytkami, o ile te ostatnie o to się ubiegają lub wyrażą na to zgodę (art. 18).

Zabytki ruchome, należące do osób prawnych, mogą być pozbywane nie inaczej, jak za zezwoleniem Ministra W. R. i O. P. Zabytki, należące do osób prywatnych, mogą być pozbywane tylko za uprzedniem zawiadomieniem władzy konserwatorskiej I instancji (art. 19).

Skarbowi państwa służy prawo pierwszeństwa nabycia sprzedawanego przez właściciela zabytku ruchomego, bądź nieruchomego (art. 20).

Właściciele, dzierżawcy, lub posiadacze gruntów, na których odkryto wykopaliska lub znaleziska, jak również ci, którzy odkrycia dokonali, i kierownicy robót, podczas których na wykopaliska natrafiono, obowiązani są niezwłocznie zawiadomić o tem władzę konserwatorską I instancji (art. 25).

Zabytki, będące wykopaliskami i znaleziskami, mogą być wywłaszczone na rzecz państwa, związków samorządowych etc., a grunty, na których dokonano odkrycia, mogą być dla badań naukowych wywłaszczone lub czasowo przymusowo zajęte na rzecz państwa, związków samorządowych etc. (art. 27 i 28).

Taka jest główna treść czterech pierwszych rozdziałów rozpatrywanego tutaj rozporządzenia. Dalsze artykuły a mianowicie: o postępowaniu przy wywłaszczaniu zabytków, postanowienia karne, o zabytkach będących własnością państwa, postanowienia przejściowe, oraz postanowienia końcowe, — mniej już nas interesują.

Wypada jednak omówić jeszcze dwie sprawy.

Według postanowienia art. 24-go władze konserwatorskie I instancji mogą zakazać wszelkich robót, których wykonanie zeszpeciłoby otoczenie zabytku i widok na zabytek lub z zabytku, albo roboty te wstrzymać. Ponieważ p. 7-my art. 2-go wymienia jako zabytki także ogrody ozdobne, oraz aleje cmentarne i przydrożne, drzewa sędziwe i okazałe

i t. p., widać z tego, że rozporządzenie z dn. 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami zahacza także o ochronę krajobrazu. Mówimy «zahacza», albowiem sprawa ochrony krajobrazu, stanowiąca odrębną dziedzinę zagadnień, musi być objęta oddzielnem prawodawstwem i tak też jest postawiona w różnych państwach europejskich (Belgja, Francja, Szwajcarja, Niemcy, a ostatnio i Italja). W Polsce oddzielnego prawa o ochronie krajobrazu dotychczas nie posiadamy. Rozporządzenie o opiece nad zabytkami dotyczy, jak widzieliśmy, tylko pewnych drobnych fragmentów, rozpatrywanych raczej z punktu zabytkowego, a nie krajobrazowego, (otoczenie zabytku, ogrody «ozdobne» t. zn. historyczne, aleje cmentarne, głównie oczywiście na starych cmentarzach — wyjątek stanowią zaledwie aleje przydrożne oraz drzewa sędziwe i okazałe, uznane jako znaczące same przez się okazy przyrody, godne zachowania). Wobec tego, oraz wobec braku oddzielnego aktu prawodawczego, lukę w naszem prawodawstwie odnośnie do ochrony krajobrazu, wypełnia — jeśli nie całkowicie, to w każdym razie w pewnej mierze — art. 337 i 338 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. Nr. 23 z dn. 5 marca 1928 r. poz. 202). Artykuły te postanawiają co następuje:

«W miejscowościach, w których krajobraz zasługuje na ochronę, właściwa władza może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków, o ileby te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a dałoby się tego uniknąć przez wybór innego miejsca lub też przez inne ukształtowanie budynku, albo jego części.

Określenie miejscowości, w których ma być stosowany przepis tego artykułu, przysługuje właściwemu wojewodzie» (art. 337).

«Właściwa władza może zakazać dokonywania wszelkich zmian w zewnętrznym wyglądzie budynków i ich części lub otoczenia, szczególnie przez umieszczenie szyldów reklamowych, jako też napisów, plakatów, obrazów, malowideł, szafek wystawowych i t. p., o ile te zmiany mogą spowodować zniekształcenie lub zeszpecenie ulicy, placu, wyglądu miejscowości albo krajobrazu».

Aczkolwiek postanowienia tych dwóch artykułów są zasadniczemi dla ochrony krajobrazu i idą dość daleko, to jednak punkt ich widzenia jest o tyle ciasny, że stawiają one sprawę na gruncie budowli, uwzględniają zatem raczej znów punkt widzenia budowlany, a nie krajobrazowy. Jasnem jest z tego, iż dopiero oddzielny akt prawodawczy, ujmujący rzecz w oderwaniu od wszelkich kwestji zabytkowych i budowlanych, a mający na względzie krajobraz, jako taki — krajobraz sam w sobie — może krajobrazowi temu zapewnić należytą ochronę. o której w obecnych warunkach i przy obecnem prawodawstwie trudno nawet u nas pomyśleć.

Przechodząc do sprawy drugiej, chcemy zwrócić uwagę na art. 5-y omawianego rozporządzenia o opiece nad zabytkami. Artykuł ten postanawia, iż z pod władzy państwowej jest wyjęta opieka nad ruchomemi zabytkami kościelnemi, t. j. znajdującemi się w katolickich kościołach i lokalach kościelnych, «starożytnościami, dziełami sztuki, dokumentami archiwalnemi i rękopisami, posiadającemi wartość historyczną lub artystyczną». W odniesieniu do tych zabytków władzą konserwatorską są komisje mieszane świecko-duchowne, mianowane przez właściwego biskupa w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a to stosownie do art. XIV Konkordatu, zawartego przez Rzeczpospolitą Polską ze stolicą Apostolską.

Na zasadzie tego znajdujemy odpowiednie omówienie dotyczące ruchomych zabytków kościelnych: w art. 2 (wyjęcie z pod działania rozporządzenia dokumentów, mających w myśl prawa kanonicznego charakter tajny, a w szczególności przechowywanych w tajnych archiwach biskupich, oraz przedmiotów specjalnych kultu religijnego, np. obrazów cudownych) w art. 19 (pozbywanie zabytków za zezwoleniem komisji mieszanej); w art. 28 (zwolnienie gruntów należących do kościoła katolickiego od wywłaszczenia lub przymusowego zajęcia).

Tak się w głównym zarysie przedstawia obecnie obowiązujące Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami. W myśl zawartych w niem postanowień (art. 4, 6, 7, 9 i 44) powinno być ono uzupełnione 5-ma przepisami wykonawczemi. Z tych dwa zostały już ogłoszone, mianowicie 1) rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 17 lipca 1928 r. o prowadzeniu rejestru zabytków (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 675) oraz 2) instrukcja Ministra W. R. i O. P. z dnia 2 czerwca 1930 r. wydana w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o pracach i obowiązkach konserwatorów zabytków, jako fachowych organów wojewódzkich władz administracji ogólnej (Monitor Polski z dn. 9 lipca 1930 r. Nr. 156, poz. 239).

Nad szczegółową treścią tych obydwóch rozporządzeń zatrzymywać się nie będziemy, gdyż dotyczą one wewnętrznych, mniej istotnych w znaczeniu ogólnem spraw. Zresztą niektóre punkty instrukcji o prawach i obowiązkach konserwatorów, związane z zakresem kompetencji konserwatorów, będą jeszcze poruszone w odrębnym dziale niniejszej pracy.

Niebawem ma wejść w życie trzecie rozporządzenie wykonawcze: o okręgowych komisjach konserwatorskich, będące właściwie powtórzeniem poprzedniego, tylko bardziej decentralistycznie pomyślanego rozporządzenia z dn. 17 maja 1924 r.

Rozporządzenia: o mieszanych (świecko-duchownych) komisjach konserwatorskich (4-te) oraz o sposobie chronienia przedmiotów zabytkowych będących własnością Państwa (5-te) znajdują się w fazie opracowania.

Tem zamykają się główne sprawy, dotyczące polskiego prawa o opiece nad zabytkami.

Po zaznajomieniu się z jego historją przechodzimy do historji organizacji samych urzędów konserwatorskich oraz ich działalności, t. j. do sprawy, która na poprzedniej się opiera i z niej wypływa.

3.

Urzędy konserwatorskie. Oddziały Sztuki. Okręgi konserwatorskie. Konserwatorzy.

Pod koniec r. 1917 za czasów Rady Regencyjnej, powstał w ówczesnem Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (za Ministra Antoniego Ponikowskiego) z inicjatywy ś. p. Jana Heuricha, akademika architektury, organizatora i przewodniczącego t. zw. Rady Sztuki przy Komitecie Obywatelskim w Warszawie, a późniejszego kierownika (po ministrze Zenonie Przesmyckim) Ministerstwa Sztuki i Kultury — Referat Sztuki, przemianowany wkrótce na Departament Sztuki, którego ś. p. Heurich został szefem. W tym to Departamencie Sztuki utworzono z dniem 1 lutego 1918 r. Referat zabytków artystycznych przeszłości i muzeów, który objął Jarosław Wojciechowski, inż. architekt, kierownik ówczesnej pracowni inwentaryzacyjnej Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie.

Działalność tego pierwszego w odrodzonej Polsce urzędu konserwatorskiego, była w zakresie faktycznej opieki nad zabytkami siłą rzeczy bardzo ograniczona. Poza, nielicznemi zresztą, wypadkami bezpośredniej ingerencji w sprawach restauracji lub konserwacji poszczególnych zabytków, gdyż prac takich naogół wówczas wykonywać nie było możności, wysiłki tego urzędu skierowane były przedewszystkiem ku zdobyciu — drogą specjalnej ankiety, przez t. zw. Komisarzy rządowych — danych statystycznych dotyczących ilości i stanu zabytków zwłaszcza tych, które ucierpiały od działań wojennych, — z terenu podległego władzy Rady Regencyjnej, czyli z części b. Królestwa Kongresowego, zajętej przez okupację niemiecką.

Główną atoli działalnością a jednocześnie zasługą pomienionego referatu było opracowanie omówionego już i znanego nam pierwszego w Polsce prawa zabytkowego, pomyślanego jako ustawa ramowa, która ogłoszona następnie jako Dekret Rady Regen-

cyjnej z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury w Nr. 16 Dziennika Praw Państwa Polskiego z dnia 8 listopada 1918 r., stała się podwaliną całego ustroju organizacji opieki państwowej nad zabytkami w Polsce.

Dzięki niej, w chwili powstania pierwszych prawowitych władz polskich, zaraz po utworzeniu dekretem Naczelnika Państwa z dnia 5 grudnia 1918 r. Ministerstwa Sztuki i Kultury (którem stał się wydzielony z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odpowiednio powiększony poprzedni Departament Sztuki wraz z referatem zabytków i muzeów przemianowanym na Wydział), — stało się możliwem przystąpienie do obsadzania właściwych urzędów konserwatorskich, czyli konserwatorów. Już dnia 20 grudnia 1918 r. został mianowany pierwszy państwowy polski konserwator zabytków sztuki i kultury — Teofil Wiśniowski, architekt, — w m. st. Warszawie. Dalsze nominacje nastąpiły w lutym i marcu 1919 r., tak, iż do dnia 1 kwietnia tegoż roku obsadzanie stanowisk konserwatorów zostało narazie ukończone, a organizacja urzędów konserwatorskich uzyskała właściwe ramy, zakreślone znanem nam już rozporządzeniem Ministra Sztuki i Kultury z dn. 5 kwietnia 1919 r. (Monitor, Nr. 81 z dn. 9 kwietnia 1919 r.).

Obszar, na który rozciągała się ta pierwsza organizacja, był bardzo szczupły, z powodu bowiem nieprzeprowadzenia jeszcze połączenia wszystkich dzielnic Państwa, obejmował tylko teren b. Królestwa Kongresowego. Teren ten został podzielony na 9 okręgów konserwatorskich (ryc. 1) i obsadzony, stosownie do liczby okręgów, przez 9-ciu konserwatorów. Mianowicie objęli: Teofil Wiśniowski, architekt — okrąg warszawski; Dr. Józef Piotrowski, hist. sztuki — okrąg łódzki; Józef Raciborski, archeolog i historyk — okrąg kaliski; Jerzy Remer, hist. sztuki — okrąg częstochowski; Ks. Kan. Józef Rokoszny, hist. sztuki — okrąg radomski; Jerzy Siennicki, inż. architekt — okrąg lubelski; Wacław Husarski, art. malarz i krytyk — okrąg siedlecki; Ks. Piotr Śledziewski, hist. sztuki — okrąg łomżyński; Dr. Zygmunt Rokowski, hist. sztuki — okrąg płocki.

Lecz wraz z szybkiem powiększaniem się obszaru krystalizującego się w swych etnograficznych granicach odrodzonego Państwa Polskiego — zwiększać się zaczyna i obszar działalności konserwatorów. Po przyłączeniu Galicji Zachodniej przechodzi z dniem 1 lipca 1919 r. pod fachową kompetencję Ministra Sztuki i Kultury (wraz z całym działem administracji, dotyczącym sztuki) utworzony przez rząd austrjacki w r. 1914 Krajowy Urząd Konserwatorski w Krakowie, z konserwatorem Dr. Tadeuszem Szydłowskim, historykiem sztuki (obecnym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego), na czele. W tym też samym czasie został utworzony przez Ministra b. dzielnicy pruskiej i temuż Ministrowi narazie podległy urząd konserwatorski w Poznaniu, który objął Dr. Nikodem Pajzderski, hist. sztuki. Skutkiem tego liczba konserwatorów już w roku 1919 wzrosła do 11-tu.

Rok 1920 sprowadza w ustroju organizacji konserwatorów zasadnicze zmiany.

Na skutek organizacji urzędów wojewódzkich, jako władz administracyjnych II instancji, luźne dotychczas i jakby zawieszone w powietrzu urzędy konserwatorskie rozporządzeniem Ministra Sztuki i Kultury i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 lutego 1920 r. zostały włączone jako oddziały sztuki w skład urzędów wojewódzkich.

Jednocześnie, na skutek podziału obszaru Państwa na wojewódzkie jednostki terytorjalne, zaszła potrzeba uzgodnienia obszaru poprzednich okręgów konserwatorskich z granicami Województw. W tym celu, zgodnie z Ustawą tymczasową o organizacji władz administracyjnych II instancji, obowiązującą pierwotnie tylko na województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie i białostockie, oraz na m. st. Warszawę, — Rozporządzeniem Ministra Sztuki i Kultury z dnia 24 stycznia 1920 r., ogłoszonem w Nr. 7 Dziennika Ustaw, wprowadzony został nowy podział na 9 nowych okręgów konserwatorskich, a mianowicie: w woj. warszawskiem — okręgi: warszawski, włocławski i płocki, w wojew. łódzkiem — okrąg łódzki; w wojew. kieleckiem — okręgi: kielecki

i radomski; w wojew. lubelskiem — okręgi: lubelski i siedlecki; w wojew. białostockiem — okrąg białostocki.

Prócz tego dwa odrębne okręgi — z dwoma konserwatorami — stanowiły niezespolone jeszcze wówczas pod względem administracyjnym z władzami centralnemi — dzielnice: małopolska i wielkopolska.

Łącznie z nowym ustrojem organizacji konserwatorów i nowym podziałem na okręgi konserwatorskie zachodzi potrzeba przesunięć na niektórych stanowiskach konserwatorów. I tak: konserwator Remer, przeniesiony z Częstochowy do Kielc, zostaje konserwatorem okręgu kieleckiego; konserwator Raciborski, przeniesiony z Kalisza do Łodzi, zostaje konserwatorem okręgu łódzkiego; konserwator Piotrowski przeniesiony z Łodzi do Włocławka, zostaje konserwatorem okręgu włocławskiego; konserwator Ks. Śledziewski, przeniesiony z Łomży do Białegostoku, zostaje konserwatorem okręgu białostockiego. Konserwatorzy: Wiśniowski, Rokowski, Ks. Rokoszny, Siennicki i Husarski pozostają w poprzednich swoich okręgach.

Zachodzą przytem i zmiany osobowe, a mianowicie z dniem 1 marca 1920 r. ustępuje ze stanowiska konserwatora dotychczasowy konserwator okręgu lubelskiego, Siennicki. Przez m. marzec pełni w okręgu lubelskim czynności konserwatora zastępczo konserwator okręgu siedleckiego, Husarski, poczem z dniem 1 kwietnia 1920 r. na stanowisko konserwatora okręgu lubelskiego zostaje powołany Henryk Łagowski, architekt.

W lipcu 1920 r. ustępuje ze stanowiska konserwatora dotychczasowy konserwator okręgu radomskiego, Ks. Rokoszny, skutkiem czego czynności konserwatora w okręgu radomskim pełni zastępczo konserwator okręgu kieleckiego, Remer, poczem z dniem 15 września 1920 r. na p. o. konserwatora okręgu radomskiego zostaje powołany ś. p. Stanisław Chrościechowski, historyk sztuki, jako drugi konserwator województwa kieleckiego, — z siedzibą w Kielcach.

W międzyczasie moc Ustawy tymczasowej z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji została rozszerzona ustawą z dnia 3 lutego 1920 r. na województwa małopolskie.

Na skutek tego b. konserwator krajowy i dotychczasowy konserwator krakowski, Dr. Tadeusz Szydłowski, zostaje mianowany z dniem 1 marca 1920 r. konserwatorem wojewódzkim okręgu krakowskiego. Zaś dotychczasowy konserwator okręgu włocławskiego (poprzednio łódzkiego), Dr. Józef Piotrowski, przeniesiony z dniem 1 czerwca 1920 r. z Włocławka do Lwowa i mianowany konserwatorem wojewódzkim okręgu lwowskiego. Czynności konserwatora okręgu włocławskiego pełni po konserwatorze Piotrowskim od dnia 1 lipca 1920 zastępczo konserwator okręgu warszawskiego, Wiśniowski.

Ponadto siedziba konserwatora okręgu płockiego zostaje z dniem 1 grudnia 1920 r. przeniesiona do Warszawy, a konserwator tego okręgu Dr. Rokowski mianowany drugim konserwatorem województwa warszawskiego, przy urzędzie wojewódzkim w Warszawie.

Wojna rosyjsko-polska i najazd bolszewicki w lecie 1920 r. spowodowała konieczność ewakuowania niektórych urzędów, a kilku konserwatorów wstąpiło do ochotniczej służby wojskowej. Wprowadziło to do ówczesnej organizacji konserwatorów, jeszcze nieustalonej, będącej w stanie zmian i przeobrażania się, wielkie zamieszanie i utrudniło w wysokim stopniu przeprowadzanie i tak już trudnego zadania. Do ochrony zabytków na terenach objętych działaniami wojennemi byli wówczas — dzięki inicjatywie Towarzystwa «Straż Kresowa», a przy współdziałaniu Ministerstwa Sztuki i Kultury — powołani przez Naczelne Dowództwo Armji specjalni referenci wojskowi z pośród fachowców, głównie artystów-plastyków, z których zwłaszcza wyróżnili się przez skuteczną i energiczną akcję art. malarze: Ryszard Biske, Jan Gumowski i Franciszek Szwoch.

Z dniem 12 lutego 1921 r. na obszarze b. zaboru pruskiego przybywa drugi konserwator, Dr. Jan Lankau, hist. sztuki, powołany przez ministra b. dzielnicy pruskiej w po-

rozumieniu z ministrem Sztuki i Kultury na konserwatora okręgu pomorskiego, z siedzibą w Toruniu.

Z dniem 1 czerwca 1921 r. ustępuje ze stanowiska konserwatora dotychczasowy konserwator okręgu lubelskiego, Łagowski, skutkiem czego czynności konserwatora w tym okręgu przez m. czerwiec pełni zastępczo konserwator okręgu siedleckiego, Husarski, poczem z dniem 1 lipca 1921 r. został mianowany konserwatorem okręgu lubelskiego i kierownikiem wojewódzkiego oddziału sztuki w Lublinie ponownie inż.-architekt Jerzy Siennicki.

W tym też roku 1921 po wprowadzeniu na skutek ustawy z dnia 4 lutego 1921 roku organizacji władz administracyjnych II instancji w województwach wschodnich, i po rozciągnięciu na te województwa mocy dekretu z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 września 1921 r., zaszła potrzeba wprowadzenia tam konserwatorów i obsadzenia kierowników odnośnych wojewódzkich oddziałów sztuki.

W tym celu z dniem 1 września 1921 r. dotychczasowy konserwator województwa lubelskiego na okrąg siedlecki, Husarski, został mianowany konserwatorem na województwa: nowogródzkie i poleskie, z siedzibą w Brześciu n/B. Z dniem zaś 1 listopada 1921 r. na p. o. konserwatora w województwie wołyńskiem w Łucku został powołany Dr. Zygmunt Morwitz, hist. sztuki, z siedzibą w Łucku.

Z chwilą nominacji konserwatora Husarskiego na konserwatora województw: nowogródzkiego i poleskiego, odrębny okrąg siedlecki został skasowany i wcielony do okręgu lubelskiego, skutkiem czego konserwator Siennicki stał się konserwatorem całego województwa lubelskiego.

W związku z likwidacją Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 20 lutego 1922 r., zarząd opieki państwowej w dziedzinie sztuki i kultury na obszarze b. dzielnicy pruskiej przeszedł na Ministra Sztuki i Kultury, właściwie na Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdyż rozporządzenie to zbiega się z ustawą z dnia 17 lutego 1922 r., znoszącą Ministerstwo Sztuki i Kultury. Jednocześnie rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 20 lutego 1922 r. została rozciągnięta na obszar b. dzielnicy pruskiej moc dekretu o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, a na 10 dni wcześniej rozporządzeniem ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 10 lutego 1922 r. wprowadzono na obszarze b. zaboru pruskiego ustawę z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji. Skutkiem tego, konserwator okręgu poznańskiego Dr. Pajzderski, przeszedł na etat Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i został konserwatorem okręgu poznańskiego, obejmującego województwa: poznańskie i pomorskie, z siedzibą w Poznaniu. Dotychczasowy konserwator pomorski Dr. Lankau, skutkiem skreślenia przy likwidacji Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej etatu drugiego konserwatora, został z dniem 11 lipca 1922 r. zwolniony ze stanowiska konserwatora i przeniesiony do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na stanowisko referenta.

Wobec wyłączenia m. stoł. Warszawy z województwa i utworzenia zeń odrębnej jednostki administracyjnej jako Komisarjat Rządu, dotychczasowy kierownik oddziału sztuki w warszawskim urzędzie wojewódzkim, Wiśniowski, został od marca 1922 r. mianowany kierownikiem oddziału sztuki w Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę, nie przestając jednocześnie być konserwatorem wojewódzkim i sprawując nadal czynności konserwatora w 7-miu powiatach wojew. warszawskiego, a mianowicie: warszawskim, błońskim, sochaczewskim, grójeckim, rawskim, skierniewickim i mińsko-mazowieckim.

Z chwilą przejścia konserwatora Wiśniowskiego do Komisarjatu Rządu, kierownikiem oddziału sztuki w województwie warszawskiem został mianowany dotychczasowy drugi konserwator tegoż województwa, Dr. Rokowski.

Z dniem 1 kwietnia 1922 r. dotychczasowy p. o. konserwatora w wojew. kieleckiem na okrąg radomski, Chróściechowski, mianowany został konserwatorem wojewódzkim.

Z dniem 1 lipca 1922 r. dotychczasowy konserwator wojew. białostockiego (poprzednio okręgu łomżyńskiego), ks. Śledziewski, odwołany ze stanowiska konserwatora i przeniesiony do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w charakterze referenta, na którem-to stanowisku pozostawał do dnia 31 grudnia 1922 r.

Po ks. Śledziewskim urząd konserwatora na wojew. białostockie i kierownictwo wojewódzkiego oddziału sztuki w Białymstoku objął powołany na to stanowisko w charakterze p. o. konserwatora Józef Jodkowski, archeolog (dzisiejszy kustosz Muzeum Grodzieńskiego).

Po inkorporacji Litwy Środkowej rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 czerwca 1922 r., organizacja władz administracyjnych II instancji, przewidziana ustawą z dnia 2-go sierpnia 1919 r., została wprowadzona także na Ziemię Wileńską, podczas, gdy moc dekretu z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, była rozciągnięta tam znacznie wcześniej, a mianowicie już dekretem Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z dnia 15 września 1921 r. Chodziło więc teraz o obsadzenie konserwatora.

Z powodu niemożności uzyskania nowego etatu, konserwatorem na Ziemię Wileńską i kierownikiem oddziału sztuki w Delegaturze Rządu w Wilnie został mianowany dotychczasowy konserwator wojew. kieleckiego, Remer, który objął urzędowanie z dniem 1-go listopada 1922 r. Z chwilą przeniesienia konserwatora Remera na stanowisko kierownika oddziału sztuki w Wilnie, odrębny okrąg konserwatorski radomski został skasowany i wcielony do okręgu kieleckiego, zaś dotychczasowy konserwator okręgu radomskiego, Chróściechowski, jako kierownik wojewódzkiego oddziału sztuki w Kielcach, został konserwatorem całego województwa kieleckiego.

Z dniem 15 grudnia 1922 r. ustąpił ze stanowiska konserwatora dotychczasowy p. o. konserwatora w województwie wołyńskiem, Dr. Morwitz, skutkiem czego pełnienie czynności konserwatora w tem województwie powierzone zostało zastępczo konserwatorowi okręgu lwowskiego, Dr. Piotrowskiemu.

Tak więc przy końcu r. 1922 liczba konserwatorów w porównaniu ze stanem poprzednim zmniejszyła się o 2-ch i wynosiła tylko 11-tu.

Rozpoczął się wielce niepomyślny dla całokształtu akcji konserwatorskiej okres oszczędnościowy w polityce gospodarczej Państwa, pociągający za sobą konieczność zmniejszenia liczby urzędników.

Nastąpiły redukcje, które odbiły się na konserwatorach w sposób bardzo dotkliwy. Starania Ministerstwa o uzyskanie liczby etatów konserwatorów w ilości równej liczbie województw nietylko nie zostały uwieńczone powodzeniem, lecz przeciwnie, już w r. 1922 można było zauważyć tendencję miarodajnych czynników do zmniejszenia liczby etatów przez Ministerstwo poprzednio uzyskanych — co wynikało z ogólnych trudności finansowych Państwa.

Z projektowanych w preliminarzu budżetowym na rok 1923 14-tu etatów konserwatorów — przyznanych zostało zaledwie 11, t. j. utrzymana została ilość etatów z końca roku 1922, skutkiem czego okazała się potrzeba najbardziej celowego zużytkowania nielicznego personelu drogą równomiernego podziału pracy pomiędzy poszczególnych konserwatorów. W tym celu należało rozkład okręgów konserwatorskich oprzeć nietylko na podziale administracyjnym Rzeczypospolitej, ale również na ilości i stanie zabytków w poszczególnych dzielnicach. Niemniej ważnem było także dostarczenie konserwatorom warunków niezbędnych dla prawdziwie owocnego funkcjonowania ich urzędów, a jakiemi są przedewszystkiem: kontakt z pokrewnemi instytucjami naukowemi i fachowemi, pomoce naukowe, bibljoteki i muzea. Pociągało to za sobą konieczność umożliwienia konserwatorom stałego kontaktu z ośrodkami życia kulturalnego przez obsadzanie ich, o ile możności, w miastach uniwersyteckich.

Mając na uwadze powyższe względy, utworzono z dniem 1-go lutego 1923 r. jeden wspólny okrąg konserwatorski, obejmujący województwa: warszawskie, białostockie i poleskie. Konserwatorami tego okręgu zostali: dotychczasowy kierownik oddziału sztuki w urzędzie wojewódzkim w Warszawie, Dr. Rokowski, oraz dotychczasowy konserwator województw: poleskiego i nowogródzkiego, Husarski, obaj z siedzibą w Warszawie. Konserwator Rokowski, prócz kierownictwa oddziału sztuki w urzędzie wojewódzkim warszawskim objął kierownictwo takiegoż oddziału w urzędzie wojewódzkim białostockim, przy konserwatorze zaś Husarskim pozostało nadal kierownictwo oddziału sztuki w województwie poleskiem.

Województwo nowogródzkie zostało włączone wtedy do okręgu wileńskiego i czynności konserwatora objął w niem kierownik oddziału sztuki przy Delegaturze Rządu w Wilnie, Remer.

Na skutek przyłączenia wojew. białostockiego do okręgu warszawskiego i poleskiego, został zwolniony ze stanowiska konserwatora i kierownika oddziału sztuki w wojew. białostockiem konserwator Jodkowski, który do 1 kwietnia 1923 r. pozostawał jako siła pomocnicza przy konserwatorze wojew. białostockiego, poczem objął urząd kustosza Muzeum w Grodnie. Przez to jeden etat konserwatora — z powodu niemożności uzyskania nowego odpowiedniego etatu — został zajęty, co spowodowało, łącznie z redukcjami poprzedniemi, zmniejszenie ogólnej ilości konserwatorów do 10-ciu.

Prócz zmian powyższych, wynikających z utworzenia nowego okręgu warszawsko-białostocko-poleskiego, zaszła jeszcze zmiana taka, iż 7 powiatów województwa warszawskiego, pozostawionych czasowo konserwatorowi przy Komisarjacie Rządu, Wiśniowskiemu, włączono do powstałego nowego okręgu, obejmującego wojew. warszawskie, białostockie i poleskie, a czynności konserwatora w tych powiatach objął konserwator Husarski.

Tymczasem na skutek postępującej dewaluacji pieniądza, stan finansowy Państwa pogarsza się w sposób katastrofalny. Potrzebne są nowe ofiary. Przychodzą nowe okrojenia budżetowe i nowe redukcje. Ilość konserwatorów zostaje znowu zmniejszona — tym razem o 3 etaty.

Skutkiem tego z dniem 1 listopada 1923 r. zostają zwolnieni konserwatorzy: Raciborski, Husarski i Chrościechowski, a dokonany wtedy na zasadzie zarządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 17 listopada 1923 r. (Nr. ok. 3486/23-C) podział województw pomiędzy pozostałych na urzędzie 7-miu konserwatorów, przedstawia się, jak następuje:

1. Okrąg Warszawa-miasto, obejmujący m. st. Warszawę i województwo łódzkie — konserwator Wiśniowski, z siedzibą w Warszawie (Komisarjat Rządu);
2. Okrąg Warszawa-województwo, obejmujący województwa: warszawskie i białostockie — konserwator Rokowski, z siedzibą również w Warszawie (Urząd Wojewódzki);
3. Okrąg lubelski, obejmujący województwa: lubelskie, poleskie i wołyńskie — konserwator Siennicki, z siedzibą w Lublinie;
4. Okrąg wileński, obejmujący Ziemię Wileńską (obecnie województwo wileńskie) i województwo nowogródzkie — konserwator Remer, z siedzibą w Wilnie;
5. Okrąg poznański, obejmujący województwa: poznańskie i pomorskie — konserwator Pajzderski, z siedzibą w Poznaniu;
6. Okrąg krakowski, obejmujący województwo krakowskie i kieleckie — konserwator Szydłowski, z siedzibą w Krakowie;
7. Okrąg lwowski, obejmujący województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie — konserwator Piotrowski, z siedzibą we Lwowie.

Podział ten na okręgi konserwatorskie, z dodaniem powstałego później okręgu województwa śląskiego (ryc. 2), trwa dotychczas. Zaszły tylko zmiany na stanowiskach konserwatorów, o czem niżej.



Ryc. 1. Okręgi konserwatorskie w 1919 r.
Ryc. 2. Okręgi konserwatorskie — stan obecny.

Ryc. 1. Okręgi konserwatorskie w 1919 r.



Ryc. 2. Okręgi konserwatorskie — stan obecny.

Z dniem 1 lipca 1927 r. został mianowany przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na wniosek wojewody śląskiego, konserwator na województwo śląskie w osobie Dr. Tadeusza Dobrowolskiego, hist. sztuki — z siedzibą w Katowicach. Skutkiem tego liczba konserwatorów zwiększyła się do 8-miu. Stan ten, jak dotychczas, pozostaje bez zmiany, gdyż nowych etatów dla konserwatorów nie udało się uzyskać. Funkcjonuje natomiast kilka sił pomocniczych (pomocnicy konserwatorów), a śród nich w charakterze pomocnika przy głównym konserwatorze okręgu poznańskiego, Dr. Nikodemie Pajzderskim p. o. konserwatora w wojew. pomorskiem (z siedzibą w Toruniu), Gwido Chmarzyński, hist. sztuki, jednocześnie kustosz Muzeum Miejskiego (od roku 1929).

W roku 1929 zaszły na stanowiskach konserwatorów poważne zmiany.

Na skutek utworzenia w Ministerstwie W. R. i O. P. stanowiska Generalnego Konserwatora, został powołany na to stanowisko poprzedni konserwator i kierownik wojewódzkiego oddziału sztuki w Wilnie Jerzy Remer, konserwatorem zaś w Wilnie (na okrąg wileński), został mianowany Dr. Stanisław Lorentz, hist. sztuki.

Konserwator okręgu krakowskiego, Dr. Tadeusz Szydłowski, skutkiem powołania go na katedrę historji sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ustąpił ze stanowiska konserwatora, a kierownictwo krakowskiego oddziału sztuki i sprawowanie czynności konserwatora w okręgu krakowskim powierzone zostało zastępczo Dr. Andrzejowi Olesiowi, poprzedniemu sekretarzowi konserwatora, poczem (w r. 1930) został na kierownika oddziału sztuki i na konserwatora województwa krakowskiego powołany w charakterze urzędnika kontraktowego Dr. Władysław Terlecki, hist. sztuki, zaś Dr. Oleś pozostał konserwatorem województwa kieleckiego.

Konserwatorzy: archit. Teofil Wiśniowski i Dr. Józef Piotrowski z powodu złego stanu zdrowia przeniesieni zostali na własną prośbę w stan spoczynku, skutkiem czego konserwatorem i kierownikiem oddziału sztuki w Komisarjacie Rządu na miasto st. Warszawę (na okrąg Warszawa-miasto) został Józef Kluss, hist. sztuki, konserwatorem zaś i kierownikiem wojewódzkiego oddziału sztuki we Lwowie (na okrąg lwowski) — Dr. Zbigniew Hornung, hist. sztuki.

W roku 1930 podał się o przeniesienie w stan spoczynku z powodu złego stanu zdrowia konserwator i kierownik wojewódzkiego oddziału sztuki w Lublinie, inż. archit. Jerzy Siennicki, skutkiem czego stanowisko konserwatora okręgu lubelskiego objął w charakterze urzędnika prowizorycznego Ksawery Piwocki, hist. sztuki, dotychczasowy pomocnik konserwatora w wojewódzkim oddziale sztuki we Lwowie.

Stan obecny konserwatorów i ich sił pomocniczych uwidocznia tabelka na str. 21.

4.
Kompetencje i zakres działalności konserwatorów.

Rozporządzenie Ministra Sztuki i Kultury z dnia 5 kwietnia 1919 r. o organizacji urzędów konserwatorskich (porówn. str. 8) ograniczyło działalność konserwatorów wyłącznie do czynności związanych z wykonywaniem opieki państwowej nad zabytkami sztuki i kultury, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż wypływało z właściwego charakteru tych urzędów, przewidzianych w dekrecie Rady Regencyjnej z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury i na skutek tegoż dekretu powołanych do życia. Przytem jednak należy zwrócić uwagę, że nie wszystkie nawet zabytki sztuki i kultury objęte wspomnianemi dekretami, weszły w zakres działalności podległych Ministrowi Sztuki i Kultury konserwatorów.

Na skutek bowiem przepisów wykonawczych do dekretu o utworzeniu Ministerstwa Sztuki i Kultury, ogłoszonych w Nr. 231 Monitora Polskiego z dnia 17 grudnia 1918 r., zabytki, mające znaczenie naukowe oraz wykopaliska i znaleziska pozo-

STAN OSOBOWY KONSERWATORÓW I SIŁ POMOCNICZYCH
PRZY KOŃCU 1930 R.

Urząd Wojewódzki Siedziba Konserwatora	Okrąg konserwatorski obejmuje województwo	Nazwisko Konserwatora	Stopień służbowy	Personel Oddziału Sztuki	Etat	Stopień służbowy
Warszawa Komisarjat Rządu	Miasto st. Warszawa Łódzkie	Józef Kluss	VI	Helena Marcoinówna Zofja Sapiejewska	Min. Spr. Wew. Opł. z kred. rzecz.	IX praktykant
Warszawski Warszawa	Warszawskie Białostockie	Zygmunt Rokowski	VI	Władysław Siedlecki Jerzy Chyczewski	Min. W. R. i O. P. Min. Spr. Wew.	VIII urz. prow. XI
Krakowski Kraków	Krakowskie Kieleckie	Władysław Terlecki Andrzej Oleś	VII kontrakt. VIII (Minist. Spr. Wew.)	Jadwiga Orłowiczówna	Opł. z kred. rzecz.	praktykant
Lwowski Lwów	Lwowskie Stanisławowskie Tarnopolskie	Zbigniew Hornung	VI urz. prow.	Aleksander Krzywobłocki	Opł. z kred. rzecz.	praktykant
Poznański Poznań Toruń	Poznańskie Pomorskie	Nikodem Pajzderski Gwido Chmarzyński	VI Opł. z kred. rzecz. p. o. konserwatora	Halina Sietnińska	Min. Spr. Wew.	IX
Wileński Wilno	Wileńskie Nowogródzkie	Stanisław Lorentz	VI urz. prow.	Tadeusz Łopalewski Helena Schrammówna	Min. Spr. Wew. Min. Spr. Wew.	VIII X
Lubelski Lublin	Lubelskie Poleskie Wołyńskie	Franciszek Ksawery Piwocki	VIII urz. prow.	Jadwiga Bielawska	Min. Spr. Wew.	XII
Śląski Katowice	Śląskie	Tadeusz Dobrowolski	VI			

stały pod opieką i zawiadywaniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, skutkiem czego z pod kompetencji Ministra Sztuki i Kultury, a co zatem idzie i z pod kompetencji podległych temuż Ministrowi konserwatorów zabytków sztuki i kultury zostały wyjęte sprawy zabytków prehistorycznych, bibljotecznych i archiwalnych, a opieka nad temi zabytkami, wydzielona z zakresu ogólnej opieki nad zabytkami sprawowanej przez konserwatorów zabytków sztuki i kultury, otrzymała odrębną organizację.[4] Stało się więc tak, że działalność konserwatorów zabytków sztuki i kultury, mająca pierwotnie na celu tylko opiekę nad zabytkami i nic ponad to, od samego początku, t. j. od chwili powołania pierwszych urzędów konserwatorskich, została ograniczona do opieki nad zabytkami wyłącznie sztuki.

Takie ścieśnienie granic kompetencji konserwatorów zabytków sztuki i kultury, słuszne i usprawiedliwione odrębnością zagadnień, jakie nasuwają zabytki t. zw. naukowe, było sprzyjającym momentem, dzięki któremu planowo obmyślana akcja, mająca na celu ratowanie zagrożonych skarbów dawnej sztuki, mogła była przy sprzyjających okolicznościach rozwinąć się sprężyście. Lecz moment ten nie trwał długo.

Z chwilą włączenia w lutym 1920 r. urzędów konserwatorskich do urzędów wojewódzkich, konserwatorzy zabytków sztuki i kultury i ich sekretarze, będący dotąd urzędnikami Ministerstwa Sztuki i Kultury, stali się urzędnikami wojewódzkimi, a czynności władzy rządowej przewidziane w dekrecie z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, przeszły na wojewodów, którzy sprawują je odtąd przy pomocy konserwatorów w I instancji. Już przez to samo zwiększył się zakres czynności konserwatorów, gdyż na Władze Konserwatorskie I instancji przeszły niektóre sprawy załatwiane poprzednio przez Władze Centralne, jak np. sprawa pozwoleń na wywóz zabytków z granic państwa. Lecz właściwe zwiększanie się zakresu czynności konserwatorów zaczyna się dopiero z chwilą utworzenia w związku z organizacją władz administracyjnych II instancji wojewódzkich oddziałów sztuki, z konserwatorami okręgowymi, jako ich kierownikami na czele, co nastąpiło w maju tegoż 1920 roku. Życzeniem wojewodów, zarówno jak i życzeniem społeczeństwa było, ażeby sprawy rozwoju sztuki na prowincji były w odpowiedni sposób popierane i załatwiane; niektóre dzielnice państwa wymagały bliższej i bezpośredniej opieki nad pewnemi działami sztuki i twórczości współczesnej. Oprócz więc spraw, wchodzących w zakres zabytków i załatwianych przez konserwatorów, musiały być w urzędach wojewódzkich załatwiane odtąd i inne sprawy z zakresu sztuki, przedewszystkiem zaś sprawy takie, jak artystycznego przemysłu ludowego, ludowych (zwłaszcza włościańskich) teatrów amatorskich oraz chórów i zespołów muzycznych, a także sprawy teatrów wogóle i t. p. Do załatwiania tych specjalnych spraw mieli być powoływani specjalni referenci fachowi; i tak, w r. 1920 ś. p. Dr. Henryk Kunzek, art. rzeźbiarz, został przez Ministerstwo Sztuki i Kultury powołany w Krakowie na referenta sztuk plastycznych na całą dzielnicę małopolską. Lecz w związku z zarysowującym się już wówczas kryzysem gospodarczym i finansowym państwa i wynikłemi na skutek tego zarządzeniami oszczędnościowemi, pociągającemi za sobą znaczne redukcje, zwłaszcza sił urzędniczych, utworzenie z wojewódzkich oddziałów sztuki ekspozytur Ministerstwa Sztuki i Kultury, wyposażonych w odpowiednie siły fachowe, — stało się niemożliwem. Nowe konieczności państwowe z zakresu sztuki zaciążyły przez to na konserwatorach, obarczonych teraz — prócz głównej funkcji, konserwatorskiej — funkcjami dodatkowemi, funkcjami, mówiąc nawiasem, bliżej nieokreślonemi, których zakres nie mógł być zgóry ani przewidziany ani ustalony, — a to nie tylko z powodu specjalnego ich charakteru, lecz także ze względu na odmienność miejscowych warunków i potrzeb w różnych ośrodkach państwa.

Odpowiednie przepisy, jakie ukazały się w tym względzie, stawiają sprawę zupełnie ogólnikowo.

W instrukcji wydanej przez Ministra Sztuki i Kultury w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, określającej stosunek wojewodów do urzędów Ministerstwa Sztuki i Kultury (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. z dnia 25 maja 1920 r., Nr. 8, poz. 50), w art. I-szym powiedziano tylko, że «sprawy, objęte w najwyższej instancji kompetencją Ministerstwa Sztuki i Kultury, w poszczególnych województwach skupiają się w utworzonych w Departamentach Administracyjnych Urzędów Wojewódzkich oddziałach sztuki i kultury» oraz że «sprawy szkolne, w zakresie przekazanym Ministerstwu Sztuki i Kultury, wyjęte są z pod kompetencji wojewodów, którzy w sprawach tych są wykonawcami zleceń Ministra Sztuki i Kultury». Lecz z dalszych artykułów tejże instrukcji, a mianowicie art. 2-go, w którym powiedziano, że «narazie w skład oddziałów sztuki i kultury wchodzą tylko urzędy konserwatorskie», oraz art. 6-go, że «w należących do działania Ministerstwa Sztuki i Kultury sprawach, o ile nie podlegają one kompetencji władz lokalnych, wojewoda zasięgać będzie opinji Ministerstwa Sztuki i Kultury», wynika jasno, że nietylko sprawy szkolnictwa artystycznego, lecz i inne wogóle sprawy z zakresu sztuki były «narazie» wyjęte z pod kompetencji wojewodów, skoro ci nie mogli spraw takich załatwiać samodzielnie. Skutkiem tego, w pierwszych zwłaszcza latach po utworzeniu wojewódzkich oddziałów sztuki, konserwa-

torzy zaczęli być używani do załatwiania — prócz spraw z zakresu zabytków — różnych spraw, podlegających wprawdzie kompetencji władz admistracyjnych, jako organów nadzorczych nad całością spraw przekazanych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych drogą odpowiednich ustaw, lecz ze sztuką mających związek bardzo daleki, jak np. sprawy nadzoru nad widowiskami, cenzury filmów i prasy i t. p. Prowadziło to oczywiście do nieporozumień i spowodowało konieczność poczynienia w dalszych rozporządzeniach odpowiednich zastrzeżeń.

Zaradzić złemu przez ściślejsze określenie zakresu czynności konserwatorów stara się też w pewnej mierze i okólnik Ministerstwa Sztuki i Kultury z dnia 13 stycznia 1922 r. Nr. 161/22 r. Pozwalamy sobie przytoczyć go na tem miejscu w całości, gdyż stanowi charakterystyczny dokument, rzucający światło z jednej strony na właściwe intencje władz centralnych, z drugiej na trudności, z jakiemi te władze musiały porać się, chcąc choć w pewnej mierze podołać nasuwającym się w związku z nowym ustrojem administracyjnym zadaniom z dziedziny całokształtu spraw opieki nad sztuką na prowincji. Treść okólnika, skierowanego do oddziałów wojewódzkich Ministerstwa Sztuki i Kultury, jest następująca:

«Wobec trudnego położenia finansowego Skarbu Państwa Ministerstwo Sztuki i Kultury nie jest w stanie posiadać w poszczególnych Województwach przedstawicieli wszystkich działów wchodzących w zakres kompetencji Ministerstwa, wskutek czego np. Konserwatorzy Wojewódzcy muszą wziąć na siebie obowiązek być organami opinjodawczemi we wszystkich działach sztuki. Ministerstwo rozumie, że nie będzie to praca doskonała i w pełni fachowa, ale lepsza niż pozostawienie całych działów odłogiem lub załatwianie przez organy zgoła nic wspólnego ze sztuką nie mające.

PP. Konserwatorzy winni być *we wszystkich sprawach, związanych ze stroną kulturalną Województwa, doradcami Panów Wojewodów* i informatorami Ministerstwa.

W tym też celu pp. Konserwatorzy są proszeni o:

1. zaznajomienie się wyczerpująco z historyczną stroną ziem, wchodzących w skład Województwa.

2. zazuajomienie się z tradycjami w dziedzinie kultury artystycznej, jakie panowały, są w zaniku, czy jeszcze panują, aby je wznowić, podtrzymać, lub rozwinąć.

3. nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem miejscowem, aby zrozumieć jego potrzeby i upodobania; nawiązanie kontaktu z Towarzystwami i z zrzeszeniami artystycznemi, oświatowemi, kulturalnemi i naukowemi;

4. współdziałanie z istniejącemi Towarzystwami o wymienionym charakterze;

5. o ile Towarzystw takich niema, pp. Konserwatorzy będą organizatorami ich.

Ministerstwo Sztuki i Kultury jasno zdaje sobie sprawę, że ochrona zabytków wpływa na odbudowę, ochronę piękna kraju, oraz podniesienie ogólnej kultury, lecz nie da się przeprowadzić drogą samych tylko rozporządzeń, zakazów i instrukcyj.

Jedynie współdziałanie społeczeństwa z czynnikami państwowemi i wytworzenie atmosfery kulturalnej może te sprawy dobrze postawić. Nie tyle działać drogą zakazu, ile drogą opinji społecznej, którą czynniki rządowe powinny umieć wywołać.

Państwo nie jest w stanie pokryć wszystkich potrzeb ludności w dziedzinie kulturalnej, społeczeństwo musi samo te środki znaleźć, w tym też celu p. p. Konserwatorzy winni wziąć się do pracy organizatorskiej i dać inicjatywę do tworzenia Tow.: Miłośników Zabytków, Sztuk, Teatrów i t. d. Panowie Konserwatorzy winni lwią część pracy z Państwa przełożyć na te Towarzystwa i być tylko regulatorami tej pracy i strażnikami jej, by nie zeszła z linji dobra kultury Państwa».

Widać z powyższego, że główny nacisk położono na akcję społeczną, a w szczególności na współdziałanie konserwatorów z Towarzystwami artystycznemi i kulturalnemi. Ze słów zaś okólnika, że «konserwator ma być doradcą wojewody, a *jednocześnie* informatorem Ministerstwa», dowiadujemy się, że Ministerstwo Sztuki i Kultury do tej strony

informacyjnej przywiązywało wielką wagę, i że przez to, jak widać, pragnęło jeszcze wtedy — jeśli nie dla wszystkich spraw podległych jego kompetencji, to dla znacznej ich większości, utrzymać nadal system centralistyczny, gdyż widać to najwyraźniej z chęci wpływania na poszczególne zarządzenia wojewodów. Stanowi to konsekwentnie dalszy ciąg przepisów zaleconych w tym względzie przez wspomnianą już wyżej instrukcję z maja 1920 r.

Sprawy, objęte w najwyższej instancji kompetencją początkowo Ministerstwa Sztuki i Kultury, a następnie — po skasowaniu tego Ministerstwa — kompetencją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a skoncentrowane w utworzonym tamże Departamencie Sztuki, skupiły się istotnie — t. j. w znaczeniu ustalenia dwuinstancyjności — dopiero po ogłoszeniu rozporządzenia z dnia 14 czerwca 1923 r. wydanego przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, a zawierającego instrukcję o załatwianiu spraw sztuki i kultury we władzach administracyjnych II instancji (Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr. 16, poz. 148). Wynika to bowiem z brzmienia § 1 rzeczonego rozporządzenia, w którym powiedziano krótko, że «sprawy sztuki i kultury załatwia we władzach administracyjnych II instancji oddział sztuki i kultury», przyczem dalsze §§ nie zawierają żadnych pod tym względem ograniczeń.[5])

Na skutek tego nowego rozporządzenia kompetencje konserwatorów, jako referentów w sprawach sztuki wogóle, zostały znacznie rozszerzone, tembardziej, że zakres rzeczowy konserwatorów zwiększył się jeszcze przez dopuszczenie ich do udziału w zgromadzeniach starostów i naczelników wydziałów urzędu wojewódzkiego oraz przez nakazane współdziałanie z okręgową Dyrekcją Robót Publicznych (§ 6).[6]) W myśl § 8 tejże instrukcji, w razie istnienia w jednem województwie dwóch lub więcej czynnych konserwatorów Minister W. R. i O. P. na podstawie opinji wojewody powierza jednemu z nich kierownictwo oddziału sztuki i kultury, dokonywując zarazem rzeczowego lub terytorjalnego podziału czynności pomiędzy obydwu; w razie zaś, jeśli zakres kompetencji konserwatora obejmuje okrąg dwóch lub więcej województw (§ 9), konserwator podlega pod względem personalnym wojewodzie swojej siedziby, a pod względem służbowym wszystkim zainteresowanym wojewodom. Skomplikowany sposób pełnienia czynności na obszarze dwóch odrębnych władz administracyjnych określiło cytowane rozporządzenie w § 11 drogą przepisów, ustalających terminy, korespondencję i załatwianie urzędowych aktów. Poza tem dla ułatwienia trudności tego stanu rzeczy przewidziano w urzędach wojewódzkich, gdzie niema osobnego konserwatora, możność powołania urzędników pomocnych konserwatorowi w załatwianiu miejscowych spraw sztuki i kultury (§ 11 p. d.).

Oparta na szeregu luźnych przepisów organizacja urzędów konserwatorskich znalazła wraz z systemem opieki państwowej nad zabytkami wyraźną i jasną podstawę prawną w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami.

Ustalenie władz konserwatorskich dwóch instancyj wyraża się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako instancji drugiej, w wojewódzkich władzach administracyjnych zaś jako instancji pierwszej.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego skupia w sobie wszelakie czynności, jak mianowanie konserwatorów, ogólne kierownictwo całej akcji opieki nad zabytkami, wreszcie kompetencję odwoławczą w sprawach spornych lub zaprotestowanych.

Do wojewódzkich władz administracyjnych, a tem samem do konserwatorów należy sprawa bezpośredniej opieki nad zabytkami w myśl odpowiednich postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. omówionych już poprzednio w części 2-giej niniejszej pracy, dotyczącej polskiego prawodawstwa zabytkowego. Dzięki temuż rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej została definitywnie załatwiona i sprawa zakresu działalności, względnie kompetencji konserwatorów, a mianowicie przez wydanie w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych instrukcji Ministra Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego z dnia 2 czerwca 1930 r. o prawach i obowiązkach konserwatorów, jako fachowych organów wojewódzkich władz administracji ogólnej (Monitor Polski, Nr. 156 z dnia 9 lipca 1930 r., poz. 239).

Jak widać z § 3 tej instrukcji, do obowiązków konserwatora należy odtąd «inicjatywa w sprawie wszelkich zarządzeń, wynikających z przepisów o opiece nad zabytkami, przyczem te sprawy, które dotyczą stwierdzania wartości artystycznej, kulturalnej lub historycznej oraz okoliczności, czy przedmiot zasługuje z tych powodów na zachowanie, jak również wszelkie sprawy, dotyczące konserwacji i inwentaryzacji zabytków, z reguły załatwia i podpisuje konserwator, wszelkie sprawy zaś, dotyczące praw i obowiązków ludności, albo zawierające zarządzenia treści ogólnej, skierowane do podległych wojewodzie władz i urzędów państwowych i samorządowych podpisuje wojewoda».

Paragraf 5 omawianej instrukcji przewiduje dla wykonywania opieki nad zabytkami prehistorycznemi, archiwalnemi, bibljotecznemi i paleontologicznemi specjalnych konserwatorów.

Jednakże, jak widać z przytoczonej wyżej treści § 3 do obowiązków obecnie urzędujących konserwatorów wojewódzkich, będących właściwie dawnymi konserwatorami zabytków sztuki i kultury, powołanymi — jak to już wyjaśniono — do spraw opieki nad zabytkami wyłącznie sztuki, należy inicjatywa w sprawie wszelkich zarządzeń wynikających z przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 o opiece nad zabytkami, a więc zarządzeń dotyczących prócz zabytków sztuki również zabytków prehistorycznych, archiwalnych, bibljotecznych i paleontologicznych.

Stało się to wobec niemożności — w obecnych warunkach finansowych, w jakich państwo się znajduje — uzyskania etatów dla specjalnych konserwatorów, a także po części dla braku może istnienia gwałtownej potrzeby ku powołaniu takich konserwatorów. W każdym razie, licząc się z warunkami chwili, jako też z brakiem u obecnych konserwatorów odpowiednich kwalifikacyj do załatwiania spraw wymagających specjalnego naukowego przygotowania, uczyniono w § 4 zastrzeżenie, że «w zakresie opieki nad zabytkami prehistorycznemi, archeologicznemi, archiwalnemi, bibljotecznemi i paleontologicznemi — konserwator przed wydaniem zarządzeń w myśl przepisów o opiece nad zabytkami obowiązany jest zasięgać opinji:

a) w sprawach zabytków prehistorycznych i archeologicznych — Dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego;

b) w sprawach zabytków archiwalnych — Dyrektora jednego z archiwów państwowych, w tym celu przez Ministra W. R. i O. P. dla danego obszaru wyznaczonego, a jeśli to nie nastąpi — Wydziału Archiwów Ministerstwa W. R. i O. P.;

c) w sprawach zabytków paleontologicznych — Dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego;

d) w sprawach zabytków bibljotecznych — Dyrektora jednej z bibljotek państwowych, w tym celu przez Ministra W. R. i O. P. wyznaczonego, a jeśli to nie nastąpi — Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Otrzymane opinje i wnioski konserwator winien uwzględnić, lub gdyby zdaniem jego przeciw uwzględnieniu tych wniosków istniały przeszkody natury formalnej lub rzeczowej — przedstawić sprawę Ministrowi W. R. i O. P. do rozstrzygnięcia.

O ile chodzi o stwierdzenie cech charakterystycznych dla pewnej epoki, wartości kulturalnej lub historycznej zabytków wymienionych kategoryj, oraz okoliczności, czy przedmiot zasługuje z tych powodów na zachowanie, orzeczenie właściwych wyżej wymienionych organów jest dla konserwatora decydujące.

Jeżeli dla nagłości sprawy niema możności uprzedniego zasięgnięcia opinji właściwego organu, konserwator obowiązany jest zawiadomić właściwy organ fachowy równocześnie z wydaniem zarządzenia.

Dla badania przedmiotów w celu stwierdzenia ich wartości zabytkowej konserwator winien zwrócić się do właściwych organów fachowych, wymienionych wyżej pod a), b), c) i d), o wyznaczenie do tego podległego im urzędnika. Urzędnika tego urząd wojewódzki deleguje do badania.

Temi zarządzeniami zawartemi w instrukcji z dnia 2 czerwca 1930 r., sprawa całokształtu opieki nad zabytkami została wyczerpana. W zakresie opieki nad zabytkami sztuki konserwator, jako fachowy organ wojewódzkich władz administracji ogólnej, załatwia wszystkie sprawy wynikające z odnośnych przepisów w całości samodzielnie, sprawy zaś pozostałych zabytków objętych wymienionem rozporządzeniem — tylko pod względem administracyjnym, gdyż fachowa strona załatwiania takich spraw pozostawiona jest właściwym organom.

Co do załatwianych przez konserwatorów spraw z zakresu sztuki, to zaznaczymy, że są one i w obecnie obowiązującej instrukcji określone zupełnie ogólnikowo, gdyż jak to widać z treści § 6, konserwator załatwia «wogóle wszelkie sprawy z administracji spraw sztuki i kultury, które należą do zakresu działania wojewody». Otóż zakres ten jest różny w różnych województwach. Gros przenosi się na województwa kresowe zwłaszcza wschodnie, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na specjalny zakres zadań związanych ze stroną kulturalną tych dzielnic; oddziały sztuki stają się tam placówkami kulturalnemi o wielkich nieraz zadaniach propagandowych. Oczywiście większe lub mniejsze ożywienie w tym kierunku zależy nietylko od miejscowych potrzeb i okoliczności. Wpływa nań także większe lub mniejsze zainteresowanie się odpowiedniemi sprawami poszczególnych wojewodów, a niewątpliwie także osobiste upodobania i kwalifikacje konserwatorów oraz ich doza entuzjazmu dla spraw społecznych.

Wkońcu jedna uwaga.

Że uczynienie konserwatorów kierownikami wojewódzkich oddziałów sztuki oraz powierzenie im różnych dodatkowych czynności z zakresu opieki nad sztuką współczesną, było koniecznością i że stało się w imię słusznych interesów kulturalnych Państwa, to — po tem zwłaszcza co wyżej w tej sprawie powiedziano, — jest zupełnie zrozumiałe. Lecz zrozumiałe jest i to także, że istotna funkcja konserwatorów, do której właściwie są powołani, — przez odrywanie ich, chociażby częściowo tylko i sporadycznie, od właściwych zajęć — została wypaczona. Przy splocie innych nieprzyjaznych okoliczności, jak mała bardzo ilość konserwatorów wobec wielkich obszarów okręgów konserwatorskich, szczupłość kredytów udzielanych przez Skarb Państwa na konserwację i inwentaryzację zabytków i t. d. — okoliczność ta nie mogła nie odbić się ujemnie na wynikach ogólnej działalności konserwatorów przez zmniejszenie wydajności ich pracy na polu państwowej opieki nad zabytkami sztuki.

Że jednak pomimo to wszystko wyniki tej pracy — jak to postaram się wykazać na innem miejscu — są bardzo wielkie, to jest już zasługą osobistą konserwatorów tego szczupłego grona ideowców, którzy w warunkach nader ciężkich nieśli lub niosą dotąd z poświęceniem ofiarną swą służbę, — jakże często niedocenianą! — dla dobra i wielkości Narodu.

Wykaz osobowy władz opieki państwowej nad zabytkami sztuki, podany w porządku chronologicznym.

Rozstawiony druk w nazwiskach oznacza osoby pozostające obecnie na urzędzie.

A. Ministrowie.

I. Za Rady Regencyjnej Kr. Pol.
Ministrowie W. R. i O. P.:

1. Antoni Ponikowski (1918).
2. Bronisław Dembiński (1918).

II. W wolnem Państwie Polskiem:

a) Ministrowie Sztuki i Kultury:

3. Medard Downarowicz (1918—1919).
4. Zenon Przesmycki (Mirjam) (1919—1920).
5. † Jan Heurich (kierownik) (1920—1921).

b) Ministrowie W. R. i O. P.:

6. Maciej Rataj (1921).
7. Antoni Ponikowski (1921—1922).
8. Jan I. Nowak (1922).
9. Władysław Kumaniecki (1922).
10. Józef Mikułowski-Pomorski (1922—1923).
11. Stanisław Głąbiński (1923).
12. Stanisław Grabski (1923).
13. Bolesław Miklaszewski (1923—1924).
14. † Jan Zawidzki (kierownik) (1924—1924).
15. Stanisław Grabski (1925—1926).
16. Józef Mikułowski-Pomorski (1926).
17. Antoni Sujkowski (1926).
18. Kazimierz Bartel (kierownik) (1926—1927).
19. Gustaw Dobrucki (1927—1928).
20. Kazimierz Świtalski (1928—1929).
21. Sławomir Czerwiński (od 1929).

B. Dyrektorzy Departamentu Sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P.

I. Za Rady Regencyjnej Kr. Pol.:

1. † Jan Heurich (1918).

II. W wolnem Państwie Polskiem:

1. †Jan Heurich (szef sekcji sztuk plastycznych w Ministerstwie Sztuki i Kultury — od r. 1920 jednocześnie kierownik tegoż Ministerstwa (1919—1921).
2. † Juljan Fałat (1921—1923).
3. Jan Skotnicki (1923—1928).
4. Wojciech Jastrzębowski (1928—1930).
5. Władysław Skoczylas (od 1930).

C. Naczelnicy i referenci Wydziału w Ministerstwie Sztuki i Kultury, później w Ministerstwie W. R. i O. P.

1. Jarosław Wojciechowski (od 1918) naczelnik.
2. Alfred Lauterbach (1919—1928) referent.
3. Tymoteusz Sawicki (od 1928) referent.
4. Jadwiga Przeworska (od 1929) referent.

D. Generalny Konserwator w Ministerstwie W. R. i O. P.

1. Jerzy Remer (od 1929).

E. Konserwatorzy w Ministerstwie Sztuki i Kultury, później w Ministerstwie W. R. i O. P.

1. Teofil Wiśniowski (1918—1929).
2. Józef Piotrowski (1919—1929).
3. Józef Raciborski (1919—1923).
4. Jerzy Remer (1919—1929).
5. Ks. kan. Józef Rokoszny (1919—1920).
6. Jerzy Siennicki (1919—1920 i 1921—1930).
7. Wacław Husarski (1919—1923).
8. Ks. Piotr Śledziewski (1919—1922).
9. Zygmunt Rokowski (od 1919).
10. Tadeusz Szydłowski (poprzedni c. k. konserwator krajowy) (1919—1929).
11. Nikodem Pajzderski (od 1919).
12. Henryk Łagowski (1920—1921).
13. † Stanisław Chrościechowski (1920—1923).
14. Jan Lankau (1921—1922).
15. Zygmunt Morwitz (1921—1922).
16. Józef Jodkowski (1922).
17. Tadeusz Dobrowolski (od 1929).
18. Stanisław Lorentz (od 1929).
19. Andrzej Oleś (p. o. konserwatora) (na etacie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pozostaje tymczasowo od 1929).
20. Gwido Chmarzyński (pomocnik konserwatora od 1929 r., opłacany z kredytów rzeczowych).
21. Władysław Terlecki (od 1930) (urzędnik kontraktowy).
22. Józef Kluss (od 1930).
23. Zbigniew Hornung (od 1930).
24. Franciszek Ksawery Piwocki (p. o. konserwatora od 1930).

Przypisy.

[1] Porówn.: Dr. Włodzimierz Demetrykiewicz — Konserwatorstwo dla zabytków archeologicznych. Studjum ze stanowiska dziejów kultury i nauki porównawczej prawa. — Kraków — 1886 (str. 13 i nast.).

[2] Rozporządzenie Ministra Skarbu o postępowaniu celnem z dnia 13 grudnia 1920 r. (Dz. U. z r. 1921, Nr. 11, poz. 64, § 6, t. 2). Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 3 marca 1926 r. L. C. D. 1701/II/26 zalecający zwracanie uwagi na przesyłki wywozowe, mogące zawierać dzieła sztuki. Okólnik Ministerstwa Sztuki i Kultury z dnia 10 lutego 1922 r. Nr. 553/22-z, ustalający procedurę wydawania pozwoleń na wywóz zabytków, uzupełniony okólnikiem Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 27 lutego 1923 r., Nr. 667/23-z.

[3] Dotychczas odbyło się XV Zjazdów Rady Konserwatorów w następujących miastach: Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Toruń, Wilno, Lublin, Łuck i Katowice. Pierwszy zjazd odbył się w Warszawie w dniach 23, 24 i 25 czerwca 1919 r., ostatni w Katowicach w dniach 10 i 11 października 1930 r. Obrady połączone są zwykle z objazdami poszczególnych okręgów.

[4] Do spraw zabytków prehistorycznych było powołane nieistniejące już dziś Państwowe grono konserwatorów prehistorycznych, złożone z konserwatorów okręgowych, podległych Departamentowi Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa W. R. i O. P. Sprawy zabytków bibljotecznych zostały skoncentrowane w b. Wydziale Bibljotek, sprawy zaś zabytków archiwalnych w Wydziale Archiwów tegoż Ministerstwa. Obydwa jednak te wydziały — zarówno Wydział Bibljotek, jak i Wydział Archiwów — w wypadkach, gdy chodziło o opiekę nad objektami nie będącemi własnością państwową, musiały siłą rzeczy, jako pozbawione egzekutywy, uciekać się do pomocy Ministerstwa Sztuki i Kultury, względnie podległych temu Ministerstwu Konserwatorów, jako władz konserwatorskich w rozumieniu postanowień dekretu z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami. To samo dotyczy po części i konserwatorów prehistorycznych, których działalność była zresztą naogół wyłącznie naukowa.

[5] Wyjątek stanowią oczywiście tylko sprawy szkolnictwa artystycznego, które nadal pozostały wyjęte z pod kompetencji wojewodów, gdyż to wynikało z ogólnych przepisów szkolnych.

[6] Głównie w sprawie zatwierdzania projektów świątyń i gmachów użyteczności publicznej.

Na skutek wystąpienia Ministra W. R. i O. P. — Depart. Sztuki, Ministerstwo Robót Publicznych zarządziło okólnikiem z dnia 10 lipca 1922 r. Nr. VIII—232 do Okręgowych Dyrekcji Robót Publicznych, aby sprawy architektury były w tych Dyrekcjach załatwiane w porozumieniu z wojewódzkiemi oddziałami sztuki i kultury.

Sprawa jest obecnie uregulowana postanowieniami art. 384 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 202), na zasadzie którego wydawanie pozwoleń na budowę świątyń i budowli użyteczności publicznej (z wyjątkiem rządowych) należy do wojewody, przyczem w powołanem rozporządzeniu niema postanowień nakazujących, aby zatwierdzanie to odbywało się na podstawie opinji władz konserwatorskich. Skutkiem tego wspomniany okólnik Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 10 lipca 1922 r. przestał być aktualnym i urzędy wojewódzkie — dyrekcje robót publicznych — mogą, z wyjątkiem gdy chodzi o wypadki dotyczące objektów zabytkowych, zatwierdzać projekty bez zezwolenia konserwatora.

Natomiast Ministerstwo Robót Publicznych zaleciło Dyrekcjom Robót Publicznych, aby zasięgały opinji konserwatora w poszczególnych wypadkach, kiedy zachodzą wątpliwości co do strony estetycznej danego projektu.

LA PROTECTION OFFICIELLE DES MONUMENTS HISTORIQUES EN POLOGNE

Ses origines et son développement

M. Jarosław Wojciechowski, chef de la section des arts plastiques, et des monuments historiques au ministère des Cultes et de l'Instruction Publique, expose, pour la première fois, dans son «Histoire de la création et du développement de l'organisation de la protection officielle des monuments d'art en Pologne»; les efforts faits par l'État pour protéger les monuments historiques en Pologne.

Dans le premier chapitre intitulé: «L'état de la protection des monuments historiques dans la Pologne d'avant guerre» l'auteur caractérise le mouvement, qui a pris naissance au XX-me siècle simultanément dans plusieurs pays d'Europe: Italie, Suède, Danemark, Belgique, France, Allemagne, en faveur de la conservation des monuments historiques et fait un exposé de la législation en vigueur à cet effet en Russie, en Autriche et en Prusse, c'est à dire dans les trois États copartageants. Jusqu'à une date récente ces trois États ne possédaient pas de législation régissant la protection des objets d'art, dans ce sens qu'une loi d'ensemble à ce sujet faisait défaut. En Prusse des prescriptions administratives surannées de 1844 étaient en vigueur, complétées par des amendements de 1903, 1905 et 1906 ainsi que par la loi de 1907 «contre l'enlaidissement des localités». En Autriche la commission centrale pour la protection des monuments historiques, créée en 1853 à Vienne, n'a pas réussi à mettre en vigueur la loi sur les monuments historiques, celle-ci n'ayant pas été approuvée par le parlement (1911); il a été de même en Russie où seulement en 1914 a été déposé, à la Douma d'Empire, le projet de la commission Impériale Archéologique de Petersbourg. Dans la Pologne prusienne la protection de ces monuments historiques date d'une époque relativement éloignée, notamment de 1843, lorsque fut créé, auprès du ministère de l'Instruction Publique de Prusse à Berlin, l'office de conservateur général, investi de la qualité d'expert officiel de ce ministère en tant qu'instance suprême en matière des questions d'art. La protection des monuments d'art est dévolue directement, en première et deuxième instances, aux autorités administratives. Le Président de la Régence, qui avait la faculté de rendre des arrêtés sur base de l'avis du conservateur honoraire provincial nommé par le ministre, avait des pouvoirs administratifs. Les organes consultatifs dans les provinces étaient les commissions dites provinciales (composées de fonctionnaires et de personnes privées). Le gouvernement, en dehors des monuments appartenant à l'État, ou entretenus par lui en vertu d'autres titres juridiques (églises dites patronales), tenait à éviter autant que possible de se charger directement des travaux de restauration, en utilisant les offrandes privées dont tirait également profit, dans une large mesure, l'administration prussienne. Dans la province soumise à la Prusse les monuments étaient inventoriés, aux frais du gouvernement, mais d'une façon incomplète et tendancieuse en ce qui concerne les monuments polonais, classés exclusivement comme monuments allemands. Le côté technique de la conservation présentait aussi, dans cette province, de sérieuses lacunes. Notamment on y appliquait, jusque dans les dernières années, la méthode de la restauration dite de purification, par suite de quoi un grand nombre de monuments a été transformé ou remis à neuf de telle manière qu'ils ont perdu toute valeur artistique. Dans l'ancienne Pologne autrichienne la protection des monuments, dans la stricte acception du terme, n'existait pas jusqu'à la guerre. A la «Commission Centrale pour l'étude de la protection des oeuvres d'art et monuments historiques», créée en 1853 auprès du ministère des Cultes et de l'Instruction Publique à Vienne (dénommée en 1873: Commission Centrale pour l'étude et la protection des monuments) ont été subordonnés les conservateurs honoraires de province en qualité d'experts pour les affaires relevant de la protection des monuments; mais cette organisation, conçue dans un esprit centralisateur et privée d'attributions exécutives, n'a pas fait preuve d'une activité efficace, en orientant ses travaux vers des recherches scientifiques (Institut de l'Histoire de l'art) et l'inventorisation; les volumes de la «Kunsttopographie» ouvrage d'une haute tenue

scientifique et artistique, figurent — entre autres — parmi les fruits de ces travaux. Les nouveaux statuts de la commission, établis de 1911 en tant que norme juridique et tenant lieu de loi proprement dite, laquelle faisait défaut — a introduit, il est vrai, une certaine amélioration en créant l'office de conservateur provincial revêtu de la qualité de fonctionnaire d'État, à la place des conservateurs honoraires. Mais ces nouveaux conservateurs étaient, eux aussi, privés de tout pouvoir exécutif. Les conservateurs de chaque pays de la couronne formaient des «groupes». Pour la Galicie immédiatement avant la guerre, a été créé l'office de conservation provincial avec siège à Cracovie. Le gouvernement autrichien ne prenait aucun soin des monuments historiques, des monuments polonais moins que de tous les autres. Si donc, en Galicie, dans la deuxième moitié du XIX-me siècle, depuis l'inauguration de l'institution scientifique suprême: l'Académie polonaise des Sciences de Cracovie, et surtout depuis l'institution en 1873, dans cette ville, d'une «Commission pour l'étude de l'histoire de l'art en Pologne» — on a fait un grand effort pout la protection des monuments, pour la conservation rationnelle et l'inventorisation scientifique de ceux-ci, le mérite en revient, principalement, à l'élite de la société polonaise, à ses savants et à ses artistes.

Une activité particulièrement fructueuse a été développée par le groupe de conservateurs de la Galicie Occidentale et Orientale à Cracovie et à Léopol, dont faisaient partie les spécialistes les plus éminents; cette activité a été couronnée par la publication de la «Teka Konserwatorska» (Portefeuille des conservateurs) contenant en plusieurs volumes, en dehors de travaux monographiques de grande envergure, un remarquable inventaire des monuments de plusieurs districts de la Pologne du Sud. Toute une série d'associations culturelles et artistiques de Cracovie et de Léopol ont contribué à organiser d'une façon convenable la protection des monuments dans l'ancienne Pologne autrichienne. Cracovie, en tant que centre scientifique et artistique de la Pologne, a joué dans ce problème pris dans son ensemble un rôle dominant. Elle a eu également une grande part d'influence dans le mouvement en faveur de la conservation des monuments historiques dans l'ancienne Pologne russe. En Russie les monuments n'étaient pas protégés par l'État. L'activité de la Commission Impériale Archéologique était exclusivement d'ordre scientifique et concernait uniquement les monuments russes, si elle se tournait vers les monuments polonais c'était seulement dans un dessein de russification. Par suite, à défaut de protection de la part de l'État, les Polonais eux-mêmes prirent soin de ce problème touchant de si près à la culture nationale, mais ces soins ne purent être prodigués, pour des raisons politiques, qu'après 1905. La «Société pour la protection des monuments historiques», fondée en 1906 à Varsovie, ne pouvait développer qu'une action intermittente, limitée au territoire de l'acienne Pologne du Congrès et même à sa partie occidentale. Cette société s'attachait à repandre le culte des choses du passé et de ses souvenirs et à assurer la conservation — jusqu'alors négligée — des monuments, selon des principes rationnels et scientifiques en organisant des expositions d'art ancien, en recueillant des collections d'inventaires. Ses archives de photographies et de plans architectoniques comptent parmi les plus riches collections du genre en Pologne. Cette action, exercée par l'initiative privée polonaise au temps de la servitude, a préparé le terrain pour l'activité de l'État. C'est grâce à elle que, déjà au début de l'independance en 1918, sous le Conseil de Régence, l'État pouvait poser les bases juridiques et donner des cadres appropriés à l'organisation de la protection rationnelle et systématique des monuments historiques.

Le second chapitre intitulé: «La législation polonaise en matière de protection des monuments», traite des actes législatifs concernant la protection des monuments. Le premier de ces actes a été la loi promulguée comme décret du Conseil de Régence en date du 31 octobre 1918 sur la protection des objets d'art et des monuments historiques. Le décret comprend 6 chapitres (principes généraux, monuments et mobilier historiques, fouilles et trouvailles, procédure d'expropriation de monuments et d'indemnisation, pénalités encourues pour les dérogations aux prescriptions de la loi) ainsi que 35 articles. Le décret, complété par des dispositions exécutives relatives à l'organisation des offices de conservation, à l'inscription des monuments dans l'inventaire, à la création de commissions régionales de conservation et de commissions mixtes pour la protection des monuments historiques se trouvant dans les églises catholiques et les bâtiments écclésiastiques — a joué un rôle important dans la protection exercée par l'État sur les monuments en Pologne. En vertu de ce décret l'État a été divisé en régions de conservation à la tête desquelles ont été placés des conservateurs d'État permanents assistés d'organes consultatifs (commisions régionales). L'établissement d'un inventaire d'État a servi de base pour la confection d'un registre général où ont été consignés tous les monuments, ce qui, à son tour, a permis de les inventorier d'une façon systématique. Grâce aux pouvoirs exécutifs dont le décret a investi les offices de conservation, l'ingérence des facteurs gouvernementaux s'est montrée efficace dans la grande majorité des cas et, grâce à elle, de nombreux monuments ont pu être sauvés. Malgré ces résultats favorables le décret du Conseil de Régence n'était pas satisfaisant en tant

qu'acte législatif et ne pouvait être maintenu. En premier lieu il ne s'étendait pas sur la parite haute-silésienne de la voïévodie de Silésie; la condition juridique, à cet égard, des territoires de Spisz et d'Orawa, et de Silésie de Cieszyn, manquait de précision, ce qui était aussi le cas dans certains territoires des voïévodies de l'Est. Le décret a été élaboré à une époque où ni le regime juridico-politique ni les frontières de l'État n'étaient encore établis. La pratique a montré que la division des monuments en meubles et immeubles n'était pas indiquée. Un des inconvénients du décret était le système dit de classification, en vertu duquel la loi s'étendait sur les monuments inscrits à l'inventaire d'État. La procédure de cette inscription, régie par un arrêté ministériel spécial et entourée de formalités légales inévitables, était laborieuse et empêchait une prompte décision pour préserver les monuments menacés. Le projet de la nouvelle loi, rédigé par le Ministère des Cultes et de l'Instruction Publique, a été mis en vigueur par ordonnance du Président de la République en date du 6 mars 1928 sur la protection des monuments. Cette ordonnance renferme neuf chapitres (I. Dispositions générales, II. Services conservatoires, III. Protection des monuments, IV. Fouilles et trouvailles, V. Expropriation des monuments, VI. Clauses pénales, VII. Monuments appartenant à l'État, VIII. Dispositions transitoires, IX. Dispositions finales) ainsi que 47 articles. Les principales dispositions de l'ordonnance sont les suivantes: Est classé parmi les monuments tout objet mobilier ou immobilier, caractéristique pour une époque déterminée, présentant une valeur artistique, culturelle, historique, archéologique ou paléontologique constatée officiellement par les pouvoirs publics. Le Ministre des Cultes et de l'Instruction Publique exerce les pouvoirs de deuxième (dernière) instance, les pouvoirs de première instance étant exercés par les offices de voïévodie qui assument, par les conservateurs, la protection directe des monuments; notamment ils délivrent les autorisations pour les travaux et les transformations des monuments et ont pour mission de contrôler ces travaux; ils délivrent les autorisations pour le transfert des objets historiques à l'étranger et pour les recherches archéologiques. Les commissions régionales de conservation sont appelées à collaborer avec les offices de voïévodie. En cas de danger les objets classés comme monuments peuvent être expropriés. Les monuments, objets historiques transportables, appartenant aux personnes morales, ne peuvent être aliénés qu'avec l'agrément du Ministre. Les monuments appartenant aux particuliers ne peuvent être aliénés qu'après avis préalable de l'office de conservation de 1-re instance. Le Trésor Public a le droit de priorité pour l'achat des monuments, meubles ou immeubles, aliénés par le propriétaire. Les monuments ecclésiastiques échappent, conformément à l'art. XIV du Concordat entre la Pologne et le Saint Siège, à la protection de l'État sur les mobiliers. Des commissions mixtes, moitié ecclésiastiques, moitié laïques, nommées par l'évêque compétent en accord avec le Ministre de l'Instruction Publique, exercent, à l'égard de ceux-ci, les pouvoirs équivalant à ceux des offices de conservation de première instance. Le troisième chapitre intitulé «Offices de conservation» est consacré à la genèse et au développement des pouvoirs de conservation. Le premier organe d'État en cette matière c'était le service des monuments artistiques anciens et des musées, créé au Département des Beaux Arts du ministère des Cultes et de l'Instruction Publique le 1-er février 1918. C'est à ce service que revient le mérite de l'élaboration du décret, déjà mentionné, du Conseil de Régence. Dès la création, le 5 decembre 1918, d'un Ministère des Beaux Arts et de la Culture l'ancien service est transformé en section des monuments et des musées et, dejà le 20 décembre 1918, est nommé le premier conservateur d'État polonais, avec siège à Varsovie. Peu après suivent les nominations d'autres conservateurs, qui prirent fin le 1 avril 1919. Le territoire ressortissant à l'activité des conservateurs est l'ancien Royaume de Pologne, divisé en 9 régions de conservation (voir gravure 1) de Varsovie, Lodz, Kalisz, Częstochowa, Radom, Lublin, Siedlce, Łomża, Płock. Après le rattachement de la Galicie Occidentale l'Office régional de conservation de Cracovie passe le 1 août 1919 sous la compétence du Ministre des Beaux Arts et de la Culture, en même temps le Ministre de l'ancienne province prussienne crée le poste de conservateur à Poznań, à lui subordonné. Le nombre de conservateurs passe à 11 au cours de l'année 1919. L'année suivante est marquée par des changements: par suite de l'organisation des offices de conservation de voïévodie en tant qu'autorités administratives de 2-me instance, les offices de conservation autonomes sont incorporés dans les offices de voïévodie comme sections des Beaux Arts; en rapport avec la fixation des limites des voïévodies on opère une nouvelle division en 9 circonscriptions de conservation: dans la voïévodie de Varsovie — les circonscriptions de Varsovie, de Włocławek et de Płock; dans la voïévodie de Lodz — la circonscription de Lodz; dans la voïévodie de Kielce — les circonscriptions de Kielce et de Radom; dans la voïévodie de Lublin — les circonscriptions de Lublin et de Siedlce; dans la voïévodie de Białystok: la circonscription de Białystok. En 1920, en Galicie, est créé un deuxième poste de conservateur, ayant son siège à Léopol; en 1921, sur le territoire de l'ancienne Pologne prussienne — un deuxième poste de conservateur pour la circonscription de Po-

méranie avec siège à Toruń; cette même année de nouveaux postes sont établis dans les voïévodies de l'Est, notamment les conservateurs pour les voïévodies de Nowogródek de Polésie et de Volhynie; enfin après l'incorporation de la Lithuanie Centrale est créé, en 1922 (le 1 novembre) auprès du délégué du gouvernement à Wilno, l'office de conservateur pour le pays de Wilno. Les économies dans les dépenses publiques ont eu leur repercussion sur la protection des monuments, notamment on supprime un certain nombre de conservateurs et l'on fait fusionner plusieurs circonscriptions. En 1923 il est procédé à une répartition des voïévodies entre les conservateurs restés en fonction. Cette répartition en circonscriptions (auxquelles est venue se joindre plus tard la circonscription de Silésie) continue jusqu'à ce jour (voir figure 2) et se présente comme suit: 1. Circonscription Varsovie - ville, comprenant la ville de Varsovie et la voïévodie de Lodz, avec siège à Varsovie (Commissariat du gouvernement). 2. Circonscription Varsovie-voïévodie, comprenant les voïévodies de Varsovie et de Białystok, avec siège à Varsovie (office de la voïévodie). 3. Circonscription de Lublin comprenant les voïévodies de Lublin, de Polésie et de Volhynie avec siège à Lublin. 4. Circonscription de Wilno, comprenant les voïévodies de Wilno et de Nowogródek. 5. Circonscription de Poznań, comprenant les voïévodies de Poznań et de Poméranie avec siège à Poznań. 6. Circonscription de Cracovie comprenant les voïévodies de Cracovie et de Kielce, avec siège à Cracovie. 7. Circonscription de Léopol comprenant les voïévodies de Léopol, de Tarnopol et de Stanisławów avec siège à Léopol. 8. Circonscription de Silésie comprenant la voïévodie de Silésie, avec siège à Katowice (depuis 1927). En 1929 a été créé, au Ministère, le poste de conservateur général.

Dans le quatrième et dernier chapitre l'auteur nous entretient en détail des «compétences et de la sphère d'activité des conservateurs». Nous prenons connaissance du contenu de tous les arrêtés, ce qui nous permet de saisir la nature des fonctions des conservateurs dans leur évolution historique. L'arrêté du Ministre des Beaux Arts et de la Culture (en date du 5 avril 1919) sur l'organisation des offices de conservation, le Décret du Conseil de Régence (en date du 18 octobre 1918), à l'instruction du Ministre des Beaux Arts et de la Culture, établie en accord avec le Ministre de l'Intérieur et déterminant les compétences des voïévodies par rapport aux offices de conservation du ministère des Beaux Arts et de la Culture (26 mai 1920), la circulaire du même Ministère (13 janvier 1922), l'instruction relative au règlement, par les autorités de 2-me instance, des affaires relevant des beaux-arts et de la culture (14 juin 1923), l'ordonnance du Président de la République (6 mars 1928) et l'instruction du Ministre des Cultes et de l'Instruction Publique établie en accord avec le ministre de l'Intérieur (2 juin 1930) sur les droits et les devoirs des conservateurs en tant qu'organes d'expertise des autorités de voïévodie de l'administration générale — voilà autant d'éléments composant un tableau d'ensemble des compétences et de la sphère d'activité de conservateurs. Cette activité, dans son stade initial, est limitée aux fonctions se rattachant à la protection officielle des seuls monuments d'art et de culture, les autres monuments d'intérêt scientifiques ainsi que les fouilles et les trouvailles restant subordonnés à l'autorité du Ministre; de même la protection des monuments préhistoriques, des bibliothèques et des archives a été soustraite à la compétence des conservateurs et a été soumise à une organisation spéciale (Groupe de conservateurs d'État des monuments préhistoriques, Section des Bibliothèques et Section des Archives au Ministère). Du moment de l'incorporation des offices de conservation aux voïévodies (1920), les fonctions dévolues aux pouvoirs gouvernementaux, prévues dans le décret du 13 octobre 1918 sur la protection des monuments d'art et de culture, passèrent aux voïévodies qui les exercent par les conservateurs en tant qu'organes de première instance. Aussi la sphère de compétence des conservateurs a été élargie, les offices de conservation de la première instance ayant à connaître des affaires confiées précédemment aux autorités centrales (par exemple la délivrance des permis de transfert des objets ayant une valeur artistique ou historique à l'étranger).

La sphère d'activité des conservateurs ne commença à s'élargir que depuis le moment où furent créés, en rapport avec l'organisation des pouvoirs administratifs de 2-me instance, des Sections des Beaux Arts auprès des voïévodies, ayant à leur tête des conservateurs, ce qui eut lieu en 1920 (mai). Par conséquent, en dehors des affaires concernant la protection des monuments, les services administratifs des voïévodies avaient à s'occuper des questions rentrant dans le domaine de l'art, telles que: industrie artistique, art populaire, théâtres populaires et théâtre tout court, chorales etc. Par suite du manque des fonds pour faire appel à la collaboration des spécialistes, l'activité incombant à l'État dans le domaine de la protection des objets d'art a été dévolue aux conservateurs à qui revenaient également, à côté de leurs fonctions principales, des fonctions supplémentaires réglées par les instructions et les circulaires déjà mentionnées. Les conservateurs deviennent des organes consultatifs pour les questions d'art, ils se voient confiées les fonctions de conseillers des voïévodes pour tout ce qui concerne la vie culturelle

de la voïévodie et d'informateurs du Ministère. On a insisté surtout sur l'action des organisations privées, et particulièrement sur la collaboration des conservateurs avec les associations artistiques et culturelles. Par un contact étroit avec le Ministère, contact auquel on attachait une grande importance, devait être marquée l'influence du pouvoir central sur les décisions des autorités administratives de II-ème instance. Dans le stade suivant a été établi expressément le régime des deux instances pour les affaires d'art et de culture lesquelles, désormais (instructions en date du 14 juin 1923) sont expédiées, en deuxième instance par la Section des Beaux Arts et de la Culture (à l'exception des écoles artistiques). Le chef de ladite section prend part aux réunions des starostes et des chefs de section de la voïévodie et collabore avec la Direction Régionale des Travaux Publics. Ce régime compliqué, juxtaposant deux autorités administratives sur le territoire d'une circonscription de conservation, a été déterminé par les instructions réglant des délais, la correspondance, l'expédition des actes officiels. La dernière phase de l'organisation, basée sur l'ordonnance du Président de la République du 6 mars 1928 relative à la protection des monuments, a définitivement arrêté l'organisation des pouvoirs de conservation de I-ère et de II-ème instance (Ministère-voïévodie), les fonctions essentielles ayant été réservées comme par le passé à l'établissement central, notamment la nomination des conservateurs. La direction générale de l'action de protection des monuments, les voies de recours, la protection directe des monuments, dont il a été question plus haut, appartiennent aux organes administratifs de la voïévodie, et par là même aux conservateurs.

La question de la sphère d'activité et des attributions des conservateurs (instruction du 2 juin 1930) à qui a été dévolu désormais le droit d'initiative pour prendre toutes les mesures nécessitées par le prescriptions relatives à la protection des monuments, a été definitivement résolue: il a été établi notament que l'estimation de la valeur artistique, culturelle ou historique, la décision sur la question de savoir si le monument doit être conservé ainsi que toutes les affaires intéressant la conservation et l'enregistrement des monuments, rentrent, en règle générale, dans la compétence du conservateur. L'instruction prévoit, pour l'exercice de la protection des monuments préhistoriques, des archives, des bibliothèques et des fouilles paléontologiques (tombant sous le coup de l'ordonnance du 6 mars 1928) des conservateurs spéciaux avec qui les conservateurs des oeuvres d'art demeurent en contact étroit et dont la collaboration est nettement déterminée. En ce qui concerne la protection générale des oeuvres d'art, le conservateur, en tant que chef de la Section des Beaux Arts, est chargé de toutes les affaires relevant de l'administration des Beaux Arts qui tombent sous la compétence du voïévode. Cette sphère d'activité largement déterminée permet de différencier le traitement applicable aux affaires, selon les besoins locaux et les conditions existant dans les voïévodies particulières. Comme nous voyons par ce qui précède, les compétences et les attributions des conservateurs, qui, en raison des conditions spéciales, doivent, en dehors de leurs fonctions propres, exercer celles de chefs des Sections des Beaux Arts, — sont très étendues et exigent des concours désintéressés.

La dernière partie de l'ouvrage contient la liste du personnel préposé, de 1918 à 1930, à la protection des monuments artistiques et historiques en Pologne.

JERZY REMER

STANISŁAW TOMKOWICZ

SYLWETA KONSERWATORA

W maju b. r. przypadła ośmdziesiąta rocznica urodzin Dra Stanisława Tomkowicza, prezesa Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności. Na życzenie Jubilata nie urządzano uroczystego obchodu wręczając Mu tylko bronzowy medal, wybity na cześć zasłużonego uczonego i obywatela.[1] Skromna i prosta w swym zewnętrznym wyrazie uroczystość odbiła się jednak szerokiem echem po całym kraju a w świecie uczonych znalazła naturalny odzew, ujawniający się w szeregu artykułów, w których przypomniano i zestawiono bogaty plon dotychczasowej działalności Jubilata na różnych polach.[2] Czasopismo nasze jako fachowy organ konserwatorski, zespalający wszystkich pracowników w dziedzinie opieki nad zabytkami sztuki, składa na tem miejscu Pionierowi idei konserwatorskiej w Polsce a swemu Współpracownikowi najżywsze wyrazy czci i hołdu.

Redakcja.

Historja konserwatorstwa w Polsce leży dotychczas odłogiem. Brak właściwej bibljografji nie pozwala na opracowanie przedmiotu ze stanowiska historycznego, co utrudniało i utrudnia orjentację w zadaniach i celach opieki nad zabytkami. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przedstawienie ideologji, organizacji, ustawodawstwa i naukowych podstaw naszego konserwatorstwa miałoby niemałe znaczenie tak dla samej wiedzy jak i dla świadomości społeczeństwa, na którem ciąży odpowiedzialność za całokształt i stan zabytków. Uniwersalizm opieki nad niemi wyrósł w naszych oczach na gruncie nauk historycznych XIX w. Zmysł historyczny był i pozostał też jednym z głównych motorów powszechnego ruchu konserwatorskiego jako zjawiska społecznego o charakterze kulturalnym. Zachowaniem bezpośrednich źródeł, jakiemi są zabytki, w nieuszczuplonym i w niezmienionym stanie jest zainteresowana jedna z wielkich i samodzielnych już dziś nauk historycznych — historja sztuki.[3] Stosunek jej do konserwatorstwa i naodwrót, wyrażający się obecnie coraz ściślejszym kontaktem, dawałby również wdzięczne pole do rozważań, które mogłyby wyjaśnić ewolucję poglądów na metody pracy stosowane w praktyce konserwatorskiej. Kwestja restauracji czy konserwacji, dyskutowana u nas żywo w pierwszym dziesiątku lat XX w., znalazłaby z pewnością w historycznem ujęciu należyte oświetlenie, co znów przyczyniłoby się niewątpliwie do rewizji poglądów, występujących w okresie pówojennym. Słowem wszystkie względy zarówno naukowe jak i ogólno-społeczne przemawiają za podjęciem pracy nad historją konserwatorstwa w Polsce. Zanim jednak to nastąpi możemy przynajmniej częściowo spełnić obowiązek wobec wiedzy konserwatorskiej i jej historji w Polsce kreśląc sylwetę jednego z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych pionierów naszego fachu a zarazem przedstawiciela i świadka żywej tradycji.

Z postacią Stanisława Tomkowicza, bo o nim mowa, wchodzimy w okres historji naszego konserwatorstwa, który nazwałbym — nietylko ze względu na teren działalności, Galicję i główne środowisko całego ruchu naukowo-artystycznego, Kraków, lecz także z uwagi na kształtowanie się podstaw ideologicznych, naukowych, organizacyjnych i ustawowych — szkołą krakowską. Oczywiście nie w znaczeniu instytucji, kształcącej specjalistów w zakresie

teoretycznej wiedzy i praktycznej konserwacji, gdyż tego rodzaju uczelni nie stworzyliśmy i dotychczas nie posiadamy. Pod nazwą «szkoła krakowska» rozumiemy natomiast pewien zespół ludzi, występujących w pewnym okresie czasu na gruncie krakowskim a ożywionych wspólną ideą i opierających ją na tych samych podstawach. Decydującym momentem w nazwaniu tego zespołu czy tego okresu «szkołą krakowską» byłaby wyraźna postawa wobec zagadnienia, które obejmuje całokształt konserwatorstwa ze stanowiska określonego światopoglądu i szeregu innych przesłanek, wkraczających już w dziedzinę nauki i sztuki. Wymieniając przykładowo nazwiska Ambrożego Grabowskiego, Józefa Łepkowskiego, Władysława Łuszczkiewicza, którzy swą działalnością wypełniają prawie cały wiek XIX, musimy zdać sobie sprawę, że w działalności ich jest ciągłość, pozwalająca na rozbudowę tych idei, którym poświęcili swe wysiłki, różne zresztą pod względem wyników. Jeśli zwracamy uwagę na ową ciągłość, widoczną i łatwo uchwytną w innych dziedzinach wiedzy i nauki, to czynimy to w przeświadczeniu, że ogniwa osobowe historji konserwatorstwa w Polsce są o wiele trudniejsze do uchwycenia choćby z tego powodu, że charakter działalności w naszej dziedzinie nie zawsze się dokumentuje w aktach, które byłyby źródłem wiadomości historycznych. Pisane dzieła z zakresu konserwatorstwa należą u nas do rzadkości. Bezpośrednie działanie, ingerencja czy współpraca przy konserwacji danego zabytku, nie pozostawia w większości wypadków tego dokumentu, który mógłby się stać podstawą do oceny dla badacza dziejów naszej wiedzy. Pomimo tych braków można wyszukać związek ideowy i rzeczowy między poszczególnemi ogniwami, które występują w czołowych przedstawicielach «szkoły krakowskiej».



Ryc. 3. Stanisław Tomkowicz, według portretu Jacka Malczewskiego.

Poprzestając na razie na tych ogólnikowych uwagach wracamy do właściwego tematu. W 1886 r. drukuje «Przegląd Powszechny» artykuł p.t. «Reforma konserwatorstwa zabytków sztuki w Galicji». Autorem artykułu, rozpowszechnionego jednocześnie w odbitce,[4] jest Dr Stanisław Tomkowicz. «Wobec zamierzonej przez rząd reformy urzędów konserwatorskich w Galicyi — pisze on we wstępie — uważamy za potrzebę wyjść z tajemniczego milczenia, które całą tę sprawę otacza i zbadać ją ze wszech stron na tle szerszem, ogólno-europejskiem». Państwowa opieka nad zabytkami w Austrji otrzymała — jak wiemy skądinąd [5] — organizacyjne formy właściwie dopiero w drugiej połowie XIX w., co należy przypomnieć z uwagi na teren naszych rozważań, odnoszących się do stosunków galicyjskich. Terminu powstania tej organizacji nie można przesunąć wstecz pomimo, że już wcześniej obowiązywały pewne przepisy, mające na celu ochronę stanu posiadania zabytków w Austrji. Prawa te, jak zakaz wywozu dzieł sztuki i starożytności (1818), uzupełniony dekretem o pierwokupie, przysługującym państwu (1827), oznaczają w stosunku do innych państw europejskich bardzo spóźnione, zaledwie pierwsze kroki, na polu ustawodawstwa zabytkowego. Przepisy te były zresztą w praktyce tylko w ograniczony sposób stosowane i wkrótce wyszły z użycia.[6] Zabytki nieruchome nie miały w Austrji opieki prawnej aż do 1851 r. «Pod naciskiem licznych objawów opinji publicznej, jako też głosów powag naukowych i artystycznych, domagających się od pań-

stwa publicznej opieki dla budowli pamiątkowych, postanowił wreszcie rząd austrjacki wstąpić w ślady innych państw ówczesnego związku niemieckiego i stworzyć państwowy urzędowy organ konserwatorski, któremu miało być poruczone przedewszystkiem staranie o zabytki nieruchome. Wprawdzie już postanowienie cesarskie z d. 31 grudnia 1850 wypowiedziało zasadę, iż budowle pomnikowe bierze prawo w opiekę, mimo tego ustanowienie odpowiedniego organu t. zw. «Komisji centralnej dla badania i konserwacji budowli pamiątkowych» (K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale), mającego się zająć praktycznem urzeczywistnieniem tej myśli, odwlekło się jeszcze lat kilka, tak iż pomieniona komisja dopiero w r. 1853 rozpoczęła swą działalność. Obowiązkiem korporacji tej, złożonej częściowo z powag naukowych i artystycznych, a częściowo z urzędników, było udzielać rządowi rad, opinij oraz przedkładać wnioski, dotyczące zabytków i ich konserwacji, jako też czuwać za pośrednictwem podwładnych sobie organów t. zw. konserwatorów i korespondentów nad utrzymaniem zabytków po prowincjach. W celu ułatwienia tego ostatniego zadania przyznano komisji i jej organom pewne, jakkolwiek bardzo słabe atrybucje zwierzchnicze i zapewniono «poparcie organów budownictwa rządowego». Komisja podlegała początkowo ministerstwu handlu, przemysłu i budowli publicznych a od 1860 r. ministrowi oświaty. W 1873 r. nastąpiła radykalna reorganizacja Komisji Centralnej oraz zapowiedź reform na tem polu w całem państwie. «Zwrot ten spowodowany został w części przez zdrowszy ogólny kierunek polityki wewnętrznej, zrywającej z tradycjami średniowiecznemi oraz remininiscencjami absolutyzmu, a przejmujący się natomiast coraz więcej postępowemi zasadami nowożytnego państwa konstytucyjnego, w części zaś przez bijące w oczy przykłady nowych urządzeń konserwatorskich za granicą a zwłaszcza we Włoszech, Francji i Prusiech».[7] Nowej komisji pod nazwą «C. K. Komisja centralna dla badania i konserwacji zabytków sztuki i pomników historycznych» (K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale) nadano statut, określający jej zakres działania, atrybucje i stanowisko. Komisja składała się z prezydenta, mianowanego przez cesarza i z 12—15 członków, mianowanych przez ministra oświaty, który mianował na wniosek komisji, na okres pięcioletni, konserwatorów z terytorjalnie i przedmiotowo ściśle określonym zakresem działania na prowincjach, oraz z «korespondentów komisji centralnej», powoływanych przez nią samą a mających spełniać funkcję informatorów i przyczyniać się do sprawy konserwatorstwa zapomocą naukowych badań. Opieka wymienionej organizacji i jej organów obejmowała trzy grupy zabytków: 1) przedmioty z czasów przedhistorycznych i starożytnej sztuki klasycznej (greckiej i rzymskiej), 2) przedmioty architektury, rzeźby i malarstwa aż po koniec XVIII w. i 3) pomniki historyczne wszelkiego rodzaju, głównie zaś archiwalja od najdawniejszych czasów aż do XVIII w. włącznie. Stosownie do tego podziału wiedeńska komisja centralna dzieliła się na 3 sekcje a dla zabytków każdej z tych trzech kategorji ustanowiono na prowincjach osobnych konserwatorów.

Pierwszych konserwatorów dla Galicji mianowano w 1856 r. Od roku 1873 podzielono kraj na dwa okręgi konserwatorskie: wschodni (lwowski) i zachodni (krakowski). W każdym okręgu zabytki każdej grupy miały mieć w zasadzie swego osobnego konserwatora. W 1885 r. miała Galicja 6 konserwatorów; z tych 2 dla zabytków 1 i 2 grupy (Józef Łepkowski) i 3-ciej (Michał Bobrzyński) urzędowało w Krakowie a 4 (Ćwikliński dla 1 grupy, Wojciech Dzieduszycki dla 2-giej, ks. Pietruszewicz dla 3-ciej, zabytki ruskie, i Liske dla 3-ciej, zabytki nieruskie) we Lwowie. W 1885 r. kończył się pięcioletni mandat urzędowy prawie wszystkich konserwatorów galicyjskich.[9] W związku z tym stanem rzeczy, a nienormalnym w stosunku do innych krajów cesarstwa, podnoszą się w tym czasie głosy, żądające utworzenia mniejszych okręgów konserwatorskich «wewnątrz dwu wielkich dotychczasowych okręgów». Wojciech Dzieduszycki na zjeździe archeologów we Lwowie (1885) zmierza w swych wnioskach, oprócz wspomnianego zmniejszenia okręgów, do «przysporzenia sił pomocniczych z uniknięciem centralizacji ich w Wiedniu, której się obawia, gdyby konserwatorowie byli wszyscy

równorzędni wobec władz i wszyscy wprost zależni od Komisji Centralnej».[10] Równocześnie sama Komisja zwracała uwagę na potrzebę reformy. Projekt tej, przesłany namiestnictwu galicyjskiemu a przez nie przedłożony m. in. Akademji Umiejętności w Krakowie (założonej w 1873 r.) zajmował się sprawami tylko dwóch sekcyj konserwatorskich tj. uregulowaniem opieki nad zabytkami przedhistorycznemi i nad zabytkami sztuki; odnośnie do sekcji pierwszej dzielił Galicję na 4 okręgi (zamiast dotychczasowych 2-ch), odnośnie do sekcji drugiej proponował, w miejsce ówczesnych 2-ch, 6 okręgów.

Bezpośrednim bodźcem do ogłoszenia wspomnianego artykułu Tomkowicza stała się zatem sprawa zamierzonej reformy konserwatorstwa w Galicji. Zanim rozpatrzymy, za autorem, przyczyny niedomagań i środki zaradcze łącznie z kontrprojektem Akademji Umiejętności nie bez znaczenia będzie zapoznać się z poglądami autora na zasadnicze zadania i cele opieki nad zabytkami i ich wartości. Poglądy te są bowiem nietylko odzwierciedleniem indywidualnych myśli, lecz także oświetleniem stosunku społeczeństwa do idei i zagadnienia konserwatorstwa. «Wielkim skarbem narodowym są zabytki przeszłości — pisze Tomkowicz — stanowią one jakoby dyplomy szlachectwa, dokumenty arystokracji duchowej, która jest podstawą stopniowania w hierarchji narodów i państw. Ale obok tego znaczenia, które może się w naszym wieku wydawać marną błyskotką dla zaspokojenia miłości własnej, mają one praktyczne znaczenie. Tylko na przeszłości oprzeć można silne podwaliny zdrowego i normalnego rozwoju... Tradycja wytwarza tę właściwą atmosferę, w której dojrzewają normalne owoce pracy narodowej, co będąc zdrowym pokarmem teraźniejszości, zdrowe też dadzą nasienie dla przyszłości... Ale pomiędzy zabytkami przekazanemi w spuściznie po dawnych wiekach i pokoleniach, najwymowniejszymi świadkami przeszłości są zabytki sztuki. W nich wciela i uosabia się obraz duchowego stanu epoki, z której pochodzą, są to portrety, których żadne opisy ani analizy zastąpić nie zdołają. Są to lepsze od dyplomatów i kronik źródła do dziejów kultury, bo na tych dokumentach żywemi głoskami zapisało się co społeczeństwo wydało najświetniejszego; zdolności i siły będące jego kwiatem i chlubą po wszystkie wieki wycisnęły tu własne ślady, skrystalizowały ducha swego czasu, utrwaliły rysy fizjognomji narodu poezją opromienione, lecz nie tendencyjnie ubarwione... Zniszczyć lub pozwolić aby zniszczały zabytki artystyczne przeszłości, jest to odebrać miastu lub krajowi kapitał zebrany pracą pokoleń i wieków, popchnąć społeczeństwo o wielki krok w tył, ku barbarzyństwu i ciemnocie...»[11] Po tym wstępie, podkreślającym — jak widzimy z cytowanych ustępów — znaczenie zabytków dla powszechnej kultury i ich pierwszorzędną rolę w funkcjach społeczeństwa rozprawia się Tomkowicz z głównymi ich nieprzyjaciółmi, do których zalicza t. zw. «ząb czasu» i człowieka. Pierwszy nieubłagany, ale flegmatyczny starzec «gryzie powoli, ale dokładnie, a trawi wszystko». Drugim, niebezpieczniejszym wrogiem jest człowiek zarówno «półwykształcony» jak i «półznawca». Jeden należy do «rasy w naszych czasach nader licznie rozrodzonej, po całej Europie rozpostartej — bo i wielka część tak zwanej inteligencji do niej należy», o czem świadczą liczne przykłady, które przytacza autor za Helfertem;[12] drugi to typ doradcy i fałszywego opiekuna zabytków, puryfikator, odnawiacz i poprawiacz, pseudo-esteta a w rzeczywistości niszczyciel i burzyciel. Wyraźne, nacechowane odwagą stanowisko Tomkowicza w stosunku do wrogów zabytków zasługuje już w tem miejscu na podkreślenie, gdyż w całej jego dalszej a z górą pięćdziesięcioletniej działalności konserwatorskiej nie zejdzie on z obranej drogi nauczyciela i wychowawcy społeczeństwa a zarazem prawdomównego obrońcy zabytków. A w tem credo konserwatorskiem na szczególniejszą uwagę zasługuje przeciwstawienie się wszelkiego rodzaju puryfikacjom, podejmowanym w imię jedności i czystości stylowej, które tak fatalne dały rezultaty w omawianym okresie. Hołdując krytycyzmowi naukowemu wysuwa Tomkowicz zasadę historyczną jako jedynie uprawnioną przy wszelkich restauracjach zabytków a zwłaszcza architektury. «Hasłem powinno być saxa loquuntur, a nie jak to często się praktykuje architecton loquitur, profanacją jest używać starych zabytków a zwłaszcza budynków do eksperymentowania na

nich in anima vili, bo dawne budynki najlepiej ze wszystkich zabytków uwidoczniają cechę swojej historji. Warstwy osadu składane w nie przez pokolenia i epoki, to jest też rodzaj pisma, a zacierać je samowolnie, jest to samo, co skrobać stare pergaminy, aby nowe rzeczy pisać, albo przynajmniej by tekst ich na nowy styl i ortografję przerabiać».[13] Stanąwszy raz na stanowisku znawstwa, opierającego się o naukę archeologji i historji sztuki, uznaje Tomkowicz potrzebę ograniczenia bezwzględnej swobody w rozporządzaniu zabytkami i przyznaje prawo ingerencji państwu. Jak się przedstawia prawna opieka państwowa nad zabytkami w różnych krajach o tem poucza autor ówczesne społeczeństwo na podstawie ogólnego zestawienia ustaw i organizacyj konserwatorskich ze szczególnem uwzględnieniem opieki nad zabytkami we Francji, przyczem pomocną mu jest cytowana praca Helferta. Omówiwszy pokrótce opiekę w Austrji, w której organizacja urzędów konserwatorskich «ma wielkie niedostatki» skutkiem braku ustawy, ścisłego określenia władzy konserwatorskiej i skąpego budżetu, zajmuje się autor uchwałami Komitetu powołanego do rozpatrzenia znanego nam już projektu Komisji Centralnej w sprawie reformy galicyjskiego konserwatorstwa. Tomkowicz uznaje—po myśli kontrprojektu Akademji Umiejętności—potrzebę zwiększenia liczby okręgów a tem samem pomnożenia liczby konserwatorów i korespondentów, co jest możliwe wobec znacznego kapitału sił naukowych a czego Komisja Centralna, zdaje się niedocenia. Społeczna opieka nad zabytkami znalazłaby zaś swój wyraz w korporacjach archeologicznych, mianowanych przez władzę albo za staraniem rządu. Stowarzyszenia te stanowiłyby niejako radę przyboczną konserwatorów, mogłyby podjąć wydawnictwo specjalnego czasopisma, będącego organem konserwatorskim, wreszcie miałyby bardzo ważne i pilne zadanie spisania inwentarza pomników historycznych i zabytków sztuki kraju czyli t. zw. topografji artystycznej, która jest podstawą wszelkiej opieki konserwatorskiej. Ostatni dezyderat kontrprojektu dotyczył powołania do Komisji Centralnej przynajmniej jednego Polaka, który byłby żywym między Galicją a Wiedniem łącznikiem, czujnym stróżem jej interesów».[14] Do tego memorjału dodaje Tomkowicz od siebie uwagę, że siedzibą głównego zarządu projektowanych stowarzyszeń archeologicznych powinien zostać Kraków jako ognisko życia naukowego i ruchu historyczno-artystycznego. Zjednoczenie się wszystkich miłośników zabytków ku jednemu celowi i na jednej wspólnej drodze dałyby z pewnością dobre rezultaty. Projekt przeniesienia ogniska opieki konserwatorskiej z Wiednia do kraju, którego reprezentacja nie odmówiłaby takiej instytucji swego moralnego i materjalnego poparcia, jest na ówczesne stosunki śmiałem zamierzeniem decentralistycznem, z którem wiąże się druga myśl autora o charakterze dekoncentracyjnym t. j. uczynienia z krajowej Komisji galicyjskiej, mianowanej przez ministra na wniosek Komisji Centralnej, władzy bezpośredniej, wyższej instancji w stosunku do konserwatorów i korespondentów krajowych. Te wszystkie «ulepszenia wtedy tylko mogą stać się początkiem wielkiego kroku naprzód — pisze Tomkowicz — i w tem leży cała przyszłość sprawy — jeżeli poprze je społeczeństwo. Najpiękniejsze urządzenia i ustawy nic nie pomogą bez tego najważniejszego czynnika, zwłaszcza w rzeczach tak czysto idealnej natury».[15] Odwoływanie się do czynnika społecznego jest od początku działalności konserwatorskiej Tomkowicza najbardziej znamiennym rysem jego poglądów na skuteczność opieki nad zabytkami. A społeczeństwo swoje znał dobrze. «Nasze wszystkie zalety i cnoty paraliżuje indywidualizm. Polakowi trudno mieści się w głowie, aby mu kto mógł rozkazywać w rzeczach dotyczących jego własności, ba, nawet i doradzać... Obraz piękny każe partaczowi przemalować, byle postawić na swojem, a na złość zrobić jakimś nieproszonym znawcom, co go przed tym krokiem przestrzegają». Nawołuje więc do poddania się zdaniu znawców, odwołuje się do poczucia odpowiedzialności w spełnianiu ważnego obowiązku. «Nie chciejmy— pisze — dla zaspokojenia miłości własnej przyczynić się do krzywdy narodu materjalnej i moralnej, ale owszem robiąc ofiarę z naszej prywaty i zachcianek indywidualnych poprzyjmy działalność miłośników zabytków i konserwatorów, którzy są urzędowymi tychże opiekunami».[16] Apeluje przedewszystkiem do duchowieństwa, uważając Kościół za największego

opiekuna sztuki, któremu zawsze zależało na jej zachowaniu, co powinno się stać bodźcem do zdobycia przez ogół stanu duchownego znajomości historji sztuki w uniwersyteckiem czy seminaryjnem wykształceniu alumnów. «Od księży niepodobna wymagać, aby byli archeologami, lecz jako od posiadaczy tylu skarbów sztuki i przeszłości kraju, może społeczeństwo żądać, żeby wiedzieli tyle, ile potrzeba do rozróżnienia cennych zabytków od starych gratów, oraz do uznania powagi i pożyteczności konserwatorów, ich naturalnych sprzymierzeńców w dziele cywilizacji narodu» — konkluduje T. uważając, że nic nie stoi mu na przeszkodzie, ażeby konserwatorowie urzędowi mogli być mianowani przez biskupów konserwatorami djecezjalnymi. Trzecią sprawą i ostatnią jaką porusza autor są fundusze na cele ochrony zabytków. Sprawa ta zależy od samych konserwatorów galicyjskich, którzy «mają wstręt do żądania funduszów państwowych» z patrjotycznej dumy, ale «zato płacimy i grubo płacimy na restaurację katedry wiedeńskiej i praskiej, kościołów i zamków górno-austrjackich, styryjskich czy tyrolskich, na kopiowanie fresków Runkelsteinu i wydanie zdjęć zamku czeskiego Sterneck». Słowa te mają znaczenie bezkompromisowego zarzutu, skierowanego zarówno do konserwatorów jak i władz państwowych zwłaszcza, że na poparcie tego oskarżenia powołuje T. fakty (jedyna zapomoga — do r. 1878 — na restaurację Sukiennic), świadczące o nienormalnych pod tym względem stosunkach. Kończąc swój artykuł nawołuje autor do ratowania zabytków, «bo jeżeli nasze pokolenie tego nie uczyni, będą stracone. Ochraniając je nietylko spełniamy obowiązek względem przeszłości, ale okryjemy się chlubą i zyskamy wdzięczność potomności... Powinno być rzeczą świętą i sprawą honoru wziąć na siebie samych opiekę nad swojemi pomnikami i wszelkiemi siłami ochronę ich przeprowadzić».[17]

Zatrzymaliśmy uwagę czytelnika nieco dłużej na tej pracy Tomkowicza, która z wielu względów zasługuje na miano manifestu a zarazem wyznania wiary. Publiczne zabranie głosu w sprawach niepopularnych wśród ogółu społeczeństwa i niemających należytego zrozumienia w biurokratycznej centrali wiedeńskiej było czynem wysokiego poczucia obowiązku obywatelskiego, które cechować będzie całą działalność Tomkowicza. Niedomagania opieki nad zabytkami w Galicji widzi on jasno i bez ogródek uderza w sedno rzeczy: w złą organizację centralistyczną; ale nie zamyka oczu na trudności i przeszkody, jakie napotyka owa opieka ze strony społeczeństwa z jego «narodowemi» wadami i obojętnością, połączoną czy idącą w parze z ignorancją. Dlatego ze swej wiedzy, z opanowania przedmiotu, czyni T. użytek w kierunku uświadomienia ogółu, popularyzowania idei i urządzeń, powołując się na przekonywujące przykłady u obcych. W tem wszystkiem zachowuje własne zdanie, samodzielny sąd o rzeczach, które go bolą jako uczonego i czującego obywatela. Ten społeczno-zachowawczy instynkt jest istotnym pierwiastkiem indywidualności Tomkowicza, jako konserwatora, który swe funkcje uważał za część funkcyj społecznych, jakich żadna opieka nad zabytkami wyrzec się nie może.

Z dużym zasobem wiedzy, którą czerpie bezpośrednio z czynnego uczestnictwa w pracach «Komisji do badania historji sztuki» (której zostaje w 1887 r. sekretarzem), obejmuje w tym samym roku urząd konserwatora w okręgu, składającym się z siedmiu powiatów południowych Galicji zachodniej a mianowicie: nowotarskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, grybowskiego, gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego. Urząd swój sprawuje do 1895 r., pełniąc w międzyczasie (od 1891 r.) obowiązki konserwatora krakowskiego w zastępstwie prof. Łepkowskiego, a po jego śmierci (w 1894 r.) zostaje konserwatorem krakowskim i zastępcą przewodniczącego (prof. M. Sokołowskiego) Grona konserwatorów Galicji zachodniej.

Na stanowiskach tych wykazuje Tomkowicz wyjątkową ruchliwość, która czyni zeń przedewszystkiem pierwszorzędnego konserwatora-terenowca. Wystarczy cierpliwie przestudjować protokoły [18] posiedzeń Grona, które od 1889 r. jest jednem z dwu kolegjalnych organizacyj «mającej na celu wzajemną pomoc i informację w spełnianiu zadań konserwatorskich», ażeby przekonać się o intensywnej i pełnej zapału pracy terenowej. Dla przykładu zanotujemy fakt, że w jednym roku (1893) zwiedził Tomkowicz 44 miejscowości w swoim

okręgu konserwatorskim, przywożąc obfite rezultaty, o czem świadczy znów obszerne sprawozdanie (na sześciu stronach «Teki»), będące w pewnej mierze jakby szkicem inwentarza zabytków kilku powiatów.[19] Tomkowicz jest też jednym z niewielu, który składa szczegółowe sprawozdania ze swych czynności w okręgu, opierając znajomość jego zabytków na autopsji, na drobiazgowych obserwacjach i badaniach w terenie. Z tego powodu najmniejszy referat T. ma wartość źródłową a każda sprawa przez niego przedstawiona jest żywą, aktualną i ważną, co wypływa z żywego stosunku referenta do przedmiotu. Wyliczenie zabytków względnie spraw zajmujących jego uwagę, choćby na podstawie wspomnianych protokołów, dałoby obraz niewątpliwie interesujący nietylko dla oceny jego działalności, lecz także dla historji zabytków, ich stanu konserwacji i prac około nich podejmowanych. Wystarczy może podkreślić znowu jeden fakt, że już w 1898 r. zgłasza T. do przyszłego wydawnictwa Grona (Teki) inwentarz zabytków swego dawnego okręgu,[20] inwentarz, który dla innych tego ro- rodzaju wydawnictw stanie się wzorem i na długi okres marzeniem wszystkich konserwatorów aż do ostatnich czasów.

W 1900 r. zostaje Tomkowicz przewodniczącym Grona konserwatorów Galicji zachodniej. Na tem stanowisku ma na oku sprawność organizacyjną korporacji, czego dowodem jest uchwalenie regulaminu (1901).[21] Z najważniejszych spraw dyskutowanych podówczas (1902 i 1904 r.) na posiedzeniach Grona występują dwie: restauracja Katedry i Zamku na Wawelu. Pierwsza sprawa, niepokojąca opinję publiczną wobec nieprzejednanego stanowiska ówczesnego Kardynała i kapituły, stawia Grono i kierującego restauracją architekta (kons. Odrzywolskiego) wobec szeregu faktów dokonanych, co wywołuje ze strony konserwatora krakowskiego i przewodniczącego Grona ostre wystąpienia, a zarazem pozwala nam poznać jego poglądy na twórcze zadania konserwacji.[22] Z drugiej sprawy niemniej żywo dyskutowanej i w wielu wypadkach incydentalnej co do zasad restauracji rodzi się najkapitalniejsze dzieło Tomkowicza, monografja Wawelu, mająca przyczynić się do uświadomienia i obrony postulatów konserwatorskich a zarazem stać się dla każdego projektującego architekta podstawą do wskrzeszenia wiernego obrazu przeszłości na realnym gruncie badań naukowych.[23] O poglądach Tomkowicza na restaurację zamku wawelskiego powiemy jeszcze w dalszym ciągu niniejszego szkicu. W tem miejscu zaznaczę tylko, że dzieło jego o Wawelu wyrosło niewątpliwie na podłożu konserwatorskich zainteresowań i jako takie, obok innych a już ocenionych wartości naukowych, jest przedewszystkiem odtworzeniem, idealną rekonstrukcją architektury wzgórza, w szczególności zamku, architektury, widzianej przez pryzmat historji, dokumentów i źródeł archiwalnych, głównie jednak na podstawie studjów samych murów.

Zabytkoznawczy charakter mają prawie wszystkie prace Tomkowicza, który do roku wydania monografji o Wawelu (1907) wykazać się może poważnym dorobkiem naukowym, że wymienimy najważniejsze pozycje: «Szczątki średniowiecznego zameczku zw. Wołek w księstwie Oświecimskiem»,[24] «Krzysztofor, twierdza magnacka XVII w. i architekt jej Wawrzyniec Senes»,[25] «Gmach Bibljoteki Jagiellońskiej»,[26] «Tyniec»,[27] «Ślady Uniwersytetu Kazimierzowskiego»,[28] «Bielany»,[29] «Zamek w Pieskowej Skale»,[30] «Galerja portretów biskupów krakowskich w krużgangach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie»,[31] «Raciborowice»,[32] «Wewnętrzne urządzenie zamku krakowskiego i jego losy»,[33] «Plan rynku krakowskiego»,[34] «Kołłątajowski plan Krakowa z r. 1785».[35]

Wymienione prace, oparte na źródłowych materjałach, popularyzują wiedzę o zabytkach w najlepszem tego słowa znaczeniu. Naukowo-badawczy interes Tomkowicza nie obraca się około teoretycznego zagadnienia dla niego samego. Konkretność jego umysłu pozwala mu na rzeczowo-historyczny realizm w przedstawieniu przedmiotu zapomocą opisu bardzo plastycznego, co jest wynikiem bezpośrednich studjów badacza. Czytając prace Tomkowicza odnosi się wrażenie owej bezpośredniości autora w stosunku do badanego zabytku, który na tle historycznem występuje z wyrazistością, powiedziałbym, realistyczno-fotograficzną. Owa umiejętność pochodzi, naszem zdaniem, z daru obserwacji i ze specjalnego nastawienia

optycznego, które obejmują zarówno całokształt jak i szczegóły. Poza tem umiejętność ową zawdzięcza Tomkowicz z pewnością wielu wycieczkom i wyprawom w celach naukowych, konserwatorskich i wogóle krajoznawczych, z których przywozi zawsze obfity materjał inwentaryzacyjno-opisowy (n. p. «Z wycieczki do Królestwa Polskiego»),[36] nierzadko zapiski, pozwalające mu później na opracowania monograficzne. Nie obejmując «sylwetą konserwatora» prac naukowych Tomkowicza z zakresu historji sztuki a tem bardziej ich ocenę, podkreślamy tylko związek zachodzący między zabytkoznawstwem a konserwatorstwem. Związek ten jest, jak stwierdziliśmy dotychczas, bardzo ścisły. Wynikł on niewątpliwie z atmosfery naukowej Komisji historji sztuki przy A. U., która jako środki do spełnienia swych zadań (obejmujących początkowo badania zabytków sztuki średniowiecznej) uważała przedsiębranie wycieczek po kraju celem wydobywania na jaw i opisywania nieznanych zabytków sztuki, gromadzenie zbiorów sztuki, zachęcanie do pisania monografij, wydawanie osobnej publikacji, co zostało urzeczywistnione w 1877 r. w formie Sprawozdań.[37] Atmosferę tą tworzyli oczywiście ludzie tej miary co Łepkowski, Łuszczkiewicz i Sokołowski.

Oni to, założyciele naszej nauki, podniecali do systematycznej pracy, do zbierania materjałów, do opracowania ich, do przyswajania nauce polskiej wyników współczesnej nauki, słowem kładli fundamenty pod budowę historji sztuki w Polsce. Trzeba pamiętać, że kiedy pierwszy z nich, Łepkowski, «zaczął działać i pracować, zastał archeologję i historję sztuki u nas w kolebce. Byli zbieracze, byli erudyci, ale tak zbiory, jak i książki ich nie wznosiły się zwykle ponad wartość składów antykwarskich. Były opisy kraju, ale również nie można ich było nazwać czemś więcej nad bezładne i bezcelowe zapiski... Dopiero Łepkowski zaczął wprowadzać w ten chaos pewien ład i pewne kategorje, oczyścił grunt zaniedbany, uprawił go i wrzucił weń najrozmaitsze ziarna».[38] Łepkowski był «jednym z ostatnich u nas przedstawicieli nauki o starożytnościach, pojętej jako całość» — powie o nim kiedyś M. Sokołowski, pierwszy historyk sztuki, już na miarę europejskiego uczonego, współpracownik i następca na wielu polach działalności Władysława Łuszczkiewicza, głównego inicjatora Komisji do badania historji sztuki w Polsce. «Ten skromny pracownik — napisze znów o nim Tomkowicz [39] — odegrał ogromną rolę w rozwoju kulturalnym nietylko Krakowa, lecz całego społeczeństwa polskiego w drugiej połowie XIX w., wpłynął na podniesienie się poziomu pojęć naukowych i artystycznych, na znajomość przeszłości cywilizacyjnej i nawet na kierunek sztuki współczesnej, na pogłębienie nauki i na rozszerzenie jej wyników wśród szerokich warstw». Malarz, profesor, uczony i popularyzator wiedzy wydaje już w 1869 r. «Wskazówkę dla utrzymania kościołów, cerkwi i przechowanych tamże zabytków przeszłości»,[40] a następnie w 1887 r. «Poradnik dla zajmujących się utrzymaniem i restaurowaniem kościołów i kościelnych sprzętów», poprzedzony zwięzłemi uwagami i wskazówkami p. t. «Z teki konserwatorskiej».[41]

Zapisujemy powyższe pozycje bibljografji konserwatorstwa na dowód, że «oficjalna» nauka i jej przedstawiciele, historycy sztuki, interesowali się zagadnieniami, które i w pisarskiej działalności Tomkowicza, jako konserwatora, żywy znajdują oddźwięk. Problemy konserwatorskie rozpatruje on zawsze na gruncie historji, uznając sprawdzian historyczny za uprawniony przy ocenie wartości zabytków i ich konserwacji czy restauracji. Wymieniliśmy już cały szereg prac T. z zakresu historji sztuki, pomijając jego studja z historji kultury (np. «Z wieku Stanisława Augusta», «Z dziejów obyczajów mieszczaństwa krakowskiego na początku XVII w.», «Przyczynek do historji Szkotów w Krakowie», «Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII w.», «Kultura Krakowa», «Do historji muzyki w Krakowie»),[42] które świadczą o szerokim kręgu zainteresowań autora w szczególności zaś w odniesieniu do Krakowa. Tomkowicza wydał Kraków, «środowisko krakowskie zrobiło go takim jakim jest» — zauważono słusznie [43] — a uwagę tą zrozumiemy znowu najlepiej zapoznając się w dalszym ciągu z jego konserwatorskiemi pracami.

Od 1887 do 1888 r. ukazują się w «Czasie» krakowskim artykuły, wydane w osobnej

odbitce p. t. «Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach».[44] Pozwalają one poznać poglądy Tomkowicza na szereg spraw konserwatorskich, zajmujących opinję ówczesnego Krakowa. Wspominając zniszczenie miasta w czasie strasznego pożaru w 1850 r., który w perzynę obrócił zwłaszcza kościół Dominikański, kreśli autor sylwety dwóch pracowników, Maksymiljana Cerchy i Walerjana Kalinki, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo, grożące im z walących się sklepień kościelnych, «zajęci byli pomnikiem, wprawionym w posadzkę, a pierwszy raz odkrytym, gdy pożar zniszczył ławki, które go dotychczas oczom ludzkim zasłaniały. Jeden z nich przenosił na papier ciekawe rysy wyrytego na płycie kamiennej rycerza średniowiecznego, zakutego w zbroję z rękoma potężnie złożonemi i herbem Grzymała u stóp — drugi mozolił się nad odcyfrowaniem zatartych gotyckich liter napisu okalającego płytę, a który mówił, że pochowany tu Jan Kobyleński, zmarły w r. 1471». Obraz ten urasta w oczach T. niemal do symbolu. Użył go autor dla kontrastu z brakiem poszanowania dzieł sztuki, które ostały się po klęsce pożaru a dzięki samowoli uległy zniszczeniu (jak n. p. sarkofag Iwona Odrowąża). Bardzo krytycznie ocenia autor nowy, wielki ołtarz, wzniesiony wielkim sumptem a pretensjonalny swym pseudo-gotycyzmem, dla którego poświęcono piękną, starą kryptę, z oburzeniem i ironją mówi o autorach «tego nadętego kolosu», którzy postanowili cały kościół podobnemi ołtarzami przyozdobić a «akcję szpecenia» przenieśli na zewnątrz kościoła, «dobudowując ową kruchtę, co wygląda, jakby jeden ze szczytów katedry kolońskiej, w karykaturze, zdjęty z wysokości i na ziemi posadzony»; wreszcie przeciwstawia się projektowi przekształcenia całej fasady kościoła nazywając ją w tym pomyśle szopką. Zwraca natomiast uwagę na ratowanie krużganków z nagrobkami, które są istnem Campo Santo Krakowa z XVI w. a znajdują się w stanie zaniedbania i opuszczenia. Stawiając takie a słuszne zarzuty naraża się autor na ataki, które dotykają nie meritum sprawy ale stosunku rzekomej krytyki samego zakonu w tym wypadku. Pomimo tego rodzaju głosów przestrzega T. przed nowemi niebezpieczeństwami jak zamierzona przebudowa klasztoru na Gródku, jak konieczność dokończenia restauracji kościoła klasztornego św. Katarzyny; podnosi zasługi położone tamże około odnowy ołtarza św. Jana Jałmużnika, naprawy «starożytnego arrasu», restauracji kilkunastu obrazów w krużgankach, odbudowy budynku na pomieszczenie archiwum i bibljoteki; wytyka natomiast błąd w postawieniu pseudo-gotyckiego ołtarza (obok pomnika Jordanów), w przeciągnięciu lakierem marmurów w ołtarzu św. Augustyna; zaleca odskrobanie z tynków kamiennych filarów z krużganków, wyjęcie gotyckich płyt kamiennych z posadzki i osadzenie ich w ścianach, wyrestaurowanie kilku pomników z XVI w., wreszcie przeprowadzenie restauracji prezbiterjum ze szkarpami i kamiennemi pinaklami. Nawet z tego suchego wyliczenia krytycznych uwag i wskazówek możemy znowu powziąć przekonanie o wnikliwości konserwatora T. w sprawy i zagadnienia, które są przedmiotem jego zainteresowania. Rzeczowy, objektywny stosunek do tych spraw i zagadnień pozwala mu na krytyczną analizę niewłaściwych robót w zakresie restauracyj czy przebudowań, a ten sam objektywizm, poparty znajomością rzeczy, upoważnia go do postawienia problemów racjonalnej konserwacji. Obok pietyzmu i miłośnictwa stwierdzamy już na tych i dalszych przykładach coraz gruntowniejsze znawstwo w dziedzinie, która staje się dla T. jakby — drugą naturą. Oprócz bowiem interesu badawczego, w rozumieniu historyka sztuki występuje u T. coraz wyraźniej interes zabytkoznawczy, prowadzący do swoistego odkrywania zagadnień, niemal tematów konserwatorskich, tkwiących w zniszczalności każdego dzieła sztuki, niezależnie od tego, w kim czy w czem leży niebezpieczeństwo zniszczenia. Ochrona zabytków nie może być sama dla siebie celem. Zrozumienie jej wielostronnych funkcyj nie staje się jednak udziałem każdego uczonego lub artysty a tem bardziej ogółu t. zw. przeciętnej inteligencji. Wszak nie wystarczy być tylko wiedzącym badaczem lub czującym artystą. Trzeba być jednym i drugim. Ale oprócz tych wrodzonych zdolności i nabytych umiejętności ważną rolę w konserwatorstwie odgrywa nerw społeczny ze specjalnem nastawieniem psychologicznem na wartości dzieł sztuki, które wymykają się

z pod oceny wyłącznie materjalistycznego poglądu na świat, doraźnych korzyści z ich istnienia. Te uwagi nabierają konkretnego znaczenia w odniesieniu do osoby T., który w bardzo wysokim stopniu posiada, już w początkowym okresie swej działalności konserwatorskiej, cechy owej indywidualności, które nazwaliśmy jego drugą naturą. Kiedy zabiera głos w obronie dawnego szpitala św. Ducha, zakwalifikowanego przez radę miejską do częściowego zburzenia gwoli zrobienia miejsca pod gmach teatru, to posłuży się wszystkiemi argumentami eksplikując historję braci Hospitalitów św. Ducha, opisując historję samych budynków (klasztoru, kościoła) oraz ich wartości artystyczno-architektoniczne, wreszcie powołując analogiczne przykłady w opinji zw. niegdyś ruderami (kościół św. Katarzyny, Bibljoteka Jagiellońska, probostwo św. Anny, krużganki Dominikańskie, ratusz krakowski i t. d.). Ale uderzy w sedno rzeczy kiedy zawoła: «Mówią nieraz: miasto nasze nie dla antykwarzy. Zapewne, że nie dla antykwarzy. Ale zapytam, coby wart był Kraków, gdyby mu odjąć jego pamiątki, jego zabytki, jego stare gmachy, słowem «rudery» i oplatające je, jak powojem tradycje, wspomnienia?... Urok i siłę Krakowa stanowi jedynie, że jest miastem nawskróś i najbardziej polskiem, że tu są tradycje i pamiątki, że tu zabytki historyczne i groby królów i wspomnienia wielkich postaci naszej przeszłości, domy, które w swych murach gościły Zamojskich i Batorych, Jagiellonów i Kazimierza W.; kościoły, które zdobił Wierzynek, które oparły się napadom Mongołów, które pamiętają św. Stanisława; ołtarze przed któremi wznoszono modły w dniach zwycięstwa i w dniach pogromu, przy których zawieszano trofea Grunwaldzkie i z odsieczy Wiedeńskiej, że tu pamiątki po świętych postaciach, które opromieniały niegdyś felix saeculum nasze, i ślady wielkich biskupów i uczonych naszych, że tu stare szkoły, bibljoteki, muzea. W Krakowie jest przy czem zagrzać serce polskie i umysł wykształcić, tutaj najlepiej wychowywać polskie dzieci i najlepiej młodzieży zabawić się w swojskiej atmosferze i najlepiej umierać staremu. Tu Polak najbardziej czuje się u siebie». «Oto tu wszystko jest Polską, kamień każdy i okruch każdy, a człowiek, który tu wstąpi, staje się Polski częścią, budowy tej częścią» — powie później w «Wyzwoleniu» Wyspiański.[45] A pamiętajmy również, że w chwili, kiedy tamte słowa pisze T. żyje i tworzy jeszcze Matejko, którego «mistrzynią prawdziwą była Polska ze swoją przeszłością, z pomnikami Krakowa, Wawel i kościół Marjacki».[46] Otóż ta «druga natura» T., jaką staje się dla niego konserwatorstwo każe mu poza wszystkiemi wartościami natury artystycznej, naukowej, estetycznej i t. d. widzieć w zabytkach jeszcze streszczenie historji narodu, jego logos i ethos a tem samem konieczność zachowania tych pierwiastków dla przyszłości, dalekiej jeszcze podówczas jeśli chodzi nawet o przeczucia realnego bytu w formach własnej państwowości.

Są zabytki w Krakowie, którym T. nie tylko specjalną uwagę poświęca, jako badacz, ale któremi się opiekuje niemal z religijną gorliwością. Do tych należy w pierwszym rzędzie kościół Marjacki. Pisząc o nim w omawianej pracy wymienia różne kategorje ludzi dla których świątynia różne przedstawia wartości: od mistyczno-religijnych aż do historyczno-artystycznych. Do kategorji ludzi «niezadowolonych» należą architekci, stylowi puryści. «Tych rażą gzemsy, pilastry i kapitele, smutne świadki okresu baroka i rokoka, co liśćmi akantusa, muszlami i ślimacznicami przystroiły ostre łuki sklepień i profile gotyckich filarów i żeber. Oni radziby poodejmowali te dodatki niesmaczne, powyrzucali ołtarze XVII i XVIII wieku i przywrócili całość do czystego stylu gotyckiego... Należy być ostrożnym w takim puryzmie, abyśmy snadź z kościoła, może niejednostajnego, ale pulsującego życiem pokoleń, co w nim swe przejście i swą pobożność zaznaczyły, nie otrzymali zimnego i sztywnego szematu, wylęgłego w głowie profesorów stylów architektonicznych i dobrego do objaśnienia wykładu teorji, ale nie do praktycznego celu pobudzenia wiernych do modlitwy». Czyta się dziś to memento z pewnem niedowierzaniem, że mogły być tego rodzaju zakusy puryfikatorskie w stosunku do jednego z najcenniejszych zabytków. A jednak panowała i u nas owa «moda» — jak pisze T. — puryfikowania, przed którą, uszedł kościół Marjacki na szczęście cało. Dokonano w nim w owym czasie (w 70 i 90 latach ub. w.) bardzo poważnych prac restauratorskich.

Opisanie ich jest dziś ważnym dokumentem dla historji kościoła i jego stanu, co należy podkreślić jako jeszcze jeden dowód historycznego zmysłu autora, będącego dla nas «żywą kroniką». Wobec podjęcia znowu, w ostatnich latach, prac restauratorskich, w których T. jako prezes Komitetu bierze najczynniejszy udział, warto przypomnieć owe źródło wiadomości np. o restauracji witraży,[47] sprawie w tej chwili bardzo aktualnej.

W ośmnaście lat po opublikowaniu swych poglądów na opiekę nad zabytkami, w związku z projektowaną podówczas reformą konserwatorstwa w Galicji znowu zabiera głos T. na szpaltach krakowskiego czasopisma «Przegląd Polski».[48] «Niema ustawy — pisze — którąby zmuszała do szanowania zabytków. Niema egzekutywy. Wykonanie poleceń konserwatorów zależy od dobrej woli urzędów politycznych i autonomicznych, które mają im dawać poparcie; cała rola konserwatorów kończy się na pewnym moralnym nacisku, na umiejętności nakłonienia właścicieli zabytków by je szanowali, na dawaniu rad i co najwyżej na... umiejętności szykanowania tych, co się do wskazówek nie chcą stosować. Rola to nadzwyczaj mało ponętna, a zwykłą nagrodą za trudy, wydatki i bezinteresowną gorliwość bywa niewdzięczność, lekceważenie, czasem zawzięta nienawiść i liczne przykrości. Cała ochrona zabytków polega na rozporządzeniach ministerjalnych, które znowu mają znaczenie rady i których nikt nie wykonywa. Złemu zaradzić może tylko ustawa». Od r. 1898 pojawiają się wprawdzie projekty tych ustaw np. Helferta, prezesa Komisji Centralnej, prof. Cyhlarza (z 1903 r.) a zwłaszcza prof. A. Riegla, projekt, opierający się na postępowych zasadach i ostatnich wynikach naukowych a obejmujący m. in. organizację urzędów konserwatorskich — wszystkie jednak utonęły albo w archiwach Rady Państwa albo też w samem ministerstwie. Do tego stanu rzeczy przyczyniły się przedewszystkiem «opłakane stosunki parlamentarne». Niezależnie od dążenia do wprowadzenia w życie ustawy konserwatorskiej i do reformy urzędów konserwatorskich, do czego powinno się przyczynić Koło Polskie, «obowiązkiem jest ratować co się da i przygotować grunt pod reformę radykalną i skuteczną». T. proponuje zatem, ażeby rząd austrjacki uznał istniejące Grono konserwatorów za «zawiązek komisji krajowej dla spraw zabytków», uważając najsłuszniej, że centralizacja nie może dać właściwych rezultatów, co stwierdziła już pięćdziesięcioletnia praktyka. Grono konserwatorów, posiadające prawo orzecznictwa, byłoby więc pierwszą instancją w stosunku do Komisji Centralnej, która nie rozporządzając żadnemi funduszami na konserwację zabytków, jest właściwie organem tylko opinjodawczym resortowego ministerstwa. T. chodzi głównie o szybkość decyzji, o prawo zatwierdzania planów, o doraźną interwencję przy robotach budowlanych, dotyczących zabytków, oraz przy wykopaliskach i odkryciach. Oprócz tej decentralizacji proponuje drogą ustawy krajowej dodać do ustaw budowlanych przynajmniej «jeden paragraf, przepisujący, iż bez wiedzy konserwatora nie może być dany konsens» na przebudowę starych gmachów-kościołów, domów mieszkalnych. Należałoby również uzyskać ustawowy wpływ na sprawy budowlane w miastach, gdzie od dobrej woli magistratów, od interwencji okólników Namiestnictwa i Wydziału Krajowego zależy całokształt spraw budowlanych a tem samem zabytkowej architektury. Wkońcu podaje T. sposoby i środki zdobycia funduszów, jak dotychczas zupełnie niedostatecznych. Ale nie wystarczą fundusze i nie pomogą ustawy, «jeżeli — pisze T. — nie będzie dobrej woli i zrozumienia w społeczeństwie samem, w przeważnej części naszej ludności. Tą ludność, tą publiczność trzeba koniecznie wyszkolić i zaprawić, by nietylko opiekunów starożytności nie uważała za niebezpiecznych maniaków i wrogów, ale owszem za sprzymierzeńców na życzliwość i pomoc zasługujących. Gdzie zabytków przeszłości już tak mało i gdzie te nawet tak są zagrożone, a gdzie one tak doniosłą odgrywają rolę, każdy mieszkaniec kraju powinienby być konserwatorem». Obowiązek ten spełnić powinno w pierwszym rzędzie nauczycielstwo i duchowieństwo. Należy urządzać systematyczne odczyty w głównych miastach i na prowincji, zakładać muzea diecezjalne, dążyć do tworzenia stowarzyszeń miłośników zabytków (na wzór istniejącego dopiero od lat kilku «Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa»), urządzać wycieczki zbiorowe i t. d.

«Oby raz społeczeństwo nasze i jego reprezentacje nabyły przekonania, że sprawa zachowania zabytków jest ważniejszą niż się to ogółowi wydaje, że jest sprawą z wielu względów doniosłą».

Pozwoliliśmy sobie znowu zatrzymać uwagę czytelnika nieco dłużej nad tą enuncjacją T., który zabiera głos już nie jako człowiek prywatny (jak było przed laty), ale jako długoletni konserwator, przewodniczący Grona, członek Komisji Historji Sztuki i Akademji Umiejętności. Beznadziejna sprawa reformy konserwatorstwa w Austrji a tem samem w Galicji, w której «miarodajne» czynniki krajowe również nie miały odwagi (powiedzmy to otwarcie) wziąć na swą odpowiedzialność unormowanie stanu prawnego opieki nad zabytkami, wreszcie obojętność społeczeństwa—wszystko to stwarza organizacyjny bezład, któremu ulec mogłaby nieznaczna grupa ludzi oddanych sprawie ochrony zabytków. Najgorliwszym z nich i najkompetetniejszym na mocy już wtedy długoletniego doświadczenia jest Tomkowicz, który też nie szczędzi zarówno centralnym urzędom wiedeńskim jak i krajowym a także społeczeństwu gorzkich uwag i wyrzutów, przyczem jednak podaje środki zaradcze jedynie skuteczne a streszczające się w nawoływaniu: oprzeć się na własnych siłach, tworzyć własne organizacje, uświadamiać ogół!

W kilka lat później, pisząc o «szpeceniu kraju»[49] (z powodu broszury Pawła Schultze: Die Entstellung unseres Landes) znowu powtórzył, «że głównego poparcia zabiegom rządów i ciał autonomicznych, ustawom, rozporządzeniom i statutom miejscowym może dostarczyć, tylko rozwinięte i rozpowszechnione poczucie ludności samej. Trzeba, żeby jak najszersze warstwy przejęły się tem zresztą całkiem słusznem i na prawdzie ugruntowanem przekonaniem, że ochrona zabytków, ochrona właściwości miast i okolic jest sprawą nietylko estetyczną i uczuciową, ale narodowo-kulturalną i często ekonomiczną, że pamiątki przeszłości, piękne i oryginalne miasta i urocze okolice są majątkiem publicznym... Trzeba, żeby nie jednostki odzywały się głosem wołającym na puszczy, ale tysiące ludzi czuły tak samo i poczuwały się do obowiązku współdziałania słowem i czynem, groszem i kształceniem opinji publicznej».[49] W tem nawoływaniu do społecznej akcji w kierunku tworzenia stowarzyszeń na wzór niemieckiego «Heimatschutzu» słyszymy ten sam ton tak charakterystyczny dla wszelkiego «apostolstwa», ton głębokiej wiary w słuszność sprawy. Ochrona zabytków sztuki, przyrody, krajobrazu i miast staje się dla T. ważną, bodaj najważniejszą sprawą jego życia, zabiegów i trudów. Dla niej pogłębia swą wiedzę teoretyczną a z doświadczenia, z praktyki konserwatorskiej, czerpie tematy do naukowych opracowań.

W dwudziestoletnim okresie (od 1910 do 1930 r.) publikuje T. szereg prac, że wymienimy tutaj przykładowo najważniejsze: «Zabytki sztuki w klasztorze Karmelitanek na Wesołej w Krakowie»,[50] «Przyczynki do historji kultury Krakowa w pierwszej poł. XVII w.»,[51] «Krakowski szkic ołtarza bamberskiego, rysunek prawdopodobnie Wita Stwosza»,[52] «Kollegjata św. Jana Chrzciciela w Skalbmierzu. Reszty romańskiej budowy»,[53] «Legendarna Ś. Wilgefortis albo Frasobliwa i obraz na Zwierzyńcu przy Krakowie»,[54] «Na dworze królewskim dwóch ostatnich Jagiellonów»,[55] «Materjały do historji stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim polskim»,[56] «Sztuka plastyczna (architektura, malarstwo, rzeźba)»,[57] «Ordynaci Zamoyscy i sztuka»,[58] «Domy i mieszkania w Krakowie w pierw. poł. XVII w.»,[59] «Style w architekturze kościelnej»,[60] «Ołyka»,[61] «Zabytki sztuki w Polsce, I, Kraków, kościół i klasztor O. O. Dominikanów»,[62] «Dwa żeńskie klasztory w Krakowie, niegdyś rezydencje świeckie»,[63] «Pałac Wielopolskich w Krakowie i jego dekoracja»,[64] «Kaplice kościoła O. O. Dominikanów w Krakowie»,[65] «Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci»,[66] «Artystyczne piękności kościoła marjackiego w Krakowie»,[67] «O obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej»,[68] «Szczerbiec»,[69] «Klasztor szpitalny św. Jadwigi»,[70] «Modlitewnik królowej Bony w Wilanowie».[71] Ten bogaty plon naukowej pracy powiększają artykuły i sprawozdania drukowane w «Czasie» krakowskim, w «Mittheilungen» Centralnej Komisji, w «Kalendarzu krakowskim» Józefa Czecha i w. in. Zarówno większe prace naukowe jak i pomniejsze, popularne elaboraty wykazują przeważnie, wspomniany już uprzednio, zabyt-

koznawczy charakter w rozumieniu poznawania zabytków za pośrednictwem bezpośrednich (a nie książkowych) badań, co oczywiście nie wyklucza źródłowo-historycznego ujęcia. Nie są to zatem ani «abstrakcyjne» konstrukcje na tematy sztuk plastycznych, ani też monografje o szerokich syntezach historycznych z danych okresów, etapów czy stylów sztuki. Wszystkie tematy T. odnoszą się natomiast albo do konkretnych, rzeczywistych, istniejących zabytków, albo też do takich zagadnień, które pozwalają na naukowe rekonstrukcje. Podkreślamy jeszcze raz charakter tych prac ze względu na związek jaki zachodzi pomiędzy praktyczno-konserwatorską a badawczo-naukową działalnością T., pomiędzy metodami pierwszej a drugiej dyscypliny. Mając do czynienia z konkretnemi faktami historycznemi, jakiemi są dzieła sztuki minionych wieków, Tomkowicz-konserwator oddaje sobie samemu jako historykowi sztuki znakomite usługi; z terenowych obserwacyj, z bezpośredniego «obcowania» z zabytkami zdobywa bowiem nietylko obfity materjał naukowy, ale także swoisty sposób patrzenia i przedstawiania badanych przedmiotów. Dlatego we wszystkich pracach T. t. zw. interpretacja literacka jest zawsze rzeczowa czyli ściśle odpowiadająca opisywanemu objektowi. Podkreślam tutaj tylko te wartości prac autora «Wawelu», które z naszego punktu widzenia pozostają w związku z konserwatorstwem.

Zagadnieniom konserwatorskim poświęcił T., oprócz już omówionych, szereg publikacyj, artykułów i odczytów, które w dość ubogiej literaturze naszej z tej dziedziny należą do cennych pozycyj. Zwrócimy uwagę na kilka. W dwu broszurach p. t. «Szpecenie kraju»[72] oraz «Piękność miast i jej ochrona»[73] zaznajamia nas autor z ochroną fizjognomji kraju i miast na tle europejskich przykładów. Przy tej sposobności zapoznajemy się z estetycznemi poglądami T. «Kiedyż powstają rzeczy piękne?» — pyta on i zaraz odpowiada, że chyba «wtedy, gdy zrodziły się organicznie, niejako z wewnętrznej potrzeby, gdy powierzchowność ich odpowiada treści i celowi, a postać jej jest wyrazem harmonji części składowych». Tem tłumaczy się dlaczego w przyrodzie tyle piękna. «Natura tworzy wszystko celowo i organicznie, więc jeden z warunków powstawania piękna jest jej niejako wrodzonym — drugi t. j. harmonja, wprawdzie nie należy do jej cech nieodzownych, ale pomiędzy mnóstwem niezliczonem jej płodów, które są jakby próbami stworzenia czegoś najodpowiedniejszego i najlepszego, powstają od czasu do czasu, niejako przypadkiem, dzieła wyrażające zewnętrznie harmonję wewnętrzną, a te jako najdoskonalsze, są najtrwalsze, mają najkorzystniejsze warunki bytu, rozwoju i płodności». Wiek maszyny, komfortu i higjeny, wiek pary, elektryczności i fabryk zniweczył piękno, ujednostajnił i zbanalizował nasze otoczenie, spowszednił warunki życia, przyczem przepadł indywidualizm narodowy i zatarły się odrębne cechy kraju. «Triumf to może idei demokratycznej,—pisze T.—ale strata dla ludzkości». Przeciętność i praktyczność nie mogą jednak wystarczyć człowiekowi, dla którego życie bez poezji staje się bladem i nudnem. W imię wyższych dóbr, kultury ducha, a z tęsknoty i żalu za ginącym światem piękna, powstają hasła opieki nad zabytkami, obejmującej początkowo tylko poszczególne zabytki sztuki, później zespoły i skupiska ich, następnie otoczenie, dzielnice miast i całe miasta, wreszcie samą naturę, zabytki natury, krajobraz. Tworzą się towarzystwa miłośników starych miast i stowarzyszenia dla obrony fizjognomji różnych okolic kraju. Omówiwszy najważniejsze tego rodzaju instytucje społeczne i ustawy konserwatorskie w krajach europejskich, głównie w Niemczech («Heimatschutzverein»), zastanawia się autor nad losem i stanem naszych zabytków i ich ochroną. Dochodzi znów do smutnego przeświadczenia, że brak ściśle określonej władzy wykonawczej i ustawy konserwatorskiej (tułającej się między ministerstwami a parlamentem) nie pozwala na przeciwdziałanie niszczeniu zabytków. Jeżeli jeszcze zabytki sztuki i przeszłości cieszą się jaką taką opieką, to na t. zw. pomniki natury i na piękności miast nikt nie zważa, pomimo że kilka istniejących towarzystw kulturalnych w Krakowie próbuje w tych sprawach zainteresować czynniki decydujące i szersze warstwy społeczeństwa. Tymczasem marnieją piękności kraju, znikają malownicze okolice wraz z lasami, romantycznemi skałami i wzgórzami, uwieńczonemi zamkami. One same rozsypują

się w gruzy, czego przykładem są zamki w Czorsztynie, Lipowcu, Goleszu, Mrukowej, Rytrze, Rożnowie, Witowicach. Ginie w naszych oczach opactwo tynieckie z całym krajobrazem lesistym. «Przyszłe pokolenia będą myślały, że dawne entuzjastyczne opisy Tyńca — pisze T. — są fikcją poetyczną, a tło na którem rozgrywa się początek Krzyżaków Sienkiewicza, powstało w bujnej wyobraźni autora, której kłam zadawać będzie smutna i bezbarwna rzeczywistość». Wzywa zatem T. do utworzenia na wzór niemieckiego «Heimatschutzu» stowarzyszeń, mających za zadanie szerzyć uszanowanie i zamiłowanie piękności kraju.

Podobne myśli i ideje szerzy sam T., czego dowodem jest druga broszura, powstała z odczytu, wygłoszonego w Krakowie w 1909 r. na temat «Piękność miast i jej ochrona». Zastanawiając się nad wspólnemi cechami piękna miast dochodzi autor do przekonania, że poza malowniczością, położeniem, patyną starości, suggestją wspomnień historycznych, poetycznym powiewem wieków przeszłych i t. d., istnieje przyczyna istotna i rzeczowa, która czyni z wielu miast europejskich wyjątkowo piękne zespoły architektoniczne. Tą przyczyną jest, według T., sposób powstania i wzrost miast średniowiecznych, środkowo-europejskich. Autor określa więc kilka typów osad miejskich, a ilustruje swój wywód m. in. przykładem Krakowa. Z cytowanej literatury, poświęconej zagadnieniom rozwoju miast zabytkowych, ich ochronie i estetyce ustala T. główne zasady, jakiemi należy się kierować w praktyce. Omawia więc pokolei sprawy linij regulacyjnych, rozszerzania i prostowania ulic, sadzenia drzew w ulicach i na placach, architektury nowych domów wśród starych dzielnic, niwelowania poziomów, zabudowania nowopowstających dzielnic i t. d. «Czy dlatego, — zapytuje — że bronimy zabytków i tej harmonji, którą miastom daje powiew wieków — chcemy zwalczać ducha nowożytnego, głosić krucjatę przeciw zdobyczom postępu? Byłoby to nierozsądnem i próżną robotą. Prąd naturalny powstrzymać się nie da. Wszyscy, nawet najzagorzalsi konserwatyści i konserwatorowie, pragniemy udogodnień i korzyści, które daje postęp, radujemy się z reform, które przynosi, uważamy je za cenne i pożądane. Chodzi nam o to jedynie, by nie szły w parze z wandalizmem, obniżeniem poziomu piękna, z zanikiem dobrych tradycyj, swojskości i indywidualizmu». Oto stanowisko autora, wzywającego wkońcu do wprowadzenia w ustawy państwowe odpowiednich przepisów.

Rozszerzają się horyzonty wiedzy konserwatorskiej. Pod wpływem zewnętrznych warunków, które stwarzają różne problemy z zakresu ochrony zabytków, pogłębia się doświadczenie. Nadchodzi czas uporządkowania wyników i ujęcia ich w jakiś system. Z inicjatywy obu galicyjskich Gron Konserwatorów a pod przewodnictwem T. odbywa się w Krakowie w 1911 r. «pierwszy zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki i historji», mający na celu «wymianę myśli i zapatrywań co do tych zasad konserwacji, które w krajach zachodnich nauka oparta na dłuższem doświadczeniu już poniekąd ustaliła i za normę obowiązującą przyjęła».[74]

W zagajeniu obrad zjazdowych zaznaczył T., że urzędowi opiekunowie zabytków winni się porozumiewać między sobą «dla wyjaśnienia zasad i dróg postępowania» zwłaszcza, że zasady opieki nad zabytkami nie są dogmatem ustalonym. Główną regułą jest jak najmniej teoretycznych, bezwzględnych reguł postępowania. Zasady są konieczne i jedna z nich wydaje się naczelną: dołożyć starań, byśmy zabytki istniejące w stanie jak najmniej zmienionym, najbardziej autentycznym, zabezpieczyli dla przyszłych pokoleń.[75] Na Zjeździe krakowskim poruszono istotnie najważniejsze tematy z zakresu teorji i praktyki. A więc stan nauki o konserwacji zabytków (J. Muczkowski), stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków sztuki (Tomkowicz), konserwację wiejskich kościołów (ks. G. Kowalski), zadania nowoczesnej architektury kościelnej (ks. Wł. Górzyński), konserwację dawnych obrazów (J. Makarewicz), konserwację ruin (K. Wyczyński) oraz wpływ i znaczenie roślinności dla konserwacji ruin (St. Goliński). Tematy objęły zatem w ogólnych zarysach całość ówczesnej wiedzy. Przewodnią myślą zjazdu było ustalenie pojęcia konserwacji i restauracji. Znaczenie zjazdu polegało na przedyskutowaniu, na podstawie referatów, pew-

nych zasad i tez oraz na publicznem stwierdzeniu — wobec przedstawicieli rządu, — że troska o zabytki znajdujące się pod jednym zaborem, należy do społeczeństwa polskiego jako spadkobiercy polskiej kultury. «Pamiętnik» zjazdu, z opublikowanemi in extenso referatami, stał się też na długo vade mecum młodszego pokolenia miłośników zabytków i konserwatorów. Po pięćdziesięciu zgórą latach konserwatorstwa galicyjskiego zadokumentowano w ten sposób naukowe wyniki wiedzy, która uzyskała prawo obywatelstwa. Niemałą zasługę w tem przypisać należy Tomkowiczowi, który i w tym wypadku był duszą tej naukowej imprezy i jako przewodniczący komitetu wykonawczego zjazdu i jako referent. We wspomnianym referacie o stosunku muzeów do konserwacji zabytków stanął on na stanowisku, że zabytki sztuki, posiadające zapewnioną troskliwą i umiejętną opiekę i bezpieczeństwo, powinny pozostać na miejscu swego pierwotnego przeznaczenia oraz, że w muzeach i zbiorach należy gromadzić jedynie takie zabytki, którym groziłaby zagłada lub wywiezienie z kraju. «Muzea bowiem same dla siebie nie mogą być celem, ale są tylko środkiem do celów wyższych, idealnych».[76]

W dwudziestopięcioletniej podówczas działalności konserwatorskiej Tomkowicza zjazd krakowski był niewątpliwie tak dla niego samego, jak i dla sprawy opieki nad zabytkami ważnym momentem, do pewnego stopnia jakby uwieńczeniem długoletnich wysiłków w kierunku rozbudowy polskiego konserwatorstwa, w każdym razie pogłębieniem jego fundamentów, opartych na wiedzy i ćwierćwiekowem doświadczeniu. «Sylweta konserwatora» nie byłaby jednak, nawet w tym szkicu, dostatecznie narysowaną, gdybyśmy nie zanotowali innych jeszcze charakterystycznych rysów naszego Jubilata. O jego benedyktyńskiej pracowitości powziąć moglibyśmy już przekonanie na podstawie wyliczenia najważniejszych prac z zakresu historji sztuki i kultury w Polsce. Wyczerpujące monografje poszczególnych zabytków nie wyczerpują całkowicie imponującego wysiłku autora «Wawelu». Gromadzi on materjały, zapiski i notaty z nadzwyczajną skrzętnością; publikuje je w artykułach i sprawozdaniach, które mogłyby zapełnić z pewnością wiele tomów. Wystarczy wydobyć z kurzu zapomnienia roczniki «Kalendarza krakowskiego» Józefa Czecha, ażeby się przekonać ile i jak cennych wiadomości mieści «Kronika krakowska pod względem opieki nad zabytkami», prowadzona systematycznie przez T. od 1903 do 1911 r. Są to nietylko wzorowe pod względem rzeczowym sprawozdania konserwatorskie, ale nierzadko ważkie poglądy na konserwację krakowskich zabytków. Tak np. w kronice za rok 1906 są, z powodu objęcia Wawelu przez Wydział Krajowy, skreślone w głównych rysach zasady jak powinien być restaurowany Zamek, wyliczone główne tam odkrycia szczegółów zabytkowych i wspomniane najpilniejsze postulaty; dalej mowa jest o nowem urządzeniu kapitularza katedralnego, o sali gotyckiej w Szarej Kamienicy, o restauracji kościoła św. Andrzeja, o zabezpieczeniu i doprowadzeniu do porządku murów miejskich przy Bramie Florjańskiej i t. d. W następnej kronice (Kalendarz za rok 1908) znów mowa o Zamku wawelskim, o odkryciach w domach w Rynku, ul. Brackiej, Kanoniczej, św. Jana i t. d. i o odnowieniu tych domów. Na podstawie tych kronik można byłoby napisać historję konserwacji wielu zabytków krakowskich, co dałoby szczególny obraz ruchu kulturalnego miasta, przodującego podówczas w nauce i sztuce. Niemniej ważki materjał do szczegółowszej, aniżeli niniejszy szkic, oceny popularno-naukowej działalności T. stanowią artykuły pomieszczane w krakowskim «Czasie». Czujność na różne sprawy i kwestje zabytkowe, informowanie społeczeństwa o zagadnieniach i odkryciach oraz krytyczne recenzje publikacyj polskich i obcych z dziedziny historji sztuki — oto niektóre cechy pisarskiego temperamentu T. Posiada on przytem swoisty dar przedstawiania spraw i rzeczy, które go w pewnej chwili interesują. Pisze swobodnie w formie niemal narracyjnej i tem działa właśnie wprost, potrącając jakby od niechcenia o sentyment czytelnika. Bo nie ulega wątpliwości, że w wielu pismach T. dochodzi do głosu, obok rozumu i wiedzy, uczucie, które ma siłę przekonywania i jednania. A są to wartości bardzo cenne i wprost nieodzowne w każdej pracy, polegającej na szerzeniu pewnych idei, które — jak

kult i ochrona zabytków — nie zawsze przemawiają do «czystego intelektu», pomimo argumentów tej kategorji. T. jest też nieocenionym w opisach podróży i wypraw naukowych. Do świetniejszych ustępów w tym zakresie należą opisy podróży do Włoch[77] (Saronno — Bergamo), do Hiszpanji,[78] «wycieczek na południe» (Osjak, Akwileja, laguny koło Grado),[79] siest «wśród przyrody i sztuki» (Mariazell, Cividale, Germona),[80] a także opisy wycieczek po Polsce (np. do Gołuchowa, Ołyki,[81] Sławuty,[82] w Lubelskie i t. d.[83]), lub wreszcie «obrazki ze wspomnień konserwatora»,[84] w których maluje różne typy ludzi na tle krajobrazów i zabytków. «Do najważniejszych obowiązków konserwatora zabytków przeszłości — napisze T. po 35 latach swego konserwatorstwa — należy zwiedzanie okręgu, powierzonego jego pieczy. Silniej niż wszystkie urzędowe pisaniny przyczynia się do ochrony pamiątek i dzieł sztuki bezpośrednie zetknięcie się z ich posiadaczami lub stróżami... Wizyta znawcy ryje się w pamięci głębszemi ślady. Miałem sposobność przekonać się, że jeszcze po dziesiątkach lat wspominali ludzie mieszkający gdzieś na zapadłym partykularzu: w roku tym a tym był tu Łepkowski, czy Mieczysław Potocki, czy Paweł Popiel; z dumą wskazywali te zabytki, które zwróciły niegdyś uwagę Łuszczkiewicza lub Marjana Sokołowskiego». O tych ostatnich i innych badaczach nie zapomniał również T. Wspomnienia o życiu i pracach Józefa Łepkowskiego,[85] Tomasza Prylińskiego,[86] Władysława Łuszczkiewicza,[87] Marjana Sokołowskiego,[88] Jerzego Mycielskiego,[89] należą do cennych szkiców biograficznych i mają znaczenie dla dziejów polskiej historji sztuki a także dla historji polskiego konserwatorstwa, w którem oni wybitną odegrali rolę.

Podobnie jak imię tamtych związało się nierozerwalnym węzłem z zabytkami Krakowa i jego kulturą, tak samo nazwisko Tomkowicza jest przedewszystkiem uosobieniem wiedzy o Jagiellońskiej stolicy. A interesują go nietylko najcenniejsze i najważniejsze zabytki, ale także nawet poszczególne domy i mieszkania, ulice i place. Historję ich wydobywa z rachunków i ksiąg miejskich. Z Archiwum aktów dawnych miasta wydobędzie też przyczynki do historji budynków miejskich, kościołów i klasztorów, nazwiska lub imiona architektów, mularzy, kamieniarzy, rzeźbiarzy, malarzy, złotników i t. d., co złoży się na publikację źródłowych materjałów do dziejów kultury Krakowa.[90] Można powiedzieć bez przesady, że niema w Krakowie zabytku, który nie był przedmiotem studjum T. Są natomiast zabytki, które nie przestają go interesować w długim okresie kilkudziesięciu lat. Wraca do nich ustawicznie badawczą myślą, wydobywając z murów i archiwów historję gmachów. Do tych należy Wawel. «Ogołocone, jednostajne, gładkie mury nie są bynajmniej martwe ani nieme. Przemawiają do nas głosem przeszłości, jak otwarta księga, jak natchniony mowca, a wymowa ich zdolna jest trzewiami zatargać, strącić naprzemian na dno bólu i rozpaczy, i znów wlać w serce oliwę pociechy i otuchy... Trzeba tylko mieć duszę czułą i umieć czytać tajemnicze runy zamierzchłych czasów, które koleje losu wypisały na sędziwych ich murach».[91] W tych słowach zawarty jest uczuciowy stosunek T. do zabytku, któremu poświęcił największą i najkapitalniejszą pracę jako historyk sztuki. Nic też dziwnego, że przebieg prac restauracyjnych zamku wawelskiego zajmował go i zajmuje do ostatniej chwili. Byłoby znów rzeczą wielce interesującą i pouczającą wydobyć na światło dzienne wszystkie enuncjacje fachowych kół konserwatorskich w sprawie restauracji zamku i w zwierciadle jej historji ujrzeć fazy, przez które przechodziła idea konserwatorska w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat. Nie kusząc się w tej chwili o tego rodzaju przedstawienie rzeczy na przykładzie wawelskim należy nam jeszcze wspomnieć o głównych poglądach na tę sprawę autora «Wawelu». «Zamek wawelski to nie ruina, którą tylko chronić należy od dalszego zniszczenia, to nie martwy przedmiot muzealny. To zabytek żywy. Dla nas księga dziejów jego bynajmniej nie zamknięta. Wszyscy chcemy, by stara siedziba naszych królów zajaśniała całym blaskiem świetności. Pragniemy też, by nic z tego uronionem nie zostało, co ma w niej wartość artystyczną i co dawną świetność przypomina. Nic więc nie dodawać, nie upiększać, nie modernizować, ale wydobyć, odsłonić, utrwalić i podnieść to, co nam

przeszłość przekazała: oto zadanie i program restauracji Wawelu».[92] Tak powie na publicznym odczycie w Warszawie w 1917 r. A w dwanaście lat później w broszurce p. t. «Jak restaurować zamek wawelski» [93] napisze: «W pałacu wawelskim przeznaczonym nie na praktyczne cele życia gospodarskiego, lecz na cele reprezentacyjne, mającym mieścić sale uroczystości, wielkich zebrań i przyjęć, a przytem zapewne kancelarje, powinno bezwarunkowo być ochronione wszystko, co ma wartość artystyczną i pamiątkową; poprostu nie godzi się usunąć albo przekształcić tego co ma znaczenie zabytkowe. Oczywiście wolno naprawiać uszkodzenia lub zastępować nowemi szczegóły tak zniszczone, że bez niebezpieczeństwa dla całości i bez ujmy dla przyzwoitego wyglądu budynku używalnego pozostawione być nie mogą. Małostkowością byłoby żądać przytem wyrzeczenia się postępowych wynalazków i praktycznych nowości, jak wodociąg, ogrzewanie centralne, (które zresztą znano dawno i częściowo istniało na Zamku od XVI w.), światło elektryczne, windy i t. p., ale zastosowując je nie trzeba zapominać o charakterze całości budynku lub odnośnej jego części; należy zatem unikać wszystkiego, coby mu uwłaczało, było powodem zbyt krzyczącej niezgody... W większych partjach starego gmachu, w którego wnętrzach nic dawnego się nie zachowało — jak to jest na piętrach północnego traktu Zamku, z wyjątkiem schodów wejścia głównego z czasów Zygmunta III — można sobie pozwolić na uzupełnienie i dekorację w duchu nowożytnym; lepsze to niż udawanie przeszłości, bo szczersze i prostsze. Zawsze jednak trzeba przytem wystrzegać się (pod względem proporcji, barw, materjałów) wielkiej rozbieżności między szczegółami nowszemi, a ogólnym charakterem dawnej całości. Dlatego bezpieczniej jest unikać w nowszych dodatkach zbytniego niepokoju, hałaśliwej jaskrawości. Zresztą w gmachu tego rodzaju, takiego wieku i takich tradycyj jak nasz Zamek, spokój, powaga, majestat, jest chyba przykazaniem...»[94]. Broniąc swego stanowiska, które dalekie jest od ortodoksji konserwatorstwa, nie szczędzi T. krytycznych uwag w stosunku do obecnego stanu rzeczy, zwłaszcza w sprawie dekoracji uposażenia wnętrz wawelskich. Wystąpienia te cechuje męska odwaga[95] i siła argumentacyj, idące w parze ze znawstwem, jakie dać może znajomość historji zabytku, jego artystycznych wartości oraz doświadczenie wielu dziesiątków lat w zakresie konserwacji.

Obowiązki konserwatora zabytków pojmował T. zawsze jako służbę dla idei piękna i prawdy. W ideologji polskiego konserwatorstwa pozostanie na zawsze postacią sztandarową. Wiarę swą w żywotność narodu czerpał z wiedzy o sztuce minionych epok. Pielęgnowanie dokumentów i pracy kulturalnej dawnych wieków uważał za obowiązek każdego społeczeństwa. Słowem i czynem zapobiegał uszczuplaniu i niszczeniu majątku narodowego w dziedzinie zabytków sztuki i kultury. Konserwatorstwo polskie zawdzięcza mu swój sztandar, wiarę, wiedzę i czyn.

Przypisy.

[1] Sprawozdanie Komitetu uczczenia ośmdziesiątej rocznicy urodzin Dra Stanisława Tomkowicza, Kraków 1930. Nakładem Komitetu.

[2] Porówn. n. p. artykuł prof. Juljana Pagaczewskiego p. t. Stanisław Tomkowicz w ośmdziesiątą rocznicę urodzin. «Czas» Nr. 120, z dnia 27. V. 1930.

[3] Hans Tietze, Die Methode der Kunstgeschichte, p. 278. Leipzig 1913; Jerzy Remer, Historja sztuki a konserwatorstwo. Wiadomości konserwatorskie, dodatek do Nr. 8 «Ziemi» z 1929 r.

[4] p. t. «Reforma Konserwatorstwa Zabytków sztuki w Galicji». Kraków 1886.

[5] A. von Wussow, Die Erhaltung der Denkmäler in den Kulturstaaten der Gegenwart. Berlin 1885.

[6] Wilhelm Ambros, Ein Rückblick auf die Geschichte der österreichischen Denkmalpflege. Zeitschrift für Denkmalpflege. Wien-Berlin 1927, Heft 5. Rządowe postanowienia względem opieki nad pomnikami historji i sztuki. «Czas» Nr. 281 z dn. 8. XII. 1854.

[7] Włodzimierz Demetrykiewicz, Opieka prawna w Austrji dla zabytków sztuki i pomników historycznych ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich. Kraków 1885.

[8] Op. cit. p. 13. [9] Op. cit p. 18 i 19. [10] Op. cit. ad. 4 p. 30. [11] Op. cit. p. 3 i 4.

[12] Jos. Alex. v. Helfert, Staatliche Fürsorge für Denkmale der Kunst und des Alterthums. Mittheilungen der K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst und historischen Denkmale Wien 1876.

[13] Op. cit. ad. 4 p. 12. [14] Op. cit. p. 36. [15] Op. cit. 39. [16] Op. cit. 40. [17] Op. cit. 48.
[18] Teka Grona Konserwatorów Galicji zachodniej, Tom I. 1900, T. II. 1906, T. III 1909.
[19] Op. cit. T. I. p. 393—399. [20] Op. cit. T. I. p. 456.
[21] Op. cit. T. II. p. 371—372. [22] Op. cit. T. II. p. 377, 418.
[23] Op. cit. T. II. p. 393—394, T. III. p. 302—307.
[24] Spraw. kom. do bad. hist. sztuki w Polsce A. U. T. III. z. 1. Kraków 1884.
[25] Op. cit. T. V. z. IV. Kraków 1896. [26] Rocznik Krakowski T. IV. Kraków 1900.
[27] Bibljoteka Krakowska Nr. 18. [28] Rocz. Krak. T. V. Kraków 1902.
[29] Bibl. Krak. Nr. 26. Kraków 1904. [30] Kraków 1904. [31] Bibl. Krak. Nr. 28, Kraków 1906.
[32] Bibl. Krak. Nr. 33, Kraków 1906. [33] Bibl. Krak. Nr. 36. Kraków 1907.
[34] Rocznik Krakowski T. IX. Kraków 1907. [35] Op. cit. T. IX. Kraków 1907.
[36] Spraw. kom. do bad. hist. sztuki w Polsce A. U. T. VIII. z. I. i II. Kraków 1909.
[37] Stanisław Tomkowicz, Rzut oka na dotychczasowe działanie komisji historji sztuki istniejącej przy Akademji Umiej. w Krakowie. Bibljoteka Warszawska. Warszawa 1889, zeszyt 567, marzec, p. 389 i nast.
[38] Stanisław Tomkowicz, Józef Łepkowski (wspomnienie pośmiertne). Przegląd Polski, kwiecień 1894 i osob. odbitka.
[39] Stanisław Tomkowicz, Władysław Łuszczkiewicz. Rocznik Krakowski. T. V. Kraków 1902.
[40] Kraków. Druk. Uniw. Jagiell.
[41] Przyjaciel sztuki kościelnej z 1883 i 1884 r.
[42] Kraków 1882; Bibljoteka Warszawska 1898 T. II. zesz. 2, Warszawa 1898; Rocznik Krakowski T. II. Kraków 1899; op. cit. T. III. Kraków 1900; op. cit. T. VI. Kraków 1904; op. cit. T. IX. Kraków 1907.
[43] Op. cit. ad. 2. [44] Kraków 1888.
[45] Dzieła. T. IV. p. 298. Warszawa. Instytut wydawniczy «Bibljoteka Polska».
[46] Marjan Sokołowski, Jan Matejko. Kraków. Przegląd Polski.
[47] Op. cit. (w tekście «Nieco o zabytkach krakowskich» i t. d.) p. 83—89.
[48] Dr. Stanisław Tomkowicz, Ochrona zabytków przeszłości. Przegląd Polski, zesz. I., tom 153, Nr. 457. Kraków 1904.
[49] Stanisław Tomkowicz, Szpecenie kraju. Kraków 1909.
[50] Rocznik Krakowski. T. XII. Kraków 1910. [51] Lwów. 1912.
[52] Spraw. kom. do bad. hist. sztuki w Polsce. T. VIII. z. III—IV. Kraków 1912.
[53] Spraw. kom. do bad. hist. sztuki w Polsce. T. IX. z. I i II. Kraków 1913.
[54] Rocz. Krak. T. XV. Kraków 1913.
[55] Przegląd Polski T. 192. Nr. 575, maj 1914. [56] Kraków 1915.
[57] W wyd. «Polska w kulturze powszechnej» pod red. Feliksa Konecznego. Kraków 1918.
[58] Zamość 1920. [59] Lwów 1922.
[60] Style w architekturze kościelnej. Kraków 1923.
[61] «Ołyka». Prace kom. histor. sztuki. A. U. T. III. z. I. 1923.
[62] Wespół z Leonardem Lepszym. Kraków 1924.
[63] Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balcera. Lwów 1925. T. II.
[64] Rocz. Krak. T. XVIII.
[65] Rocz. Krak. T. XX. Kraków 1926. [66] Bibl. Krak. Nr. 63—64. Kraków 1926.
[67] Odbitka z «Czasu» Nr. 170—173. 1927. [68] Kraków 1927. [69] Kraków 1928.
[70] Rocz. Krak. T. XXII. 1929. [71] Prace kom. hist. sztuki P. A. U. T. V. z. 1. 1930.
[72] Op. cit. ad. 49. [73] Odczyt wygłoszony w Krakowie w dniu 16. III. 1909 r. Kraków 1909.
[74] Pamiętnik pierwszego zjazdu ojczystych zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4. VII. 1911. Kraków 1912.
[75] Op. cit. p. 8, 22, 23. [76] Op. cit. p. 33.
[77] Biblj. Warsz. R. 51, zesz. 606, czerwiec 1891.
[78] «Czas» Nr. 32, 33, 38, 39, 40, 44, 45, 46, 52, 53, 60 i 61 z 1902 r.
[79] «Czas» z 28. I. 1911. [80] «Czas» z 26. IX. 1913.
[81] «Czas» z 13. XI. 1913. [82] «Czas» z 24. XII. 1917.
[83] «Wycieczka w Lubelskie». Kraków 1916. Odbitka z «Czasu».
[84] Kilka typów z końca XIX w. (ze wspomnień konserwatora), Przegląd Warszawski, T. III. Warszawa 1922; Obrazki ze wspomnień konserwatora. «Czas» 1925.
[85] Józef Łepkowski (wspomnienie pośmiertne). Odb. z Przeglądu Polskiego. 1894.
[86] Tomasz Pryliński. Wspomnienie o życiu i dziełach. Odbitka z «Czasu» Nr. 24 i 25 z dnia 30 i 31. I. 1896.
[87] Władysław Łuszczkiewicz. Rocznik Krakowski. T. V. Kraków 1902.
[88] Marjan Sokołowski. «Czas» Nr. 146, 148 i 152. Kraków 1911.
[89] Jerzy Mycielski. Odbitka z «Czasu» Nr. 231—232. Kraków 1928.
[90] Domy i mieszkania w Krakowie w pierwszej połowie XVII w. Lwów 1922; Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci. Bibl. Krak. Nr. 63—64. Kraków 1926; Przyczynki do historji kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w. Lwów 1912.
[91] Z życia na Wawelu. Odbitka z «Czasu». Kraków 1910.
[92] Zamek na Wawelu. Odczyt wygłoszony w Warszawie w styczniu 1917 r. Warszawa 1917.
[93] Odbitka z «Czasu» Nr. 190 i 191. Kraków 1929. [94] Op. cit. p. 11—13.
[95] Odnawianie Wawelu. Wiadomości Literackie Nr. 30 (343) z dnia 27. VII. 1930.

STANISLAS TOMKOWICZ, SILHOUETTE D'UN CONSERVATEUR

Sous ce titre M. Georges Remer, conservateur général au Ministère des Cultes et de l'Instruction Publique esquisse une silhouete du pionnier de la conservation des monuments en Pologne, qui en mai 1930 a fêté son quatre-vingtième anniversaire. L'auteur de l'article, en rendant hommage, avec le monde scientifique polonais, aux mérites du savant historien de l'art, s'occupe de l'«école de Cracovie» de conservation dont M. Stanislas Tomkowicz est le représentant le plus éminent et y déploie une activité théorique et pratique depuis 1886. C'est à Cracovie que, grâce aux amateurs et aux connaisseurs d'«antiquités» et ensuite grâce aux chercheurs et aux savants tels que Joseph Łepkowski, Ladislas Łuszczkiewicz et Marie Sokołowski, se forme un terrain propice à la création des bases de la protection des monuments. Les premiers conservateurs en Galicie sont nommés en 1856. En 1873 ce pays a été partagé en deux circonscriptions: orientale (Léopol) et occidentale (Cracovie). En 1885 il y avait en Galicie 6 conservateurs. A la même époque les mandats officiels quinquennaux de presque tous les conservateurs galiciens venant à expiration et en présence des réformes annoncées par la «Commision Centrale pour l'étude et la conservation des monuments artistiques et historiques» de Vienne (K. K. Central-Commision zur Erforschung und Erhaltung der Kunst und historischen Denkmale), des voix se font entendre exigeant la création de circonscriptions de conservation moin étendues au sein des deux grandes circonscriptions existant jusqu'à présent. C'est alors qu'entre autres M. Stanislas Tomkowicz intervient dans la discussion et publie une brochure intitulée «La réforme de la conservation des monuments d'art en Galicie» où il présente sur un fond historique européen l'état de l'organisation de la protection officielle des monuments en Autriche et, en particulier, en Galicie. Le projet de la réforme des offices de conservation galiciens, envoyé par les autorités centrales au gouvernement général de la Galicie, a été présenté à l'Académie des Sciences de Cracovie (fondée en 1873) qui, de son côté, a élaboré un contre-projet demandant une augmentation considérable du nombre des circonscriptions et, ce qui s'ensuit, des conservateurs et des correspondants groupés dans des corporations, approuvées par les autorités. Ces corporations constitueraient un genre d'organe consultatif des conservateurs et pourraient entreprendre la publication d'une revue périodique spéciale consacrée à la conservation et, en premier lieu, au travail de l'inventorisation des monuments historiques et artistiques. Selon M. Tomkowicz, Cracovie, en tant que centre de la vie scientifique, historique et artistique, devrait être le siège de ces associations archéologiques. En outre, l'auteur formule un autre postulat concernant l'organisation: celui de subordonner directement les conservateurs et les correspondants à la Commission Galicienne. Mais c'est la nation elle-même qui doit être la source principale du progrès dans ce domaine et c'est à son patriotisme et à son sentiment du devoir qu'en appelle M. Tomkowicz. Il flétrit les pseudo-instruits et les pseudo-connaisseurs et les démasque. En partisan du criticisme scientifique il affirme la nécessité de se guider par le principe historique dans la conservation de tous les monuments et surtout des monuments architectoniques, il souligne qu'il faut limiter la liberté absolue de disposer des monuments et reconnaît ainsi à l'État le droit d'intervenir, enfin il discute la question des fonds affectés par l'Etat à la conservation des monuments, la Galicie ayant été, aussi à cet égard, désavantagée par les autorités centrales.

En faisant entendre publiquement son opinion dans des questions peu encore familières à la nation et insuffisamment comprises par la centrale bureaucratique de Vienne, M. Tomkowicz témoignait de ses sentiments élevés de devoir civique qui caractérisent toute son activité. Il voit clairement les défauts de la protection des monuments en Galicie et touche sans hésiter le point douloureux, la défectueuse organisation centraliste sans toutefois ignorer les difficultés et les obstacles d'ordre intérieur.

Homme d'un grand savoir, acquis directement au cours de sa collaboration à la «Commission pour l'étude de l'histoire de l'Art en Pologne» auprès de l'Académie des Sciences, M. Tomkowicz assume en 1887 la fonction de conservateur dans les sept districts méridionaux de la Ga-

licie occidentale et ensuite (à partir de 1891) celle de conservateur intérimaire de Cracovie et, en 1894, de conservateur effectif de cette circonscription. En même temps il devient président-adjoint du Groupe de conservateurs de la Galicie occidentale (un des deux groupes fondés en 1889). Dans l'exercise de ces fonctions M. Tomkowicz fait preuve d'une grande activité et s'avère un conservateur en terrain de premier ordre, habitué à baser sa connaissance des monuments sur l'étude directe ce qui lui permet, dans un laps de temps relativement court, d'établir un inventaire des monuments de sa circonscription. M. Tomkowicz base son activité d'une part sur sa connaissance du terrain et d'autre part sur ses études relatives à l'art en Pologne. Nous en voyons le témoignage dans ses nombreux travaux du domaine de l'histoire de l'art et de la culture publiés, à partir de 1884, dans les «Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce» (Comptes-rendus de la Commission pour l'étude de l'histoire de l'Art en Pologne), les «Roczniki Krakowskie» (Annales de Cracovie), la «Bibljoteka Krakowska» (Bibliothèque de Cracovie), la «Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej» (Porte-feuille du Groupe des Conservateurs de la Galicie Occidentale) et dans beaucoup d'autres publications. L'intérêt de M. Tomkowicz pour les monuments ne se limite pas au problème théorique, les qualités positives de son esprit lui permettent d'envisager sous son aspect réel et historique l'objet qu'il nous présente dans une description plastique. Outre les qualités individuelles de l'auteur, son don d'observation inné, sa science théorique approfondie, son habitude à considérer les choses au point de vue social, c'est l'atmosphère scientifique et artistique de Cracovie qui contribua à resserrer les liens entre le problème de la connaissance des monuments et celui de leur conservation. Il faut souligner ici en premier lieu l'influence de la Commission de l'histoire de l'art que nous avons déjà mentionnée et de ses membres les plus éminents tels que Joseph Łepkowski, Ladislas Łuszczkiewicz et Marie Sokołowski, fondateurs et pionniers de l'histoire de l'art polonais.

Parmi les travaux littéraires les plus importants de M. Tomkowicz concernant la conservation il faut en premier lieu mentionner le petit livre institulé: «Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach» (Quelques mots sur les monuments de Cracovie, ceux qui les aiment et ceux qui les ruinent) qui nous fait connaître les idées regnant alors à Cracovie dans ce domaine (restauration après l'incendie de l'église des Dominicains, reconstruction du couvent de Gródek, restauration de l'église Ste Cathérine, projet de destruction de l'ancien hôpital du St. Esprit, restauration de l'église de Notre Dame etc.). Nous voyons chez M. Tomkowicz apparaître parallèlement à l'intérêt purement scientifique un intérêt de connaisseur, et la compréhension des fonctions sociales de la protection des monuments devient chez lui une seconde nature. Ce point de vue spécial lui fait voir dans les monuments, outre leurs qualités de nature artistique, scientifique, esthétique etc. un résumé de l'histoire de la nation, son «logos» et son «éthos», et ce qui s'ensuit, la nécessité de les conserver pour les générations futures.

Tout en reconnaissant les principes du criticisme historique M. Tomkowicz s'oppose à la «mode», régnant à cette époque, du purisme, à l'emploi de pseudo-styles et en particulier du pseudo-gothique, ce qui mérite d'être particulièrement souligné en raison des opinions contraires professées alors non seulement en Pologne.

Dix-huit ans après avoir ainsi formulé son «credo» de conservateur, M. Tomkowicz fait de nouveau entendre sa voix à propos de la question de la protection des monuments en Galicie où l'état juridique de cette protection, comme d'ailleurs dans toute la monarchie autrichienne, n'avait pas encore dépassé la sphère des projets (ceux de J. Helfert, du professeur Cyhlarz, de A. Riegl). Point de loi et point de pouvoir exécutif, — et, sans cela, il ne peut être question de protection rationnelle des monuments. Avant donc que le gouvernement entreprenne une réforme radicale et efficace annoncée depuis 1886, différée jusqu'en 1901 et, à vrai dire, non réalisée à l'époque de la déclaration de la guerre, M. Tomkowicz propose que le gouvernement reconnaisse les groupes de conservateurs existants comme le noyau d'une commission galicienne pour les questions relatives aux monuments, car il considère fort justement que la centralisation ne peut donner de bons résultats, opinion confirmée par une pratique de 50 ans. Le groupe de conservateurs ayant droit de décision et d'intervention directe jouerait le rôle de première instance à l'égard de la Commission Centrale de Vienne qui, ne disposant de fonds pour la conservation des monuments, ne serait, en réalité, qu'un organe consultatif du Ministère. Outre cette décentralisation M. Tomkowicz propose d'ajouter aux lois en vigueur en Galicie un article assurant au conservateur le contrôle quant aux questions des monuments d'architecture. A cette occasion aussi M. Tomkowicz invite la nation à jouer un rôle actif dans la protection des monuments, à fonder des sociétés d'amis à l'instar de la «Société des Amis de l'histoire et des monuments de Cracovie», créée antérieurement, à fonder des musées diocésains, à organiser des excursions d'études régionales et historiques ainsi que des cycles de conférences etc. Le rôle principal dans cette action devrait être joué par le corps enseignant et le clergé, tandis que la nation et ses

représentants (le Cercle Polonais à Vienne et le gouvernement de Galicie) devraient se rendre compte que «la question de la conservation des monuments est plus importante qu'il semble au public, qu'elle est importante à beaucoup de points de vue». Cet appel patriotique à la nation, ce conseil de ne compter que sur ses propres forces, de s'organiser est un trait caractéristique de l'activité de M. Tomkowicz qui, à cette époque, occupe depuis longtemps le poste de conservateur, de président du Groupe de conservateurs de la Galicie Occidentale, de membre de la Commission de l'histoire de l'Art et de l'Académie des Sciences. M. Tomkowicz répète cet appel à chaque occasion, ce qui fait de lui un véritable «apôtre» dans ce domaine de la vie publique.

A cette époque (c. à d. de 1910 à 1930) le bilan scientifique de M. Tomkowicz comprend quelques dizaines de travaux étroitement liés à son activité de conservateur. Ces travaux ne sont ni des constructions abstraites au sujet des arts plastiques ni des monographies de synthèse historique. Ils se rapportent tous à des monuments déterminés. L'auteur de l'article souligne la relation qui existe entre l'activité pratique et l'activité scientifique de M. Tomkowicz et exprime l'opinion que la «fréquentation» des monuments lui donne de riches matériaux scientifiques provenant directement de leurs sources et une attitude originale à l'égard du sujet de ses études. C'est pourquoi l'interprétation littéraire chez M. Tomkowicz comprend toujours une description concrète correspondant exactement à l'objet décrit.

M. Tomkowicz a consacré une série d'études aux problèmes de conservation qui appartiennent aux publications les plus estimées dans ce domaine de la littérature polonaise. Parmi les plus importantes mentionnons entre autres les études intitulées: «Szpecenie kraju» (L'enlaidissement du pays) et «Piękność miast i jej ochrona» (La beauté des villes et sa protection) dans lesquelles il nous renseigne sur la protection de l'aspect du pays et des villes en illustrant ses thèses par des exemples puisés dans les pays européens.

Sous l'influence des conditions extérieures qui donnent naissance à divers problèmes relatifs à la protection des monuments, notre expérience s'approfondit et survient le moment où il faut mettre en ordre les résultats des études et les systématiser. Grâce à l'initiative des deux Groupes de conservateurs de la Galicie et sous la présidence de M. Tomkowicz, a eu lieu en 1911 à Cracovie le premier «Congrès des Amis des monuments artistiques et historiques nationaux» ayant pour but «l'échange d'idées et d'opinions concernant les principes de conservation qui, dans les pays d'occident, ont été basés sur l'expérience, établis par la science et adoptés comme norme». Au congrès de Cracovie on a effectivement discuté les sujets les plus importants du domaine de la théorie et de la pratique de la conservation. On y a donc étudié l'état de la conservation des monuments (M. Muczkowski), les rapports existant entre les musées des beaux arts et la conservation des monuments artistiques (M. Tomkowicz), la conservation des églises de campagne (abbé G. Kowalski), les problèmes de l'architecture ecclésiastique contemporaine (abbé Lad. Górzyński), la conservation des tableaux anciens (M. Makarewicz), la conservation des ruines (M. Wyczyński). L'importance du Congrès a consisté dans la discussion, sur la base des rapports mentionnés, des principes et des thèses et dans la constatation publique, en présence des représentants du gouvernement de Vienne, que la protection des monuments se trouvant dans cette partie de la Pologne incombe à la population polonaise en tant qu'héritière de la culture polonaise. Le «Compte-rendu» du Congrès, comprenant les rapports publiés in extenso, resta longtemps le «vade mecum» de la jeune génération des amis et des conservateurs des monuments.

Ce Congrès marqua une date mémorable dans la vie de M. Tomkowicz, conservateur depuis vingt-cinq ans, et eut des résultats importants pour la cause de la protection des monuments.

Dans la suite de la «Silhouette d'un conservateur», l'auteur nous fait connaître les autres travaux de M. Tomkowicz qui ont trait à diverses questions concernant les monuments, renseignent l'opinion publique sur les problèmes et les découvertes relatifs à ce domaine et apportent des comptes-rendus critiques des publications polonaises et étrangères concernant l'histoire de l'art. Travailleur infatigable, M. Tomkowicz a développé une activité de vulgarisation parallèlement à son activitè scientifique, en propageant l'idée de la protection des monuments et l'amour de ces vestiges du passé, sentiment si naturel surtout à Cracovie. On peut dire, sans exagérer, qu'il n'y a pas à Cracovie de monument qui ne fût pas l'objet des études de M. Tomkowicz. Il y en a d'autres qui n'ont pas cessé de l'intéresser au cours de toute sa vie. C'est à leur nombre qu'appartient le château royal du Wawel à Cracovie, auquel il a consacré sa plus vive sollicitude. M. Tomkowicz observe ces travaux depuis leur commencement et, suivant son opinion nettement formulée, la restauration du Wawel doit concilier le caractère de monument historique de ce château avec son rôle de résidence du Chef de l'État. C'est à cette occasion que se sont, peut-être, le mieux manifestées les qualités de M. Tomkowicz comme conservateur. Soit en assumant une fonction officielle (bien qu'honorifique), soit en qualité d'homme privé, il a toujours servi les idées du Beau et du Vrai et il leur est toujours resté fidèle au cours de son activité de savant et de conservateur.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

WŁODZIMIERZ DEMETRYKIEWICZ A KONSERWATORSTWO ZABYTKÓW



Ryc. 4. Włodzimierz Demetrykiewicz.

Najbardziej znamiennym rysem dla nastrojów warstw inteligencji galicyjskiej w 70-tych latach ubiegłego wieku było dążenie do wychowania nowego pokolenia w ideałach realnych, do przysposobienia ich do służby publicznej, dającej zarazem znośne podstawy bytu, przyczem hasła pracy organicznej mieszały się z przekonaniem o potrzebie odpowiedniej karjery życiowej. Do tych dążeń i przewidujących postąpień dostosowywać się musiały niejako wtórnie upodobania dla nauki i sztuki, które mogły upiększać normalnie rozwijające się życie, ale nie powinny były iść karjerze życiowej na przekór. W tem znaczeniu *primum vivere deinde philosophari* było wyrazem trzeźwego i pełnego umiarkowania stosunku do życia i działania publicznego. I trzeba było rzeczywiście wiele umiłowania celów, mało realnych czy raczej nierealnych, trzeba było wiele samozaparcia się i beztroski patrzenia w przyszłość, aby za głosem serca i za potrzebami ducha płynąć przez życie przeciwko prądowi. Na szczęście byli i u nas tacy, a wśród nich znalazł się też Włodzimierz Demetrykiewicz.

Lata studjów prawniczych zużył Wł. Demetrykiewicz na dokładne poznanie historji i zasad prawa cywilnego w krajach europejskich i w tych dziedzinach myśli prawniczej doszedł do dużych rezultatów. Głębokie zamiłowanie znów do tworów artyzmu ludzkiego, do ich postaci plastycznych w teraźniejszości, a zwłaszcza w przeszłości, zapał pełen cech romantycznych, lecz utrzymany w ryzach należytego objektywizmu i krytycyzmu, zadecydowały sumienne i owocne studja Wł. Demetrykiewicza w zakresie historji sztuki i jej potrzeb w Polsce. Szczegółowe obeznanie się z temi dyscyplinami i należyte wyczuwanie najżywotniejszych ich postulatów, skierowały Wł. Demetrykiewicza do zajęcia się zagadnieniem konserwatorstwa zabytków w Europie i specjalnemi tegoż bolączkami w zaborze austrjackim. Bez obawy nadużycia i przesady oceny ogólnej nie waham się zaraz dodać, że wytrawnemi swemi pracami w tym przedmiocie

stał się Wł. Demetrykiewicz najlepszym i jedynym w Polsce teoretykiem podstaw prawnych konserwatorstwa zabytków.

Duża ruchliwość, spostrzegawczość, poczucie odpowiedzialności i cywilnej odwagi cechują prace Wł. Demetrykiewicza z zakresu konserwatorstwa, które aż do czasu wielkiej wojny niemal nic, albo tylko niewiele utraciły ze swej ważności i aktualności. W pierwszej rozprawie z tego cyklu, poświęconej «opiece prawnej w Austrji dla zabytków sztuki i pomników historycznych, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich» (Kraków 1885), podał autor nader zwięzły rys rozwoju konserwatorstwa w Austrji z podkreśleniem ożywczych wpływów włoskich w tej dziedzinie od czasu podboju przez Austrję północnych prowincyj italskich. Przepisy ochronne dla zabytków obowiązywały też Galicję, co — wbrew nieporozumieniom z niektórych stron — miało znaczenie zbawienne dla zabytków polskich. «Jedyne poważne trudności, zasługujące istotnie na zastanowienie — pisze Wł. Demetrykiewicz, — jakie kwestja wywozu zabytków w stosunkach galicyjskich nastręczać może, dotyczą położenia skutecznej tamy przechodzeniu zabytków z Galicji do niemieckich prowincyj, jakoteż technicznego uregulowania odpowiedniej kontroli nad należytem wykonywaniem przepisów o wywozie». Niezwykłej wagi to zagadnienie pozostało do końca trwania zaboru austrjackiego właściwie nieuregulowane. Już w tym czasie «naukowa podstawa obowiązujących w Austrji przepisów prawnych konserwatorskich stała na właściwej wyżynie i odpowiadała mniej więcej ówczesnym wymogom historji sztuki i archeologji». Ważny brak jednak dostrzegał Wł. Demetrykiewicz w tych przepisach, mianowicie słusznie nie zadowalniał go «stosunek władzy publicznej do własności i innych praw prywatnych osób, posiadających zabytki. W tym ostatnim kierunku reforma jest niezbędnie potrzebną i rzeczą niecierpiącą zwłoki». Ten fatalny w skutkach brak egzekutywy długo ciążył zabiegom ochronnym w sprawach zabytków w Austrji; polegało zaś to na utrudnianiu przez biurokrację austrjacką korzystania z prerogatyw władz państwowych w działaniach konserwatorskich, co przez wiele lat musieli konserwatorowie uciążliwie skruszać. Boć zasadniczo, jak podkreśla Wł. Demetrykiewicz, «organy konserwatorskie państwowe nie mają spełniać wyłącznie zadań naukowych i służyć tylko umiejętności, lecz owszem, obowiązujące prawo przyznaje im do pewnego stopnia także, przedewszystkiem Komisji centralnej i konserwatorom stanowisko i atrybucje rzeczywistych władz publicznych w ścisłem tego słowa znaczeniu». Upośledzenie Galicji w sprawie urządzeń i egzekutywy konserwatorstwa zabytków było tak wielkie, że ten bogaty i duży kraj monarchji austrjackiej stał na szarym końcu po wszystkich nawet małych kraikach monarchji. Skutecznych na to rad i sposobów szukał niestrudzenie właśnie przedewszystkiem Wł. Demetrykiewicz.

Silne stanowisko, jakie mógł zająć Demetrykiewicz w tej ciągłej i trudnej walce, wypływało stąd, że był on doskonale przygotowany w zakresie teoretycznym. Świetna i do dziś dnia ważna praca doktorska Demetrykiewicza o «konserwatorstwie zabytków archeologicznych» — to rzeczywiście gruntownie przemyślane «studjum ze stanowiska dziejów kultury i nauki porównawczej prawa» (Kraków 1886). W niezwykle ciekawym przeglądzie usiłowań w zakresie konserwatorstwa zabytków w Europie w wiekach ubiegłych przeprowadził Demetrykiewicz dowód rzeczowo, że dopiero w wieku XIX zrealizowano te ideje, które zadecydowały o istocie celowej i wszechstronnej oficjalnej opieki nad zabytkami. Różnica pomiędzy dawnemi zabiegami ochronnemi a nowoczesnem konserwatorstwem dotyczy głównie przedmiotu (wszystkie zabytki sztuki i kultury od czasów najdawniejszych), podmiotu (państwa) i sposobu konserwatorstwa (organa, urzędy i instytucje publiczne konserwatorskie). Oto kryterja właściwej i powszechnej opieki nad zabytkami, która musi się wspierać na specjalnych przepisach prawnych konserwatorskich, należących z istoty swej do kategorji nowożytnego ustawodawstwa administracyjnego. Umiejętna klasyfikacja dokonań ustawodawczych w zakresie konserwatorstwa zabytków, doprowadziła do wyróżnienia głównych kierunków nowożytnych idej ustawodawstwa ochronnego, mianowicie prądu

włoskiego, szwedzko-duńskiego, belgijsko-francuskiego i niemieckiego, które zaważyły wybitnie także na wynikach urządzeń i prac w dziedzinie opieki nad zabytkami w innych państwach europejskich. Organizacja organów konserwatorskich i związanej z niemi inwentaryzacji zabytków, tak rozmaicie rozumiana i przeprowadzana w różnych państwach, jest niezmiernie ważnym probierzem sprawności administracji państwowej w tym właśnie, jednym z najważniejszych jej działów. Nie dziwne zgoła, że w wielu wybitnie kulturalnych krajach od dawna «zadania konserwatorstwa zabytków dawnej sztuki traktowano w pewnym związku i łącznie z kwestjami pielęgnowania i uprawy sztuk pięknych w teraźniejszości». Coraz bardziej związek ten staje się nierozerwalny w miarę wzmagania się i zrozumienia rzeczywistej istoty sztuki, która, jak przepiękne i silne drzewo, nie może bez ochrony korzeni od zniszczenia i zaniku, wydawać wciąż oczekiwanych i pożądanych od nowa, zdrowych i bujnych kwiatów i owoców.

Na tle organizacji konserwatorstwa zabytków w Europie ochrona zabytków w Polsce przedstawiała się nader skromnie. W głównych ramach stosują się po rozbiorach we wszystkich trzech zabranych prowincjach Polski te urządzenia konserwatorskie, które obowiązywały w granicach państw zaborczych. Brak pogłębienia wszelako u nas w wielu przypadkach znajomości dyscyplin naukowych w zakresie historji sztuki i archeologji, tudzież brak niejednokrotnie pogłębienia skoordynowanej woli roztoczenia bacznej opieki nad naszemi zabytkami, spowodował na polskich ziemiach zabranych dość znaczny przez pewien czas chaos i zacofanie w tej dziedzinie życia publicznego, z którego przecież Polska sama potrafiła otrząsnąć się powoli. Dłużej trwał wrogi stosunek rządów zaborczych do zabytków polskich, który najdobitniej wyraził się poprostu w niewypłacaniu z kas państwowych należytych i nieodzownych kwot na konserwację zagrożonych pomników sztuki i kultury na ziemiach naszych.

Wł. Demetrykiewicz nie zawahał się uderzyć na alarm w Krakowie, by przerwać te ponure praktyki i długoletnią krzywdę Galicji w porównaniu z innemi prowincjami Austrji. W dobrze umotywowanej broszurze o «finansowem zaniedbaniu galicyjskich pomników historycznych» (Kraków 1886), żądał Demetrykiewicz bez osłonek równouprawnienia Galicji z innemi krajami monarchji austrjackiej. «W szczególności zaś zależy na tem: aby zabytki galicyjskie mogły na równi z innemi korzystać faktycznie z nakładów państwa, łożonych na cele archeologiczne, aby Galicja uzyskała na wzór Czech kilku reprezentantów w c. k. Komisji Centralnej Konserwatorskiej, aby jak najrychlej przeprowadzoną została urzędowa inwentaryzacja zabytków w naszym kraju, aby w Galicji energiczniej, niż dotąd, wykonywano ustawy, zakazujące wywozu zabytków za granicę, a nareszcie, aby rząd przyśpieszył od pół roku zapowiedziane, a dotąd jeszcze nie przeprowadzone pomnożenie krajowych urzędów konserwatorskich w Galicji». Tak sformułowane postulaty odrodzenia zamierającego w Galicji konserwatorstwa zabytków, nie mogły przejść bez echa. Bijące w oczy, nieprawdopodobne wprost, a jednak rzeczywiste pokrzywdzenie najwięcej wnoszącego do kas państwowych podatków kraju, wyrażał najdobitniej może fakt, że «z 1,074.267 złr., które od r. 1873 do 1885 r. wyłożył skarb państwa austrjackiego na cele konserwatorskie, z całej tej sumy otrzymała Galicja tylko 25.000 złr.!». W tym samym czasie np. Czechy otrzymały na konserwację zabytków kwotę 237.215 złr., a Austrja Niższa 279.550 złr. Czyż trzeba było wymowniejszych dokumentów ówczesnej skrajnej nędzy Galicji również w zakresie konserwatorstwa zabytków?!

Nie mogło nie nasunąć się zkolei pytanie, jak dojść mogło do tych nad wyraz paradoksalnych warunków w Galicji? Od chwili powstania w Wiedniu przy Ministerstwie Oświaty w r. 1873 c. k. Komisji Centralnej dla badania i konserwacji zabytków sztuki i pomników historycznych, rozpoczęła się w Austrji lepsza era nowoczesnego konserwatorstwa. Rozszerzono zakres działania władz konserwatorskich na trzy grupy zabytków: 1) przedhistorycznych, oraz starożytnej sztuki klasycznej, 2) architektury, rzeźby, malarstwa

i rysunków po koniec XVIII w., tudzież 3) historycznych, głównie pisemnych i archiwalnych, również do końca XVIII w. «Stosownie do podziału zabytków na te trzy grupy rozpadała się także wewnętrzna organizacja Komisji na trzy odrębne oddziały czyli sekcje i dla zabytków każdej z tych trzech kategoryj osobni po prowincjach ustanawiani bywali z reguły konserwatorowie». Od r. 1873 Galicja była podzielona na dwa zasadnicze okręgi konserwatorskie: wschodni (lwowski) i zachodni (krakowski). Organy konserwatorskie w Galicji były jednak również bezceremonialnie okrojone i bezwzględnie niedostateczne do sprawnego i owocnego działania. Do r. 1886 nie zasiadał w Komisji Centralnej ani jeden Polak. Do tego czasu liczba konserwatorów na tak ogromnym obszarze do wszystkich trzech rodzajów zabytków wynosiła 6, zaś korespondentów Komisji konserwatorskiej było tylko ośmiu; w tym samym czasie urzędowało np. w Czechach konserwatorów 20, korespondentów 17, a w takim kraiku, jak w Austrji Niższej ustanowiono konserwatorów 9 i korespondentów 3. I w tym wypadku porównawcza wymowa cyfr niezwykle dosadna! Pod każdym względem prowincje polskie były na ostatnim planie. Nie lepiej także było na polu inwentaryzacji zabytków, której w Galicji podówczas wogóle nie zaczęto. Gdzie leżała przyczyna złego, tego szkodliwego marazmu i lekceważenia polskich spraw zabytkowych?

Zupełnie objektywnie i trafnie spoglądał rzeczywistości w twarz Wł. Demetrykiewicz, skoro odważył się twierdzić, że «w dużym stopniu przyczyną wszystkiego złego, co się stało, jest dotychczasowy system konserwatorski, jakiego mniej lub więcej konsekwentnie trzymali się nasi konserwatorowie od czasu reorganizacji Komisji Centralnej (r. 1873) i który prawdziwie niepojętym sposobem był przez tęż Komisję i Ministerstwo Oświaty przez tak długi czas tolerowany. System ten całkiem słusznie nazwać można systemem udzielności konserwatorów galicyjskich», który był właściwie «identyczny ze systemem bezwzględnej nieodpowiedzialności». Brak publicznych sprawozdań rzeczowych, brak nad niemi kontroli czynników naukowych i obywatelskich, brak urzędowych zjazdów konserwatorów, doprowadził właśnie do tego systemu; otwarł on «szerokie pole dla dowolności poszczególnych osób uprzywilejowanych i popierał w najwyższym stopniu wewnętrzną dezorganizację oraz niepopularność całej instytucji w naszym kraju, która w innych państwach oraz prowincjach tak zbawiennie w interesie cywilizacji działając i rozwijając się, umiała sobie zyskać wielostronne uznanie i oddźwięk w społeczeństwie».

W r. 1887 powołano Wł. Demetrykiewicza na korespondenta Centralnej Komisji dla badań zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu. Od tej chwili wewnętrzna organizacyjna praca około należytego urządzenia konserwatorstwa zabytków w Galicji nabrała na znacznem natężeniu. Sprężyną reform był w dużej mierze Wł. Demetrykiewicz, a na wyniki energicznej akcji na szczęście nie trzeba było długo czekać. Bo oto na I-ym zjeździe wszystkich urzędujących w Galicji konserwatorów i korespondentów Komisji Centralnej, który odbył się w Krakowie dnia 24 i 25 maja 1888 r., uchwalono powołać do życia kolegjalną organizację, polegającą na utworzeniu dwóch związków t. zw. Gron konserwatorskich, jednego dla Galicji zachodniej, a drugiego dla Galicji wschodniej. Celem tej uchwały było zawiązanie instytucyj, pozostających w ścisłej łączności z Komisją Centralną jako instancją naczelną i kierującą, a udzielających sobie wzajemnej pomocy i informacyj w spełnianiu zadań konserwatorskich. Już wówczas było koniecznością sprzęganie zespolonych wysiłków, pracowanie podobnemi metodami, kolegjalne rozstrzyganie trudniejszych zagadnień konserwatorskich, a także wzajemna życzliwa kontrola i współdziałanie, w celu podniesienia intensywności poczynań i zarządzeń. Do dziś dnia tego rodzaju nieodzowność pracy zespołowej konserwatorów — przy zastrzeżeniu daleko idących autonomicznych kompetencyj, — nie straciła zgoła na znaczeniu. Chodzi tylko o możliwą sprawność organizacyjną. Konserwatorowie i korespondenci Galicji zachodniej na posiedzeniach, odbytych w Krakowie w dniach 17 i 22 czerwca 1889 r., uchwalili szczegółowe zasady organizacji

swego Grona, a na posiedzeniu dnia 17 grudnia 1889 r. wprowadzili je w życie, obierając przewodniczącym prof. Józefa Łepkowskiego, zastępcą przew. prof. Marjana Sokołowskiego i sekretarzem Dr. Wł. Demetrykiewicza.[1]

Zaabsorbowany wielością swych zajęć na niwie konserwatorstwa nie porzucił Wł. Demetrykiewicz pracy badawczej w zakresie historji sztuki, którą się owocnie przez wiele lat zajmował.[2] Dowodem uznania poważnego wkładu naukowego w tej dziedzinie może być powołanie Wł. Demetrykiewicza w r. 1888 na współpracownika Komisji Historji Sztuki Akademji Umiejętności w Krakowie. Również w charakterze korespondenta Komisji Centralnej, a od r. 1891 jako rządowy konserwator zabytków w Galicji zachodniej, zebrał Demetrykiewicz bardzo wiele materjału opisowego w zakresie zabytków sztuki, o czem liczne wzmianki zawiera t. I «Teki Grona Konserwatorów Galicji zachodniej».[3] Bezsprzecznie należał on do najgorliwszych konserwatorów terenowych, oraz wprowadzał wiele ożywienia do dyskusyj, dotyczących stanu i konserwacji pomników sztuki w zachodniej Małopolsce. Ta właśnie praca naukowa była widomym dowodem nie «realnego», pozytywnego traktowania życia, jako niosącego w zamian za trud pracy — wybitną karjerę, dostojeństwa i wygodę. W ciężkich zmaganiach się o podstawy bytu codziennego, w ofiarnym żmudzie usiłowań organizatorskich i naukowych płynęła młodość Wł. Demetrykiewicza. A nie można też powiedzieć, aby śmiałe wystąpienia Wł. Demetrykiewicza z wnikliwą oceną ówczesnych stosunków konserwatorskich przysparzały mu wielu przyjaciół, tak często żądnych wszak pochlebstwa i odwracających się od słusznej i życzliwej krytyki. Rezultaty jednak tych poczynań musiały być miłą, choć jedyną na długo nagrodą.

Zarówno stanowiska konserwatorów, jako też korespondentów w Galicji zostały pomnożone, a niezadługo zaproszono też Polaka na członka Komisji Centralnej w Wiedniu. Wewnętrzna organizacja Gron konserwatorów w Krakowie i Lwowie również się wzmacniała, do czego dość znacznie przyczyniały się wspólne zjazdy konserwatorskie. II Zjazd konserwatorów galicyjskich odbył się dnia 20 lipca 1890 r. we Lwowie, III znów 31 maja 1891 r. w Krakowie. Nie mogąc się spodziewać rychłej zmiany ustawodawstwa konserwatorskiego od parlamentu austrjackiego, rozpoczął Wł. Demetrykiewicz rozsądną i obwarowaną mocnemi argumentami kampanję w stosunku do Wydziału i Sejmu krajowego. W ważnym memorjale, referowanym też na I Zjeździe historyków polskich we Lwowie w r. 1890, żądał Demetrykiewicz od Sejmu krajowego reformy ustawodawczej w trzech kierunkach: «I. w kierunku prawa, nakładającego na właścicieli zabytków pewne ograniczenia swobodnego rozporządzania temi pomnikami; II. w kierunku uregulowania strony finansowej konserwatorstwa; oraz III. w kierunku nowej organizacji i wyposażenia urzędów konserwatorskich władzą wykonawczą». Trudno tu wchodzić w szczegóły tego memorjału, który i dla dzisiejszych stosunków konserwatorskich w Polsce posiada nieprzestarzałe koncepcje. Świeżość tych żądań reformy konserwatorskiej była następstwem stałego kontaktu Wł. Demetrykiewicza ze wszystkiemi nowemi prądami i zdobyczami ustawodawstwa zabytkowego zagranicą. Wiele wszakże z tych postulatów wprowadzono aż dopiero do polskiej ustawy w opiece nad zabytkami w r. 1918.

Na III Zjeździe konserwatorskim w r. 1891 postawił prof. M. Sokołowski dwa ważne pytania do przedyskutowania. Jedno ujmowało kwestję, jakiemi drogami możnaby zapobiec niszczeniu zabytków ruchomych? W rozważaniach dyskusyjnych przeważało zdanie o stosowaniu środków moralnych, t. j. odezw i okólników do duchowieństwa, władz i publiczności, pouczające o wartości zabytków ruchomych i z przestrogą przed handlarzami, którzy wyzyskują nieświadomych. Były to głosy zacne, nieszkodliwe, ale i bezprogramowe, nie zwiastujące bynajmniej walki o dobro poruszonej sprawy, troski o zapobieganie złu, które wciąż i coraz bardziej przerzedza stan i ilość cennych zabytków w kraju. Jedynie słuszną była opinja Demetrykiewicza, że «najważniejszym czynnikiem też i w tej kwestji są zakazy prawa, lecz jak doświadczenie pouczyło, są one skuteczne i przynoszą

prawdziwy pożytek tylko względem tych zabytków ruchomych, które są własnością publiczną». Koniecznym tedy jest przewidujący i zorganizowany wykup zabytków ruchomych z rąk prywatnych dla muzeów publicznych. «Wszelkie odezwy, pouczenia i t. p. środki, apelujące do dobrej woli, są tu raczej złudzeniem», jak uczy wielokrotne i długoletnie doświadczenie. I przyznać trzeba, że Wł. Demetrykiewicz i tym razem miał świętą rację.

Drugie zagadnienie dotyczyło kwestji, czy inwentaryzacja zabytków ma mieć charakter ścisłej naukowej pracy, czy też więcej ogólny? Na to, do chwili obecnej wciąż świeże, pytanie najtrafniejszą odpowiedź potrafił dać Wł. Demetrykiewicz, stawiając zagadnienie dwupłaszczyznowo, co do teraz ma swój walor niewzruszony. Oto Demetrykiewicz proponował, aby szczegółową, naukową inwentaryzację zabytków zamawiały władze u mężów uczonych, z tem, że nie skończy się ona w możliwym do przewidzenia terminie; krótko ujętą natomiast, ograniczoną do zasadniczych cech zabytków, poniekąd relacyjną inwentaryzację, mogą i powinni, wzorem Włoch, Francji i Niemiec, wykonać konserwatorowie, o ile uzyskają ku temu pomoce i środki. Po czterdziestu latach realnie postawione zamierzenia inwentaryzacyjne w Polsce znowu zaczęły się od tych samych sprawdzianów.

Pełna temperamentu bezkompromisowość Demetrykiewicza wypływała z silnej wiary w zasadność i kompetencję swojego stanowiska, w oparciu o sumienną wiedzę i o dobrą orjentację w ogólnym ruchu ustawodawczym i organizatorskim w konserwatorstwie światowem. To wszystko jednak drażniło ambicję innych i wywoływało tarcia, które nie mogły być przyjemne dla wrażliwego Wł. Demetrykiewicza. Zwolna doszło do faktu, że postradała go historja sztuki na zawsze, a zyskała na nim wiele archeologja polska. Jak i dlaczego właściwie to się dokonało, nie tu miejsce, aby w to starać się wniknąć.

W r. 1894 został Wł. Demetrykiewicz współpracownikiem Komisji Antropologicznej i kustoszem Muzeum Archeologicznego Akademji Umiejętności w Krakowie. W czasie dwuletnich podróży i studjów za granicą zapoznał się on z problemami i metodą archeologji przedhistorycznej, z muzealnictwem i potrzebami konserwatorstwa archeologicznego. Po powrocie do kraju rozpoczął systematyczną działalność konserwatorską i badawczą i przez szereg lat dochodził do pięknych wyników tej pracy nad zaniedbaną w Polsce nauką.[4] Działania badawcze wiążą się u Demetrykiewicza stale z pracami konserwatora, bo taki charakter narzuca obydwom kierunkom sama archeologja. Najbardziej atoli konserwatorskiem i to znakomitem studjum jest rozprawa o «grotach kutych w skałach w Galicji wschodniej» («Mater. antr.-archeol. Ak. Um.» VI, 51—91), odznaczająca się nadto rygorystyczną wprost metodą i źródłowym krytycyzmem; drugą tego rodzaju pracą nie może się dotąd poszczycić archeologja polska.

Warunki zaś pracy naukowej na polu archeologji przedhistorycznej w Polsce pozostawiały wówczas wiele do życzenia i wymagały zasadniczej poprawy. Nowa zaczęła się orka Wł. Demetrykiewicza na tej odłogiem leżącej niwie, rytej niekiedy niezgrabnie przez dobrej woli szkodników — dyletantów i amatorów. Na II Zjeździe historyków polskich w Krakowie w r. 1900 przedłożył Demetrykiewicz realny i umiarkowany projekt zorganizowania prehistorji polskiej, żądając: 1) wprowadzenia naukowych wykładów tego przedmiotu na uniwersytetach; 2) odpowiedniego zorganizowania i wyposażenia muzeów archeologicznych; tudzież 3) fachowo prowadzonych poszukiwań i badań wykopaliskowych w naszym kraju i rozważnej opieki konserwatorskiej nad odkrywanemi przypadkowo zabytkami. Nie znalazły wszelako większego zrozumienia słuszne postulaty Wł. Demetrykiewicza, który w roku 1903 został członkiem-korespondentem Akademji Umiejętności, a w r. 1905 habilitował się jako docent prehistorji w Uniwersytecie Jagiellońskim; wiele trzeba było ofiar i poświęceń tego bojownika o należne archeologji stanowisko w Polsce, nim nadeszła pora zrealizowania najbardziej zasadniczych potrzeb tej nauki także i u nas.

Przedłużające się, zdawało się w nieskończoność, czasy wielkiej wojny były okresem srogich losów zabytków, ukrytych w łonie ziemi na wszystkich terenach walk; był to okres

też ciężkich doświadczeń dla idej konserwatorskich, jako czas zaprzeczenia ich rzeczywistości i doraźnej możliwości. Trudno się przeto dziwić, że zaraz po ukończonych walkach, po opadnięciu dymów pożogi wojennej, zabrano się z gorliwym zapałem do wzmocnienia podstaw konserwatorstwa i do ratownictwa zagrożonego stanu posiadania. W Polsce nadto w ślad za powoływaniem do życia nowych ram urządzeń państwowych, nadeszła zdawna upragniona pora do poprawy przeżytych bądź niewystarczających, niedostatecznie rozwiniętych, bądź wogóle brakujących instytucyj publicznych. W polskiem Ministerstwie Oświaty nie zlekceważono również pilnych potrzeb niepopieranej dostatecznie dotąd przez rządy zaborcze polskiej archeologji przedhistorycznej i zakrzątnięto się około położenia pod gmach jej silniejszych podwalin. Nie mogło w tej akcji braknąć doświadczonego głosu Wł. Demetrykiewicza i rzeczywiście nie brakło. Memorjał jego «w sprawie gruntownej reformy i nowego urządzenia instytucyj publicznych przeznaczonych do badań naukowych nad wykopaliskami archeologicznemi w Polsce, jako też dla umiejętnej ich ochrony», przesłała Polska Akademja Umiejętności z poparciem do Ministerstwa W. R. i O. P. dnia 12-go czerwca 1919 r.[5]

Postulaty, wysunięte przez Wł. Demetrykiewicza na czoło potrzeb archeologji w Polsce, objęły: «A) sprawę muzeów specjalnych, przeznaczonych dla wykopalisk łącznie z organizacją odnośnego konserwatorstwa; B) sprawę katedr uniwersyteckich dla prehistorji; C) kwestję obmyślenia racjonalnego sposobu załatwienia ważnych i naglących spraw prehistorji w Polsce w okresie przejściowym aż do chwili wprowadzenia w życie projektowanej ustawy».

Wedle koncepcji Demetrykiewicza «najkorzystniej jest dla interesów naukowych, gdy prawa i obowiązki konserwatorskie wobec wykopalisk, znajdujących się na obszarze, przydzielonym do muzeum, przywiązane są nie do osoby jego funkcjonarjusza, tylko do muzeum, jako do instytucji publicznej (łącznie z całym jego fachowym personelem), przyczem na osobie dyrektora muzeum (wzgl. kustosza zarządzającego) spoczywa kierownictwo i główna odpowiedzialność naukowa i prawnicza za tok spraw ochrony zabytków prehistorycznych». Oparciem «dla całej odnośnej działalności konserwatorskiej na wyznaczonym sobie rozleglejszym obszarze» miałyby być «większe muzea wykopalisk (t. zw. centralne, krajowe lub prowincjonalne)». Ponieważ zaś «archeologja prehistoryczna jest już dziś umiejętnością tak bardzo rozwiniętą, że wymaga ona koniecznie podziału pracy i specjalizacji różnych swoich działów», przeto przy każdem muzeum dzielnicowem, których winno być przynajmniej 7 w Polsce, należałoby mieć po 5 specjalistów, którzyby w swoich zakresach realizowali obowiązki konserwatorskie oficjalnych tych placówek, spełniających funkcje organów konserwatorskich pierwszej instancji. W zasadzie taki ustrój opieki nad zabytkami archeologicznemi posiada bezspornie cechy dodatnie, ale w praktyce jest nader trudny do urzeczywistnienia. Prostszym i celowszym aż do czasów obecnych, wydaje się projekt utworzenia conajmniej ośmiu (istniejących do r. 1925) urzędów konserwatorskich dla spraw archeologicznych w większych środowiskach okręgów konserwatorskich, urzędów związanych pracą fachową z muzeami dzielnicowemi, a podlegających konserwatorowi generalnemu zabytków archeologicznych w Ministerstwie W. R. i O. P. Natomiast niezwykle słuszną i realną myślą Wł. Demetrykiewicza było żądanie powołania do życia Instytutu Archeologicznego, jako wyższej instancji naukowej dla spraw fachowych prehistorji, tudzież do «nadzorowania pod względem naukowym, w najwyższej instancji, działalności odnośnych muzeów i konserwatorstwa zabytków». Dziesięć lat doświadczeń w Polsce niepodległej podkreśliło z całą mocą konieczność takiego instytutu. «Bez pomocy takiego koniecznego centralnego ogniska naczelnego będą u nas badania i sprawy prehistoryczne dalej chodzić luzem i rozpraszać się, jak dotąd». Lękał się też Demetrykiewicz etatyzmu w badaniach archeologicznych w Polsce i jasno opowiedział się za ich wolnością i za równouprawnieniem wszystkich fachowców w tym zakresie. Niemało, w ogólnej tendencji i w cennych

szczegółach, ważne memorjały Wł. Demetrykiewicza będą wytycznym programem na długo jeszcze głównie w zakresie konserwatorstwa zabytków archeologicznych w Polsce, które niestety utknęło właściwie od lat sześciu na punkcie martwym.

Wiele ciekawych myśli i doświadczonych rad z dziedziny ochrony zabytków, osobno jaskiń, grodzisk i o grozie pośpiesznej reformy rolnej i t. p., zawierają ostatnie rozprawy Wł. Demetrykiewicza, lapidarne, a pełne wprost znakomitych ujęć, celowe i odpowiedzialne, wycyzelowane i pełne perspektywy. Dużą troską Wł. Demetrykiewicza od lat dawnych było «naukowe badanie i ochrona wykopalisk doby historycznej», któremi w Polsce właściwie nikt się nie zajmuje. A wszak metodyczne śledzenie historji kultury materjalnej czasów historycznych wypełniłoby znaczną lukę w źródłach poznawczych naszej przeszłości narodowej. Wzywa więc Demetrykiewicz do gorliwego zajęcia się archeologją historyczną, do opiekowania się tak wciąż niszczonemi i przepadającemi wykopaliskami historycznemi, do stworzenia specjalnych oddziałów w muzeach naszych dla zabytków doby historycznej, bez względu na to, czy posiadają one cechy artystyczne, czy nie. W ślad za takiemi pracami zmierzać się winno, aby archeologja historyczna miała obok historji sztuki swą godziwą i racjonalną reprezentację na naszych uniwersytetach i w naszych naczelnych, społecznych i oficjalnych instytucjach naukowych.

Na tem kończą się drukowane prace Wł. Demetrykiewicza z dziedziny konserwatorstwa zabytków sztuki i kultury.

Za tyle pracy, za tyle starań, za tyle doświadczeń i doznań za sprawy naukowe — dla nauki, powołała Polska Akademja Umiejętności prof. dr. Wł. Demetrykiewicza w 70-tą rocznicę urodzin w poczet swych członków czynnych. Najwyższe to odznaczenie naukowe za prawdziwą, bezinteresowną i wierną służbę nauce.

Przypisy.

[1] Por. «Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej». T. I. Kraków 1900, str. 533.

[2] Por. życiorys i bibljografję prac Wł. Demetrykiewicza w «Księdze pamiątkowej ku uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin Prof. Dr. Wł. Demetrykiewicza». Poznań 1930, str. X—XV.

[3] Por. str. 336, 338, 364—366, 371—373, 376—382, 383, 387—389, 415, 430—432, 439—442, 450—452.

[4] Por. ocenę działalności naukowej Wł. Demetrykiewicza w zakresie prehistorji: Wł. Antoniewicz. Die Vorgeschichtsforschung in Galizien. «Wiener Prähistor. Zeitschr.». T. VII—VIII, 1920—21, str. 8—11.

[5] Por. «Wiadom. Archeol.» V, str. 21—23, 77.

Prace prof. dr. Wł. Demetrykiewicza z zakresu konserwatorstwa zabytków.

1. Opieka prawna w Austrji dla zabytków sztuki i pomników historycznych. Ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich. Odb. z «Nowej Reformy». Kraków 1885. 8°, 29 str.
2. Konserwatorstwo zabytków archeologicznych. Rzecz ze stanowiska dziejów kultury i nauki porównawczej prawa. Kraków 1886. 8°, 74 str.
3. Finansowe zaniedbanie galicyjskich pomników historycznych. Kraków 1886, 8°, 26 str.
4. Kongres konserwatorski w Krakowie w r. 1888. «Przegląd Polski». Kraków 1888.
5. Über die gesetzlichen Mittel zur Kräftigung und Hebung der amtlichen Stellung der Organe zur Erhaltung der Denkmale in Österreich. «Protokolle über die IV Conservatoren-Conferenz in Krakau». Wien 1889, str. 53.
6. Konserwatorstwo zabytków w Galicji i kwestja jego zasadniczej reformy. Lwów 1890.
7. Memorjał Konserwatorów Galicji zachodniej. «Czas», Kraków 1891, odb. 8°. 16 str.
8. Warunki pracy naukowej na polu archeologji przedhistorycznej w Polsce i kwestja zasadniczej ich poprawy. «Pamiętnik II Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie». 1900. odb. 8°. 12 str.
9. (Br. Szczerbowski pseud.). Działalność Grona Konserwatorów zabytków przedhistorycznych w Galicji Zachodniej w latach 1889—1900. «Wiad. Num.-Arch.». Kraków 1901, ł. 369—374.
10. W sprawie gruntownej reformy i nowego urządzenia instytucyj publicznych, przeznaczonych do badań naukowych nad wykopaliskami archeologicznemi w Polsce, jako też dla umiejętnej ich ochrony. «Wiadom. Archeol.» Warszawa, t. V, 1920, str. 3—20.
11. Recenzja memorjału Wł. Antoniewicza. «Wiadom. Archeol.» t. V, str. 98—99.
12. Znaczenie naukowe jaskiń polskich. Odb. z «Głosu Narodu», Kraków, 1922, 16°, 12 str.
13. Uwagi do projektu Statutu Pol. Instytutu Prehistorycznego. «Wiadom, Archeol.» Warszawa, t. VIII, 1923, str. 63—64.
14. Z rozważań nad potrzebami prehistorji w Polsce. I. Naukowe badanie i ochrona wykopalisk doby historycznej. «Wiadomości Archeol.». Warszawa t. IX, 1925, str. 137—148.

VLADIMIR DEMETRYKIEWICZ ET LA PROTECTION DES MONUMENTS HISTORIQUES

M. Vladimir Antoniewicz, professeur de préhistoire de l'Université de Varsovie, rend compte de l'activité, en tant que conservateur, de M. Vladimir Demetrykiewicz, professeur de l'Université de Cracovie, à l'occasion du 70-ème anniversaire de celui-ci. M. Demetrykiewicz commença cette activité vers la fin du siècle dernier en Galicie après avoir terminé ses études d'histoire et de droit civil dans les pays d'Occident. Un amour profond des oeuvres d'art et en particulier de celles du passé, une ardeur toute romantique, mais contenue par le souci de l'objectivisme et du criticisme, caractérisent les études consciencieuses de M. Demetrykiewicz dans le domaine de l'histoire de l'art et de ses besoins en Pologne. La connaissance détaillée de ses disciplines et le sens exact de leurs postulats les plus vitaux ont conduit M. Demetrykiewicz à s'occuper du problème de la conservation des monuments historiques en Europe et en particulier de l'insuffisance en ce domaine en Pologne autrichienne. Déjà le premier travail faisant partie de ce cycle, consacré à «La protection légale en Autriche des monuments artistiques et historiques avec une considération spéciale de la situation de la Galicie» (Cracovie 1885) donnait des bases légales rationnelles à cette question en esquissant l'histoire de la conservation des monuments en Autriche et en soulignant l'influence vivifiante de l'Italie dans ce domaine. Ce travail a eu entre autres le mérite de souligner la nécessité de régulariser et de contrôler l'exécution des ordonnances relatives à l'exportation de monuments, d'attirer l'attention sur les rapports peu satisfaisants existant entre les pouvoirs publics et les personnes privées possédant les monuments, ainsi que sur les défauts de l'exécutif entravé par la bureaucratie autrichienne. La thèse de doctorat de M. Demetrykiewicz intitulée «De la conservation de monuments archéologiques» a réellement été «une étude du domaine de l'histoire de la culture et de la science du droit comparé» (Cracovie 1886), étude pénétrante et bien documentée où l'auteur prouve que ce n'est qu'au XIX s. qu'on a réalisé les idées relatives à une protection légale adaptée au but et complète des monuments historiques. La différence entre les soins donnés autrefois à ces monuments et la conservation, telle qu'elle est comprise actuellement, consiste principalement dans l'objet de la conservation (tous les monuments de l'art et de la culture à partir des temps les plus reculés), du sujet (l'État) et des moyens de la conservation légale (organes, pouvoirs publics et institutions publiques de conservation). En se basant sur ces critères, l'auteur a donné une classification des lois relatives à la conservation des monuments historiques en soulignant les tendances principales des idées modernes sur cette législation (italienne, suédoise, danoise, belge, française et allemande). C'est ainsi que, bien armé au point de vue théorique, M. Demetrykiewicz a pu faire des démarches énergiques quant à la protection des monuments historiques de l'ancienne Pologne et en particulier de Galicie laquelle province en comparaison aux autres de l'Autriche avait été complètement négligée au point de vue financier. Dans une brochure spéciale, consacrée à ce sujet M. Demetrykiewicz exigeait que la Galicie fût mise sur pied d'égalité avec les autres pays de la monarchie autrichienne. Il y prouvait que de la somme de 1,074.267 florins dépensés de 1873 à 1886 par l'État pour les frais de conservation, la Galicie ne reçut que 25.000 florins. Il exigeait ensuite qu'on exécutât les lois défendant le transfert de monuments historiques et qu'on augmentât le nombre de postes de conservateurs provinciaux. A partir de 1873 la Galicie était divisée en deux circonscriptions de conservateurs: celle de l'Est (Léopol) et celle de l'Ouest (Cracovie). Toutefois, les organes de conservation en Galicie étaient insuffisants pour pouvoir travailler avec énergie et profit. Jusqu'en 1886 pas un Polonais ne fait partie de la «Commission impériale et royale centrale pour l'étude de la conservation des monuments artistiques et historiques» créée à Vienne en 1875 auprès du Ministère de l'Instruction Publique. Jusqu'à cette époque, il n'y avait en Galicie que 6 conservateurs et 8 correspondants, tandis qu'en même temps il y avait en Bohème 20 conservateurs et 17 correspondants. Quant à l'inventaire il n'y en avait point en Galicie. En analysant les causes de cet état de choses, M. De-

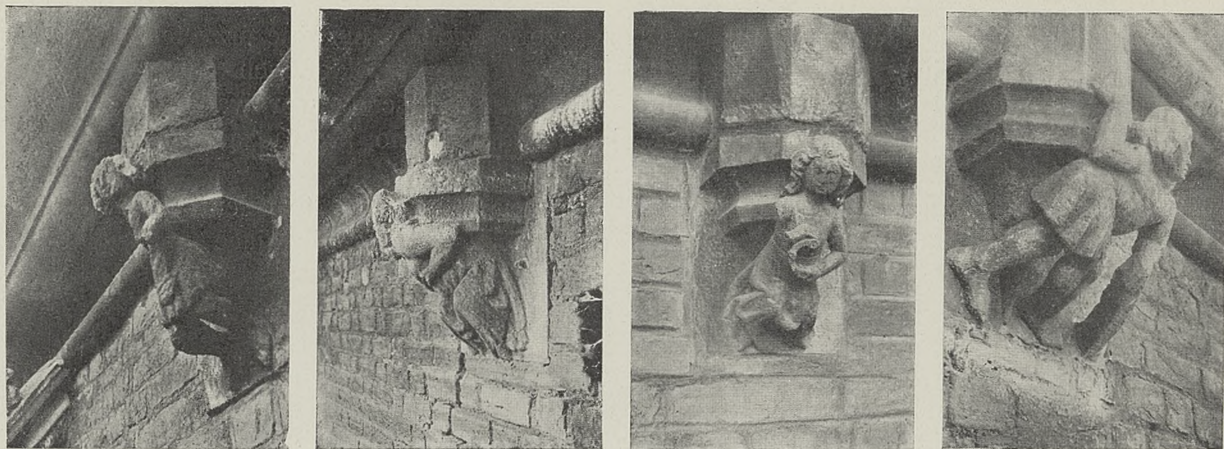
metrykiewicz n'hésite pas à appeler ce système: «système d'un manque de responsabilité absolue». En 1887 M. Demetrykiewicz fut nommé correspondant de ladite Commision centrale à Vienne et à partir de ce moment le travail d'organisation de la conservation des monuments en Galicie devint beaucoup plus énergique. Au premier congrès des conservateurs et des correspondants de la Commission Centrale résidant en Galicie (Cracovie 1888) on résolut de créer deux groupes de conservateurs (pour la Galicie Occidentale et Orientale) qui devaient rester en union étroite avec la Commission Centrale de Vienne en tant qu'instance suprême et dirigeante. L'année suivante on établit les principes détaillés devant servir de base à l'activité des groupes et on les mit immédiatement en vigueur en nommant président du groupe des conservateurs de la Galicie Occidentale le professeur Joseph Łepkowski, vice-président le professeur Marie Sokołowski et secrétaire le dr. Vl. Demetrykiewicz. Parallèment à ces travaux de conservateur M. Demetrykiewicz s'occupa aussi d'études du domaine de l'histoire de l'art ce qui le fit nommer collaborateur de la «Commision de l'histoire de l'Art» de l'Académie des Sciences de Cracovie. A partir de 1891, en qualité de conservateur de l'État des monuments historiques de Galicie, M. Demetrykiewicz se consacre à amasser des matériaux relatifs aux monuments artistiques, comme en témoignent les contributions multiples publiées dans le «Portefeuille du Groupe des Conservateurs de la Galicie Occidentale». N'espérant pas que le parlement autrichien se hâte de modifier la législation concernant la conservation officielle, M. Demetrykiewicz commença en 1890 (au I-er Congrès des historiens polonais à Léopol) une campagne afin d'obtenir de la Diète de Galicie une réforme législative sous trois rapports: a) une loi limitant à un certain point le droit des propriétaires de monuments historiques de disposer librement de ces monuments, b) le réglement du côté financier de la conservation légale et c) une nouvelle organisation du pouvoir exécutif attribuée aux conservateurs. Beaucoup de ces postulats basés sur les idées nouvelles et sur la législation des pays étrangers quant aux monuments n'ont été réalisés que par la loi polonaise de 1916 sur la protection des monuments.

Au III-ème Congrès des conservateurs en 1891, nous entendons de nouveau M. Demetrykiewicz élevant sa voix pour préserver les objets et meubles et pour établir le caractère de l'inventaire des monuments discutés par le Congrès. Dans ces deux questions M. Demetrykiewicz défendit un point de vue rationnel, basé sur l'expérience et les données scientifiques. En 1894, M. Demetrykiewicz est nommé membre de la Commision Antropologique et Conservateur du Musée Archéologique de l'Académie des Sciences de Cracovie, et après un voyage d'études à l'étranger qui dura deux ans, il commença une activité systématique en tant que conservateur et en tant que savant étudiant l'archéologie préhistorique en Pologne. Au II-ème Congrès des historiens polonais à Cracovie en 1900, M. Demetrykiewicz demande: 1) qu'on introduise des cours d'archéologie préhistorique dans les universités, 2) qu'on organise et qu'on subventionne de manière appropriée les musées archéologiques et 3) qu'on étudie de manière scientifique les fouilles et les trouvailles dans notre pays et qu'on protège les monuments historiques découverts grâce au hasard. En 1903, M. Demetrykiewicz devient membre-correspondant de l'Académie des Sciences et en 1905 docent de préhistoire à l'Université de Cracovie. En étudiant l'activité scientifique de M. Demetrykiewicz uniquement en tant que conservateur, l'auteur attire l'attention sur la période d'après-guerre lorsque la situation politique changée permit à la Pologne soit de réformer les «institutions publiques destinées entre autres aux études scientifiques, des trouvailles archéologiques et à leur protection appropriée» soit d'en créer de nouvelles. Un mémoire de M. Demetrykiewicz portant ce titre (de 1919) soulignait comme les besoins les plus pressant de l'archéologie en Pologne: «la question de musées spéciaux destinés aux trouvailles ainsi que l'organisation de la conservation dans ce domaine, la question des chaires universitaires de préhistoire et la question de trouver un moyen rationnel de résoudre les problèmes importants et pressants de la préhistoire en Pologne pendant la période transitoire jusqu'au moment de la mise en vigueur de la législation projetée». Les derniers travaux de M. Demetrykiewicz concernent la protection de monuments historiques et en particulier de cavernes et d'habitations préhistoriques, ses études sur la réforme agraire etc. contiennent beaucoup d'idées intéressantes et de conseil pleins d'expérience. Concises en leur forme mais d'une grande ampleur de pensée et ouvrant des perspectives étendues, ces travaux nous convient aussi à nous occuper avec zèle d'archéologie historique et à créer dans nos musées des sections spéciales pour les monuments historiques quelle que soit leur valeur artistique.

Pour fêter le 70-ème anniversaire du professeur Vl. Demetrykiewicz, l'Académie Polonaise des Sciences le nomma membre ordinaire en lui conférant ainsi la plus haute distinction scientifique en recompense de son service réel, désintéressé et fidèle de la science polonaise.

Les notes qui suivent n'énumèrent que les travaux de M. Vl. Demetrykiewicz concernant la conservation des monuments historiques.

OPIEKA NAD ZABYTKAMI SZTUKI W POLSCE
(REFERATY I SPRAWOZDANIA)



Ryc. 5—8. Kraków. Kościół N. M. P. Wsporniki z XIV wieku w gzymsie głównym prezbiterjum

FRANCISZEK MĄCZYŃSKI

RESTAURACJA KOŚCIOŁA NAJŚW. PANNY MARJI W KRAKOWIE W ROKU: 1926, 1927, 1928 i 1929

Sprawozdanie i uwagi techniczno-architektoniczne

Rok 1926.

Stan robót w kościele Marjackim jest w tem stadjum, iż dziś jeszcze nie można o całości prac i o wielu tajemnych szczegółach budowy wyrazić syntetycznego zdania.

Restaurację przeprowadza się wyłącznie na zewnątrz kościoła, zatem sprawozdanie z prac konserwatorskich ujmę fragmentarycznie, t. zn. opiszę pokolei te sprawy, które w ciągu lat badano, lub które udało się dotąd niewątpliwie stwierdzić a to z szeregu tych, które w opisach budowli tej dotychczas były wątpliwe lub podane jako przypuszczenia.

Szczególne zainteresowanie w budowie kościoła Marjackiego wzbudzały sprawy następujące:

1. przekrój budowy i system halowy,
2. łuki odporne,
3. dolne piętra wież,
4. kruchta główna.

Przedstawiam tu plan podziemia kościoła (ryc. 9), po raz pierwszy publikowany z oznaczeniem 44 grobowców w całym kościele, jest on wprawdzie niezupełny, gdyż nie zbadano części pod ławkami, stallami radzieckiemi i wogóle pod posadzką. Zaznaczyć należy, iż pod wieżą mniejszą znaleziono ciekawe fragmenty architektoniczne, o których powiemy przy omawianiu robót w roku 1927 i tam podamy odpowiednie fotografje.

Każdy z grobowców posiada osobną płytę włazową oraz po kilka stromych stopni, zapomocą których dostać się można na dno grobowca. Grobowce murowane bądźto z cegły, bądź z kamienia, sklepione, tynkowane, zawierają trumny przeważnie drewniane. Szereg trumien w barwnych wzorach kolorowych, te ostatnie z początku XVIII wieku.

W planie kościoła nad cokołem (ryc. 10) oznaczono szkarpy, narożne przy tęczy, szkarpy naw bocznych, gdzie je w murach odszukano i szereg otworów okiennych, obecnie zamurowanych, które niegdyś istniały. Nadto po linji zewnętrznej kościoła wprowadzono wszystkie odkryte fragmenty szkarp i odsadzki murów, jak je odnaleziono, prowadząc rów osuszający mury zewnętrzne.

Zkolei wypada przypomnieć kilka dat dotyczących budowy a to celem wprowadzenia czytelnika w epoki budowy świątyni oraz równocześnie im odpowiadające pewne daty historyczne.

Daty z historji budowy kościoła:

I. okres:

Na początku XIII w. istnieje kościół niewielki, może z drewnianym stropem, w roku 1226 przeniesiono parafję do kościoła Marjackiego.

Rozpoczęcie budowy większego kościoła:

II. okres:

Początek XIV w. budowa prezbiterjum.
1318 zapisy na światło do kościoła.
1338 Mikołaj Wierzynek, budowa kaplicy cmentarnej.
1365 W. Ołtarz (przed Witem Stwoszem).
1383 kaplica pod wieżami.
1392 ułożono posadzkę.
1393 kryto ołowiem dach prezbiterjum.
1395 sklepienie prezbiterjum.
1408 nawę główną kryto ołowiem.
1443 sklepienie to runęło.
1447—1459 Wit Stwosz pracuje nad W. Ołtarzem.
1478 wieżę wyższą kryto ołowiem.
1494 fundamenta pierwszej kaplicy.

Daty z historji miasta:

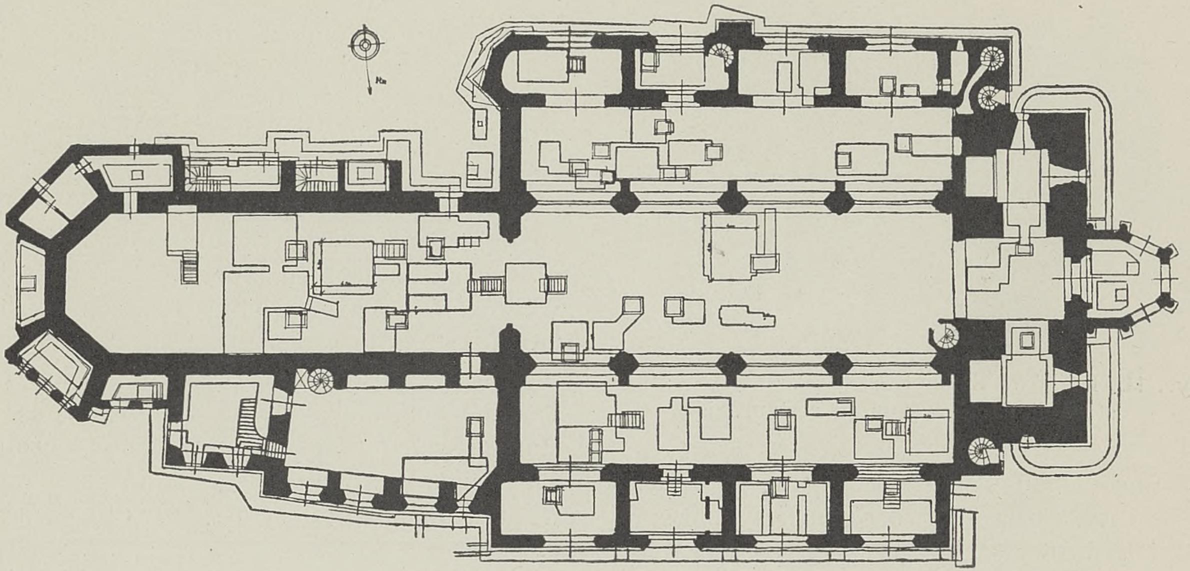
1082 przeniesienie zwłok św. Stanisława do Katedry romańskiej.
1143 poświęcenie Katedry romańskiej.
1230 pożar Krakowa.
1241 napad Tatarów.
1244 powstaje trzecia parafja w kościele św. Krzyża.
1247 Katedra otrzymuje dach ołowiany.
1257 wytyczenie rynku krakowskiego, gdy miasto osadzono na prawie magdeburskiem.
1322 budowa kościoła św. Wawrzyńca — drewniany.
1327 powstaje czwarta parafja św. Szczepana.
1364 wzniesienie Uniwersytetu.
1387 Miasto składa hołd Jagielle.
1399 wspomniane są wodociągi Miasta.

Restaurację kościoła rozpoczęto od zbadania pokrycia głównego dachu i stanu więźby. Badanie to wykonano w ciągu miesięcy letnich roku 1926 i wypadło ono dość groźnie. Na całej powierzchni 2.200 m^2 głównego dachu znaleziono 1.326 pęknięć i 1.040 dziur, wobec czego zdecydowano gruntowną restaurację pokrycia.

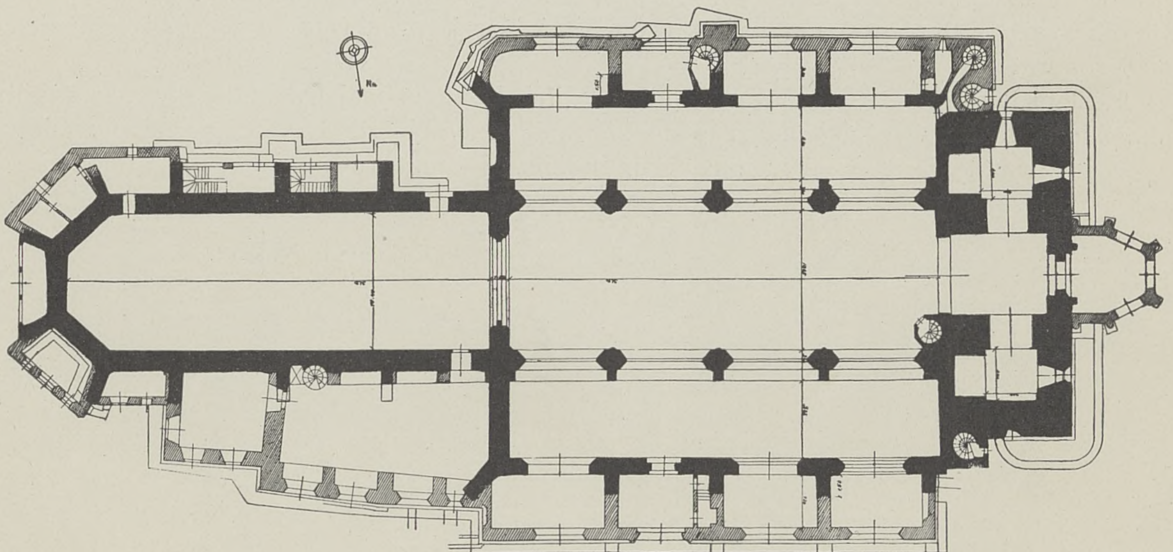
Dawne pokrycia wykonane zostały przez majstrów kotlarskich około roku 1860, gdzie łapki przybito do szalowania gwoździami żelaznemi. Okazało się to fatalnem.

W roku 1890 chcąc wykonać naprawę dachu, przybito prowizorycznie tafle blachy ruchome a za każdym silnym wiatrem zrywane, zapomocą haków żelaznych, zakrywając je kitem chemicznym, złożonym z minji i śniedzi miedzianej, co było niestety na czas bardzo krótki wystarczającem.

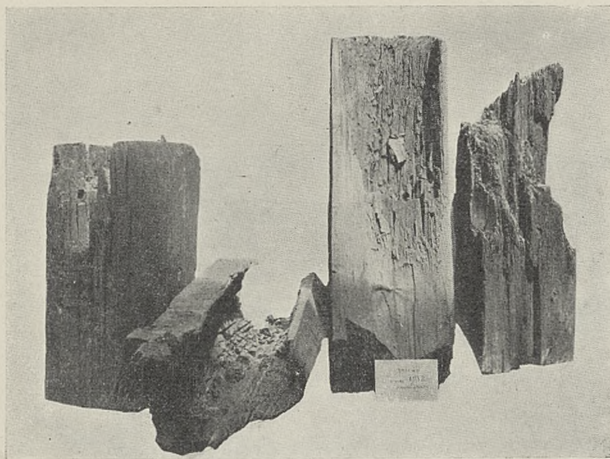
Okazała się potrzeba gruntownej restauracji pokrycia dachu, gdyż powoli i szalowanie niszczało, a co najważniejsze, również drzewo konstrukcji dachowej (ryc. 11).



Ryc. 9. Kraków. Kościół N. M. P. Plan podziemia kościoła z grobowcami.



Ryc. 10. Kraków. Kościół N. M. P. Plan kościoła.



Ryc. 11. Kraków. Kościół N. M. P. Drzewo z konstrukcji dachowej przed restauracją.

Z całej powierzchni dachu użyto zpowrotem 1.000 m² starego pokrycia, zaś nową blachą miedzianą pokryto 1.200 m². Starą blachę obcinano po bokach, gdzie znajdowały się popękane zakładki i blachą tą o pięknej patynie pokryto prezbiterjum.

Użyto nowej blachy pochodzenia saskiego, gdyż ona okazała się niełamliwą na czterokrotne zagięcie na zakład a łapki pod blachą dano ze starych blach miedzianych, co najważniejsze, mocowano je do szalowania gwoździami miedzianemi, które w kraju wykonano na zamówienie. Gwoździ użyto 26.000 sztuk.

Przy sposobności zrywania większych partyj blachy pokazało się szalowanie desek starego systemu; deski grub. 27 mm łączono na fugi poziome. Oczywiście deski te od szeregu lat nasiąkały wodą i były w stanie zepsutym.

Krokwie częściowo również wybutwiały wewnątrz, musiano je wymienić w długościach od $1^1/_2$ do 6 m.

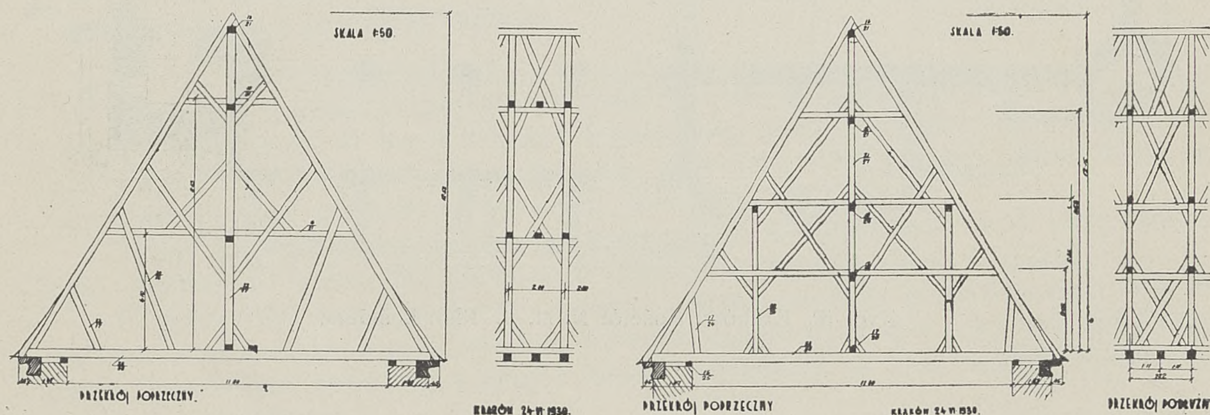
Wiązanie dachowe o systemie i dawnej strukturze daję w osobnym rysunku (ryc. 12 i 13) posiada obecnie wysokości 12,53 m, długość krokwi 14,65 m.

Jak to z pisma odnalezionego w gałce nad prezbiterjum dowiedzieliśmy się, dach ten dawniej znacznie wyższy, kryty był blachą ołowianą i obniżony został o 3 łokcie do obecnej wysokości. Ostatnie pokrycie blachą miedzianą dachu wykonano przez kotlarzy w r. 1860 i 1861.

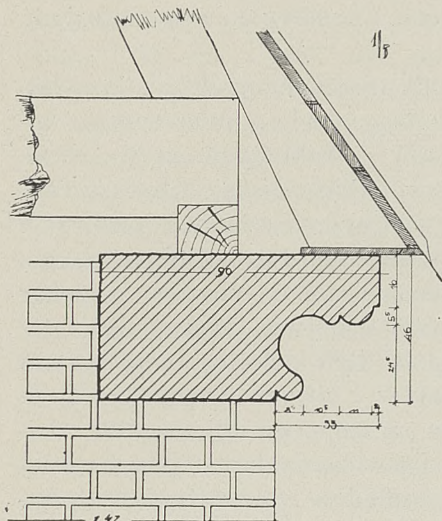
«Za zarządem J. W. Starosty Fridrich Wulkasowicza a staraniem Szanownych Członków dozoru kościoła Najśw. Panny Marji, Wielmożni: Lasocki Józef, Prezes dozoru kościoła, Łepkowski Józef, Dr. Jakubowski Maciej, Fischer Jan, ks. Kogutowicz Jan, archiprezbiter kościoła Najśw. Panny Marji, ks. Karczewski Andrzej, prokurator, ks. Sokólski Wojciech, superprokurator.

Restaurowano dach i wiązania przez Piotra Łukasza majstra kotlarskiego i Mikołaja Kukalskiego, budowniczego, mającego nadzór nad reperacją ze strony władz i obwodowy».

Nowe roboty wykonano na stronie południowej oraz prezbiterjum, osadzono też zpowrotem kulę złoconą z aktami wewnątrz i krzyżem.



Ryc. 12—13. Kraków. Kościół N. M. P. Więźba dachu nad nawą główną i prezbiterjum.



Ryc. 14. Kraków. Kościół N. M. P. Główny gzyms.

Przy tej sposobności zauważono dość ciekawy system ankrowania dachu z murami otaczającemi, które na wysokości gzymsu kamiennego mają grubość 1.47 m. Ankrowanie to wykonano zapomocą belek, które w końcach swych połączone są żelazem i w murze zakotwione.

W dawnych więzarach używano gwoździ kutych po kowalsku do 15″ dług. czyli 40 cm. Gzyms główny o pięknym okroju (ryc. 14) z kamienia wapiennego wykonano w krótkich do $^1/_2$ m długości dochodzących kawałkach rozmiaru 0.90/45 m wys.

Poddasze nawy głównej i prezbiterjum stanowi jedną halę 66 m długą, gdyż nawa główna bez przerwy przechodzi w prezbiterjum i kończy się pięcioma bokami ośmioboku.

Komitet zastanawiał się, czy nie wykonać muru ogniowego na tęczy, muru, — który kończyłby się pod dachem i rozdzielał halę na dwie części. Sprawa ta jednak upadła.

Rok 1927.

W roku tym pracowano w ciągu dalszym nad dachem głównym kościoła.

W tym okresie czasu dokonano badania fundamentów murów zewnętrznych naw bocznych a to przez odkopanie murów nazewnątrz aż do podstawy fundamentu.

Opis fundamentów.

1. Fundament wieży niższej odkopano i odsłonięto według wzoru wieży wyższej; ukazał się tu w głębokości 77 cm od dzisiejszego terenu gzyms cokołowy wykonany z piaskowca w 3 warstwach, t. j. dwu profilowanych i jednej dolnej gładkiej powierzchni, poniżej mur z kamienia łamanego starannie murowany systemem cyklopowym z odsadzkami co $^1/_2$ m aż do piasku litego t. j. do głębokości 4 m od posadzki kościoła. Różnica między posadzką kościoła a dawnym brukiem wynosi około 1 m, co stanowi około 6 stopni ponad teren, gdy tymczasem obecnie schodzimy 4 stopnie niżej terenu.

Różnica odsadzki cokołu wynosi 32 cm, dalsze odsadzki aż do stopy fundamentowej 47 cm; razem powiększa się mur we fundamencie wieży nazewnątrz o 79 cm.

Uzyskanie dokładnej miary odsadzki murów posłużyło nam do przeprowadzenia obliczenia statycznego — o czem mówimy poniżej.

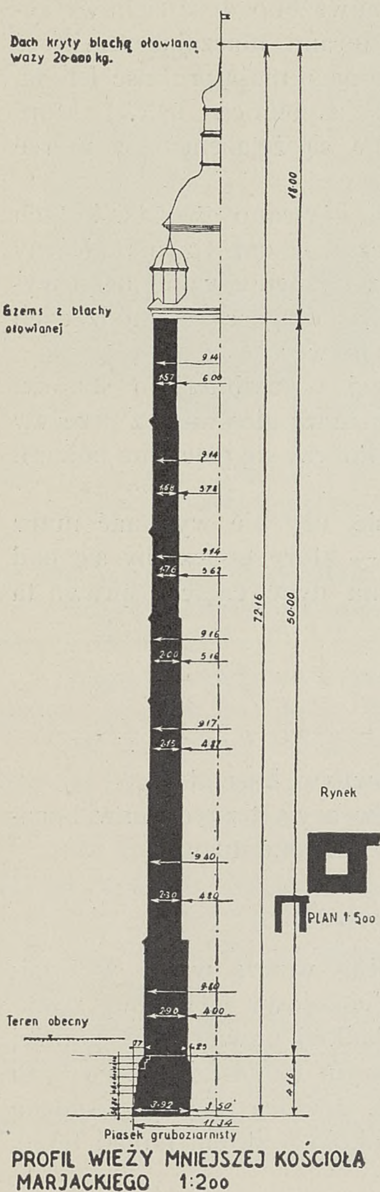
2. Fundament ściany naw bocznych wykazuje mury z kamienia łamanego, podobnie jak mur wieży, lecz od posadzki kościoła tylko na głębokości 3.50 m. Tu i ówdzie odkryto gładki cios z piaskowca, wskazujący na dawne położenie cokołu poniżej obecnego terenu. Dzisiejszy cokół granitowy dano w nowem miejscu nad obecnym terenem przed 40-tu laty, powtarzając profil pierwotny.

3. Fundament pod murem prezbiterjum dochodzi do głębokości około 3.5 m poniżej posadzki kościoła; jest to mur z kamienia łamanego. Tu w najgłębszej warstwie znaleziono cios profilowany o długości 0.80 m o grubym gruszkowym profilu (ryc. 15) z żebra



Ryc. 15. Kraków. Kościół N. M. P. Żebro sklepienia znalezione w fundamentach prezbiterjum.

sklepieniowego z resztkami barwy czerwonej w holkelu a pochodzący niewątpliwie z rozbiórki i ze sklepienia prezbiterjum, które spadło w roku 1443.



Ryc. 16. Kraków. Kościół N. M. P. Rysunek wieży niższej do obliczenia statycznego.

Wreszcie fundamenty szkarp prezbiterjum wykazują w dalszej części silną odsadzkę dochodzącą do 1 m, murowaną z kamienia łamanego, gdzie ciosów obrobionych użyto wiele. Odkrycie profilowanego ciosu w najdolniejszej warstwie fundamentu prezbiterjum wskazywałoby na częściowe rozebranie murów pionowych prezbiterjum i zbudowanie ich na nowo, gdyż inaczej trudno wytłumaczyć sobie cios ten z żeber sklepienia, znaleziony w ostatniej warstwie fundamentu.

Budowniczowie z tej epoki byli dobrymi empirykami i zdawali sobie sprawę z ciężarów i ciśnień na grunt, jednak przeliczenie fundamentu wieży niższej (ryc. 16), według dzisiejszych zasad statyki, celem sprawdzenia dawniejszych zasad empirycznych przy budowie względnie sprawdzenia rezultatów budowy po tak długim okresie czasu — 6-ciu wiekach może być pouczające.

Rezultat zestawienia ciśnienia na grunt z powodu ciężaru własnego wieży i parcia wiatru przedstawia się w końcowych cyfrach dla wieży niższej jak następuje:

Przyjęto ciężary:

blacha ołowiana	20.000 kg
dzwony	5.000 »
konstrukcja drewniana dachu	25.100 »
ciężar murów ceglanych	4.790.060 »
fundament z kamienia wap.	876.000 »
Razem	5.716.160 kg.

Powierzchnia podstawy wieży niższej 117.32 m². Ciśnienie na grunt z powodu ciężaru własnego wieży wynosi 4.88 na 1 cm², jednak przy wieży wysokiej na 68 m od terenu do kuli i krzyża; pod uwagę brać należy i parcie wiatru.

Parcie wiatru na całej wieży wynosi 65.310 kg. Moment Mw obliczony na podstawie fundamentu wynosi 2.301.630 kgm.

Naprężenie z powodu parcia wiatru wynosi ± 0.95 kg na 1 cm² — zatem maksymalne ciśnienie na grunt wynosi jak

wyżej	4.88
plus parcie wiatru	0.95
Razem	5.83 kg/cm².

Jak wynika z urzędowo przyjętych tabel na grunt piaszczysty ze żwirem przyjąć można na 1 cm² obciążenia 2.50 kg.

Tu pokazuje się, iż przy wieży niższej granicę tę przekroczono znacznie.

Jeszcze drastyczniej przedstawia się to w piętrze I-szem wieży z otworami okiennemi.

Ciśnienie na mur	5.84
parcie wiatru w wys. 8 m od terenu	1.19
Razem	7.03 kg.

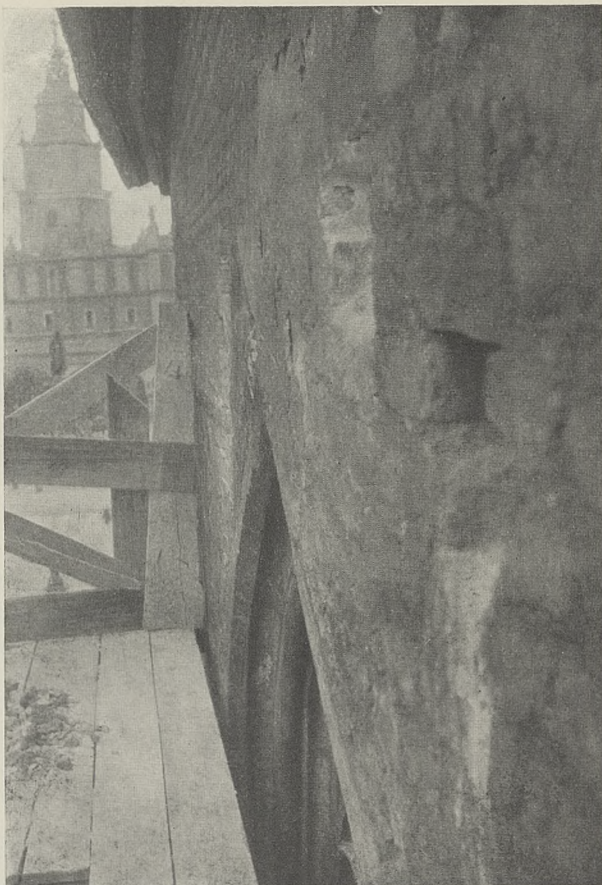
Wszystko liczone w pełnym murze. Cyfra ta 7.03 kg wzrośnie znacznie z powodu istniejących tam otworów okiennych.

Ponieważ tabele obowiązujące jako obciążenie cegły na zaprawie wapiennej przyjmują 5 kg na 1 cm², na zaprawie wap.-cementowej 6 kg na 1 cm², widzimy z tego, iż znowu w murach ceglanych ciśnienie obliczone powyżej 7.03 kg jest w stosunku do 5 kg ustawowych znacznie przekroczone.

Oczywiście wieża stoi, ale cyfry te końcowe tłumaczą nam deformacje, fugi nadmierne, konieczność zamurowania dolnych otworów narożnikowych, gdyż tu i ówdzie wieża się rysowała. Obecnie wiemy z jakiego powodu.

Rysy wieży okazują się w gzymsach piętrowych, w otworach okien i są dość znaczne; kto wie np. czy w piętrze dolnem nad kaplicą Montelupich, która posiada po 2 okna w każdej ścianie, okna w narożnikach nie zostały na skutek ruchów ciśnień zamurowane.

Podczas odnowy odsłoniliśmy jedno z nich do połowy grubości muru od strony Rynku na dowód, iż pierwotnie było ono tam otwarte.



Ryc. 17. Kraków: Kościół N. M. P. Nachylenie okna I-go od Rynku.

Mury kościoła również wykazują po bliższem badaniu cały szereg rys i rozluźnień ciosów, wypaczeń, nachyleń ścian i t. p. Badania te nie mogą być wszystkie ukończone i doprowadzone do końca, gdyż nie wszędzie udało się nam dojść do fundamentu. Wyliczymy kilka drastyczniejszych:

Strona południowa (od strony kościoła św. Barbary) pierwsze okno od Rynku nawy bocznej, kaplica pierwsza, nachylone w łuku (ryc. 17). Nachylenie to wydarzyć się musiało podczas roboty, gdyż mur nad nim murowano podług nachylenia, różnicę wyrównano gzymsem nawy bocznej.

Ściany kaplicy czwartej od Rynku, strona południowa nachylona 0.16 m z pionu.

Strona północna pierwsze okno, przy szkarpie tęczy ma pęknięcie muru koło glifu na wysokości 5 m wdół od gzymsu głównego. Kamień gzymsu rozluźnił się we fudze na 20 mm, części ciosu dolne odkruszone, jak również klucz kamienny tego okna ma obustronne fugi na 45 mm, co wskazuje na ruch w murze dość silny. Ruch w dawnych czasach zauważony, gdyż tę część muru zaankrowano dość silnem żelazem, co widoczne nawet z zewnątrz. Bliższe zbadanie tego ruchu może być dokonane po zdjęciu posadzki marmurowej w kościele i odkopaniu fundamentów od wewnątrz.

Postawienie w tęczy 2 szkarp dużych rozmiarów, pod 45⁰ nachylonych do ścian głównych kościoła, wskazuje na: 1. przeprowadzenie budowy kościoła etapami; jak wiadomo skądinąd rozpoczęto budowę, od wieży, potem budowano prezbiterjum, wreszcie połączono obie części zapomocą naw; 2. że mury prezbiterjum połączone z tęczą jako łukiem wymagały zaparcia bocznego na czas przejściowy, kiedy nawy nie były ukończone; 3. że odkopany fundament północnej szkarpy ma szeroko założoną podstawę fundamentową (ryc. 18).

Stan konstrukcji dachu wieży niższej po bliższem zbadaniu wykazał duże niedomagania a to: strukturę drewnianą osłabioną, krążyny kopuły głównej za słabe, wygięły się,



Ryc. 18. Kraków. Kościół N. M. P. Fundament szkarpy nachylony pod 45° od strony południowej.

drzewo na czterech kopułkach narożnikowych bardzo zniszczone, końce belek i słupów głównego wiązania zbutwiałe.

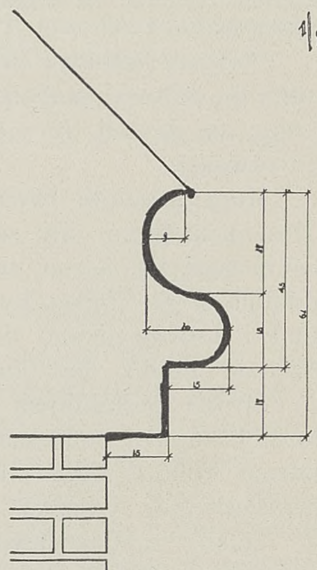
Powodem zniszczenia był stan pokrycia blachą ołowianą. Zdawałoby się, iż materjał ten jest doskonały do krycia dachów, jednak z biegiem lat cienieje wolno do grubości papieru.

Naprawa dawniejsza wykonana była niegruntownie; sklepanie stojących zakładów niedbałe, przymocowanie łat ołowianych żelaznemi gwoździami nie poprawiało sprawy, lecz raczej pogarszało stan szczególnie od strony zachodniej, najwięcej na deszcz, śnieg i wiatr narażonej. To też ta strona była w najgorszym stanie.

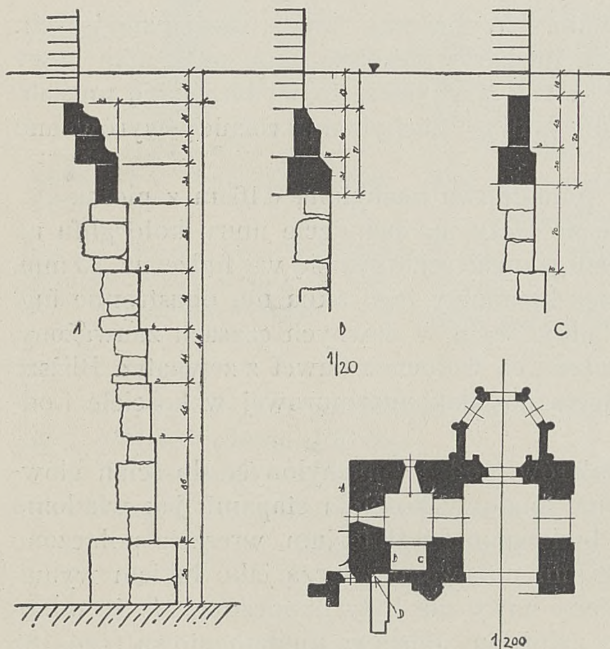
Roboty ciesielskie naprawiano drzewem sosnowem i równocześnie przez dodanie 4 sztuk krężyn dodatkowych w głównej kopule, usztywniono dach; roboty blacharskie wykonano blachą ołowianą w arkuszach o grubości 2 mm z fabryki śląskiej w ogólnej wadze około 20.000 kg.

Powierzchnia wieży ma w rozwinięciu słupów gzymsów i powierzchni krzywych kopuł ogółem 520 m².

Przy pomiarach wieży pokazało się, iż najwyższe piętro wieży niższej a odpowiednie piętro wieży wyższej ma te same miary długości wewnątrz i tę samą grubość murów zewnątrz, a mianowicie wewnątrz 5.95/5.95 grubość muru ostatniego piętra (czworoboczne) obu wież 1.40 m. Stanowi to miarę zewnętrzną wież tej równej odpowiadającej sobie wysokości (1.40 + 5.95 + 1.40) = 8.75/8.75 m, przyczem gzyms główny wieży (ryc. 19) mniejszej jest wykonany z blachy ołowianej. Stwierdzałoby to fakt, iż wieże były budowane z myślą o ich jednakowej wysokości, o ich jednakowem zakończeniu, tak, że dzisiejsze zwieńczenie wieży wyższej o 2 piętra, murowanej jako ośmiobok, powyżej zaś wieży niższej o formie jakie ona posiada obecnie, to rzecz poprostu przypadku, może rozwoju w czasie, nie zaś pierwotnego pomysłu.

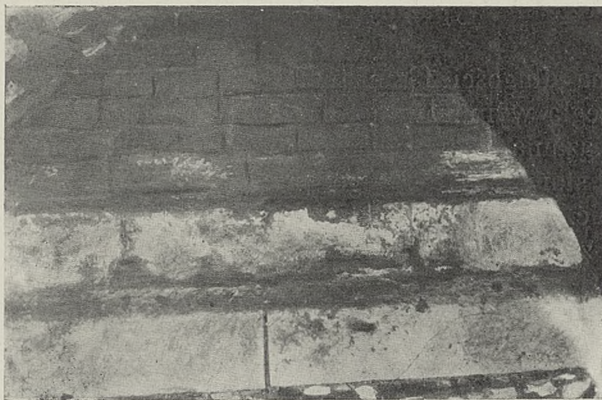


Ryc. 19. Kraków. Kościół NMP Gzyms z blachy ołowianej wieży niższej.



Ryc. 20. Kraków. Kościół N. M. Panny. Fundament wieży niższej.

Z badań fundamentów okazało się, iż gzymsy i cokoły najstarszej epoki są wykonane z kamienia piaskowego, rodzaj dobczyckiego z okolic Krakowa; gzyms cokołowy




Ryc. 21—22. Kraków. Kościół N. M. P. Ciosy pod wieżą niższą.

prezbiterjum, gzymsy kordonowe wież, szkarp i gzyms główny wykonano zaś z kamienia wapiennego z Podgórza pod Krakowem, a laski i mazwerki, ościeże okien kaplic z końca XIV i XV wieku wykonano z kamienia wapiennego, sancygniowskiego z okolicy Pińczowa.

Dolne piętro wieży niższej.

Według planu dolnego piętra wieży (ryc. 20) znaleźliśmy (dziś w grobowcu) ściany tej wieży, murowane z cegły średniowiecznej o wzorze t. zw. polskim, lecz cokoły do tego muru są kamienne, na stronie z fazą (ryc. 20 B), na stronie z pięknym profilem (ryc. 20 C); poniżej profilu mur z kwadratowych małych ciosów wapiennych wskazywałby na epokę romańską (ryc. 20 B, ryc. 21, 22, 23).

W narożniku (ryc. 20 D) zaś rozpoczyna się wiązka profilowanych ciosów, które wskazują jak i cokół powyższy, że część tej wieży to albo wejście boczne dawniejsze albo krypta używana i dostępna z wewnątrz kościoła. Niepodobna przypuścić, aby w ziemi będące mury wykończano z ciosów po kamieniarsku gładko obrobionych a nawet profilowanych.

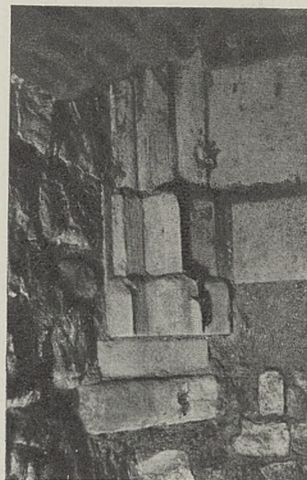
Zbadanie całej części pod posadzką kościoła, będącej w tej okolicy, umożliwi z pewnością rozstrzygnięcie tej sprawy; zostawiam ją też obecnie otwartą.

Rok 1928.

Posuwając się po ukończeniu pokrycia zwieńczenia wieży niższej z pracami w dół, dotknąć wypadło ścian i okien wieży. Dotychczas okna te otwarte na 4 strony świata powodowały stałe zawilgacanie struktury drewnianej, wiązań pod dzwonami, nadto okna dolne z mazwerkami i z jedną laską środkową były przed laty 30-tu odnowione. Obecnie wymagały naprawy glify kamienne i ławy okapowe.

Okien takich odnowiono 10 sztuk wapiennym kamieniem z Libiąża. Mur zewnętrzny wieży naprawiano cegłą ręczną odpowiednio wypaloną, t. z. średniowieczną; rozmiar jej 29 cm długości, 10 cm szerokości, $8^1/_2$ cm grubości.

Tuż pod gzymsem głównym wieży niższej znaleziono ułożoną jedną warstwę cegieł na sztorc, tworzącą wieniec wokoło wieży. Jest to rodzaj fantazji ówczesnych murarzy średniowiecznych.



Ryc. 23.
Kraków. Kościół N. M. P.
Ciosy pod wieżą niższą.

W dolnych piętrach wieży użyto cegieł czarno wypalanych jako główki we wzorze gotycko-polskiego wiązania.

Ścianę dolną nawy bocznej od południa na długości 13 m, tynkowaną, o wymalowanych cegłach czerwoną farbą odbito i nową cegłą wymurowano, z zachowaniem wiązania polskiego. Dalszą część tejże ściany ze śladami wiązania wzorzystego uzupełniono cegłą czarną polewaną i doprowadzono ją do pierwotnego stanu, a to z tego powodu, iż było rzeczą konieczną, cegły pojedyńcze, skruszałe, wymienić. Wzór został zachowany.

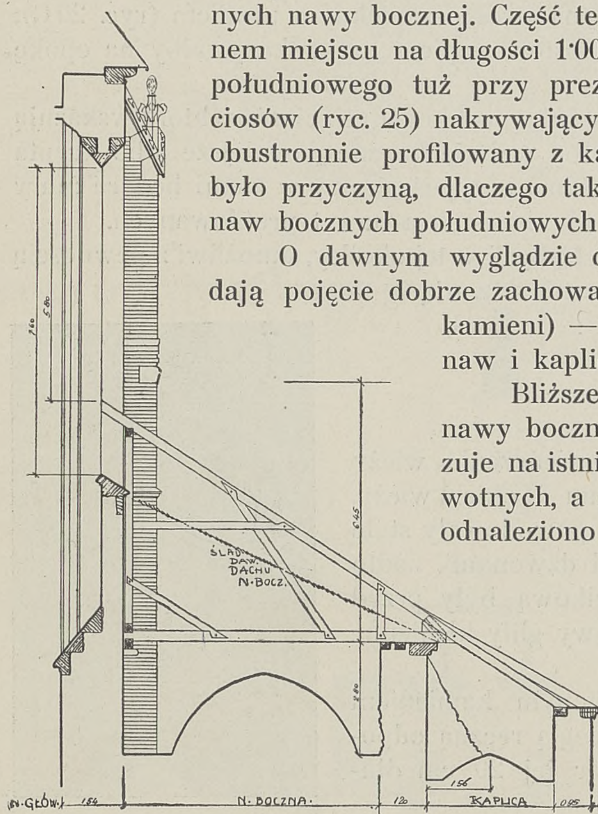
Zegar słoneczny od strony południowej, zajmujący dużą powierzchnię muru, będący w ruinie, bez znaków i o popsutej żelaznej wskazówce, odrestaurowano, wprowadzając znaki godzin wyraźne i dodano nową wskazówkę. Napis pod zegarem w miejscu na to dawniej przeznaczonem umieszczono następujący:

> Bośmy goście przed Tobą
> i przychodniowie jako i
> wszycy Ojcowie nasi.
> Dni nasze jako cień
> na ziemi a nie masz
> żadnego przedłużenia.
>
> *Paralipomenon XXIX 15.*

Dachy naw bocznych.

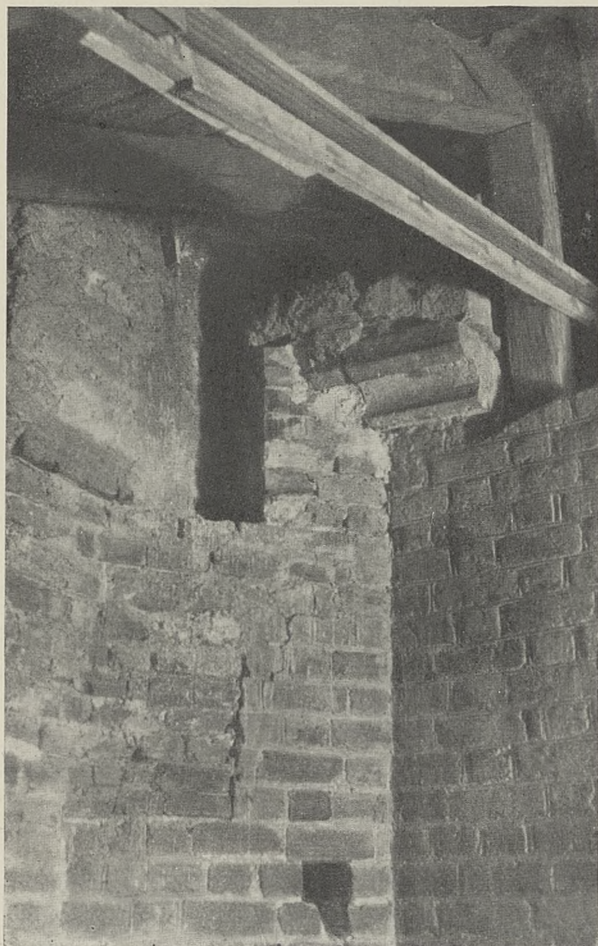
Ślady pierwotnego nachylenia nawy bocznej od południa znajdują się wyraźnie pod strychem obecnego dachu (ryc. 24). Przedłużenie tego śladu daje z matematyczną pewnością nachylenie dachu i trafia na gzyms główny kamienny na murach zewnętrznych nawy bocznej. Część tego kamiennego gzymsu istnieje na swojem dawnem miejscu na długości 1·00 m, dziś pod blachą miedzianą w końcu muru południowego tuż przy prezbiterjum; prócz gzymsu znaleziono tam parę ciosów (ryc. 25) nakrywających dawniejsze mury szczytowe naw. Kamień ten obustronnie profilowany z kamienia wapiennego daje przepiękną ławę. To było przyczyną, dlaczego takiemi, a nie innemi ciosami pokryto 2 szczyty naw bocznych południowych bliżej rynku będących, wszak wzór był gotowy.

O dawnym wyglądzie dachów i szkarp niższych w nawach bocznych dają pojęcie dobrze zachowane resztki szkarp (ryc. 26), ich nachylenie (bez kamieni) — wszystko to dziś nakryte wspólnym dachem naw i kaplic, znajdujące się na strychu.

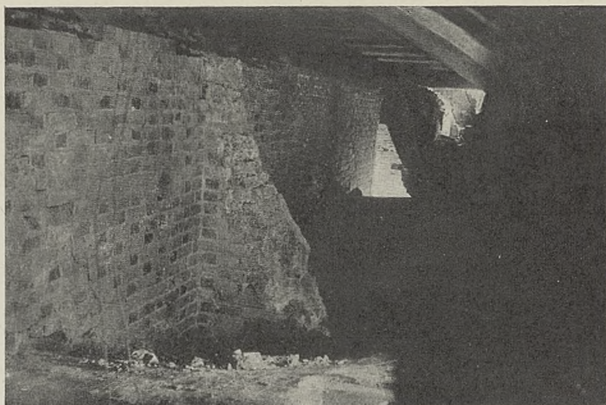


Ryc. 24. Kraków. Kościół N. M. P. Ślad pierwotnego nachylenia dachu naw bocznych (obecnie na strychu).

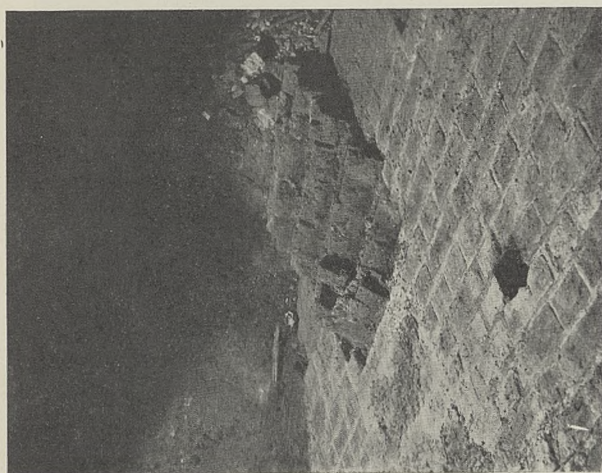
Bliższe rozpatrzenie tego muru zewnętrznej dawnej nawy bocznej obecnie w strychu będącego (ryc. 29), wskazuje na istnienie, jak wspomniano, zakończeń szkarp pierwotnych, a od strony wewnętrznej kościoła w murze tym odnaleziono jako odpowiednik szkarp wymurowane w kilku warstwach (ryc. 30) opory, przygotowane dla łuków odpornych (ryc. 27), które tu miały swój początek, jak przekrój wskazuje; opory te znachodzą się w wysokości 3·00 m od gzymsu głównego. Koniec łuku oporowego był na szkarpie w wysokości 6·50 od gzymsu głównego i tworzył go cios kamienny z wyrobionym oporem; do dziś znajduje się on na wszystkich szkarpach w stronie zewnętrznej nawy głównej i jest widoczny ponad dachem. Na fotografji (ryc. 28) widzimy na drugiej szkar-



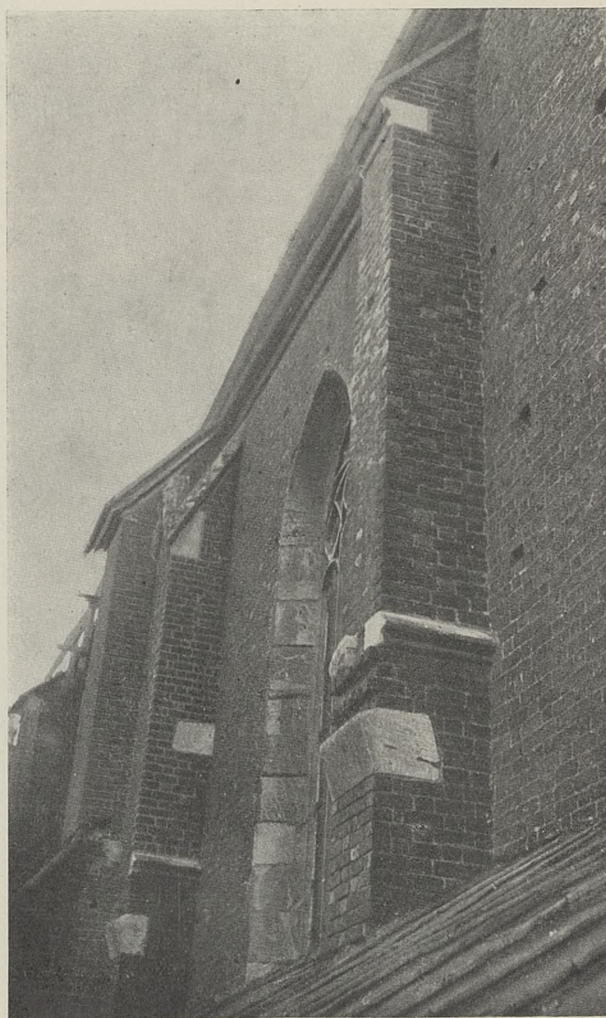
Ryc. 25. Kraków. Kościół N. M. P. Gzyms nawy bocznej.



Ryc. 26. Kraków. Kościół N. M. P. Pierwotna szkarpa nawy bocznej.



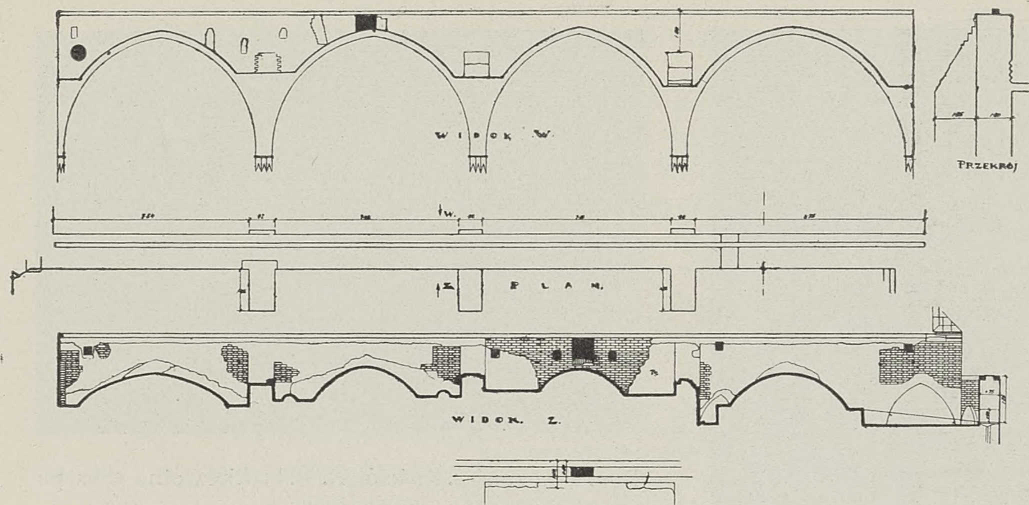
Ryc. 27. Kraków. Kościół N. M. P. Opory łuków odpornych, obecnie pod dachem nawy bocznej.



Ryc. 28. Kraków. Kościół N. M. P. Szkarpa nawy głównej.

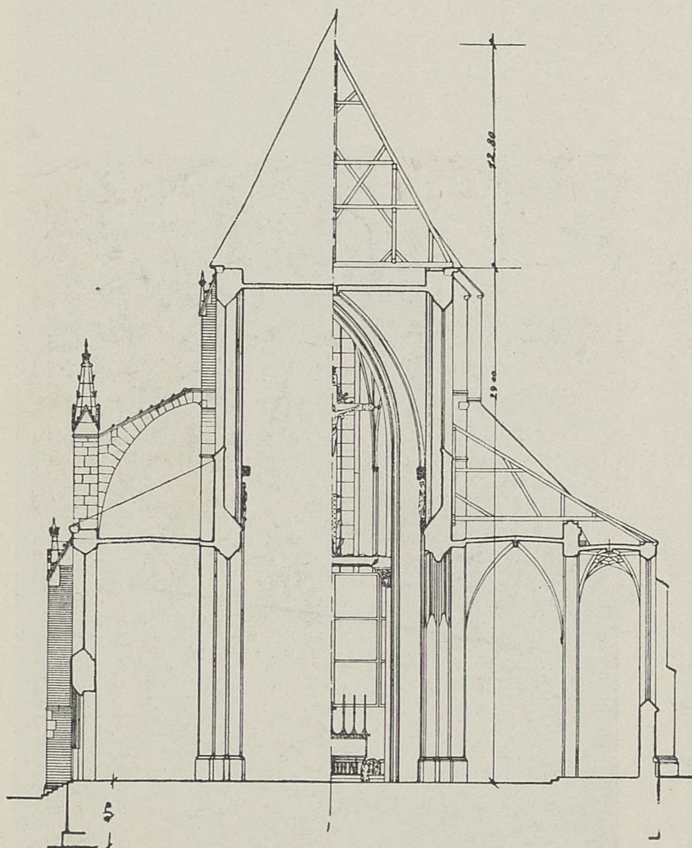
X 13 x

pie obok szkarpy tęczy dawne nakrycie kamienne, które dochowało się od strony północnej. Według tego wzoru zakończono resztę szkarp nawy głównej, wykonanych z ciosów sancygniowskich, gdyż jak wskazują fugi przemurowanych części zwieńczeń szkarp istniały ciosy te na wszystkich dalszych szkarpach.



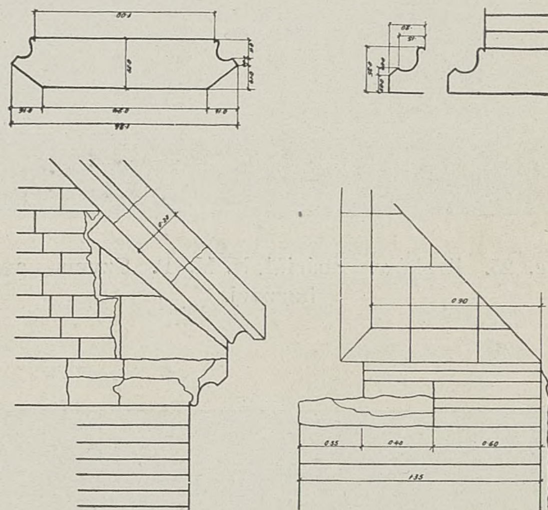
Ryc. 29. Kraków. Kościół N. M. P. Dwa widoki i plan murów nawy bocznej (obecnie pod strychem).

Przy sposobności naprawy laskowań i mazwerków okien naw bocznych od strony północnej, zauważono, iż profilowanie ościeży, profilowanie lasek i rysunek przeźroczy pochodzą z czasu nieodległego. Zostały bowiem wprowadzone około roku 1862. Za pierwotne laskowanie



Ryc. 30. Kraków. Kościół N. M. P.

Stan 3 nawowego kościoła ok. r. 1390 z łukami odpornemi. | Obecny stan 3 nawowego kościoła z kaplicami pod jednym dachem.



Ryc. 31. Kraków. Kościół N. M. P. Dawny gzyms kamienny nawy bocznej i nakrywy szczytów.

uważać można okna południowe 3 i 4 od wieży północnej, 4 od wieży licząc, reszta jest z połowy XIX stulecia.

Tak przygotowane opory w murach i ciosy końcowe łuków odpornych wykonane były w epoce kończenia budowy nawy głównej i naw bocznych, tj. środkowej części kościoła z końcem XIII w. i na samym początku XIV w., kiedy już pojawiają się zapisy na światło do kościoła (1318).

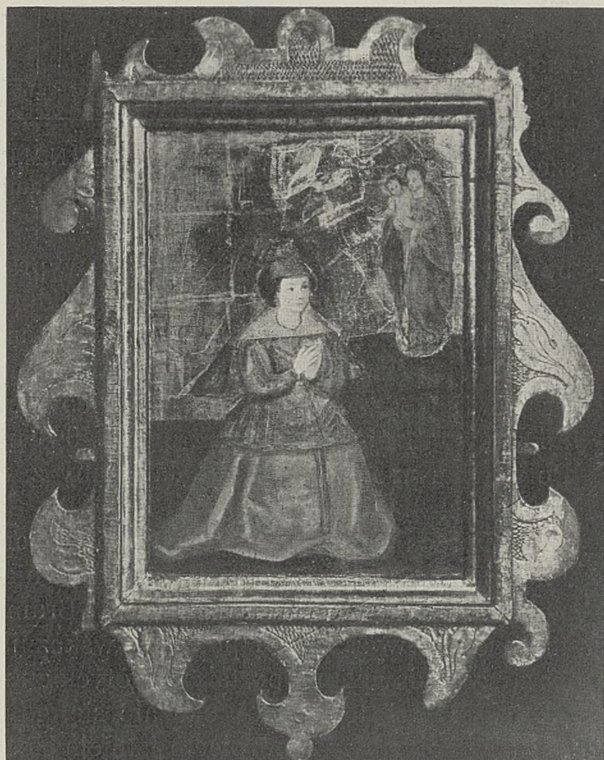


Ryc. 32. Kraków. Kościół N. M. P. Cios z żabkami wyjęty z muru.

Niemniej przeto mieszczaństwo niemieckie Krakowa, ruchliwe, zawsze dbające o swą świątynię rozpoczyna w końcu XIV w. a na początku XV w. rozbudowywać nawy boczne przez stworzenie ośmiu kaplic, podnosząc mury zewnętrzne kaplic równo do wysokości naw bocznych (ryc. 31) i nakrywa je gzymsem o tym samym pierwotnym okroju; w tym momencie szkarpy z łukami odpornemi są zbędne, zmienia się też nachylenie dachu, do formy dziś oglądanego.

Niewątpliwie z tego to okresu pochodzi cios (ryc. 32), który blisko głównego gzymsu osadzony gładką stroną w murze po wyjęciu okazał się pięknym profilem gotyckim z rzeźbionemi żabkami, ciętemi w kamieniu wapiennym. Pochodzi on jakgdyby z boku nakrywy szkarpy. Długość ciosu 0·82 m.

Wspomnieć należy o stanie kaplic znajdujących się ponad kruchtami. Od strony północnej w kaplicy Cechu Kuśnierzy odnaleziono niewielkie epitafja z połowy XVI wieku (ryc. 33 i 34), malowane na desce, przedstawiające klęczącą mieszczkę w stroju ówczesnym, zapewne żonę któregoś z kuśnierzy, nadto dwa obrazki na grawjurowanem tle złoconem. Wszystkie po odpowiedniem zrestaurowaniu wystawione są w Muzeum Narodowem jako depozyt. Na okrągłych schodach kamiennych prowadzących do kaplicy I piętra od południa, znajduje się na I p. piękna krata (ryc. 35) kowalskiej roboty wiązanej, z XIV wieku, której narożne słupki żelazne są wykute po kowalsku jako pinakle z żabkami i kwiatonem. Jest to robota ręczna, subtelna a stylowo bardzo charakterystyczna i bardzo piękna.





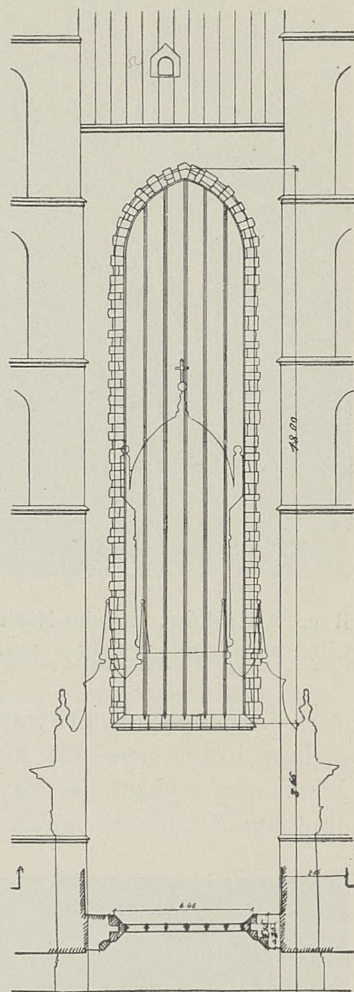
Ryc. 33—34. Kraków. Kościół N. M. P. Epitafja drewniane w kaplicy kuśnierzy.

Kanał osuszający o przyjętym profilu w roku 1928 wykonano i od strony północnej na całej długości kościoła. Odkop tu przeprowadzony wykazał znowu ciosy z piaskowca równo obrobione, głęboko w terenie leżące, jako spód pierwotnego cokołu, poniżej którego znajduje się mur z kamienia łamanego wapiennego, równo murowany. Nadto odkryto występy fundamentowe, jak to miało miejsce od strony południowej w roku 1928 (patrz ryc. 10).

Kruchta główna zachodnia, budowana w roku 1750 wykazywała znaczne zniszczenie, szczególnie w ciosach ponad gzymsem i te odrazu odnowiono według pozostałego kwiatonu z płomieniem, dobrze zachowanego, który służył za model dla innych. Okno zachodnie pomiędzy wieżami (ryc. 36) o pięciu laskach pionowych, o wys. 18·00 m, jak po zbadaniu wyjaśniło się, sięgało aż do powyższej wysokości. Okno to było oknem kaplicy pomiędzy obiema wieżami. Organ bowiem znajduje się tu dopiero od początku XIX w., dawniej był w prawej nawie bocznej.

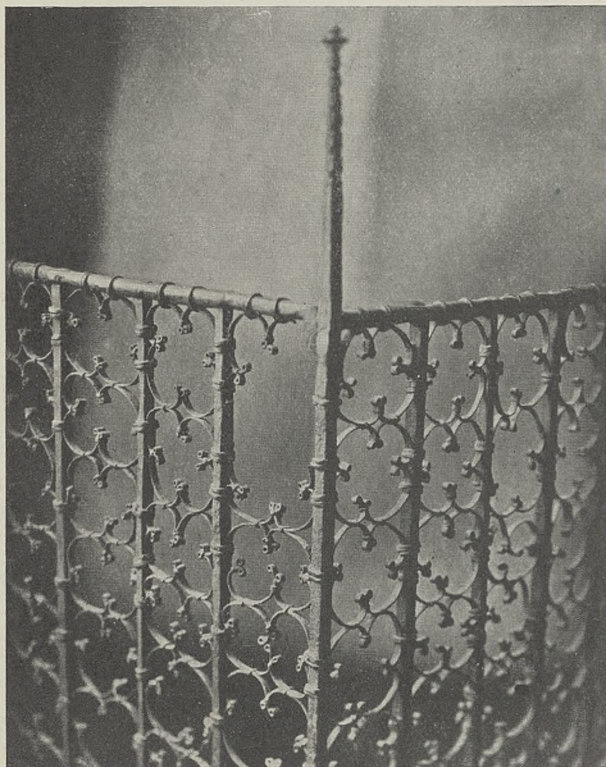
Ciosy ościeży zamurowane w roku 1750 dziś zostały odkryte częściowo aż do spławu okna jako dokument swego istnienia.

Glorjeta z drzewa obita blachą miedzianą z tego czasu, jak głosi napis odnaleziony w gałce, nie była nigdy przedtem odnawiana, to też końce głównych belek poziomych, na których spoczywa 8 słupów glorjety znaleziono spróchniałe. Końce te zapomocą dźwigarów żelaznych zostały wymienione, a części zbutwiałe i zniszczone odcięto.



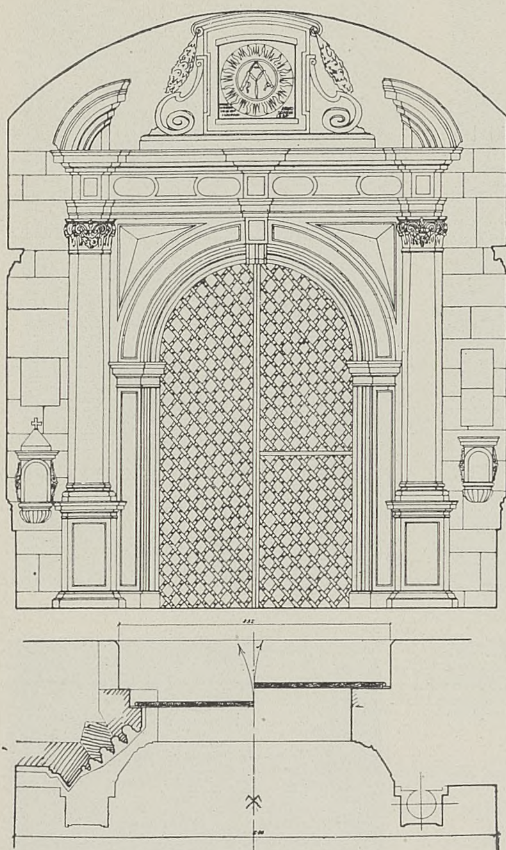
Ryc. 36. Kraków. Kościół N.M.P. Okno zachod. między wieżami.

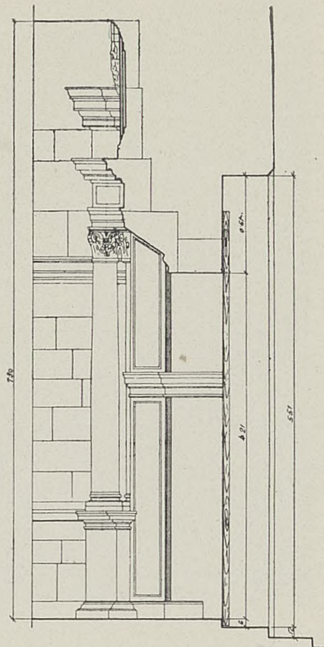
Sklepienie kruchty stanowi powierzchnia z desek trzcinowana i wyprawiona, na krążynach drewnianych. Odpowiada to lekkiej konstrukcji XVIII w., która często tej formy sklepienia używa. Ściany kruchty są kamienne, z obu stron licowane tak z zewnątrz, jak i wewnątrz o grub. 0·70 m. Portal marmurowy (ryc. 37) datowany z r. 1685 nosi napis widoczny na ryc. 38.



Ryc. 35. Kraków. Kościół N. M. P. Krata gotycka.

Zwraca uwagę w planie poziomym portalu szerokie rozglifienie ku bramie drewnianej, obitej żelazną blachą pasową. Brama ta znacznie wyższa nad potrzebę wskazuje, iż służyła dawnemu portalowi gotyckiemu. Że takim był ten portal okazało się, gdyż za rozglifieniem marmurowem istnieją ciosy z piaskowca dawnego gotyckiego portalu o profilowaniach pokrytych jeszcze barwą





czerwoną. Kilka z nich udało się nam wyjąć (ryc. 39).

Przypuszczalny profil dawnej bramy byłby taki, jak go kreślę na ryc. 37 w rzucie poziomym z lewej strony. Jeszcze ciekawsze ciosy gotyckie znaleziono we fundamencie kruchty. Plan kruchty (ryc. 40) stanowi 5 boków ośmioboku. Po odsłonięciu ziemi znaleziono mury fundamentowe kruchty, wykonane z kamienia łamanego o grubości 1·80 m., a na powierzchni tego fundamentu szereg ciosów obrobionych i profilowanych, oraz ciosów leżących jako fundament pod dzisiejszemi słupami kamien-

GEORG
IANVSZOWICZ
CANCVS ET ARCHPRER
CRACOVIEN RSVS PC

ANNO
DOMINI
1685

Ryc. 37. Kraków. Kościół N. M. P. Portal główny kościoła z profilem dawnego portalu gotyckiego.

Ryc. 38. Kraków. Kościół N. M. P. Napis na portalu głównym marmurowym w kruchcie zachodniej.

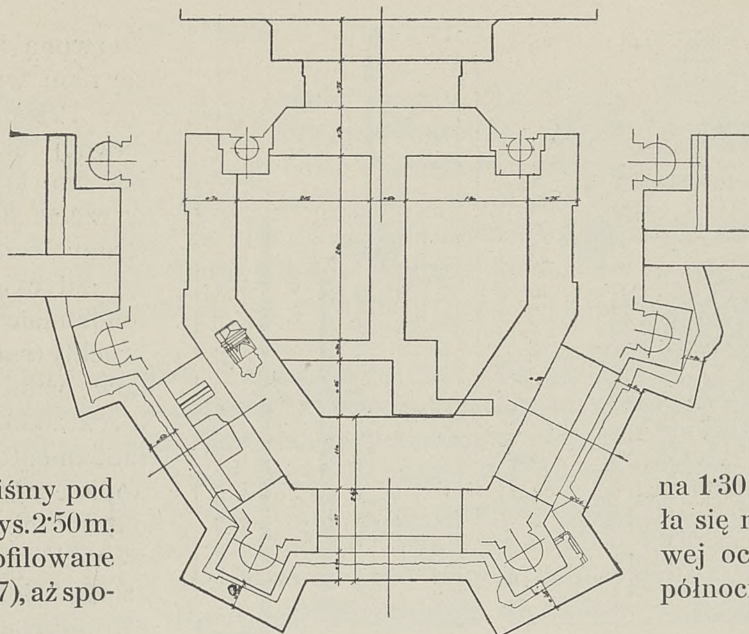
nemi. Ciosy te udało się nam tylko odrysować, gdyż podrywać kolumn nie wypadało. Na ciosach tych odnaleziono znaki kamieniarskie (ryc. 41). Na podstawie tych ciosów i dołu portalu możemy wyciągnąć pewne wnioski np.: 1) odnaleziony kamień wewnętrzny, należący do 2 ścian z arkadami gotyckiemi, wskazuje na piękny podział ścian wewnętrznych; 2) Przed rokiem 1685 stała tu napewno kruchta o planie 5-cioboku — ośmioboku, gotycka o ścianach z pełnego ciosu, tak zewnątrz jak i wewnątrz ciosem wyłożona; 3) z połączenia portalu gotyckiego, planu kruchty i z odnalezionych fragmentów ciosów (ryc. 42—45) udałoby się zrekonstruować dla celów ściśle naukowych prawdopodobny wygląd gotyckiej kruchty.

W planie kościoła szkarpa duża tęczy łączy się bezpośrednio z 1-ą parą szkarp nawy; stanowi to w planie ten węzeł muru dość niekształtny, technicznie jednak i konstrukcyjnie zupełnie uzasadniony. Jest to dziełem przypadku, że przy naprawie kilku sztuk cegieł zewnętrznych w głębokości 0·45 m okazały się ciosy wapienne o pięknym profilu gruszkowym — jakgdyby przygotowanie żebrowania sklepiennego.

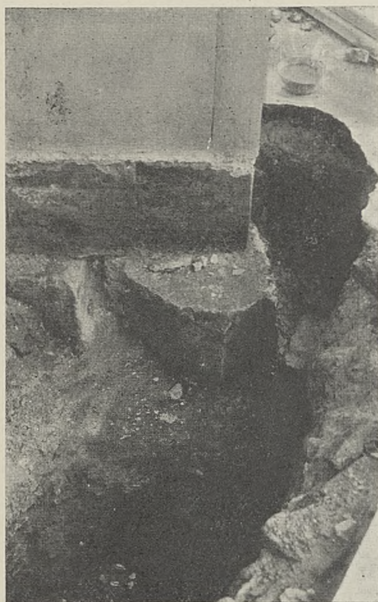


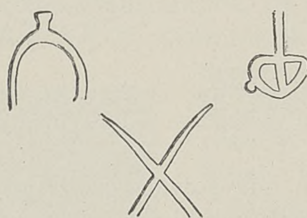
Ryc. 39. Kraków. Kościół N. M. P. Kamienie o profilu gotyckim z ościeży bramy głównej.

W epoce gotyku cios profilowany (ryc. 46) wewnątrz muru, nieco oczerniony, ślad — iż szereg lat był na zewnątrz — kazał nam poszukiwać dalej, odsłonić poniżej trochę cegieł i w ten sposób z nad dachu zeszliśmy pod dach łącznie na wys. 2·50 m. Ciosy silnie profilowane biegły dalej (ryc. 47), aż spoczęły na pięknym gzymsie łamanym, stanowiącym górną część kapitelu gotyckiego (ryc. 48), o pięknej liściastej rzeźbie, doskonale zachowanej, biegnącej w środku muru przez całą jego szerokość na 1·30 m. Rzecz cała działa się na stronie południowej oczywiście od strony północnej; w tem samem

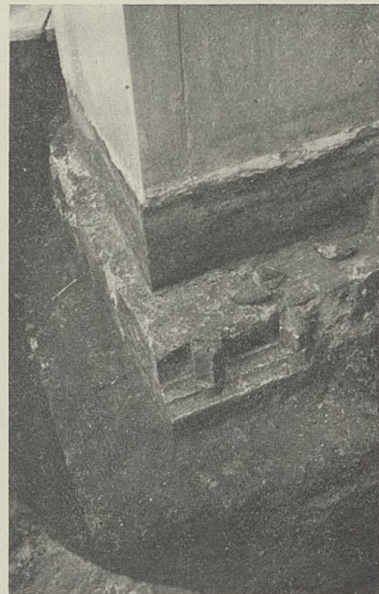


Ryc. 40. Kraków. Kościół N. M. P. Plan fundamentów kruchty głównej z odnalezionemi ciosami epoki gotyckiej.





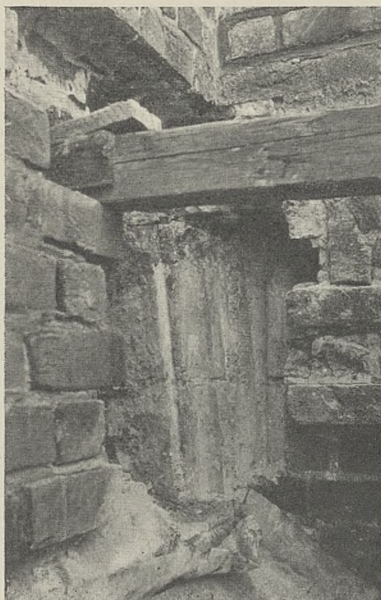
Ryc. 41. Kraków. Kościół N.M.P. Znaki kamieniarskie na ciosach gotyckich odnalezionych w fundamentach kruchty.







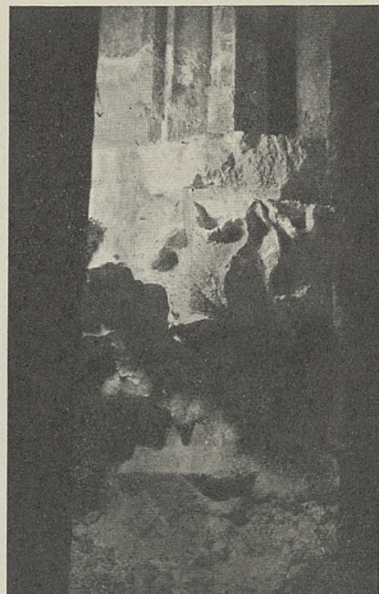
Ryc. 42—45. Kraków. Kościół. N. M. P. Ciosy profilowane w fundamentach kruchty głównej.



Ryc. 46. Kraków. Kościół N. M. P. Kamień profilowany sklepiennych oporów istniejących w murze.



Ryc. 47. Kraków. Kościół N. M. P. Kamień profilowany sklepiennych oporów istniejących w murze.



Ryc. 48. Kraków. Kościół N. M. P. Rzeźbiony kapitel gotycki, istniejący w murze.

miejscu poszukano i odnaleziono też same profilowane ciosy i tenże sam system kapitelu z odmianą rzeźby ostrego liścia kapitelu, doskonale ciętą w kamieniu wapiennym.

Rzeźby te udostępnia się w strychu i profile te i rzeźby będą widzialne dla każdego.

Pytanie, co stanowią owe ciosy, kiedy je tam wbudowano i dlaczego nie rozwinięto tej idei architektonicznej dalej?

Kiedy w końcu XIII w. prezbiterjum stało i odbywały się tam nabożeństwa, z pewnością myślano i zapoczątkowano budowę naw jako system halowy i ciosy, o których mowa, wykonano i osadzono na I. filarze, od tęczy licząc, jako początek tego systemu.

Ciosy te szereg lat były na zewnątrz wystawione na działanie atmosferyczne, jak to po ich wyglądzie i lekkiem zaczernieniu zauważyć można; zatem musiał istnieć pewien 30—50 lat przedział czasu, zatem jedno pokolenie, które rozpoczęło dalej prowadzenie budowy, a w okresie tym zmieniono i system z halowego na wykonanie niskich naw bocznych.









Ryc. 49—52. Kraków. Kościół N. M. P. Wsporniki z XIV wieku w gzymsie głównym prezbiterjum.

LA RESTAURATION DE L'ÉGLISE DE NOTRE DAME DE CRACOVIE

M. François Mączyński, architecte, qui dirige les travaux de restauration de l'église Notre Dame de Cracovie, rend compte des travaux accomplis dans les années de 1926 à 1929 en accompagnant son exposé de notes techniques et architectoniques. Les aspects suivants de la restauration de l'église Notre Dame ont suscité un intérêt particulier: 1) la construction et le type de l'église à trois nefs de hauteur égale»; 2) les arcs-boutants; 3) les étages inférieurs de la tour; 4) le porche principal. On publie pour la première fois le plan des sousterrains de l'église indiquant l'emplacement de 44 tombeaux (fig. 9) en brique ou en pierre, voûtés et maçonnés. Dans le plan de l'église, au dessus du socle, ont été indiqués les contreforts de l'arc triomphal, les contreforts des nefs latérales, où ils ont été repérés dans les murs ainsi que tout un nombre d'ouvertures, anciennes fenêtres, murées depuis. En outre sur la ligne extérieure de l'église ont été rétablis tous les fragments de contreforts découverts ainsi que les saillies murales telles qu'elles ont été mises à jour pendant le creusement du fossé d'assèchement des murs extérieurs. La restauration de l'église a été commencée par le toit principal et la charpente. A l'occasion de la remise en état du toit, autrefois sensiblement plus elevé et recouvert de plomb, on a mis à jour un système des plus curieux d'ancrage de la toiture avec les murs environnants; l'ancrage a été pratiqué à l'aide de solives qui, à leur extrémité, ont été reliées par du fer et ancrées dans le mur. Les combles de la nef principale et le choeur forment une halle longue de 66 mètres, la nef principale étant continuée directement par le choeur et limitée par les cinq côtés de l'octogone. En 1928, en dehors des travaux ultérieurs en vue de la restauration du toit principal de l'église, on a procédé à l'étude des fondations des murs extérieurs des nefs latérales, par le dégagement des murs du côté de leur paroi externe, jusquaux bases des fondations. La mise à jour des fondements a prouvé que le niveau primitif de l'église émergeait d'environ 1 m. au dessus du terrain. La découverte de pierres de taille profilées dans la partie inferieure des fondements du choeur semble indiquer que les murs du choeur avaient été partiellement détruits et rebâtis ultérieurement. Le calcul de la pression exercée sur les fondations de la cour interieure révèle une charge excessive par rapport aux règles établies en cette matière par la voie empirique. C'est par là aussi qu'on peut expliquer les lézardes apparues sur la tour et le fait que plusieurs fenêtres ont été murées ultérieurement. Les murs de l'église accusent aussi tout un nombre de lézardes, disjonctions de pierres de taille, déformations et écarts de la ligne verticale etc., ce qui est aussi probablement le résultat d'un calcul inexact de la pression sur les fondements. En outre on commença une entière remise à neuf de la cour intérieure. Lors des travaux de mesurage de cette tour il se montra que les murs des deux tours ont, à la même hauteur, la même épaisseur et la même largeur ce qui prouve entre autres qu'on projetait au début de pousser la construction des deux tours jusqu'au même niveau.

En 1928 on a restauré 10 fenêtres de la tour. On a remplacé les briques effritées, on a reparé le cadran solaire. Sous les combles des nefs latérales, au dessous du toit, on a relevé les traces de l'inclinaison primitive des toits, avant la construction des chapelles latérales et du toit commun qui les recouvre. Sur le mur exterieur de l'ancienne nef latérale on a retrouvé, comme équivalents des contreforts, des soutiens pour les arcs-boutants qu'on a renoncé à élever au moment de l'agrandissement de l'église. En 1929 on a creusé un canal d'assèchement du côté nord, le long de la paroi septentrionale. On a continué la restauration du porche principal de l'ouest (datant de 1750). Au cours de ces travaux il s'est montré que la fenêtre donnant sur l'ouest et située entre les tours mesurait primitivement 18·00 mètres de hauteur, et seulement par suite de la construction du porche du côté extérieur et des orgues à l'intérieur — cette fenêtre a été partiellement fermée. Dans les fondations se trouvant sous le portail on a retrouvé les traces d'un portail gothique primitif, des fragments de pierres de taille profilées qui pourraient servir sans doute à reconstituer le plan du porche gothique d'avant 1685 (fig. 44). Pendant la réparation du mur, sous les combles de la nef, on a retrouvé sous la brique des pierres fortement profilées ainsi que des fragments de chapitaux gothiques, sculptés et noircis. Ces fragments indiquent que ces objets devaient être exposés pendant quelque temps à l'action atmosphérique ce qui prouverait également que l'église était construite en en trois nefs de hauteur égale».



Ryc. 53. Wiślica. Kolegjata. Widok ogólny.

TADEUSZ SZYDŁOWSKI

O ODBUDOWIE KOLEGJATY WIŚLICKIEJ

WSPOMNIENIA I REFLEKSJE KONSERWATORSKIE

Gdy dżdżystego jesiennego wieczoru w r. 1915, po niezmiernie uciążliwej całodziennej jeździe furą od samego Krakowa (ryc. 53), stanąłem po rąz pierwszy w Wiślicy i ujrzałem ponurą ruinę kościoła: strzaskaną fasadę (ryc. 54), pogruchotane dachy (ryc. 55), zwalone zupełnie sklepienia dwunawowego wnętrza (ryc. 56), a z każdej prawie strony duże w ścianach wyłomy (ryc. 57) i pęknięcia — przyszło mi zaraz rozważyć pytanie zasadnicze: czy należy rekonstruować tę straszliwie zniszczoną świątynię, dorabiać od nowa szereg nieistniejących szczegółów, czy uda się osiągnąć na tej drodze wynik historycznie dość wierny i artystycznie dość szczęśliwy. Mówili ludzie miejscowi: tych poszarpanych murów, nadwątlonych aż do fundamentów, odbudowywać nie warto, nie będą już mocne i trwałe; za wielki i za kosztowny to trud, któremu biedna parafja nie podoła; gdy po wojnie przyjdą lepsze czasy łatwiej wznieść będzie nową budowlę, odpowiadającą dzisiejszym potrzebom.

Niezawodnie, że w tym sensie rozstrzygniętoby tę kwestję w wiekach dawniejszych. Co legło w gruzy tego się nie wskrzesi, w to się już nie tchnie dawnego życia. Wszelkie twórcze i silne epoki swej własnej nowej sztuce i chęci wznoszenia nowych budowli nad łataniem ruin dawały pierwszeństwo. A jeśli my dziś dla najdrobniejszych okruchów artystycznych odległej przeszłości mamy tyle pietyzmu i tak zapobiegliwie staramy się je ochronić, zabezpieczyć i utrzymać jak najdłużej, to jest w tem obok rozumnego poszanowania ich historycznej wartości, ich znaczenia jako dokumentów narodowej sztuki i kultury, także niestety brak silnej wiary w twórczość dzisiejszą. Kto poznał piękno architektury dawnych wieków, a przypatrzył się naszym nowym budowlom kościelnym, temu nie trzeba tłumaczyć, że są przejawy ducha ludzkiego, które się już nie powtórzą. Czyż na miejscu zburzonej wiślickiej świątyni potrafilibyśmy wznieść równie oryginalną, poważną i majestatyczną, włożyć w każdy szczegół tyle wymowy, umieć mu nadać tyle dobitnego i swoistego charakteru?



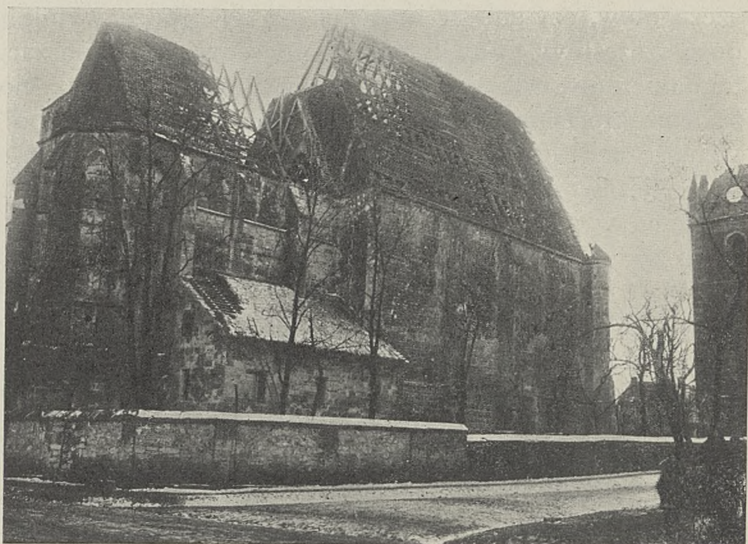
Ryc. 54. Wiślica. Kolegjata. Fasada główna po ostrzeliwaniu.

Wśród pulsujących niezmiernie silnem tętnem twórczego życia dzieł architektury średniowiecznej, był kościół w Wiślicy jednym z objawów najcenniejszych. Miał blask niezwykły i nieporównany dzięki okazałości i umiarowi swego wyniosłego, przepięknie sklepionego wnętrza. Że więc choćby resztki owego klejnotu architektury, a przytem ważnego dokumentu historji i pamiątki świetnej ongiś przeszłości miasteczka, trzeba ratować za wszelką cenę, nie mogło chyba ulegać wątpliwości.

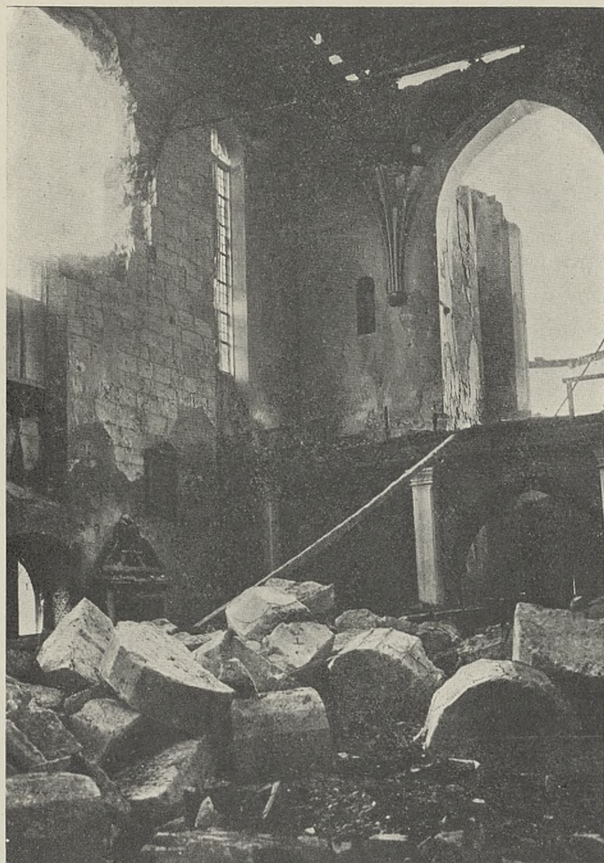
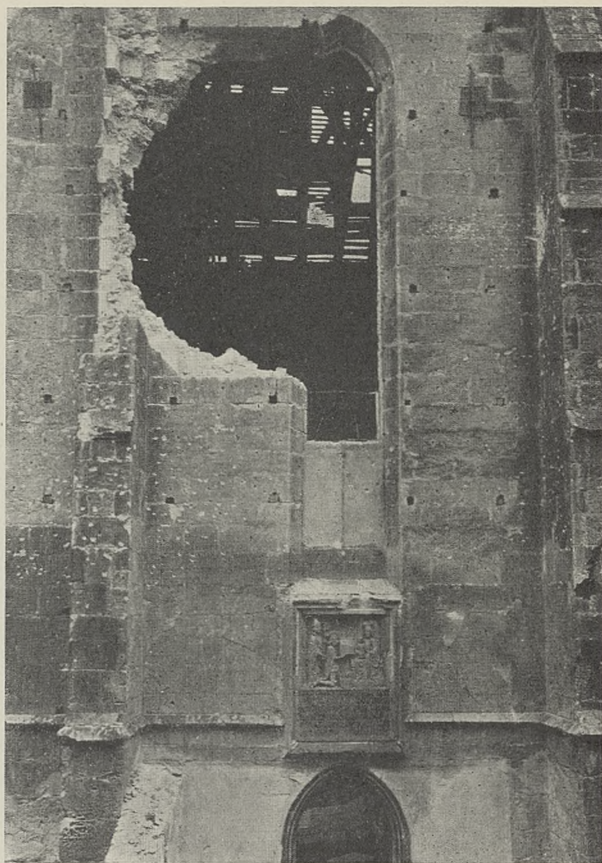
Współpracujący ze mną architekt ś. p. Kazimierz Wyczyński zbadał dokładnie ściany kościoła i orzekł, że umocnione, przemurowane częściami, zdołają nawet wytrzymać ciężar ewentualnie w przyszłości rekonstruowanych sklepień. Opatrując bacznie ze wszech stron ruinę, dostrzegliśmy, że w rozpękniętym korpusie głównej fasady mieszczą się, zachowane prawie w całości, dwie wdzięczne i smukłe wieże romańskie, pozostałe z dawniejszej budowy kościoła przedkazimierzowej, które możnaby odpowiednio umocnić i zrekonstruować. Urósł znacznie w cenie w oczach naszych kościół wiślicki, zajaśniał w wyobraźni tembardziej interesujący kształt przyszłej odbudowy.

«Księże proboszczu — oświadczyłem — odbudujemy kościół w jego dawnym wyglądzie, odrobimy o ile możności wszystko, co zniszczyła wojna, — polska twórczość współczesna uświetni wnętrze nowem urządzeniem; rozbite mury trzeba natychmiast zabezpieczyć od dalszej ruiny». Pokiwał głową proboszcz i wraz z nim do chóru ludzie miejscowi, oświadczyli, że się do tego niewiele będą mogli przyczynić, a pomyśleli zapewne: młody ten człowiek z Krakowa za dużo obiecuje!

Kto wie, gdybym zdawał sobie sprawę ze wszystkich trudności, jakie napotkają mnie i moich następców, gdybym wiedział, jak niejeden proboszcz ugnie się pod brzemieniem ciężaru, jakiem dzieło odbudowy tłoczyło każdego, kto je musiał prowadzić, gdybym wreszcie przewidywał, jak ostateczny wynik mozolnych wysiłków będzie daleki od wymarzonego celu, może byłbym mniej pochopny do czynienia obietnic i podejmowania przed-



Ryc. 55. Wiślica. Kolegjata. Ściana półn. ze zniszczonemi dachami.

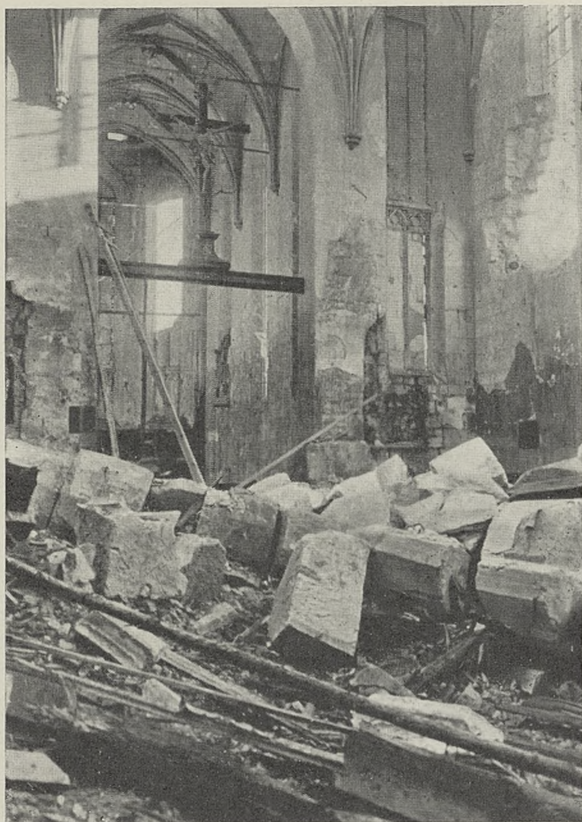



Ryc. 56—57. Wiślica. Kolegjata. Wnętrze nawy i ściana południowa po ostrzeliwaniu.

sięwzięcia. Wiara w twórczość dzisiejszą doznała we mnie tam właśnie w Wiślicy dotkliwego ciosu.

Podjąłem starania u austrjackich władz okupacyjnych o drzewo na rusztowania i wiązania dachów. Prócz drzewa (470 m³), udało się uzyskać poważną na owe czasy kwotę 40.000 koron na roboty ochronne. W r. 1916 rozpoczęto usuwać gruzy i złomy kamienia z wnętrza, łatać największe wyłomy, podpierać ściany i rekonstruować wiązania dachów. Pieniędzy oczywiście bardzo prędko zabrakło i nie można było prowadzić robót z większym rozmachem, na podstawie ułożonego programu całości, lecz trzeba było pchać je zwolna, z roku na rok. Bądź co bądź za czasów wojny kościół został pokryty i najniezbędniejsze naprawy w murach dokonane.

Z powstaniem Polski przyszedł czas, by oprzeć akcję odbudowy na spokojniejszych i szerszych podstawach. Ówczesny konserwator na województwo kieleckie Jerzy Remer, rozwinął energiczną działalność w kierunku uzyskania zasiłków rządowych i pomocy ze strony społeczeństwa, jednakże nieuregulowane stosunki w pierwszych latach organizacji państwa, a potem dewaluacja pieniężna wpływały hamująco na tok robót. Kierownictwo prac powierzono odnowicielowi Wawelu, prof. dr. Adolfowi Szyszko-Bohuszowi, który opracował szczegółowy projekt restauracji cennego zabytku. Program obejmował prócz robót konserwacyjnych, t. j. restaurowania ścian wraz z zrekonstruowaniem nadniszczonych szczegółów, przedewszystkiem odbudowę sklepień nawy, a dalej ukształtowanie fasady głównej. Przystępując do tych robót, zajęto się także poszukiwaniami archeologicznemi. Gruntowna restauracja budowli zabytkowej daje częstokroć sposobność do odsłonięcia resztek lub śladów jej dawniejszej postaci. Wspomniałem już, że rozwalenie fasady frontowej odsłoniło dwie



Ryc. 58. Wiślica. Kolegjata. Wnętrze po ostrzeliwaniu.

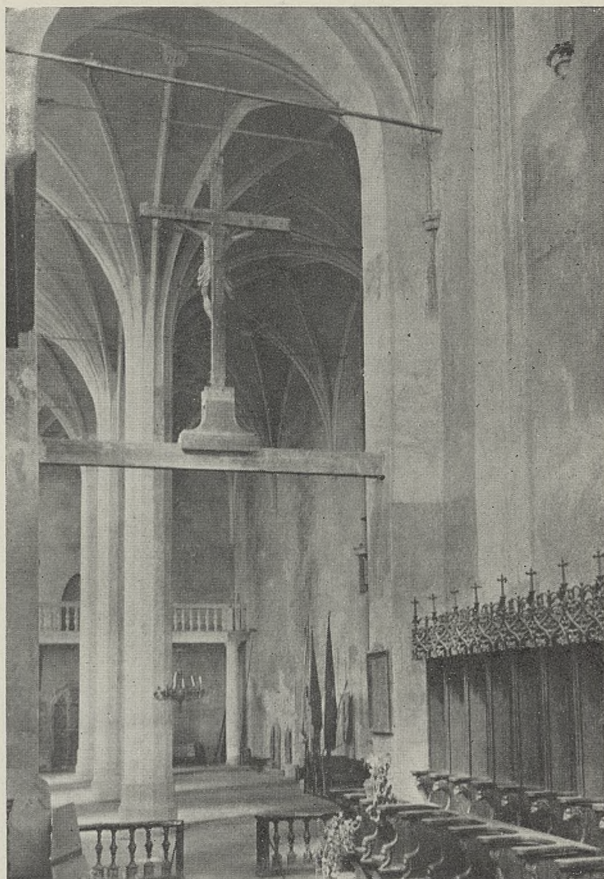
wieże romańskie. Po uprzątnięciu gruzów z nawy wyszły na jaw arkady, łączące obie wieże z dawniejszym kościołem romańskim, którego posadzka znajdowała się o 3 m niżej od dzisiejszej.[1] Przy dalszej restauracji kościoła, podjętej przez prof. Szyszko-Bohusza odszukano, przekopując grunt nawy, fundamenty romańskiego kościoła, a że odkrycie takie ma ważne znaczenie naukowe, przeto przed zasypaniem wykopalisk wykonano z nich zdjęcia pomiarowe.[2]

W latach wojny zostały wykonane jedynie najniezbędniejsze naprawy i umocnienia ścian. Pozostawało jeszcze w tych ścianach wiele ran, t. j. dziur i szczerb, a niektóre partje murów okazywały wybrzuszenia i poważne odchylenia od pionu tak, że musiało się je rozbierać i na nowo murować. Tak było przedewszystkiem z górną częścią elewacji północnej. Wraz ze ścianami restaurowano szkarpy, cokoły, gzymsy; odsłonięto zamurowane okna gotyckie, odkuwając na nowo to zniszczone framugi to brakujące laskowania. Przez odsłonięcie pierwotnych, wąskich, wyniosłych okien uzyskało szczególnie prezbiterjum wygląd efektowny i okazały. W jego wnętrzu zrekonstruowano sklepienia z dawnego materjału i przy użyciu szczegółów pierwotnych (ryc. 58 i 59). Konieczność zastąpienia niektórych kamieni przez nowe, wiernie według dawnych odkute, odtworzenia pewnych szczegółów w całości od nowa, nie mogła ulegać wątpliwości. Niejeden także szczegół pierwotnej budowy, zakryty i zaniedbany w ciągu wieków, wydobyto w jego właściwem znaczeniu i wyglądzie artystycznym.

Nie wahano się również przystąpić do odbudowy zwalonego przez pociski sklepienia nawy, gdyż pozostałe nóżki sklepienne na ścianach, cokoły z filarów środkowych (ryc. 60), oraz dokładne zdjęcia pomiarowo-architektoniczne, wykonane przed wojną przez samego prof. Szyszko-Bohusza, dawały rękojmię, że tak pod względem konstrukcyjnym jak artystycznym będzie można odtworzyć wiernie stan dawniejszy. Pozostawienie nawy bez sklepień, t. j. przykrycie jej płaskim stropem, dałoby wynik artystycznie zupełnie fałszywy. W miejsce dawniejszego, harmonijnie rozczłonkowanego wnętrza, powstałaby wielka hala niekształtna i pusta. Oczywiście, że najściślej wierna rekonstrukcja sklepień, z wszystkiemi drobnemi, przypadkowemi nieregularnościami czy niedokładnościami, nie była do osiągnięcia. Tej dawnej roboty, szlachetnej i żywej w każdym szczególe nie da się powtórzyć. Trzebaby mieć do dyspozycji artystów-kamieniarzy, biegłych w rzemiośle i równie tkliwie pieszczących każdą sztukę kamienia, jak ich dawni poprzednicy, mających silne wrodzone poczucie stylu. Przy dzisiejszem bezdusznem odkuwaniu dawno minionych kształtów, nie da się uniknąć pewnych niedociągnięć w szczegółach robót rekonstrukcyjnych, profilów twardych, sztywnych, tępych, nieprzeprowadzonych dość subtelnie w całości. W Wiślicy dostrzega się to w niektórych odrabianych szczegółach, jak np. w linjach żeber sklepiennych nawy, które nie spływają dość gładko i harmonijnie na trzony filarów, nie zlewają się z ich kantami, lecz odcięte od nich, sterczą u góry bezmyślnie urwane. Naogół jednak biorąc, nowoodrobione

szczegóły, do których odtworzenia zachowały się dość dokładne dane, dobrze się przedstawiają, choć narazie rażą jeszcze świeżością. Zrekonstruowane pod kierunkiem prof. Szyszki-Bohusza sklepienia nawy przywróciły wnętrzu dawną jego okazałość architektoniczną i stwierdziły, iż słusznie postąpiono, nie cofając się przed ich rekonstrukcją.

Niektórym zwornikom u sklepień nawy brak zdobiących je dawniej rzeźb, u innych są rzeźby oryginalne, lecz bardzo pokaleczone, gdyż z runięciem sklepień zworniki uległy potłuczeniu i tylko niektóre zachowały coś więcej ze swej ozdoby.[3] Te więc osadzono napowrót w sklepieniu w tym stanie, w jakim się znajdowały; w innych zaś przęsłach dano zwornikom gładkie już tylko tarcze. Istniał wprawdzie zamysł uzupełnienia braków w rzeźbie i dwa zworniki rzeźbione odkuto na nowo w kamieniu, lecz roboty zostały na czas wstrzymane, gdyż dorabianie braków w rzeźbie byłoby dowolnością, której nie usprawiedliwiałaby żadna artystyczna potrzeba. Na tej wysokości, na której się owe rzeźby znajdują i tak zaledwo dostrzega się ich zarysy.



Ryc. 59. Wiślica. Kolegjata. Wnętrze po odbudowie.



Ryc. 60. Wiślica. Kolegjata. Wnętrze w czasie odbudowy.

Zanim jednakże przystąpiono do rekonstrukcji sklepień, trzeba było zadecydować o wyglądzie fasady frontowej. Przy budowie gotyckiej oszczędzono z pierwotnego kościoła dwie wspomniane wieże i złączywszy je z sobą w jedną masę, kazano im pełnić rolę zachodniej ściany nawy, opierając o nie sklepienie. Gdy jednakże struktura wież nie okazała się do tego celu widocznie dość silną, przyparto do nich od frontu ciężkie, niekształtne przypory w rodzaju pilonów. Te ostatnie nie zasługiwały oczywiście na konserwację, jako psujące wygląd fasady i kierownik robót projektował ich usunięcie. Nie zamierzał jednakże przywracać wieżom ich pierwotnego charakteru, lecz całość tej części frontowej miała być nakryta wspólnym

dachem, zlewającym się z dachem nawy, podobnie, acz nieco w inny sposób, jak było przed wojną. Ściany wież romańskich były przez pociski bardzo nadwątlone. Okazało się, że wieżę północną trzeba rozebrać prawie aż do spodu i na nowo przestawiać. U wieży południowej zamierzano rozebrać i przestawić jedynie najwyższe, górne kondygnacje. Roboty te nasuwały oczywiście pewne techniczne trudności i należało je prowadzić bardzo przezornie i umiejętnie, pod ciągłem fachowem kierownictwem. Z braku takiego fachowego stałego dozoru, którego konieczność niejednokrotnie w toku restauracji kościoła podkreślano, lecz którego nie ustanowiono z powodu niedostatecznych funduszów, wyniknęły fatalne następstwa. Oto, gdy po rozebraniu wieży północnej przystąpiono jednocześnie (miast najpierw jednę tę wieżę odbudować) do rozbiórki pilonu przy drugiej wieży, niezabezpieczywszy odpowiednio jej ścian, wywołano katastrofę, t. j. zawalenie się wieży i reszty ściany frontowej tak, iż wnętrze kościoła zostało całkiem otwarte.



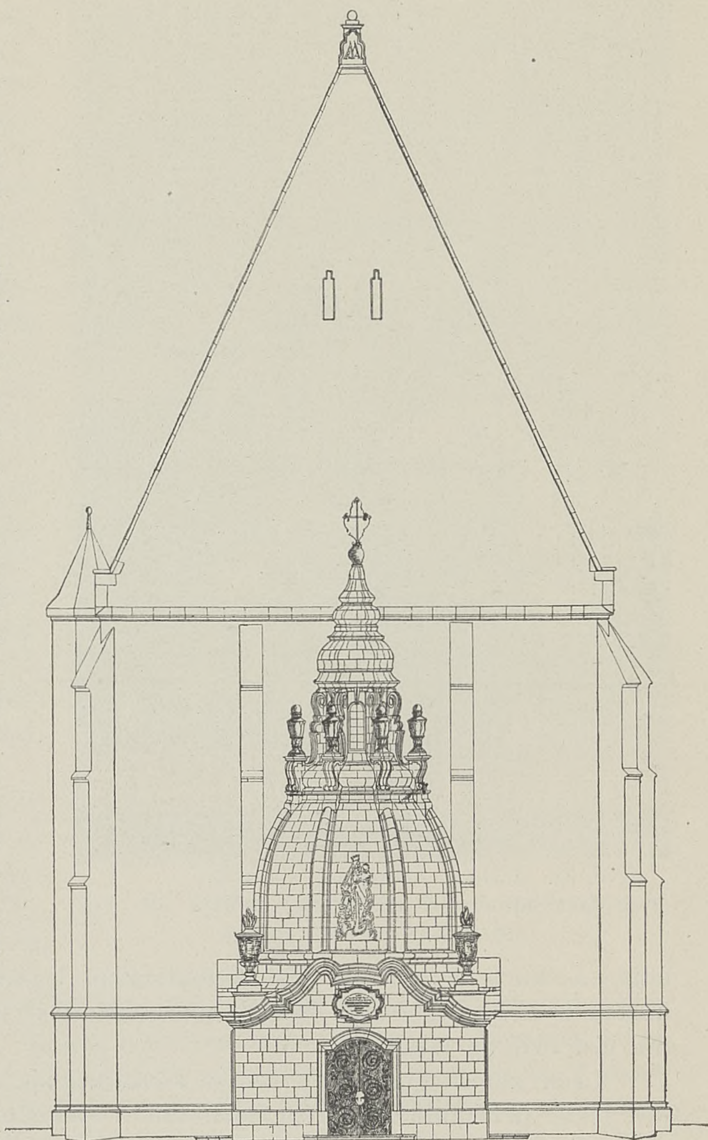
Ryc. 61. Wiślica. Kolegjata. Ściana zachodnia po odbudowie. Z lewej dzwonnica Długosza.

Wyłoniła się więc kwestja odbudowy frontowej elewacji, t. j. wyboru jednej z dróg, po jakiej iść można przy rozwiązywaniu takiego zadania. Pierwszą z nich możnaby nazwać historyczną, polegającą na rekonstrukcji tego co było, t. j. wystawieniu od nowa dwu wież romańskich, z których jedna i tak w całości miała być przestawiona. Zdjęcia pomiarowe były wykonane, nawet część starego budulca do użycia, a dowolność odbudowy nie większa, niż przy rekonstrukcji sklepień nawy, natomiast mniejsza oczywiście jej potrzeba. Gdy bowiem nawa bez sklepień wyglądałaby ubogo i goło, frontowa część kościoła, jakkolwiek historycznie bardzo interesująca, nie posiadała artystycznie dość harmonijnego wyglądu, a także nie zaspakajała w sposób idealny praktycznych potrzeb z nią związanych (u dołu przedsionek wejściowy, na piętrze miejsce dla miechów organowych). Rekonstrukcja dawnego wyglądu fasady z jej romańskiemi wieżami miałaby jednak tę dobrą stronę, że nie wymagała wysiłku twórczej fantazji, koniecznego przy innem rozwiązaniu; była więc drogą najpewniejszą.

Drugim sposobem, jaki się mógł nasuwać, było skomponowanie fasady gotyckiej — jakby to był zrobił budowniczy z czasów Kazimierza Wielkiego, gdyby nie brał pod uwagę owych wież romańskich — t. zn. uzupełnienie jego pracy niedokończonej. Starsza generacja naszych architektów kilkadziesiąt lat temu poszłaby niezawodnie tą drogą i dałaby fasadę jak najbardziej gotycką, z ozdobnym szczytem, okazałemi oknami i gotycką kruchtą, celem osiągnięcia harmonji stylowej z całością budowy. Dziś, gdyby ktoś szedł tą drogą, posługiwałby się formami gotyckiemi jak najprostszemi, wiernie wzorowanemi na tych, jakie są zastosowane w kościele wiślickim. Trzecim wreszcie sposobem dojścia do celu byłoby stworzenie fasady zupełnie nowoczesnej. Wiemy, że np. w epoce baroku nie wahano się przydać gotyckiemu kościołowi pompatycznego, bujnego, barokowego frontu tylko dla ozdoby, gdy nie powodowała tego żadna praktyczna konieczność i że taki dodatek, choć w odmiennym

stylu, dobrze się schodzi z całością; wiemy z rozlicznych przykładów, że niema zasadniczo żadnej dysharmonji między zupełnie różnorodnemi przejawami stylowemi, jeśli jedne i drugie stoją na wysokim artystycznym poziomie. Skoro więc stara fasada kościoła wiślickiego runęła, wydawałoby się najnaturalniejsze zastąpić ją dziełem architektury naszych czasów, świadczącem kiedyś wyraźnie o epoce swego powstania i twórczym artyźmie ludzi, którzy je wznieśli, o mowie form, jakich używali, by siebie wyrazić, swe artystyczne pragnienia i duchowe ideały.

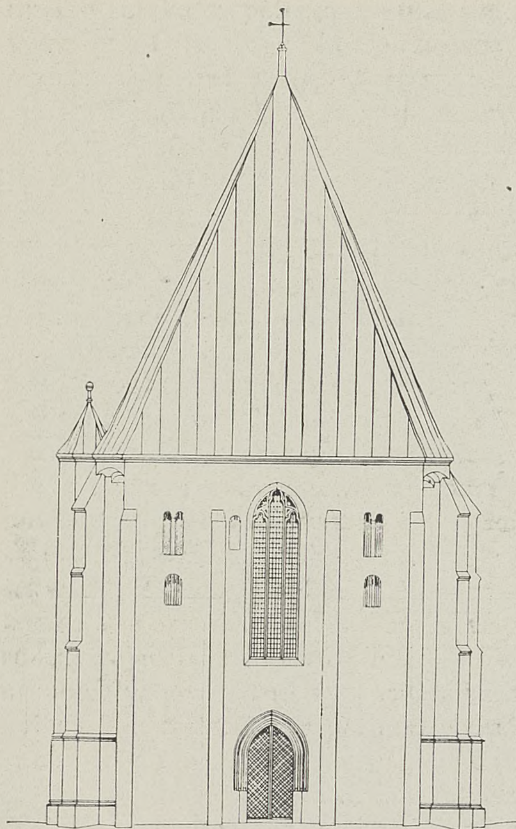
Mógłby ktoś jednak w tem miejscu zapytać, co to jest właściwie architektura nowoczesna. Gdy gotycką czy barokową fasadę łatwo nam sobie wyobrazić, to zarysy nowoczesnego jej kształtu są w naszej wyobraźni nieco mgliste. O nowoczesnej architekturze słyszy się sądy, że nie wyszła ze stadjum prób, zresztą interesujących, i że do budowy w takim jeszcze niedość skrystalizowanym stylu przy zabytkowych budowlach nie są dopuszczalne, jako zbyt ryzykowne. Możnaby na to odpowiedzieć, że w Holandji, Francji, czy Niemczech ma już ta architektura swój dobitny, wyraźnie sprecyzowany charakter, a cechy jej najłatwiej określić negatywnie, jako zupełne zerwanie z wszelkiemi historycznemi formami.



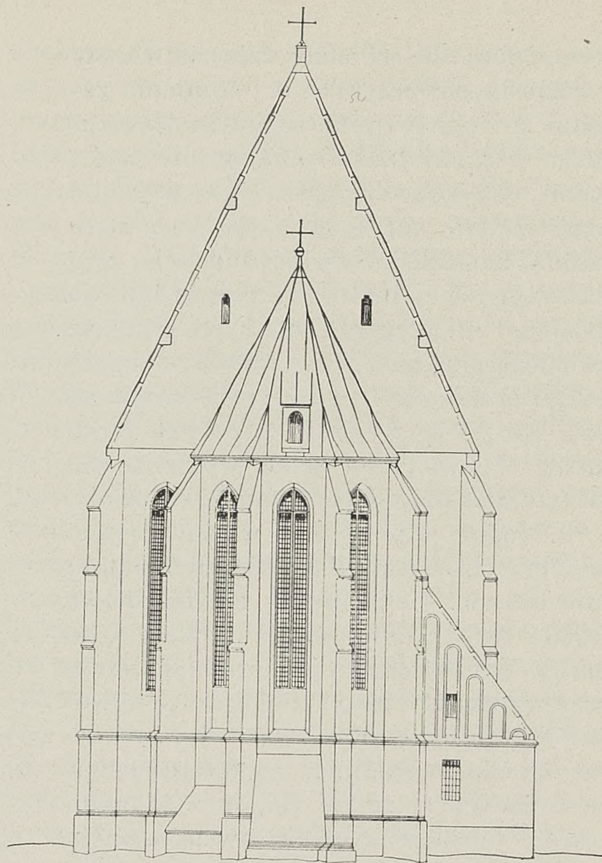
Ryc. 62. Wiślica. Kolegjata. Projekt kruchty.

Prof. Szyszko-Bohusz nowoczesnego rozwiązania nie usiłował, podobnie zresztą jak w innych swych pracach, a obrał drogę pośrednią, nad której rezultatem warto się bliżej zastanowić, jako interesującym także z konserwatorskiego punktu widzenia. Zamknął nawę ścianą zachodnią jak najprostszą, ciosową, gładką, bez żadnych okien, opatrzoną szkarpami gotyckiemi, wiernie wzorowanemi na sąsiednich oryginalnych (ryc. 61). Nad nią odtworzył ów szczyt ceglany, jaki opierał się przedtem na wewnętrznych ścianach wież romańskich; stworzył więc fasadę taką, jaką widzieć można przy najskromniejszych budowlach średniowiecznych, przy których zrezygnowano z wszelkiego ozdobniejszego kształtowania, fasadę prymitywną, jakąby oczywiście nie zamykał swej pięknej budowli budowniczy wiślickiej kolegjaty, gdyby nie wykorzystywał wież romańskich.

Ze ściśle konserwatorskiego punktu widzenia możnaby się najzupełniej godzić na takie najprostsze rozwiązanie. Nie wiemy, jakby zaprojektował fasadę budowniczy z epoki gotyku, nie chcemy niczego podrabiać i fałszować, więc nie nadajemy fasadzie żadnej ozdobnej pozornie gotyckiej egzystencji. Możnaby co najwyżej uczynić jedno zastrzeżenie. Czemu architekt nie dał w miejsce ceglanego szczytu ciosowej okładziny. Kontrast dwóch gładkich ścian, ciosowej i ceglanej, nieprzerwanych nawet wydatniejszym gzymsem, jest nieco bru-



Ryc. 63. Wiślica. Kolegjata. Pierwszy projekt odbudowy zachodniej fasady.



Ryc. 64. Wiślica. Kolegjata. Elewacja wschodnia. Projekt odbudowy.

talny, a skoro całość nie jest autentyczna, to i ze ścisłego kopjowania dawnego szczytu można było zrezygnować. Stwierdzić można chyba z całą stanowczością, że ów szczyt ceglany nie jest ozdobą fasady.

Lecz zamknięcie nawy ścianą frontową nie rozstrzyga jeszcze zagadnienia. Konieczna jest jakaś przybudowa dla przedsionka, a nad nim dla lokalności przyległej do muzycznego chóru. Prof. Szyszko-Bohusz zaprojektował taką przybudowę o kształcie kaplicy neobarokowej, z wyniosłą kopułą i latarnią. Architektura bujnie rozczłonkowana, której bogactwo odbija się silnym kontrastem od ubóstwa i nagości ściany frontowej, schodzącej do roli neutralnego tła. Szkoda, że oryginalna w pomyśle kopuła owej kruchty (ryc. 62) nie siedzi na silniejszej i wyższej podstawie, szkoda, że całość nie wyrasta na jakichś stopniach, na wyodrębnionej bazie, lub że przynajmniej ściany przyziemia nie mają wydatniejszego cokołu, gdyż skutkiem tego kruchta wpada zanadto i grzęźnie w ziemi. Ze szczegółów nie wydają się dobrym pomysłem dwie latarnie monumentalne, zwieńczone płomieniami, na narożnikach frontu części parterowej — toż nie jest to kaplica cmentarna, — a także motyw czterech wazonów otaczających latarnię jest nieco za dosadnym akcentem. Nie wdając się bliżej w analizę projektu, a przyznając mu znaczne walory artystyczne, wolno jednakże zapytać, czy taka kruchta harmonizuje z architekturą kościoła, względnie czy taka właśnie jej postać jest na tem miejscu pożądana, w sąsiedztwie skromnej wieży długoszowej. Czy patrzącemu z rynku wiślickiego rzucając się w oczy, nie wyda się ona czemś dziwnie obcem? Skądże się tu bierze w wiślickim kościele, w którym nie było żadnej barokowej dobudowy? Czy przy poważnej jego architekturze i specjalnie podkreślonem ubóstwie fasady, nie wyda się czemś zbyt pretensjonalnem? Czy nie byłoby lepiej zastąpić ją kształtem

znacznie prostszym i w sposób mniej wyszukany uczynić zadość praktycznym potrzebom. Dodać jeszcze można, że urzeczywistnienie tego projektu będzie stosunkowo bardzo kosztowne, gdy tyle jest jeszcze do roboty, gdy hełm dzwonnicy, ogrodzenie kościoła, jego urządzenie wewnętrzne (niema jeszcze żadnego ołtarza), konserwacja niezmiernie cennych fresków w prezbiterjum, muszą pochłonąć znaczne sumy. Sprawa tej kruchty nie jest o tyle przesądzona, że rozpoczęto dopiero wznosić jej ściany. Byłaby więc jeszcze pora zawrócić z drogi ryzykownej i postarać się o nowy projekt bardziej odpowiedni. A możeby nawet dało się zrekonstruować dawne wieże? Kto porówna wygląd fasady, jaki miała posiadać pierwotnie, gdy jeszcze owe wieże istniały a między niemi gotyckie okno i portal, jak to widoczne jest na pierwszym projekcie prof. Szyszki-Bohusza, a zestawi z nim projekt obecny, sądzę, iż nie będzie się wahał oddać pierwszeństwo starszemu i pożałuje, że owe wieże romańskie przepadły (ryc. 63 i 61).



Ryc. 65. Wiślica. Kolegjata. Nowa sygnaturka na wschodnim szczycie nawy.

Prof. Szyszko-Bohusz przestrzega przy restauracji budowli wiślickiej zasady, by nowym architektonicznym dodatkom, któremi trzeba ją uzupełnić, nie nadawać kształtów gotyckich. Lecz czy kształty, które powołuje do życia są trafnie dostosowane, można mieć wątpliwości, patrząc na szczegół niewielki, lecz znamienny, jakim jest wieżyczka na sygnaturkę, osadzona na wschodnim szczycie nawy (ryc. 64 i 65). Pękata, wybrzuszona, o owalnych otworach, jakby rokokowych, wydaje się dziwnie obcym tworem na tym gotyckim dachu wyniosłym. Z szczegółów, które przybyły nowe do wnętrza kościoła, wspomnieć trzeba architekturę chóru muzycznego. Stara, zniszczona w czasie wojny, nie posiadała większej wartości i nie było oczywiście celu jej odrabiać. Prof. Szyszko-Bohusz poprowadził, równolegle do głębnej ściany nawy, wąski renesansowy ganek, podparty kilku kolumnami, o monotonnym kształcie, który nie jest właściwem ujęciem dla chóru muzycznego (ryc. 59). Czy reminiscencjami różnych epok i stylów wolno pisać nową historję kościoła?

Z rozważania powyższego widzimy, jak niezmiernie trudnem zagadnieniem jest uzupełnienie budowli zabytkowej, skoro nawet wybitny architekt współczesny, rozumiejący dobrze sztukę dawnych wieków, nie zdołał jednak odrazu trafić w nutę właściwą.

Jeśli zadania konserwacji zabytkowych budowli są niezmiernie utrudnione skutkiem niedostatecznego rozwoju architektury współczesnej, jej braku zdecydowanego kierunku oraz dobitnego stylowego wyrazu, położenie staje się jeszcze tragiczniejsze, jeśli chodzi o urządzenie wnętrza i jego dekorację. W Wiślicy urządzenie wewnętrzne uległo zupełnemu zniszczeniu. Zostało zeń zaledwie kilka fragmentów. Należałoby oczywiście zaprojektować nowe urządzenie o jednolitym charakterze, w którem każdy sprzęt wiązałby się z całością, dostosowany do niej w proporcjach i artystycznym rysunku. Przy objekcie tej wagi, jakim jest kościół w Wiślicy, z jego architektonicznie tak osobliwem wnętrzem, winnoby urządzenie wewnętrzne być przemyślane i opracowane szczególnie starannie, a wiadomo, jak

rzadko sztuka współczesna umie się z takich zadań wywiązać szczęśliwie. W każdym razie wskazaną była droga konkursu wśród najwytrawniejszych sił, pracujących w dziedzinie przemysłu artystycznego t. j. sprzętarstwa i urządzeń wnętrz, celem uzyskania projektu możliwie najlepszego. Biorąc pod uwagę wszystkie komplikacje, związane z takiem ujęciem sprawy, prof. Szyszko-Bohusz podjął się sam trudnego zadania i projektuje sprzęty jeden po drugim, gdy na wykonanie znajdą się potrzebne środki. Przybyły w ten sposób do wnętrza najprzód stalle, potem ambona i fotel biskupi, a nie wiadomo nic jeszcze o głównym akcencie urządzenia, jakie stanowić muszą ołtarze. Nasuwa się obawa, iż mimo jednej i tej samej osoby projektującego, całość, jaka się złoży po długim czasie będzie daleka od owej harmonijnej jednolitości, którą tak zręcznie umiały wprowadzać w urządzenia kościołów epoki dawniejsze.

Sprzęty, które dotychczas zostały wykonane, nie mają, mimo zastosowania analogicznych motywów zdobniczych, jednolitego stylu, t. j. mowy jednorodnej, dobitnej, zdecydowanej, przebijającej się tak w całości, jak i w każdym szczególe. Twórca ich nie poszedł drogą nowych usiłowań w dziedzinie sprzętarstwa, zmierzających do nadania mu odrębnego nowoczesnego charakteru. Gdy w swej architekturze wystrzegał się gotyckich reminiscencyj, dopuścił je przecież w projektowaniu urządzenia. Pomysłów swych nie przeprowadził konsekwentnie, lecz kombinował dowolnie różnorakie elementy. O eklektyzmie stosowanych form świadczy dobitnie ambona (ryc. 66). Jej kamienna podstawa złożona jest z kolumny, spoczywającej na mizernej bazie, dziwacznie u dołu przyozdobionej. Wraz z górną ażurową ornamentyką wspornika tworzy to jakby prymitywną trawestację gotyku. Balustrada ambony, najprostsza z desek nie posiada wyraźnie określonego artystycznego charakteru; do poręczy schodów użyto zaś płaskich balasek renesansowych. U góry nad amboną wisi luźno przyczepiony do ściany baldachim «gotyckawy». Całość dysproporcjonalnie wątła i nikła w stosunku do wnętrza rozległej nawy. Fotel biskupi ma siedzisko niewygodne i nieprzytulne, nad niem rząd gołych patyków, na które nadziana jest ornamentacyjna koronka, podobna do tej, jaka wisi nad amboną i podobnie mająca pełnić rolę baldachimu.

Nie lekceważę wysiłku twórczego prof. Szyszki-Bohusza, lecz pozwalam sobie na pewne krytyczne uwagi, by wskazać, jak dalece trudno jest w tej dziedzinie osiągnąć istotnie artystyczne i poważne wyniki wobec panującego w niej chaosu dążeń i braku ujednostajnienia zasadniczych linij wytycznych. Że zaś wnętrze świątyni wiślickiej winno mieć bezwarunkowo urządzenie pierwszorzędne, by przy arcydzielnej architekturze nie stanowiło dysonansu, przeto sądzę, że do zaprojektowania najważniejszego szczegółu, jakim są ołtarze, winno się obrać drogę starannie przygotowanego konkursu. Departament Sztuki miałby tu piękne zadanie połączenia wysiłków, dokonanych już w dziedzinie konserwacji zabytku, wraz z pobudzeniem prac twórczych, tamte wysiłki uzupełniających.

Do poważnych zadań, jakie w kościele wiślickim czekają jeszcze rozwiązania, należy sprawa malowideł ściennych, odkrytych w prezbiterjum. Odpadnięcie tynków dobyło na jaw resztki cennej polichromji, o której znaczeniu będzie mowa na innem miejscu. Część tej polichromji trzeba było skazać zgóry na zagładę, a mianowicie malowania sklepienne. Jakkolwiek bowiem sklepienie prezbiterjum nie runęło w całości, musiało być rozebrane i od nowa zrekonstruowane. Na jednem z pól sklepiennych mieścił się, jak stwierdzono przed rozebraniem, napis ruski, który brzmiał: «Isus Christos syn nasz» (?). Resztki tych sklepiennych malowań odjęto, lecz uległy one później prawie zniszczeniu. Polichromję ścian bocznych odkrywano z całą ostrożnością z pod tynków, nie udało się jednak przeprowadzić tej operacji bez pokaleczenia malowideł, odstających wskutek wstrząsów podczas bombardowania. Jakkolwiek bardzo zniszczone, są one tak cennym zabytkiem, iż winny być zakonserwowane jak najbardziej starannie, umiejętnie i jak najrychlej, by z nich coś jeszcze zostało. Niezmiernie trudne zagadnienia, jakie się tu nasuwają, trzebaby poddać fachowej gruntownej rozwadze. Doprowadzenie do harmonijnego estetycznego wyglądu

całości ścian — w których obecnie są duże wyrwy i puste pola, narazie zabielone — będzie bardzo delikatnem artystycznem zadaniem.

W Wiślicy dokonano już tak wielkiego dzieła, rekonstrukcja jej architektury, prowadzona początkowo przez arch. K. Wyczyńskiego, później i przedewszystkiem przez prof. Szyszko-Bohusza, wypadła naogół biorąc tak szczęśliwie, iż trzeba wytężyć wszystkie siły, by i spełnienie reszty zadań stało na jak najwyższym poziomie. Trudy poniesione przez trzech kolejno nad odbudową biedzących się proboszczów, pomoc ze strony duchowieństwa diecezji kieleckiej, ofiarność społeczeństwa, a oczywiście przedewszystkiem ludności okolicznej, bardzo wydatne współdziałanie państwa w ponoszeniu kosztów odbudowy, energiczne starania konserwatorów i tyle, tyle wysiłków, których niepodobna zliczyć, a które złożyły się na wyniki dotychczasowe, to wszystko domaga się uwieńczenia przez zakończenie prac jak najrychlejsze i jak najbardziej szczęśliwe. Przypomnieć, że to co się robi, względnie będzie robić w najbliższym czasie, jest równie ważne, jak to, co się już zrobiło, było celem niniejszego artykułu.



Ryc. 66. Wiślica. Kolegjata.
Nowa ambona.

Przypisy.

[1] Patrz: Prace Komisji historji sztuki T. II. Komunikat arch. K. Wyczyńskiego.
[2] Wyniki tych badań nie zostały dotychczas ogłoszone.
[3] T. Szydłowski w Pracach Komisji historji sztuki T. II. «O Wiślicy i jej zabytkach».

LA RECONSTRUCTION DE L'ÉGLISE COLLÉGIALE DE WIŚLICA

M. Thadée Szydłowski, professeur à l'Université de Cracovie, ancien conservateur des voïevodies circonscription de Cracovie et Kielce, a publié ses «souvenirs et reflexions d'un conservateur» ayant trait à la reconstruction de la collégiale de Wiślica, qui avait été bombardée par les armées autrichiennes au début de la guerre mondiale (de décembre 1914 à mai 1915). L'Église de Wiślica était un des monuments les plus précieux de l'architecture médiévale en Pologne. Elle était le spécimen le plus représentatif du temple à deux nefs; son intérieur, d'une hauteur impressionnante, surmonté d'une voûte magnifique et parfaitement équilibrée, rangeait cette église parmi les trésors d'art les plus remarquables. De ce superbe monument et de tout ce qui contenait, de ses voûtes reposant sur trois colonnes élevées, des arêtes descendant vers les clefs de voûte et pourvues d'ornements figurés et héraldiques, il n'est resté qu'un amas de décombres et des squelettes de murailles. L'auteur, qui exerçait alors les fonctions de conservateur, fut donc amené à se poser la question de principe que voici: convient-il de reconstruire cette église si terriblement dévastée ou bien — c'était vers cette solution qu'inclinaient les représentants de la population locale — renoncer à la reconstruction et édifier une nouvelle église? Après avoir examiné minutieusement les murs de l'église, on a constaté que, renforcés, pourvus en partie d'une nouvelle maçonnerie, ces murs seraient en état de soutenir le poids des voûtes reconstruites; la décision de reconstruire l'église a été corroborée par la découverte de deux tours romanes se trouvant dans l'échancrure de la façade principale et remontant à l'époque où il était procédé à la construction de l'ancienne église, antérieure à Casimir le Grand. Donnant suite à cette décision on a entrepris déjà pendant la guerre (en 1916) les travaux destinés à empêcher la ruine complète de l'église, à enlever les décombres et les amas de pierre, à combler les principales brèches, à renforcer les murailles, à reconstruire la charpente des toits et à les couvrir. Dans les années suivantes, déjà après la restauration de l'État polonais, les conservateurs ont appliqué leurs efforts non seulement aux travaux de conservation, mais aussi à la reconstruction des murailles et des voûtes de la nef ainsi qu'à la reconstitution de la façade principale. L'établissement du projet et la direction des travaux ont été confiés au restaurateur du château de Wawel, professeur Dr. Adolphe Szyszko-Bohusz, qui avait découvert les arcades reliant les deux tours mentionnées plus haut avec la vieille église romane, ses fondations et son dellage. Après la restauration des murailles — qui accusaient des gonflements et des écarts notables de la ligne verticale — des contreforts, socles et moulures, après la mise à jour des fenêtres gothiques murées du choeur et la reconstitution de nombre d'autres détails architecturaux, on entreprit la reconstruction de la voûte de la nef. Les consoles, conservées sur les murailles, les socles des piliers du milieu, ainsi que les plans architectoniques détaillés, dressés avant la guerre par le professeur Szyszko-Bohusz lui même, étaient une garantie que l'ensemble sera reconstitué selon l'aspect initial. Bien que la mise au point de certains détails laissât à désirer — ce qui était le résultat d'une reconstitution des vieilles formes par des procédés artificiels — les voûtes restaurées ont rendu à l'intérieur son ancienne splendeur architecturale et confirmé la justesse de la décision prise de ne pas reculer devant leur reconstruction.

La question de la restauration de l'élevation de la façade principale, surtout après l'écroulement de la tour romane et de ce qui restait de la muraille, suscitait de sérieuses difficultés. On se trouvait, pour résoudre ce problème, en présence de l'alternative suivante: la prémière solution, qui pourrait être appelée historique, consistait dans la reconstruction des deux tours romanes, dont chacune devait de toute façon être entièrement reconstruite à neuf. L'autre solution que l'on pouvait choisir consistait à composer une façade gothique, telle que l'aurait conçue un architecte du temps de Casimir le Grand, s'il n'avait pas à tenir compte des tours romanes en question, c'est à dire du complèment de son travail inachevé; le troisième moyen d'arriver au but c'était la création d'une façade entièrement moderne, ce qui, étant donné la destruction

dont elle avait été l'objet, apparaissait comme la solution la plus naturelle. L'auteur du projet a choisi un moyen terme: il a fermé la nef par une paroi occidentale, en pierre de taille, simple et lisse, sans fenêtres, pourvue de contreforts gothiques modelés fidèlement sur les contreforts originaux avoisinants. Au dessus il a reconstitué un comble en brique qui reposait auparavant sur les parois intérieures des tours romanes. Au point de vue de la conservation du monument on pourrait approuver cette solution, la plus simple et la plus primitive, bien que le contraste des deux parois lisses, en pierre de taille et en brique, sans aucune moulure plus importante, soit naturellement un peu brutal; et comme l'ensemble n'est pas authentique, on pouvait renoncer pareillement à une reconstitution rigoureusement exacte des combles. Etant donné la pauvreté d'ornementation marquée de la façade le projet, déjà partiellement realisé, de compléter le porche, apparaît singulièrement peu convenable et prétentieux. L'architecture de cette annexe, ayant la forme d'une chapelle néo-baroque avec une coupole élevée, pourvue d'une lanterne, tranche sur la nudité de la muraille de la façade celle-ci constituant un fond, de caractère neutre, en dépit de l'originalité de la coupole du porche. La comparaison de l'aspect de la façade suivant le projet initial et le nouveau projet parle en faveur de la première conception. Pour ce qui concerne les détails, qui ne présentent pas toutefois une moindre importance, le clocheton placé sur la façade orientale de la nef, n'est guère satisfaisant. Epaîs, pansu, avec des ouvertures ovales d'un style vaguement rococo, il semble étranger à ce toit gothique élancé. La solution architecturale de l'orgue, qui prend la forme d'un balcon renaissance étroit, soutenu par plusieurs colonnes d'un aspect monotone ne parait pas non plus heureuse. L'aménagement et les décors de l'intérieur, dont quelques fragments à peine se sont conservés, sont également influencés par les reminiscences de divers styles et époques. Il conviendrait d'établir le projet d'un nouvel aménagement de caractère uniforme où chaque objet serait adapté à l'ensemble, par ses proportions et son dessin artistique. L'installation de ces divers objets est projetée à mesure qu'on obtiendra à cet effet les ressources nécessaires. C'est ainsi qu'on a amenagé tout d'abord les stalles, puis la chaire et le siège épiscopal, mais le principal élément: les autels, manque encore. Les objets éxécutes jusqu'à ce jour n'accusent point, malgré l'analogie des motifs décoratifs, un style uniforme dans ce sens qu'on ne découvre pas, dans l'ensemble pas plus que dans les détails, de caractères communs homogènes et fortement accentués. L'architecte ne s'est pas inspiré de nouveaux courants dans ce domaine. Tandis que, dans ses conceptions architecturales il a évité soigneusement les reminiscences gothiques, il les a adoptées dans le projet d'aménagement intérieur. La chaire atteste d'une manière frappante cet éclectisme. Pour obtenir, dans ce domaine complexe, des résultats appréciables conformes aux exigences de l'art, étant donné le chaos des tendances et l'absence de lignes directrices nettement arrêtées, l'auteur propose d'instituer un concours soigneusement préparé. Parmi les autres problèmes que pose la reconstruction d'église de Wiślica il convient de noter encore les peintures murales découvertes dans le choeur et relevant de l'art russo-byzantin (lire l'article suivant).

WOJSŁAW MOLÈ

KILKA UWAG O MALOWIDŁACH ŚCIENNYCH W WIŚLICY

Malowidła ścienne w Wiślicy należą niewątpliwie do najciekawszych zabytków średniowiecznego malarstwa ściennego w Polsce, a są one tem cenniejsze, że stanowią wraz z fragmentami, zachowanemi w Sandomierzu, Lublinie i w kaplicy świętokrzyskiej na Wawelu reszty ulubionej przez pierwszych Jagiellonów i przez nich propagowanej sztuki ruskobizantyńskiej, a przytem najbardziej na Zachód posunięte zabytki «Bizancjum» na obszarach Europy środkowej. Bardziej szczegółowe opracowania ostatniego czasu, t. j. M. Walickiego o malowidłach lubelskich[1] i jeszcze nieopublikowana praca A. M. Marsównej o freskach sandomierskich wykazały wielkie znaczenie tych zabytków nietylko z punktu widzenia historji kultury artystycznej w Polsce za Jagiellonów. Rzucają one światło na rozwój sztuki także na Rusi Czerwonej, skąd artystycznie pochodzą, a które to środowisko było w związku i w zależności nietylko od dalszego Wschodu (Walicki dopatruje się związków zwłaszcza ze sztuką suzdalską), lecz równocześnie także od Bałkanów.

W katedrze sandomierskiej odkryte są dotychczas tylko dwa przęsła prezbiterjum, zawierające sceny ewangelijne; malowidła wawelskie są stosunkowo bardzo późne, — a freski lubelskie, z r. 1418, wykazujące zresztą już znaczną stosunkowo domieszkę pierwiastków stylistycznych zachodnich, zawierają szereg scen i innych kompozycyj figuralnych oraz motywów dekoracyjnych, przez co wzrasta, zwłaszcza w porównaniu z zabytkiem sandomierskim, ich znaczenie ikonograficzne i stylistyczne. Malowidła zaś wiślickie są pod każdym względem bardzo cennem uzupełnieniem obu wspomnianych kompleksów malarskich; zawierają bowiem kilka scen, których gdzie indziej niema, a oprócz tego zachowały się wśród nich liczne przedstawienia figur świętych i fragmenty ornamentyki, która poczęści pokrywa się z motywami ornamentacyjnemi w Lublinie, poczęści zaś od nich odbiega.

Malowidła wiślickie w stanie dzisiejszym są właściwie ruiną, złożoną z mniejszych i większych fragmentów pierwotnej polichromji; znajdują się one w gotyckiem prezbiterjum kolegjaty, gdzie ozdabiały tęczę i wszystkie ściany wraz ze sklepieniem. Z fragmentów na sklepieniu, które zostało przemurowane, istnieją wprawdzie drobne resztki, przechowywane na plebanji, których jednak nie zdążyłem obejrzeć. Podobno są tak rozbite i nieznaczne, że niczego z nich wnioskować nie można.

Główne linje r o z k ł a d u i k o n o g r a f i c z n e g o polichromji są następujące:

1. Wewnątrz łuku tęczowego zachował się na stronie południowej jeden cały medaljon z biustem świętego, nad nim dolna część, a pod nim górna część medaljonów z nim sąsiadujących. Widocznie cały łuk tęczowy był w ten sposób ozdobiony.

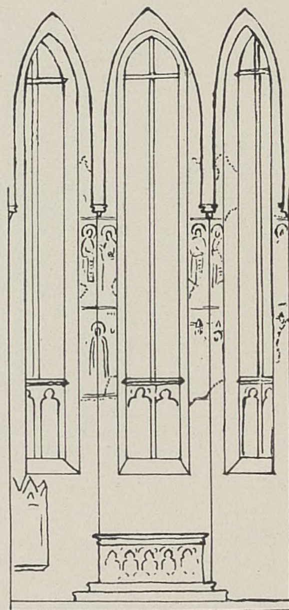
2. Tęcza była polichromowana także od strony prezbiterjum; zachowały się jednak tam tylko fragmenty malowideł na południowej ścianie, gdzie widoczne są na wysokości konsoli gurtów sklepienia niewyraźne ślady dolnej części figury, poniżej figura świętego (anachoreta?), a jeszcze niżej górna część ciała świętego wojownika.

3) W samem prezbiterjum[2] miejsca między oknami a arkadami sklepień były podzielone, jak to jeszcze widać w drugiem przęśle (licząc od strony tęczy) ściany południowej, na trzy pola w kierunku pionowym, z których pierwsze zawierało motywy ornamentacyjne, drugie i trzecie pojedyncze postaci świętych. Poniżej konsol znajdowały się na ścianach sceny «wielkich świąt», rozłożone znowu w dwóch rzędach; na zamurowanych zaś częściach okien szeregowały się w takichże dwóch rzędach figury świętych, które występują także pod wspomnianemi scenami. Pod świętymi w pierwszem oknie ściany południowej — przy tęczy, — jakoteż na ścianie północnej — obok drzwi, prowadzących do zakrystji, — widoczne są malowane kotary, któremi kończyła się na dole cała polichromja.

4. Na trzech przęsłach apsydy układ jest o tyle odmienny,[3] że pod konsolami znajdują się figury świętych, a pod niemi umieszczone są cztery sceny historyczne.

Ze scen wyraźnie są widoczne na ścianie południowej: Ofiarowanie w świątyni, Uśnięcie Matki Boskiej, Komunja Matki Boskiej (?), Zdjęcie z Krzyża, — na ścianie północnej: Zwiastowanie, Boże Narodzenie, Wjazd do Jerozolimy, Ostatnia Wieczerza i Ukrzyżowanie, — w apsydzie, przyczem pierwsza i ostatnia kompozycja do połowy przechodzą na ściany nawy: Biczowanie i trzy sceny hągjograficzne.[4]

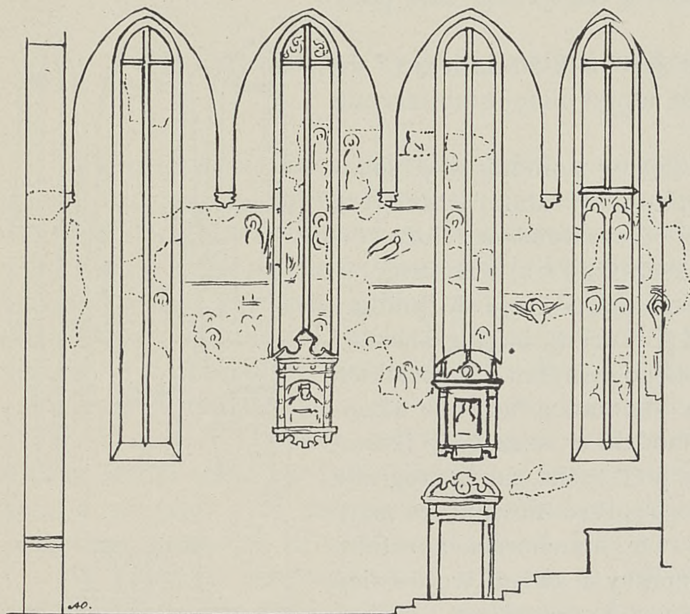
Przed dokładniejszem zbadaniem całego zabytku i wszystkich szczegółów, co będzie możliwe dopiero zapomocą ad hoc skonstruowanego rusztowania, trudno jest wchodzić w szczegóły ikonograficzne. W każdym razie należy jednak podkreślić, że ikonografja świętych jest w tym wypadku bardzo silnie reprezentowana, że znajdują się między nimi dwaj święci biskupowie, anachoreci, apostołowie, diakonowie, święte niewiasty, męczennicy i święci wojownicy, jakoteż niezbędna w tym układzie grupa św. Konstantyna i Heleny (na ścianie północnej przechodząc na ścianę apsydy). Na niektórych scenach umieszczone są białym kolorem łacińskie napisy pismem gotyckiem. Liczne zaś są teksty cerkiewno-słowiańskie, znajdujące się przeważnie na zwojach, trzymanych w ręku przez poszczególnych świętych zwłaszcza w górnym rzędzie figur w apsydzie. Odrazu rzuca się w oko jeszcze inny rys; różnice bowiem ikonograficzne między scenami wiślickiemi z jednej a sandomierskiemi i lubelskiemi z drugiej strony są takie znaczne, że mamy w tym wypadku do czynienia niewątpliwie z odmienną od tamtych obu redakcją ikonograficzną.


Ryc. 67. Wiślica. Kolegjata. Szematyczny rysunek malowideł ściennych.

Przechodząc do cech artystycznych zabytku, należy przedewszystkiem ponownie stwierdzić, że z powodu złego stanu malowideł, można się niejednej raczej domyśleć aniżeli ją zauważyć. Pomijając bowiem figury pojedynczo ustawione, z których większość jest bardzo uszkodzona, ucierpiały bardzo także wielkie kompozycje. Na ścianie południowej, która w całości jest lepiej zachowana, pozostały tylko cztery sceny, na ścianie zaś północnej z jednej widać tylko nieznaczny fragment, z Ukrzyżowania zachowała się tylko górna część krzyża z głową i ramionami Chrystusa, a wszystkie inne bardzo są poniszczone, zwłaszcza scena B. Narodzenia z Matką Boską w jaskini skalistej góry, gdzie cała dolna część kompozycji zamieniona jest na brudną plamę koloru ceglastego, tak że w tej części wogóle nie widać żadnych szczegółów; w scenie Wjazdu do Jerozolimy lewa strona jest cała zamazana, a to samo można powiedzieć także o Ostatniej Wieczerzy. Znacznie wyraźniejsze i w lepszym stanie są kompozycje ściany południowej (ryc. 67, 68 i 69).

Koloryt jest bardzo charakterystyczny. Sceny figuralne otoczone są prostem obramieniem ceglastem, tło tych scen jest wszędzie szarawo-niebieskie, najczęstszemi tonami są: żółty, zielony, niebieski, brunatny, a przedewszystkiem terakotowy. W kolorycie uderzają

jednak niektóre dziwne zjawiska. Tak np. umieszczona jest w drugiem oknie, licząc od tęczy, ściany północnej postać świętego diakona trzymającego księgę (górna część figury jest zniszczona) w kremowo-żółtem ubraniu o szerokich bordjurach purpurowych, ozdobionych różnobarwnemi kamieniami i perłami; fałdy oraz cienie w draperji zaznaczone są delikatnym kolorem jasno-zielonym. Tuż obok zaś stoi figura drugiego świętego, gdzie tego wszystkiego niema, chociaż strój jego jest też kremowy, tylko nieco ciemniejszy; cienie zaznaczył malarz w tym wypadku tylko ciemniejszym odcieniem brunatnym. Stoimy jakby wobec dwóch światów artystycznych. Z pierwszej figury przemawia do nas jeszcze żywe poczucie finezji tradycji klasycznej sztuki bizantyńskiej, zaś druga figura przedstawia jakby daleko idącą barbaryzację tych tradycyj. Jak wytłumaczyć te różnice w traktowaniu analogicznego motywu? Istnieją dwie możliwości: albo mamy do czynienia z dziełami różnych artystów, albo sięga tak daleko wpływ różnic, istniejących w samych wzorach, któremi malarz się posługiwał. Bardzo prawdopodobne jest pierwsze, ale i drugie zarazem z pierwszem nie jest wykluczone, gdyż i poza tem w stylu tej polichromji istnieją różnice, znaczne zwłaszcza między stylem kompozycyj ze scenami wielkich świąt kościelnych, które naśladują typy dawniejsze, a stylem scen młodszych, do których należą wspomniane powyżej sceny hagjograficzne w apsydzie; do nich możnaby, jak mi się zdaje, zaliczyć także scenę Biczowania w redakcji wiślickiej.



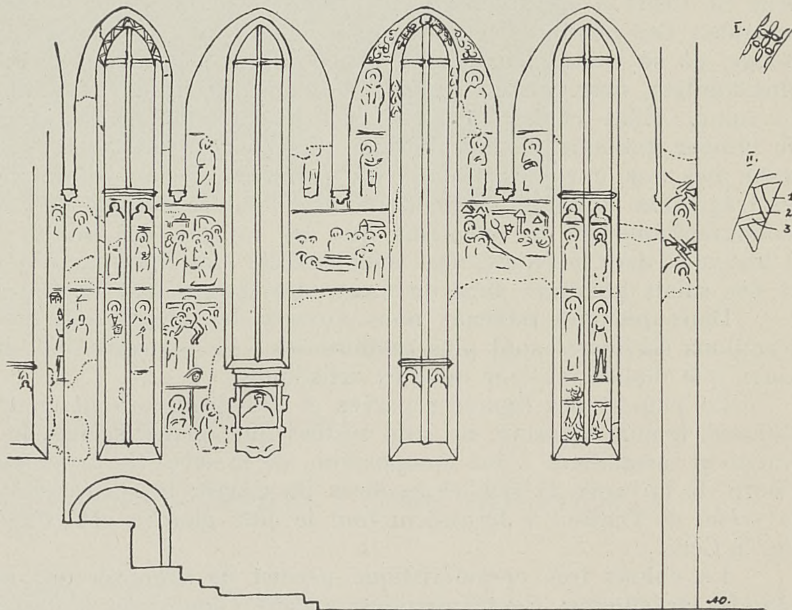
Ryc. 68. Wiślica. Kolegjata. Szematyczny rysunek malowideł ściennych.

Jakie jest pochodzenie tej sztuki? Na podstawie zbyt krótkiego zaznajomienia się z zabytkiem, który raz tylko krótko oglądać miałem sposobność, nie śmiem jeszcze definitywnie wypowiedzieć się w tej kwestji. Nie ulega jednakże wątpliwości, że sztuka tych malowideł pochodzi ze źródła nieco odmiennego od tego, z jakiego czerpali autorowie malowideł sandomierskich i lubelskich. Mówią o tem nietylko różnice ikonograficzne, istniejące np. w scenach Ostatniej Wieczerzy, Zwiastowania, Wjazdu do Jerozolimy, Ofiarowania w świątyni, i Zdjęcia z krzyża, ale także cechy stylistyczne, które wydają mi się bardziej zbliżone do tradycyj bizantyńskich od analogicznych scen tamtejszych. W każdym razie ta polichromja nie może być dziełem tych samych artystów, którzy ozdobili Kościół św. Trójcy w Lublinie i katedrę sandomierską. A zrozumiałe jest, że właśnie to jeszcze bardziej podnosi wartość i znaczenie tych malowideł jako zabytku historycznego.

Należy je stanowczo uratować od zupełnej zagłady i podjąć roboty jak najrychlej. W tym stanie znajdowały się już wtedy, gdy wydobyto je z pod tynku i prowizorycznie zabezpieczono; niektóre bowiem części już ledwie trzymały się ściany, zwłaszcza w scenie Zwiastowania, to też przytwierdzono je żelaznemi sztyfcikami. Od tego zaś czasu stan ich jeszcze się pogorszył. Kontury, zwłaszcza twarzy, i tak już bardzo są poniszczone, w dodatku kolory coraz bardziej bledną (zwłaszcza ściana północna wystawiona jest na działanie słońca), a podczas robót restauracyjnych kościoła legła na nich gruba warstwa kurzu, która dalej je niszczy.

Kwestja zaś, jak te malowidła należycie zabezpieczyć, wymaga głębszego zastanowienia, ażeby się nie powtórzyło to, co stało się przy odnowieniu fresków sandomierskich,

gdzie w pierwszem przęśle prezbiterjum z pierwotnego malowidła prawie nic już nie istnieje. Trudność tkwi oczywiście także w tem, że władze kościelne prawdopodobnie nie życzą sobie pozostawienia malowideł w obecnym stanie fragmentarycznym. Jeżeli zaś malowidła mają być doprowadzone do stanu harmonijnej polichromji prezbiterjum, t. j. jeżeli mają być uzupełnione do należytych ram barwą neutralną, to należy jednak zauważyć, że tych uzupełnień musiałoby być zbyt wiele i że absolutnie nie mogłyby one być wszędzie jednakowo zastosowane. Do pewnego stopnia dałoby się to przeprowadzić w kompozycjach Zwiastowania, Bożego Narodzenia, Wjazdu do Jerozolimy, Ostatniej Wieczerzy (tu już z trudem), w Biczowaniu, w scenach hagjograficznych i w scenach figuralnych ściany południowej, ale już fragmentaryczność Ukrzyżowania na coś podobnego nie pozwala, nie mówiąc już wcale o licznych fragmentach osobno umieszczonych postaci świętych, gdzie albo zbyt dużo brakuje, albo to, co zostało, zbyt mało jest wyraźne. Nie wolno też zapominać o tem, że zwłaszcza twarze figur najwięcej ucierpiały i że wszelkie uzupełnienie ekspresji oblicza przeważnie równa się jego zniszczeniu. Technika więc punktowania powinna być bardzo ostrożnie zastosowana. Pod uwagę należy brać także technikę malowideł, która nie jest freskową, lecz raczej zbliżoną do tempery w specjalnej procedurze rusko-bizantyńskiej; tą samą techniką powinny być wykonane także wszelkie roboty zachowawcze. Konieczny byłby więc pewien kompromis, któryby z jednej strony nie naruszał zasad ochrony zabytków, a z drugiej odpowiadał także estetycznym potrzebom wnętrza kościelnego. Mógłby on polegać na tem, żeby «zaokrąglić» i uzupełnić neutralnym kolorytem główne kompozycje i najlepiej zachowane z pośród figur pojedynczych, a wszystkie pozostałe części polichromji tylko uratować przed dalszem zniszczeniem. Szczegółowy jednak program prac można będzie ustalić dopiero na podstawie drobiazgowego zbadania stanu całego zabytku na miejscu, gdy będzie już wzniesione odpowiedne rusztowanie.



Ryc. 69. Wiślica. Kolegjata. Szematyczny rysunek malowideł ściennych.

A nie powinno się z tem zwlekać. Idzie przecie o uratowanie jednego z najważniejszych zabytków malarstwa średniowiecznego w Polsce.

Przypisy.

[1] M. Walicki, Malowidła ścienne kościoła św. Trójcy na Zamku w Lublinie (1418), Warszawa, 1930.

[2] Ściany nawy prezbiterjum zawierają każda po cztery przęsła, apsyda trzy; na ścianie północnej wszystkie okna są zamurowane, tylko najbardziej wschodnie posiada na samej górze mały otwór, — na południowej zaś pierwsze i ostatnie zamurowane jest do wysokości konsol pod arkadami sklepień; okna apsydy są otwarte. Wszystkie miejsca zamurowane były polichromowane.

[3] Miejsca między oknami a arkadami sklepień zawierają tylko niewyraźne ślady polichromji.

[4] W pierwszej scenie stoi frontalnie święty z nimbem wśród skalistego krajobrazu, z lewej strony zbliża się do niego z podniesioną ręką młodzieniec (o znacznie mniejszych proporcjach), po prawej stronie druga postać dmie w róg. Druga kompozycja: na tle architektury po lewej stronie męska postać, po prawej żołnierz w zbroji, obok niego postać z nimbem. Trzecia kompozycja: tło również architektoniczne; po lewej stronie ten sam żołnierz co w scenie drugiej i ta sama postać z nimbem; po prawej stronie męska postać siedząca na tronie.

QUELQUES REMARQUES SUR LES PEINTURES MURALES DE WIŚLICA

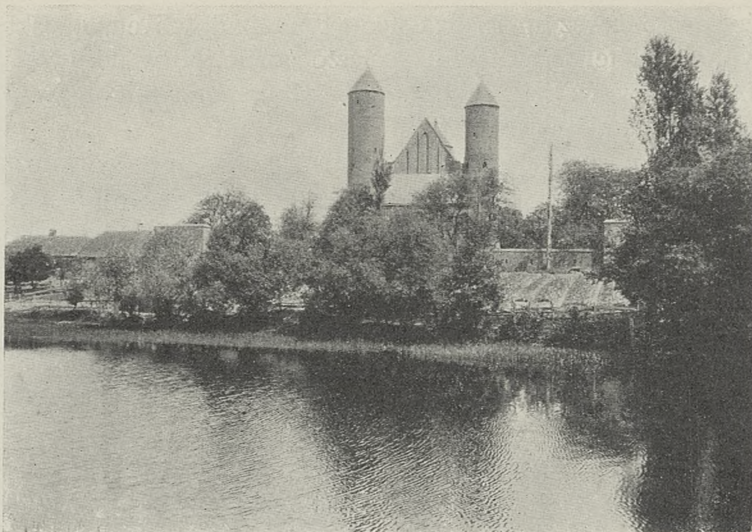
Ces «Quelques remarques sur les peintures murales de Wiślica» de Voïslav Molè, professeur de l'Université Jaguellonienne de Cracovie, se rapportent aux fragments découverts dans le choeur de l'ancienne collégiale de Wiślica lors de sa reconstruction après la guerre (voyez l'article précédent). Les peintures murales de Wiślica comptent parmi les monuments les plus intéressants de l'art médiéval en Pologne et l'intérêt qu'elles présentent est d'autant plus grand qu'elles appartiennent à ce genre de peinture russo-byzantine auquel les premiers Jaguellons donnaient leur préférence et dont nous avons conservé quelques fragments à Sandomierz, Lublin et dans la chapelle St. Croix à la cathédrale de Cracovie, dernières limites de l'influence byzantine en Europe centrale. Ces peintures jettent aussi quelque lumière sur le développement de l'art en Ruthénie Rouge, où se trouve leur source artistique, milieu subissant l'influence non seulement de l'Orient plus lointain, mais aussi en particulier de la péninsule Balkanique. Les peintures de Wiślica sont en ruine. Elles consistent en fragments plus ou moins grands de la polychromie primitive du choeur gothique de la collégiale, où elles ornaient l'arc triomphal, les murs et la voûte. Il ne reste plus que quelques traces des peintures de la voûte, celle-ci ayant été rebâti. Toutefois les fragments conservés permettent de se rendre compte des lignes principales de la disposition iconographique et de constater que les images des saints y jouent un rôle important. Nous y trouvons deux évêques, des anachorètes, des apôtres, des diacres, des saintes, des martyrs et des saints guerriers ainsi qu'un groupe comprenant St. Constantin et Sainte Hélène.

Dans quelques tableaux nous voyons des inscriptions latines en écriture gothique. Les inscriptions slavonnes sont plus nombreuses. Le mauvais état des peintures permet plutôt de deviner que d'observer leur qualités artistiques.

La plupart des figures séparées et des groupes sont en très mauvais état. Sur le mur méridional, mieux conservé, ne sont restées que quatre scènes, le mur septentrional ne porte qu'un fragment insignifiant d'une composition, de la scène du Crucifiement il ne reste que la partie supérieure de la croix, la tête et les bras du Christ; la scène de la Nativité est très détériorée; dans la scène de l'entrée à Jérusalem tout le côté gauche est effacé; il en est de même du tableau de la Cène.

Le coloris très caractéristique permet de supposer que nous sommes en présence de deux mondes artistiques: dont l'un nous charme encore par les finesses de l'art byzantin traditionnel, et l'autre, au contraire, plus barbare, où ces traditions semblent négligées. Il se peut donc que nous ayons affaire à des oeuvres de divers artistes, ou bien il faut voir ici l'influence des modèles dont l'artiste s'est servi. La première hypothèse est très plausible, mais l'autre aussi est probable, attendu qu'à part cela nous voyons dans le style de cette polychromie des différences assez marquées surtout entre le style des compositions représentant les grandes fêtes religieuses et celui des peintures plus récentes auxquelles appartiennent les scènes hagiographiques de l'abside. Quant à l'origine de ces peintures une étude même rapide suffit pour constater qu'elles ne sont pas l'oeuvre des mêmes artistes qui ont décoré l'église de la Trinité à Lublin et la cathédrale de Sandomierz. Les différences iconographiques en témoignent nettement et cela augmente encore le prix et l'importance des peintures de Wiślica en tant que monument historique.

Il est donc d'autant plus nécessaire de les sauver de la ruine définitive. Après les avoir dépouillées de leur robe de crépi, on les a provisoirement consolidées au moyen de petits clous de fer, mesure indispensable, car certaines parties ne tenaient presque plus au mur. Les contours, surtout ceux des visages sont très effacés, les couleurs perdent de plus en plus leur éclat surtout sur la partie du mur exposée au soleil, le tout est recouvert d'une couche épaisse de poussière à cause des travaux de restauration. Si les peintures doivent être mises en harmonie avec la polychromie du choeur (et tel est le désir des autorités ecclésiastiques), c'est à dire, si elles doivent être complétées dans leurs cadres par une teinte neutre, il faut souligner que ces remplissages seraient trop nombreux et trop étendus et qu'on ne pourrait pas les effectuer partout de la même manière. Il ne faut pas oublier non plus que ce sont les visages qui ont souffert le plus et que tout raccord en ce cas conduit pour la plupart à détruire l'expression du visage. La technique du pointillé doit donc être utilisée avec beaucoup d'attention. Il faut aussi prendre en considération la technique des peintures qui n'est pas celle de la fresque proprement dite, mais qui se rapproche plutôt de la peinture «alla tempera», selon le mode de procéder russo-byzantin, c'est donc la même technique qu'il faut employer dans les travaux de consérvation. Selon l'auteur, la consérvation des peintures de Wiślica doit s'inspirer d'une idée de compromis: il faudrait compléter et remplir d'une teinte neutre les parties les mieux conservés, quant aux autres parties de la polychromie il suffirait de les protéger contre une déterioration ultérieure.



Ryc. 70. Brochów. Kościół św. Rocha. Widok ogólny
(przed zniszczeniem).

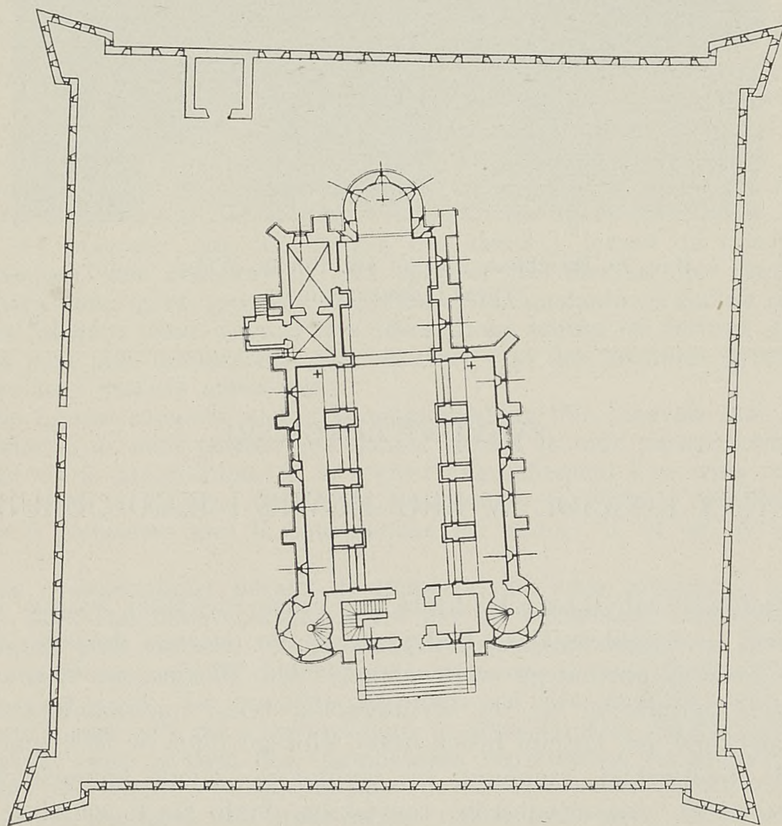
ZYGMUNT ROKOWSKI

OBRONNY KOŚCIÓŁ W BROCHOWIE I JEGO ODBUDOWA

Z pośród budowli zabytkowych, które w czasie wielkiej wojny obrócone zostały w zgliszcza i ruinę, — najboleśniejszą bodaj stratą dla naszego dorobku kulturalnego było zbombardowanie kościoła obronnego w Brochowie. Ani Wiślica, ani Bernardyni przasnyscy, ani Wigry — jeżeli ograniczyć się do wymienienia tylko najważniejszych — nie zostały tak dotkliwie okaleczone, jak kościół brochowski, którego mury w 50 % padły ofiarą celnych strzałów artylerji niemieckiej, rzekomo, by wypłoszyć z jego wyniosłych, górujących na kilka mil wokoło, wież — obserwatorów rosyjskich. Stało się to zaraz w pierwszym roku wojny, w czasie kilka miesięcy trwających zaciętych walk o sforsowanie rzeki Bzury, której nazwa zyskała sobie po raz pierwszy smutną sławę w codziennych komunikatach wojennych i przeszła do historji. Nad bagnistym jej brzegiem, na niewielkiem wzniesieniu, pobudowany został jeszcze w połowie XVI w. pół-kościół, pół-zameczek (ryc. 70), o strukturze zewnętrznej tak mało kościelnej i wyrazie architektonicznym tak oryginalnym, że prof. Marjan Sokołowski,[1] dając się wprowadzić w błąd pozorom, dopatruje się w nim układu barokowego i gotów jest niemal wyprowadzać jego filjację z rzymskiego Il Gesù, — a Szyszko-Bohusz, który jeszcze na kilka lat przed wojną kościół ten badał i mierzył, w opisie pomieszczonym w Sprawozdaniach Komisji Akademji Umiejętności,[2] waha się w jego klasyfikacji i charakteryzuje go jako budowlę bezstylową.[3] To zakłopotanie, jakie rzeczywiście nawet wytrawnym fachowcom może sprawić zaliczenie tego kościoła do określonej formacji stylowej przemawia na korzyść jego niepowszedniej i wyjątkowej wartości architektonicznej. Mimo wprowadzenia kościoła brochowskiego do literatury fachowej, uważam, że znaczenie jego i ranga nie jest jeszcze należycie doceniona i gotówem je upatrywać w dojrzałem i organicznem, jakkolwiek już bardzo późnem, rozwiązaniu problemu połączenia kościoła i miejsca obronnego, jako nawzajem się przenikającej i zwartej całości. Kościół brochowski zdaje się pod tym względem nosić cechy klasyczności, co stawia go na czele kościołów

obronnych w Polsce i w pierwszym rzędzie tego typu budowli europejskich. To, że jak się później przekonamy, kościół ten powstał już bardzo późno, bo w połowie w. XVI, a w drugiej swej fazie rozbudowy w w. XVII, potwierdza tylko nierzadki objaw, że najdoskonalsze dzieła są nieraz pogrobowcami kierunku, jaki reprezentują.

Nie możemy się tu zapuszczać w szczegółową analizę porównawczą, wymagałoby to specjalnego studjum monograficznego, na które Brochów ze względu na swe znaczenie bezwątpienia zasługuje, — i przekroczyłoby ramy artykułu, wywołanego aktualnością prowadzonych ostatnio przy nim robót konserwatorskich. Możność bliższego zapoznania się z jego



Ryc. 71. Brochów. Kościół św. Rocha. Plan przyziemia.

organizmem po zburzeniu i w trakcie odbudowy, pozwoli nam już teraz sprostować mylne mniemanie, że jest on epigonem budownictwa obronnego w Polsce, powstałym w połowie XVII w. [5] — i wyeliminować z pierwotnych zrębów późniejsze nawarstwienia.

Załączone w reprodukcjach zdjęcia pomiarowe i fotografje dostatecznie ilustrują jego wygląd i strukturę przed zburzeniem, które nie uległy prawie żadnym zmianom — przynajmiej w rysach zasadniczych — i po odbudowie.

Jest to trzynawowa budowla bazylikowa o trzech wieżach: dwu frontowych od zachodu i jednej tylnej, zrośniętej z presbiterjum i w najniższej swej kondygnacji otwartej na kościół, jako absyda. Przy rozpatrywaniu się w planie przyziemia (ryc. 71) uderzają nas przedewszystkiem niezwykłej grubości filary międzynawowe — po trzy z każdej strony, — które wrzynają się częściowo w nawy boczne, zacieśniając je niepomiernie i prując ich sklepienia. Filary te w rzucie mają formę wydłużonego prostokąta o wymiarze 2·40 m × 1·10 m, z dwoma wyskokami po bokach, które, zamykając się u góry półkolem, tworzą przejście do naw bocznych. Zrąb filarów pnie się wyżej, formując od strony nawy głównej analogiczne



Ryc. 72. Brochów. Kościół św. Rocha. Wnętrze po zbombardowaniu.

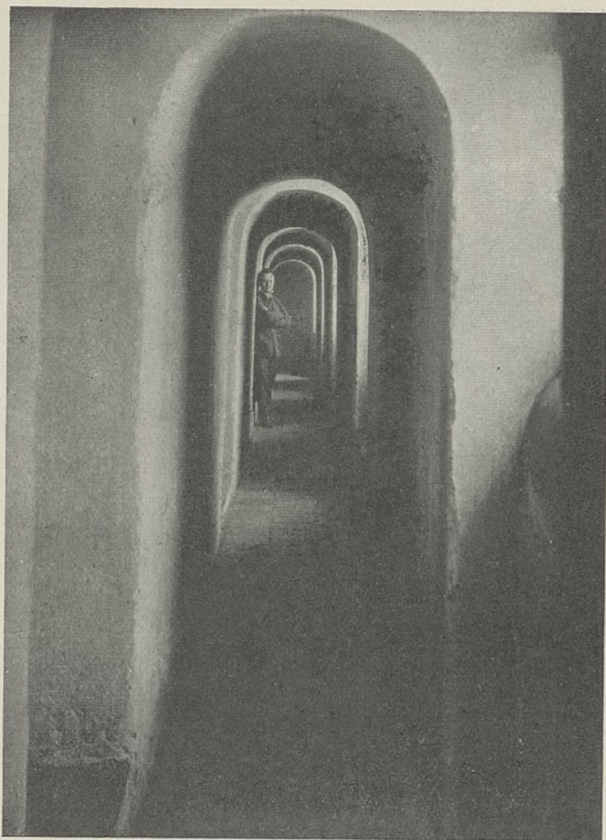


Ryc. 73. Brochów. Kościół św. Rocha. Północna nawa boczna po zburzeniu — u góry arkadowania ponad sklepieniem.

ślepe arkadowania (ryc. 72), dźwigające mur, z którego wyrasta sklepienie. Podobne rozwiązanie znajduje się i od strony naw bocznych, arkadowania te jednak skrywają się w poddaszu ponad ich sklepieniem (ryc. 73). Zagadkowa grubość filarów tłumaczy się tem, że w szerokości wspartych na nich ścian nawy głównej biegnie korytarz obronny (ryc. 74), który, zaczynając się u wież zachodnich, przeskakuje na prezbiterjum i łączy się z wieżą zachodnią. Szkarpy zewnętrzne prezbiterjum, powiązane w górze arkadami (ryc. 75), tworzą konieczną podstawę do poszerzenia ścian, mieszczących dalszy ciąg korytarza. Szerokość górnej kondygnacji ścian prezbiterjum odpowiada wskutek tego dokładnie szerokości ścian nawy głównej na tym samym poziomie. Oryginalny ten, i przy żadnym z innych kościołów obronnych w Polsce niespotykany układ, staje się zrozumianym po dokładnem zapoznaniu się z rysunkami rzutowemi (ryc. 76, 77, 78 i 71), do których tekst może być tylko wyjaśnieniem i podkreśleniem przewodniej idei konstrukcyjnej.

Zasadniczemi więc elementami obronności kasztelu brochowskiego są trzy wieże-baszty i empora-korytarz, odpowiadający obejściom pozablankowym przy murach zamkowych, celowo wtopiony w ściany nawy głównej i umiejętnie dostosowany do tradycyjnego układu kościoła trzynawowego. Okrągły kształt wież, niezwyczajny przy kościołach nieobronnych,[4] zdaje się być rozmyślnem zapożyczeniem z budownictwa zamkowego. Wieże brochowskie z pośród wszystkich innych najbardziej do tego typu się zbliżają.

W dolnej kondygnacji murów i na wieżach mamy gęsto rozmieszczone strzelnice, których skosy przewidują możność obstrzału we wszystkich kierunkach. Na górnem piętrze



Ryc. 74. Brochów. Kościół św. Rocha. Korytarz obronny.

i miejscami na wieżach otwory strzelnicowe były znacznie większe i miały kształt małych okienek (ryc. 79). Całość systemu obronnego uzupełnia wreszcie — biegnący wzdłuż cmentarza kościelnego — wysoki mur, o charakterze wybitnie obronnym, flankowany po rogach dwupiętrowemi bastjonami, z systematecznie rozmieszczonemi strzelnicami.

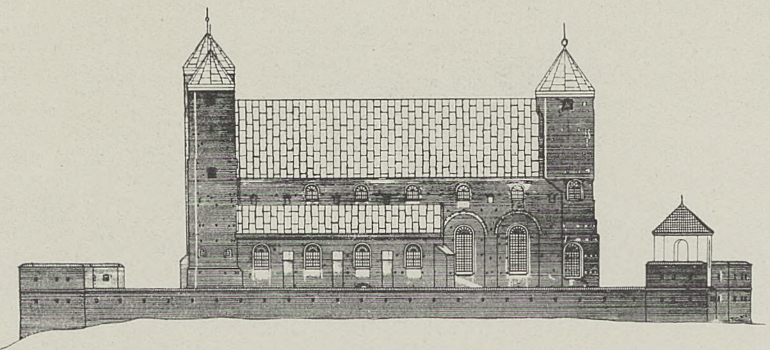
Wnętrze kościoła cechuje surowa prostota, w wyrazie swym prawie że przedgotycka. Jedyną jego ozdobę stanowiły zniszczone niemal doszczętnie beczkowe sklepienia, w równej mierze charakterystyczne jak i oryginalne (ryc. 80). Jednostajna ich powierzchnia ożywiona była ornamentem geometrycznym, składającym się z naprzemian biegnących kół i prostokątów, połączonych między sobą listewkami. Rysunek ich wykonany był *en relief* z cegieł, wystających nieco poza powierzchnię beczki i otynkowanych. Wnętrza pól pokryte były polichromowanym ornamentem roślinnym i rozetami o stylizacji wczesno-barokowej i kilkanaście lat temu niewłaściwie zrestaurowane *en grisaille.*

Mury zewnętrzne kościoła, podparte dość wątłemi, jakby nieprzeznaczonemi do podpierania sklepień szkarpami, wykonane są całkowicie z cegły nietynkowanej, koloru ciemnoczerwonego. Wielkość cegły typowo średniowieczna, która jednak używaną była jeszcze powszechnie w naszych budowlach szesnastowiecznych. Wątek układu wendyjski. W kilku miejscach od strony wschodniej widoczne są ślady romboidalnej ornamentacji, ułożonej z zendrówki. Ściany zewnętrzne usiane są gęsto otworami maculcowemi.

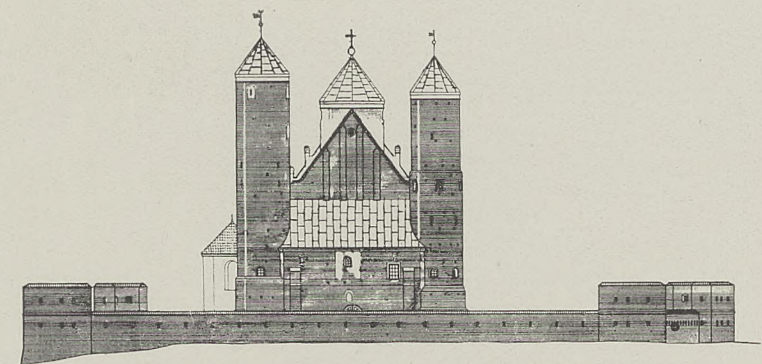
Zarówno szczegóły te, w zespole swym składające się na charakter powierzchni, jak i choćby pobieżny rzut oka na bryłę i elewacje kościoła brochowskiego, — nie pozostawiają wątpliwości, że budowla ta korzeniami swemi tkwi jeszcze głęboko w tradycjach gotyckich. Gotyckiemi są również i szczyty, ozdobione wnęczkami, z których wschodni najeżony jest zniekształconemi sterczynami (ryc. 81). Otwory okienne, w czasach późniejszych — jak świadczą ślady — nieznacznie poszerzone



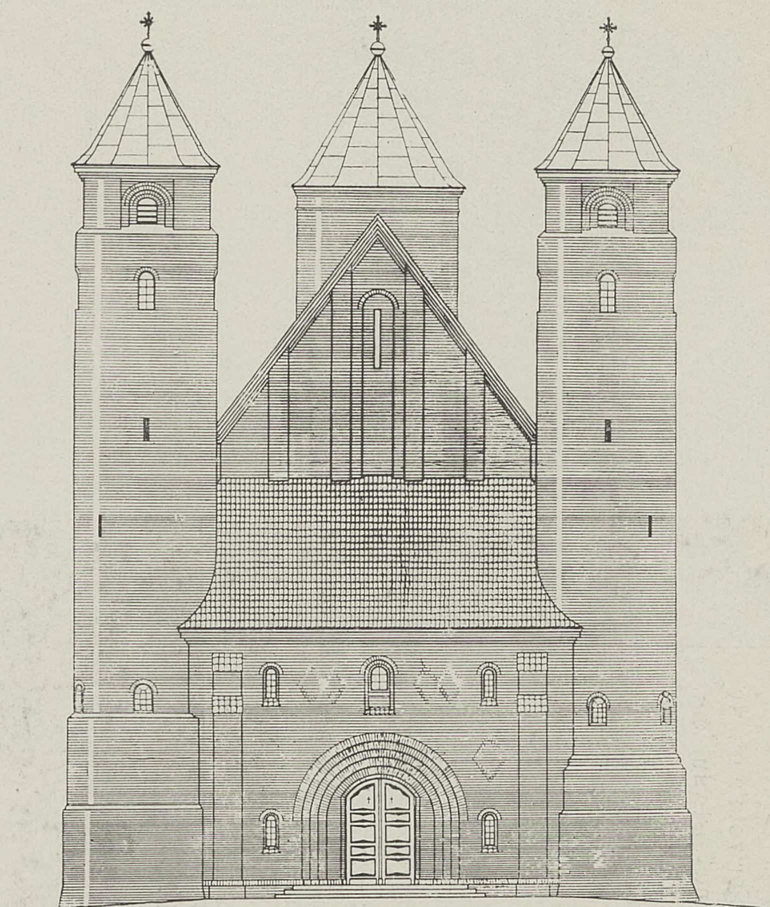
Ryc. 75. Brochów. Kościół św. Rocha. Strona południowa po zburzeniu.



Ryc. 76. Brochów. Kościół św. Rocha. Elewacja południowa przed zburzeniem.



Ryc. 77. Brochów. Kościół. św. Rocha. Elewacja zachodnia przed zburzeniem.



Ryc. 78. Brochów. Kościół. św. Rocha. Elewacja zachodnia po odbudowie.

i od dołu zamurowane — zamknięte są półkolem. Nie jest wykluczone, że pierwotnie mogły być przesklepione ostrołukiem, jakkolwiek w budowlach gotyckich, które tak licznie w XVI w. powstawały na Mazowszu i ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej, coraz częściej spotykamy się z łukiem okrągłym, będącym jakby dalekiem echem zbliżającego się od południa renesansu.



Ryc. 79. Brochów. Kościół św. Rocha. Widok od połudn.-zachodu.

O ile oblicze zewnętrze kościoła brochowskiego nosi wyraźne jeszcze znamiona późnego polskiego średniowiecza, o tyle w jego wnętrzu trudno się dopatrzeć zdecydowanych cech gotyckich. Zarówno piętrzące się podwójne arkadowania na ścianach nawy środkowej, jak i ornamentowane wydłużone beczki sklepienne świadczą, że przynajmniej wnętrze kościoła uległo kapitalnej przebudowie. Zgadza się to w zupełności z wiadomościami, jakich nam dostarczają źródła historyczne, według których świątynia brochowska pobudowana została około roku 1597 na miejscu dawniej tu istniejącego kościółka drewnianego. W czasie wojen szwedzkich kościół został zniszczony, jak się należy domyślać najprawdopodobniej spalony tak, że pozostały tylko zręby murów, które ówczesny właściciel Brochowa Albrecht Lasocki, kasztelan inowrocławski, na nowo z wielkim nakładem podniósł z ruiny w r. 1662.[6] Z tego więc czasu pochodzą beczkowe sklepienia naw i inne szczegóły, noszące charakter barokowy.



Ryc. 80. Brochów. Kościół św. Rocha. Sklepienie przed zburzeniem.

Że kościół brochowski w pierwotnym swym stanie — w w. XVI, nie był zasklepiony, znajdujemy dowód w tem, że kiedy w r. 1925 przystąpiono do jego odbudowy

po ostatniej wojnie, — przy przebijaniu[7] otworu dla zaprojektowanej arkady z korytarza obronnego nad przęsłem pierwszem przy chórze od strony północnej, natrafiono w miąższu muru na wysokości 0,50 m od spodu pasa podsklepiennego na otwory łożyskowe po dawnych belkach pułapowych i bezpośrednio nad niemi leżące oparcia pod murłaty pierwotnego wiązania dachowego. W łożyskach tych, których wymiary wynosiły 0,28 × 0,28 prócz próchna ze zmurszałego drzewa, znaleziono jeszcze drobne włókna drzewne. Z faktu tego wynika w dalszej konsekwencji, że w czasie rozbudowy kościoła w wieku XVII przebite zostały dla oświetlenia nawy głównej, — lub przynajmniej znacznie powiększone — otwory okienne ponad dachami naw bocznych, mające swe odpowiedniki po drugiej stronie korytarza, gdyż ich klucze sklepienne leżą ponad poziomem pierwotnych belek pułapowych, — i że ściany nawy środkowej



Ryc. 81. Brochów. Kościół św. Rocha. Szczyt zachodni i sterczyny od strony wschodniej przed zburzeniem.



Ryc. 82. Brochów. Kościół św. Rocha. Wnętrze z widokiem na apsydę i kaplicę w emporze (po zburzeniu).

musiały być jednocześnie podniesione do dzisiejszej wysokości. Z istnienia zamurowanych później małych otworów strzelniczych należy przypuszczać, że w budowie w. XVI korytarz okien — przynajmniej większych — nie posiadał, i toby dopiero tłumaczyło jego znaczenie obronne. Przykład podobnego rozwiązania budowli bazylikowej o nieoświetlonej nawie środkowej znajdujemy w kościele farnym w Ciechanowie.

Okoliczność, że otwory łożyskowe dawnych belek pułapowych znalezione zostały na pewnej głębokości muru od strony nawy głównej, dowodzi, że mur ten został dość znacznie poszerzony, co było koniecznością ze względu, że miał on w znacznej części przyjąć na siebie ciężar i ciśnienie boczne sklepienia nawy głównej. Siedemnastowieczny architekt wywiązał się z tego zadania doskonale, zawieszając go na drugiej kondygnacji arkad ponad arkadami przejściowemi do naw bocznych i osiągając przytem dekoracyjny i harmonijny podział jednostajnej płaszczyzny ściennej. Pociągnęło to za sobą



Ryc. 83. Brochów. Kościół św. Rocha. Wieża wschodnia po zburzeniu.

i odpowiednie pogrubienie filarów międzynawowych przez domurowanie od strony nawy środkowej dodatkowych słupów, podtrzymujących górne arkady, co w rzucie przyziemia (ryc. 71) jest tak uderzającem i początkowo niezrozumiałem.

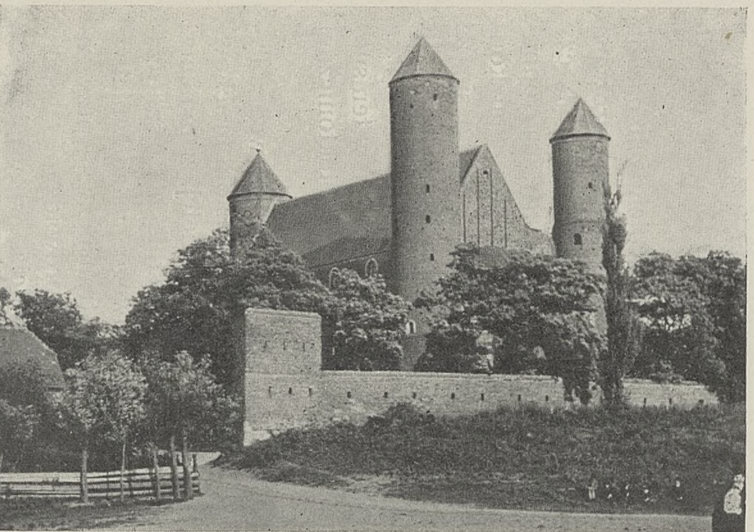
Z epoki barokowej przebudowy pochodzi wreszcie konchowe zakończenie absydy i tak efektownie umieszczona ponad nią kaplica w emporze, otwierająca się na kościół smukłą arkadą, przebitą w wieży, i sięgająca wysoko ponad poziom dawnego pułapu (ryc. 82).

Tak więc z zupełną dokładnością dadzą się oddzielić późniejsze nawarstwienia barokowe od pierwotnych murów gotyckich — przyczem, jak widzimy, wygląd kościoła szesnastowiecznego dochował się do naszych czasów prawieże bez zmian zasadniczych. Kapitalna restauracja dokonana przez nieznanego nam z nazwiska architektę w w. XVII-ym po zniszczeniu czy spaleniu kościoła brochowskiego w czasie wojen szwedzkich, przeprowadzona została w sposób, który nawet i dzisiaj możnaby uznać za wzorowy, idący po linji współczesnych zasad wiedzy konserwatorskiej. Nie niszcząc starych murów gotyckich, wprowadzone zostały do wnętrza nowe wartości barokowe i przy najdalej posuniętem przystosowaniu się do istniejących założeń harmonijnie i z umiarem związane z całością.

Losy zrządziły, że kościół brochowski ponownie miał uledz kataklizmowi wojennemu, który tym razem obszedł się z nim wprost niemiłosiernie i zrobił z niego, jak powiedzieliśmy na wstępie, pięćdziesięcioprocentowego inwalidę. Zdjęcia fotograficzne, dokonane wkrótce po przesunięciu się linji bojowej, wszechstronnie ilustrują rozmiary katastrofy. Trzy wyniosłe wieże-baszty, tak charakterystyczne dla sylwety kościoła (ryc. 85), przestały istnieć, skoszone przez ogień artyleryjski do wysokości pierwszego piętra (ryc. 83 i 84). Po fasadzie zachodniej zwróconej licem do linji bojowej, pozostały tylko fundamenty (ryc. 86). W elewacji południowej (ryc. 75) runęła prawie na całej długości ściana nawy głównej wraz z korytarzem obronnym i zburzone zostały do połowy ściany nawy bocznej na szerokości dwu przęseł od strony wschodniej. Najobronniejszą stosunkowo ręką wyszła elewacja północna, na której, niezależnie od uszkodzenia



Ryc. 84. Brochów. Kościół św. Rocha. Wieże zachodnie po zburzeniu.



Ryc. 85. Brochów. Kościół św. Rocha. Widok ogólny przed zbombardowaniem.



Ryc. 86. Brochów. Kościół św. Rocha. Fasada zachodnia po zburzeniu.



Ryc. 87. Brochów. Kościół św. Rocha. Elewacja północna po zburzeniu.



Ryc. 88. Brochów. Kościół św. Rocha. Widok ogólny po zbombardowaniu.



Ryc. 89. Brochów. Kościół św. Rocha. Widok ogólny po odbudowie.

dwu szkarp, widać tylko trzy niewielkie wyrwy ponad dachem nawy bocznej (ryc. 87). Po pięknych kasetonowych sklepieniach beczkowych pozostały tylko drobne fragmenty (ryc. 73 i 82), runęły również trzy południowe filary międzynawowe. Dachy, kryte miedzią, zdemolowane zostały doszczętnie.

W widoku ogólnym, zwłaszcza od strony zachodniej (ryc. 88), kościół brochowski po zburzeniu przedstawiał niekształtną masę murów, o fantastycznie poszczerbionych linjach, jakich nie mają naturalne ruiny.

Bilans zniszczenia był tak rozpaczliwy, że zubożała wskutek klęsk wojennych parafja początkowo nie myślała o odbudowie kościoła i pobudowała sobie obok obszerną murowaną kaplicę. Również i w fachowych kołach konserwatorskich dyskutowaną była kwestja, czy wobec tak daleko posuniętego stanu zniszczenia, celową i uzasadnioną byłaby jego odbudowa i czy raczej nie należałoby go uważać za zabytkową ruinę i w tym stanie nadal konserwować. Po bliższem jednak i dokładnem zbadaniu pozostałych murów okazało się, że wszystkie zasadnicze człony budowy, za wyjątkiem jedynie fasady zachodniej i górnej partji wież, dochowały się we fragmentach tak jeszcze poważnych, że odbudowa kościoła nie będzie hipotetycznem historyzowaniem, ale uzupełnieniem istniejących części budowy, i że w ten sposób uratować będzie można również zabytkowe walory kościoła, jako architektonicznej bryły.

Po tej linji poszli autorzy projektu odbudowy architekci Jarosław Wojciechowski i Tymoteusz Sawicki. Jakkolwiek na podstawie licznych zdjęć fotograficznych kościoła brochowskiego z czasów przed jego zniszczeniem, możnaby przy pomocy fotogrametrji z matematyczną niemal dokładnością odtworzyć we wszystkich szczegółach nieistniejącą fasadę zachodnią i górne partje wież, autorzy słusznie, chcąc uniknąć niecelowego naśladownictwa, dali swobodną, niepozbawioną lekkich akcentów współczesnych, ich transpozycję przy zasadniczem zachowaniu pierwotnych wymiarów i proporcji. Jedynie wprowadzanie uskoku w zakończeniu wież zachodnich, zdaje się być mniej szczęśliwą inowacją, wpływającą na osłabienie wrażenia surowej prostoty, jaka cechowała sylwetę wież pierwotnych (ryc. 89).

Jesienią r. 1924 Komitet parafjalny, korzystając z wydatnych subsydjów Departamentu Sztuki i sejmiku sochaczewskiego, przystąpił do robót prowadzonych pod osobistym kierunkiem prof. J. Wojciechowskiego, które po 6 latach doprowadzone zostały w roku bieżącym do szczęśliwego końca.

Przypisy.

[1] Sprawozdanie Komisji do badania historji sztuki w Polsce, t. VII, str. 520—526.

[2] Ibidem, t. IX, str. 332 i następne.

[3] Ibidem, tom IX, str. 338—339.

[4] Porównaj: Zakroczym, Serock, Supraśl i wiele innych.

[5] Sokołowski, Ibidem t. VII, str. 525—526; Szyszko-Bohusz, Ibidem t. IX, str. 332.

[6] Ibidem, t. VII, str. 525. Na nagrobku jego w kościele brochowskim czytamy następujący napis: Indignus Peccator Olbrachtus Adrianus Lasocki iudex terrae Viszogrodiensis (herb Dołęga) Anno 1665 die 28 Augusti Hanc suae collationis Ecclesiam, iam vetustate labentem cum admiculo R. P. Sigismundi Załęski, huius loci praepositi, fundamentaliter reparavit et pro conservatione structurae villam Plecewice, eidem Basilicae, cum consensu Rei publicae, in perpetuum incorporavit Oretur pro Eo.

[7] Szczegóły te wraz z innemi cennemi uwagami w trakcie rozmów, jakie niejednokrotnie z racji odbudowy kościoła brochowskiego prowadziliśmy, zawdzięczam prof. J. Wojciechowskiemu.

L'ÉGLISE FORTIFIÉE DE BROCHÓW ET SA RECONSTRUCTION

Sigismond Rokowski, conservateur de la circonscription Varsovie-Białystok, dans son article intitulé «L'église-fortifiée de Brochów et sa reconstruction», donne une analyse de cette église une des plus originales et curieuses en Pologne, qui jusqu'à présent avait été considérée comme un édifice tardif de type fortifié de la moitié du XVII s. L'église de Brochów, située dans le district de Sochaczew sur la Bzura dont les rives ont été, pendant la première année de la guerre mondiale, le théâtre de longues luttes pour la possession de Varsovie, a été bombardée par l'artillerie allemande avec tant de violence qu'il n'en reste actuellement environ que la moitié des murs. Toutefois, ayant pris en considération que presque tous les éléments de la construction ont été conservés en fragments parfois trés importants, on a décidé de reconstruire cette église et de sauver sa valeur de monument historique en tant que masse architecturale. MM. J. Wojciechowski et T. Sawicki, architectes, auteurs du projet de reconstruction ont dû tout d'abord envisager un problème, pour ainsi dire scientifique, consistant à compléter les parties manquantes sans recourir à des hypothèses d'ordre historique. Les parties supérieures des tours et la façade occidentale, entièrement ruinées, — bien que des plans architectoniques et des photographies exécutées avant la guerre puissent servir de guide suffisant à leur reconstruction, — ont été reconstruites avec leurs proportions principales gardées, mais sans répéter les éléments décoratifs que les auteurs ont préféré de styliser d'une manière discrètement moderne.

On a pu étudier l'église de Brochów au cours des travaux de conservation et constater que sa construction a été exécutée en deux phases. Le plan primitif de l'église et son extérieur datent de 1552, comme on l'a pu établir sur la base de données archivales, et a le caractère des églises tardives du type dit «masovien». C'est à la même époque qu'appartient tout le système de fortification établi et réalisé avec beaucoup de logique: nous voyons des meurtrières dans l'église et dans le mur du cimetière et, ce qui est surtout remarquable, un couloir construit dans les murs à la hauteur d'un étage ainsi que trois puissantes tours rondes dont la structure a évidemment été empruntée à l'architecture de châteaux-forts. L'église primitive n'a pas eu de voûtes ainsi qu'en témoignent les ouvertures destinées à recevoir les poutres, lesquelles ouvertures ont été découvertes pendant la reconstruction actuelle dans les murs de la nef principale. Les voûtes en berceau recouvrant actuellement les nefs et ornées de cassetons très originaux ainsi que les fausses arcades et certains détails de l'intérieur datent de la moitié du XVII s., c. à d. de l'époque où l'église a été reconstruite après la guerre suédoise pendant laquelle elle avait été ruiné et brûlée pour la première fois.

JÓZEF PIOTROWSKI

BUDOWA KRUŻGANKÓW W KAMIENICY KRÓLEWSKIEJ WE LWOWIE

Rekonstrukcja jakiegokolwiek objektu zabytkowego wymaga wszechstronnego rozpatrzenia wszelkich czynników i warunków, które złożyły się na jego stan i wygląd dzisiejszy. Badania te winny być tem ściślejsze i skrupulatniejsze, zaś wyniki ich tem staranniej i troskliwiej uwzględnione, im większą dany zabytek przedstawia wartość dziejową, względnie artystyczną, im cenniejszą jest pamiątką narodową.

Do najcenniejszych zabytków dziejowych i architektonicznych należy we Lwowie kamienica Jana III Sobieskiego (ryc. 90), którego łączyły z miastem stosunki szczególnie serdeczne i zażyłe. W związku z rozpoczętą już rekonstrukcją dziedzińca tego domu rozpatrzymy pewne ciekawe i znamienne szczegóły, na które wcale do dziś nie zwracano uwagi.



Ryc. 90. Lwów. Kamienica królewska. Fasada frontowa od strony Rynku.

Początkiem swym sięga dom Sobieskiego niewątpliwie wieku XV, t. j. czasu przed ogromnym pożarem miasta w r. 1527, który niemal doszczętnie zniszczył cały Lwów gotycki. Nie znamy jednak dziejów powstania obu domów pierwotnych, które ongiś w epoce gotyckiej na tem miejscu zbudowano. Wiemy, że mieszczanin i patrycjusz lwowski Melchior Haz (Hase) sprzedał w roku 1571 dwie «szosowe», t. j. trzyokienne kamienice w rynku bogatemu, pochodzącemu z Grecji a nobilitowanemu w Polsce, kupcowi (hurtownikowi wina) Konstantemu Korniaktowi.

Korniakt, jako szlachcic ożeniony z Anną Dzieduszycką, którego syn poślubił wojewodziankę Ossolińską, córki zaś powychodziły za Herburta Chodkiewicza, Wiśniowieckiego i Tarnowskiego,[1] miał prawo zbudować w rynku kamienicę pałacową, t. j. sześciookienną. Polecił więc osiadłemu we Lwowie architektowi włoskiemu Piotrowi Barbonowi przebudować, względnie połączyć obie kamienice hazowskie w jeden większy dom o sześciu oknach frontu od strony rynku. Dzieła tego dokonał Barbon, jak świadczy



Ryc. 91. Lwów. Kamienica królewska. Portal od ul. Blacharskiej Nr. 10.

data wykuta na portalu kamiennym, ustawionym dziś od strony ul. Blacharskiej (Nr. 10), w roku 1580.

Niezupełnie odpowiadał widocznie magnackiej fortunie, znaczeniu i światowym stosunkom handlowym, oraz towarzyskim wielkiego kupca i wysoko skoligaconego szlachcica Korniakta, pałac sklecony z dwóch, względnie trzech małych domów o wąskich podwórkach, skoro już w r. 1623 podarował go Karmelitom Bosym. Ci zaś sprzedali go w r. 1640 wojewodzie ruskiemu Jakóbowi Sobieskiemu, ojcu Jana III, który ze względu na swój urząd i częste przyjazdy do Lwowa potrzebował tu domu i zajazdu własnego.

Jan III odrestaurował pałac gruntownie i posiadał go do swej śmierci, t. j. do roku 1696. Następnie był przez przeszło 100 lat własnością Rzewuskich. W r. 1804 nabył go generał Wojsk Polskich Aleksander Chodkiewicz wraz z bibljoteką, galerją obrazów, dużym zbiorem numizmatycznym i całem urządzeniem wnętrza. Chodkiewicz sprzedał kamienicę z małą częścią urządzenia w r. 1816 ks. Helenie Ponińskiej z Czerwonogrodu. Od masy spadkowej po Kalikście Ponińskim nabyła ją w r. 1910 Gmina miasta Lwowa.

Takie są w streszczeniu dzieje domu królewskiego we Lwowie.[2] Rozważmy więc pokrótce, jak one ukształtowały jego architekturę i jakie złożyły się czynniki na jego stan i obecny wygląd.

Nie zachowały się żadne źródła piśmienne, ani też plany, którēby dokładnie wyjaśniły wygląd obu pierwotnych domów Haza, oraz wszelkie zmiany dokonane przez Barbona. Nie mogą też opowiedzieć nam tego same mury i szczegóły architektoniczne, gdyż w ciągu wieków ulegały one częstym i gruntownym zmianom.

Fundamenty i częściowo piwnice pochodzą niewątpliwie, jak wogóle wszystkich niemal domów w rynku z epoki gotyckiej. Z tego czasu pochodzi też gotycka sala parterowa, jako pozostałość po lewym (patrząc od rynku) domu Haza. Renesansowy parter szerszej części prawej wraz z okazałą, krzyżowo sklepioną, obszerną salą tylną, t. zw. «winiarnią korniaktowską», mógłby razem ze szczegółami architektury, być dziełem Piotra Barbona, oprócz nowszej klatki schodowej. Jak natomiast wyglądała jego fasada od strony rynku, oraz w jaki sposób połączył wąskie, płytkie dziedzińce obu domów Haza tego dziś stwierdzić nie możemy. Nie mamy też żadnych danych czy Korniakt nabył równocześnie trzeci dom tylny od strony ul. Blacharskiej, który, jak wszystkie inne zachowane do dzisiaj dawne kamienice przy tej ulicy, przylegał do dwóch wąskich podwórek «szosowych», trzyokiennych domów rynkowych, szerszym dziedzińcem poprzecznym. Przepis budowy domów trzyosiowych odnosił się tylko do kamienic mieszczańskich, nie szlacheckich, i tylko w rynku. Domy w ulicach sąsiednich i przy innych placach mogły mieć dowolną ilość okien frontowych, zależnie od szerokości danej parceli. Kamienice przy ul. Blacharskiej

są przeważnie sześciookienne, zaś Nr. 10, t. j. tył domu królewskiego ma cztery okna. Poprzeczne ich oficyny zamykają dwa, lub trzy podwórka domów rynkowych. Tak też były ukształtowane trzy dziedzińce, trzech domów między rynkiem a ul. Blacharską, które złączono i przebudowano na pałac Korniakta, albo dopiero później na dom królewski Jana III Sobieskiego.

Dowodem, że stało się to już za czasów Korniakta miałby być okazały portal kamienny z datą 1580 i gmerkiem Piotra Barbona na kluczu łuku od strony ul. Blacharskiej (ryc. 91). Skoro jednak przyglądniemy się uważnie temu portalowi i całej fasadzie, zauważyć musimy, że zarówno pod względem stylowym, jakoteż konstrukcyjnym, części te nie są jednolicie skomponowane, względnie równocześnie przez tego samego architekta jako całość zaprojektowane i wcale się ze sobą nie łączą.



Ryc. 92. Lwów. Kamienica królewska. Fasada tylna przy ul. Blacharskiej Nr. 10.

Jednolicie, jako harmonijna całość skomponowany portal jest przygodnie przystawiony do nieosiowego otworu bramy i do gładkiej ściany, która nigdy nie była boniowana. Ciosowe, boniowane tło portalu nie łączy się więc w architektonicznie skomponowaną całość z gładko wyprawioną ścianą. Ponadto ozdobne woluty kamienne z wykutą datą 1580, wieńczące gzyms klasycznego belkowania portalu przylegają do profilowanych, podokiennych ław kamiennych, które w znacznej części zasłaniają.

Odmienne stylowo różniące się profilowanie tych ław (gzymsów) nie łączy się ściślej z klasycznemi, szlachetnemi profilami gzymsów portalu. Takie proste, nieodpowiednie, jakby prowizorycznie dostawione postumenty (stylobaty), a raczej tylko luźne ciosy pod kolumnami na portalu nie łączą się z niemi w jednolitą całość i są niewątpliwie dodatkiem późniejszym. Wreszcie za mała tarcza alabastrowa z herbem Sobieskich «Janina» i koroną królewską jest również dodatkiem późniejszym, bynajmniej nie dostosowanym do wielkości wolut na szczycie portalu, lecz do rozmiaru wąskiego pasa ściany poniżej ław okiennych. Umieszczono ją na portalu z tym widocznym zamiarem, ażeby korona nad kartuszem nie wystawała ponad ławę kamienną i nie zasłaniała dolnej szyby okna. Wszystko to wskazuje dobitnie, że jednolicie według wzorów renesansu włoskiego skomponowany portal Barbona, stanowczo nie był przezeń zaprojektowany łącznie z całą tylną fasadą domu (dzisiejszy Nr. 10) przy ul. Blacharskiej (ryc. 92).

Wyłania się tedy kwestja, kiedy i dlaczego umieszczono portal najwybitniejszego we Lwowie włoskiego mistrza architektury Piotra Barbona, opatrzony jego znakiem i datą (1580) ukończenia przebudowy pałacu Korniakta na skromnej, nieodpowiadającej mu stylem, tylnej fasadzie domu przy ul. Blacharskiej.

Ustawienie w tem miejscu okazałego, stylowego portalu, niepośledniego artysty włoskiego, autora wieży cerkwi wołoskiej, tem bardziej nas zadziwia, jeżeli zważymy, że ul. Blacharska była wówczas wąskim, szczelnie zabudowanym i zacienionym zaułkiem, tuż pod murami i basztami obronnemi pierwotnego, gotyckiego kościoła i klasztoru Dominikanów.

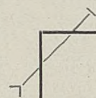
Boniowane tło i zmiana zapewne większego kartusza kamiennego, przypuszczalnie z herbem Korniakta, na małą alabastrową tarczę z godłem królewskiem, zdają się wskazywać, że portal ten był zaprojektowany dla boniowanej fasady frontowej i że dopiero za czasów Jana III, a może później jeszcze za Rzewuskich przeniesiono go na tył domu królewskiego przy ul. Blacharskiej. Na jego miejscu zaś ustawiono portal dzisiejszy, skompilowany z części składowych, pochodzących z różnych okresów nieodpowiadających sobie stylem ani rozmiarami (ryc. 93). Kolumny z barokowo wybrzuszonemi trzonami i zbyt wielkiemi kapitelami pseudokoryncklemi pochodzące niewątpliwie z okresu Sobieskiego nie łączą się stylowo, ani tektonicznie z renesansowemi postumentami, ani też tem mniej ze zbyt małemi, również renesansowemi nasadami i ozdobami górnemi, tak typowemi dla sztuki lwowskiej wieku XVI/XVII. W widoku bocznym nikną małe nieosiowo ustawione nasadki w głębi poza zbyt wystającemi, nieproporcjonalnemi kapitelami. Nasadki te dlatego tylko zdaje się dodano, ażeby połączyć kapitele z wąsatemi maskami ludzkich głów podpierającemi nieproporcjonalnie wielkie płyty gzymsowe i skleić w ten sposób pewną całość z girlandami owoców i lwim maskaronem, nad łukiem bramy. Kokardy festonów przytwierdzono do gzymsu tuż przy ludzkich głowach, z któremi się wcale nie wiążą. Narożne pola łuku zapełniono niejednakowo wielkiemi, uskrzydlonemi główkami aniołków, podobnemi do takichże główek umieszczonych w trójkątnych obdasznicach nad oknami drugiego piętra. Przygodnie zestawiony portal może z części pierwotnego portalu, prawego domu Haza, zniekształcono jeszcze bardziej przez widoczne usunięcie jego szczytu, wskutek dobudowy, czy też raczej przebudowy, rzekomo w XVIII wieku przez Rzewuskich, albo raczej później przez Ponińskich, długiego, wąskiego balkonu na całej szerokości frontu przed oknami I piętra. Nie jest wykluczone, że ponad konsolami sarmackich głów ustawiony był szczyt trójkątny z herbem królewskim na środku. Ozdobny kartusz z herbem «Janina» i koroną królewską znaleziono właśnie w rumowisku podczas burzenia oficyny.

Nietylko Rzewuscy, ale wogóle wszystkie rody szlacheckie chętnie usuwały z zamków i pałaców, godła swych poprzedników umieszczając na ich miejscach, lub przynajmniej tuż obok nich, swoje herby własne. W Podhorcach i Żółkwi niema dziś w tamtejszych zamkach godeł króla Jana III, natomiast wszędzie spotyka się w zamku podhoreckim herby Rzewuskich obok herbów jego fundatora hetmana Koniecpolskiego. Podobnie ma się rzecz z herbami Krasickich i Sapiehów w zamku krasiczyńskim i t. d.

Tradycja uwielbianego króla była we Lwowie zbyt żywa i święta, pietyzm dla dzielnego, umiłowanego, popularnego władcy był zbyt wielki i gorący, żeby Rzewuscy mogli byli bez ostrych sprzeciwów mieszczaństwa umieścić na fasadzie domu królewskiego i na miejscu herbu Jana III, swoje godło własne. W każdym razie jest rzeczą bardzo zadziwiającą, że ani na portalu, ani też nigdzie na frontowej fasadzie kamienicy królewskiej nie zachowało się współczesne godło królewskie. Jedynie kamienna postać króla w koronie na głowie i z berłem w ręce na środku wysokiej attyki, oraz dwaj rycerze[3] z włóczniami po bokach świadczą, że była to ongiś czasowa siedziba królewska.

Tem bardziej zaciekawia stylowy portal z dwukrotnie uwidocznioną datą 1580 i później dodanem godłem królewskiem, przy ul. Blacharskiej. Najwcześniej ewentualnie mógłby on być tam przeniesiony z fasady frontowej podczas gruntownej restauracji i przebudowy pałacu przez Jana III, w latach ośmdziesiątych w. XVII.

Niewyjaśnione są dotyczas znaki na wspomnianym kluczu łuku portalowego. Na płaszczyźnie poziomej tego kamienia t. j. na podniebiu łuku wykuta jest mała tarcza z literami:

$\overset{o}{M}$ P $\overset{o}{E}$ B i gmerkiem 

co może znaczyć «Murator Petro Barbon», na pionowej zaś, na szczycie łuku, kartusz ozdobniejszy z datą: 27 AP/rilis/1580 i litery V. F., które mogą być monogramem nieznanego

rzeźbiarza. Pierwsza litera może być czytana jako V, lub U; F zaś może znaczyć «fecit», albo «finivit», więc w odniesieniu do Barbona: mogłoby to oznaczać «Universum», względnie «Universam fabricam fecit» (finivit) t. zn.: całą przebudowę ukończył.

Łoziński[4] nie zna i nie wymienia gmerku Barbona, ani też herbu Korniakta, podaje tylko rysunek gmerku Melchiora Haza[5] pierwotnego właściciela dwu wspomnianych domów w rynku. Domy te były przypuszczalnie, jak inne w rynku w wieku XVI, jednopiętrowe. Drugie piętra dobudowywano zwykle w wieku XVII, trzecie zaś w XVIII, i w pierwszej połowie XIX.



Ryc. 93. Lwów. Kamienica królewska. Portal od strony Rynku.

Wobec braku dokumentów i znacznych przeróbek późniejszych niepodobna dziś stwierdzić, czy pałac Korniakta był już dwupiętrowy i czy, jak wspomniałem, był on także właścicielem trzeciego domu od ul. Blacharskiej.

Tabulę sądową założono wprawdzie we Lwowie dopiero w ośmdziesiątych latach wieku XVIII, zdarza się jednak, że w dotyczących księgach notowano też wszystkich wiadomych właścicieli poprzednich od czasów możliwie najdawniejszych. W księdze tom III, dotyczącej kamienicy królewskiej[6] są wymienieni tylko trzej ostatni właściciele, mianowicie: Józef Rzewuski, starosta drohobycki, który, jak podałem, sprzedał ją w roku 1804 Aleks. Chodkiewiczowi, ten zaś sprzedał ją w roku 1816 Helenie z Gurskich ks. Ponińskiej. Jako «priora» powołany jest tom II, pag. 163, jednakże księga ta, oraz tom I, zaginęły. Niema ich, ani w tutejszej Tabuli Sądowej, ani też w Archiwum Państwowem. Jaworski Franciszek[7] nadmienia, że Adam Rzewuski, kasztelan podlaski, dokupił około r. 1725 kamienicę Nr. 8, zaś syn jego Michał, wojewoda podolski i starosta żydaczowski dom sąsiedni, t. zw. «Krzywe koło» przy ul. Blacharskiej i połączył je razem «dla zaokrąglenia kamienicy królewskiej» (Nr. 10). Dziś domy te są obcą własnością prywatną i zgoła niczem się nie łączą z byłym domem Sobieskich.

Wspomniana przebudowa za czasów Jana III była tak gruntowna, że król, o ile przebywał we Lwowie, mieszkał przez czas dłuższy w kamienicy sąsiedniej trzeciej z rzędu ku ul. Ruskiej dziś pod Nr. orj. 9, t. j. w byłym pałacu arcybiskupim. Wtedy zapewne otrzymały obie fasady, t. j. frontowa i tylna (ul. Blacharska) zasadniczy swój wygląd dzisiejszy z wyjątkiem balkonu i portalu fasady frontowej, które przypuszczalnie dodali, wzgl. zmienili Rzewuscy w wieku XVIII, lub dopiero Ponińscy w XIX.

Nic pewnego powiedzieć się też nie da o rozmiarach ówczesnej restauracji, względnie rozbudowy dziedzińca, ani tem mniej o krużgankach. Nierówny, przedzielony kilkoma schodami poziom, zwężonej ku tyłowi sieni głównej z nowszą klatką schodową wskazuje, że od strony rynku, ani za czasów Korniakta, ani też później, wjazdu na dziedziniec nie było. Wjazd ten był więc możliwy tylko od ul. Blacharskiej, co również świadczyłoby przeciw okazałości i wystawności portalu tylnego.



Ryc. 94. Lwów. Kamienica królewska. Dziedziniec. Nowo zbudowane krużganki, od ulicy Blacharskiej. Z lewej strony d. oficyna z XVI/XVII w., z prawej oficyna z początku XIX w.

Ówczesne ukształtowanie dziedzińca (ryc. 94) nie różniło się zbytnio od wyglądu dzisiejszego. Dawna oficyna lewa (od strony rynku) istniała już w tej samej formie, lecz zapewne o piętro niższa. Była to przypuszczalnie część pierwotnego, lewego domu Haza, którą oddzielono (Barbon) dwiema arkadami krużganków od budynku głównego, celem lepszego oświetlenia jego pokoi tylnych. Z prawej strony miały być zbudowane krużganki łączące ewentualnie już za czasów Korniakta kamienicę frontową z tylną przy ul. Blacharskiej. Połączenie takie mogło też być potrzebne Karmelitom (1623—40), którzy mieli przypuszczalnie w dużej sali na I piętrze domu tylnego oratorjum, względnie refektarz, zaś w małym środkowym pokoju, t. j. w dzisiejszej t. zw. (rzekomej) salce tronowej (?) od strony rynku, — kapliczkę domową.

Zdaje się być rzeczą pewną, iż krużganki te, jeżeli faktycznie istniały, były początkowo tylko jednopiętrowe. Na parterze zaś musiały być urządzone już za czasów Korniakta jakieś składy i magazyny, które były niezbędne dla największego we Lwowie handlu win.

Praktyczne przeznaczenie ozdobnych krużganków dziedzińcowych w dawnych pałacach i domach miejskich było zupełnie to samo, jakie dziś mają nasze skromne balkony podwórzowe, obiegające wszystkie piętra. Zastępują one rolę kurytarzy i służą celom czysto gospodarczym. Galerje kryte, czyli kurytarze budowano zaś tam, gdzie były niezbędnie potrzebne, przedewszystkiem do celów komunikacyjnych.

Przejście takie zabezpieczone od wpływów atmosferycznych, musiało oczywiście istnieć w pałacu królewskim od czasu połączenia obu kamienic t. j. frontowej i tylnej, przy ul. Blacharskiej w jedną całość. Najodpowiedniej było zbudować je w formie ozdobnych galeryj, czyli kurytarzy przy wysokim, pustym murze oficyny sąsiedniej, zamykającej z prawej strony wąski dziedziniec dawnego domu Korniaktowego. Można jednak powątpiewać, czy uskutecznił to już Piotr Barbon.

Należałoby raczej przypuszczać, że krużganki jego sięgały podobnie jak po stronie lewej i jak wskazują odkryte ślady, tylko do pewnej części traktu prawego, — dwie lub trzy arkady, dla oświetlenia sal tylnych budynku frontowego, — zaś dalsza część była na parterze zajęta przez składy i magazyny z kurytarzami na piętrach. Odkryte konsole i ślady sklepień na I. i II. piętrze świadczą raczej za kurytarzami zamkniętemi, — gdyż usuniętych kilkudziesięciu kolumn nigdzie nie znaleziono.

Budynek przy ul. Blacharskiej miał też przypuszczalnie od strony dziedzińca odrębne krużganki i dwie klatki schodowe. Odkryte tam ślady sklepień i jedna głowica jońska, podobna do kolumn krużganku przy dawnym budynku frontowym, nasuwałyby przypuszczenia, że i tamte t. j. tylne krużganki mógł wykonać, względnie zaprojektować Piotr Barbon. Pewne podobieństwo tych kolumn, oraz kolumn toskańskich na portalu Barbona z datą

roku 1580, do kolumn krużganka frontowego, nie może jednak przemawiać za zupełnie pewną w tym wypadku identycznością autorstwa i wykonania tych robót także w domu przy ul. Blacharskiej. Wiemy bowiem, że posługiwanie się temi samemi wzorami sztychowanemi we wszelkiego rodzaju sztukach plastycznych, przez różnych mistrzów, zwłaszcza wędrownych, wzajemnie się nieznających, było w owych czasach rzeczą zupełnie normalną. Powtóre, niemamy żadnych dowodów, jak wspomniałem, że Korniakt był już właścicielem także trzeciego domu tylnego, przy ul. Blacharskiej.

Dawna oficyna lewa mimo dzisiejsze pozory jednolitości, z pewnością nie była w tej formie zaprojektowana, i ulegała również niejednokrotnym przeróbkom (ryc. 95). Wskazują na to: niearchitektoniczne, jakby prowizoryczne połączenie krużganków w narożu przy froncie, odmienne otwory drzwiowe i obramienia okien na parterze, skromny balkon na charakterystycznych dla budownictwa lwowskiego XVI/XVII wieku, dużych konsolach kamiennych przy trakcie tylnym, płaski gzyms oddzielający parter od piętra znamienny dla pierwszej połowy w. XIX i zbyt wysokie nieproporcjonalne parapety na obu piętrach. Różne otwory drzwiowe i balkon na starych konsolach zdają się wskazywać, że połączono w jedną całość dwie oficyny dwóch domów, t. j. pierwotnej, lewej, gotyckiej kamienicy Haza i kamienicy przy ul. Blacharskiej. Z tej strony, t. j. przy końcu oficyny lewej, w miejscu dobudowanych już krużganków nowych, istniało za czasów Rzewuskich połączenie z wspomnianym domem sąsiednim, t. j. dzisiejszym Nr. 8.

Jaworski F. [8] wspomina o serwitutowych oknach i drzwiach do realności sąsiedniej. W wysokim murze tej realności (Nr. 8) są też widoczne od strony dziedzińca zamurowane otwory drzwi i okien, które pozostały po zburzonej oficynie.

Podczas pobytu Władysława IV we Lwowie miano też donająć mieszkania w dwóch domach sąsiednich po stronie prawej i urządzić czasowe przejścia z pałacu wojewody Sobieskiego, rzekomo aż do pałacu arcybiskupiego (?), co świadczy, że mały pałac Korniakta mający zaledwie po kilka pokoi na obu piętrach, do celów reprezentacyjnych wcale się nie nadawał. Znacznie obszerniejszy sąsiedni pałac arcybiskupi [9] (Nr. 9) o kilkudziesięciu pokojach i dwóch dużych salach miał też obszerniejszy dziedziniec z wjazdami od strony rynku i od ulicy Blacharskiej. Dla przykładu i pewnych analogij zaznaczyć należy, że i ten, jak na szczupłość miejsca w rynku monumentalnie rozbudowany pałac, miał okazały portal tylko od strony rynku — zachowały się po nim jedynie dwie smukłe, wysokie kolumny — zaś od ulicy Blacharskiej zupełnie skromne, kamienne obramienie bramy bez żadnych ozdób. Wogóle wszystkie dawne portale, raczej bramy do domów przy ulicy Blacharskiej są zupełnie proste i skromne. Wyjątek stanowi również skromna brama pod Nr. 18 z małym, ozdobnym kartuszem i datą 1695 na kluczu łuku, oraz zniszczone złem odnowieniem, rzeźbione drzwi z datą 1586 u wejścia do Stauropigji, które zresztą przeniesiono tu z innego miejsca.



Ryc. 95. Lwów. Kamienica królewska. Dziedziniec. Przebudowane krużganki frontowe.

Ostatnie większe zmiany uskuteczniono na dziedzińcu kamienicy królewskiej za czasów Ponińskich w roku 1820. W Magistracie tut. zachowały się z tego roku dwa akty niemieckie. Jednym nakazuje Miejski Urząd Budowlany ks. Ponińskiej, jako właścicielce domu, rozebrać w całości galerje kamienne, których sklepienia walą się i zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, drugim zaś nieco późniejszym, zezwala jej na budowę oficyny według zatwierdzonego planu, który zaginął.

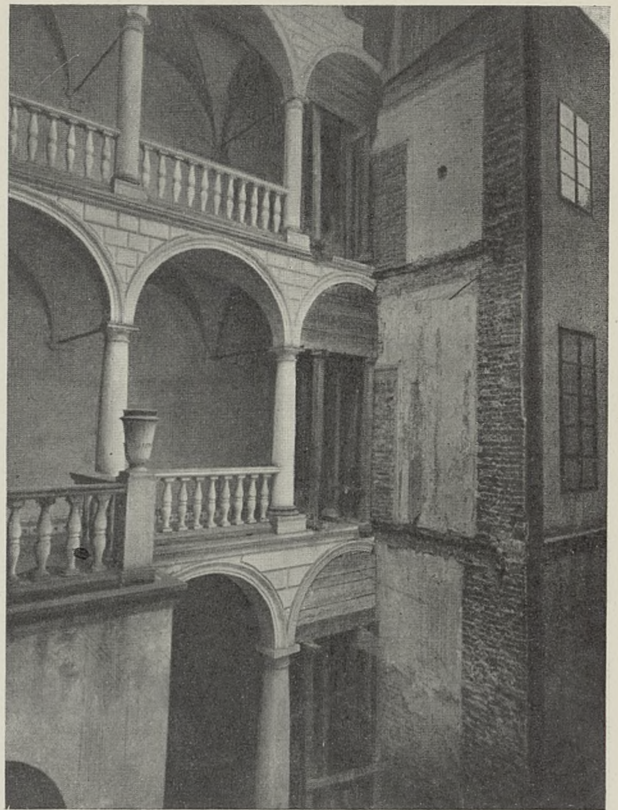
W akcie drugim niema jednak wzmianki, że oficyna ta ma być zbudowana na miejscu rozebranych galeryj, względnie krużganków. Galerjami nazywano w dawnych aktach nietylko krużganki otwarte, lecz częściej także długie kurytarze lub sale o licznych oknach, zwykle ozdobione szeregami portretów rodzinnych (Krasiczyn, Łańcut i in.).

W niektórych inwentarzach (Łańcut, Wiśnicz) rozróżniano dokładnie galerje zamknięte z oknami i «kruczganki» otwarte wiodące na dziedziniec. W cytowanym akcie niemieckim jest mowa wyraźnie o «galerjach kamiennych» i walących się sklepieniach, lecz wobec zachowania dawnych krużganków dziedzińcowych pozornie nie wiadomo do czego odnosi się właściwie wspomniany nakaz magistrackiego urzędu budowlanego. Albo ks. Ponińska nie zastosowała się widocznie ściśle do nakazu Magistratu, który polecał rozebrać «całe galerje kamienne», skoro znaczna ich część, mianowicie na całej szerokości budynku frontowego od strony podwórza, która ewentualnie najbardziej zagrażać mogła przechodniom, oraz dwa przęsła przy oficynie lewej, zachowała się do naszych czasów, albo też polecenie to odnosiło się do innych galeryj.

Nakaz Magistratu nie mógł też odnosić się wyłącznie do tych galeryj, które rzekomo istniały na miejscu całej dzisiejszej oficyny prawej, gdyż księżna poleciła usunąć je sama, przed budową tejże oficyny, a zresztą, nie tworzyły one same dla siebie odrębnej całości, ani nie zagrażały ogółowi przechodniów. Akt zaś mówi wyraźnie o «całych» (wszystkich) «galerjach kamiennych» i nakazuje rozebrać je we wszystkich częściach i kawałkach pod znaczną grzywną do ściśle oznaczonego, krótkiego terminu. W akcie tym jest też mowa o zawaleniu się części galerji i uszkodzeniu dwóch ludzi, co było powodem specjalnych dochodzeń urzędowych. Trudno pomyśleć, żeby wypadek z dwoma ludźmi, na prywatnym, zamkniętym dziedzińcu pałacu książęcego, mógł dać powód do wkroczenia władzy i dochodzeń urzędowych, choćby ludzie ci nawet nie należeli do służby dworskiej, lecz byli przygodnymi przybyszami obcymi. Im większe było ich uszkodzenie, tem rychlej i pewniej niewątpliwie załatwiono sprawę ugodowo na miejscu. Możnaby więc przypuszczać, że wypadek ten mógł zdarzyć się nie na dziedzińcu, lecz nazewnątrz budynku, t. j. na jakiemś miejscu publicznem, gdzie chodziło nie o sporadyczne zdarzenie domowe, lecz o bezpieczeństwo ogółu mieszkańców i przechodniów, zwłaszcza jeżeli przyjmiemy za fakt pewny (brak usuniętych kolumn), że krużganków bocznych na dziedzińcu nie było. Stąd wyznaczenie krótkiego terminu do usunięcia walącej się galerji przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności (coby również wskazywało na ciągły ruch uliczny), pod zagrożeniem wysoką grzywną. Nie ulega wątpliwości, że nakaz taki nie mógł być zupełnie zignorowany i musiał być ściśle wykonany. Do czegóż więc mógł się odnosić, jeżeli krużganków bocznych nie było, a krużganki dziedzińcowe przy trakcie frontowym istnieją do dzisiaj, i nie mogły zagrażać ogółowi przechodniów miejskich, nawet gdybyśmy przyjęli za fakt, że sień pałacu książęcego była przechodnia, o czem wspomina niewyraźnie akt magistracki, zezwalający na budowę oficyny, a co jest zgoła nieprawdopodobne.

Przypuszczenie zwraca się mimowoli ku fasadzie frontowej. Zbyt wąski, wyłącznie dekoracyjny balkon, dodany rzekomo przez Rzewuskich w wieku XVIII, jest widoczną przeróbką i zniekształceniem form innych, pełniejszych, architektonicznie zdecydowanych. Wskazują na to dwa rodzaje, niesymetrycznie rozstawionych, niejednakowo wielkich i długich konsol, oraz krata żelazna zupełnie podobna, niemal identyczna z kratą podobnego, lecz szerszego balkonu na I. piętrze kamienicy pod Nr. 45, na rogu rynku i ul. Grodzickich, po-

chodzącą z 1-szej połowy wieku XIX. Barokowe znamiona znacznie obciętych i zwężonych kamiennych płyt balkonowych świadczą, że mogłyby one pochodzić także z czasów Jana III. Ryzalitowo wysunięta część środkowa balkonu i w stosunku do niej, oraz do całej fasady, nieosiowo ustawiony, przekształcony portal, dowodzą, że ostatni właściciele prywatni, t. j. Ponińscy dokonali tu jakiejś gruntownej przebudowy w pierwszych dziesiątkach lat wieku XIX. O zmianach takich mówią nam też inne, podobnie zniekształcone portale z obciętemi szczytami, właśnie przy tej połaci rynku, mianowicie Nr. 2, dom Bandinelliego, częściowo też Nr. 4 «kamienica czarna», i Nr. 9, były pałac arcybiskupi. Mimo to nic konkretnego powiedzieć w tej sprawie nie można. Musi wystarczyć stwierdzenie faktu, że ongiś istniały na rynku przed wszystkiemi domami podcienia drewniane i kamienne obejmujące całą szerokość chodników, pod które podchodziły silnie sklepione, kamienne piwnice (gotyckie) z otworami u góry do spuszczania towarów wprost z ulicy. Przed zamkami zaś i pałacami Jana III (Żółkiew, Podhorce) zwłaszcza w Żółkwi były kunsztownie skonstruowane kamienne galerje z podjazdami, które z powodu walenia się, rozebrano, względnie uproszczono. Na rycinach z widokami rynku lwowskiego, począwszy od roku 1820, niema już żadnych galeryj z podcieniami, wcześniejszych zaś widoków takich nie posiadamy. Kamienica królewska, zwłaszcza ulubionego króla Sobieskiego mogła wyjątkowo mieć przed frontem galerję kamienną, może nawet piętrową z podjazdem, np. na wzór Żółkwi, lecz ze względu na brak miejsca nieco skromniejszą, ewent. rozebraną przez Ponińskich na polecenie Magistratu. Nie mając dziś w tym przedmiocie żadnych danych, stwierdzamy jeno do czego wspomniane pismo Magistratu, ewentualnie odnosićby się mogło pomimo to, że dopiero w miesiąc później, t. j. po ewentualnem rozebraniu rzekomo istniejących wtedy bocznych krużganków dziedzińcowych, wydał Magistrat pozwolenie na budowę oficyny, rzekomo na ich miejscu.



Ryc. 96. Lwów. Kamienica królewska. Fragment nowo wybudowanych arkad i dawne oficyny.

Podczas ostatniej wreszcie, gruntownej restauracji fasady przed wojną, umieszczono na niej bezpotrzebnie, w nieodpowiednich miejscach, dwie różne tablice, jedną prostokątną marmurową («Tu mieszkał król...») i drugą owalną, kamienną («Muzeum...»). Napis pierwszy jest nieścisły, gdyż «król Jan III» nietylko w domu tym mieszkał, lecz był też jego dziedzicznym właścicielem. Mieszkali we Lwowie także inni królowie polscy, nawet często i dość długo, a jednak nie posiadali w mieście domów własnych. Szczegół dla Jana III i dla miasta tem ważniejszy.

Przytoczone czynniki złożyły się tedy na obecny stan i wygląd kamienicy królewskiej we Lwowie. Nam zaś głównie chodzi o stan i wygląd dziedzińca, który Magistrat postanowił gruntownie zmienić przez rozebranie oficyny prawej i budowę na jej miejscu nowych krużganków, ściśle według wzorów zachowanych przy trakcie budynku frontowego.

Ze względów konserwatorskich zagadnienie to może być rozpatrywane, bądź jako



Ryc. 97. Lwów. Kamienica królewska. Wnętrze sali na I-szem piętrze w oficynie zburzonej.

rekonstrukcja, bądź też jako zamiar przeistoczenia form, przekazanych nam przez przeszłość tego cennego budynku zabytkowego. W jednym i drugim wypadku przedewszystkiem zastanowić się musimy nad celowością budowy oficyny w r. 1820, oraz obecnego jej burzenia.

Przyznać trzeba, iż krużganki otwarte przy północnej zwłaszcza ścianie dziedzińca, jeżeliby nawet faktycznie tam istniały na wszystkich kondygnacjach, były jako jedyne połączenia otwarte i przejścia z budynku frontowego do tylnego przy ul. Blacharskiej, pod każdym względem bardzo niewygodne i niepraktyczne. Tem bardziej, że na obu piętrach frontowych mamy tylko po cztery pokoje, więc ciągła komunikacja z tylnemi pokojami sukursalnemi była tem konieczniejsza, nietylko dla służby, lecz dla wszystkich wogóle domowników. Częste chodzenie o każdej porze przez otwarte ku północy krużganki, zwłaszcza podczas znacznie przeważającej w naszym klimacie ilości dni chłodów i słoty, jest prawie nie do pomyślenia. Dlatego też należy przyjąć, że te właśnie, jedyne zresztą przejścia przy pustej ścianie północnej były raczej kamiennemi galerjami sklepionemi i zamkniętemi, t.j.kurytarzami, opatrzonemi wielkiemi oknami a nie krużgankami otwartemi. Krużganki otwarte składające się z kolumn, sklepień zasadniczo krzyżowych (w wieku XVIII także żaglowe) i balasek były zawsze integralną częścią i ozdobą architektury danego budynku, tem samem więc nie były nigdy w w. XVI i XVII oszklone ani zabudowywane, co mijałoby się zupełnie z ich dekoracyjnem i architektonicznem przeznaczeniem. Dlatego też gdzie przeważały względy komunikacyjne i gospodarskie, jak właśnie w kamienicy Korniakta i następnie Sobieskich, tam budowano sklepione galerje zamknięte, ciosowe, lub ceglane (Krasiczyn, Łańcut, galerje klasztorne i t. p.). Ciosowe, lub zwykłe międzyokienne, murowane filary takich galeryj ozdabiano często kamiennemi kolumnami, lub półkolumnami i takiemiż archiwoltami.

Cóż mogło skłonić ks. Ponińską, zapytamy, do budowy oficyny na miejscu krytej galerji, która wystarczała do celów komunikacyjnych? Składały się na to dwie przyczyny główne, a mianowicie trudny do należytego utrzymania lichy stan tej galerji i bardziej jeszcze konieczna potrzeba, choćby nieznacznego powiększenia zbyt ciasnego pałacu rynkowego. Największą trudność tworzyły sklepienia, które ze względu na szczupłość miejsca musiały być bardzo wątłe i nie dały się należycie wzmocnić, ani też silnie i trwale połączyć z łukami arkad, oraz z ich podporami.

Zaprojektowana i zbudowana na ich miejscu oficyna była znacznie szersza (ryc. 96) i dawała po dwie duże pięciookienne sale, oraz po trzy również obszerne pokoje na obu piętrach, na parterze zaś dwie stajnie i cztery obszerne wozownie, względnie magazyny. Obie podłużne sale na piętrach łączyły amfiladowo (z pięknemi prospektami) pokoje frontowe z tylnemi (ryc. 97). Szerokie, łukowe przejście na I piętrze wykonane jest ozdobnie i reprezentacyjnie.

Na II piętrze przeznaczonem widocznie dla gości podrzędniejszych pozostało do dziś połączenie prowizoryczne, jakby niewykończone. Jedyną słabą stroną dobudowanej w r. 1820 oficyny było bardzo znaczne zaciemnienie tylnych pokoi budynku frontowego, po usunięciu jednej lub dwóch arkad otwartych Barbonowych. Nazewnątrz przedstawiała się oficyna skromnie (ryc. 98), lecz bynajmniej nie pozbawiona była swoistej powagi architektonicznej z dobrze rozmieszczonemi i ukształtowanemi oknami pałacowemi o ramach krosienkowych; na I p. wyższe, na II niższe; bramy na parterze były prostokątne i łukowe. Wnętrza sal i pokoi były jasne i przestronne, a przytem zaciszne i bardzo sympatyczne, dające się znakomicie urządzić jako muzealne pokazy komnatowe.



Ryc. 98. Lwów. Kamienica królewska. Oficyna z XIX w. przed zburzeniem.

Ta sama ciasnota i szczupłość miejsca, jaka panowała w prywatnem mieszkaniu Ponińskich i spowodowała wkońcu budowę bardzo dobrze zaprojektowanej oficyny o murach do dziś zupełnie zdrowych, grubych i silnych, tem dotkliwiej daje się odczuwać dzisiejszemu «Muzeum Narod. im. króla Jana III».

Jakiż cel, zapytamy, mieć może burzenie tak bardzo pożytecznej, przeszło stuletniej oficyny, która zrosła się już z dziejami miasta i domu królewskiego? Oto zadecydowano, że budowa krużganków jest jedynie rekonstrukcją rzeczy pierwotnej, rzekomo wykonanej przez Piotra Barbona za czasów Korniakta, która ze względów estetycznych zasługuje bardziej na odtworzenie, niż zachowanie późniejszej oficyny.

Pogląd taki nie da się pogodzić z racjonalnemi zasadami konserwatorskiemi, gdybyśmy nawet mieli zupełną pewność, że owe krużganki w tem miejscu i w takim, a nie innym kształcie faktycznie istniały i że ich celowość, chociażby tylko estetyczna, ważniejsza jest obecnie, od celowości pożytecznej oficyny dawnej, albowiem rekonstrukcja tego rodzaju zabytku będzie zawsze tylko bezduszną, więc też bezcelową imitacją. Powtóre wykazaliśmy, że nasze warunki klimatyczne wręcz uniemożliwiają trwałe połączenie domów, czy pokoi przy pomocy krużganków otwartych i że z tych głównie przyczyn krużganki te, o ile istniały, musiały być w pałacu królewskim, czy też w poprzednim Korniaktowym stale zabudowane, t. zn. zamienione na galerje, czyli kurytarze zamknięte. Przeciw budowie krużganków przemawia też brak miejsca na należyte skonstruowanie i rozwinięcie prawdziwych, silnych sklepień, oraz ciasnota wąskiego dziedzińca uniemożliwiająca objęcie wzrokiem całości, jak na dziedzińcach obszernych, zgóry do budowy krużganków przeznaczonych. Na naszym dziedzińcu jest to tem bardziej utrudnione, że koronkowość, jakby włoskiego *cortile*, która miałaby tu być, po niewczasie zimitowana, jest już przerwana, również skromną, dawną oficyną lewą, o wyglądzie kazamatowym.

Część krużganków, mianowicie przed traktem tylnym i parę arkad z małą nową, otwartą klatką schodową (ryc. 99), prowadzącą tylko na I piętro zbudowano już w 1928 r. To krótkie doświadczenie pouczyło już jednak aż nazbyt dosadnie, jak trudna i uciążliwa będzie należyta



Ryc. 99. Lwów. Kamienica królewska. Nowa klatka schodowa w dziedzińcu (r. 1928).

konserwacja w naszym klimacie krużganków otwartych. Ścianki tej klatki schodowej uległy zupełnemu zniszczeniu już po jednej zimie. Czarne smugi zacieków od śniegu ze sadzą i deszczu spowodowały odpadanie tynku całemi kawałami, zaś częste zmiany mrozów i wilgoci pokruszyły wyprawę betonową nawierzchni.

Budowa krużganków utrudni niewątpliwie przedostawanie się w czasie zimowych i wogóle opadów atmosferycznych z przedniej części muzeum do tylnej. Swobodne krążenie po całem muzeum będzie często uniemożliwione. Taki będzie ostateczny skutek budowy krużganków otwartych po utracie całego szeregu jasnych i przestronnych sal i pokoi amfiladowych.

Jedyną korzyścią będzie lepsze oświetlenie tylnych sal domu frontowego. To możnaby jednak uzyskać o wiele mniejszem ryzykiem i bez porównania tańszym kosztem, przez wyburzenie na obu piętrach wąskiego pasa oficyny, jak na parterze i połączenia jej wąskim kurytarzykiem z domem frontowym.

«Upiększenie» dziedzińca można było uzyskać przez odpowiednią ozdobę obu oficyn, a zwłaszcza dużych bram parterowych oficyny Ponińskich, które można było udekorować np. dawnemi portalami lwowskiemi, zachowanemi bądź w całości, bądź w fragmentach, na obcych dziedzińcach, albo też leżącemi na składach magistrackich, gdzie oczekują ciągle bezskutecznie na urządzenie z nich lapidarjum miejskiego.

Nie chodziło jednak w tym wypadku o samo ulepszenie i upiększenie dziedzińca wzgl. pomieszczenia zbiorów w kamienicy królewskiej, lecz właściwie o rekonstrukcję dla niej samej domniemanej części krużganków i «konieczne» stworzenie we Lwowie naśladownictwa *cortile* włoskiego z epoki renesansu.

Przyjmijmy tedy za fakt udowodniony, że krużganki takie w domu Sobieskich istniały i zastanówmy się, czy wierna ich rekonstrukcja zwłaszcza po przeszło stuletniej przerwie nie będzie jednak fałszowaniem historji i anomalją wobec dzisiejszych potrzeb życia i wymagań sztuki nowoczesnej.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że w krużgankach pierwotnych (ryc. 100) przy budynku frontowym zastąpiono już, niestety, wszystkie kolumny dawne, Barbonowe, zupełnie nowemi, rzekomo wiernie ale ostro i twardo odrobionemi, bez śladu owej charakterystycznej dla dawnych robót kamieniarskich miękkości i swobody płynnych linij. Zaledwie resztki starych archiwolt pozostały tu i ówdzie, jak wskazują nikłe ślady kamieni nie pozbawionych jeszcze patyny. Nie zważano niestety na to, że rzekomo najwierniejsza kopja, nigdy nie zastąpi kolumny dawnej oryginalnej, uświęconej urokiem bezpośredniości owej swobodnej pracy mistrza, lub chociażby rzemieślnika z przed kilkuset lat. Ten czar i wdzięk mowy wieków, ta praca nieznanych nam rąk i na wieki zastygłe w niej czyjeś uczucia, usiłowania i upodobania, czyjaś wola twórcza i jakaś zawarta w niej odrobina myśli i wysiłku duchowego, a nie sama jeno pusta forma, jest owym talizmanem dziejów i ową bezcenną pamiątką, którą

w każdym ułamku dawnej rzeźby, czy dawnego kamienia ludzką ręką obrobionego czcić, szanować i ochraniać nam należy. A więc stokroć i tysiąckroć razy lepsza będzie kolumna dawna, oryginalna, choćby połatana, posztukowana, wzmocniona klamrami i obręczami, lecz zawsze jeszcze przemawiająca słowami swego wykonawcy i zdarzeniami dziejowemi z przed wieków, niż jej rzekomo najwierniejsza, a zupełnie bezduszna, szablonowa kopja, która tem bardziej odraża i irytuje, im staranniej i pedantyczniej jest naśladowana. Irytuje sam bezwład myśli i ten czysto mechaniczny, bezpotrzebnie w nią włożony ludzki mozoł i trud.



Ryc. 100. Lwów. Kamienica królewska. Naroże przebudowanych arkad między frontowym budynkiem a oficyną lewą.

Stosunkowo silne i zdrowe jeszcze kolumny Korniaktowe, ciosane z jednolitych głazów, wykazujących tu i ówdzie większe wyłomy i pęknięcia, na niektórych były zaledwie drobne szczerby — usunięto. Części znaczniej popękane, lub wyłamane można było wyciąć i zastąpić kawałkami (całemi bębnami) nowemi, byle zachować oryginały wraz z ich patyną i wyglądem starożytności.

Wszystkie dawne sklepienia murowane z cegły usunięto również i zastąpiono stropami płaskiemi, betonowemi, u których zawieszono pod spodem maski, czyli szablony cementowe, imitujące dawne krzyżowe sklepienia ceglane. Tak samo będą też wykonane wszystkie krużganki nowe. Będzie to więc architektura nietylko kopjowana lecz wogóle sztuczna i nieszczera, maskowana, więc zupełnie pozbawiona wartości artystycznej.

Z wykonanej już części krużganków jedynie sympatycznie przedstawia się wspomniana, otwarta klatka schodowa, dlatego właśnie, że jest pomysłem świeżym, oryginalnym. Widoczna jej niepraktyczność, czy nawet bezcelowość i zbyt niskie z powodu braku miejsca, pustką dudniące, cementem zamaskowane sklepionko nie rażą i nie nużą tak dotkliwie wzroku obytego z architekturą, jak szablon twardych, ostrych linij nowych kolumn i arkad. A przecież można było i powinno się było zaznaczyć, choćby jakimkolwiek elementem nowoczesnego ornamentu na kolumnach i na balaskach, z jakiego one pochodzą czasu i złożyć choćby tem dowód, że budowa krużganków nowych daleką była od zamiaru fałszowania historji. Niestety nic się już zmienić nie da, gdyż kilkadziesiąt kolumn wykuto już szablonowo i ściśle, rzekomo według tego samego dawnego wzoru. Historyzowaniu stało się zadość, kosztem pozbawienia dziedzińca królewskiego domu, czaru mowy wieków i walorów artystycznych na korzyść kopji martwej formy.

Nowe, bardzo kosztowne, a bezcelowe krużganki lwowskie wraz z ich fałszywemi, sklepieniami cementowemi, nigdy ducha tego mieć nie będą. Nikt ich bowiem, ani dzisiaj, ani tem mniej w przyszłości, dziełem sztuki nazwać nie może.

* *
*

Po napisaniu artykułu, ukończono rozbiórkę oficyny. Odkryto tylko kilka dawnych kamiennych płaskich konsol pod stopami i śladami sklepień na parterze i na obu piętrach. W rumowisku murów znaleziono zaledwie kilka ułamków baz i kapiteli kolumnowych, oraz pewną ilość kamieni boniowanych i resztek archiwolt z łuków arkadowych. Szczątki te pochodzą oczywiście, albo z owych rozebranych dwóch lub trzech arkad, jak wspomniałem, przy prawym końcu krużganków dziedzińcowych budynku frontowego, albo też z traktu tylnego przy ul. Blacharskiej. Nie znaleziono zaś nigdzie, ani jednego całego trzonu, oprócz dawniej odkrytej, tkwiącej w murze oficyny, ostatniej kolumny traktu frontowego, ani też wogóle żadnego większego ułamka kolumn, których powinnoby być przeszło dwadzieścia sztuk, gdyby na miejscu zburzonej oficyny istniały kiedykolwiek na wszystkich kondygnacjach krużganki otwarte, kolumnowe. Niema też takiej ilości, tego stylu i tych rozmiarów kolumn, o ile mi wiadomo, nigdzie we Lwowie, ani też w bliższej i dalszej jego okolicy. Co ważniejsze niema ich też w byłym zamku Ponińskich, dziś Lubomirskich w Czerwonogrodzie. Niepodobna zaś przypuścić, żeby takie kwantum cennego materjału kamieniarsko-budowlanego potłuczono poprostu na szuter.

Zdaje się więc być rzeczą pewną, że jak przypuszczałem, na miejscu zburzonej oficyny, nigdy krużganków nie było, co jest zresztą w tym wypadku, wobec innych przytoczonych argumentów zupełnie obojętne, lecz były raczej tylko, jak również wykazałem, kryte sklepione galerje, czyli kurytarze łączące ze sobą oba budynki między rynkiem a ul. Blacharską. Krużganki otwarte były tylko te, które się zachowały, t. j. przy budynku frontowym i dwa krótkie skrzydła przy obu oficynach, celem oświetlania pokoi tylnych.

Potwierdza się również moje przypuszczenie, że wspomniany nakaz Magistratu z roku 1820 mógłby odnosić się nietylko do dziedzińca, lecz także do frontu kamienicy królewskiej, nabiera również pewne cechy prawdopodobieństwa; okazało się bowiem, że żadnych krużganków (ewent. dwie arkady) na dziedzińcu nie rozebrano.

Dowodem na to, że przed frontem domu Jana III mógł być zbudowany ozdobny podjazd, podobny do zamku w Żółkwi, «czyli galerje kamienne» — ewent. piętrowe — mogą być owe znacznie większe, niż w krużganku lwowskim, również toskańskie i jońskie kolumny w dobudowanej w tym właśnie czasie, t. j. między rokiem około 1818 a 1830, okazałej galerji na tarasie od strony parku w zamku czerwonogrodzkim. Właścicielką zamku była taż sama ks. Helena z Gurskich Ponińska, która przebudowała dziedziniec, częściowo wnętrze i jak teraz wiemy, także fasadę frontową domu królewskiego we Lwowie.

W Czerwonogrodzie przebudowywano wówczas cały zamek w stylu klasycystyczno-romantycznym. Jakże świetnie nadawały się do tego celu okazałe kolumny kamienne z rozebranego na polecenie Magistratu monumentalnego podjazdu z przed domu Sobieskiego we Lwowie. Do dziś utrzymuje się w zamku tradycja, że wszystkie kolumny przywieziono ze Lwowa. Wysokość ich sięga do okien pierwszego piętra, są prawie o połowę wyższe i odpowiednio grubsze od naszych kolumn krużgankowych. Dziesięć kolumn toskańskich tworzy wspaniałą lożę na wysokim tarasie zamkowym, cztery cieńsze, jońskie o wytwornych kapitelach zdobią taras od strony frontowej, t. j. od dziedzińca. Cztery wysokie kolumny toskańskie zdobią też chór, a cztery niższe, portyk tamtejszej kaplicy cmentarnej, w której znajduje się znana, słynna płaskorzeźba Thorwaldsena.

Wyjaśniłby się tedy powód zniekształcenia i przygodnego rozmieszczenia konsol pod obciętym, również zdeformowanym, zbyt wąskim i ciasnym balkonem na fasadzie domu królewskiego, który wyglądał przypuszczalnie ze swym domniemanym, monumentalnym podjazdem, o wiele wspanialej i był wcale godnym, imponującym postojem czasowym króla Jana III.

Rozumiemy teraz, że pod sklepieniem owej domniemanej, wysokiej «kamiennej galerji», zapewne ozdobionej figurami, może temi z attyki (Żółkiew), mógłby zmieścić się ozdobny szczyt portalu wraz z misternie wyrzeźbionym kartuszem, z herbem Sobieskich «Janina»

na środku, który znaleziono w rumowisku pod zburzoną oficyną. Na kartuszu tym jest też obok herbu, subtelnie wyrzeźbiona wiązka liktorska z toporem, co również może być wskazówką, że obaj strażacy na attyce obok postaci króla powinni trzymać halabardy, a nie włócznie.

Kamienne, barokowe festony i główki aniołków umieszczone nad oknami zamku czerwonogrodzkiego od strony wjazdu, pochodzą też zapewne z fryzów i gzymsów rozebranego podjazdu pałacu królewskiego, którego najsłabszą stroną były zbyt wąskie, walące się sklepienia, tak samo zresztą jak u krużganków dziedzińcowych. Rzecz znamienna, że cała frontowa fasada zamku, a raczej pałacu czerwonogrodzkiego jest nawet podobnie boniowana, jak fasada domu Sobieskiego. Widocznie ten sam architekt, mianowicie Fryderyk Bauman kierował robotami przebudowy obu budynków, i byłby z całą pewnością znalazł odpowiednie zastosowanie dla kilkudziesięciu, choćby częściowo posztukowanych kolumn, gdyby je był z rozbiórki krużganków dziedzińcowych uzyskał. Najlepszy dowód jak znakomicie wykorzystał kolumny i ornamenty kamienne uzyskane przypuszczalnie z rozbiórki podjazdu, do którego mógłby mimo wszystko odnosić się wspomniany akt z r. 1820.

W rumowisku pod oficyną znaleziono też dwie skośnie połączone lalki kamienne, pochodzące widocznie z balustrady dawnej klatki schodowej. Są one identyczne z balaskami nowemi na krużgankach już zbudowanych, wzgl. odbudowanych, które rzekomo miały być zmienione w rysunku i unowocześnione.

Wreszcie wielka masa uzyskanych z murów oficyny częściowo ciosowych kamieni świadczy, że sklepienia dawnych kurytarzy, czyli zabudowanych galeryj opierały się nie na kolumnach, lecz na silnych filarach międzyokiennych. Możliwe jest, że architekt użył do budowy oficyny nawet tych samych skromnych, płaskich kamieni do obramień okien, które były umieszczone w zbyt ciasnych kurytarzach dawnych.

We Lwowie, 12. VII. 1930 r.

Przypisy.

[1] Łoziński Wład. «Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie», str. 231.
[2] Dr. Józef Piotrowski. «Lemberg Handbuch», str. 132—4, ilustr. 98, 99.
[3] Łoziński Wład. «Sztuka lwowska», str. 49, pisze mylnie, że rycerze ci gestem podniesionych rąk pozdrawiają postać króla. Dopiero podczas gruntownej restauracji przed wojną zauważono, że podniesione dłonie tych rycerzy uformowane są do trzymania drzewc i opierania się o nie, więc włożono im do rąk, również błędnie, długie włócznie. Są to niewątpliwie najbliżsi trabanci i strażnicy króla, ci zaś byli zawsze uzbrojeni w halabardy, a nie w piki. Halabardy w rękach najbliższej przybocznej straży królewskiej były bowiem, podobnie jak topory z rózgami liktorów rzymskich, symbolami sprawiedliwości rządów i władzy monarszej. Włócznicy kroczyli zwykle w dalszych szeregach i wtyle orszaków królewskich. Obie postacie obok króla na przekształconej za Jana III wzgl. za Ponińskich renesansowej attyce Barbonowej powinny tedy opierać się o halabardy, a nie o włócznie.
[4] Łoziński Wład. «Sztuka lwowska», str. 48—50.
[5] Łoziński Wład. «Złotnictwo lwowskie», str. 44.
[6] Archiwum Państwowe, księga «Dominiorum 39», pag. 493—5.
[7] Jaworski Franciszek. «O naszym Lwowie», str. 74.
[8] Jaworski Franciszek. «O naszym Lwowie».
[9] Dr. Józef Piotrowski. «Lemberg Handbuch», str. 134—5.
[10] Informacje Departamentu Technicznego Magistratu lwowskiego.

LA CONSTRUCTION DES PÉRISTYLES DE LA MAISON DU ROI À LÉOPOL

M. Joseph Piotrowski, ancien conservateur de Léopol, étudie «La construction des péristyles de la Maison du Roi à Léopol». Cette maison, située dans la Grand'Place, appartient aux monuments historiques et architectoniques les plus précieux de Léopol. Elle est composée de trois maisons anciennes, notamment de deux maisons jadis ogivales, faisant façade sur la Grand'Place et d'une maison de quatre fenêtres de style renaissance faisant arrière-corps du côté de la rue Blacharska. Les deux maisons de façade furent achetées à Michel Haza, bourgeois léopolitain, par Constantin Korniakt, riche commerçant, marchand de vins en gros et patricien de la ville de Léopol. L'acheteur était Grec d'origine mais anobli en Pologne et apparenté aux familles aristocratiques polonaises. Korniakt, après avoir acheté en 1571 les maisons en question, confia leur reconstruction en un palais à Pierre Barbon, architecte italien. Comme en témoigne la date, placée sur le portail de derriére donnant sur la rue Blacharska, Barbon a fini ses travaux en 1780. A cause des reconstructions partielles ultérieures et des changements effectués ainsi qu'en raison de l'absence de documents relatifs à ces travaux, il est impossible de savoir au juste quel était l'aspect de la construction de Barbon. Il est certain que c'est de cette époque que date le péristyle étagé composé de colonnes, situé dans la cours adhérente à la façade ainsi que le portail renaissance, transformé en partie de l'arrière-corps donnant sur la rue Blacharska. Ce portail fut probablement autrefois celui d'une façade donnant sur la Grand'Place. Le Palais Korniakt, au XVII et XVIII siécles changea plusieurs fois de propriétaires. Aprés avoir successivement appartenu aux Carmes, aux familles Sobieski, Rzewuski et Chodkiewicz, il passe au XIX dans les mains des princes Poniński.

La princesse Hélene Ponińska ajouta en 1821 une dépendance à deux étages comprenant de grandes salles allongées, des chambres et des remises et reconstruisit à fond la façade et le balcon. Ces travaux furent dirigés par son architecte privé, Frédéric Baumann, qui reconstruisit aussi dans le style classico-romantique l'antique château, datant du XI s. de Czerwonogród, appartenant alors aux Poniński. En 1910, la Municipalité de Léopol acheta la Maison du Roi pour en faire le Musée des Beaux-Arts Jean Sobieski. Actuellement, la Municipalité vient de démolir la dépendance mentionnée et fit construire à sa place un nouveau péristyle de colonnes, exactement copié sur le modèle du péristyle conservé et dans ce dernier remplaça toutes les vieilles colonnes par des neuves. Toutes les voûtes ont été exécutées en ciment imitant les voûtes primitives croisées en briques. L'auteur présente de nouveaux détails historiques et architectoniques relatifs aux deux façades, aux portails, aux dépendances, à la cours et aux péristyles. Ces détails prouvent que dans la petite cour étroite de la Maison du Roi, il n'y avait pas d'autres péristyles de colonnes outre celui adhérent au corps principal. Sur la place où avait été bâtie la dépendance ne pouvaient se trouver que des corridors couverts ou des péristyles de piliers, car en enlevant les décombres on n'a pas trouvé un seul fût entier, ou pas même des fragments de colonnes qui auraient dû y être au nombre de plusieurs dizaines. On ne trouve pas de colonnes en si grand nombre ni à Léopol, ni dans les environs, ni dans le château de Czerwonogród. On trouve, par contre, dans ce dernier des colonnes plus grandes, que l'architecte Baumann a employées à la construction de terrasses d'apparat. Ces colonnes proviendraient d'un perron somptueux à colonnade servant d'entrée à la maison du roi Jean III du côté de la Grand'Place. L'auteur exprime l'avis qu'il ne fallait pas démolir la dépendance ne manquant pas d'allure et pouvant être utilisée et que la construction à sa place de péristyles découverts, imitant exactement le modéle donné, est inadmissible tant au point de vue de l'artiste et du conservateur qu'au point de vue pratique.



Ryc. 101. Lublin. Widok miasta z roku 1618.

JERZY SIENNICKI

KOŚCIÓŁ NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY ZWYCIĘSKIEJ W LUBLINIE

DAWNIEJSZE PRZEBUDOWY I OBECNA RESTAURACJA

Jedynym lubelskim kościołem, który zachował swą gotycką fasadę, jest kościół N. M. P. Zwycięskiej, zwany również po-wizytkowskim, od zgromadzenia Wizytek, które go wraz z budynkiem klasztornym do roku 1882 zajmowały.

Obecny kościół murowany i klasztor Brygidek wzniósł król Władysław Jagiełło w latach 1412—1426, na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Krzyżakami w 1410 roku pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Pierwotnie kościół nie miał wieży ani sklepień. Sklepienia powstały w XVI w., przyczem zniszczone zostały malowidła ścienne z epoki Jagiełły lub Kazimierza Jagiellończyka. Wieża stanęła zapewne w latach między 1589 i 1660, kiedy to ksieni zakonu Brygidek, Agnieszka Jastkowska i Dorota Firlejówna przerobiły z gruntu stary klasztor, na którego miejsce nowy murowany stanął, a kościół zewnątrz i wewnątrz przekształcony został. Wówczas prócz wieży powstał chór nad przedsionkiem, oraz pięknie ozdobione sklepienia sal klasztornych. Dachy kryte poprzednio dachówką, zostały później pokryte miedzią, którą w r. 1818 zdjęto, pozostawiając miedzianą blachę jedynie na sygnaturce. Wówczas dachy pokryto ponownie dachówką, a hełm wieżowy blachą żelazną. Ślady dachówki holenderki pozostały jeszcze na gzymsach i szkarpach gotyckich.

W 1818 roku skasowano zakon Brygidek, pozostawiając kilka zakonnic do wymarcia. W 1835 r. umieszczono obok dogasających Brygidek wypędzone z klasztoru własnego Wizytki.



Ryc. 102. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Elewacja frontowa przed odbiciem tynków.

W 1855 r. Wizytki usunęły pochodzące z czasów Doroty Firlejówny: pięć ołtarzy, ambonę i inne przybory, a na ich miejsce postawiły sprowadzone z dawnego kościoła Wizytek ołtarze i ambonę, bogato rzeźbione w drzewie i złocone.

Z czasów Firlejów pozostawiono tylko stalle.

W 1882 r. Wizytki usunięto z klasztoru i budynek został zajęty przez rząd rosyjski na urzędy skarbowe.

W 1903 r. dokonano restauracji kościoła. Zostały wówczas usunięte barokowe ołtarze po-wizytkowskie, które dotychczas znajdują się częściowo na strychu wieży kościelnej. Na ich miejsce ustawiono pseudo-gotyckie dębowe ołtarze, nie mające wartości artystycznej.

Pokryto również kościół dachówką marsylską, która okazała się nieodporną na nasz klimat. Hełm wieżowy nakryto blachą cynkową. Stare stalle Firlejowskie zamieniono na nowe. Ocalały jednak malowidła, któremi były ozdobione, ponieważ umieszczono je w polach stall nowych.

Podczas tej restauracji znaleziono w bani miedzianej pod krzyżem hełmu wieżowego puszkę blaszaną, a w niej kilka obrazków i przedmiotów z 1754 r., podczas restauracji do kopuły włożonych. Puszkę ową wraz z dokumentem opisującym restaurację z 1903 r. umieszczono z powrotem w odrestaurowanej kopule.

Od tego czasu nie były przedsiębrane żadne większe roboty remontowe. Nie dziw przeto, iż kościół wymaga obecnie dość gruntownych napraw. Przedewszystkiem wyłoniła się sprawa dachu, który wskutek nieodpowiedniego materjału jakim jest pokryty, stale zaciekał i wymagał corocznie kosztownej i kłopotliwej naprawy. Oryginalna dachówka marsylska, która być może spełnia należycie swe zadanie w łagodnym klimacie południowej Francji, w Polsce okazała się zupełnie nieodpowiednią. Po każdej zimie całe setki dachówek pękały lub stawały się tak sypkie, że można je było nieledwie palcem przebijać. Oczywiście wynikała konieczność usuwania całych połaci dachowych i zastąpienia starej dachówki nową.

Prócz tych niedogodności czysto technicznych, ma dachówka marsylska jeszcze tę wadę, iż będąc płasko prasowaną z płytkiemi rowkami, daje pod względem estetycznym wrażenie ujemne. Nieodpowiada pozatem stylistycznie stromym gotyckim dachom kościoła.

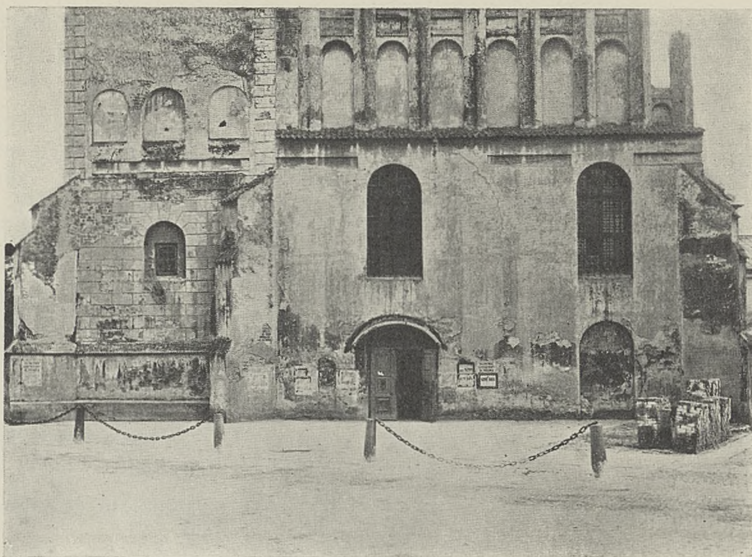
Korzystając przeto z konieczności przeprowadzenia obecnie robót remontowych, zakrojonych na szerszą skalę, postanowiono całkowicie zmienić pokrycie dachowe. Nasuwały się dwie koncepcje przy wyborze materjału. Średniowieczne pochodzenie kościoła oraz pozostałe dachówki na łukach przypornych około prezbiterjum dawały pewność, że pierwotnem pokryciem dachu była t. zw. dachówka rzymska (Mönch und Nonne). Z czasów

zaś późniejszych pozostały ślady dachówki holenderki.

Trzecia koncepcja pokrycia dachu miedzią, jakkolwiek nęcąca, upadła odrazu, ze względu na zbyt wielkie koszta, oraz na niebezpieczeństwo grożące dachom miedzianym podczas wojen.

Ponieważ kościół ma nawarstwienia późniejsze renesansowe, jak sklepienia, a nawet barokowe jak hełm wieżowy i sygnatura, ponieważ ślady starej dachówki holenderki zachowały się na gzymsach i szkarpach, uznano, iż można będzie użyć dla nowego pokrycia dachówki holenderki.

Przemawiało za nią i to, że jest ona znacznie lżejsza i tańsza od rzymskiej, wygląda zaś równie dobrze w dużych płaszczyznach, stając się ozdobą budynku.



Ryc. 103. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Część dolna fasady przed odbiciem tynków.

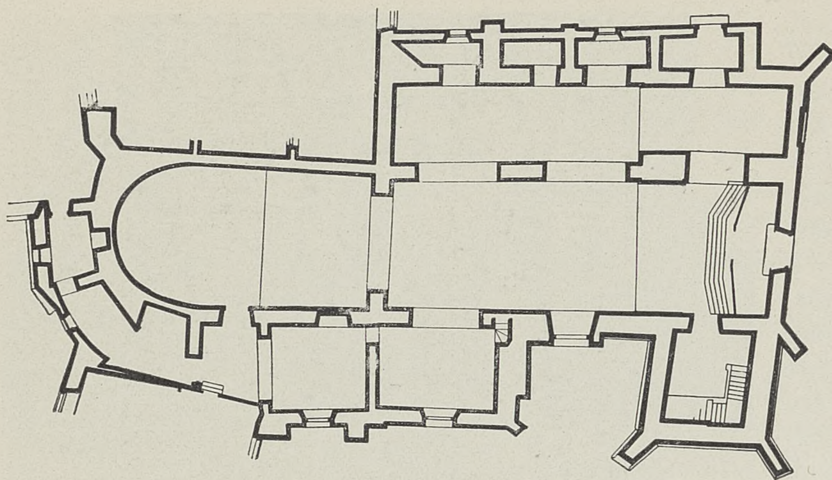


Ryc. 104. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Fragment fasady przed odbiciem tynków.

Dążąc do zupełnego i trwałego zabezpieczenia kościoła wybrano dachówkę holenderkę z dwoma zamkami (felcami) jednym poziomym, drugim pionowym, wyrabianą przez Pomorskie Zakłady Ceramiczne w Grudziądzu. Dachówka ta z doskonałego materjału i z dużą starannością wykonana daje nieomal nieograniczone gwarancje trwałości.

Aby niedopuszczać podwiewania strychu kościelnego podczas śnieżyc — zamki między dachówkami będą podlepione starem wapnem z domieszką sierści krowiej. Podlepianie musi być dokonane bardzo starannie od spodu dachu, tak, aby wapno nie przedostało się na zewnętrzną, widoczną stronę. Pozatem co piąta dachówka będzie przymocowana drutem miedzianym do łat wiązania dachowego, aby uniemożliwić uszkodzenie całości przez silne wiatry, zdarzające się dość często w naszym klimacie.

Jako drugi problem wysuwa się sprawa zewnętrznego wyglądu świątyni. Dzisiaj jest ona całkowicie otynkowana zaprawą wapienną (ryc. 102, 103 i 104).



Ryc. 105. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Rzut poziomy.

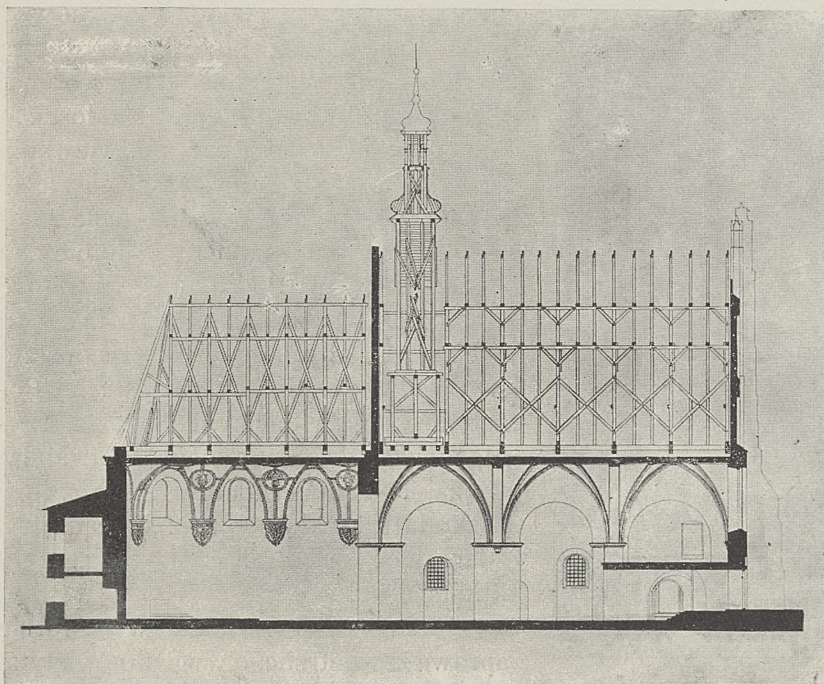
Tynk ten wskutek starości kruszy się i odpada wielkiemi płatami, pokazując w częściach średniowiecznych kościoła, prawidłowe polskie (gotyckie) wiązanie ceglane. Cegła wymiarów średnio 83×110×263, przeważnie wiśniówka, dobrze wypalona. Od czasu do czasu spotyka się zeszkloną, prawie czarną.

Ponieważ tynki naogół są w złym stanie, wynika konieczność ich odbicia. Da to możność, przed ostatecznem ustaleniem sposobu konserwacji fasady, poczynienia spostrzeżeń nad przeróbkami, o których mamy wiadomości ze źródeł archiwalnych, z których korzystał ks. Jan Ambroży Wadowski w swem dziele o kościołach lubelskich.

Możliwem jest odkrycie pierwotnych otworów gotyckich ewentualnie fryzów lub ornamentów ceglanych, ustalenie rozmiaru i kształtu późniejszych przybudówek, przyczem niewykluczonemi będą daleko idące zmiany w obecnym wyglądzie kościoła.

Przedewszystkiem może okazać się potrzeba pozostawienia gotyckiej fasady kościoła w jej pierwotnym wyglądzie — a więc w surowej cegle — bez tynku.

Wówczas prócz odbicia tynku i oczyszczenia cegieł, wypadnie przeskrobać spoiny i wypełnić je dobrą zaprawą ze starego wapna i ostrego piasku, o który tak trudno jest w Lublinie. Spoiny oczywiście muszą być płaskie i wyrobione odręcznie, bez użycia jakichkolwiek bądź form lub szablonów. Cegły zmurszałe będą zastąpione przez nowe, które trzeba będzie specjalnie wypalać, trzymając się formatu średniowiecznego.



Ryc. 106. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Przekrój podłużny.

Jasnem jest, iż późniejsze przybudówki, które były pierwotnie tynkowane, będą musiały nową wyprawę zewnętrzną otrzymać. Wyłania się poważna trudność, jak połączyć płaszczyzny ceglane z tynkiem. Oczywiście pytania te mogą być rozwiązane dopiero po całkowitem odbiciu wyprawy i dokładnem przestudjowaniu wątku murów.

Przed przystąpieniem do robót, na które łoży również Departament Sztuki Ministerstwa Wyznań Religij-

nych i Oświecenia Publicznego, dokonano szczegółowych pomiarów kościoła (ryc. 105, 106, 107 i 108).

Do wykonania powyższego programu robót przystąpiono w październiku i listopadzie 1929 roku.

Odbito tynki całkowicie w środkowej części fasady głównej (ryc. 109), poczynając od chodnika, aż do gzymsu głównego, na całej szerokości, jak również i na bocznych skośnych gotyckich szkarpach. Uczyniono to również na wieży ze strony zachodniej, północnej i wschodniej od poziomu chodnika, aż ponad szereg nyż sklepionych półkoliście w cegle gotyckiej, obiegających wieżę dokoła.

Pozatem odbito częściowo tynki od strony południowej kościoła, pomiędzy gotycką szkarpą narożną, a przybudówką biegnącą wzdłuż południowej ściany świątyni, aż do zabudowań klasztornych.



Ryc. 107. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Elewacja frontowa.

Wydobyte na światło dzienne ślady przeróbek, którym ulegał gotycki wątek murów, oraz porównanie ich ze szczegółowemi zdjęciami kościoła, dokonanemi w 1929 roku przez autora niniejszego artykułu, pozwalają na wysnucie już niektórych wniosków, dotyczących historji powstania i przeobrażeń tej szacownej budowli. Niewątpliwie będą one jeszcze niezupełne, co będzie mogło być usunięte w miarę dalszego odbijania tynków.

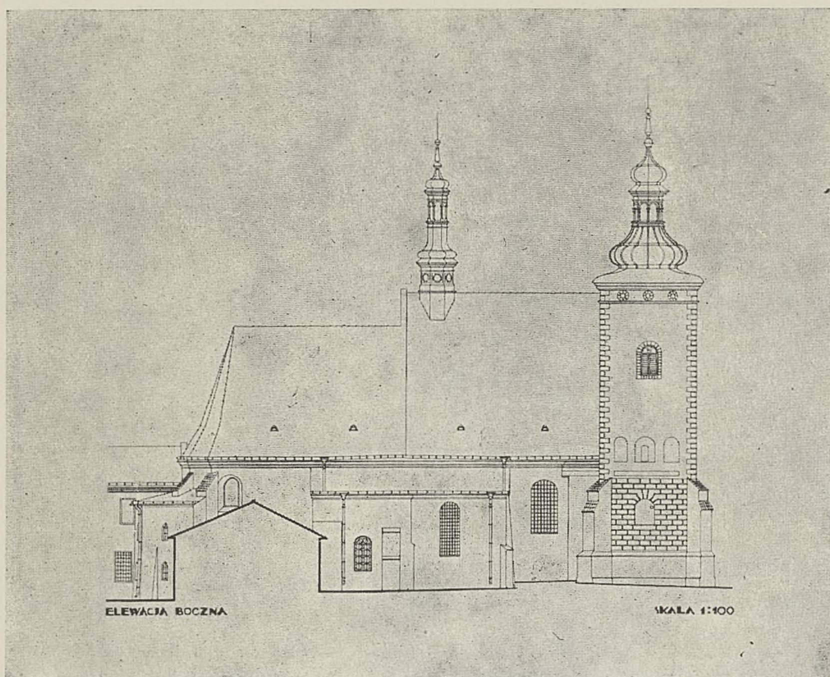
Naogół stwierdzić można, iż odkrycia architektoniczne i konstrukcyjne potwierdzają dane zebrane przez ks. Jana Ambrożego Wadowskiego.[1] Natomiast rzucają nowe światło na hipotezy stawiane przez Marjana Sokołowskiego, Jerzego Kieszkowskiego, jak również Józefa Smolińskiego i Kazimierza Skórewicza.[2]

Dotyczy to w szczególności t. zw. przez Kieszkowskiego «muru o niezwykłej szerokości i grubości», który okazał się poprostu zamurowanem sklepionem pomieszczeniem. Pomieszczeń takich jest cztery z południowej strony kościoła, wzdłuż nawy bocznej. Zarówno układ rzutu poziomego kościoła, jak i dane archiwalne, zebrane przez ks. Wadowskiego dowodzą, iż pomieszczenia te powstały po dobudowaniu ściany zewnętrznej, równoległej do południowego boku kościoła, co nastąpiło zapewne w latach pomiędzy 1632 a 1660 r., kiedy ksienią zakonu była Dorota Firlejówna.

Cieńszy od zasadniczych mur południowy, łączy ze sobą szkarpy zewnętrzne, które podpierały nawę boczną.

Pomieszczenia te w dzisiejszej swej postaci kaplicami już nie były. Przypuszczenie, iż powstały one jako przerobiony krużganek klasztorny również nie może być przyjęte bez zastrzeżeń, ponieważ kształty sklepień pokrywających te przestrzenie nie są jednakowe.

Sklepienia te, mając częściowo ornamentację renesansową, są nad dwiema przestrzeniami krzyżowe,[3] jednakże przecięte w pobliżu klucza ścianą zewnętrzną, na pierwszym od wejścia beczkowe, na pomieszczeniu zaś tajemniczego «grubego muru» również beczkowe.



Ryc. 108. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Elewacja boczna.

Kształt czwartego pomieszczenia w swym rzucie poziomym pozwala przypuszczać, iż południowa strona kościoła w swym pierwotnym gotyckim kształcie była zupełnie wolna od zabudowań, posiadała natomiast szkarpy, zużyte potem częściowo jako grube ściany działowe pomiędzy czterema opisanemi pomieszczeniami. Z tych dwie były skośne, narożne. Jedna przy frontowej fasadzie pozostała do dnia dzisiejszego w całości, druga od strony prezbiterjum została utopiona w murze klasztornym, jak o tem świadczy ukośna ściana czwartego pomieszczenia. Układ szkarp, sklepień, oraz późniejsza południowa ściana zamykająca owe cztery pomieszczenia, pozwalają na ustalenie poniższej chronologji rozwoju tej części kościoła: 1) ściana nawy bocznej z dwiema przyporami wzniesiona równocześnie z kościołem za panowania Władysława Jagiełły, 2) dwie boczne kaplice sklepione krzyżowo, powstały w epoce renesansowej, lub nawet wcześniej, jako część dawnego klasztoru zbudowanego i powiększonego przez Jagiełłę. Ornamentowane w czasach renesansowych.

Mur podłużny zamykający dzisiaj pomieszczenia i obcinający je przed kluczami sklepiennemi, powstał niewątpliwie po reformie zakonu i usunięciu zeń Brygitanów, t. j. męskiej jego ludności,[4] podczas rządów Ksieni Agnieszki Jastkowskiej, względnie Doroty Firlejówny w latach 1589—1638—1660.

Chcąc dać dogodne połączenie klasztoru żeńskiego z chórem muzycznym zbudowano wąskie, beczkowo sklepione przejście, istniejące dzisiaj nad owemi czterema pomieszczeniami.

Dla względów zaś oszczędnościowych zrobiono go węższym od niżej położonych kaplic wskutek czego zburzono ich mury i sklepienia do połowy i zamknięto dzisiaj istniejącym murem. Dwie przestrzenie dzielące kaplice, sklepiono zwykłem beczkowem sklepieniem, którego oś jest prostopadła do południowej ściany kościoła.

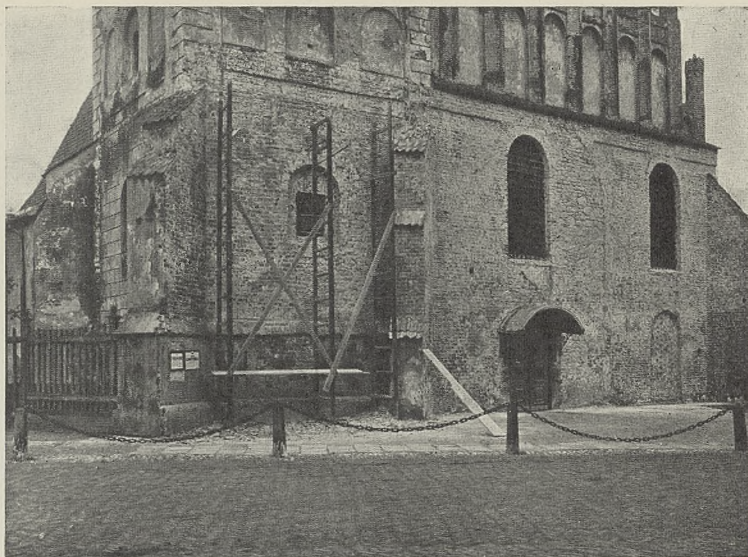
Drugą ważną sprawą, na którą snop światła rzuciły obecne prace konserwatorskie, jest kwestja pierwotnego wewnętrznego ukształtowania świątyni i jej wewnętrznego wyglądu.

Jak to było do przewidzenia natrafiono po odbiciu tynków z fasady głównej na ślady gotyckiego otworu okiennego (ryc. 110), leżącego zupełnie blisko głównej osi kościelnej. Pod tym otworem zamurowanym złomami wapniaka miejscowego, widnieją ślady otworu wejściowego, sklepionego segmentowo i zamurowanego również wapniakiem. Z prawej strony tego otworu pionowa spoina w cegle wysokości około 3 m., świadcząca o usiłowaniach, być może rozszerzenia otworu.

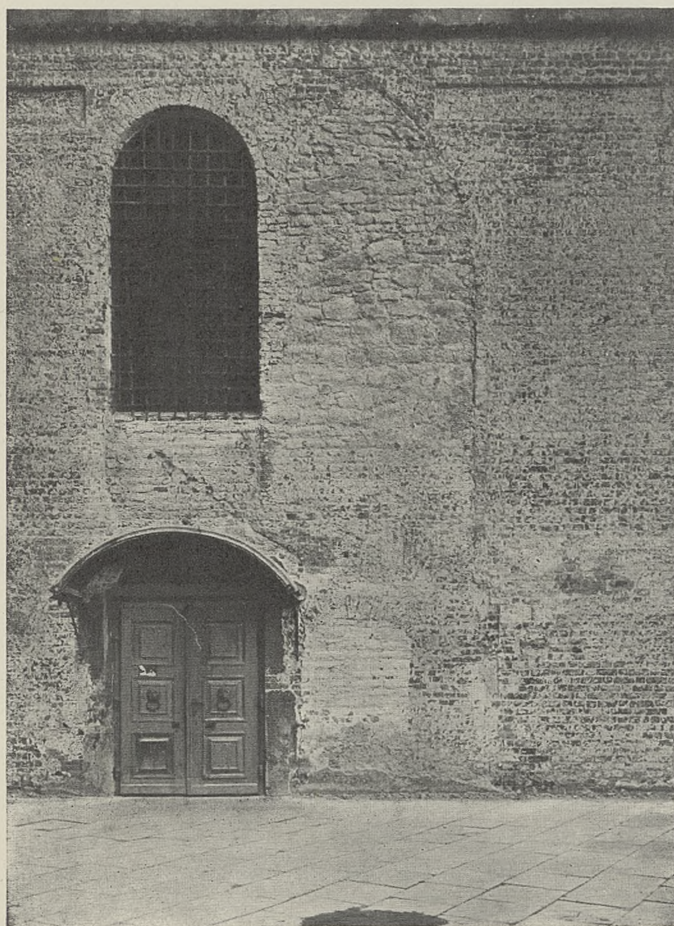
Nad otworem wykute w kamieniu ślady skrzydeł (ryc. 111), utrzymane w charakterze stylowym, spotykanym w wyobrażeniach Orła Polskiego z epoki jagiellońskiej.

Odkryte okno gotyckie dużych rozmiarów, wyższe i szersze od dzisiaj istniejących, zasłonięte i zamurowane jest od wewnątrz sklepieniem beczkowem z lunetami, które, jak to wynika z pisma królewskiego do Jana Tęczyńskiego, nie było jeszcze w 1550 r. ukończone.

Z czego wypływa zupełnie jasno, iż istnienie odkrytego obecnie okna gotyckiego, wyklucza jednoczesne pokrycie kościoła sklepieniem, gdyż albo dla okna, albo dla sklepienia nie byłoby miejsca. Okno to nie leży ściśle na osi kościoła (ryc. 113) poprostu dlatego, że zakładając obie nawy średniowieczny mistrz mularski nie pomyślał dokładnie o oknie. Później zaś, gdy dźwignął mury do wysokości parapetu okiennego, arkady, dzielące nawę boczną od głównej, na właściwe umieszczenie okna nie pozwoliły.



Ryc. 109. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Część dolna fasady po odbiciu tynków.



Ryc. 110. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Część środkowa fasady głównej ze śladem okna gotyckiego.

Natomiast szczyt musiał być już umieszczony symetrycznie, ponieważ wymagał tego podział całej szerokości fasady na równe pola, oddzielone od siebie gotyckiemi sterczynami.

Stąd powstała asymetrja okna głównego w stosunku do fasady jak również i do obu naw. Asymetrja ta nawet odbija się na wiązaniu dachowem nad nawami: spadek południowej połaci jest mniejszy, natomiast stromszą jest połać północna.

Wynik analizy przeprowadzonej wyżej może być tylko jeden. Gotycki dwunawowy kościół p. w. Wniebowzięcia N. M. P. Zwycięskiej był pierwotnie kryty płaskim stropem drewnianym wspartym na ścianach zewnętrznych kościoła, który był typu halowego, tudzież na słupach połączonych siestrzanem drewnianym, lub dzisiaj istniejącemi arkadami, dzielącemi nawę boczną od głównej. Ściany miał pokryte malowidłami (ryc. 112), których ślady znajdują się jeszcze na wewnętrznej



Ryc. 111. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Fragment muru fasady ze śladami orła.

stronie ścian kościoła, ponad sklepieniem na poddaszu. Ostateczną pewność co do tego dają ślady gniazd i belek drewnianych nad zachowanemi malowidłami.

Co do wyglądu samej fasady przypuszczać należy prawie z pewnością, że była ona nie tynkowana, za wyjątkiem może pól pomiędzy sterczynami. Da to się ostatecznie ustalić po całkowitem odbiciu tynku. Jeżeli pola te wykonano z kamienia, a sterczyny z cegły, przypuszczenie niniejsze znajdzie tem bardziej swe potwierdzenie.

Trzecie wreszcie pytanie, na które pod odbitemi tynkami znajdujemy odpowiedź, dotyczy wieży kościelnej. Jak to wynika ze źródeł archiwalnych zgromadzonych i zbadanych przez ks. Wadowskiego, oraz widoku Lublina (ryc. 101), podanego w dziele Jerzego Brauna z 1618 r. kościół pierwotnie wieży nie posiadał. Jednakże jak widać z wątku murów wieży, dolna jej część została użyta w wieku XVII jako podstawa, na której wyższe kondygnacje wzniesiono. Nie wie o tem ks. Wadowski, który się ogranicza do stwierdzenia, zresztą zupełnie słusznego, iż wieży aż do końca XVI wieku kościół nasz nie miał, wyrażając jednocześnie przypuszczenie, iż powstała ona w latach wielkich przeróbek dokonanych przez Agnieszkę Jastkowską i Dorotę Firlejówną, a więc pomiędzy pierwszemi latami wieku XVII a rokiem 1660. Barokowo potraktowany hełm wieżowy (ryc. 113), być może nawet, później swój dzisiejszy kształt otrzymał, w związku z pożarami jakim ulegała świątynia w latach 1648, 1650 i 1732.

Wracając do opisu wątku murów dzisiejszej podstawy wieży (ryc. 114), stwierdzić należy, iż stan ich przedstawia się jak następuje. Od poziomu chodnika, aż ponad rząd nyż kończących się nieco wyżej gzymsu głównego fasady kościelnej, mury są z zewnątrz ceglane. Wykonane z wyborowej cegły gotyckiej przeważnie wiśniówki, tego samego formatu jak i ściany naw, t. j. średnio $83 \times 110 \times 263$ milimetrów, fugowane płasko wapnem. Wiązanie cegieł polskie czyli gotyckie, tj. w każdym rzędzie poziomym cegła podłużna, tj. wozówka oddzielona jest od następnej cegłą poprzecznie położoną tj. główką.

W dolnej kondygnacji, poniżej rzędu nyż widoczne zupełnie dobrze ślady wysokich i szerokich okien gotyckich, zamurowanych wapniakiem, z wykutemi później oknami mniejszemi, sklepionemi półkoliście.

Kondygnacja ta, wzmocniona narożnemi gotyckiemi szkarpami, krytemi holenderką, wewnątrz jest sklepiona żaglowo.

Na wysokości czterech rzędów cegieł ponad nyżami wyższej kondygnacji, oddzielonej od niższej wgłębionym fryzem bez ozdób, materjał wieży się zmienia. Jest to znów wapień. Zwraca na się również uwagę połączenie fasady z wieżą. Prawdopodobnem jest, iż



Ryc. 112. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Malowidła na poddaszu kościoła.

ostatnia najniższa sterczyna istniała pierwotnie. Natomiast połączenie fasady z wieżą wąskim paskiem muru musi być późniejsze. Paska tego niema, na niezbyt zresztą dokładnem, zdjęciu pomiarowem, dokonanem przez architekta Wojciecha Szpinalskiego w 1846 roku.[5]

Niema tam również i krańcowej sterczyny. Jednakże pokrycie pierwotnej dolnej części wieży przed jej przebudowaniem, dachem, czy to brogowym, czy też pogrążonym za attyką, dawało możność wykonania nieistniejącej dziś sterczyny, która wznosićby się musiała, analogicznie do pozostałej końcowej prawej, na dwa metry powyżej łęków, któremi przesklepione są półkoliste nyże.

Z rozważań powyższych wynika, iż kościół pierwotnie wieży nie miał, co jest zresztą zgodne z przepisami wyciągniętemi z objawienia św. Brygidy, natomiast posiadał kaplicę nieznaną dotychczas, o dużych oknach ostrołukowych i nyżach ornamentacyjnych sklepionych półkoliście.

Kaplica ta, wyższa od pozostałych, może mieściła w swej górnej kondygnacji dzwony, a może była kaplicą, postawioną na miejsce kościoła wzniesionego niegdyś p. w. św. Zofji i Barbary, dla prebendarza tego kościoła.

Ks. Wadowski umieszcza tę kaplicę w dzisiaj istniejącej przy prezbiterjum, od północnej strony kościoła. Nie podaje jednak na to dowodów, o istnieniu zaś kaplicy stanowiącej dzisiaj dolną kondygnację wieży, jak to było wyżej wspomniane, nie wiedział. Wspomina natomiast o złych stosunkach między zakonem a prebendarzem, co przecież nie musiało zachęcać do tak bliskiego sąsiedztwa chóru zakonnego z kaplicą prebendarską.

Centralne założenie nowoodkrytej kaplicy, jej wysokość, ozdobność architektury ze-

wnętrznej, w stosunku do skromnych ścian innych kaplic i całego kościoła, za wyjątkiem szczytu głównego, skłaniają również do przypuszczenia uczynionego powyżej.

Utrudniają jednakże badania późniejsze przeróbki w związku z nadbudową wieży, które zmieniły napewno jej wygląd, zacierając cechy pierwotnego znaczenia.

Oczywiście błędnem okazuje się twierdzenie ks. Wadowskiego, iż wieża została dobudowana dla wzmocnienia ścian, zmuszonych do przyjęcia sił poziomych, wywołanych zbudowaniem wczesno-renesansowych sklepień. Gotycka konstrukcja kaplicy przeczy temu. Poza tem była ona dość mocna ze swemi dwiema szkarpami dla oparcia się ciśnieniom sklepiennym. Wieża i tutaj została zapewne zbudowana, jak to zresztą i dzisiaj się dzieje, dla względów reprezentacyjnych oraz jako wysoka dzwonnica.

Pozostaje jeszcze do zbadania sprawa historji materjałów, jakiemi dach kościoła był pokryty.

Punktem wyjścia będą odnalezione podczas dokonywanych szczegółowych pomiarów kościoła w roku 1929, dwa łuki przyporowe poziome wspierające filary prezbiterjum od strony południowej, a wsparte w ściany klasztoru (ryc. 115). Łuki te rozpiętości parometrowej, dość płaskie, mają poziome grzbiety pokryte starą dachówką rzymską (Mnich i Mniszka). Patyna wielowiekowa i stan dachówek pozwalają przypuszczać, iż są to szczątki pierwotnego pokrycia kościoła, co również znajduje uzasadnienie pod względem stylistycznym.

Ks. Wadowski w swej pracy wspomina cztery okresy i cztery rodzaje materjałów, jakiemi były kryte dachy. A więc przedewszystkiem dachówka. Niewątpliwie była to dachówka z epoki gotyckiej, t. z. rzymska, której resztki na dwóch łukach przyporowych do dzisiejszego dnia się zachowały. Jest to pokrycie najstarsze. W następnej epoce dachy były kryte miedzią, która przetrwała wedle znanych źródeł do roku 1818. Poczem podczas remontu datującego z lat 1818—1837 blachę miedzianą zdjęto i zastąpiono ją ponownie dachówką, która, sądząc z pozostałych śladów, była holenderką. W 1903 r. a więc po 66 latach zamieniono starą dachówkę na nową tłoczoną typu marsylskiego, która, jak to wspomniałem powyżej, okazała się nieodpowiednią [6]).

W tych krótkich i może niedość wyczerpujących rozważaniach mieszczą się narazie wszystkie dane, któremi trzeba się będzie posiłkować podczas dalszych robót konserwatorskich.

Co do przyszłej zewnętrznej szaty kościoła stwierdzić należy, iż nasuwa się cały szereg wątpliwości, których rozwiązanie wymaga dojrzałego zastanowienia.

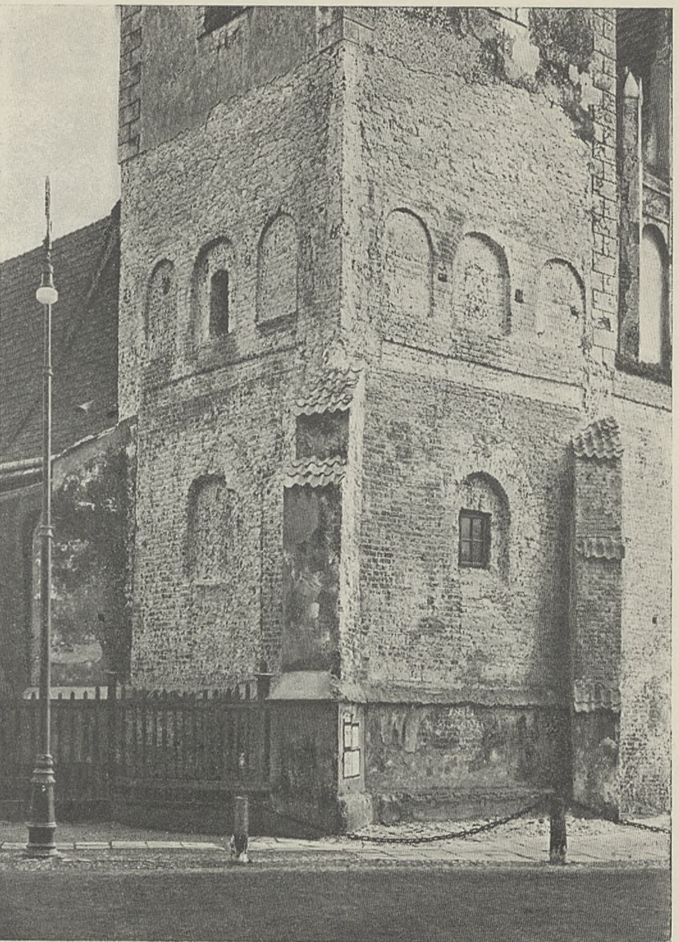
Zaczniemy od spraw niewątpliwych. A więc przedewszystkiem wieża. Nie można jej pozostawić bez tynku, gdyż dwojaki materjał murów zbytnio odcinać się będzie od siebie. Poza tem wapień w górnej części, pozostawiony bez wyprawy rychłoby zwietrzał, co groziłoby całości budowli. Nasuwa się jednak myśl, czyby nie zmienić małych półkoliście sklepionych wnęk w przyziemiu na nyże ostrołukowe odpowiadające pierwotnym oknom, względnie otworzyć je jako okna gotyckie. Jednocześnie pozostawić dolną część wieży nieotynkowaną z uwidocznieniem gotyckiego ceglanego muru. Połączenie części otynkowanej z nieotynkowaną wywołuje jednak poważne zastrzeżenia natury zarówno estetycznej jak i konserwatorskiej. Bo przecież boniowanie tynków wieży miało swój charakter i wskazywało na stylowe nawarstwienia, powstające z biegiem wieków minionych. Zdaje się przeto, iż wieża jednak w całości winna być zatynkowaną zpowrotem z zachowaniem boniowań, stosownie do pomiaru szczegółowego. Możnaby jednak pozostawić szkarpy gotyckie bez tynku.

Co do fasady głównej, zastanowić się trzeba, czyby jej wogóle nie pozostawić w surowej cegle. Jedyne wątpliwości jakie się nasuwają, to przemurowania późniejsze, wykonane w wapieniu. Efekt łączenia się cegły gotyckiej z wapieniem jest pod względem estetycznym nieco wątpliwy. Jednakże niewiadomo, czy zatynkowana na gładko fasada nie będzie gorzej wyglądać.

Stąd koncepcja, pozostawienia szkarp i fasady głównej bez tynku, za wyjątkiem nyż między sterczynami, których tła, być może tynk zachowają. Pozostałe ściany gotyckich



Ryc. 113. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Elewacja frontowa po odbiciu tynków.



Ryc. 114. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Dolna część wieży po odbiciu tynków.

części kościoła, o ile nie będą zbyt uszkodzone przeróbkami, mogą być również utrzymane w surowym murze. Natomiast części późniejsze, renesansowe oraz wieża będą otynkowane.

Oczywiście sprawy te muszą pozostać jeszcze narazie otwarte, aż do chwili, kiedy pozostałe tynki również odbite zostaną. Przyczyni się to niewątpliwie do wszechstronniejszego zbadania kościoła i dokładniejszego oświetlenia spraw dzisiaj poruszonych.



Ryc. 115. Lublin. Kościół N. M. P. Zwycięskiej. Łuki przyporowe przy prezbiterjum.

Przypisy.

[1] Ks. Jan Ambroży Wadowski. Kościoły Lubelskie. Kraków. Nakładem Akademji Umiejętności, 1907 r., str. 407—492.

[2] Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce. T. IX, zesz. I i II, str. 269—300.

[3] Kieszkowski nazywa drugie sklepienie nieprawidłową beczką, tymczasem jest to obcięte ścianą przed kluczem, sklepienie krzyżowe, o szerokiej piętce sklepiennej.

[4] Początkowo klasztor ufundowany przez Jagiełłę, był zamieszkany przez zakonników i zakonnice, w myśl reguły św. Salwatora i św. Augustyna. Dopiero na skutek poważnych niedomagań w łonie klasztoru lubelskiego, przeprowadzona została reforma i zakonnicy usunięci. Dokładna data znaną nie jest, jednakże wiadomo, iż nastąpiło to pomiędzy rokiem 1578 i 1593.

[5] Sprawozdania K. do B. H. Szt. w Polsce. T. IX, zesz. I i II, str. 271.

[6] Dla potwierdzenia przypuszczeń, w poprzednich rozumowaniach poczynionych, należy zwrócić uwagę przy dalszych badaniach na: ślady belek stropu pierwotnego nad kościołem, rzut fundamentów dwóch kaplic południowych, rzut fundamentów skrzydła klasztoru zajmowanego przez zakonników od strony północnej kościoła i ślad najniższej lewej sterczyny w fasadzie głównej.

L'ÉGLISE DE NOTRE DAME DES VICTOIRES À LUBLIN, SES RECONSTRUCTIONS ANCIENNES ET SA RESTAURATION ACTUELLE

L'architecte Georges Siennicki, ancien conservateur de la circonscription de Lublin, décrit les transformations anciennes et la restauration actuelle de l'église de Notre Dame des Victoires à Lublin, élevée par Ladislas Jagellon dans les années 1412—1426. L'église primitive n'avait ni tour, ni voûtes, qui ont été élevées au XVI-me siècle. Quant à la tour elle a été construite vraisemblablement entre 1589 et 1660, époque à laquelle les supérieures du couvent des S. S. de S-te Brigitte ont fait reconstruire de fond en comble le vieux couvent et en ont transformé l'extérieur et l'intérieur. C'est à cette époque que fut construit, en dehors de la tour, l'orgue situé, au dessus du porche, ainsi que les voûtes des salles du couvent. Les toits ont été recouverts de cuivre qui s'est conservé jusqu'en 1818, époque où la tuile lui a éte substituée. La restauration effectuée en 1903 a supprimé les autels baroques du temps des Dames Visitandines (qui, en 1835, ont pris possession du couvent après la suppression de l'ordre des Brigittes). On couvrit l'église de tuile de Marseille, et le toit de la tour de zinc. Depuis ce temps on n'a pas entrepris de travaux de restauration importants, ce qui explique le mauvais état de la conservation de l'église. En premier lieu, il importait de remettre à neuf le toit lequel, couvert de tuile de Marseille, ne convenant pas au climat nordique et sujette à des effritements, appelait une remise à neuf. L'église ayant subi des transformations ultérieures dans le style renaissance, telle la voûte baroque, le toit de la tour et du clocheton, et les traces de l'ancienne tuile hollandaise s'étant conservées dans les moulures et les contreforts, on a choisi, pour la couverture du toit, la tuile hollandaise avec deux rainures, une horizontale et une verticale.

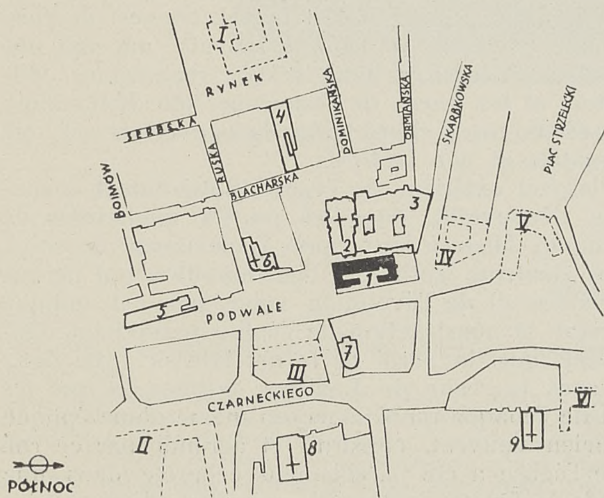
L'autre problème à resoudre était celui de l'aspect extérieur de l'église, entièrement recouverte de crépi qui s'est détaché avec le temps, en découvrant, dans les parties médiévales de l'église, une disposition de brique polonaise (gothique). Mises à jour, après l'enlèvement du crépi, les traces de transformation dont furent l'objet les éléments gothiques des murailles, ont permis de formuler certaines conclusions au sujet de l'histoire et de l'évolution subie par cet antique temple. Les découvertes architectoniques concernant la construction de l'église permettent d'affirmer aujourd'hui, d'une façon absolument certaine, que la paroi de la nef latérale avec deux contreforts a été élevé, simultanément à l'église, sous le règne de Ladislas Jagellon et que les deux chapelles latérales aux voûtes croisées datent de l'époque renaissance ou même d'une époque antérieure à celle-ci, formant un fragment de l'ancien couvent, construit et agrandi par ce roi. La question de l'aspect et de l'extérieur initial de l'église a été pareillement éclaircie dans une large mesure. Il résulte clairement de l'existence de la fenêtre gothique, qui vient d'être découverte dans la façade, que l'église n'avait pas de voûte, qu'elle était recouverte au debut d'un toit plat en bois, reposant sur les parois extérieures de l'église ainsi que sur des poteaux reliés entre eux par le racinal des combles en bois ou par des arcades, conservées à nos jours, séparant la nef latérale de la nef principale. Les murs étaient agrémentés de peintures dont les traces sont encore visibles du côte interieur, au dessus de la voûte sous les combles. La façade même n'était pas crépie, à l'exception probablement de l'espace entre les aiguilles. La troisième réponse concerne la tour de l'église qui, en réalité, n'existait pas. Par contre les études ont révélé l'existence d'une chapelle, jusqu'ici inconnue, pourvue de grandes fenêtres ogivales et de niches d'ornementation. Cette chapelle constitue aujourd'hui l'étage inférieur de la tour où a été construit un grand clocher baroque. Les travaux de restauration ultérieure vont poser la question de son extérieur. La façade principale pourrait rester en maçonnerie brute. Le seul point douteux c'est la reconstruction ultérieure exécutée en pierre calcaire. D'où la conception de laisser les contreforts et la façade principale sans crépi, à l'exception de la niche entre les aiguilles dont le fond conservera sans doute le crépi. Les autres parois des parties gothiques de l'église, si elles ne sont pas endommagées trop sérieusement par les transformations, pourront également être conservées en maçonnerie brute, par contre toutes les parties plus récentes, notamment en style renaissance, ainsi que la tour seront enduites de crépi.

JÓZEF PIOTROWSKI

ARSENAŁ KRÓLEWSKI WE LWOWIE

ODNOWIENIE i REKONSTRUKCJA

Arsenał położony tuż za absydą kościoła Dominikanów między placem Dominikańskim, a ulicami Podwale i Skarbkowską (ryc. 116) wzniesiono na polecenie Władysława IV — (stąd nazwa) około roku 1635 w stylu późnego renesansu włosko-niderlandzkiego. Parterowy budynek pierwotny zbudował z kamienia i cegły w kształcie wydłużonego prostokąta ($46^1/_2 \times 9$ m) wśród obronnych murów miejskich, oraz dawnego warownego, gotyckiego kościoła i klasztoru Dominikanów, Paweł Grodzicki, wykształcony za granicą, głównie w Belgji, architekt wojskowy i generał artylerji polskiej. Fasadę podłużną zdobi okazały, do dziś zachowany, boniowany portal kamienny, oraz takież obramienia okien z trójkątnemi obdasznicami, podobnemi do okien zamku złoczowskiego.



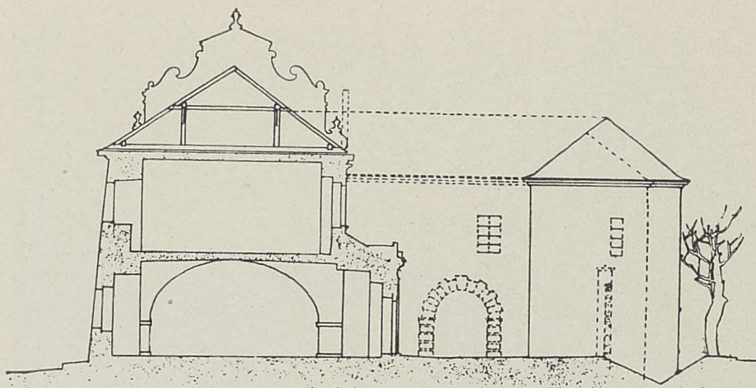
Ryc. 116. Lwów. Arsenał królewski. Plan sytuacyjny.

Wnętrze przedstawia się jako jedna długa, dość szeroka, a niewysoka hala, o grubych murach i nadzwyczaj silnem sklepieniu krzyżowem, wspartem na dobudowanych w tym celu wewnątrz, przy frontowej ścianie podłużnej, grubych kwadratowych filarach ciosowych (ryc. 117 i 118). W ścianie tylnej, t. j. w około 3 m grubym, kamiennym murze kazimierzowskim, bądź wyrąbano, bądź też domurowano odpowiednio silne pilastry podtrzymujące przeciwległe stopy sklepienne.

Była to więc potężna, architektonicznie ozdobiona kazamata, przypuszczalnie nakryta z wierzchu grubą warstwą ziemi, należycie zabezpieczona i ukryta wśród obronnych murów i baszt miejskich, oraz dominikańskich. Wjazd główny od dzisiejszej ulicy Skarbkowskiej broniony był do dziś istniejącą, aczkolwiek w znacznej części rozebraną i zniekształconą basztą narożną, oraz obronnym murem dominikańskim z zachowanemi jeszcze konsolami kamiennemi, na których opierały się galerje dla strzelców. Mur ten łączy się ze starym murem miejskim (kazimierzowskim). Na wierzch kazamaty wytaczano w razie potrzeby ukryte wewnątrz kartaczownice, broniące dostępu do niższego muru zewnętrznego, którego fundamenty (1.60 m) odkryto przy narożniku muru pierwszego (prawego) skrzydła bocznego na dziedzińcu głównym, oraz obok piwnicy skrzydła drugiego na dziedzińcu tylnym od strony ul. Skarbkowskiej.

Arsenały takie służyły w wieku XVI i XVII nietylko jako składy broni i amunicji, lecz także jako ukrycia dla konnych i pieszych oddziałów wypadowych, wzgl. pościgowych

po odparciu ataku na mury fortecznie. Pokryte ziemią arsenały-kazamaty o podobnem założeniu z I i II połowy XVII w. zachowały się w Wiśniczu, Brodach, Zbarażu, Złoczowie (zasypane), Podhorcach, Stanisławowie (II poł. w. XVII) i inn. Pewnym przeróbkom i ozdobom ulegał arsenał, sądząc według stylu, za czasów Jana III, oraz za Augusta III w wieku XVII/XVIII.



Ryc. 117. Lwów. Arsenał królewski. Przekrój poprzeczny.

Po rozebraniu ok. r. 1746—8 starego, gotyckiego kościoła Dominikanów i zbudowaniu na tem miejscu dzisiejszej wspaniałej świątyni barokowo-rokokowej przebudowano też zapewne gruntownie i powiększono znacznie sąsiedni arsenał królewski. Nad renesansową halą parterową zbudowano piętro w stylu skromnego baroku i dobudowano do dziś zachowane skrzydła boczne. Roboty wykonano prawdopodobnie według projektu i pod kierownictwem generała artylerji polskiej i dowódcy twierdzy Kamieńca Podolskiego, Jana de Witte, który prowadził też równocześnie budowę kościoła Dominikanów (ryc.119).

Inne miał przeznaczenie arsenał królewski w epoce saskiej. Wyrabiano i przechowywano w nim raczej ogromne masy przeróżnych ogni sztucznych, niż broń i amunicję, której miasto, po ustaniu napadów tatarskich coraz mniej potrzebowało i używało. Nie było natomiast końca częstym festynom i uroczystościom dworskim, kościelnym, miejskim, narodowym, pamiątkowym i t. p. obchodom urządzanym dla podniecenia tłumów i gawiedzi ulicznej. Każdym razem spalono ogromne masy rac, młyńców, latających smoków, słońc, gwiazd i t. p., zapalanych własnoręcznie przez najwyższych dygnitarzy świeckich i duchownych (Fr. Jaworski: «O naszym Lwowie» str. 115—26: «Pyrotechnica Festiva»).

Stosownie do nowego przeznaczenia zmienił też arsenał swoją szatę architektoniczną. Kamienne obramienia z segmentowemi, barokowemi obdasznicami nad oknami dobudowanego piętra ozdobiono drobnym ornamentem zwitek i floresów, zaś oba szczyty barokowe wolutami i płonącemi bombami kamiennemi. Od strony placu dominikańskiego dobudowano zamurowaną przez Austrjaków, odkrytą obecnie, otwartą lożę przypuszczalnie dla dostojnych gości owych częstych widowisk i festynów.

Przebudowie uległ też renesansowy portal kamienny na środku podłużnej fasady bocznej. Boniowane pilastry, dźwigające klasyczne belkowanie a przypominające jeszcze żywo wzory Scamozziego, (Dell'Architettura, Venetiis An. MDCXVI. Part. Seconda. Lib. Sesto. Cap. XIX, str. 77) zwłaszcza owalne tarcze z maskaronami, hełmy i pancerze na me-



Ryc. 118. Lwów. Arsenał królewski. Hala parterowa po odnowieniu.



Ryc. 119. Lwów. Arsenał królewski. Fasada frontowa przed odnowieniem.

topach fryzu, wzmocniono i ozdobiono dodanemi po obu bokach kamiennemi ślimacznicami, ustawionemi na boniowanych podmurowaniach. Nad belkowaniem zaś umieszczono dwie kamienne, ozdobione lwiemi maskaronami i perłami woluty barokowe niedość organicznie z całością związane.

Pewnego rodzaju zagadkę stanowi ustawiona dawniej na szczycie portalu figura św. Michała Archanioła z szatanem u stóp, nie św. Jerzego, jak ją mylnie nazywają (ryc. 120) przechowywana obecnie, jako depozyt, w domu Sobieskiego na rynku. Świetnie modelowany, dęty posąg odlany jest z niezbyt grubej blachy cynowej. Styl klasycystyczny głowy świętego, zbroi i po części skrzydeł wskazuje na epokę wcześniejszą renesansowo-barokową z I połowy w. XVII. Natomiast odlana z masywnego bronzu figura powalonego djabła ma już znamiona barokowo-rokokowe epoki saskiej, wzorowane na rysunkach ewent. rzeźbach wczesnego renesansu niemieckiego. Odlew ten mógłby ewent. pochodzić z XVI/XVII w.? Dość rzadkie jest w tej epoce (I poł. XVII) przedstawienie Michała Archanioła nie z mieczem, lecz z włócznią. Możliwe jest, że posąg przedstawiał pierwotnie św. Jerzego, a przez dodanie mu skrzydeł i szatana u stóp, zamiast smoka, zamieniono go na św. Michała Archanioła. Przykłady takie zdarzały się i w innych krajach (Tyrol-Austrja). Sprawa wymaga szczegółowych badań i poszukiwań. W każdym razie wątpliwą jest rzeczą, żeby posąg, wykonany tak subtelnie z materjału kruchego i nietrwałego (cyna), mógł być ustawiony na pierwotnym portalu ukrytego wśród murów arsenału, narażonego na grad pocisków armatnich, zwłaszcza, jeżeli przyjmiemy, że budynek pierwotny był pokryty ziemią i służył jako podstawa dla dział własnych. Należałoby raczej wnioskować, że przygodnie dobrane i zestawione figury: św. Michała Arch. z cyny i szatana z bronzu ustawiono na portalu dopiero w epoce saskiej na początku lub około połowy wieku XVIII, po częściowem rozebraniu murów obronnych. Nie jest wykluczone, że posąg świętego przeniesiono tu z jakiegoś gro-



Ryc. 120. Lwów. Arsenał królewski. Figura św. Michała Archanioła.

bowca, lub ołtarza kościelnego. Po zupełnem odnowieniu budynku ma być umieszczony nad portalem jego odlew bronzowy.

Dalszym zmianom i przeróbkom ulegał arsenał w okresie porozbiorowym, austrjackim. Zapewne przy końcu wieku XVIII obniżono dachy na skrzydłach bocznych, później zaś zamurowano i przebudowano odkrytą obecnie lożę, oraz klatkę schodową, wyrąbano gzymsy na fasadach skrzydeł i wyprawiono ściany zupełnie gładko. Około połowy XIX w. wykonano z tynku nowe obramienia okien, dobudowano nad bramą wjazdową na dziedziniec od strony placu Dominikańskiego część piętra, łączącą budynek główny ze skrzydłem bocznem, zaś do obu skrzydeł bocznych dobudowano nowe klatki schodowe i ustępy. Do skrzydła przy placu Dominikańskim dobudowano na piętrze od strony dziedzińca nowy ganek drewniany ze zwyczajną kratą i oszalowaniem. Halę parterową podzielono cienkiemi murami ceglanemi na trzy sale, przyczem w ubikacji ostatniej, od strony dziedzińca tylnego, umieszczono stajnię. W stanie zupełnego zaniedbania i opuszczenia objęły arsenał królewski w r. 1918 wojskowe władze polskie. Początkowo mieściły się tam składy broni i mundurów, następnie zaś archiwum wojskowe. Po przeniesieniu tegoż archiwum, najpierw do tutejszego byłego pałacu Jabłonowskich, następnie do Warszawy, zamierzano urządzić tam kino wojskowe, czemu jednak sprzeciwiono się zarówno ze względów konserwatorskich, jako też z powodu zbyt bliskiego, bezpośredniego sąsiedztwa z kościołem Dominikanów. Budynek był wkońcu zupełnie opuszczony, zaniedbany i chylił się ku widocznej ruinie. Dopiero w r. 1928 pozyskano ten cenny zabytek na pomieszczenie ogromnych zbiorów Archiwum Państwowego i rozpoczęto dzięki zabiegom i staraniom p. dyrektora dr. Eugenjusza Barwińskiego gruntowną jego restaurację, która ujawniła wiele szczegółów, przedtem zupełnie nieznanych, jak przebudowaną i zamurowaną lożę, zamurowane wejścia boczne na parterze, piętrze i t. p.



Ryc. 121. Lwów. Arsenał królewski. Fasada boczna przed odnowieniem.

Na podstawie pomiarów i zdjęć architektonicznych (wykonanych przez inż. arch. Janusza Witwickiego), ustalono w porozumieniu z konserwatorem program wszelkich robót restauracyjnych pod kierownictwem Dyrekcji Robót Publicznych.

Wszystkie dachy pokryto, po usunięciu starej przerdzewiałej blachy żelaznej, nową blachą pocynkowaną i pomiedziowaną z zachowaniem dawniejszego, silnego jeszcze wiązania sosnowego z w. XVIII/XIX. Przy tej sposobności obniżono dach pulpitowy na murze parterowym, zakrywający częściowo ławy kamienne pod oknami piętra, na fasadzie podłużnej od strony dziedzińca. Po rozebraniu tego dachu odkryto w rogu zamurowane wejście na piętro skrzydła tylnego (od ulicy Skarbkowskiej).

Okap chroniący od zamakania ozdobne obdasznice kamienne nad oknami piętra zamierzano usunąć; na skutek sprzeciwu konserwatora pozostawiono go jednak i uzupełniono obcięte już częściowo, końce krokwi dachowych (ryc. 121).



Ryc. 122. Lwów. Arsenał królewski. Widok ogólny z wałów.

Wystające nad dachami skrzydeł bocznych murowane szczyty przy fasadzie przedniej od strony placu Dominikańskiego (ryc. 122) i przy tylnej, od strony ul. Skarbkowskiej (ryc. 123), wskazują na inny pierwotnie kształt tych dachów względnie odmienną kondygnację piętrową obu przybudówek.

Po odbiciu zmurszałych odpadających tynków ze wszystkich ścian zewnętrznych okazało się, że Austrjacy zamurowali i przekształcili zewnątrz i wewnątrz lożę na piętrze o trzech otwartych arkadach osiowych na fasadzie od strony placu Dominikańskiego (ryc. 124). W związku z tą przebudową i umieszczeniem w lewej części loży nowej klatki schodowej, przesunięto portal wjazdowy do sieni, oraz wewnątrz do hali parterowej z osi środkowej na stronę prawą. (Mogło to nastąpić już w wieku XVIII przy nasadzaniu piętra i dobudowie fasady). Przez odsłonięcie resztek zniszczonych arkad na fasadzie wyjaśniła się też zagadka pochodzenia i niewiadomego przedtem przeznaczenia, głębokiego, kwadratowego wgłębienia ze śladami i resztkami stop sklepiennych na strychu nad odkrytą lożą. Okazało się, że komora ta powstała wskutek rozebrania sklepienia loży i przykrycia wbudowanych w nią dwóch niższych pokoi stropem płaskim. Z powodu braku odpowiednich ubikacyj dla kancelaryj i pracowni archiwalnych, pokoje te na razie nie mogą być usunięte, zaś arkady będą tymczasowo odbudowane jako ślepe z zachowaniem obu okien austrjackich (ryc. 125 i 119). Po zamierzonej w dalszej przyszłości rozbudowie archiwum na dziedzińcu tylnym, loża będzie ponownie otwarta i odbudowana w wyglądzie pierwotnym (projekt ryc. 126). Odsłonięcie loży, oraz odbicie tynków wykazało też, że fasadę dobudowano wraz z sienią i całem piętrem, jak poprzednio zaznaczyłem, przypuszczalnie około połowy wieku XVIII.



Ryc. 123. Lwów. Arsenał królewski. Fasada tylna w trakcie restauracji.

Widoczny pod arkadami loży poziomy pas ciemny, który w przedłużeniu obiega całe skrzydło boczne jest śladem wyrąbanego przez Austrjaków gzymsu ceglanego, oddzielającego parter od piętra.

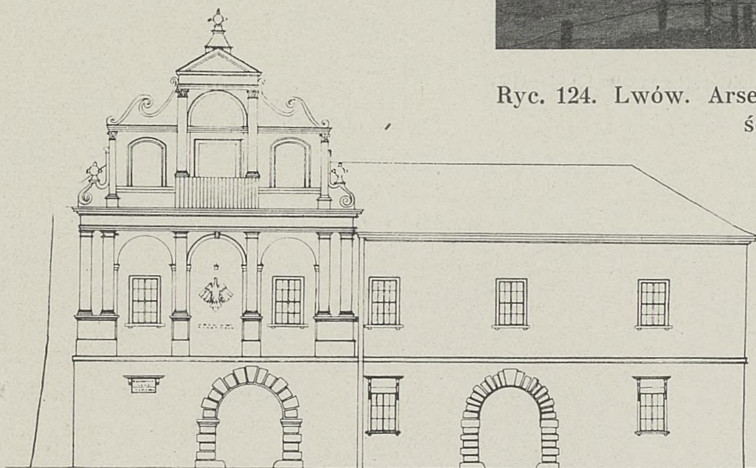
Wystającą miejscami z ziemi, odkrytą, szeroką, kamienną ławę fundamentową wzdłuż tylnego muru arsenału na wąskiem podwórku dominikańskiem uzupełniono t. j. wyrównano do jednej wysokości i wyfugowano, względnie zalano

cementem. Zamykająca ten dziedzińczyk zniszczona austrjacka, czarnożółta brama drewniana (ryc. 119 i 124) będzie zastąpiona nowocześnie skomponowaną, skromną kratą żelazną. Tkwiące w przebudowanym w XVIII w. murze arsenalskim obok tej bramy rzeźbione kamienie gotyckie, pochodzące z dawnego kościoła Dominikanów, nie dały się wyjąć i niestety zostały zaszarowane.

Pochodzące z wieku XIX stiukowe, odpadające obramienia okienne na fasadzie od strony placu dominikańskiego usunięto i wyprawiono ścianę gładko (ryc. 119 i 124). Z powodu szczupłości kredytów zaniechano wykonania projektowanych, skromnych obramień nowoczesnych. Uzupełniono natomiast i wykonano nowe obramienia kamienne, ściśle według zachowanych wzorów dawnych wokoło okien obu skrzydeł bocznych od strony Podwala i ulicy Skarbkowskiej. Zaniechano niestety zaznaczenia w obramieniach zupełnie nowych, choćby pewnemi drobnemi a charakterystycznemi zmianami czasokresu ich pochodzenia (ryc. 123 i 127).

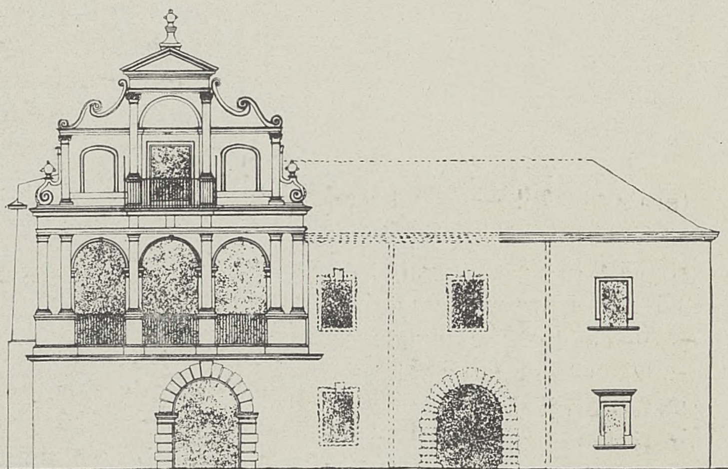


Ryc. 124. Lwów. Arsenał królewski. Fasada frontowa po częściowem odnowieniu.

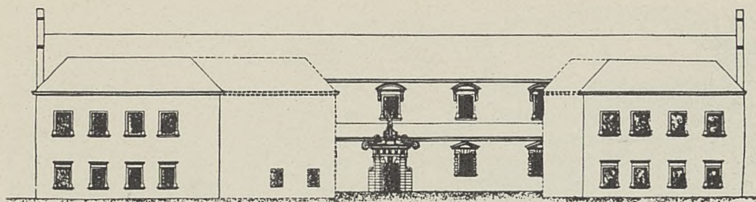


Ryc. 125. Lwów. Arsenał królewski. Projekt rekonstrukcji arkad loży z pozostawieniem pokoi.

Ze względów praktycznych nie usunięto na razie obu dobudówek austrjackich ze schodami i ustępami przy obu skrzydłach bocznych (ryc. 128). Przybudówki te zaznaczono na rysunku elewacji bocznej linją kreskową (ryc. 127). Rozebrano tylko walący się ustęp przy dobudówce (lewej) tylnej, oraz wysoki pełny mur między oboma skrzydłami bocznemi, zamykający dziedziniec główny od ulicy Podwale i zasłaniający stylowy portal wraz z dolną częścią fasady podłużnej. Z tego powodu wycięto też rosnące poza tym murem stare kasztany, mur zaś zastąpiono skromnemi, prostemi pomalowanemi, na



Ryc. 126. Lwów. Arsenał królewski. Projekt rekonstrukcji loży otwartej.



Ryc. 127. Lwów. Arsenał królewski. Fasada boczna — projekt rekonstrukcji.

szaro sztachetami żelaznemi, na niewysokiem podmurowaniu ceglanem.

Zbędny dziś ganek austrjacki ze zwyczajną kratą żelazną na piętrze bocznego skrzydła frontowego od strony dziedzińca usunięto, zaś na miejscu oszalowanego deskami przejścia do hali piętrowej w budynku głównym wykonano w rogu dachu pulpitowego zgrabną, skromną nowocześnie zaprojektowaną przybudówkę (ryc. 129).

Opisany powyżej portal główny odnowiono gruntownie i dobudowano z prawej strony zniszczoną przez Austrjaków wolutę barokową (ryc. 130 i 131). Na szczycie z nowszą tablicą i napisem: «RENOVATUM ANNO MDCCCIV» będzie ustawiony jak wspomniano bronzowy odlew opisanego powyżej posągu św. Michała Archanioła.

Ze sklepionej parterowej sali w skrzydle prawem usunięto zbudowaną przez Austrjaków na środku dużą kuchnię z obszernym kominem murowanym i przywrócono jej wygląd pierwotny. Po odpowiedniem urządzeniu, sala ta będzie przeznaczona do zebrań i konferencyj archiwalnych.

Uporządkowano również dziedziniec tylny, utworzony przez ogrodzenie wysokim murem od ulicy Podwale i parkanem od ulicy Skarbkowskiej niewielkiego placu położonego między temi ulicami, a dawnym murem obronnym z basztą narożną klasztoru Dominikanów. W głębokim dole (ok. 3 m), wykopanym do gaszenia wapna, można było stwierdzić dokładnie trzy nawarstwienia kulturowe, podnoszące teren tego dziedzińca, a częściowo i głównego, o półtora metra ponad poziom pierwotny. W dole tym odkryto również fundament dawnego muru obronnego.

Oszpecające fasadę tylną austrjackie przybudówki, osłaniające wejścia do piwnic, usunięto. Będą one zastąpione takiemi samemi budkami, jak wyżej wspomniane przejście do hali piętrowej (ryc. 129).

Dawną dwuskrzydłową bramę żelazną (w. XVII) przeniesiono z tylnego wejścia do hali parterowej, na fasadę frontową do wejścia na dziedziniec główny od strony placu Dominikańskiego, na miejsce usuniętej drewnianej bramy austrjackiej (ryc. 119).

Wejście tylne do hali parterowej, jako zbędne zamurowano i umieszczono w niem okno (ryc. 123). Części ciosowe poniżej szczytu i na narożu fasady tylnej odsłonięto z pod grubych warstw tynku i pozostawiono, po należytem odczyszczeniu, w wyglądzie naturalnym.

Z hali parterowej usunięto austrjackie ścianki działowe (ryc. 118 i 132) i przywrócono jej wygląd pierwotny. Ściany osuszono, posadzkę wykonano z betonu i masy asfaltowej; dziedziniec odwodniono i skanalizowano. W prawym końcu hali, przy fasadzie tylnej, zachowano małą, beczkowo sklepioną izbę, przypuszczalnie dawną



Ryc. 128. Lwów. Arsenał królewski. Fasada boczna po odnowieniu.

(wiek XVIII) klatkę schodową do piwnic i na piętro. W sąsiedniej sieni zachowały się kamienne, profilowane odrzwia z takiemże okienkiem u góry, po zamurowanem wejściu do wspomnianej klatki schodowej.

Przykryta stropem płaskim obszerna hala piętrowa zamknięta jest od frontowej klatki schodowej dawnemi jednoskrzydłowemi drzwiami żelaznemi ze stylową kołatką. Podobne drzwi z uszkodzoną kołatką i typowym ozdobnym zamkiem z w. XVII zachowały się też w opisanym portalu głównym przy fasadzie podłużnej.

W miarę postępu robót i odkrywania dawnych przeróbek wykonał konserwator cały szereg (przeszło sto) zdjęć fotograficznych, utrwalających i wyjaśniających, bądź odkryte szczegóły, bądź też wykonane zmiany. W ciągu dalszych robót są też przewidziane pewne poszukiwania wykopaliskowe. Po zupełnem wykończeniu wszelkich prac restauracyjnych usunięty będzie prowizoryczny parkan z siatką drucianą, ustawiony na dziedzińcu głównym, zaś oba dziedzińce, mury i okna ozdobione będą zielenią i kwiatami. Lwów odzyska odnowiony, uratowany od ruiny monumentalny budynek.



Ryc. 129. Lwów. Arsenał królewski. Część fasady bocznej po odnowieniu.

* * *

Już po napisaniu powyższego artykułu miałem możność, dzięki wiadomości otrzymanej od konserwatora dr. Zbigniewa Hornunga, przestudjowania fotografij dawnych pomiarów i rysunków architektonicznych arsenału królewskiego, przechowywanych w «Achiwum Głównem Akt Dawnych» w Warszawie.

Rysunki te pochodzą z czasów polskich, a jak wskazują napisy niemieckie, wykonano je w epoce saskiej. Zdjęcia podobne dawnych publicznych gmachów galicyjskich, sporządzone w wieku XVIII/XIX przez Austrjaków, były też przechowywane w Archiwum byłego Namiestnictwa Galicyjskiego, oraz w byłej Dyrekcji Inżynierji Wojskowej («Genie-Direktion»).

Rzuty poziome oznaczone Nr. 31 i 32, elewacja fasady bocznej budynku głównego oznaczona Nr. 30, przekrój poprzeczny przez portal fasady bocznej i elewacja fasady frontowej od strony placu Dominikańskiego bez numerów są zdjęciami pierwotnego wyglądu arsenału z czasów polskich.

Fasada frontowa przedstawiała się pod względem architektonicznym o wiele bogaciej i okazalej. Szczyt budynku głównego ozdobiony był ukoronowanym orłem polskim, wykonanym przypuszczalnie z blachy cynowej lub bronzowej ze złoceniami, trzymającym w łapach pęk ognistych strzał (symbol arsenału). Wnęki okien obok balkonu w kondygnacji górnej, archiwolty łuków loży, oraz łuk i pilastry podszczytowe ozdobione były ornamentem rokokowym. Loża na piętrze zamknięta była renesansową balustradą, zaś klucz łuku zachowanego ciosowego obramienia portalu wjazdowego do budynku głównego ozdobiony był lwim maskaronem.



Ryc. 130. Lwów. Arsenał królewski. Portal główny fasady bocznej przed odnowieniem.

Między budynkiem głównym a frontowem skrzydłem bocznem istniała wolno stojąca ozdobna, barokowa brama wjazdowa na podwórzec arsenalski. Portal ten zamknięty u góry półokrągło, wykonany z boniów ciosowych, był bardzo podobny do pierwotnego portalu z Michałem-Archaniołem fasady bocznej (w. XVII). Na pilastrach flankowych portalu wjazdowego, podtrzymujących belkowanie, stały na niskich postumentach dwie wykute z kamienia owalne bomby z płomykami, takie same, jakie zachowały się do dzisiaj na bocznych wolutach obu szczytów budynku głównego. Pomiędzy niemi umieszczona była ozdobna tablica z napisem, nad nią zaś ustawiony był ozdobny kartusz między barokowemi segmentami.

Fasada skrzydła bocznego była ozdobiona skromniejszym szczytem barokowym ujętym w dwie ślimacznice. Między niemi mieściło się okno z obramieniem barokowem, podobnem do wnęk okiennych na szczycie budynku głównego. Szczyt zakończony był łukiem segmentowym z piramidą na wierzchu. Tuż pod gzymsem podpierającym ślimacznice, umieszczone były okna I piętra na osi okna szczytowego, z obdasznicą segmentową, jak na fasadzie bocznej, dziedzińcowej budynku głównego. Dolna część ściany, poniżej okna piętrowego była zupełnie gładka bez żadnego otworu. Wtyle poza piramidą szczytową, oraz z boku z lewej strony szczytu zaznaczone są na rysunku ozdobne kominy.

Widoczne analogje między trójkątnym szczytem budynku głównego i segmentowym niższego skrzydła bocznego, oraz między obdasznicami wspomnianych wnęk okiennych o łukach spłaszczonych, a takiemiż formami na szczytach, oknach i lukarnach przyległego kościoła Dominikanów (szczyt segmentowy pochodzi z w. XIX) świadczą że, jak wspomniałem uprzednio, autorem przebudowy arsenału około połowy wieku XVIII mógłby być generał artylerji i architekt budującego się w tym właśnie czasie nowego kościoła dominikańskiego, Jan de Witte.

Niezabudowana przestrzeń z wolnym wjazdem na dziedziniec (z placu Dominikańskiego), między budynkiem arsenału, a skrzydłem bocznem jest też zaznaczona na mapie Lwowa z lat 70 wieku XVIII.

Najciekawsze pod względem konserwatorskim jest rozmyślne widocznie pozostawienie podczas przebudowy arsenału za czasów polskich, dość znacznej części miejskiego muru obronnego, wyższego, wewnętrznego (w. XIV) przy tylnej ścianie arsenału, oraz takiegoż kawałka niższego muru zewnętrznego (w. XV/XVI) przed frontem skrzydła bocznego od strony placu Dominikańskiego. Oba fragmenty zaznaczone są na rzucie poziomym (Nr. 32), oraz narysowane w przekrojach na opisanym rysunku fasady frontowej. Na przekroju grubego muru tylnego, kazimierzowskiego (ok. r. 1350), widzimy na piętrze obejście, tj. ganek w jego wnętrzu wraz z wylotem strzelniczym, na parterze zaś szerokie przejście na dziedziniec dominikański. W przekroju niższego muru zewnętrznego o głębokim, szerokim fun-

damencie narysowany jest również otwór strzelniczy. Fundament tego muru odkryto, jak wspomnieliśmy, na dziedzińcu głównym, w przerwie między oboma skrzydłami bocznemi, oraz w dalszym ciągu na podwórzu tylnym.

Na fundamencie tym, jak uwidoczniono na rzutach poziomych (Nr. 31 i 32), oraz na wspomnianym przekroju poprzecznym, zbudowany był między oboma skrzydłami bocznemi, równolegle do fasady bocznej arsenału, otwarty krużganek («Galerja») o siedmiu arkadach filarowych z odkrytym tarasem na piętrze. Platforma szerokiego tarasu zamykała od strony dziedzińca balustrada renesansowa, od Podwala zaś pełny mur ceglany, rozebrany obecnie i zastąpiony skromnemi sztachetami (krata) żelaznemi, celem odsłonięcia widoku, na stylową, ozdobną fasadę boczną.

Fasada ta, oprócz usunięcia pięciu ozdobnych, barokowych budek na dachu, jak świadczą rysunki: Nr. 27 i 30, nie uległa żadnym zmianom. Dach pulpitowy na szerokim murze parteru nie zasłaniał kamiennych ław podokiennych piętra, zaś szczyt fasady tylnej od ul. Skarbkowskiej ozdobiony był takim samym orłem polskim, jak na fasadzie frontowej.



Ryc. 131. Lwów. Arsenał królewski. Portal główny fasady bocznej po odnowieniu.

Na obu końcach krużganku, czyli «galerji» między skrzydłami bocznemi były dwie jednakowe klatki schodowe. Na rzucie poziomym stanu pierwotnego (Nr. 32) przed przeróbkami austrjackiemi widzimy w rogu sieni przejściowej z dziedzińca głównego na tylny małą kwadratową klatkę schodową ze schodami kręconemi. Obok było zamurowane dziś wejście, do prostokątnego, małego sklepionego pokoju strażniczego. Pokój ten łączy się obecnie szerokim otworem w ścianie z tylnym przedsionkiem parterowej hali arsenału. Taki sam, nieco węższy pokój strażniczy istnieje też do dzisiaj w tem samem miejscu obok sieni frontowej, w której mieściła się już za czasów polskich na miejscu obecnem, klatka schodowa wiodąca do otwartej loży na piętrze. Schody wiodące na strych, wzgl. na balkon szczytowy były umie-



Ryc. 132. Lwów. Arsenał królewski. Wnętrze hali parterowej z częścią dawnej stajni.

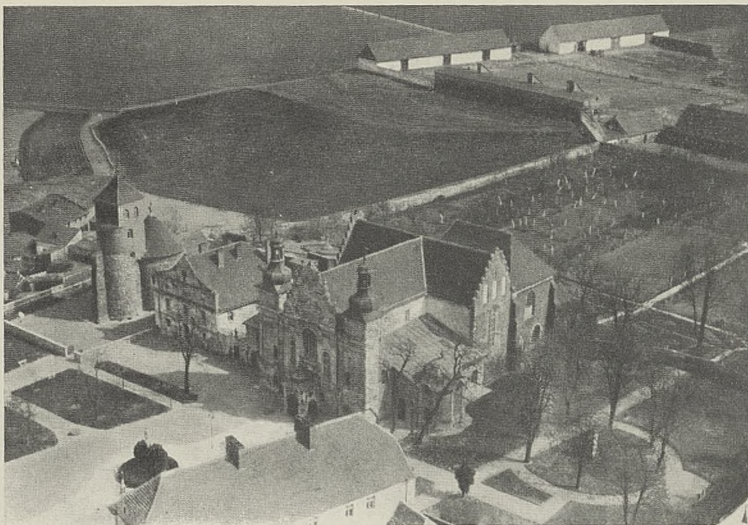
szczone w lewym rogu przyfrontowym hali piętrowej. Obie hale t. j. parterowa sklepiona i piętrowa o suficie płaskim nie miały żadnych poprzecznych ścian działowych, ani też istniejących dziś okien w ścianie tylnej na podwórzec dominikański. Według wymienionego przekroju poprzecznego, oraz według rzutów poziomych Nr. 28, 31, i 32 boczne skrzydło tylne nie łączyło się na piętrze, ani też bezpośrednio na parterze z budynkiem głównym.

Na mniejszych, widocznie nieco późniejszych rysunkach rzutów poziomych oznaczonych numerem 28, oraz na rysunkach fasad (frontowej i bocznej) pod Nr. 27 widzimy już pewne drobne zmiany. Osie wejść do obu narożnych pokoi strażniczych przesunięte są ku rogom wewnętrznym, tj. w stronę fasady bocznej, w tylnej sieni niema już wspomnianych schodów kręconych i niema też przed frontem owych przez architekta polskiego świadomie zachowanych resztek miejskich murów obronnych z wylotami strzelniczemi. Usunięto też z obu szczytów orły polskie, oraz ozdobne kominy ze skrzydeł bocznych.

W wieku XIX, jak wiemy już, zniszczyli Austrjacy, jak w tylu innych wypadkach, celowo i tendencyjnie, zewnętrzną stylową architekturą arsenału, jako dorobek kultury polskiej, nadając mu trywialny wygląd koszarowy. Zachowały się tylko oba uproszczone szczyty budynku głównego i zaniedbana, częściowo zmieniona (dach na murze parterowym i budki na dachu) fasada boczna. Krużganki i taras usunięto bez śladu. Wspaniałą halę parterową podzielono ścianami na kilka ubikacyj mniejszych, umieszczając w tylnej od ulicy Skarbkowskiej stajnię dla koni, w dawnej strażnicy zaś skład owsa i siana. Hali tej przywrócono wygląd pierwotny i zapełniono ją staremi aktami Archiwum Państwowego.

L'ARSENAL ROYAL DE LÉOPOL, SA RESTAURATION ET SA RECONSTRUCTION

M. Joseph Piotrowski, ancien conservateur de Léopol, dans un article intitulé «L'Arsenal royal de Léopol, sa restauration et sa reconstruction», décrit l'arsenal, construit en 1634 sur l'ordre du roi Ladislas IV (Vasa) par Paul Grodzicki, ingénieur militaire ayant fait ses études en Belgique et général d'artillerie de l'armée polonaise. Le bâtiment primitif n'avait pas d'étage et était recouvert de terre, il était édifié entre les murs anciens de la cité à côté de l'ancienne église des Dominicains datant du XIV siècle. A l'époque des rois de la dynastie de Saxe (XVIII s.) on ajouta un étage, des façades ornées en style baroque et des ailes latérales. Au-dessus du portail latéral primitif en pierre sculptée, rappelant les meilleurs modèles de Scamozzi on plaça une précieuse statue de l'Archange Michel faite en étain et bronze. Cette statue est actuellement conservée au Musée Jean III Sobieski. Après la prise en 1772 de cette partie de la Pologne par l'Autriche, l'arsenal fut plusieurs fois reconstruit par les nouveaux maîtres qui lui donnérent un aspect de caserne banale sans prendre compte du style baroque qui caractérisait l'édifice et qui lui avait été donné lors de sa reconstruction au milieu du XVIII s. par le général polonais de Witte, ingénieur-architecte, auquel nous devons aussi la nouvelle magnifique église des Dominicains, en style rococo fondée par Joseph Potocki. Après la grande guerre les Autrichiens laissèrent l'arsenal dans un état d'abandon complet. Après une restauration à fond, qui n'est pas encore d'ailleurs terminée, on y plaça les riches collections des Archives de l'Etat. Lors des travaux de restauration dirigés par le conservateur on découvrit sur la façade principale donnant sur la place des Dominicains une loge ouverte étagée de trois arcades qui avait été murée par les Autrichiens. Cette loge qu'on trouve dans les plans de la fin du XVIII s. (dessins des Archives Principales des Documents Anciens à Varsovie) sert actuellement de chambre au Directeur des Archives. Ensuite elle sera remise à son état primitif. Au cours des travaux, le conservateur a pris plus de 100 photographies qui expliqent toutes les questions liées à la découverte d'anciens murs, d'ouvertures de portes et de fenêtres ainsi que les changements effectués pendant les travaux de reconstruction.



Ryc. 133. Strzelno. Budowle kościelne z lotu ptaka.

NIKODEM PAJZDERSKI

KONSERWACJA KOŚCIOŁÓW W STRZELNIE ORAZ UREGULOWANIE ICH OTOCZENIA

Kompleks budowli kościelnych (ryc. 133 i 134), składający się z kościoła poklasztornego Norbertanek, kościółka pod wezw. św. Prokopa, oraz zabudowań poklasztornych w Strzelnie, należy do najcenniejszej spuścizny zabytkowej, jaką posiadamy w naszym kraju. Zabytki wyżej wymienione sięgają epoki romańskiej XII stulecia i świadczą wymownie o tem, że Strzelno już podówczas było wybitnem ogniskiem chrześcijańskiej kultury. Dwie rzeźbione płyty erekcyjne, wyobrażające fundatorów (Piotra Własta i przypuszczalnie jego syna Krystyna), posiadają znaczenie nieomylnej metryki ich pochodzenia. Ponadto w Strzelnie zachowała się jak na nasze stosunki, dość znaczna liczba rzeźb romańskich. Kościoły same pomimo przebudowań w epoce gotyckiej i barokowej budzą szczególne zainteresowanie.



Ryc. 134. Strzelno. Kompleks budowli kościelnych od strony północno-wschodniej.

Na pierwszy plan wysuwa się kościółek św. Prokopa, który z niewiadomych przyczyn, popadł w XVIII wieku w wielkie zaniedbanie. Nawa postradała naonczas dach namiotowy. Nakryto ją wraz z prezbiterjum zwykłym dachem siodłowym, zbyt płaskim i wskutek tego ociężałym. Starożytną świątynię obudowano licho skleconemi



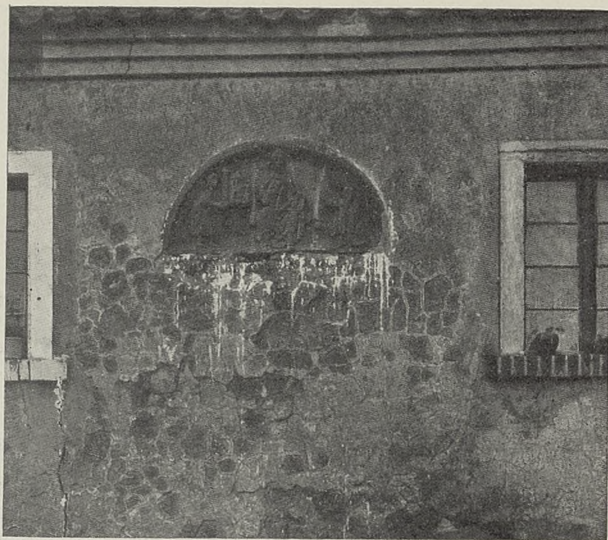
Ryc. 135. Strzelno. Kościół św. Prokopa przed restauracją w 1895 r.



Ryc. 136. Strzelno. Kościół św. Prokopa po odnowieniu w 1925 r.

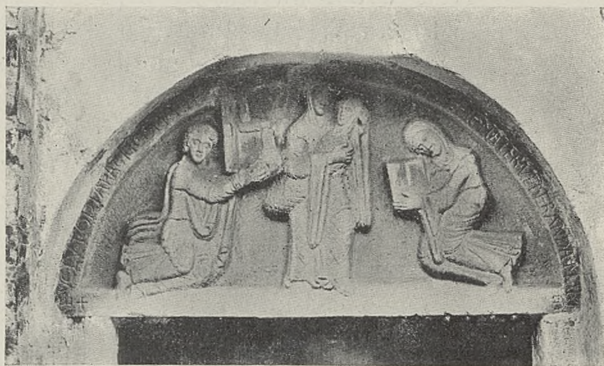
przybudówkami gospodarczemi, a wnętrze zamieniono w r. 1812 na magazyn (ryc. 135).

W takim stanie kościółek św. Prokopa przetrwał aż do r. 1892. Dzięki zabiegom sejmowego «Koła Polskiego» w Berlinie, przeprowadzono z funduszów państwowych pewne prace restauracyjne. Usunięto więc podówczas rażące zabudowania, wykonano nad nawą dach namiotowy, a nad prezbiterjum dach siodłowy. Przy tej sposobności oczyszczono mury granitowe zbyt radykalnie, a kamienie uszkodzone w murach, jako też w łukach okiennych i portalu w sposób niewłaściwy uzupełniono cementem.

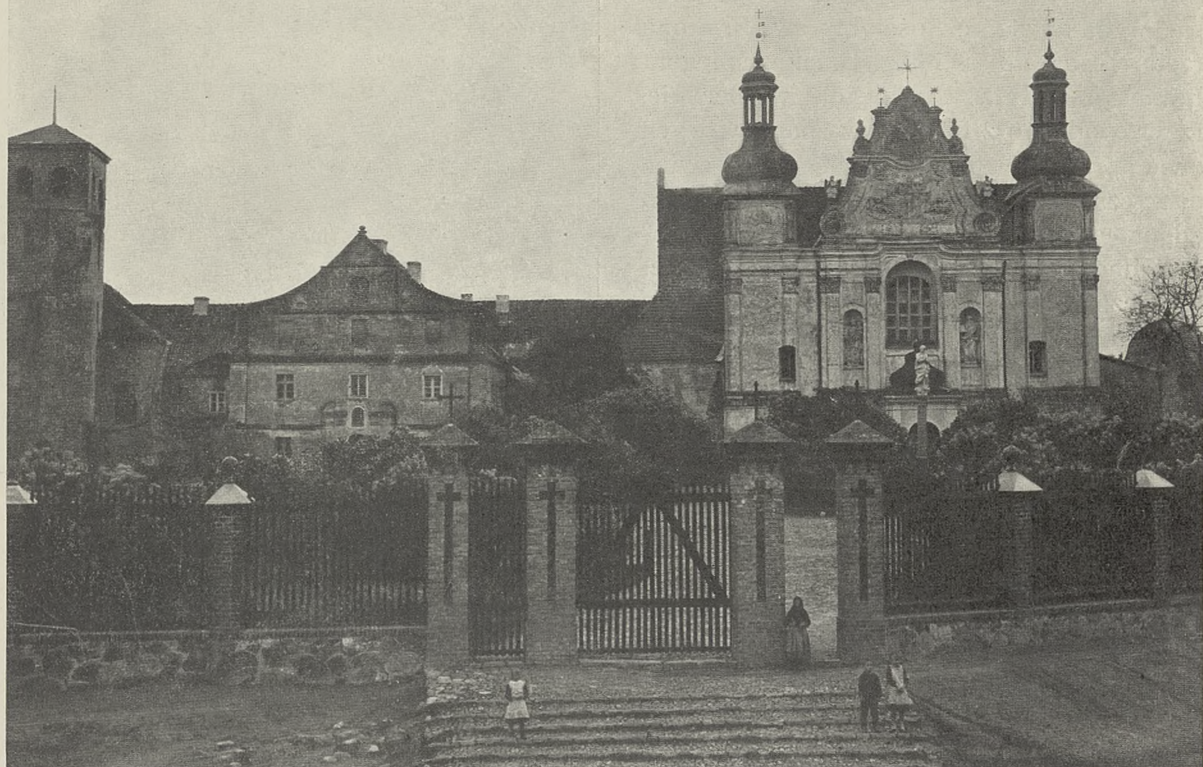


Ryc. 137. Strzelno. Kościoł św. Prokopa. Płyta erekcyjna.

Poza tem dodano gzyms kapnikowy, wykonany w tynku, a od strony północnej odbudowano dwie półkoliste absydy, na odkrytych fundamentach. Okna oszklono szkłem katedralnem, które zbytnio przyciemniało ciekawe wnętrze. Posiada ono jako główny akcent tektoniczny pierwotne sklepienie kopulaste z płyt ceglanych, które spoczywa na wydatnych żebrach kamiennych. Pomimo wykonania powyższych prac, kościółek nie został oddany do celów kultu religijnego. Dopiero w roku 1925 (ryc. 136), po odnowieniu wnętrza w skromnej tonacji barwnej, do którego wstawiono ołtarz barokowy, pochodzący z kościoła poklasztornego Norbertanek, wnętrze doczekało się należytego urządzenia. W wieży na pierwszem piętrze stworzono przez wybicie otworu chórek na organy. W absydach pomieszczono małe ołtarze, do których zużyto rzeźby barokowe. Na ścianach osadzono fragmenty rzeźby romańskiej, odnalezione podczas restauracji, dokonanej w końcu XIX wieku. Na ścianie pod wieżą wmurowano fragment nagrobnej płaskorzeźby, która wyobraża postać ludzką w popiersiu, osadzoną w półkolistej wnęce, otoczonej z boku aniołkami. Z dawnej bazy i kapitelu o cechach romańskich złożono kropielnicę. Na pierwszy plan wysuwa się półkolem zakreślona płaskorzeźba, odnosząca się niewątpliwie do erekcji kościółka św. Prokopa, którą umieszczono w romańskiej wnęce w prezbiterjum (ryc. 137). Środek płyty, wykonanej w piaskowcu, wypełnia postać Chrystusa błogosławiącego prawą ręką, w lewej trzymającego otwartą księgę. Z lewej strony zbliża się doń młody mężczyzna, który niesie model kościółka w jego pierwotnej konstrukcji, z prawej podbiega postać kobieca, trzymająca w rękach otwartą książkę. Płyta ta, przeznaczona do tympanonu nad portalem, nie posiadająca żadnego napisu, staje się o tyle zagadkową, że nie odpowiada swojemi wymiarami otworowi, nad jedynym portalem, jaki się znajduje w nawie kolistej od strony południowej. Zaginęła całkowicie wieść o tem, gdzie była ona pierwotnie osadzona. Niewiadomo również, kogo ta płyta przedstawia. Że wyobraża ona fundatorów kościółka, to nie ulega żadnej wątpliwości. Potwierdza to sam fakt, że mężczyzna trzyma model kościoła, wiernie oddający kształt kościółka św. Prokopa. Wł. Łuszczkiewicz («Kościoły i rzeźby Duninowskie



Ryc. 138. Strzelno. Kościół Norbertanek. Płyta erekcyjna.



Ryc. 139. Strzelno. Zabudowania kościelne przed uregulowaniem ich otoczenia.

w Strzelnie na Kujawach». Pamiętnik Akademji Umiejętności, tom III, Kraków), zwróciwszy uwagę na bliskie pokrewieństwo kompozycyjne, jakie zachodzi między płytą z kościoła św. Prokopa, a płytą erekcyjną z kościoła św. Wincentego w Wrocławiu (dzisiaj w kościele św. Marji Magdaleny), wyraził przypuszczenie, że odnosi się ona do syna Piotra Własta, Świętosława. Istotnie na płycie wrocławskiej, jak głosi napis, występuje Marja żona Piotra Własta i ich syn Świętosław, którzy oddają cześć N. P. Marji. Przeciwko powyższej interpretacji nasuwają się jednak pewne wątpliwości. Dokument z r. 1216, odnoszący się do poświęcenia kościoła Norbertanek, rozpoczętego przez Piotra Własta, opiewa wyraźnie, że akt ten odbył się za czasów patronatu Krystyna, a nie Świętosława, którego wymienia napis na płycie wrocławskiej.

Pamięć Piotra Własta, zmarłego w r. 1153, tego hojnego fundatora licznych kościołów romańskich, została uwieczniona na płycie erekcyjnej, wmurowanej nad portalem, wiodącym do kaplicy św. Barbary kościoła poklasztornego Norbertanek w Strzelnie (ryc. 138). Płyta powyższa, wyobrażająca Piotra z modelem dwuwieżowego kościoła i jego żonę Marję, oddających cześć św. Annie, trzymającej na ręku N. P. Marję, została niewątpliwie wykonana w tym samym czasie, co płyta znajdująca się w kościółku św. Prokopa.

Płaskorzeźby wyżej wymienione, jako cenne i rzadkie zabytki rzeźby romańskiej w naszym kraju, budzą niepoślednie zainteresowanie. Od płyty wrocławskiej różnią się tem, że pod względem rzeźbiarskim są one wykonane mniej artystycznie.

Mury obu kościołów strzelińskich były pierwotnie zbudowane z podobnego materjału, a mianowicie kamienia polnego, które przebudowano w cegle. Podobną zmianę wątku zauważamy i w innych zabytkach romańskich, pochodzących z przełomu XII i XIII stulecia.

Kościółek św. Prokopa, który został zbudowany zapewne dla użytku parafjan danej



Ryc. 140. Strzelno. Zabudowania kościelne po uporządkowaniu dziedzińca.

okolicy, zasługuje na uwagę przedewszystkiem ze względu na oryginalną konstrukcję architektoniczną. W typie swego założenia centralnego przypomina on szereg kościołów czeskich, pochodzących z tych czasów. Samo wezwanie św. Prokopa wskazuje również na bliskie stosunki z Czechami.

Kościółek św. Prokopa, który niegdyś tkwił w obrębie zabudowań klasztornych Norbertanek, stoi dzisiaj na oddzielnym placyku. Otaczają go z trzech stron mury (od strony placu wzniesiono nowy mur z kamieni w r. 1924), a z jednej strony przytyka doń budynek poklasztorny (ryc. 139). Teren wywyższony z biegiem wieków, obniżono o całe 80 cm tak, że odkryto dawniej niewidoczny cokół kościoła. Kościółek św. Prokopa, zaopatrzony w dość wysoką wieżę, o charakterze obronnym, stanowi w kompleksie zabudowań, malowniczo ugrupowanych, dominujący akcent, tem bardziej, że dziedziniec rozpostarty przed zabudowaniami kościelnemi, został należycie uporządkowany.

Przekształcenie placu, ujętego w karby od strony miasta odpowiedniem oparkanieniem z dwoma wejściami, prowadzącemi oddzielnie do kościoła poklasztornego Norbertanek i kościoła św. Prokopa, jako też odnowienie kościoła św. Prokopa, zostało wykonane według projektu arch. St. Cybichowskiego (ryc. 140).

Po odpowiedniem zabezpieczeniu kościółka św. Prokopa, prowadzi się obecnie restaurację hełmów wież frontowych kościoła poklasztornego Norbertanek, pochodzących z 1-szej połowy XVIII wieku. Hełmy będą pokryte miedzią. Dolne partje wież są wykonane z bloków granitowych, które zamierza się ewentualnie odkryć w związku z restauracją murów zewnętrznych, w wielkiej mierze otynkowanych w epoce barokowej. Wymagają ponadto restauracji dachy, a liczne sprzęty bogato wyposażonego wnętrza, pochodzące z epoki barokowej, umiejętnej renowacji.

LA CONSERVATION DES ÉGLISES DE STRZELNO ET L'ARRANGEMENT DE LEUR ENTOURAGE.

Nicodème Pajzderski, conservateur de la circonscription de Poznań, décrit les travaux de conservation, effectués dans les églises de Strzelno et l'arrangement de leur entourage. Le complexe d'édifices écclesiastiques comprenant l'église ci-devant des S. S. Norbertanes, l'église St. Procope et les bâtiments conventuels, appartient aux monuments les plus vénérables datant de l'époque romane du XII s. L'église St. Procope a été très négligée au XVIII s. Sa nef qui avait un toit en pavillon fut recouverte, le choeur y compris, d'un toit à deux égouts, on accola aux murs de l'église des bâtiments annexes et, en 1813, on transforma l'intérieur de l'église en magasin. En 1892 des travaux de conservation furent effectués qui consistèrent à reconstruire le toit primitif, à nettoyer les murs de granit, à restaurer les murs abîmés et à reconstruire deux absides semi-circulaires. Ces travaux ont en géneral été effectués de façon défectueuse (grattage radical et raccords en ciment). L'église n'a été rendue au culte qu'en 1925 après la restauration de son intérieur et un aménagement partiel. Ce n'est qu'alors qu'on replaça dans les murs les fragments de sculptures romanes qu'y s'y trouvent actuellement et dont le plus intéressant se rapporte, selon toute vraisemblance, à l'érection de l'église et représente le Christ bénissant, un jeune homme portant un modèle de l'église dans sa forme primitive et une figure de femme. Un panneau d'érection analogue se trouve dans l'église des S. S. Norbertanes au dessus du portail conduisant à la chapelle St. Barbe. Ce panneau représente le fondateur de l'église, Pierre Włast et sa femme Marie vénérant Ste Anne qui tient dans ses bras la Sainte Vierge. A part ces monument historiques, l'église St. Procope elle-mème mérite qu'on lui accorde l'attention à cause de sa construction architectonique rappelant par son type central de nombreuses églises tchèques. Elle est actuellement située dans une petite place séparée dont le niveau a été abaissé afin de faire ressortir le socle de l'église autrefois caché et elle est flanquée d'une tour de caractère fortifié.

La place est séparée de la ville par une palissade appropriée munie de deux entrées qui conduisent, séparement, l'une à l'église ci-devant des S. S. Norbertanes, l'autre à l'église St. Procope. Les plans de cet aménagement ainsi que celui de la restauration de l'église St. Procope sont l'oeuvre de M. St. Cybichowski, architecte. On compte aussi procéder sous peu à la restauration des coupoles couronnant les tours de la façade de l'église des S. S. Norbertanes, des parties inférieures de ces tours ainsi que de l'aménagement intérieur de style baroque.

STANISŁAW LORENTZ

KONSERWACJA RUIN ZAMKÓW W WILEŃSZCZYŹNIE I NOWOGRÓDCZYŹNIE

Ruiny zamków średniowiecznych w wileńszczyźnie i nowogródczyźnie znajdowały się przed wojną w stanie zupełnego niemal zaniedbania. Brak ustawowej opieki nad zabytkami umożliwiał zabudowywanie fos i dziedzińców, niszczenie i niewłaściwe użytkowanie ruin oraz czerpanie z nich materjału budowlanego. Wysiłki szczupłego grona miłośników zabytków przeszłości, zmierzające do przeciwdziałania nietylko rozmyślnemu burzeniu ruin, lecz i do zapobiegania naturalnemu procesowi zniszczenia, postępującemu z biegiem czasu, stale paraliżowały nietylko trudności natury formalnej, lecz i niedostateczne poparcie akcji ratowniczej przez społeczeństwo. Że nawet dla stosunkowo niewielkich korzyści materjalnych i użytkowych nie wahano się niszczyć i szpecić ruin, świadczyć może choćby następujących kilka przykładów: w Lidzie po pożarze w r. 1891 rozebrano część ściany południowo-zachodniej zamku i uzyskany stąd materjał zużytkowano do celów odbudowy miasta; w Trokach wybierano z murów zamkowych kamienie i cegły za zezwoleniem magistratu, który pobierał za to pewne opłaty; w Miednikach Królewskich na terenie dziedzińca zamku postawiono przy ścianie zachodniej murowane zabudowania gospodarcze; w Nowogródku przez wyłom w murach wwożono z miasta na Górę Zamkową gruzy i śmiecie, zasypując dziedziniec i mury obwodowe. Dostatecznych materjałów do oceny zniszczeń i uszkodzeń, jakim uległy ruiny zamków w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, dostarczają widoki zamków na szkicach rysunkowych Smokowskiego i Marszewskiego, akwarelach Szołmy, Żametta i Bolesława Rusieckiego, fotografjach Czechowicza z lat 1873—1880 i in. (w wileńskich zbiorach publicznych i prywatnych).

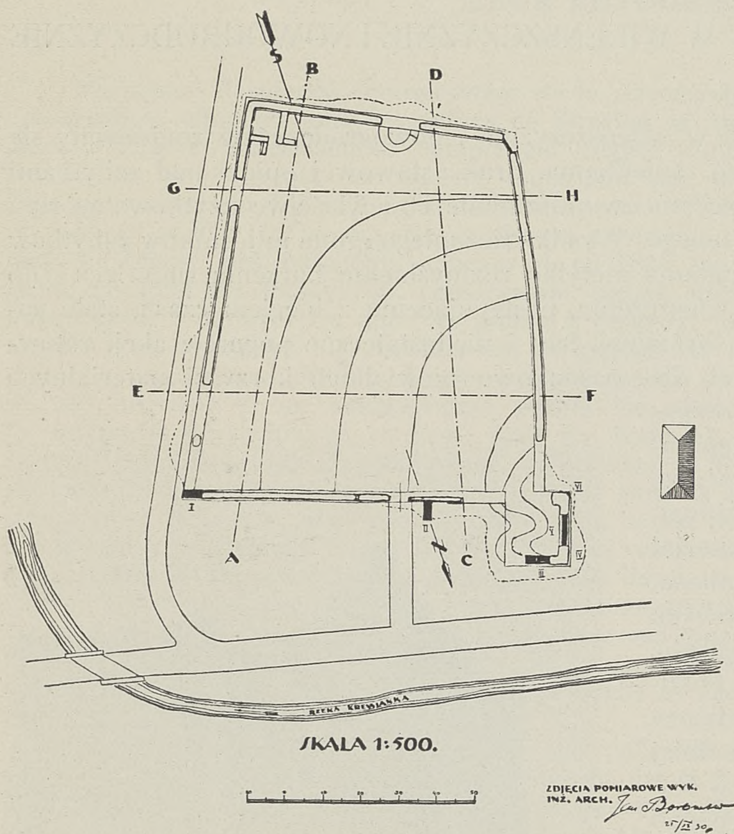


Ryc. 141. Krewo. Wieża zamku około r. 1910.

Pewne próby ratowania zamków średniowiecznych od zagłady poczyniono już w pierwszych latach bieżącego stulecia. Kółko «Miłośników Przeszłości» w Wilnie wyjednało zakaz rozbierania ruin trockich, a w r. 1905

rozpoczęto nawet prace konserwacyjne przy jednej z baszt zamku przedniego na wyspie. W Nowogródku po upadku w r. 1906 połowy baszty wschodniej wszczęto starania o zabezpieczenie pozostałych resztek i z inicjatywy Tadeusza Korzona wymurowano dwie skarpy na stoku wzgórza w latach 1909—1910. Mimo jednak pewnych objawów zainteresowania ruinami zamków ze strony społeczeństwa, prace konserwacyjne miały charakter dorywczy i wskutek tego nie dały znaczniejszych rezultatów.

Opieka polskich władz konserwatorskich nad ruinami w pierwszych latach po ukończeniu wojny ograniczać się musiała głównie do strzeżenia ruin od niszczenia rozmyślnego i zapobiegania samowolnemu wykorzystywaniu ich do celów użytkowych. Roztoczono ochronę nad wszystkiemi zamkami, znajdującemi się na terytorjum województwa wileńskiego i nowogródzkiego, a więc nad zamkami: w Wilnie, Trokach, Miednikach Królewskich, Krewie, Lidzie, Gieranonach, Nowogródku i Mirze. Ustanowiono specjalny nadzór nad zamkami trockiemi ze względu na szkody, wyrządzane przez zwiedzających, zabroniono zaorywania i użytkowania jako pastwiska dziedzińca zamku w Krewie, wstrzymano odbudowę zamku w Mirze, rozpoczętą przez właściciela bezpośrednio po wojnie, i zezwolono na wznowienie robót dopiero po opracowaniu projektu odbudowy, zatwierdzonego przez władze konserwatorskie (projekt sporządził arch. Teodor Bursze), przeprowadzono pertraktacje w sprawie rozebrania zabudowań gospodarczych w zamku w Miednikach Królewskich, polecono usunąć strzelnicę z zamku w Lidzie i t. p.



Ryc. 142. Krewo. Ruiny zamku. Plan z 1930 r.

Właściwe prace konserwacyjne rozpoczęto od ruin na Górze Zamkowej w Nowogródku. Ponieważ najpilniejszem zadaniem było podtrzymanie resztek baszty południowej, ulegających zniszczeniu w zastraszającem tempie, w r. 1922—23 wymurowano dwie skarpy kamienne, wspierające basztę od strony stoku wzgórza. W latach następnych 1924—25 przeprowadzono badania wzgórza w celu wyjaśnienia, czy i jakie pozostałości dawnych obwarowań i budowli pozostały jeszcze w rumowiskach na terenie dawnego zamku. Poszukiwania te dały rezultaty dodatnie: ustalono linję murów obwodowych, natrafiono na szczątki dwóch baszt narożnych i umocnień północnego narożnika zamku oraz odsłonięto fundamenty budynków na dziedzińcu. Równocześnie dokonano konserwacji baszty wschodniej i resztek baszty z bramą wejściową od strony miasta. W r. 1929 i 1930 dla ułatwienia dalszych badań usunięto częściowo z dziedzińca nawiezione tam gruzy, zbadano fundamenty zabudowań, przylegających do ściany południowo-wschodniej muru obwodowego, dolne kondygnacje baszty wschodniej i fundamenty różnorodnych zabudowań na dziedzińcu, oraz przeprowadzono konserwację baszty południowej. Szczegółowe sprawozdanie z prac konserwacyjnych w Nowogródku, dokonywanych pod kierunkiem inż. arch. Romualda Gürtlera, ogłoszone będzie osobno.

W r. 1926 w celu zapobieżenia niszczenia ruin zamku w Lidzie zamknięto dziedziniec zamkowy niewysokim murem, wystawionym na fundamentach zburzonego i rozebranego narożnika południowego oraz części ściany zachodniej. W r. 1929 rozebrano szpecącą ruiny drewnianą bramę, wybudowaną przez wojska niemieckie w czasie ostatniej wojny. Stan zachowania ruin wymaga przeprowadzenia w najbliższym czasie gruntownych prac konserwacyjnych, tem bardziej, że warstwa betonu, którym stacjonujące w Lidzie podczas wojny oddziały niemieckie zalały koronę murów, popękała i odpada wielkiemi płatami, przyspieszając niszczenie się muru.



Ryc. 143. Krewo. Ruiny zamku. Murowanie skarpy przy pochylonej ścianie północnej.

W r. 1929 i 1930 zakres prac konserwacyjnych przy ruinach zamków średniowiecznych znacznie się rozszerzył, obejmując zamki w Wilnie, Trokach i Krewie. Roboty prowadzone są przez urząd konserwatorski sposobem gospodarczym, w Trokach i Krewie pod bezpośrednim kierunkiem inż. arch. Jana Borowskiego, w Wilnie inż. arch. Józefa Rouby. Stale współpracuje z urzędem konserwatorskim przy konserwacji ruin zamków prof. Juljusz Kłos. Ważniejsze zagadnienia są poddawane pod rozważania komisji, w skład której wchodzą: prof. F. Ruszczyc, prof. L. Śleńdziński, prof. M. Morelowski, p. W. Studnicki, dyrektor Archiwum Państwowego w Wilnie, p. M. Brensztein, kustosz Muzeum Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, p. L. Uziębło, inż. arch. A. Przygodzki i inż. arch. S. Narębski. Ze względu na to, że prace konserwacyjne są obecnie w toku i potrwają prawdopodobnie jeszcze kilka lat, artykuł niniejszy ma charakter tymczasowego sprawozdania.



Ryc. 144. Krewo. Ruiny zamku. Konserwacja ściany północnej.

K R E W O. Zamek w Krewie, podobnie jak zamek w Miednikach Królewskich, już w początku XVI wieku nie był zamieszkany. Wspomina o tem Herberstain w sprawozdaniu z podróży do Moskwy w r. 1516 *(Crevua oppidum cum castro deserto. Rerum Moskoviticarum Commentarii, Basileae 1551, pag. 149).* W wieku XVIII wieża północna zamku musiała



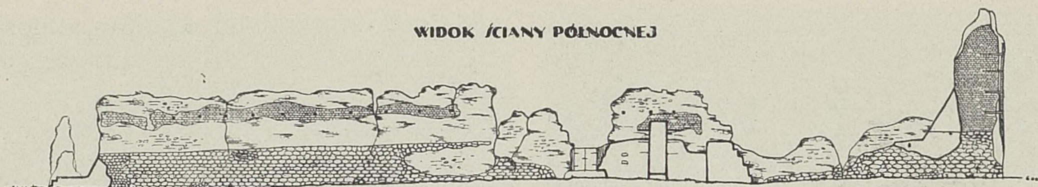
Ryc. 145. Krewo. Ruiny wieży zamkowej w czasie konserwacji w r. 1930.

być już w stanie daleko posuniętej ruiny, skoro brak o niej nawet wzmianki w «Opisaniu Zamku w Miasteczku Krewe», zawartym w inwentarzu starostwa krewskiego z r. 1789 (Arch. Państw. w Wilnie, rkp. Nr. 3355), podczas gdy omówione zostały szczegółowo wszystkie budynki użytkowe, znajdujące się na terenie zamku, a więc niewielki drewniany dom mieszkalny, świron, stajnia i drewniana brama o 6 słupach z salką u góry. W czasie ostatniej wojny ruiny zamku, znajdujące się przez dłuższy czas na linji frontu, doznały poważnych uszkodzeń: w ścianie południowej zamku urządzono schrony betonowe, istniejące do dziś, ściana północna wieży została zupełnie zburzona, a wskutek rozbicia ściany zachodniej wieży uległy zniszczeniu wszystkie otwory okienne (ryc. 141). W narożniku północnym wieży ceglana okładzina szczątków ściany wschodniej odpadła, okładzina zaś ściany zachodniej oddzieliła się od miąższu muru, tworząc 5-cio centymetrową szczelinę. Szczyt narożnika rozszczepił się i wskutek wypłókania zaprawy wapiennej groził upadkiem. Ściana północo-wschodnia i południowo-wschodnia, jak i wnętrze baszty, zasypane były gruzem (ryc. 142). Okładzina kamienna i ceglana ścian czworoboku zamkowego, zbliżonego w planie do zamków w Miednikach Królewskich i Lidzie, od strony zewnętrznej stosunkowo najlepiej zachowała się w ścianie zachodniej i północnej, w ścianie wschodniej i południowej pozostały tylko jej resztki. Od strony wewnętrznej okładzina jest zupełnie zniszczona, tak że przeciętna grubość ścian wynosi obecnie około 1 metra, podczas gdy pierwotnie dochodziła do $2^1/_2$ metra. Narożnik wschodni i zachodni zamku jest całkowicie zburzony, prócz tego znaczniejsze wyłomy znajdują się w ścianie północnej, wschodniej i południowej. Korona murów jest silnie postrzępiona, kamienie zaś na niej leżą zupełnie luźno. Znaczna część ściany północnej zamku wychylona jest nazewnątrz. Kąt nachylenia w odcinku, bliższym wieży, wynosi 10^0, w odcinku zaś środkowym jest nieco mniejszy (ryc. 143).

Konserwację rozpoczęto w roku bieżącym od wychylonej ściany północnej. Po podstemplowaniu ściany i usunięciu rumowiska stwierdzono prawie zupełny brak fundamentów w tej części zamku. W celu podtrzymania pochylonej ściany podmurowano fundament i wy-



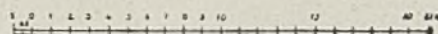
Ryc. 146. Krewo. Ruiny wieży zamkowej po zdjęciu rusztowań w r. 1930.









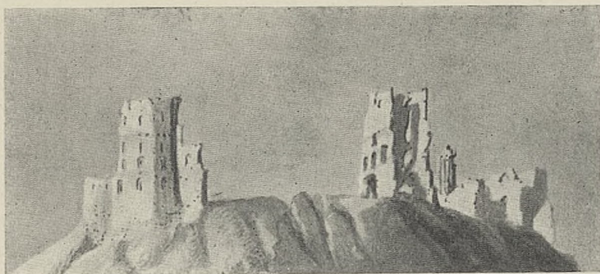


Ryc. 147. Krewo. Ruiny zamku. (Zdjęcia pomiarowe).

murowano kamienną skarpę dwumetrowej szerokości (ryc. 142—II, 143 i 144). Podmurowano też wschodni skraj ściany północnej w miejscu wyłamanego narożnika, doprowadzając nowy mur uskokami do lica ściany wschodniej (ryc. 142—I), a pochylony środkowy odcinek muru narazie podstemplowano. Rumowiska przy wyłomach ścian zamku i przy wieży usunięto oraz odkopano częściowo ostrołukowy otwór wejściowy w ścianie zachodniej. Odstającą okładzinę wieży związano żelaznemi ściągaczami, a szczelinę między okładziną i miąższami muru oczyszczono i zalano zaprawą (ryc. 142—IV). W narożniku zachodnim wieży uzupełniono brakujące części okładziny (ryc. 142—VI). Poza tem podmurowano skarpowo resztki ściany północo-wschodniej wieży (ryc. 142—III) i wypełniono wyrwę w ścianie północo-zachodniej (ryc. 142—V, 145, 146 i 147).

WILNO. Zamek górny uszkodzony w czasie oblężenia w r. 1660—61, po wojnie nie był już odbudowany. W pierwszych latach XIX wieku znaczna część pozostałych ruin została zburzona, m. in. rozebrano basztę wschodnią, widoczną jeszcze na akwareli Smuglewicza, i dwie kondygnacje baszty północnej (ryc. 148). W r. 1830 w związku z zaprowadzeniem telegrafu optycznego między Warszawą i Petersburgiem, resztki baszty północnej pokryto drewnianą nadbudówką.

W roku 1925 na zjeździe konserwatorów w Wilnie zwrócono uwagę na konieczność niezwłocznego rozebrania nadbudówki, która nietylko szpeciła ruinę, lecz i nie zabezpieczała



Ryc. 148. Wilno. Zamek Górny. (Fragment z akwareli Smuglewicza).

należycie murów od opadów atmosferycznych. W ostatnich latach sprawa rozbiórki stała się tem bardziej palącą, że wskutek przegnicia drzewa nadbudówka pochyliła się w kierunku północo-zachodnim, a przesiąkanie wody w głąb murów wywołało zmurszenie cegieł w sklepieniach okien II piętra oraz spowodowało powstanie licznych rys w ścianach. Średniowieczna okładzina ceglana ścian zachowała się tylko w niewielkich płatach. Ościeżyny większości otworów okiennych przemurowane są małowymiarową cegłą, prawdopodobnie po wojnie moskiewskiej w połowie XVII wieku, okładzina zaś ścian zewnętrznych i wewnętrznych restaurowana w wieku XVII i XIX została w znacznym stopniu uzupełniona w czasie konserwacji baszty przed dwudziestu laty. Rozpoczęto wówczas również podmurowywanie baszty od strony stoku wzgórza, wskutek jednak użycia złej zaprawy kamienie ze skarp obecnie wypadają. Dzisiejsze wejście do wnętrza baszty prowadzi przez dawny otwór okienny I piętra. Pierwotne wejście do izby w przyziemiu znajdowało się we wschodniej ścianie baszty i wiązało się z okrągłą klatką schodową, łączącą przyziemie, I i II piętro, a umieszczoną częściowo w grubości muru, częściowo zaś w półokrągłym występie. Schody z II na III piętro ukryte były całkowicie w grubości muru. Zewnętrzna, półokrągła ścianka klatki schodowej zniszczona została prawdopodobnie w latach 1660—61, wyrwę zaś następnie zamurowano. Z klatki schodowej zachowały się fundamenty z resztkami kilku schodów, odkopane w roku bieżącym, fragmenty na wysokości II piętra i część schodów prowadzących w grubości muru z II piętra na III. Wnętrze baszty podzielone było na kondygnacje stropami. Po przebudowie w pierwszej połowie XIX wieku i adaptacjach do celów użytkowych, dokonanych w czasach późniejszych, wnętrze znajduje się obecnie w stanie zupełnej ruiny (ryc. 149). Arkady w narożnikach kwadratowej izby w przyziemiu, wiążące ją z ośmioboczną izbą I piętra, podmurowano, w ścianach wybito wyloty kominowe, jedno z okien II piętra zupełnie zamurowano, a pozostałe okna zamurowano częściowo, pozostawiając niewielkie prostokątne otwory.

W roku bieżącym rozebrano drewnianą nadbudówkę (ryc. 150 i 151), usunięto z murów resztki żelaznej blachy, oczyszczono koronę murów, odkopano narożnik między basztą i wschodnim pasem murów obwodowych oraz odsłonięto resztki klatki schodowej (ryc. 152). W koronie murów odnaleziono łożyska dwóch wieńców belek, wiążących pierwotnie mury baszty, i w miejscu wieńca zewnętrznego założono żelazną obręcz. Koronę murów i zmurszałe części ceglanej okładziny przemurowano, poczem osłonięto basztę prowizorycznym dachem, krytym żelazną blachą, dla uchronienia od opadów atmosferycznych. Z okien II piętra usunięto dziewiętnastowieczne prze-



Ryc. 149. Wilno. Zamek Górny. Wnętrze baszty (II piętro).



Ryc. 150. Wilno. Zamek Górny. Baszta w czasie usuwania nadbudówki.

murowania, pozostawiając je tylko narazie w dwóch oknach od strony dziedzińca (ryc. 153), oraz wypełniono wyrwy w ścianach. Program dalszych prac konserwacyjnych będzie opracowany w ciągu najbliższych miesięcy. Najpoważniejsze trudności przedstawia sprawa pokrycia baszty: przed wojną projektowano pokrycie wysokim ośmiospadowym dachem namiotowym (projekt prof. A. Szyszki-Bohusza), w r. 1925 zjazd konserwatorów wypowiedział się za wybudowaniem murowanego belwederu, obecnie wysuwany jest projekt możliwie płaskiego osłonięcia wnętrza, niewidocznego od zewnątrz.

Prace konserwacyjne na Górze Zamkowej ograniczyć się miały w roku bieżącym do zabezpieczenia ruin baszty, groźny jednak stan ruin domu mieszkalnego zmusił do rozszerzenia zakresu robót. W kwietniu r. b. osypała się na zbocze wzgórza od strony Wilenki część kamiennej okładziny ściany zewnętrznej, silne zaś wybrzuszenia w pozostałej okładzinie budziły obawę, że nastąpić może i dalsze jej opadanie. Jak stwierdzono, okładzina kilkakrotnie była restaurowana, a ponieważ przemurowywana była i po zniszczeniu wylotów okien, w licu jej w sąsiedztwie otworów znajdują się znaczne wklęśnięcia. Przyczyną osypania się części okładziny było przenikanie opadów atmosferycznych przez koronę murów w szczelinę między okładziną i miąższem muru i wypieranie jej nazewnątrz w czasie zamarzania wody. Po rozebraniu odszczepionych części okładziny odsłonięto we wschodniej części ściany szeroką szczelinę, wypełniono częściowo luźno leżącemi kamieniami. W roku bieżącym przemurowano całkowicie okładzinę w zachodniej części ściany i rozpoczęto przemurowywanie okładziny w części wschodniej. Nową okładzinę wiązano z miąższem muru żelaznemi ankrami. Rozpoczęto też usuwanie rumowiska, osłaniającego przyziemie zamku od strony dziedzińca, i na głębokości 3 metrów pod obecnym poziomem natrafiono na ostrołukowy otwór wejściowy.

W celu zbadania wzgórza wykonano szereg przekopów wpoprzek i wzdłuż wałów ziemnych oraz na terenie dziedzińca (ryc. 154, profil 1—5). Ustalono, że wał ziemny od strony zachodniej jest naturalny, a nie usypany w celu ufortyfikowania wzgórza, jak głosi tradycja. W środkowej części wału odnaleziono fundamenty baszty, widocznej na akwareli Smuglewicza. Ponieważ nie



Ryc. 151. Wilno. Zamek Górny. Rozbiórka nadbudówki nad basztą.



Ryc. 152. Wilno. Zamek Górny. Wylot górny klatki schodowej w baszcie.

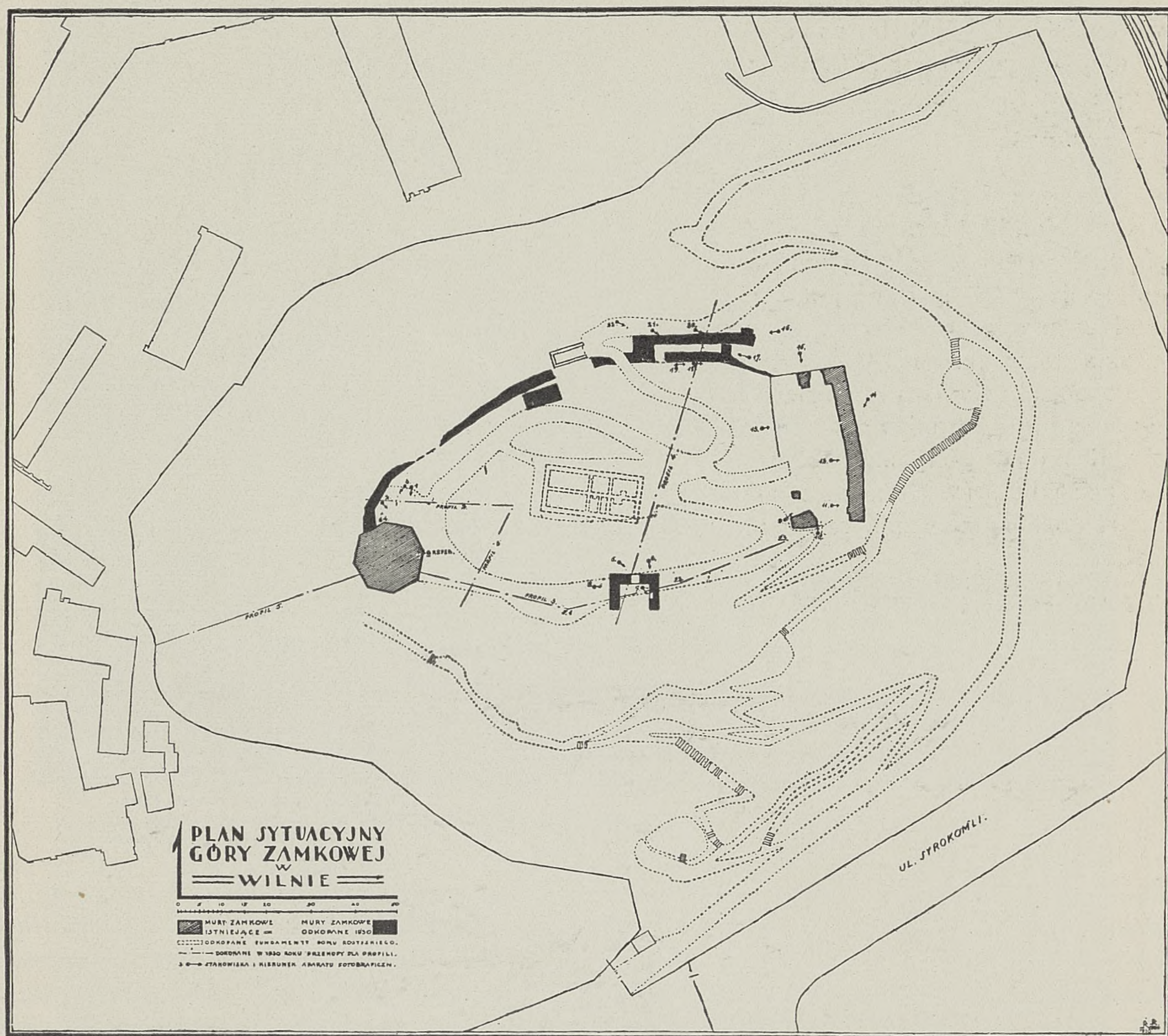
natrafiono nawet na ślady fundamentów murów obwodowych w tej części wzgórza, wnosić należy, że mury obwodowe i ściana baszty od strony stoku wzgórza nie istniejąca już na widoku Smuglewicza osunąć się musiały wraz z ziemią już w XVIII wieku. Na zboczu wzgórza od strony Wilji odnaleziono resztki muru obwodowego, wiążącego basztę północną z narożnikiem północowschodnim domu mieszkalnego. Ponieważ nie odsłonięto jeszcze całkowicie zachowanych szczątków muru obwodowego, bliższe ich zbadanie było narazie niemożliwe. Nie dało się też wyjaśnić przyczyny zdwojenia muru w odcinku południowym. Na terenie dziedzińca odsłonięto fundamenty domu, wybudowanego na mieszkanie naczelnika dyrekcji telegrafu optycznego około r. 1830, a rozebranego w drugiej połowie XIX wieku (Arch. Państw. w Wilnie, rkp. Nr. 523/78 Arch. IV Dyr. Telegr.). Fundamenty te po dokonaniu pomiarów zasypano.

TROKI. Oba zamki trockie, zamek na wyspie i zamek lądowy, znacznie uszkodzone w czasie wojny moskiewskiej w połowie XVII wieku, po wojnie nie zostały odbudowane. Opuszczone zamki w drugiej połowie XVII i w ciągu XVIII wieku zmieniły się stopniowo w ruiny: uległy zupełnemu zniszczeniu dachy, zapadły się pułapy i większość sklepień, prócz tylko sklepień w przyziemiach zamku głównego na wyspie, zwaliła się przednia część wieży zamku głównego na wyspie, poważnych uszkodzeń doznały baszty i mury obwodowe.

Z zamku przedniego na wyspie w początkach XIX wieku pozostały tylko dwie baszty lepiej zachowane: południowo-zachodnia i południowo-wschodnia (ryc. 155, B^{I}, B^{II}), baszta północna (B^{III}) była w stanie ostatecznej ruiny, a baszta wschodnia (B^{IV}) już nie istniała; dziś miejsce, w którem się znajdowała, wskazuje tylko niewielkie podwyższenie terenu. O groźnym stanie resztek baszty północnej wspomina Smokowski w opisie Trok z r. 1822 (Atheneum Kraszewskiego, T. V, 1841), a pomija je nawet zupełnie w opisie zamku z r. 1824, jako nie przedstawiające poważniejszej całości, autor rękopiśmiennej kroniki prowincji litewskiej Dominikanów (rkp. Nr. 353 w Bibl. Publ. i Uniw. w Wilnie, pag. 425). Szczątki tej baszty, widoczne jeszcze na akwareli Szołmy z r. 1827 i akwareli Żametta (ryc. 156) z r. 1847 (w zbiorach L. Uzięby w Wilnie), zanikły niemal całkowicie w ciągu wieku XIX. Z murów obwodowych najlepiej zachowała się ściana zachodnia, poważniejszym uszkodzeniom uległa ściana południowa, ślady zaś ściany wschodniej rozeznać można



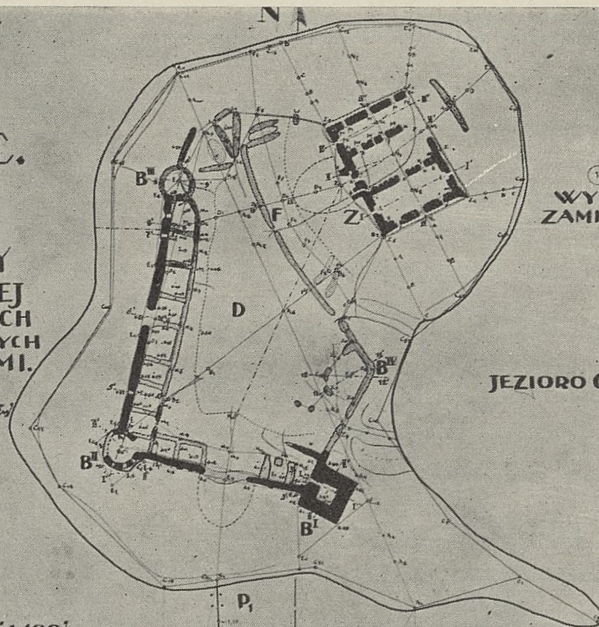
Ryc. 153. Wilno. Zamek Górny. Baszta po całkowitem usunięciu nadbudówki.



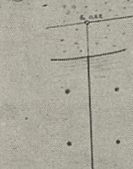
Ryc. 154. Wilno. Plan sytuacyjny góry zamkowej (r. 1930).

tylko pod niewysokim nasypem ziemnym. Drzewa i krzewy, zarastające dziś mury obwodowe i kazamaty, przylegające do ściany północo- i południowo-zachodniej, rozpleniły się na wyspie dopiero w drugiej połowie XIX wieku po powstaniu wybrzeża poza obrębem murów wskutek obniżenia się poziomu wody w jeziorze.

Prace konserwacyjne, podjęte w r. 1905 pod kierunkiem inż. Bronisława Malewskiego, rozpoczęto od najlepiej zachowanych, a ulegających coraz szybszemu rozkładowi ruin baszty południowo-wschodniej (ryc. 157). Przy układaniu programu robót oparto się na wskazówkach, udzielonych przez Zygmunta Hendla, który w r. 1904 przeprowadzał badania zamków trockich z ramienia «Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury» i spostrzeżenia swe opublikował w «Sprawozdaniach» Towarzystwa za rok 1904 (Kraków 1905). Po usunięciu rumowiska, otaczającego basztę, i odczyszczeniu z gruzu wnętrza, odsłonięto fundamenty o planie kwadratowym i kwadratową izbę w przyziemiu, wiążącą się z okrągłą izbą I piętra za pośrednictwem umieszczonych w narożach arkadek, z których każda wyższa występuje na pół cegły przed niższą. Z zewnątrz kąt nachylenia ścięcia narożników w przejściu od kwadratowego bloku przyziemia do okrągłych wyższych kondygnacyj wskazywały pozostałe w murze cegły najwyższej warstwy pokrycia ukosu. Opierając się na tych danych

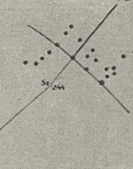


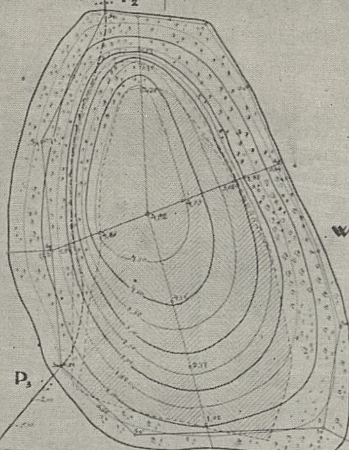














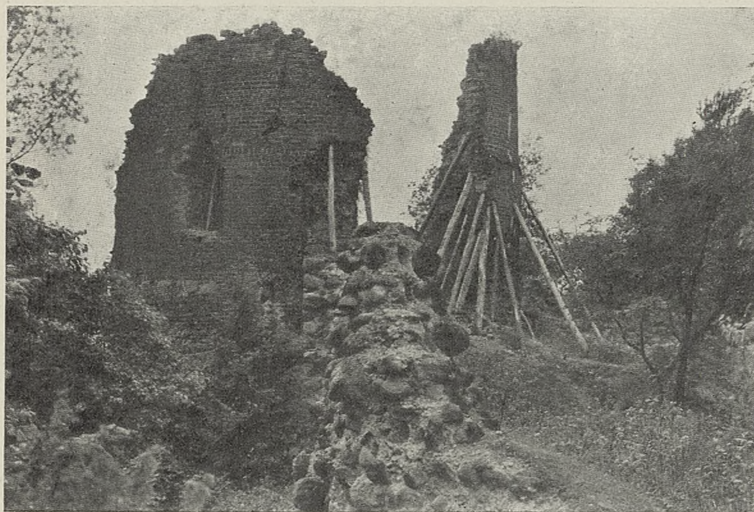
Ryc. 155. N. Troki. Plan sytuacyjny wyspy zamkowej.

Ryc. 156. N. Troki. Zamek na wyspie. (Akwarela Alberta Zametta z r. 1847).

po utrwaleniu fundamentów zrekonstruowano uszkodzone ściany zewnętrzne przyziemia doprowadzając nowy mur kamienny do wysokości 1 piętra. W odczyszczonym z gruzów przedsionku baszty odnaleziono dwa otwory wejściowe, z których jeden prowadził do izby w przyziemiu, drugi do izby na I piętrze. Wyloty obu otworów przemurowano, umocowano luźno leżące kamienie ściany południowej i wschodniej przedsionka i zabezpieczono przylegające do baszty szczątki wschodniej ściany muru obwodowego. Roboty murarskie zakończono częściowem zamurowaniem najgłębszych wyrw i zalaniem mniejszych pęknięć w murach cementem. Z powodu braku funduszów nie utrwalono korony murów, której stan jest bardzo niezadawalający, o czem świadczy częściowe zasypanie izby w przyziemiu przez opadające kamienie. Szczegółowe sprawozdanie z prac konserwacyjnych w r. 1905 ogłosił W. Szukiewicz w «Sprawozdaniu i Wydawnictwie Wydziału Towarzystwa Opieki nad



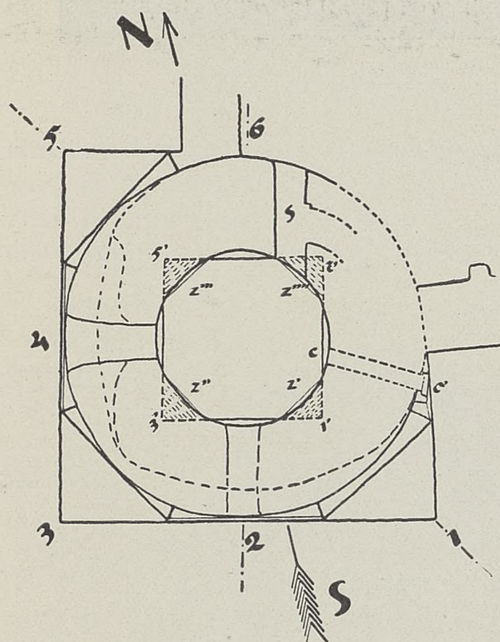
Ryc. 157. N. Troki. Zamek na wyspie. Baszta połud.-wschodnia.



Ryc. 158. N. Troki. Zamek na wyspie. Baszta połud.-zachodnia.

Polskiemi Zabytkami Sztuki i Kultury za rok 1905» (Kraków 1906) i w «Kalendarzu Ilustrowanym Kurjera Litewskiego na rok 1909» (Wilno).

Najpoważniejszemu zniszczeniu uległa w drugiej połowie XIX wieku baszta południowo-zachodnia zamku przedniego (ryc. 155, B^{II}). Stan zachowania ruin tej baszty przedstawiał się w ostatnich latach tak groźnie, że dla uchronienia ich od dalszych poważnych uszkodzeń należało niezwłocznie przystąpić do gruntownych prac konserwacyjnych. W r. 1929 podstemplowano rozszczepioną ścianę północną i założono w rysy marki gipsowe (ryc. 158), w r. 1930 usunięto rumowisko, otaczające basztę, oczyszczono wnętrze, zasypane gruzem i ziemią niemal do wysokości II piętra i rozpoczęto prace murarskie. Baszta południowo-zachodnia, jak się okazało, w ogólnem ukształtowaniu niewiele różni się od baszty południowo-wschodniej (ryc. 159). Podstawę stanowi blok czworoboczny z kręglaków granitu, zbliżony w planie do kwadratu. Blok ten związano przez ścięcie narożników na wysokości I piętra z górną okrągłą częścią baszty, oblicowaną cegłą. Kąt pochylenia ukosów wskazują, podobnie jak i w baszcie południowo-wschodniej, pozostałe w murze cegły najwyższej warstwy pokrycia, zachowane w narożniku południowo-wschodnim. Długość ściany zachodniej i południowej wynosi 13 m, ze ścianą północną i wschodnią łączy się pod kątem prostym mur obwodowy. Dostęp z dziedzińca do wnętrza baszty prowadził przez przedsionek, przylegający do zachodniej ściany muru obwodowego. W przedsionku tym odnaleziono ślady nasady sklepienia żebrowanego w narożniku między murem obwodowym i basztą (ryc. 159 — 6), oraz pod otworem wejściowym do izby I piętra łożyska dwóch belek, podtrzymujących podest schodów. Z korytarzyka, łączącego przedsionek z izbą I piętra, prowadziły schody w grubości muru na wyższe kondygnacje (ryc. 159 — s). Ponieważ ta część baszty uległa zupełnemu zniszczeniu, ze schodów pozostały tylko niewielkie fragmenty. Arkadki, wiążące kwadratową izbę przyziemia z okrągłą izbą I piętra, zachowały się zupełnie dobrze w narożniku północo- i południowo-wschodnim, w narożniku północo-zachodnim uległy zniszczeniu trzy górne łuki, w narożniku zaś południowo-wschodnim pozostały tylko ślady, wskazujące punkty osadzenia i kierunek łuków (ryc. 159 — z′ — z′′′′). Wnętrze baszty posiada okładzinę kamienną z kręglaków granitu do wysokości ław okiennych I piętra, wyżej ściany oblicowane są cegłą. Izba w przyziemiu, nie posiadająca żadnego otworu wejściowego, służyła prawdopodobnie



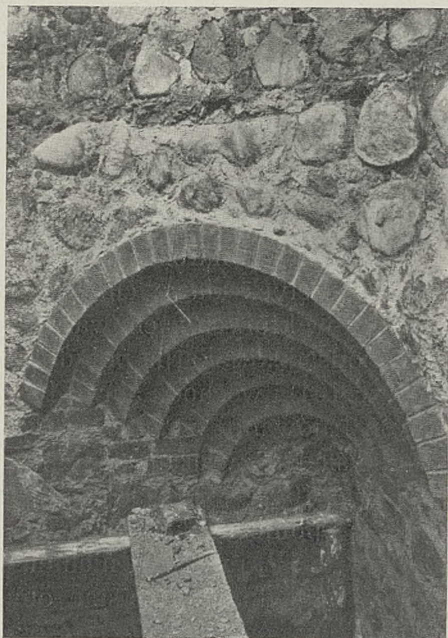
Ryc. 159. N. Troki. Zamek na wyspie. Baszta połud.-zachodnia (plan z r. 1930).

jako więzienie lub magazyn. Izba ta oświetlona była tylko przez wąską prostokątną szczelinę w ścianie południowej, biegnącą ukośnie w grubości muru, tak że wylot zewnętrzny znajduje się prawie o trzy metry powyżej wylotu wewnętrznego. Posadzka izby ułożona jest z cegieł dużego wymiaru, kładzionych na płask. Wnętrze baszty podzielone było na kondygnacje drewnianemi stropami.

W celu uchronienia resztek baszty od zupełnej ruiny w r. 1930 wzmocniono fundamenty i zrekonstruowano zniszczone w znacznym stopniu ściany zewnętrzne przyziemia i I piętra (ryc. 159 — 1, 2, 3, 4, 5). Ponieważ wskutek obniżenia się korony murów w drugiej połowie XIX wieku zawaliły się sklepienia okien w ścianie południowej i zachodniej, a mury międzyokienne doznały poważnych uszkodzeń, pozostałe sterczyny muru pogrubiono, nie doprowadzając jednak nowego muru do lica zewnętrznego. Poza tem zamurowano najgłębsze wyrwy, podmurowano południowy skraj nadwątlonej ściany północo-zachodniej, zrekonstruowano wylot otworu okiennego I piętra w wschodniej ścianie, zamurowano wyrwę nad otworem wejściowym, łączącym przedsionek z izbą I piętra, i podmurowano wschodni skraj rozszczepionej ściany północnej, wypełniając częściowo wyrwę powstałą w miejscu ściany, osłaniającej schody od strony dziedzińca (ryc. 160). Wewnątrz baszty zrekonstruowano zniszczone arkadki w narożniku południowo-wschodnim izby przyziemia (ryc. 161) i uzupełniono trzy górne łuki w narożniku północo-zachodnim oraz osadzono poruszone kamienie okładziny na nowej zaprawie. W roku przyszłym zostanie utrwalona korona murów i przeprowadzona będzie konserwacja przedsionka.



Ryc. 160. N. Troki. Zamek na wyspie. Otwór wejściowy z przedsionka do izby na I piętrze w baszcie południowo-zachodniej.



Ryc. 161. N. Troki. Zamek na wyspie. Fragment izby w przyziemiu baszty południowo-zachodniej.

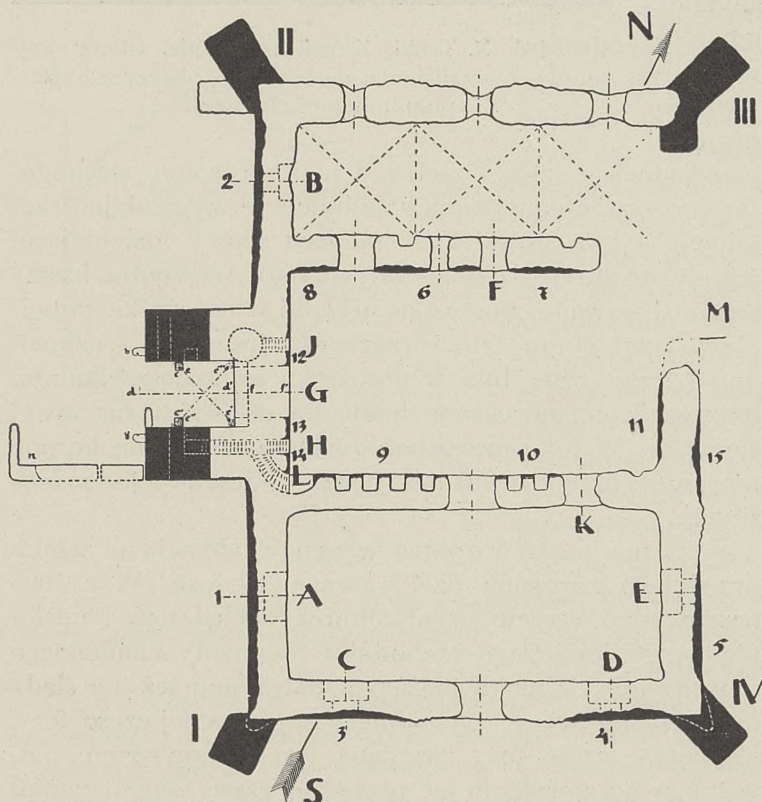
Zamek główny na wyspie oddziela od zamku przedniego zasypana dziś i zarośnięta fosa. W r. 1905 oczyszczono częściowo południowy skraj fosy i odsłonięto przy jej brzegu zachodnim fragmenty kamiennego omurowania. W roku bieżącym natrafiono też na ślady omurowania brzegu zachodniego w północnej części fosy. Środkowa część fosy zasypana jest rumowiskiem, powstałem po zawaleniu się przedniej części wieży zamku głównego, które tworzyło wysoki nasyp sięgający aż po



Ryc. 162. N. Troki. Zamek główny na wyspie. Stan przed r. 1929.

okno I piętra (ryc. 162). Stan ruin wieży w ciągu XIX wieku nie uległ większym zmianom, natomiast znacznych zniszczeń doznały mury zamku. Ponieważ rumowisko, osłaniające dokoła przyziemie, umożliwiało dostęp do wnętrza przez otwory okienne I piętra i niszczenie parapetów, pod oknami powstały głębokie wyrwy. Ściany dziedzińca wewnętrznego, niesłusznie uważane przez Hendla za halę środkową zamku, zostały znacznie osłabione wskutek wybierania kamieni i cegieł z otworów, pozostałych po belkach, wspierających krużganek, co spowodowało powstanie wyrw, sięgających na przeszło metr w głąb muru. Wreszcie w bieżącem stuleciu obniżenie się korony murów wywołało zniszczenie sklepień okiennych II piętra w ścianie północo-zachodniej. Narożniki zamku, osłabiane po zburzeniu skarp, które nie istniały już w początkach XIX wieku, w ostatnich latach silnie się zarysowały wskutek wyłamania murów w narożach na wysokości I piętra.

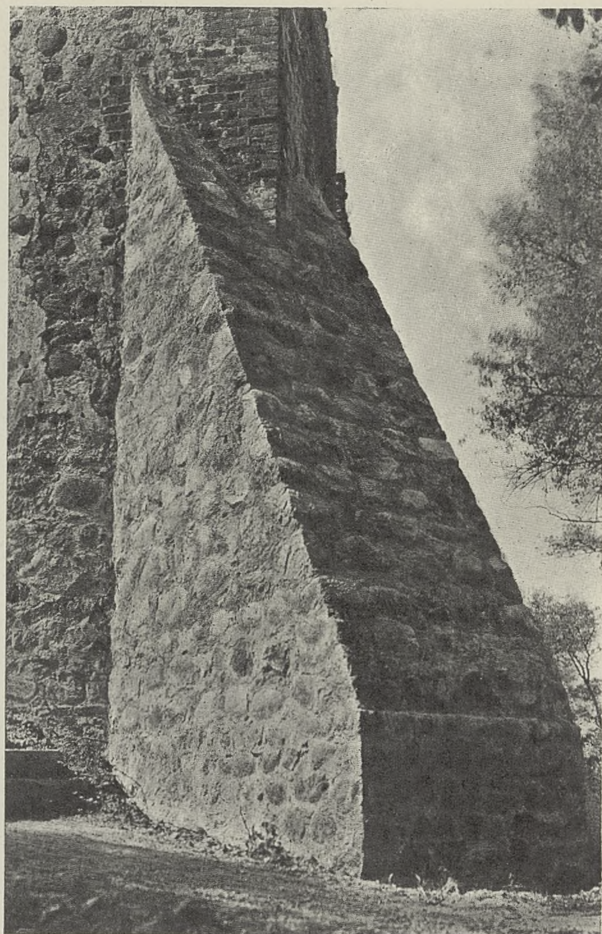
Prace konserwacyjne, prowadzone w r. 1929 i 1930, rozpoczęto od wzmocnienia fundamentów i ścian przyziemia. Całkowite usunięcie gruzu, osłaniającego przyziemie, narazie nie było możliwe, ograniczono się więc do przeprowadzenia wzdłuż ścian wykopu, poczem przemurowano częściowo fundamenty, wypełniono wyrwy, wymieniono zmurszałe cegły w pasie okładziny ceglanej i osadzono na nowej zaprawie kamienie w pasie okładziny kamiennej (ryc. 163 — 1, 2, 3, 4, 5, 15). Nowowymurowane kamienne skarpy narożne wsparto na odsłoniętych dawnych fundamentach, w których zachowały się nawet odsadzki. Skarpę południową (ryc. 164) i wschodnią (ryc. 165) zrekonstruowano zupełnie ściśle według śladów związania ich z murem (ryc. 163 — I, IV), skarpę zachodnią i północną, które pierwotnie były o $1^1/_2$ metra od nich niższe, ze względu na zły stan obu narożników podwyższono do równej tamtym skarpom wysokości (ryc. 163 — II, III). Z braku otworów okiennych w przyziemiu



Ryc. 163. N. Troki. Zamek główny na wyspie (plan z r. 1929 i 1930).



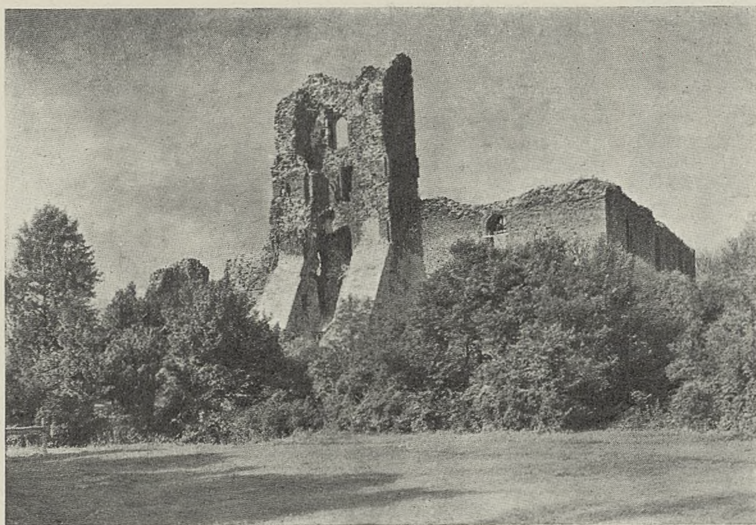
Ryc. 164. N. Troki. Zamek główny na wyspie. Skarpa południowa.



Ryc. 165. N. Troki. Zamek główny na wyspie. Skarpa wschodnia.

ściany przedniej, ściany południowo-wschodniej i północo-wschodniej można wnosić, że w przyziemiach zamku mieściły się składy lub mieszkania służby. Tylko w pobliżu południowego narożnika zamku znajduje się niewielkie sklepione okno, któremu odpowiada analogiczne okno w skrzydle północnem. Wyrwy pod oknami I piętra w ścianie południowo-zachodniej, południowo-wschodniej i północo-wschodniej zamurowano do wysokości dawnych ław okiennych (ryc. 163 — 1, 2, 3, 4). Sklepienia okien II piętra, zagrożone wskutek obniżenia się korony murów, zabezpieczono prowizorycznie, podpierając je drewnianemi krążynami. Sklepienia izb w przyziemiu zachowały się pod warstwą gruzu zarówno w północnem jak i w południowem skrzydle zamku. Jaki jest stan zachowania tych sklepień narazie stwierdzić trudno, ponieważ odsłonięto tylko niewielkie ich fragmenty ze względu na znaczne koszty, jakich wymagać będzie prawdopodobnie zakonserwowanie i zabezpieczenie sklepień od opadów atmosferycznych. W dziedzińcu odsłonięto wejście do przyziemia północnego skrzydła i resztki czterech ceglanych schodków, świadczących, że poziom izb parterowych był prawie o metr niższy od poziomu dziedzińca (ryc. 163 — F). Najbardziej zniszczone partje murów w dziedzińcu wzmocniono, zamurowano wyrwy w ścianach i wyrwy, powstałe wokół łożysk belek, które podtrzymywały krużganek I piętra (ryc. 163 — 6, 7, 8, 9, 10, 11).

Dostęp z zamku przedniego na dziedziniec wewnętrzny zamku głównego prowadził przez most zwodzony i bramę w wieży. W r. 1929—30 po usunięciu gruzu z obrębu wieży odnaleziono resztki konstrukcji mostu, a mianowicie część fundamentów przyczółka (ryc. 163 — n)

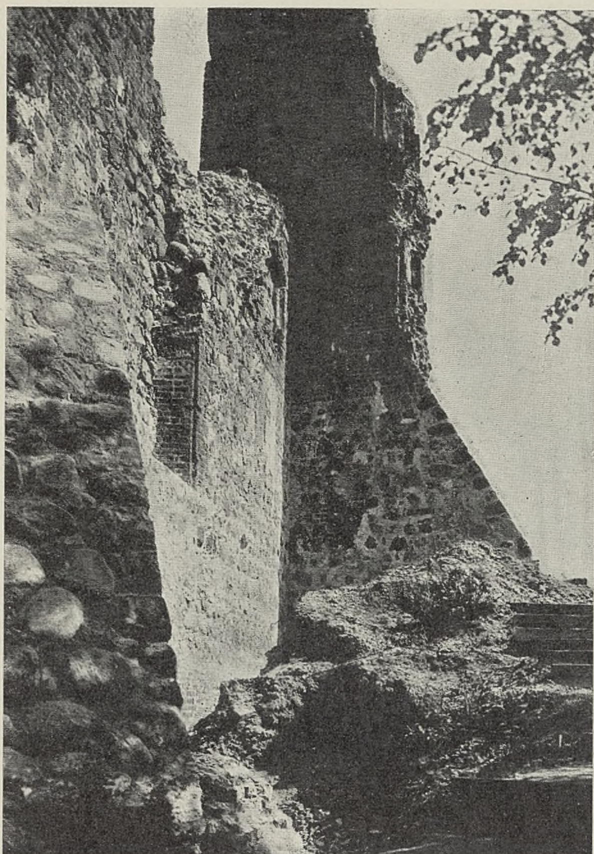


Ryc. 166. N. Troki. Zamek główny na wyspie. Widok ogólny z roku 1929—30.

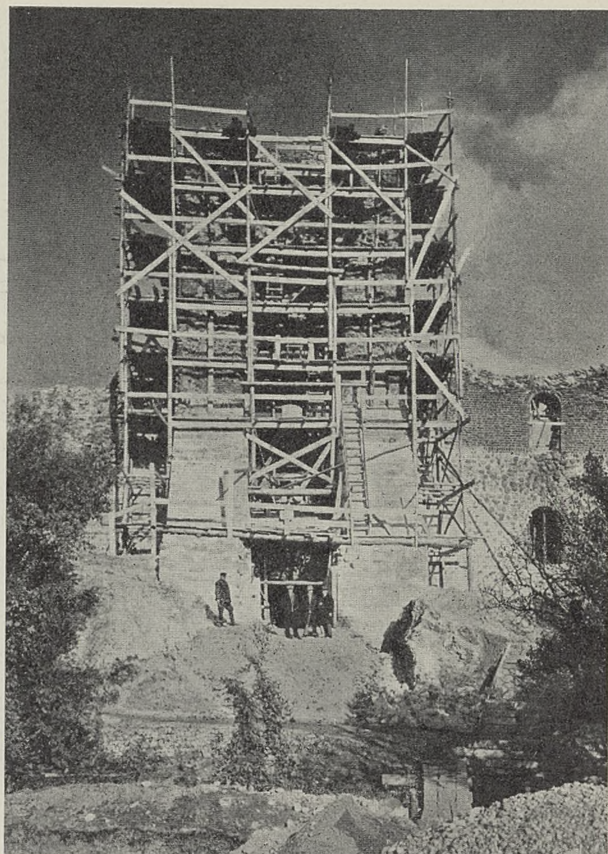
i po obu stronach wejścia kamienie ze żłobinami dla osi o ruchu obrotowym poziomym (ryc. 163 — a a') oraz odsłonięto resztki południowej ściany wylotu bramy z krawędzią z profilowanej cegły. W bramie w odległości $1^1/_2$ metra od lica ścian przednich odkopano monolity granitowe półtorametrowej wysokości, które ustawione były po obu stronach wejścia na płaskich blokach granitowych, wpuszczonych w mur (ryc. 163 — cc'). W pobliżu monolitów znajdują się w ścianach bramy łożyska belek, służących do ryglowania bramy oraz łożysko opuszczanej kraty. Ze sklepienia w przedniej części bramy pozostały tylko nasady, ze sklepienia krzyżowego w środkowej części nasady w narożnikach z resztkami żeber z profilowanej cegły (ryc. 163 — e'— e''''), pas sklepienia beczkowego od strony dziedzińca wewnętrznego zachował się zato prawie w całości (ryc. 163 — ff'). W dziedzińcu po obu stronach wylotu bramy odkopano otwory wejściowe schodów, z których jedne prowadziły do izby I piętra z rozgałęzieniem na krużganek dziedzińca (ryc. 163 — H, L), drugie do okrągłej klatki schodowej, łączącej dziedziniec z izbami wieży na II, III i IV piętrze (ryc. 163 — J). Stan konserwacji górnych kondygnacyj wieży przedstawiał się bardzo niezadawalająco. Pod oknem I piętra powstała głęboka wyrwa, sięgająca sklepienia bramy, poważnie też było uszkodzone sklepienie i krawędzie okna. Wyrwa w murze między izbą I piętra i okrągłą klatką schodową oraz uszkodzenie muru między oknem okrągłej klatki schodowej i sąsiedniem oknem w ścianie dziedzińca znacznie osłabiły narożnik północny wieży. Ponieważ wieża przed upadkiem części przedniej rozszczepiła się wzdłuż otworów okiennych w ścianach bocznych, pozostały w zachowanej części wieży północno-wschodniej ścianki ościeżyn i resztki sklepień okiennych. Szczątki tych sklepień są już dość luźno związane z murem i niektóre z nich, zwłaszcza na wysokości II piętra, grożą upadkiem. Mur w narożniku wschodnim wieży poczynając od III piętra w górę jest rozszczepiony. Na I i II piętrze



Ryc. 167. N. Troki. Zamek główny na wyspie. Konserwacja wieży i bramy wjazdowej.



Ryc. 168. N. Troki. Zamek główny na wyspie. Wieża po wymurowaniu skarp.



Ryc. 169. N. Troki. Zamek główny na wyspie. Rusztowania w 1930 roku.

zachowały się ślady sklepień beczkowych, izba IV piętra posiadała sklepienie krzyżowe żebrowane, na co wskazują resztki nasady w narożnikach. Mury wieży na wysokości IV piętra były związane pierwotnie wieńcem drewnianych belek, zastąpionych później żelaznemi wiązarami, których resztki do dziś się zachowały. Okrągła klatka schodowa sięgała IV piętra, schody na V piętro biegły w grubości muru ściany od strony dziedzińca. Ścianka wewnętrzna tych schodów nie istnieje, ścianka zaś zewnętrzna wraz z koroną murów, której cegła zupełnie zmurszała, pochyliła się w stronę dziedzińca wewnętrznego zamku. Z izby III piętra korytarzyk prowadził w kierunku północnym na ganek straży.

Ze względu na groźne rysy podłużne w ścianach bocznych po wzmocnieniu fundamentów i częściowem przemurowaniu resztek przedniej części wieży, które utworzyły podstawy dla skarp, wymurowano dwie skarpy sięgające II piętra (ryc. 166—169). W skarpie północnej dla zachowania śladów sklepionej wnęki na I piętrze, zrekonstruowano brakującą część sklepienia, ściankę i ławę wnęki. W skarpie południowej zrekonstruowano zniszczone części wylotu schodów, prowadzących z dziedzińca wewnętrznego do izby I piętra. Zachowane beczkowe sklepienie bramy uzupełniono, omurowano wyloty bramy i schodów od strony dziedzińca oraz przemurowano częściowo partje murów w pobliżu otworów wejściowych (ryc. 163 — G, H, J, 12, 13, 14). Obramienie okna I piętra z profilowanej cegły zrekonstruowano i wzmocniono ościeżyny i sklepienie okna oraz zamurowano wyrwę nad sklepieniem bramy.

W celu wsparcia północnego narożnika wieży zamurowano wyrwę między oknem klatki schodowej i sąsiedniem oknem w dziedzińcu oraz podmurowano ściankę w narożniku



Ryc. 170. N. Troki. Widok ze szczytu wieży zamku głównego na wyspie.

północnym izby II piętra. Prócz tego wykonano w wieży szereg drobniejszych prac konserwacyjnych (ryc. 170).

W roku przyszłym w zamku głównym na wyspie ma być ukończona konserwacja wieży, projektowane jest też utrwalenie korony murów i zabezpieczenie otworów okiennych i wejściowych.

W zamku lądowym prace konserwacyjne ograniczyły się wyłącznie do ruin zamku przedniego, ponieważ zarówno stan zachowania zasypanych ziemią murów obwodowych zamku głównego, jak i resztek fundamentów na wzgórzu nie budzi narazie poważniejszych obaw. Zamek przedni oddzielony był od zamku głównego i od miasta fosą, dziś prawie zupełnie zasypaną. Z czterech baszt narożnych i muru obwodowego pozostały dość znaczne ruiny, z piątej baszty w ścianie północo-zachodniej, zachowały się tylko niewielkie szczątki. W pobliżu ściany południowo-zachodniej znajdują się potężne mury niedokończonego kościoła dominikańskiego, którego budowę rozpoczęto jednak nie w XV wieku, jak przypuszczał Hendel, lecz w połowie wieku XVIII. Budowę kościoła kontynuowano jeszcze w r. 1790 i w latach następnych lecz z powodu braku funduszów przerwano około r. 1800. («Historiae Domesticae Provinciae Lithuanae Fratrum Ordinis Praedicatorum Pars Altera», rkp. 353 w Biblj. Publ. i Uniw. w Wilnie). Murowany klasztor, przylegający do niedokończonego kościoła, wybudowano w r. 1823. W ciągu wieku XIX zabudowano fosy i dziedziniec zamku drewnianemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi.

Baszta zachodnia, zbliżona w planie do kwadratu, osłonięta była zzewnątrz rumowiskiem i zasypana wewnątrz gruzem aż po koronę murów. Po usunięciu nasypu zewnętrznego i częściowem odczyszczeniu wnętrza baszty stwierdzono, że grubość jej murów wynosi 4 metry. Z wymiarów cegieł wnosić można, że baszta była gruntownie remontowana prawdopodobnie w XVII wieku po wojnach moskiewskich. Ściany zewnętrzne baszty prze-

murowano, zabezpieczono strzelnicę, odsłoniętą w ścianie północnej, i zamurowano wyrwy w ścianach wewnętrznych. Wnętrze baszty narazie nie zostało jeszcze całkowicie odczyszczone z gruzu.

Wnętrze kwadratowej baszty północnej odczyszczono całkowicie. Otwór wejściowy, prowadzący z dziedzińca do kwadratowej izby w przyziemiu, zrekonstruowano, wewnątrz zaś izby utrwalono w kilku punktach kamienną okładzinę. W izbie tej oświetlonej pierwotnie tylko przez wąską prostokątną szczelinę w ścianie północo-zachodniej, odnaleziono resztki drewnianej posadzki. Z murów I piętra zachowały się tylko fragmenty, w miejscu zaś otworów okiennych powstały obszerne wyrwy. Zzewnątrz ściany posiadały okładzinę kamienną, a narożniki murów, otwór wejściowy i otwory okienne oblicowane były cegłą. Prace konserwacyjne ograniczyły się do zamurowania wyrw i częściowego przemurowania okładziny w ścianie północo-wschodniej, południowo-wschodniej i południowo-zachodniej.

Szczątki baszty w ścianie północo-zachodniej muru obwodowego, ze względu na ich groźny stan, w roku bieżącym podstemplowano. Poza tem podstemplowano najbardziej uszkodzoną ścianę południowo-wschodnią muru obwodowego i zaszalowano otwory wejściowe do baszty wschodniej i południowej w celu uchronienia ruin od niszczenia i zanieczyszczania.

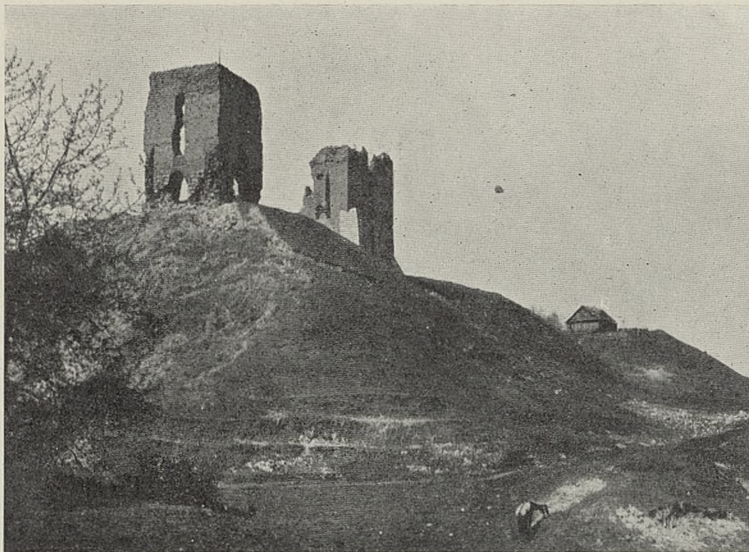
Wszystkie zamki średniowieczne w wileńszczyźnie i nowodgródczyźnie, prócz tylko zamku w Mirze, znajdują się obecnie w stanie daleko posuniętej ruiny. Jako typowe «zabytki umarłe» nie mogą być oczywiście ani zrekonstruowane, ani w znaczniejszym stopniu odrestaurowane. Celem ich konserwacji jest odsłonięcie tych fragmentów, które ukryte są w rumowisku, i zabezpieczenie ruin, o ile jest to możliwe, od dalszego niszczenia. Oczywiście w pewnych wypadkach rekonstrukcja fragmentu dla uchronienia większej całości lub zachowania zanikającego motywu może okazać się konieczna. A więc zrekonstruowano np. wylot sklepienia bramy i wyloty utworów wejściowych w wieży zamku na wyspie w Trokach ze względu na to, że na nich wspierają się pozostałe ruiny wieży, a wylot schodów do izby I piętra w wieży odtworzono w nowowymurowanej skarpie w celu utrzymania w pierwotnym kształcie połączenia schodów z izbą. W miarę możności stosowano przy konserwacji ściągacze, ukryte w grubości murów, jak np. w baszcie na Górze Zamkowej w Wilnie. Po wyczerpaniu zapasów starej cegły, wydobytej z rumowiska, używano nowej cegły koloru czerwonego, o wymiarach zbliżonych do wymiarów cegieł pierwotnych.

LA CONSERVATION DES RUINES DES CHÂTEAUX DANS LES VOÏÉVODIES DE WILNO ET DE NOWOGRÓDEK.

M. Stanislas Lorentz, conservateur de la circonscription de Wilno rend compte des travaux de conservation concernant les ruines des châteaux dans les voïévodies de Wilno et de Nowogródek. Au XIX et au commencement du XX s. les ruines des châteaux moyennageux situés dans cette région étaient presque entièrement abandonnées. L'absence de protection légale des monuments permettait qu'on batît dans les fosses et les cours, qu'on utilisât les ruines d'une manière inadmissible en les ruinant encore davantage et qu'on en tirât des matériaux de construction. Malgré l'intérêt témoigné aux ruines des châteaux de la part des amis de l'histoire et de la nation entière, les travaux de conservation entrepris n'avaient qu'un caractère sporadique et ce qui s'ensuit n'ont pas donné des résultats appréciables. La protection accordée aux ruines par les pouvoirs publics polonais préposés à la conservation, au cours des premières années qui suivirent la guerre, a principalement dû se limiter à garder les ruines pour qu'on ne les détruisît pas complètement et qu'on ne les utilisât pas arbitrairement à des buts pratiques.

Ce n'est qu'en 1922 qu'on commença à étudier les ruines et à effectuer des travaux de conservation plus considérables. Au cours des huit années suivantes, mais surtout pendant les deux dernières, on a effectué toute une série de travaux tendant, d'une part, à protéger les ruines contre leur degradation et d'autre part à découvrir dans les décombres et dans le sol des fragments et parfois même des vestiges assez importants d'anciens édifices.

Les travaux de conservation ont compris les ruines des châteaux de Nowogródek, Wilno, Nowe Troki et Krewo. Quant au château de Mir, à demi ruiné, il est conservé par son propriétaire aux frais de celui-ci, conformément aux plans élaborés. On y a déjà effectué la conservation de deux tours et la restauration d'une aile destinée à servir d'appartements. A Nowogródek on a préservé de la ruine les tours et en outre on a découvert les murs d'enceinte, les restes des tours d'angle et des bâtiments d'habitation; à Wilno on a supprimé la construction en bois qui surmontait la tour, on a préservé de la ruine les anciens bâtiments d'habitation et on a découvert les fondements des murs d'enceinte; à Krewo on a préservé la tour ruinée pendant la guerre mondiale et on a renforcé le mur du château qui menaçait de crouler; les travaux les plus importants ont été effectués à Nowe Troki comprenant les ruines du château de l'île et celles du château sur le rivage. Tous ces travaux, en dehors de leur but principal consistant à arrêter la dégradation ultérieure des ruines, ont aussi beaucoup contribué, déjà actuellement avant qu'ils soient definitivement terminés, à élucider tout un nombre de questions concernant l'histoire de ces monuments et leur architecture primitive. Et tous ces problèmes sont strictement liés à l'histoire des châteaux-forts qui trouvera des matériaux précieux dans les découvertes qu'on effectue parallèlement aux travaux de conservation.



Ryc. 171. Nowogródek. Ruiny zamku. Widok od strony fary.

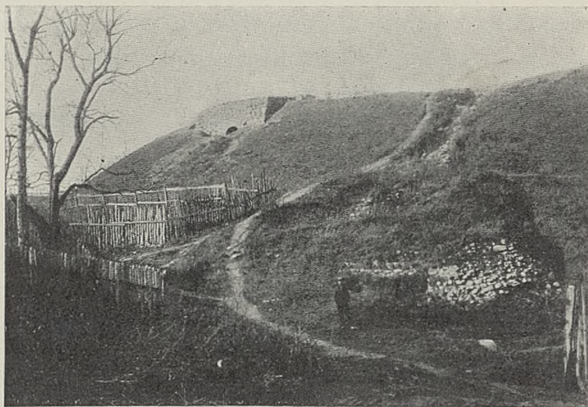
ROMUALD GÜRTLER

ROBOTY KONSERWATORSKIE NA GÓRZE ZAMKOWEJ W NOWOGRÓDKU

(SPRAWOZDANIE OGÓLNE)

Wzgórze Nowogródzkie, wzniesione ponad poziom morza na 320 m, góruje ponad okolicą jako najwyższy punkt. Strona północna wzgórza, jako najbardziej niedostępna z powodu dużego spadku (ryc. 171 i 172) i znacznej różnicy poziomów (około 45 m) znakomicie nadawała się jako punkt obronny, co zostało też wyzyskane przy założeniu grodu. Początkowo zapewne drewniany, od pola był on niedostępny z powodu dużego spadku, od strony miasta zaś miał przekopany rów, fosę, wzniesione wały i ostrokół. To, co widać obecnie, prócz baszty środkowej (ryc. 173), która jest w części dolnej pozostałością epoki poprzedniego zamku wczesno-gotyckiego, odnosi się do wieku XVI.

Badania przeprowadzane od kilku lat mają na celu wyświetlenie historji powstania obecnego zamku i w miarę możności jego poprzednich epok. Bezpośrednim powodem do przyspieszenia badań na górze zamkowej w Nowogródku była myśl konserwacji ruin oraz uwiecznienia pamięci Adama Mickiewicza przez usypanie kopca. Zakupiono grunt i zdecydowano sypać kopiec z nasypów powstałych z ruin a w części z rumowiska przywiezionego z miasta. W roku 1924 przystąpiono do badań i robót konserwatorskich na górze zamkowej (ryc. 174 i 175), przyczem równocześnie sypano kopiec. Wynikiem tych badań w ciągu $3^1/_2$ miesięcy było odkopanie



Ryc. 172. Nowogródek. Ruiny zamku. Widok od połud.-wschodu.



Ryc. 173. Nowogródek. Ruiny zamku. Baszta środkowa przed zawaleniem się ściany od dziedzińca.

murów obronnych i trzech baszt. Jedna z tych baszt, stojąca poza murami od wschodu nad wodą, była połączona prostopadłym murem obronnym z murem obronnym zamku. Drugi mur szedł od baszty w stronę źródełka odkrytego przez Niemców. Mur ten, którego ślady istnieją, służył do zwiększenia bezpieczeństwa wraz z basztą chroniącą główne wejście na górę zamkową, na którą nie można było wjeżdżać, lecz wchodzić po stopniach, zachowanych w baszcie wejściowej (ryc. 176). Połączenia komunikacyjne czterech wzgórz, które rozdzielały fosy z wodą, tworzyły mostki zwodzone.

Baszta druga t. zw. wejściowa (ryc. 177), od strony miasta, zbudowana z kamienia polnego, była organicznie związana z murem obronnym o otworach przejściowych 160 cm szerokości. Wejście zamykały drzwi na zawory dębowe wsuwane w grubość ściany, po których pozostały tylko otwory. Stopnie w baszcie były ceglane na fundamencie z kamienia polnego, a szły na całej grubości muru od strony dziedzińca i od strony miasta. Otwory wejściowe sklepione były wycinkiem koła schodkowato, obniżając się po pół cegły na długości całej cegły (ryc. 178). Na lewo od baszty wejściowej, patrząc z dziedzińca, na wysokości prawie człowieka, widać dziurę po belce wspornikowej; na niej wspierał się balkonik, na który prowadziły z ziemi schodki drewniane; po nich wchodzono na balkon a z balkonu przez wejście o szerokości 94 cm do wnętrza baszty ponad wejściem. Baszta ta, jak zresztą wszystkie prócz środkowej, do pewnej wysokości była z kamienia polnego, czego dowodem jest ściana baszty narożnej od strony fary (patrz ryc. 171), która to baszta zachowała się w pierwotnym stanie. Jest ona do wysokości 4 m od obecnego poziomu zbudowana z kamienia polnego powyżej zaś z cegły. Uważam, że do tej wysokości musiały być mury obronne z kamienia polnego, a powyżej strzelnice z cegły z blankami drewnianemi. Baszta trzecia narożna (z odkrytych w roku 1924) od strony kopca i pola, jest największa ze wszystkich 5 baszt. Ma 14 m w kwadracie i najpierw uległa zniszczeniu z powodu usunięcia się gruntu. Odkopano również pomiędzy basztami stojącemi fundamenty pałacu (ryc. 179), które znów mają dwie wybitne cechy, sądząc po konstrukcji fundamentów i po założeniu. Są to dobudówki końca XVI lub początku XVII wieku. Natrafiono również na ślady cerkiewki i fundamenty kościółka barokowego, który stał, choć bez dachu, w ruinie jeszcze w roku 1850, poczem zburzyli go Rosjanie. Widoki jego znajdują się w Albumie pamiątkowym Adama Mickiewicza, jak również na obrazie olejnym, znajdującym się w Strzale, majątku p. Mackiewicza w Nowogródzkiem. Był to kościółek z końca XVII wieku. W toku robót sporządzono plan zamku, zaprowadzono kolejkę linową i przewieziono ziemię na kopiec.

W roku 1925 wznowiono prace, które trwały $2^1/_2$ miesiąca. W ciągu tego czasu przeprowadzono konserwację dwóch baszt: wejściowej i środkowej. W baszcie środkowej wzmocniono dwie ściany przez dodanie odpowiednich domurowań, reparując ją do samej

góry (ryc. 180). Z powodu jednak braku funduszów nie ukończono ani konserwacji korony murów, ani robót około baszty wejściowej. W tym czasie przewieziono około 1500 m³ ziemi na kopiec.

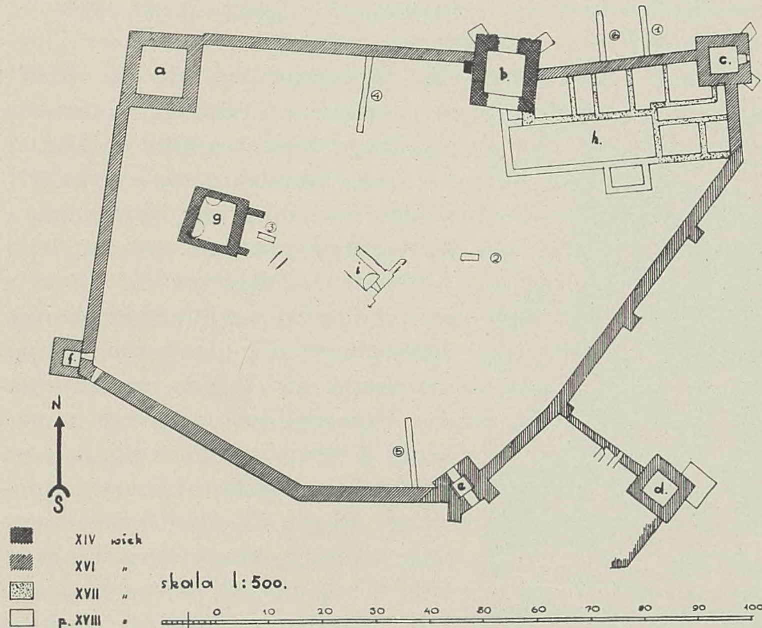


Ryc. 174. Nowogródek. Wzgórze zamkowe. (Zdjęcie lotnicze).

Pomiędzy rokiem 1925 a 1928 Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w Nowogródku dokończyła konserwacji baszty środkowej, stosując niewłaściwie opryskiwanie cementem muru z kamienia polnego i z cegły. Odkryto podówczas basztę narożną, służącą do obstrzału z boku w narożniku murów obronnych od strony miasta i kopca.

W roku 1930 wznowiono dalsze prace konserwatorskie na górze zamkowej, jak również sypanie kopca. Program robót obejmował: 1) sypanie kopca, 2) konserwację, 3) badania, 4) projekt urządzenia wzgórza.

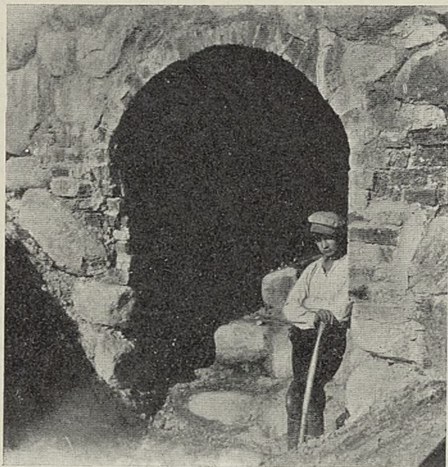
1) Sypanie kopca pozostaje w ścisłym związku z badaniami terenu. Zdejmuje się nawarstwienia powstałe z gruzów rozwalonych budowli, jak również z nawarstwień powstałych z podniesienia poziomu góry zamkowej, służącej za czasów rosyjskich za miejsce do zwożenia rumowisk z miasta. W roku bieżącym przewieziono około 2000 m³ ziemi na kopiec, rozkładając ją na cały teren ze względów oszczędnościowych. Podnoszenie bowiem ziemi wyżej na kopiec zwiększyłoby wydatki na budowę kopca z krzywdą dla robót konserwatorskich (ryc. 181).



Ryc. 175. Nowogródek. Ruiny zamku — plan sytuacyjny.

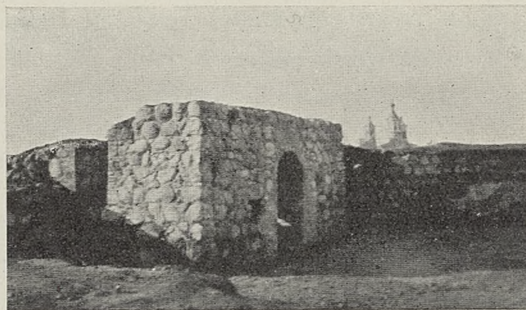
a. baszta narożna, *b.* baszta środkowa, *c.* baszta od strony fary, *d.* baszta dolna, *e.* baszta wejściowa, *f.* baszta flankowa, *g.* fundamenty cerkiewki, *h.* fundamenty kościółka, Nr. 1—6 przekopy.

Zdjęto więc warstwę ziemi przy murze obronnym, poczynając od obecnego wejścia na górę zamkową aż poza basztę wejściową na głębokości około 2 m.; na lewo od baszty środkowej wzdłuż muru obronnego na długości 15 m zdjęto ziemię do głębokości $1^1/_2$ m, zatrzymując się na terenie z epoki zamku z kamienia polnego; zdjęto również warstwę gruzu i ziemi grubą na $1^1/_2$ m z miejsca gdzie stał do 1850 roku kościółek barokowy,



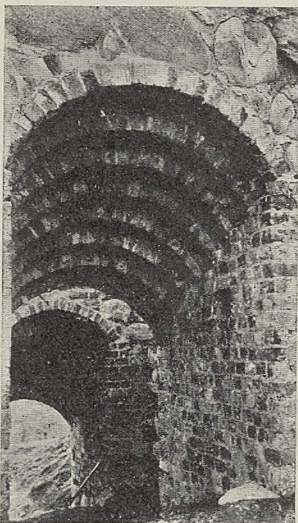
Ryc. 176. Nowogródek. Ruiny zamku. Schody w baszcie wejściowej.

o którym powyżej wspomniałem. Postępując w stronę murów obronnych, od strony zachodniej odkryto mury fundamentów i podziemi starej cerkiewki z poprzedniej epoki zamku, o czem świadczyłaby forma rzutu, choć dość nieforemna, jak widać w planie, o ścianach długości 8, 8·30, 6·80, 5·90 w świetle murów wewnętrznych. Grubość ścian wschodniej i zachodniej 2 m, północnej i południowej 1·40 m. Podziemia przesklepione sklepieniem krzyżowem o pełnym łuku. Grubość sklepienia 1 cegła. Wnętrze podziemia mają ściany z cegły gotyckiej, tej samej, jaka jest w dolnej części baszty środkowej i w ten sam sposób murowane (główka-wozówka). Ze ściany wschodniej odchodzą dwie ściany prostopadłe w stronę dziedzińca o grubości ścian równoległych i tej samej konstrukcji, lecz są do siebie zbliżone, co robi wrażenie absydy. Ściany rzekomej absydy zachowały się w części, jedna na 3,50, druga na 1,50 m. Dalej rozebrano do samego gruntu. Jak widać z konstrukcji od strony wewnętrznej ścian, które są także z cegły w ten sam sposób murowane jak w nawie głównej i z występującego rumowiska, znajdowały się tutaj podziemia. Zagadnienie, w jakiej epoce powstała przypuszczalna cerkiewka, czy w epoce poprzedniego zamku, czy też w epoce ostatniej wielkiej rozbudowy z kamienia polnego, pozostawiam do czasu ostatecznego zbadania, które zostało przerwane w roku 1930 z powodu wyczerpania kredytów. Zebrano ziemię aż do baszty narożnej od strony kopca, odkrywając basztę z kamienia polnego do wysokości 1,50 m.



Ryc. 177. Nowogródek. Ruiny zamku. Baszta wejściowa z murem obronnym.

2) Rozebrano i przemurowano ruchomy wierzchołek ściany baszty narożnej od strony fary z tej samej cegły z dodaniem starej, wydobytej z gruzów na zaprawie półcementowej. Miąższ zapełniono polnemi kamieniami i zabetonowano, co utworzyło wraz z kamieniami warstwę przeszło 30 cm grubą, wygładzając ją od góry w celu łatwego spływu. Zabezpieczono parapet tejże baszty na pierwszej kondygnacji na całej grubości muru w celu uniknięcia zacieków wewnątrz muru i niszczenia ich przez mrozy. Ukończono ostatecznie reparację baszty wejściowej, przemurowując kilka łuków sklepienia, zamieniając zmurszałą cegłę w narożnikach zdrową, wydobytą z gruzów zamku. Podniesiono od strony miasta mur z polnego kamienia na wysokości 2,40 m, w celu wzmocnienia sklepionek i zabezpieczenia ich od zacieków. Nadmurowano jednocześnie od wewnątrz ścianę baszty od strony dziedzińca i zabetonowano mocniejszym betonem wierzch ścian; licząc się z miejscowemi warunkami atmosferycznemi, nasypano na wierzch grubą warstwę czarnej ziemi, przez co zharmonizowano również resztkę baszty z pozostałemi murami, porośniętemi trawą. Warstwa nasypanej ziemi nie zaszkodzi w tym wypadku ścianom, raczej utrzyma wilgoć, korzystną dla betonu a ochroni mur od mrozów.

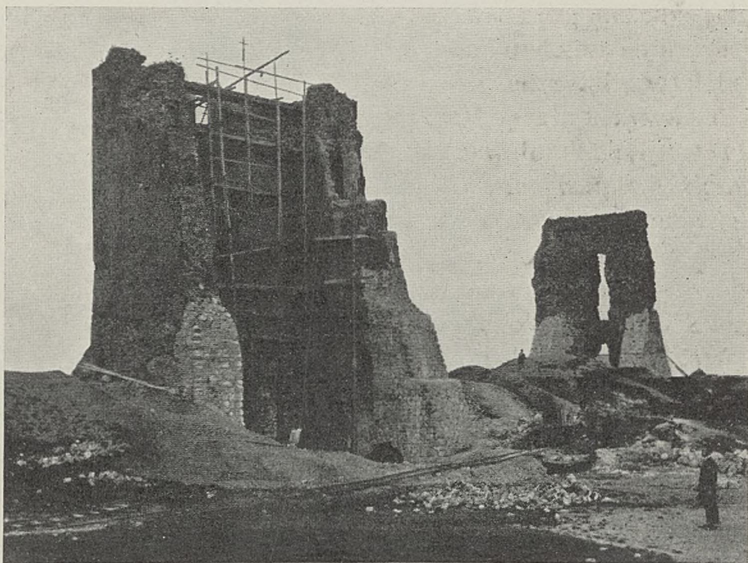


Ryc. 178. Nowogródek. Ruiny zamku. Przejście sklepione w baszcie wejściowej.

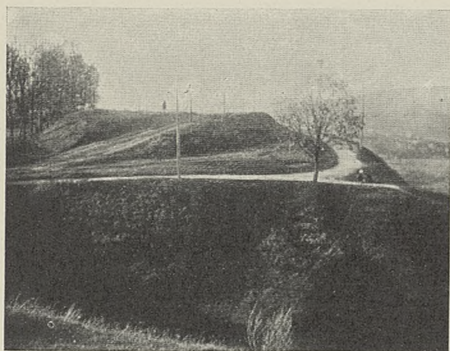
3) Do niedawna mówiło się o zamku w Nowogródku, widocznym w szczątkach dwóch baszt (ryc. 180), sterczących na wysokości przeszło 20 m. Pozostałe baszty i mury obronne należące do tej samej epoki, odkryto w roku 1924 i 1925. W tym roku natomiast odkryto poprzedni zamek palisadowy, którego szczątki dębowe zwęglone zachowały się dzięki zasypaniu palisad ziemią z wykopów powstającego grodu z kamienia polnego. Prócz zwęglonych palisad zachowała się baszta środkowa, pochodząca w dolnej swej części z poprzedniej epoki. Niezawodnie musiała oddzielać gród palisadowy od strony miasta fosa. Była ona zapewne jedynym z decydujących elementów, który wpłynął na tak szerokie założenie zamku, jaki widzimy obecnie. Zamek obecny zbudowany jest z kamienia polnego do wysokości 3 do 4 metrów a wyżej z cegły. Teren składał się z czterech wzgórz sztucznie oddzielonych fosami napełnionemi wodą, którą zatrzymywał olbrzymi wał od strony pola, służąc jednocześnie jako ochrona zamku. To szerokie założenie twierdzy świadczy o dużej tradycji budownictwa zamkowego, czego dowodem jest pozostała baszta środkowa jako jedna z baszt zamku z poprzedniej epoki. Że baszta środkowa należy do poprzedniej epoki, mamy na to szereg dowodów a mianowicie: nie wiąże się ona organicznie z murem obronnym z kamienia polnego, jest od samych fundamentów z cegły, tylko miąższ jest wypełniony kamieniem polnym. Otwory w dolnej części są przesklepione łukami ostremi, natomiast baszta wejściowa od strony miasta posiada wejście sklepione wycinkiem koła — sklepionkami, które opuszczają się na całej grubości muru. W baszcie pomiędzy przyporami od strony pola znajduje się na całej ich wysokości wgłębienie w murze na 15 cm (ryc. 182), wysadzone na całej szerokości wapieniem porowatym. We wgłębienie to musiała wchodzić jakaś brama. Otwór tej bramy podobny był do otworu w ścianie od strony pałacu, pod którym miał być loch. Istniał zapewne rodzaj zwodzonego mostku, w celu utrudnienia dostępu na zamek. Wychodząc z baszty na zewnątrz muru widzi się wgłębienie (góra jakby się rozdwaja), które służyło w poprzedniej epoce zamku do łagodniejszego wjazdu. Udostępnione poniekąd dla nieprzyjaciela dojście do zamku było właśnie w punkcie najbardziej umocnionym, jakim była potężna baszta (ryc. 183) zaopatrzona w środki obronne. Wgłębienie przy baszcie środkowej zostało zawalone podczas ostatniego założenia zamku z kamienia polnego na początku XVI wieku. Do-



Ryc. 179. Nowogródek. Ruiny zamku. Fundamenty pałacu.



Ryc. 180. Nowogródek. Ruiny zamku. Baszta środkowa po konserwacji w 1925 r.



Ryc. 181. Nowogródek. Wzgórze zamkowe. Sypanie kopca A. Mickiewicza.



Ryc. 182. Nowogródek. Ruiny zamku. Baszta środkowa od strony pól.

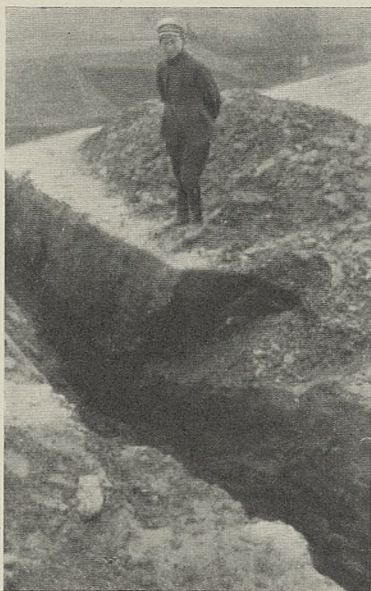
wodem na to jest rów (ryc. 175), wykopany w odległości 11 m na wschód od baszty środkowej w celu zbadania terenu. W tym przekopie okazał się profil stoku poprzedniej epoki zamku ze znacznym spadkiem pokryty grubą warstwą gruzu, który zsypuje się w stronę wgłębienia i w stronę stoku góry (ryc. 184). Gruz ten przykrywa gruba warstwa gliny z wykopu, w którym posadowiono obecny mur obronny. Pod samą basztą, kopiąc do 4 m w zewnętrznej ścianie od pola, napotyka się na gruz niezawodnie z rozwalonej górnej części tejże baszty i innego usypiska powstałego przy budowie nowego zamku. Baszta środkowa i «cerkiewka» należą do jednej epoki, o ile można sądzić po cegle i po konstrukcji murów. Budowane były w duchu wczesnego gotyku, sądząc po znalezionych przy baszcie i przy «cerkiewce» cegłach profilowanych (ryc. 185) o pełnym cyrklu, o średnicy 14 i 27 cm. Znaleziono również główkę cegły polewaną, która świadczyłaby o pewnej gotyckiej ornamentyce.



Ryc. 183. Nowogródek. Ruiny zamku. Baszta środkowa z boku.

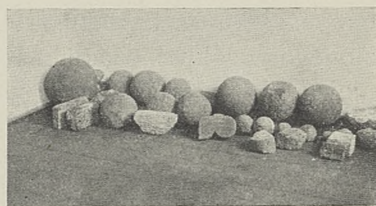
W wewnętrznej ścianie baszty środkowej od wschodu od strony pałacu znajduje się głęboka na 1,40 m i szeroka na 1,80 m wnęka, zasklepiona bardzo prymitywnym ostrołukiem. Pod tą wnęką, według legendy, miał być loch prowadzący do Mira czy Nieśwież̇a. Po przekopaniu gruzu, gliny, żwiru grubo-ziarnistego, nieruszonego ręką ludzką do głębokości 7,50 m od podniebienia wnęki, nie natrafiono jednak na loch.

Prawdopodobnie była tylko jedna baszta strzegąca wejścia a dookoła biegł ostrokół nad bardzo spadzistym wąwozem, sztucznie przekopanym w celu oddzielenia góry od miasta. Poprzedni zamek musiał mieć obwód ten sam prawie co obecny, bez pozostałych wzgórz oczywiście, gdyż kopiąc przekop (ryc. 175 Nr. 5) przy murze tuż przy baszcie wejściowej od wewnątrz dziedzińca natrafiono na zwały zwęglonych (ryc. 186), dębowych palisad, zaostrzonych, t. zn. wbijanych w ziemię. Warstwa ta, idąc w stronę dziedzińca opuszcza się znacznie, co świadczy o pewnem podniesieniu gruntu



Ryc. 184. Nowogródek. Ruiny zamku. Przekop.

przy palisadach. Po zrobieniu przekopu pośrodku dziedzińca (ryc. 175 Nr. 2) na głębokości 1,90 m, zauważyliśmy, że warstwa ta składa się z ziemi gliniasto-żwirowej ze znaczną domieszką gruzu ceglanego, dalej wgłąb na 1,15 m. ciemniejszego składu ziemi z mniejszą domieszką gruzu. Dalej szła warstwa żółtej gliny o grubości 15 cm, a pod nią ziemia siwa z kawałkami zgniłego drzewa. Przypuszczam zatem, że właśnie ta warstwa na głębokości 3,20 m od obecnej powierzchni należy do epoki poprzedniego zamku. Warstwa, którą zaliczam do epoki poprzedniego zamku jest charakterystyczna tem właśnie, że znajduje się na niej dużo zwęglonego drzewa z palisad. W przekopie (ryc. 175, Nr. 1 i Nr. 4) również występuje charakterystyczna warstwa zwęglonych słupów. W miejscu obok baszty wejściowej grunt jest żwirowaty. Kopiąc rowy pod fundamenty obecnego muru na głębokości 2 m kopano pod kątem zesypu, który przecina wyraźnie warstwę węglową. Żwirem z tego rowu fundamentowego przysypano zwęglone zwaliska palisad, które dzięki temu zachowały się podnosząc w ten sposób teren. W tejże warstwie znaleziono monetę z czasów Kazimierza Jagiellończyka z roku 1470. Odkrycie epoki upadku poprzedniego zamku ułatwi odcyfrowanie okresu powstania zamku z kamienia polnego. Z pierwszego wejrzenia sądząc po śmiałości założenia jak również po grubości murów obronnych, które dochodzą do 2,60 m, z kamieni polnych, «szpałdowanych» cegłą gotycką, przypuszczać można, że zamek powstał w epoce prochu, na co wskazywałyby również wydarzenia, jakie miały miejsce w pierwszej połowie XV wieku, a mianowicie: Sobór Biskupów greckiego obrządku w roku 1415, ślub Władysława Jagiełły z Sońką, córką Andrzeja ks. Olszańskiego; tutaj też 80-letni, lecz pełen jeszcze rycerskiego ducha Witold, powracając ze zwycięskiej wyprawy na Psków i Nowogród, swemu rycerstwu rozdawał dary; Kazimierz IV w roku 1444 udzielił miastu swobód municypalnych i zaliczył je do głównych miast Litwy; w roku 1448 Kazimierz IV odbył Sejm z Litwą. Jak widać z tego, zamek musiał stać w całej swej okazałości w tym czasie i należałoby przypuszczać, że upadek jego i ogólne zniszczenie przypada na czasy Aleksandra Jagiellończyka, kiedy to Tatarzy (w roku 1503, 1504 i 1505), może zamku nie zdobyli lecz go zniszczyli. A zatem obecny zamek powstał zapewne



Ryc. 185. Nowogródek. Ruiny zamku. Kule kamienne i cegły profilowane.



Ryc. 186. Nowogródek. Ruiny zamku. Przekop przy baszcie wejściowej. *A—B* warstwa zwęglona.

na początku XVI wieku. Datę tę ostatecznie stwierdzą odpowiednie badania terenu odnalezionego w roku bieżącym. Następne badania będą miały za cel odkopanie warstwy poprzedniej epoki i przeszukanie na danym poziomie odpowiedniej ilości monet, z których można będzie wyczytać datę upadku poprzedniego zamku, a zatem i datę obecnego.

W roku bieżącym odnaleziono 24 monety, jedną z czasów Kazimierza Wielkiego, 2 z czasów Jagiełły (1390 roku), resztę z XV, XVI i XVII wieku. Prócz tego odnaleziono 27 kul kamiennych różnej wielkości od 5 do 27 cm, służących do rozbijania murów obronnych, jak również do wyrzucania z kusz.

4) Projekt urządzenia wzgórza ma na celu między innemi:

a) po usunięciu gruzów odsłonić mury obronne, jak to już zrobiono pomiędzy wejściem obecnem a basztą wejściową (ryc. 187) i na lewo od baszty środkowej;

b) po usunięciu obecnego nasypu stworzyć przejście na górę i wytyczyć odpowiednią ścieżkę, która będzie prowadzić do zamku przez basztę wejściową po zamurowaniu obecnego wyłomu w murze obronnym zrobionym przez Rosjan;

c) uporządkowanie wnętrza dziedzińca, t. zn. odpowiednie zaprojektowanie trawników i ławek.

W przyszłości projektuje się stworzenie «parku zabytkowego» przez przyłączenie wzgórza z kopcem do góry zamkowej.



Ryc. 187. Nowogródek. Ruiny zamku. Mury obronne przy baszcie wejściowej.

LES TRAVAUX DE CONSERVATION DE LA MONTAGNE DU CHÂTEAU A NOWOGRÓDEK

L'architecte Romuald Gürtler rend compte des travaux de conservation de la «montagne du Château» à Nowogródek, poursuivis en trois étapes, depuis 1924. La raison qui a motivé l'accélération de ces travaux a été le désir d'honorer la mémoire du grand poète national Adam Mickiewicz, originaire du pays de Nowogródek par l'élevation d'un tertre sur la «montagne du Château» qui constitue l'endroit le plus élevé des environs. Pendant la première étape (1924) on a entrepris la conservation du donjon, qui se trouvait dans un état relativement meilleur mais qui nécessitait un renforcement à l'aide de contreforts puissants. En même temps, on a continué les travaux d'investigation qui ont abouti à la mise à jour des fortifications, des murs de ceinture et de trois autres tours. On a découvert également, entre les tours conservées, les fondements d'un palais datant de la fin du XVI ou du commencement du XVII-me siècle. On a relevé les vestiges d'une petite église orthodoxe et les fondements d'une église baroque qui existait encore en 1850, en état de ruines. En 1928 on a assuré la conservation de la tour d'entrée et du donjon. Pendant la première et la deuxième année on a transporté sur la colline avoisinante environ 1500 m. cubes de terre pour servir à élever le tertre. De 1925 à 1928 on a achevé la conservation du donjon (couronne des murs) et mis à jour la tour d'angle. En 1930 on a entrepris les travaux ultérieurs en vue de l'aménagement du tertre, de la conservation des ruines découvertes, de l'étude du terrain de la montagne et du projet d'aménagement de celle-ci. L'édification du tertre était en liaison étroite, de même que les années précédentes, avec les études du terrain. On a enlevé les couches superposées formées par les décombres des bâtiments ruinés et des couches provenant de l'élévation du niveau de la montagne, qui servait de dépotoir au temps de la domination russe. On a transporté environ 2.000 mètres cubes de terre pour le tertre. Lors de l'enlèvement des couches de terre on a découvert les murs des fondements et des souterrains de la vieille petite église orthodoxe de l'époque antérieure du château. L'époque à laquelle remonte l'église en question sera déterminée par les études ultérieures. Parmi les travaux de conservation proprement dits, il convient de mentionner la reconstruction du sommet branlant de la muraille de la tour d'angle (du côté de l'église paroissiale) le renforcement du parapet de cette tour sur toute l'épaisseur de la muraille, afin d'émpêcher les infiltrations à l'intérieur des murs, l'achèvement de la réparation de la tour d'entrée, par une reconstruction des arcs de la voûte, en surélevant du côté de la ville un mur en grès, en surélevant de l'intérieur la paroi de la tour du côté de la cour et en la recouvrant d'une épaisse couche isolatrice. L'étude du terrain de la montagne a permis de reconstituer en partie l'histoire du Château. On a découvert en effet des traces de bois de chêne qui, recouvert de terre, a échappé à la destruction. Outre les palissades calcinées s'est conservé le donjon dont la partie inférieure datait d'une époque antérieure à celle des tours conservées jusqu'à nos jours. Le fossé séparant de la ville le bourg protégé par la palissade a été une des principales raisons du plan étendu du château, construit en grès jusqu'à une hauteur de 3--4 mètres et, au dessus, en brique. Ce terrain se composait de quatre collines, séparées artificiellement par des fossés dont l'eau était contenue, du côté des champs, par un énorme rempart qui servait également à protéger le château. Le vaste plan de la forteresse atteste une grande expérience dans le domaine des travaux fortifiés, nous en trouvons notamment la preuve dans le donjon qui appartient à l'époque précédente ce qui s'atteste par les faits que voici: il n'est pas lié organiquement avec la muraille fortifiée; jusque dans ses fondements il est en brique, les ouvertures dans la partie inférieure ont des voûtes ogivales alors que la porte de la tour d'entrée du côté de la ville est pourvue d'une voûte affectant la forme d'un segment de cercle. Le fossé, creusé à l'est de la tour, a rélévé, dans sa coupe, le profilé du château de l'époque précédente. La fossé pratiquée au milieu de la cour permet de supposer que la couche, à 3 m 20 au dessus de la surface actuelle, appar-

tient à l'époque antérieure du château. Dans cette couche, de même que dans les autres, on a découvert du bois calciné provenant de la palissade (poteaux calcinés). Dans cette même couche on a retrouvé une pièce de monnaie du temps du roi Casimir Jagellon (année 1470). La découverte de la date de la déchéance du vieux château permettra de préciser celle de la construction du château en grès, qui a été élevé probablement à une époque où la poudre était dejà connue et devait être imposant puisqu'il fut le théâtre de tout un nombre d'événements historiques. La date de la déchéance de ce château peut être fixée approximativement aux premières années du XVI siècle, lors des invasions des Tartares. En dehors de 24 monnaies des XIV, XV, XVI et XVII siècles on a découvert 27 balles en pierre de diverses grandeurs, ayant de 5 à 27 cm. d'épaisseur. Le projet d'aménagement de la colline a pour but de mettre à jour les murs de fortification dans toute leur étendue, après l'achèvement des études ultérieures; de ménager un passage vers la tour d'entrée après la suppression du remblai actuel; après avoir muré la brêche actuelle d'aménager l'intérieur de la cour. Dans l'avenir on projette la création d'un «parc historique» par la réunion de la colline et du tertre avec la montagne du château.



Ryc. 189. Gniezno. Kościół św. Jana. Fragment malowideł ściennych.

NIKODEM PAJZDERSKI

KONSERWACJA ŚREDNIOWIECZNYCH MALOWIDEŁ ŚCIENNYCH W KOŚCIELE ŚW. JANA W GNIEŹNIE

W gotyckim kościele p. w. św. Jana w Gnieźnie (ryc. 188), który aż do roku 1922 należał do Miechowitów, budzi największe zainteresowanie gotycka polichromja prezbiterjum, którą w r. 1916 dzięki zabiegom niemieckiego konserwatora oswobodzono z narzuconej warstwy tynku. Wskutek wypadków wojennych dopiero w roku 1920, w letnich miesiącach, przystąpiono do zabezpieczenia tych cennych malowań. Prace te wykonał p. Jan Rutkowski, ówczesny kierownik pracowni restauratorskiej w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu.

Malowania, jak się okazało, znajdują się na ścianie pobielonej wapnem, które pokrywa je tak cienko, że z pod niego przebijają wyraźnie warstwy cegieł, starannie ułożone i fugowane (ryc. 189). Obrazy malowane są farbami temperowemi «al secco». Mylnem okazało się przypuszczenie,[1] że «al fresco» były wykonane kontury postaci (ryc. 190), profile i t. d., które następnie miano wypełnić barwami, a po pewnem ich podeschnięciu uzupełnić szczegółami w celu ożywienia i wydobycia odpowiedniej plastyki. Faktem jest, że malarz położył naprzód linje konturowe postaci, fałdy draperyj, piór skrzydeł aniołów, kreskami czarnemi, a następnie płaszczyzny wypełnił barwami. Plastykę wydobywa on nietylko linją, lubo charakter rysunkowy tu przeważa, lecz również, aczkolwiek w małym tylko stopniu, samą barwą, którą w cieniach pociemnia, a w świetle rozjaśnia zapomocą laserunków. Pomimo wszystko charakter malowań jest płaski, stosownie do prawideł malarstwa ściennego średnich wieków. Części architektoniczne, jak gurty, żebra, łuki nadokienne zdobią wzory kreskowe, zygzakowate (ryc. 191), o zamaszystym rysunku odręcznym, częściowo też jakby liście w stylizacji gotyckiej. Na polach sklepiennych mamy ośmnaście nadnaturalnej wielkości głów królów i proroków pomieszczonych w dolnych wykrojach



Ryc. 188. Gniezno. Kościół św. Jana od strony południ.



Ryc. 190. Gniezno. Kościół św. Jana. Fragment malowideł ściennych.

Ryc. 191—192. Gniezno. Kościół św. Jana. Fragmenty malowideł ściennych po konserwacji w 1920 r.



Ryc. 193. Gniezno. Kościół św. Jana. Fragment malowideł ściennych po konserwacji w 1920 r.

płachetkowych między zbiegającemi się żebrami (ryc. 192). Wszystkie twarze odznaczają się poważnym wyrazem. Oczy ich szeroko rozwarte ożywiają prawie czarne źrenice (ryc. 193), umieszczone mniej więcej w pośrodku oprawy. Szczegóły te, jako też ogólne cechy malowań przemawiają za ich powstaniem w XIV wieku.

Ściany zdobi szereg kompozycyj figuralnych, których otoczenie oraz przedział stanowiły gładkie pasy ciemnej barwy (ryc. 194). Szaty postaci świętych, aczkolwiek zawierają szczegóły ówczesnej mody, są raczej idealnie pojęte, zgodnie z tradycją średnich wieków. Malowania te biegną w dwóch strefach, z których zwłaszcza dolna znacznie jest uszkodzoną.

Pomimo różne uszkodzenia, polichromja ta zarówno wskutek wysokiego poziomu piękna formalnego, jak i efektu barwnego, posiada wyjątkowe znaczenie dla historji naszego malarstwa średniowiecznego. Bogata treść religijna, przedstawiona w szeregu oddzielnych kompozycyj figuralnych, składa się na całość kolorystyczną oryginalnie pomyślaną i wykonaną z pewną swobodą techniczną. Rozłożenie barw świadczy o wysokim poziomie artystycznym. Spokojnie działająca barwa zielono-niebieska na sklepieniach, na których występują plastycznie głowy, pełne wyrazu indywidualnego w swoim rysunku, ciemno-niebieskie plamy obwodzące poszczególne sceny kompozycyjne, soczysty kolor brunatno-czerwony, przeplatany suto białym ogólnego gruntu niezamalowanego, oraz żółty w tonacji jasnego ugru, składają się na gamę barw umiejętnie zestrojoną w harmonijny akord niezwykłej prostoty. Całość działa jak barwna tkanina, dzisiaj spłowiała. Nie ulega żadnej kwestji, że blask pierwotny tej polichromji musiał być znacznie silniejszy.

W każdym razie malowania te, pochodzące z połowy XIV wieku, stosunkowo dobrze zachowane i w zupełności nie przemalowywane w późniejszych czasach, są cennym przyczynkiem do historji malarstwa środkowo-europejskiego. Objawiają się w nich, choć słabo, ideje nowatorskie zachodu, zwłaszcza w podkreślaniu strony nastrojowej danej sceny, oraz w dramatyczno-psychologicznej charakterystyce samych postaci i kojarzą się z wielką powagą i namaszczeniem średniowiecznego ducha, rozmiłowanego w reprezentacji. Wobec licznych analogij z zabytkami malarstwa czeskiego, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że powstały one pod jego wpływem około połowy XIV stulecia.



Ryc. 194. Gniezno. Kościół św. Jana. Fragment malowideł ściennych po konserwacji w 1920 r.

Barwy malowań ściennych w gnieźnieńskim kościele św. Jana znacznie się zmieniły w kolorze wskutek tego, że znajdowały się przez 200 lat pod tynkiem. Niemałą rolę w tym względzie odegrał i ten fakt, że w związku z usuwaniem tynku powłoka wierzchnia malowań została naruszoną. Ponadto i ten szczegół, że malowidła wykonane techniką al tempera, nie zostały zaraz po oswobodzeniu w r. 1916 zabezpieczone — utrwalenie nastąpiło dopiero w r. 1920 — nie pozostał bez wpływu na stan ich zachowania. Stwierdzono, że temperowy łącznik malarski był tak dalece podniszczony przez narzutkę wapienną, że poszczególne pigmenty ziemnych farb trzymały się muru w stanie jakby «sproszkowanym». Licząc się z takim stanem rzeczy, p. Jan Rutkowski po wyrestaurowaniu popękanych sklepień, zaproponował i wykonał zabezpieczenie malowideł w sposób następujący:

Po usunięciu tysiącznych resztek tynku oraz pieczołowitem wypunktowaniu drobnych uszkodzeń, malowidła zostały partjami napojone miksturą składającą się z benzyny i wosku zapomocą rozpylacza, a następnie nagrzane lampką spirytusową tak, że benzyna się ulotniła a wosk pokrył malowania cienką powłoką i złączył je z murem. Sposób zastosowany miał na celu przedewszystkiem zachowanie jak największej liczby pigmentów farby, co ze względu na intensywność kolorystyki posiadało wielkie znaczenie, ponadto miał zastąpić łącznik temperowy, częściowo zniszczony przez narzutkę wapienną.

Zabiegi okazały się racjonalne i stwierdzić należy, że po upływie 10 lat konserwacja malowań gnieźnieńskich co do swej celowości okazała się środkiem skutecznym.

Przypisy.

[1] Reck, «Die Johanniskirche, ihre Geschichte u. ihre Instandsetzung» — Die Denkmalpflege. Berlin 1917, nr. 5, str. 34.

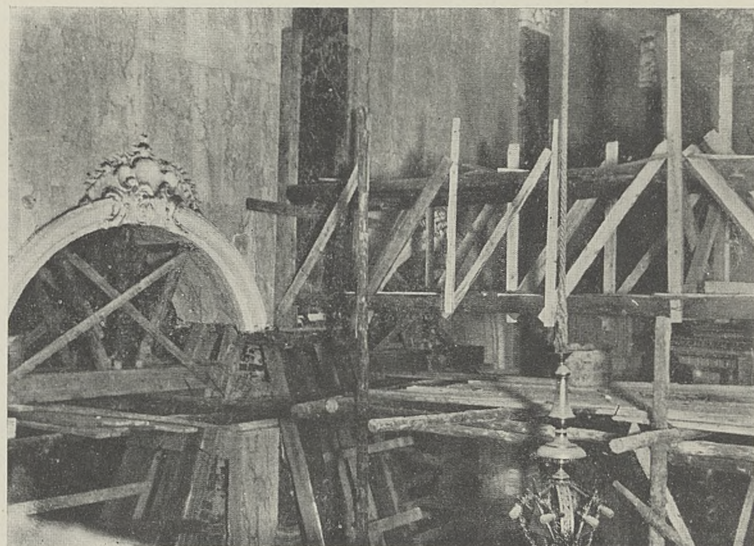
LA CONSERVATION DES PEINTURES MURALES MOYENNAGEUSES DE L'ÉGLISE ST. JEAN À GNIEZNO

Dans un article intitulé: «La conservation des peintures murales moyennageuses de l'église St. Jean à Gniezno» M. Nicodème Pajzderski, conservateur, décrit la polychromie gothique qui a été découverte en 1916 sous une couche de crépi et, en 1920, a été préservée et fixée par M. Jean Rutkowski, chef de l'atelier de conservation auprès de la Direction des Collections des Beaux-Arts de l'État. Ces peintures ont été faites sur une couche de chaux si mince que l'on voit à travers elle le mur, construit en briques arrangées avec soin et cannelées. Les peintures sont «alla tempera, al secco». Bien que les peintures soient endommagées par endroits, elle n'en présentent pas moins un intérêt exceptionnel pour l'histoire de la peinture au moyen-âge, grâce à la beauté des formes et du coloris. Les sujets religieux présentés dans une série de compositions à figures, donnent un ensemble coloristique très original et exécuté avec une certaine liberté technique. La disposition des couleurs temoigne d'un niveau artistique élevé. Ces peintures datant, selon toute évidence, de la moitié du XIV s., manifestent les idées novatrices de l'Occident, en soulignant les côtés affectifs de la scène donnée et la caractéristique dramatique et psychologique des personnages. Nous y trouvons aussi l'atmosphère sérieuse et onctueuse de l'esprit médiéval et son amour de la pompe. A cause du fait que ces peintures sont restées 200 ans sous une couche de crépi, qu'en enlevant celle-ci on a endommagé les peintures elles-mêmes, qu'elles n'ont pas immédiatement été preservées, que l'enduit de la «tempera» a été détérioré par la chaux, que les fragments particuliers des couleurs minérales adheraient au mur en état «pulvérisé» — on entreprit le travail de la manière suivante: Après avoir enlevé les innombrables parcelles de crépi et après avoir soigneusement pointillé les moindres parties abimées, on a progressivement enduit les peintures d'un mélange d'essence et de cire au moyen d'un pulvérisateur et ensuite on les a chauffées au moyen d'une lampe à alcool, de sorte que l'essence s'est volatilisée et les peintures furent recouvertes d'une mince couche de cire qui les a fixées au mur. Cette méthode de procéder a eu, en premier lieu, pour but de conserver la plus grande quantité possible de pigments, ce qui avait une grande importance, vu l'intensité des couleurs, il a fallu en outre remplacer la substance liante de la «tempera» déteriorée en partie par la chaux. Ces méthodes, comme on peut le constater après dix années écoulées, ont prouvé leur efficacité.

NIKODEM PAJZDERSKI

REKONSTRUKCJA FILARU MIĘDZYNAWOWEGO W KATEDRZE GNIEŹNIEŃSKIEJ

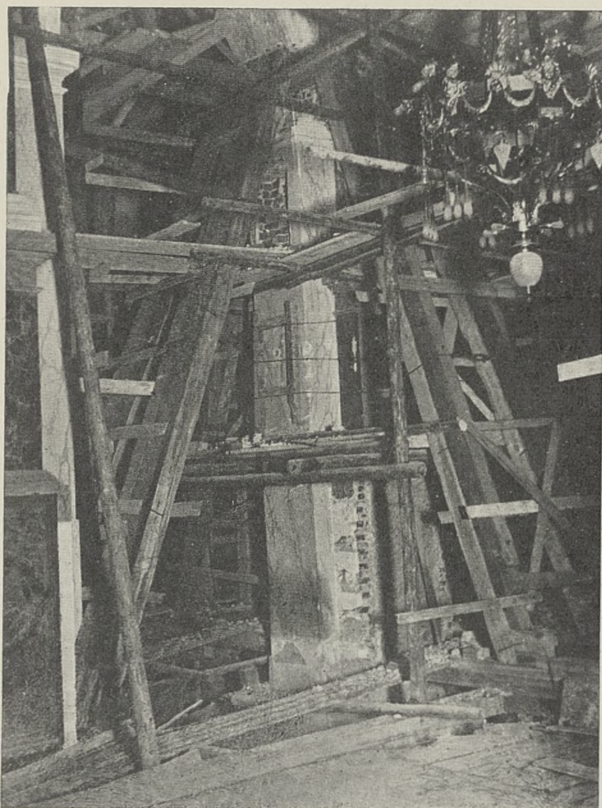
W związku z gruntownym remontem katedry gnieźnieńskiej, rozpoczętym w r. 1925, zabezpieczono w pierwszym rzędzie jej mury obwodowe. Poważniejsze prace asekuracyjne wykonano naonczas przy fundamentach chóru, którego ściany się porysowały, zwłaszcza na osiach okien. Fundamenty po odkopaniu zostały wzmocnione specjalną konstrukcją betonową.



Ryc. 195. Gniezno. Katedra. Zapora kratowa między ścianami nawy głównej.

W celu wzmocnienia ogólnej struktury katedry okazała się w r. 1930 dalsza potrzeba odbudowania jednego z filarów międzynawowych, znajdujących się od strony północnej. Filar ten bowiem porysował się tak dalece, że zachodziła obawa runięcia pewnej części katedry. Zarysowania się filaru, stojącego naprzeciwko kaplicy Potockich i podtrzymującego sklepienie nawy głównej, oraz bocznej, postępowały od szeregu lat i stały się w ostatnim roku wprost niepokojące. Z konieczności więc zdecydowano się na zastąpienie go filarem nowym. Przy rozbiórce okazało się, że filar spoczywał na uszkodzonych fundamentach, a ponadto, że był on wykonany w sposób dość nietrwały.

Najważniejsze i najtrudniejsze zadanie, którego wykonanie poprzedzić musiało wszelkie inne prace, polegało na tem, ażeby w wysokości 9 m podchwycić mur ponad górnym gzymsem filaru specjalną konstrukcją drewnianą, która byłaby zdolna udźwignąć obciążenie murów, dochodzące do 300 ton. Komplikowało się to zadanie dalszą trudnością, wynikającą z wybrzuszenia się o 15 cm muru głównej nawy powyżej filaru, której ściany wykazywały ponadto znaczne pęknięcia, sięgające aż do górnych sklepień. W wysokości 14 m zbudowano więc silny drewniany pomost (ryc. 195), opierający się o ściany głównej nawy, mający przedewszystkiem przeciwdziałać wypaczeniu się zagrożonej ściany. Następnie przystąpiono do głównego zadania podchwycenia filaru (ryc. 196). Dwa zastrzały z każdej strony, o podwójnych ze sobą spojonych grubych belkach, opartych na wrębach kłód, leżących na posadzce, a zabezpieczonych o podstawy sąsiednich filarów, względnie ścian, złączyły się ponad kapitelem



Ryc. 196. Gniezno. Katedra. Konstrukcja drewniana do podchwycenia muru podczas wymiany filaru.

filaru w uchwyceniu konstrukcji drewnianej, która opasała i przechodziła przez szyję murowanego słupa. Wszechstronne i jak najdokładniejsze zaklinianie całej tej podbudowy z drzewa nadało jej pożądaną zwartość i prężność. Zarysowanie się poziome filaru poniżej górnego uchwytu, stwierdziło naocznie, że masy muru zostały należycie odciążone.

Po takiem zabezpieczeniu przystąpiono do odkopania fundamentów i częściowego zbadania przyczyny złego stanu. Fundament sięgał do 4.50 m głębokości i stał na naturalnym podłożu zrosłej ziemi, składającej się w części z wilgotnego miałkiego piasku, a częściowo z twardej gliny. Pokłady te biegły obok siebie i na tej przełęczy, gdy osadził się grunt piaszczysty, przez który przechodziła żyła wody, z części wyżej położonej t. zw. Bożej Roli, fundament się częściowo przełamał. Przypływ wody był możliwy wskutek braku kanalizacji, która została wykonana dopiero przed trzema laty. Ale i technika tej substrukcji, mierzącej u spodu 16 m^2 była dość niedbała. Fundament gotycki składał się bowiem przeważnie z okrąglaków polnych, zalewanych dość kruchą zaprawą wapienną. Rdzeń słupa był staranniej wykonany. Słaby ten fundament rozszerzono obecnie do 40 m^2, opasując go ponadto żelbetonowym pierścieniem, celem stworzenia nowej wzmocnionej płaszczyzny pod nowy filar.

Po tych przygotowaniach asekuracyjnych przystąpiono do usunięcia zagrożonego filaru. Po stwierdzeniu jego wewnętrznego stanu odstąpiono od możliwości zachowania go w ewentualnie zdrowej jego części, którą zamierzano wzmocnić żelbetonową powłoką. Rozpoczynając jego rozbiórkę poniżej górnej obręczy, rozebrano filar w przeciągu kilku godzin, a to, co się wewnątrz okazało, uświadomiło w zupełności grozę sytuacji. Filar składał się z masy kruszu i gruzów. Cegieł całych prawie że nie napotkano, a wapno chude było zaprawione zupełnie miałkim piaskiem. Słup ten zburzono nie narzędziami, ale ręką. W pośrodku na wysokości, gdzie zaznaczyły się największe pęknięcia, a którą to część przezornie przed rozpoczęciem robót opancerzono żelazem, utworzył się, jak się okazało wewnątrz muru rodzaj czuba, który był otoczony rumowiskiem. W razie jakiegoś większego wstrząsu rozluźniony materjał mógł był się obsunąć na ziemię i spowodować katastrofę. Materjał cegieł był nienajgorszy, ale wskutek silnego nacisku w znacznej mierze skruszony. Część filaru dolna świadczyła o staranniejszej technice i była wykonana z trwalszego materjału. Dalsze prace nie przedstawiały już większej trudności. Pracujący dzień i noc na trzy zmiany pracownicy wykonali w przeciągu dwóch dni nowy trzon z cegły i cementu, którego do tych robót zużyto dwa wagony. Połączenia nowego muru ze starą częścią dokonano kolejno w poszczególnych partjach. Założone dwie silne kotwice w bocznej nawie uzupełniły program zamierzonych robót.

Plany robót opracował inż. dypl. St. Cybichowski z Poznania, a prace techniczne wykonała poznańska firma Eicke i Lewandowski. Wszystkie te prace zostały wykonane dzięki zabiegom J. E. X. biskupa Laubitza, prepozyta katedry gnieźnieńskiej, który z prawdziwym pietyzmem otacza opieką ten czcigodny zabytek.

LA RECONSTRUCTION D'UN PILIER ENTRE LES NEFS DANS LA CATHÉDRALE DE GNIEZNO.

M. Nicodème Pajzderski, conservateur, décrit la reconstruction d'un pilier entre les nefs dans la Cathédrale de Gniezno, dont les murs extérieurs ont été assurés en 1925. C'est également à cette époque qu'on a exécuté des travaux de renforçage dans les fondements du choeur dont les murs s'étaient crevassés dans l'axe des fenêtres. En 1930 le besoin se fit sentir de la reconstruction d'un des piliers situés entre les nefs du côté Nord. Ce pilier s'était crevassé au point de menacer de ruine une partie de la cathédrale. Le problème le plus important et le plus difficile consistait à soutenir le mur à la hauteur de 9 m. au-dessus de la corniche supérieure du pilier, par une construction spéciale en bois qui pût supporter la pression des murs arrivant jusqu'à 300 tonnes. Ce problème était compliqué par une difficulté ultérieure consistant dans le fait que le mur de la nef principale, au-dessus du pilier, s'était bombé de 15 cm. et présentait en outre des crevasses marquées arrivant jusqu'au voûtes supérieures. On construisit à la hauteur de 14 m. un échafaudage puissant en bois (voyez dessin), s'appuyant sur les murs de la nef principale et devant, en premier lieu, faire obstacle à la déviation du mur menacé. Ensuite, on procéda au problème principal, à soulever le pilier (voyez dessin). Deux contrefiches de chaque côté composés de doubles grosses poutres, jointes ensemble, appuyées sur les incisions des billots qui, de leur côté, reposaient sur le dallage et étaient appuyés contre les bases des piliers voisins ou des murs, ont été réunies au-dessus du chapiteau du pilier avec la charpente en bois qui encercla le pilier en passant par celui-ci. Un coinçage le plus complet et le plus détaillé de tout ce soubassement en bois lui a donné les qualités et l'élasticité requises.

Le crevassement horizontal du pilier a prouvé ad oculos que les masses du mur ont été suffisamment déchargées. Après avoir pris ces précautions, on a procédé aux travaux proprement dits tels que la mise à jour des fondements qui étaient en majeure partie composés de pierres non équarries, consolidées par un crépi de chaux assez friable. Ce fondement a été élargi jusq'à la dimension de 40 m² et a été, en outre, entouré d'un cercle de ciment armé. Ensuite, on a enlevé le pilier menacé composé d'une masse de gravats. On n'a presque pas trouvé de briques entières et la chaux maigre y avait été mêlée a du sable très fin de sorte qu'on a pu démolir le pilier sans employer d'outils, simplement à l'aide des mains. Au milieu, à la hauteur où ont apparu les plus grandes fissures, il s'est formé, au dedans du mur, une sorte de meule entourée de gravats. La partie inférieure du pilier avait été bâtie d'une manière plus soignée et de matériaux plus durables. Pendant trois jours, on a construit un nouveau fût en briques et en ciment. Deux wagons de ciment ont été employés à ces travaux. La jointure du nouveau mur à l'ancien a été effectuée par degrés. Deux fortes ancres, posées dans la nef latérale, ont complété le programme des travaux. Les plans des travaux ont été élaborés par M. St. Cybichowski, architecte de Poznań, et les travaux techniques ont été exécutés par la maison Eicke et Lewandowski de Poznań.



Ryc. 197. Tum pod Łęczycą. Kościół św. Aleksego. Widok od strony wschodniej.

JÓZEF KLUSS

KONSERWACJA WIEŻ KOLEGJATY W TUMIE POD ŁĘCZYCĄ

(STAN ROBÓT W 1930 ROKU)

Z pośród prac konserwatorskich na terenie województwa łódzkiego na szczególną uwagę zasługuje konserwacja wież dawnej kolegjaty w Tumie pod Łęczycą.

Kościół pokolegjacki, dawna siedziba kapituły prałatów i kanoników, dzisiaj zamieniony jest na kościół parafjalny w małej wiosce Tumie. Pod względem wartości artystycznej dawna kolegjata jest — jak wiadomo — jednym z najcenniejszych zabytków architektury romańskiej, który zachował swoje charakterystyczne cechy mało zepsute późniejszemi restauracjami (ryc. 197).

Na dostojnych murach ząb czasu wyrył swoje piętno. W ubiegłym roku (1929) na wieży południowej ukazały się pionowe zarysowania w murach, które rozszerzając się,

zaczęły zagrażać jej całości (ryc 198). Wkrótce takie same zarysowania, idące w szybkiem tempie, zaczęły występować na wieży północnej, wskutek zaś rozluźnienia się kostek kamiennych, niektóre z nich zaczęły wypadać. Ażeby uratować cenny zabytek od ruiny, należało niezwłocznie przystąpić do prac konserwacyjnych.

Nasuwa się pytanie, jakie były powody zarysowań się obu wież (ryc. 199), które dopiero od dwóch lat zaczęły wykazywać nagle zły stan budowli.

Kolegjata w Tumie, budowla typowo romańska, jak wszystkie powstałe w tym okresie, posiada swój właściwy charakter dla budownictwa owego czasu.

Ściany zewnętrzne i wewnętrzne murów budowano z obrobionych kostek i bloków, wnętrze zaś wypełniano gruzem i zalewano zaprawą wapienną. Jak wykazały badania w toku prac,



Ryc. 198. Tum pod Łęczycą. Kościół św. Aleksego. Pionowe pęknięcie na wieży południowej.



Ryc. 199. Tum pod Łęczycą. Kościół św. Aleksego. Widok od strony zachodu.

grubość użytych kostek do budowy wynosi od 12 do 20 cm. Ponieważ grubość murów sięga 120 cm, wobec tego wolna przestrzeń, wypełniona gruzem i zaprawą, ma około 80—90 cm. Masa, wypełniająca wnętrze, niezupełnie dobrze wiązała obie licówki kamienne, co było powodem zarysowań się.

Ustalenie przyczyn, działających rozpierająco na mury, było przedmiotem badań szeregu komisyj w tym celu powołanych.

Pierwsze badania przeprowadził arch. A. Karczewski i ś. p. arch. J. Raczyński; podówczas postanowiono założyć obręcze celem zapobieżenia rozszerzaniu się rys. Zabieg ten, mający raczej znaczenie prowizoryczne, nie usuwał niebezpieczeństwa, jakie groziło obu wieżom, zabytek zaś wymagał natychmiastowych prac, mających na celu związanie wież i przeszkodzenie rozszerzaniu się rys.

Ryc. 200. Tum pod Łęczycą. Kościół św. Aleksego.

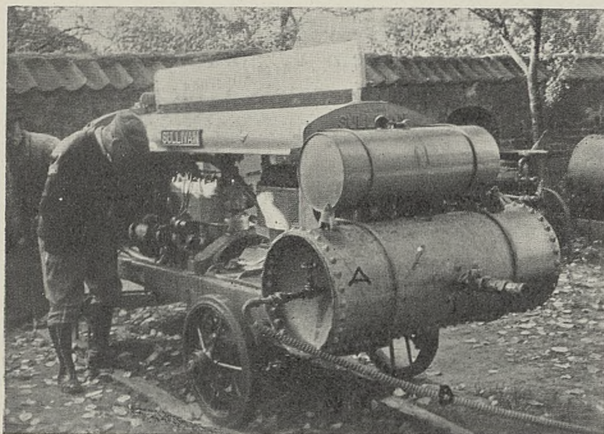
1. Obręcze opasujące wieżę. 2. Obręcze taśmowe. 3. Deski zabezpieczające przed wypadaniem kamieni pod ciśnieniem powietrza.

Opracowanie planów konserwacji powierzono p. arch. J. Witkiewiczowi, który po zbadaniu stanu wież zaprosił przedstawicieli firmy Martens i Daab, p. dyrektora A. Dyżewskiego, celem technicznego omówienia sposobu konserwacji.

Komisja, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pp. dyrektora departamentu W. Jastrzębowskiego, Jarosława Wojciechowskiego, naczelnika wydziału, Jerzego Remera, generalnego konserwatora, Józefa Klussa, konserwatora okręgu łódzkiego, arch. J. Witkiewicza — oraz pp. dyrektora A. Dyżewskiego i inż. Stępczyńskiego z firmy Martens i Daab, po kilkakrotnych badaniach, ustaliła powody zarysowań się wież, a następnie ustaliła sposób konserwacji tychże.

Jak ustaliły badania, przyczyny zarysowania się wież były następujące:

Zarysowania zaczynają się od pierwszej odsadzki na wysokości 17 m od terenu i biegną w linji pionowej, kończąc się przy pierwszej strzelnicy (2 m od podstawy). Wskazy-



Ryc. 201. Kompresor (Sullivan).

A. Zbiornik zgęszczonego powietrza. *B.* Wąż gumowy.

wałoby to, że powodem zarysowań się nie jest wyłącznie osiadanie fundamentów.



Ryc. 202. Torkret do zastrzyków wodą i zaprawą cementową.

1) Wpływ osiadania fundamentów mógł przyczynić się tylko w pewnym stopniu do powstania rys, gdyż zwężają się one ku podstawie oraz kończą się na wysokości około 17 m od terenu.

2) Nadbudowanie nowszej części wieży w w. XVIII miało niewątpliwie wpływ na przeciążenie pracy murów wieży, biorąc pod uwagę niejednolitość materjału, z którego wieże te wykonano (mur z kamienia narzutowego, ułożonego niejednolicie i złączonego zaprawą wapienną).

3) Działanie wody, przenikającej przez niezabezpieczone otwory okienne wieży, jest niewątpliwie jednym z ważniejszych czynników rozkładowych muru. Woda spowodowała wypłókiwanie zaprawy wapiennej, wskutek czego osłabioną została bardzo znacznie spoistość murów, dając w swym ostatecznym wyniku szczeliny i rysy.

4) Brak prawidłowości wiązań, w szczególności zaś wiązań kamieni narożnikowych wież, ułatwiał zmniejszenie jednolitości i spoistości murów.

Nasuwały się dwa problemy konserwacji: 1) rozebranie wież z ponumerowaniem kamieni i postawienie ich na nowo lub 2) techniczny zabieg przy zachowaniu murów w stanie nienaruszonym. Wybrano ten drugi sposób jako najbardziej odpowiedni. Przeprowadzenia robót zaś niezmiernie trudnych, ze względu na technikę, podjął się p. A. Dyżewski, dyrektor firmy Martens i Daab.

Roboty miały polegać na zastrzykach w wewnątrz murów zaprawą cementową, która powinna wypełniać puste partje w murach i wiązać gruz z oblicowaniem zewnątrz i wewnątrz.

Tego rodzaju roboty są u nas po raz pierwszy przeprowadzane; zagranicą, mianowicie w Niemczech, dały rezultaty zupełnie dobre. Ten sposób konserwacji zastosowano po raz pierwszy w Moguncji przy restauracji katedry, gdzie ściany związano wewnątrz bez potrzeby rozbierania murów, a następnie w Berlinie przy umacnianiu filaru mostowego.

Techniczny sposób konserwacji polegać miał na zastrzykach.



Ryc. 203. Wiercenie otworów świdrem pneumatyczn.



Ryc. 204. Mur wieży z wywierconemi otworami.



Ryc. 205. Wiercenie otworów świdrem pneumatycznym.

Brak potrzebnych maszyn nie pozwolił na natychmiastowe przystąpienie do roboty. Prace wstępne rozpoczęto od założenia rusztowania i opasania wieży obręczami (ryc. 200). Po nadejściu zaś maszyn z Berlina zaczęły się właściwe wiercenia.

Komplet maszyn składa się z kompressora Sullivan'a (ryc. 201) do zgęszczania powietrza, z dwóch Torkretów do zastrzyków wodą i zaprawą cementową (ryc. 202), z dużego zbiornika na wodę, oraz świdrów pneumatycznych, węży i rur zastrzykowych.

Celem wprowadzenia zaprawy cementowej do wnętrza murów, wierci się świdrami pneumatycznemi (ryc. 203) (poruszanemi zgęszczonem powietrzem) szereg otworów w murze (ryc. 204), w odległości 1—2 m od siebie. Ażeby nie osłabiać murów, wierci się je nie na złączeniach kostek, tylko w środku kostki granitowej do głębokości 70 cm (ryc. 205). Świder przebija kostkę, następnie gruz związany zaprawą wapienną i dostaje się do pustych i wypłókanych wodą gniazd.

Po wywierceniu szeregu otworów umieszcza się w nich rurę zastrzykową (ryc. 206), którą uszczelnia się silnie pakułami i papierem. Następnie zbiornik powietrza kompressora łączy się wężem gumowym z Torkretem, a ten znowu przy pomocy węża z rurą zastrzykową. Po uszczelnieniu połączeń otwiera się wentyle i powietrze z kompressora dostaje się do Torkreta, skąd pod ciśnieniem 2—3 atmosfer wciska się do wnętrza murów i przedmuchuje je, usuwając kurz i pył nazewnątrz przez otwory i rysy w murze.

Po przedmuchaniu murów napełnia się Torkret wodą i znowu pod ciśnieniem 2—3 atmosfer wprowadza się do wnętrza murów wodę, która, wypływając rysami i szczelinami, nazewnątrz, wskazuje, jak daleko sięgają puste miejsca w murach, do których należy wprowadzić zaprawę cementową. Już próbne zastrzyki wykazały, iż woda od otworu wywierconego wypływa nieraz w odległości kilku metrów, co jest wskaźnikiem, jak duże spustoszenia porobiła woda deszczowa wewnątrz murów.

Wprowadzona woda do murów przepłókuje ich wnętrze i ułatwia później wiązanie gruzu i licówek kamiennych zaprawą cementową.

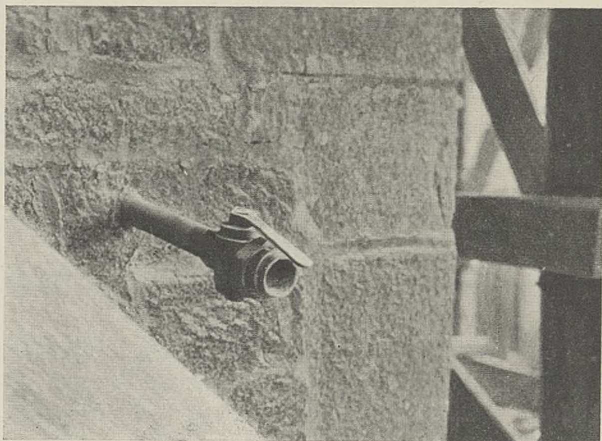
Po uszczelnieniu rys i pęknięć, któremi wypływała woda, napełnia się Torkret (woda z cementem bez domieszki piasku) i znowu pod ciśnieniem 2—3 atmosfer wstrzykuje się do wnętrza murów.

O rozmiarach spustoszeń w murach świadczy ilość zaprawy cementowej, gdzie do

jednego otworu wstrzykuje się około 300 wiader. Jest to objaw bardzo groźny, świadczący o stanie i potrzebie niezwłocznej konserwacji cennego zabytku.

Tylko dzięki tego rodzaju pracom konserwacyjnym drogą zastrzyków można zorjentować się o wewnętrznej dewastacji murów, czego przy innym sposobie nie można byłoby ustalić.

Niezmiernie wielkie, puste gniazda (ryc. 207), powstałe wskutek wypłókiwania, nie były jedynym powodem pęknięć, do czego przyczyniła się jeszcze niedokładność budowy wskutek nieszczelnego wypełniania gruzem i zaprawą wapienną wolnej przestrzeni między licówkami.

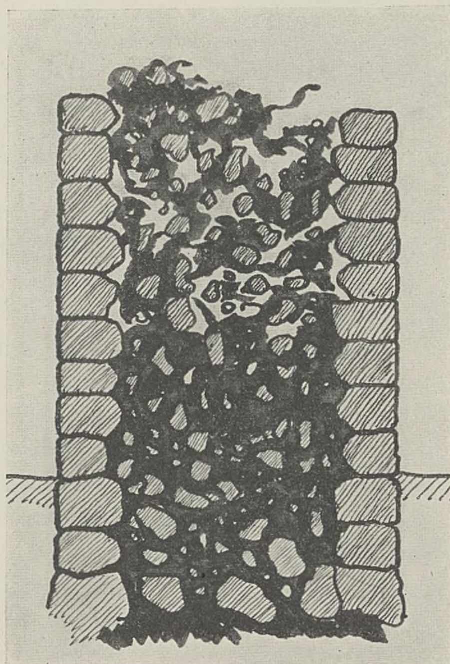


Ryc. 206. Rura zastrzykowa.

Prace konserwatorskie posuwają się w szybkiem tempie i przypuszczalnie przed zimą jedna z wież będzie zabezpieczona.

Co do konserwacji drugiej wieży, to będą założone na nią silne obręcze, celem zabezpieczenia jej przed działaniem mrozów i dopiero z przyszłą wiosną będzie można przystąpić do właściwych prac konserwacyjnych drogą zastrzyków.

Ze względu na charakter budowli, jedynie tego rodzaju technika konserwacji, jak wykazują prace, jest odpowiednia. Bez naruszenia murów daje ona gwarancję wzmocnienia ich i związania wewnątrz.



Ryc. 207. Tum pod Łęczycą. Kościół św. Aleksego. Przekrój poziomy wieży (fragment). Pola białe oznaczają miejsca puste w murach.

LA CONSERVATION DES TOURS DE LA COLLÉGIALE DE TUM PRÈS DE ŁĘCZYCA

M. Joseph Kluss, conservateur de la ville de Varsovie et de la voïévodie de Lodz, rend compte de l'état des travaux effectués en 1930 dans les tours de la Collégiale de Tum près de Łęczyca, appartenant aux monuments les plus précieux de l'architecture romane en Pologne. Au cours de l'année passée apparurent, dans la tour méridionale, des crevasses verticales qui, en s'élargissant, commencèrent à menacer son existence. Bientôt, de pareilles crevasses apparurent dans la tour septentrionale dont les pierres commencerent à se détacher. Une commission tâcha d'établir les causes de cet état de choses et l'on arriva à la conclusion que: 1°) les crevasses commencent à la hauteur du premier bond et vont en ligne verticale jusqu'à la première meurtrière (2 m. au-dessus de la base). Cela prouverait que le crevassement n'est pas uniquement provoqué par l'affaissement des fondements, car les crevasses se rétrécissent vers le bas et se terminent à une hauteur de 17 m. au-dessus du sol. 2°) L'exhaussement de la tour, au XVIII-ème siècle, a pu en surcharger les murs d'autant plus que les matériaux employés ont été différents. 3°) L'action de l'eau pénétrante par les ouvertures non fermées des fenêtres de la tour est certainement une des causes principales de la détérioration du mur. 4°) Le manque de régularité dans le raccord des murs et en particulier dans le raccord des pierres angulaires des tours contribuait à diminuer l'homogénéité et la cohésion des murs. La conservation des tours pouvait être envisagée de deux manières: 1°) ou bien fallait-il démolir entièrement les tours en dénombrant les pierres et les reconstruire à nouveau, 2°) ou bien les conserver par des moyens techniques en laissant les murs tels qu'ils sont. C'est le deuxième mode de procéder qui a été choisi et l'exécution en a été confiée à la maison Martens et Daab de Varsovie.

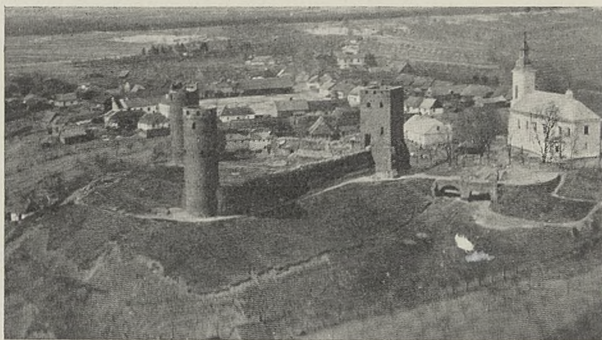
Les travaux ont consisté à injecter au dedans des murs un mortier de ciment destiné à remplir les parties vides des murs et à lier les pierres avec le parement intérieur et extérieur. On a pu se rendre compte de la dimension des dégâts dans les murs déjà lors des premières injections qui ont souvent introduit dans une ouverture environ 300 seaux de mortier sous une pression de 2 à 3 atmosphères. Il en résulte donc que les grands espaces vides provoqués par l'action érosive de l'eau n'ont pas été l'unique cause des crevasses, mais que celles-ci ont été sans aucun doute provoquées aussi par des négligences de construction qui permit de remplir l'espace libre entre les pierres de parement par des gravats mal tassés et un mortier de chaux. Au cours de la saison de 1930 on a assuré une des tours.

ANTONI KARCZEWSKI

KONSERWACJA RUIN ZAMKU CZERSKIEGO

O pracach dokonanych przed r. 1914 nie wspominamy, gdyż przebieg ich oraz rezultaty zostały podane do wiadomości publicznej.[1]

W czasie zawieruchy wojennej (1914—1918) wzgórze zamkowe (ryc. 208) znalazło się na terenie walk i zostało zużytkowane jako element obrony cofającego się frontu armji rosyjskiej. Dziedziniec zamkowy przecięto podówczas kilkoma linjami rowów strzeleckich. Jeden z okopów przeprowadzono wzdłuż muru okólnego między wieżami południową i wschodnią, wykuwając we wspomnianym murze oraz fundamentach wieży południowej komunikacyjny chodnik. W celach strategicznych rozebrano część muru między wieżami południową i zachodnią, a samo wzgórze zamkowe od strony wschodniej i południowej opasano w jednej trzeciej wysokości (licząc od dołu) okopem strzeleckim. Dno fosy od strony północno-zachodniej pogłębiono, wywożąc znajdujący się tam gruz i ziemię na urządzenie nasypu i obwałowania strzeleckiego na platformie mostu marszałka Bielińskiego. Na wierzchołku wieży wjazdowej urządzono stanowisko dla oficera obserwatora.



Ryc. 208. Czersk. Wzgórze zamkowe. Zdjęcie lotnicze.

W czasie samej walki ruiny zamku niewiele ucierpiały. Uszkodzenia sprowadzają się do kilku wyrw w murze spowodowanych pociskami działowemi.

Do robót konserwatorskich, prowadzonych z ramienia Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, przystąpiono dopiero w r. 1927. W dn. 2 kwietnia tegoż roku udała się do Czerska specjalna komisja złożona z przedstawicieli Tow. O. n. Z. P.: Jarosława Wojciechowskiego, Kazimierza Skórewicza i Antoniego Karczewskiego oraz przedstawiciela Rządu w osobie konserwatora dr. Zygmunta Rokowskiego. Komisja stwierdziła uszkodzenie wynikłe zarówno wskutek bezpośrednich operacyj wojskowych, jak i wskutek długotrwałej przerwy w robotach konserwatorskich. Zwrócono uwagę, iż terytorjum zamku nie jest ogrodzone, wskutek czego ruiny nie mogą być należycie dozorowane. Stwierdzono, że na terenie wypasa się bydło, trzoda chlewna i drób należące do mieszkańców miasteczka oraz, że sami mieszkańcy podkopują stoki wzgórza, wybierając glinę i piasek do celów budowlanych.

W wyniku tych oględzin uznano za najpilniejsze ogrodzenie terytorjum zamkowego i zainstalowanie stałego dozorcy do pilnowania ruin.

Na skutek sprawozdania komisji delegowano w tymże miesiącu do Czerska ponowną komisję w składzie: Zygmunt Słomiński, Juljan Lisiecki, Władysław Kłyszewski i Antoni Karczewski. Zadaniem tej komisji było określenie granic terytorjum zamkowego, które miało



Ryc. 209. Czersk. Ruiny zamku. Trzy części kafla złożone i oprawione w gipsie.

być ogrodzone, oraz zgodzenie dozorcy i omówienie z nim warunków pracy. Zgodzono z dn. 15 kwietnia dozorcę Józefa Habera.

Opiekę nad ruinami zamku Zarząd Towarzystwa powierzył Antoniemu Karczewskiemu, członkowi Wydziału Konserwatorskiego Tow. O. n. Z. P.

W maju zakupiono materjały na ogrodzenie, a 31 tegoż miesiąca podpisano kontrakt na wykonanie roboty z przedsiębiorcą Antonim Krasnodębskim z Góry Kalwarji. Ogrodzenie ukończono w dn. 15 lipca 1927 r. Od tego też terminu rozpoczęto pobieranie opłat za zwiedzanie ruin. Ustalono następującą taksę opłat: osoby pojedyńcze — 50 groszy; wycieczki złożone co najmniej z 10 osób — po 10 groszy od osoby; szkoły powszechne — po 5 gr. od osoby.

W dn. 1 czerwca przystąpiono do robót ziemnych, zaczynając od usuwania i zasypywania rowu strzeleckiego, sytuowanego na platformie mostu marszałka Bielińskiego. Do pracy tej zmontowano partję robotników składającą się z trzech ludzi: dozorcy (starszego robotnika) i dwóch kopaczy pomocników. Usuwana ziemia była starannie przesiewana przez żelazne sita o siatce posiadającej oka średnicy równej 1 cm (średnica koła opisanego). Ponieważ wzgórze zamkowe przedstawia sobą teren gliniasty, suchy, gdzieniegdzie z żyłami zbitego piasku oraz iłu, a nawierzchnia składa się z gruzu ceglanego i rumowiska, przeto do odspajania gruntu użyto oskardów i łopat.

Przesiewanie przez sita odspajanego gruzu okazało się bardzo celowe, gdyż już w pierwszym tygodniu pracy natrafiono na ciekawe wykopaliska, rzucające światło na życie w dawnym zamku książąt mazowieckich. Znaleziono róg jeleni, kieł dzika oraz kilka fragmentów ceramicznych.

Uprzątnąwszy nasyp ziemny na moście, przystąpiono do odszukania i odgrzebania zewnętrznego muru okólnego na przestrzeni od wieży wschodniej do wieży południowej, przyczem jako wytyczną założono wykonanie ścieżki, szerokości około półtora metra, u stopy murów okólnych nazewnątrz zamku. Ścieżka taka istniała już przed r. 1915 na przestrzeni od wieży wjazdowej do wieży wschodniej.



Ryc. 210. Czersk. Ruiny zamku. Kafel sklejany «Certusem».

Usuwano więc stopniowo ceglany gruz nasypowy, dochodzący miejscami od 40 cm do 2-ch m grubości. Odkopując fundamenty wieży południowej natrafiono na szczątki ceglanych gotyckich żeber sklepiennych oraz na profilowaną cegłę cokołową. Znaleziono także liczne fragmenty ceramiczne.

Roboty ziemne zakończono 4 grudnia. W następnym 1928 r. roboty rozpoczęto dnia 10 maja, a zakończono dn. 8 grudnia.



Ryc. 211. Czersk. Ruiny zamku. Kafel sklejany specjalnym kitem.



Ryc. 212. Czersk. Ruiny zamku. Kafel polewany.



Ryc. 213. Czersk. Ruiny zamku. Kafel niepolewany.

Czynna była ta sama partja robocza składająca się z dozorcy i 2 robotników.

Przystąpiono do prac przygotowawczych: zakonserwowania murów, sprowadzając z kamieniołomu «Chęciny» 150 m^3 wapna niegaszonego, które zlasowano i zadołowano.

Kamienny fundament muru okólnego na przestrzeni od wieży wjazdowej do wieży zachodniej tak był uszkodzony, iż obawiano się runięcia niektórych partyj muru. Zdecydowano się zatem na podmurowanie go od strony dziedzińca. A ponieważ wapno było świeżo gaszone, przeto zaryzykowano na odstąpienie od zasady konserwatorskiej «aby wątek muru reparować tym samym materjałem i taką samą techniką, z jakiego pierwotnie był wykonany» i zamiast kamienie osadzać na czystej zaprawie wapiennej, zastosowano zaprawę półcementową (1 : 1 : 6), murując na pustą fugę. Użyto cementu marki «Wysoka».

Kontynuując w dalszym ciągu wykonanie okólnej ścieżki nazewnątrz murów zamkowych (praca rozpoczęta w r. 1927) wykończono ją całkowicie, przeprowadzając od wieży wschodniej poprzez zachodnią do wjazdowej. Przy tej czynności natrafiono na północno-zachodniem załamaniu się muru — między wieżą wjazdową a zachodnią — na wyrzucone podczas jakiegoś remontu w XVI stuleciu resztki połamanych kafli. Obfitość ich oraz ich szczątkowy charakter zachowania [2] skłania do przypuszczenia, iż są to pozostałości po robotach remontowych pierwszej połowy XVI stulecia. Poniszczone kafle usunięto z wnętrza zamku i wywieziono poza mury.

W obrębie dziedzińca odkopano fundamenty dawnego kościoła zamkowego. Poniżej posadzki znaleziono mnóstwo kości ludzkich oraz jeden z grobów w stosunkowo dobrym stanie. Szkielet leżał pod kamienną płytą, którą można śmiało zaliczyć do najstarszych grabsztynów. Na wierzchu płyty wyryty miecz oraz, jak się zdaje, topór. Wymiary i proporcje płyty każą ją zaliczyć do XIII stulecia, względnie początku XIV. (Analogiczne proporcje posiada płyta Pakosława w dawnem opactwie Jędrzejowskiem oraz płyta nieznanej osobistości, wmurowana w zewnętrzną ścianę szesnastowiecznej przybudówki tumu Łęczyckiego).

W lipcu tegoż roku rozpoczęto pomiar inwentaryzacyjny wzgórza zamkowego i jego najbliższej okolicy. Polowa praca pomiarowa trwała 4 tygodnie i nie została wykończona (należy dopełnić plan warstwicowy).

W r. 1929 roboty ziemne rozpoczęto w dn. 1 czerwca, zakończono 3 października. Ograniczyły się one do zbadania i zniwelowania terenu dziedzińca pomiędzy kościołem zamkowym, wieżami wschodnią i południową. Zbadano wierzchnią warstwę gruzu, sięgającą grubości około 2 metrów. Na spodzie tej warstwy znaleziono zwęglony pokład, którego nie poruszono. Na miejscu tem wśród rumowiska znaleziono kilka garnków, spękanych w czasie wypalania, co pozwala wnosić, iż w tej okolicy znajdował się piec ceramiczny.

W roku bieżącym 1930, na specjalne życzenie konserwatora dr. Rokowskiego, z funduszów Oddziału Sztuki asygnowanych Zakładowi Architektury Polskiej Politechniki War-

szawskiej, przeprowadzono zbadanie północno-zachodniego stoku wzgórza, poniżej miejsca, w którem w r. 1928 wspomniane nagromadzenie ułamków kafli.

Wszystkie znalezione kafle, zarówno z lat uprzednich jak i roku bieżącego przewieziono do Warszawy do pracowni Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej celem rozklasyfikowania, posklejania i opracowania naukowego. Pracy tej podjął się p. Bronisław Poświk.

Zanim przystąpiono do klejenia kafli wykonano szereg prób. Pierwotnie poszczególne ułamki należące do tego samego kafla zestawiano razem zamocowując na podkładzie gipsowym (ryc. 209), lecz sposób ten okazał się wadliwy ze względu na niemożność oglądania



Ryc. 214. Czersk. Ruiny zamku. Odlew gipsowy z kafla polewanego.



Ryc. 215. Czersk. Ruiny zamku. Odlew gipsowy z kafla niepolewanego.

odwrotnej strony kafla i badania jego przekroju. Zarzucono również spajanie kafli szellakiem,[3] gdyż metoda ta okazała się wątpliwą. Stosowany w Niemczech klej «Betikol extra T» nie mógł być użyty ze względu na trudności sprowadzenia tego materjału. Łączenie kafli klejem «Certus» dało spojenia słabe i kruche (ryc. 210). Zastosowano ostatecznie następującą metodę: po oczyszczeniu kafla na sucho szczotką o bardzo twardej szczecinie spojono poszczególne części kitem, sporządzonym według recepty — «2 części na wagę bieli cynkowej miesza się z 1 częścią na wagę kredy pławionej, poczem rozrabia 1 częścią na wagę szkła wodnego» (ryc. 211).

Spajanie tą metodą jest nadzwyczaj trwałe i mocne, lecz wymaga dużej staranności i wprawy. Kit twardnieje już po kilkunastu minutach, a źle spojonego kafla nie można już złamać i naprawić. Ujemną stroną tego kitu jest jego biała barwa. Jeżeli bowiem spajamy kafle o ciemnej glazurze, to miejsca spojeń znaczy biała rysa.

W czasie robót ziemnych oprócz wyrobów ceramicznych (kafle, garnki, naczynia) znaleziono rogi zwierzęce, szybki szklane opalizujące, topór, krótki mieczyk, buławę (?), blaszkę mosiężną z wyrytą na niej syreną dwuogoniastą i zamiast rąk mającą skrzydła z gotycka stylizowane (blaszka pochodzi z XVII w.), warcabę kościaną i inne drobiazgi.

Wszystkie te przedmioty czekają na naukowe opracowanie.

Na zakończenie poruszę sprawę reprodukowania w czasopismach naukowych oraz inwentaryzacyjnych kafli czerskich. Fotografja sama jest niewystarczająca częstokroć ze

względu na trudne wydobycie plastyki prymitywnych nieraz płaskorzeźb. Zaradzenie temu przez fotografowanie odlewów gipsowych daje nam pojęcie tylko o plastyce zewnętrznej powierzchni glazury. Glazura jednak jest przeźroczysta, a więc fotografja odlewu gipsowego daje nam fałszywe pojęcie o modelunku samego kafla bez polewy. Pozostaje rysunek, który w zestawieniu z fotografją oryginalnego kafla dopiero rozwiązuje kwestję (ryc. 212—215).

Przypisy.

[1] Sprawozdanie z robót konserwatorskich przez Kazimierza Skórewicza (Wydawnictwo Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości). Warszawa 1913 r., str. 35 i nast.

Sprawozdania Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce. Tom IX, str. CCVIII—CCXIV.

[2] Studja do Dziejów Sztuki w Polsce. Tom I. str. 116, 117. Wydawnictwo Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej. Warszawa 1929 r.

[3] Poszczególne odłamki kafla nagrzewa się silnie, poczem brzegi, które należy spoić posypuje się sproszkowanym szellakiem i spaja. Można też smarować brzegi szellakiem rozpuszczonym w spirytusie.

LA CONSERVATION DES RUINES DU CHÂTEAU DE CZERSK

L'architecte Antoine Karczewski rend compte des travaux de conservation des ruines du château de Czersk. Ces travaux dirigés par l'auteur pour le compte de la Société pour la Conservation des Monuments Historiques (à laquelle appartient le château en question) ont commencé en 1927, donnant suite aux travaux déjà exécutés avant 1914. Après avoir pris les mesures nécessaires pour préserver contre la destruction la colline et les ruines: un service de surveillance permanente, la clôture du terrain, la levée d'une taxe pour la visite des ruines — on a entrepris les travaux de terrassement, en commençant par combler une tranchée, datant de la guerre. En criblant des décombres on a découvert des objets qui jettent une clarté intéressante sur la vie des princes de Masovie au château de Czersk. Puis on se mit à la recherche et on découvrit le mur de ceinture extérieur, sur le secteur qui va de la tour orientale à la tour méridionale. En mettant à jour les fondements de celle-ci on a trouvé les vestiges d'arêtes de voûtes gothiques en brique, des briques profilées du socle ainsi que de nombreux fragments céramiques. On passa ensuite à la conservation des murailles. En achevant le sentier de ceinture en dehors des murs (de la tour orientale, par l'occidentale à la tour d'entrée) on a découvert des fragments de carreaux de poèle. Dans la cour on a mis à jour les fondements de l'ancienne église du château, on a découvert notamment, dans un des tombeaux, une dalle en pierre datant probablement de la fin du XIII-me ou du début du XIV-me siècle. On a commencé en même temps le mesurage de la colline du château et la levée d'un plan de la contrée environnante. Les travaux ultérieurs (années 1929 et 1930) comportaient l'étude et le nivellement du terrain de la cour entre l'église du château et les tours orientale et méridionale, ainsi que l'étude du versant nord-ouest de la colline, en contre bas de l'emplacement où ont été retrouvés les carreaux de poèle. Ceux-ci ont été classés et recollés dans les ateliers de l'Institut d'Architecture Polonaise de l'Ecole Polytechnique de Varsovie. L'auteur de l'article décrit en détail les modalités du recollage consistant à nettoyer le carreau à sec à l'aide d'une brosse pourvue d'un crin très dur et à souder ces divers élements à l'aide du mastic. En dehors des produits céramiques (carreaux, pots, recipients) on a retrouvé des cornes d'animal, de petits carreaux de vitres opalescents, une hâche, un court glaive, un damier en os, etc. Enfin, l'auteur aborde le problème de la reconstitution des carreaux, en considérant que la photographie ne peut rendre la plastique des bas-reliefs et que, par conséquent, la photographie doit être accompagnée d'un dessin.

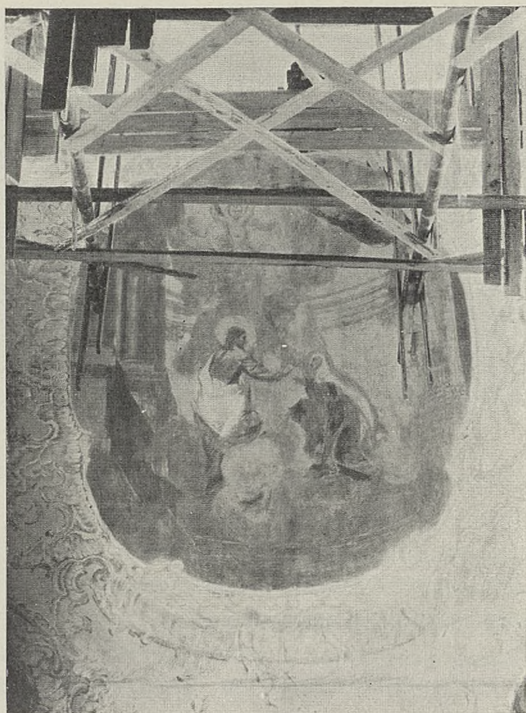
STANISŁAW LORENTZ

KONSERWACJA WNĘTRZA KOŚCIOŁA OSTROBRAMSKIEGO W WILNIE

Kościół Ostrobramski, pod wezwaniem św. Teresy i św. Jana od Krzyża, ufundowany przez Stefana Paca, podskarbiego W. Ks. L., wybudowany został między r. 1633 i 1650 i konsekrowany przez biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza w r. 1652. W dn. 28 maja 1760 r. pożar zniszczył prawie doszczętnie wnętrze kościoła; według rękopiśmiennej kroniki karmelitów bosych (Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, Dział A, Nr. 109): *...imprimis aediculae ligneae tandem tecta ligneis tegulis strata, penes Ecclesiam, igne absumptae, cladem induxerunt in Templum, in quo omnia altaria (dempto Maiori:) cum elegantissimis Imaginibus parietes Templi Ornantibus, cineribus obruta sunt.* W lipcu tegoż roku rozpoczęto odbudowę kościoła: *Idibus Mensis hujus (Julii) incepimus structuram circa tecta Ecclesiae igne depopulatae, vitandoque ignis fomentum, de lateribus tegularum sustentacula, loco ligni erigere decrevimus.* Odbudowa wnętrza trwała przez cały rok 1761, a w roku 1762 rozpoczęto murowanie ołtarzy i zdobienie kościoła malowidłami: *September. Finita est dealbatio Ecclesiae Nostrae... et continuata est pictura... ejusdem Ecclesiae in fornice vita SMN Teressiae pulchra depicta, ablata sunt lignea sustentacula ad dealbandam et pingendam Ecclesiam coaptata. October. Finita est fabrica Maioris altaris et S. Patris Joseph nec non BVMariae Scapularis.* W r. 1763 ukończono prace malarskie i wymurowano boczne ołtarze: *September. Hoc mense Imagines S. Mtr. Teressiae vitae in parietibus Ecclesiae Nostrae sursum inter columnas Arte, ut apparet, eleganti ab eximio Pictore D: Mathia...... absolutae sunt; Columnae etiam depictae et in Capitibus deauratae* (w rękopisie po imieniu *Mathia* zostawione puste, niewypełnione miejsce na nazwisko). *October. Primis Diebus istius mensis suspendit Fabricam N: P: Prior absolutis in Ecclesia Nostra omnibus de muro et imo Maiori Altari etiam cum dealbatione in Superiori Contignatione et adornatione statuis Angelorum... Tandem 4-tuor Altaribus Minoribus ad Columnas, que hoc Anno Praesenti de muro et calciatu ex integro*



Ryc. 216. Wilno. Kościół św. Teresy. Wnętrze z widokiem na ołtarz po ukończeniu konserwacji w 1930 r.



Ryc. 217. Wilno. Kościół św. Teresy. Fragment malowideł na sklepieniu nawy głównej przed konserwacją (1928 r.).



Ryc. 218. Wilno. Kościół. św. Teresy. Fragment malowideł na sklepieniu nawy głównej po konserwacji w 1930 r.

steterunt. W r. 1783 Michał Pociey, starosta rohaczewski, dobudował od strony ul. Ostrobramskiej kaplicę, pod którą został pochowany.

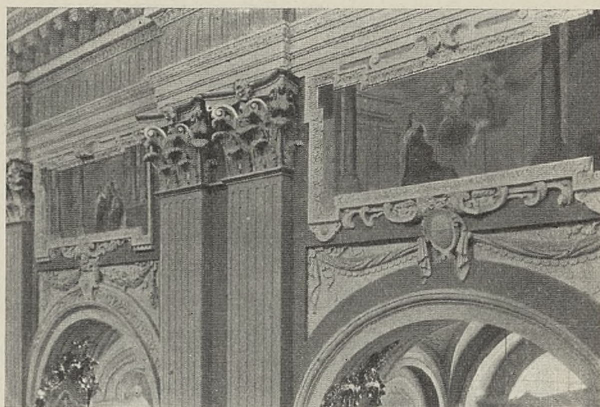
W r. 1857 kościół odrestaurowano, a malowidła sklepienne i ścienne odnowiono. Następnej restauracji dokonano w r. 1895 pod kierunkiem Antoniego Strzałeckiego, który malowidła na sklepieniach, w kopule nad prezbiterjum i na ścianach naw, pierwotnie malowane techniką *fresco secco* i wykończane temperą, przemalował farbami klejowemi, a górne obrazy w ołtarzach bocznych, malowane temperą, — farbami olejnemi, w wielu wypadkach zmieniając nawet pierwotną kompozycję.

Ze względu na znaczne zniszczenie, jakim uległy malowidła w ciągu ostatnich trzydziestu kilku lat, rozpoczęto w r. 1928 konserwację wnętrza kościoła (ryc. 216). Prace konserwacyjne, ukończone w grudniu 1930 r., przeprowadzał art.-malarz Marjan Słonecki; zagadnienia konserwatorskie, które nastręczały wątpliwości, rozstrzygane były w porozumieniu z prof. Janem Rutkowskim. Usunięto wszelkie późniejsze naleciałości i przemalowania, doprowadzając malowidła do pierwotnego stanu. Zniszczenie, wywołane przez grzybek, uzupełniono w granicach rzeczywistych uszkodzeń. Tło koloru morelowego, stanowiące zasadniczy ton w całości wnętrza, i obramowania ornamentacyjne malowideł figuralnych na sklepieniach nawy głównej i naw bocznych, które były kilkakrotnie przemalowane klejowo, trzeba było z powodu znacznego zniszczenia zrekonstruować na podstawie znalezionych resztek (ryc. 217—220). Górne obrazy w ołtarzach Matki Boskiej Szkaplerznej, św. Józefa i św. Michała Archanioła wskutek przemalowania olejno uległy zupełnemu zniszczeniu. Na ich miejscu wykonał art.-malarz Tymon Niesiołowski nowe obrazy, przedstawiające: św. Franciszka, św. Teresę przy krucyfiksie i św. Katarzynę.

W prawej nawie bocznej, w pierwszem przęśle od strony wejścia, przed dobudowaniem kaplicy Pocieyowskiej, znajdowała się kaplica Ukrzyżowania Pana Jezusa. Kaplicę tę, wykoń-



Ryc. 219. Wilno. Kościół św. Teresy. Malowidła w kopule po konserwacji w 1930 r.



Ryc. 220. Wilno. Kościół św. Teresy. Fragment ściany w nawie głównej po konserwacji w 1930 r.

czoną w r. 1763, ozdobiono w sierpniu tegoż roku malowidłami, przedstawiającemi sceny męki Chrystusa (*Imagines in parietibus Mysteriorum Passionis Dominicae pulchre et ad vivum depictae.* Kronika....., j. w.). W r. 1783 przed wykonaniem nowej dekoracji stiukowej w kaplicy Pocieyowskiej malowidła na sklepieniu i na ścianach nasiekano i zatynkowano. Obecnie udało się odczyścić dwie dobrze zachowane postacie świętych (św. Jan i św. Marja Magdalena?), oraz zrekonstruować na podstawie pozostałych szczątków malowidła, przedstawiające zdejmowanie szat z Chrystusa, i Chrystusa upadającego pod krzyżem. Z innych malowideł na ścianach i z malowidła w tle za krucyfiksem ołtarza kaplicy Pocieyowskiej (św. Marja Magdalena) pozostały tylko drobne ślady, nie pozwalające nawet na dokonanie rekonstrukcji.

Na żądanie władz kościelnych w podpisach pod malowanemi figurami świętych w nawach bocznych wprowadzono następujące poprawki: zamiast *S. Brocardus — S. Bruchardus, S. Cirilus Confesor — S. Cyrillus Confessor, S. Gierardus — S. Gerardus, S. Cirilus Patr. Alex. — S. Cyrillus Episcopus Alex., B. Romeus — B. Romulus, S. Avertanus — S. Aventinus, S. Eufrozina — S. Euphrosyna, S. Eufrazia — S. Euphrasia.*

Na ścianach naw bocznych odkryto z pod kilku warstw farby klejowej malowane ołtarze. Ołtarze te odczyszczono i wobec silnych uszkodzeń w znacznym stopniu zrekonstruowano. Obrazy ołtarzowe, przemalowane kilkatrotnie farbą olejną, doprowadzono do pierwotnego stanu. Sześć obrazów olejnych na płótnie, malowanych przez Zygmunta Strzałeckiego, które w r. 1895 wisiały w nawach bocznych, usunięto obecnie z kościoła ze względu na to, że wszystkie ściany są polichromowane.

Nad drzwiami wejściowemi pod chórem A. Strzałecki umieścił następujący napis: «W r. 1895 z Inicjatywy i za staraniem ks. Proboszcza W. Frąckiewicza odnowiono w zupełności ten kościół. Roboty prowadził w części sam wykonał Antoni Strzałecki z pomocą E. Lindemana, Z. Strzałeckiego, W. Stępienia, I. Pruchalskiego, Łużyńskiego, J. Jankiewicza i innych malarzy, art. rzeźb. A. Filipowskiego, pozłotnika Zimodrego. Stare malowidła klejowe nieznanego pendzla utrzymując kompozycję, poprawiono rysunek i złagodzono później koloryt. Ukończono w dniu 30 września 1895 r.». Napis A. Strzałeckiego na sklepieniu środkowego przęsła pod chórem brzmiał: «Obrazy pod chórem pozostawiono jak byłe wszystkie malatury w całym kościele przed restauracją obecną». Informacja w tekście pierwszego napisu o pierwotnej technice klejowej jest błędna. Nie odpowiada też rzeczywistości treść drugiego napisu, ponieważ w r. 1895 obrazy na sklepieniach pod chórem, podobnie jak i wszystkie inne malowidła w kościele, całkowicie przemalowano. Natomiast istotnie usiłowano w nieudolny sposób poprawiać rysunek i koloryt, dzięki czemu w wielu wypadkach pierwotne malowidła uległy poważnym deformacjom i uszkodzeniom.

Oba napisy usunięto. Pod napisem nad drzwiami odnaleziono następujący napis z r. 1764, zamalowany przez A. Strzałeckiego:

D. O. M.
ad Maiorem Sempiternamq̰
GLORIAM
Mariae Virginis DEI Matris ac eiusdem Putativi Patris
singularium Carmeli Patronoȓ ad debitum
Perennemq̰ HONOREM.
S. Theressiae a. IESU cum Ioanne a. ✱. Spiritualium
Carmelitaȓ Progenitoȓ aliorumq̰ Sanctoȓ Carmeli in Colarum
AD CULTUM
Interminatamq̰ totius Curiae Caelestis VENERATIONEM
Sacra haec Basilica Illust: D. Stephani PAC Sup̃mi M. D. L.
Thesaurarii et Consortis suae munifico aere 1650 Fundata
ab Illustri:ac Rdissi:Dño Georgio Tyszkiewicz Ep̃o:Vlñ Solemni ritu 1652
CONSECRATA
Demum A. D. 1764 post abominabilem Ultricium Flammaȓ desolationem
DEI Providentia et Christiani Populi Beneficentia REPARATA

Oba obrazy w wielkim ołtarzu: górny, przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem i św. Kazimierza, i dolny — wizja św. Teresy (przebicie serca strzałą) — nie wymagały gruntowniejszej konserwacji, ograniczono się więc do odczyszczenia obrazów i wypunktowania uszkodzeń. Wszystkie pozostałe obrazy ołtarzowe po wypunktowaniu znaczniejszych uszkodzeń przewerniksowano. Prócz tego w obrazach, przedstawiających Matkę Boskę z Dzieciątkiem, św. Rodzinę i św. Jana Nepomucena zdublowano płótno. Na odwrocie obrazu św. Rodziny, pochodzącego z drugiej połowy XVII wieku, znaleziono bardzo uszkodzony napis, którego część udało się odczytać: *Post Arcem Recuperatam Vilnensem Anno 1663 a Moschis..... Eandem, Hanc Imagine D Andreas..... accepit de novi restituit.....*». Obraz ten naklejony był na desce wys. 130 cm, szer. 91 cm, na której odwrocie znajduje się napis:

Joan Szretter
pin. Viln A° 1641
Et Adornata A° 1865.
die 25 Octb.

Z obrazu, malowanego przez Szrettera, nie pozostało nawet śladu. Widocznie uległ on zniszczeniu, a deskę zużyto później jako podkładkę pod obraz św. Rodziny.

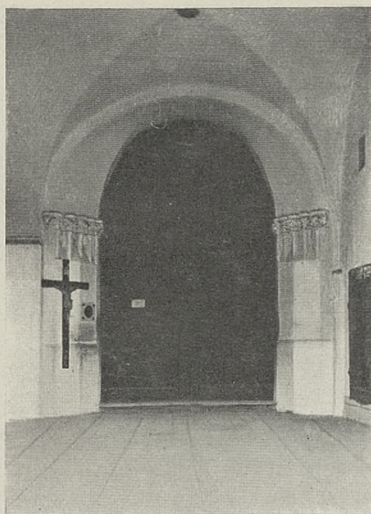
Portrety fundatorów kościoła i klasztoru: Stefana Paca i Ignacego Dubowicza, oraz portrety kanonika Szymona Młyneckiego, Krzysztofa Paca i św. Karola Boromeusza, znajdujące się w zakrystji kościoła, po wypunktowaniu uszkodzeń i zdublowaniu płótna, na nowo przewerniksowano.

Wszystkie złocenia w kościele wykonano złotem płatkowem. Z gzymsów, obramowań okien, sztukateryj w kopule i nawie głównej oraz w kaplicy Pocieyowskiej, z ołtarzy i rzeźb ołtarzowych usunięto kilka warstw farby z czasów poprzednich remontów kościoła. Usunięto też farbę olejną z kroksztyn pod chórem, wykonanych z piaskowca, a większe uszkodzenia i odpryski wyłatano tym samym materjałem. Kolorowe stiuki w kaplicy Pocieyowskiej odpolerowano. Zwłoki Michała Pocieja, ze starej, zbutwiałej trumny drewnianej przeniesiono do nowej trumny i pozostawiono w krypcie pod kaplicą. Sklepione podziemia pod nawą główną otynkowano i urządzono w nich dolny kościół.

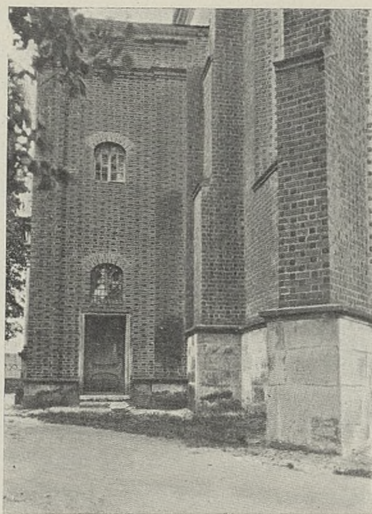
LA CONSERVATION DE L'INTÉRIEUR DE L'ÉGLISE D'OSTRA BRAMA À WILNO

M. Stanislas Lorentz, conservateur de Wilno, décrit la conservation de l'intérieur de l'église d'Ostra Brama, placée sous l'invocation de Ste Thérèse et de St. Jean de la Croix et érigée vers les années 1633 et 1650 grâce à la fondation d'Etienne Pac, soustrésorier du Grand-Duché de Lithuanie. En 1760, un incendie détruisit presque totalement l'intérieur de l'église, et toute l'année suivante fut consacrée à sa reconstruction. En 1762 on commença à construire les autels et à décorer les murs de peintures, travaux qui furent terminés en 1763; l'auteur de ces peintures fut un «pictor Mathias» dont nous ne connaissans que le prénom. En 1857, lors de la restauration de l'église, on a restauré aussi les peintures des voûtes et des murs. La restauration suivante a eu lieu en 1895. C'est alors que les peintures des voûtes de la coupole au-dessus du choeur et des murs des nefs, peintes à leur origine en fresque séche et terminées alla tempera, ont été repeintes à la colle, tandis que les images des autels latéraux à l'huile en modifiant même parfois la composition originale.

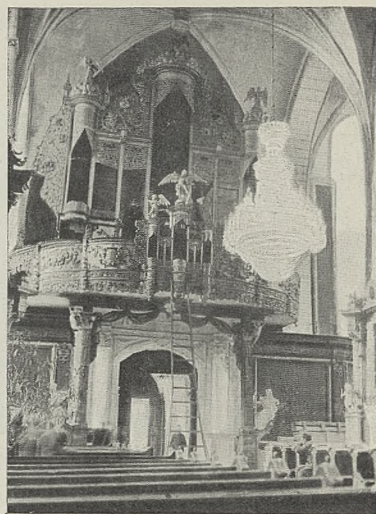
Vu la détérioration fort marquée accusée par les peintures au cours des trente derniéres années, on commença en 1928 la restauration de l'intérieur de l'église qu'on termina en 1930. Les travaux ont été exécutés par M. M. Słonecki, artiste peintre, en accord avec M. J. Rutkowski. On supprima toutes les additions et modifications dues aux restaurations antérieures et on remit les peintures à leur état primitif. Les dégâts occasionnés par les moisissures ont été réparés dans les limites de la détérioration réelle. Le fond de couleur abricot, qui constitue le ton général dans l'ensemble de l'intérieur, ainsi que les encadrements ornamentaux des peintures figurales dans les voûtes de la nef principale et des nefs latérales, ont été plusieurs fois repeints à la colle: il a donc fallu les reconstruire en se basant sur les parties retrouvées intactes. Les tableaux se trouvant en haut des autels de Notre-Dame du Scapulaire, de St. Joseph, et de l'Archange Michel ont été entiérement ruinés par le fait d'avoir été repeints à l'huile. A leur place, M. T. Niesiołowski, artiste peintre, a exécute de nouveaux. Dans l'ancienne Chapelle de la Crucifixion terminée en 1763, qui était ornée de peintures représentant des scènes de la Passion, datant de la même époque que la Chapelle, on a pu, en enlevant le crépi, retrouver deux figures: celles de St. Jean et celle de Marie-Madeleine (?) et reconstruire sur les traces des peintures les scènes représentant l'Enlèvement des vêtements du Christ et le Christ succombant sous la Croix. Sur les murs des nefs latérales, on découvrit, sous plusieurs couches de peinture à l'huile, des autels peints qu'on a nettoyés et reconstruits. Les tableaux d'autels repeints à plusieurs reprises à l'huile, ont été remis à leur état primitif. On a également procédé à la conservation des tableaux du maître-autel (la Madone et l'Enfant, St. Casimir, et la Vision de Ste-Thérèse) ainsi que des autres autels. Toutes les dorures dans l'église ont été exécutées en or en feuilles. On a aussi enlevé plusieurs couches de peinture, datant des restaurations antérieures de l'église, des corniches, des encadrements de fenêtres, des moulures dans la coupole, et dans la nef principale ainsi que des autels et des sculptures des autels dans la chapelle des Pociey. On a enlevé de même la peinture à l'huile recouvrant les consoles sous l'orgue faites en grès. Les stucs de couleur dans la chapelle des Pociey ont été repolis à neuf. Les souterrains voûtés sous la nef principale ont été recrépis et on y a aménagé une église basse.



Ryc. 221. Sandomierz. Katedra. Portal główny.



Ryc. 222. Sandomierz. Katedra. Fragment fasady frontowej z dobudowaną kruchtą.



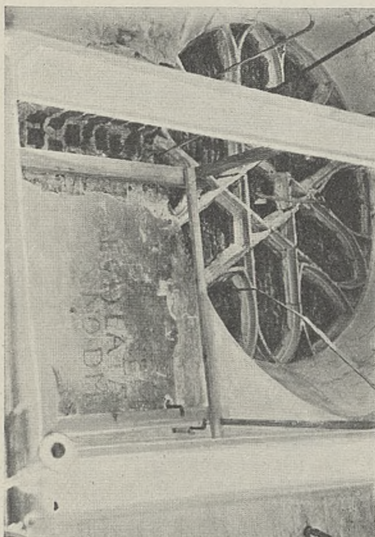
Ryc. 223. Sandomierz. Katedra. Wnętrze z widokiem na chór muzyczny.

ANDRZEJ OLEŚ

ZACHODNIA FASADA KATEDRY W SANDOMIERZU

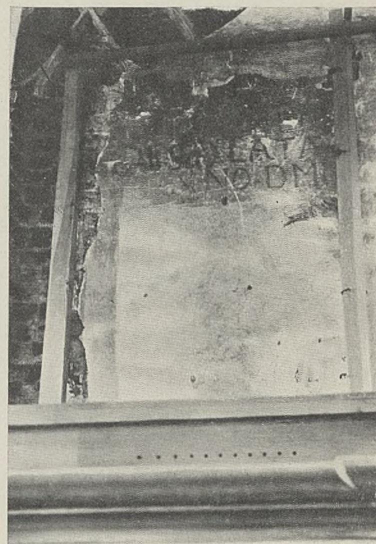
ODKRYCIA KONSERWATORSKIE

Kościół katedralny p. w. Narodzenia N. P. Marji w Sandomierzu, wzniesiony ok. 1360 r. przez Kazimierza Wielkiego, jest budowlą halową o 3-ch nawach z cegły i kamienia w częściach konstrukcyjnych i w szczegółach. Fasada zachodnia pochodzi z 1670 r. Ściany zewnętrzne budowli są wykonane z surowej cegły. Zachował się częściowo gotycki portal główny (ryc. 221). Od frontu przylega do kościoła późniejsza pierwsza kruchta (ryc. 222).

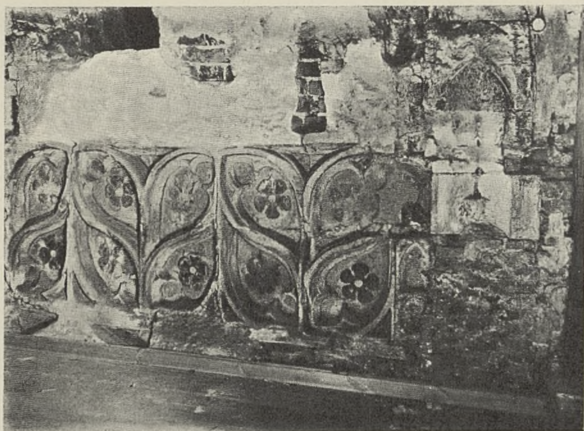


Ryc. 224. Sandomierz. Katedra. Okno odkryte nad chórem muzycznym w 1930 r.

W 1930 r. podjęto i przeprowadzono powiększenie i odnowienie organu, który mieści się na drewnianym chórze muzycznym przy zachodniej ścianie nawy (ryc. 223). W związku z powstałem zwiększeniem obciążenia została wzmocniona wewnętrzna konstrukcja chóru, przyczem jednakże zewnętrzny wygląd całości nie uległ żadnej zmianie. Miechy organu dla braku miejsca na chórze ustawione są za przylegającą do

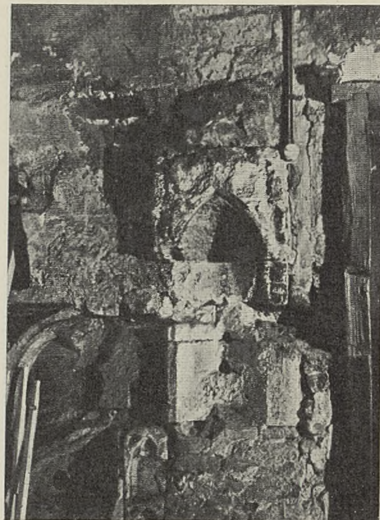


Ryc. 225. Sandomierz. Katedra. Napis odkryty na ścianie poniżej okna nad chórem za organem.


Ryc. 226. Sandomierz. Katedra. Szczegóły odkrytej dekoracji nad portalem głównym.

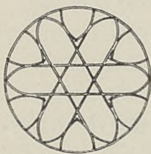
organu ścianą t. j. do ubikacji na I piętrze później dobudowanej kruchty przy głównem wejściu.

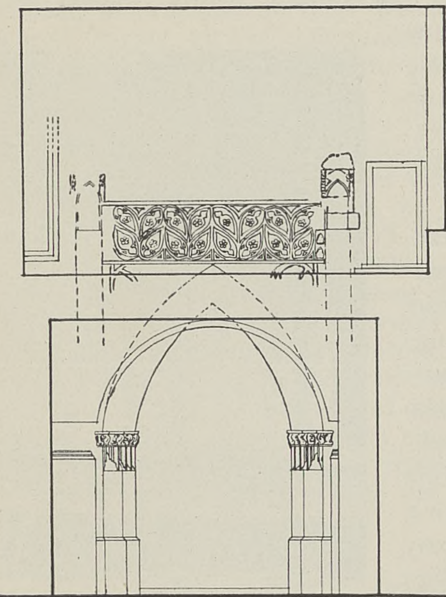
Dla przeprowadzenia podjętej naprawy i powiększenia instrumentu zostały jego części składowe chwilowo wyjęte. Skutkiem usunięcia ich odsłoniły się na partjach ścian zasłoniętych organem, a — po drugiej stronie muru — miechami, szczegóły architektoniczne zdobiące pierwotną zachodnią fasadę kościoła.

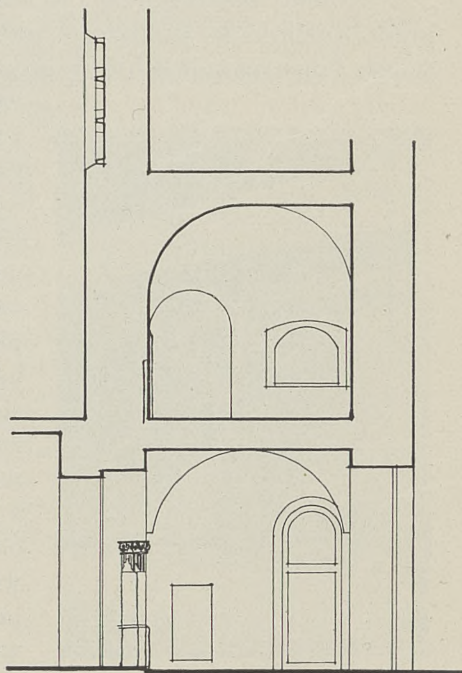

Ryc. 227. Sandomierz. Katedra. Kamienna nasada pasa ornamentacyjnego.

W górnej partji ściany nad chórem muzycznym, po usunięciu piszczałek organowych, ukazało się duże okrągłe okno, ozdobione profilowanym kamiennym maswerkiem w kształcie gwiaździstej, sześcioramiennej róży (ryc. 224). Okno osadzone jest w głębi okrągłej zwężającej się wnęki. Od strony zewnętrznej (obecnie ponad sklepieniem ubikacji nad główną kruchtą) jest ono zamurowane cegłami tak, że wspomniany maswerk występuje na tle muru. Mimo pewnych uszkodzeń wspomniana róża zachowała się na ogół dobrze. Poniżej okna zachował się na ścianie fragment późniejszego napisu łacińskiego, wykonanego farbą (ryc. 225).

Po drugiej stronie ściany, przy której ustawiony jest organ, już we wspomnianej ubikacji nad główną kruchtą, a więc pierwotnie od zewnątrz, po usunięciu miechów, odsłonił się szeroki pas ornamentacji gotyckiej rzeźbionej w kamieniu, który biegnie poziomo nad głównym portalem, a poniżej opisanego okna (ryc. 226 i 228). (Na gładkich polach pośród ornamentu malowane róże). Pas ten ujmują po bokach małe pionowe




Ryc. 228. Sandomierz. Katedra. Portal główny z odkrytemi fragmentami. Szkic orjentacyjny.


Ryc. 229. Sandomierz. Katedra. Portal główny z odkrytemi fragmentami. Przekrój podłużny.

występy muru zakończone u góry częściowo już zniszczonemi kamiennemi nasadami. Z nich stosunkowo lepiej zachowała się nasada po prawej stronie pasa (ryc. 227). Od frontu wykuta jest w niej ostrołukowa nisza. Na części głównej — powyżej niszy — widać ślady zniszczonej (jakby zrąbanej) rzeźby, która zdobiła zapewne szczyt nasady. Poniżej omawianego pasa ornamentacji — w połowie jego długości — widoczny jest pierwotny szczyt gotyckiego portalu głównego, który od całości odcięty został sklepieniem nad kruchtą i podłogą ubikacji nad nią. Po obu bokach szczytu portalu widać reszty dalszego ciągu ornamentacji rzeźbionej w kamieniu, która opada ku dołowi od pasa głównego. Wreszcie po lewej stronie (z prawej wybite są drzwi) poza opisanemi szczegółami zachował się fragment kamiennego profilowanego gzymsu kordonowego, który zapewne ujmował całość.

Nieco powyżej opisanych szczegółów wspiera się na murze beczkowe sklepienie, nakrywające ubikację nad kruchtą i zakrywające górną partję ściany, w której mieści się zamurowane z tej strony okno okrągłe z różą.

Ogólny obraz odkrytych szczegółów daje szkic pomiarowy, w którym uwzględniono również okno widoczne skutkiem zamurowania od zewnątrz tylko z drugiej strony t. j. od strony nawy (ryc. 228 i 229).

LA FAÇADE OCCIDENTALE DE LA CATHÉDRALE DE SANDOMIERZ

Le conservateur M. André Oleś rend compte des découvertes faites dans la façade occidentale de la cathédrale de Sandomierz, élevée par le roi Casimir le Grand en 1360. En vue de la réparation et de l'agrandissement des orgues, on a éliminé ses éléments composants en mettant à jour les détails architectoniques constituant l'ornementation de la façade primitive de l'église. Une grande fenêtre est apparue ornée d'une moulure en pierre de taille profilée, en forme de rosace étoilée à six branches. La moulure apparaît aujourd'hui sur le fond du mur. De l'autre côté de la paroi où se trouvent les orgues, dans une pièce située au dessus du porche principal, primitivement à l'extérieur de l'église, on vit apparaître une large ceinture d'ornements gothiques sculptés en pierre. Des roses sont peintes sur les espaces libres, au milieu des ornements. Au dessous de la ceinture, a peu près au milieu de celle-ci, on aperçoit le sommet primitif du portail gothique principal qui a été séparé de l'ensemble par la voûte surmontant le porche postérieur. Des deux côtés du sommet du portail on voit les restes de l'ornementation sculptée en pierre. Enfin, à gauche, en dehors des détails déjà mentionnés, est conservé un fragment d'une moulure en pierre profilée qui, sans doute, encadrait l'ensemble. Le dessin qui a été dressé donne un tableau général des fragments gothiques découverts; la fenêtre murée qui est visible seulement du côté de la nef, figure également sur ce dessin.

JULJUSZ STARZYŃSKI

O RESTAURACJĘ FRESKÓW W KOŚCIELE PO-PIJARSKIM W ŁOWICZU



Ryc. 230. Łowicz. Kościół popijarski. Fragment malowideł wydobywających się z pod tynku w prawej nawie bocznej.

Wzniesiony pod wezwaniem N. P. Marji i św. Wojciecha kościół popijarski w Łowiczu jest jednym z jego najciekawszych i najbardziej wartościowych zabytków. Fundowana w roku 1680 świątynia ta, formami architektonicznemi zarówno jak i atmosferą dziś niestety ogołoconego wnętrza, przedstawia się jako zespół typowy dla sztuki późno-barokowej. O niepospolitej wartości zabytkowej kościoła obok oryginalnej architektury decyduje w pierwszym rzędzie pokrywająca jego ściany późno-barokowa polichromja o niezwykłem bogactwie systemu dekoracyjnego i nader wysokim poziomie malowideł figuralnych. Niestety wartości tego dzieła dzisiaj tylko domyślać się możemy: ściany mocno podniszczonego kościoła, w którym np. w czasie wojen napoleońskich znajdowały się wojskowe składy francuskie, około roku 1834 uległy otynkowaniu, przyczem jedynie malowidła sklepienne w prezbiterjum pozostały żywem świadectwem sztuki nieznanego malarza. Większą jeszcze szkodę niż otynkowanie z roku 1834 przynosi zabytkowi niszczycielska restauracja, dokonana przez domorosłego malarza Zdziarskiego w 1898 roku.[1] W tym czasie dotkliwie zostały oszpecone malowidła sklepienne w obydwu nawach bocznych, przyczem niektóre pola uległy już bezpowrotnemu zniszczeniu. W obecnym więc stanie rzeczy podstawę badań stanowić mogą jedynie malowidła sklepienne w prezbiterjum, które mimo pewnego zniszczenia nie zatraciły jednak pierwotnego charakteru. Polichromja sklepienia nawy głównej zarówno jak i wszystkich ścian bocznych kościoła, pokryta niezbyt zresztą grubą warstwą tynku, pozostaje dla historyka sztuki zagadką, której rozwiązanie nęci szczególnie wobec nader interesujących fragmentów w wielu miejscach wydobywających się z pod tynku (ryc. 230).

Malowidła prezbiterjum (ryc. 231) ujęte są w bogaty system dekoracyjny, wykazujący głębokie zrozumienie wartości konstrukcyjnych. Bujnością form odznacza się zwłaszcza ornament wykonany w «chiaroscuro», imitujący figury plastyczne, stiukaterję lub też ozdoby metalowe. Pomiędzy urozmaicone układy trytonów, syren, figur alegorycznych, puttów, festonów, girland owocowych i t. d., pojętych jako naśladownictwo wykonania plastycznego wplecione są iluzjonistyczne pola malarskie, w których ukazują się igrające aniołki na tle błękitu. Sceny



Ryc. 231. Łowicz. Kościół popijarski. Fragment malowideł sklepiennych w prezbiterjum.

figuralne, zajmujące siedem pól lunetowych oraz dwa prostokątne pola na środku sklepienia, ukazują dzieje żywota św. Wojciecha w swoistej późno-barokowej interpretacji z centralną sceną męczeństwa i gloryfikacji świętego na tle widocznego w głębi wizerunku kolegjaty łowickiej oraz zamku arcybiskupiego. Na podkreślenie zasługuje bogactwo i wystawność kostjumów i szczegółów rodzajowych z widocznemi gdzieniegdzie polskiemi typami. Sztukę autora charakteryzuje doskonała ekspresja ruchowa, głęboka znajomość form ciała ludzkiego w połączeniu z mistrzowskiem opanowaniem środków iluzjonistycznej późno-barokowej perspektywy «sotto in su». Koloryt opiera się wprawdzie niemal wyłącznie na podstawowym trójkącie barw zasadniczych (czerwona, niebieska, żółta), nie pozbawiony jest jednak wykwintu i subtelności. — Nieudolnie przemalowane freski sklepienne w nawach bocznych pod względem formy i kolorytu zatraciły zupełnie swój pierwotny charakter; w obecnym swym wyglądzie interesować mogą jedynie z punktu widzenia tematu i kompozycji. Obok rozmaitych scen o charakterze czysto religijnym występuje tam malowidło całkowicie utrzymane w duchu świeckiego malarstwa plafonowego, a przedstawiające jak się zdaje alegorję jesieni (ryc. 232).

Sprawa restauracji opisanych fresków ze stanowiska naukowego posiada znaczenie pierwszorzędne, a to zarówno ze względu na wysoką wartość artystyczną zabytku, jak i na to, że wydobycie go na światło dzienne wydatnie wzbogaciłoby naszą wiedzę o bujnie rozkwitającem życiu artystycznem w Polsce za panowania Jana III Sobieskiego, w którem to życiu zgoła niepośledną a narazie niedocenianą rolę odgrywa właśnie malarstwo monumentalne.

Dokładne poznanie sztuki i kultury tej epoki musi nam leżeć na sercu, gdyż wykazuje ona zdumiewający rozmach i entuzjazm twórczy, a swym podstawowym tonem uczuciowym nierozerwalnie zrosła się z polską psychiką narodową. Szczególnego znaczenia zjawisko to nabiera na tle dokonywującej się obecnie w nauce europejskiej, gruntownej przebudowy wszystkich dotychczasowych norm wartościowania sztuki i kultury barokowej. Na gruncie łowickim polichromja kościoła po-pijarskiego nie jest dziełem odosobnionem, a nić nader bliskiego pokrewieństwa wiąże ją z malarsko-stjukową dekoracją kaplicy św. Karola Boromeusza w gmachu po-misjonarskim, jakkolwiek ta ostatnia, o ile obecnie sądzić możemy, jest utworem o wiele dojrzalszym, głębiej przemyślanym i bardziej jednolitym w ujęciu. Obydwa te dzieła umiejscowić należy w latach 1690—1700, a wykonane są one, być może, przez tę samą grupę dekoratorską, której główną postacią jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Michel Angelo



Ryc. 232. Łowicz. Kościół popijarski. Malowidła na sklepieniu w lewej nawie bocznej.

Palloni, znakomity malarz florencki, czynny w Polsce od r. 1674, a zmarły na Litwie z początkiem XVIII wieku.[2] Już więc sumaryczne zestawienie wszystkich powyższych okoliczności wystarczy, ażeby ocenić wartość zabytku i jego znaczenie dla nienapisanych dotychczas dziejów malarstwa monumentalnego w Polsce.

Z czysto konserwatorskiego punktu widzenia restauracja omawianych fresków również musi być uznana za postulat jeden z najpilniejszych. Należy przytem zaznaczyć, że kościół po-pijarski obecnie pozbawiony jest parafji; a więc przedsięwzięcie to mogłoby być dokonane tylko przy inicjatywie i wydatnej pomocy rządowej. Akcja ta musiałaby objąć przedewszystkiem odsłonięcie i utrwalenie przeważnej części malowideł ukrytych obecnie pod cienką warstwą tynku i, jak świadczą ukazujące się fragmenty, dość dobrze pod nią zachowanych. Pozatem wskazaną rzeczą byłoby oczywiście usunięcie w miarę możności śladów przeróbek Zdziarskiego w nawach bocznych oraz odświeżenie podniszczonych malowideł sklepiennych w prezbiterjum. Praca ta, która ewentualnie mogłaby zostać rozłożona na parę lat, pozwoliłaby na wydatne pogłębienie naszej znajomości malarstwa barokowego a zaniedbanemu i opuszczonemu kościołowi wróciłaby całe należne mu bogactwo formy i barwy, stawiając go na czele zabytków Łowicza. Nie należy tej sprawy lekceważyć tem bardziej, że wyrestaurowane malowidła kościoła po-pijarskiego stałyby się na terenie województwa warszawskiego bodajże trzecim po dekoracji kościółka na Czerniakowie i kaplicy św. Karola Boromeusza przykładem całkowicie przeprowadzonej polichromji wnętrza kościelnego i na prawdziwie europejską miarę zakrojonego późno-barokowego systemu dekoracyjnego. Znaczenie tej sprawy jeszcze wzrasta, jeśli zważymy, że Łowicz położony w pobliżu stolicy przy linji kolejowej wiodącej do niej z zachodu, stał się przedmiotem zainteresowania licznych turystów polskich i zagranicznych, których ściąga tu zarówno dostojna przeszłość grodu arcybiskupiego, jak i barwność, piękno oraz odrębna, regjonalna kultura ludu zamieszkującego jego okolice. Należy więc gorąco sobie życzyć, by to miasto odzyskało wreszcie należną mu ozdobę, a wówczas trzy najbardziej reprezentacyjne świątynie Łowicza skupione przy Starym Rynku: Kolegjata, kaplica św. Karola Boromeusza oraz kościół po-pijarski z odrestaurowanemi freskami — stworzą zespół zabytkowy niepospolitej wartości, unaoczniając przybyszowi w całej pełni dostojną przeszłość i kulturę ulubionej rezydencji prymasów Polski.

Przypisy.

[1] Por. Romuald Oczykowski, Przechadzka po Łowiczu, Łowicz 1922, str. 149.

[2] Powyżej poruszone zagadnienia omawiam obszernie w rozprawie, która w najbliższym czasie ukaże się w druku p. t. «Barokowe malowidła ścienne w kaplicy św. Karola Boromeusza w Łowiczu».

LA RESTAURATION DES FRESQUES DE L'ÉGLISE CI-DEVANT DES FRÈRES DES ÉCOLES PIEUSES À ŁOWICZ

M. Jules Starzyński dans son article intitulé: «La restauration des fresques de l'église ci-devant des Frères des Écoles Pieuses à Łowicz», s'occupe de la polychromie de cette église fondée en 1680. Ces fresques ayant un caractère décoratif d'une grande richesse et comprenant des figures très belles, appartiennent à l'époque du style baroque tardif.

En 1830 environ, elles ont été recouvertes d'une couche de crépi à l'exception des peintures des voûtes du choeur qui témoignent de la maîtrise du peintre inconnu. En 1858 on a procédé à une restauration malhabile qui endommagea les peintures des voûtes des deux nefs laterales. Ce ne sont donc que les fresques primitives, celles du choeur, qui peuvent servir de base à l'étude de ces peintures qui présentent une importance de premier ordre grâce à leur grande valeur artistique et en tant que témoignage de la richesse de la vie artistique en Pologne à l'époque de Jean Sobieski. La connaissance de cette époque est d'une grande importance pour l'étude de notre esprit national. Les peintures en question peuvent être rapportées aux années 1690—1700 et elles sont probablement l'oeuvre du même groupe d'artistes décorateurs parmi lesquels se distingue principalement Michel-Ange Palloni, peintre florentin, travaillant en Pologne depuis 1674 et mort en Lithuanie au commencement du XVIII s. Les travaux de restauration devraient consister à découvrir et à consolider les peintures recouvertes actuellement d'une mince couche de crépi, à supprimer les transformations datant de la fin du XIX s. et à restaurer les peintures conservées dans le choeur.

SPIS RYCIN I TREŚCI

SPIS RYCIN

Ryc. Str.

Ryc. Str.

Ryc. Str.

Wszystkie fotografje do rycin, oprócz Nr. 5—52 (własność arch. Fr. Mączyńskiego) oraz Nr. 209—15 (własność Zakładu Architektury Polskiej i Historji Sztuki Politechniki Warszawskiej) znajdują się w zbiorach Wojewódzkich Oddziałów Sztuki lub w zbiorze Centralnego Biura Inwentaryzacji Zabytków Sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P.

TABLE DES ILLUSTRATIONS

Fig. Page

Toutes les photographies reproduites dans le texte, excepté les No. 5—52 (propriété de M. Fr. Mączyński, architecte) et les No. 209—215 (propriété de l'Institut d'Architecture Polonaise et d'Histoire de l'Art de la Polytechnique de Varsovie) se trouvent, soit dans les collections des Sections des Beaux-Arts des voïévodies, soit dans la collection du Bureau Central de l'Inventaire des Monuments Artistiques au Ministère des Cultes et de l'Instruction Publique.

TREŚĆ CZĘŚCI PIERWSZEJ

TABLE DES MATIÈRES DE LA PREMIÈRE PARTIE

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ
ZESZYTU 1–4

FIN DE LA PREMIÈRE PARTIE
DES FASCICULES 1–4


DRUKARNIA
W·L·ANCZYCA
i SPÓŁKI
W KRAKOWIE